

PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA W BIAŁYMSTOKU



17 842

OBRAZ
HISTORII
POWSZECZNE

OBRAZ
HISTORJI Powszechnéj

OD NAJDAWNIEJSZYCH
DO NAJNOWSZYCH CZASÓW.

DZIEŁO Z NIEMIECKIEGO PRZEROBIONE

PRZEZ

LEONA ROGALSKIEGO.

TOM PIÉRSZY.



WARSZAWA,
NAKŁADEM AUGUSTA EMANUELA GLÜCKSBERGA,
KSIĘGARZA, PRZY ULICY MIODOWÉJ N° 497, POD FILARAMI.



1843.

OBRAZ
HISTORJI Powszechnéj.

TOM I.

OBRAZ
HISTORII POWSZECHNEJ

OD NAJDAWNIEJSZYCH
DO NAJNOWSZYCH CZASÓW.

DZIEŁO Z NIEMIECKIEGO PRZEROBIONE

PRZEZ
LEONA ROGALSKIEGO.

TOM PIERWSZY.



WARSZAWA,
NAKŁADEM AUGUSTA EMMANUELA GLÜCKSBERGA,
KSIEGARZA, PRZY ULICY MIODOWEJ, N^o 497, POD FILARAMI.



1842.

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWEJ.

W Drukarni przy ulicy Rymskiej nr. 743.



93

17842



OBRĄZ

HISTORII POWSZECHNEJ.



II.

O HISTORII W OGÓLNOŚCI.

ZNACZENIE I PODZIAŁ.

Historia, w najrozleglejszym tego wyrazu znaczeniu, uważana być może jako wiadomość, albo wykład, albo ogół tego wszystkiego co jest lub co się dzieje, co było lub co się dzieło w przyrodzeniu, jako też pomiędzy ludźmi, i co w ogólności należy do dziedziny doświadczenia, a czego znajomość jest tylko wypadkiem doświadczenia lub nauki; różni się przeto głównie od Filozofii, która jest wiadomością tego wszystkiego co jest koniecznym i ogólnym, i której znajomość jest owocem prostego rozumu.

W ściślejszém zaś i właściwszém znaczeniu, *Historia* jest wiadomością wypadków które się stały albo stają się w pewnych epokach, w pewnych miejscach i w pewnych okolicznościach. *Historia* w najściślejszém i najwłaściwszém znaczeniu, ogranicza się wypadkami życia ludzkiego bądź czynnego, bądź biernego, albo też skutkami przyczyn naturalnych, które wszelako nieinaczej winny być uważane tylko w stosunku z życiem ludzkim.

Pole *Historii*, w najściślejszem nawet znaczeniu wziętą, jest ogromne pod względem swęj przestrzeni i istoty; mamy po za sobą bez granic ocean wypadków, a przed sobą potok czasu, wzbierający coraz bardziej, pełen czynów, zjawisk, tudzież imion. Umysł ludzki przyniesiony potężnym ciężarem tylu wielkich czynów nie wystarcza na ogarnięcie, nawet w przybliżeniu, zupełnej ich całości; a zapomnienie jest udziałem, udziałem mało żałowanym większej części przeszłości. Nauka przeto, odrzucając to co jest niepodobnem, ogranicza się w ogólności zbieraniem wiadomości nauczających, badaniem, szykowaniem i zachowaniem wypadków pamięci godnych, lubo według ogromnej różności celów i widoków tych którzy ją uprawiają, uznaje ona, że znaczenie słowa «godne pamięci» nadzwyczajnie jest względne i że nieskończona liczba rzeczy, które z ogólnego stanowiska rozważane zdają się nie zasługiwać na uwagę, mogą dla szczególnych przyczyn posiadać niejaką wartość.

Historię dzielić można wielorakim sposobem, tak co do przedmiotu, jako też co do kształtu czyli formy, a podział ów ułatwia obejrzenie ogólne niewyczerpanego jej źródła.

A. Dzieli *Historię* pod względem przedmiotów opowiadania, jakimi są: polityka, literatura, religia, cywilizacja, handel, wojna i t. d.; na *Historię* państw i narodów, *Historię* powszechną i *Historię* rodu ludzkiego czyli ludzkości.

Większa część tych gałęzi może być jeszcze rozłożoną na poddziały, na przykład a) pod względem czasu, bądź zwykłym trybem na *Historię* Starożytną, Średnich wieków i Nowożytną, bądź na wieki wzięte pojedynczo, z osobna, bądź na inne okresy podług woli; b) pod względem ich rozciągłości.

Mamy *Historię* powszechną, czyli ogólną, i *Historię* szczególną rozmaicie podzielaną, większą lub mniejszą wagi. Pod nazwiskiem *Historii* Powszechniej rozumieją tę która obejmuje w sobie wiele *historij*, albo całą klasę *historij*. Te które się w niej zamykają nazywają szczególnymi. Lecz jedno i drugie z tych nazwisk przedstawia wyobrażenie względne, i w długim szeregu stopniowanym zaczawszy od *Historii* pojedynczej albo szczególnej, aż do *Historii* powszechniej, albo ogólnej, każda *Historia*, wyjawszy te które tworzą oba końce szeregu, jest zarazem powszechną i szczególną. Obie te definicje są przytém dokładne, tak pod względem rozciągłości przedmiotu historycznego, według peryodu i epoki, jako też pod względem materii *Historii*, to jest rodzaju opowiadanych wypadków.

B. Co do kształtu czyli formy *Historii*, to jest co do stylu i wyłączonego charakteru opowiadania, rozróżniamy naprzód kroniki, albo proste wyliczenie wypadków porządkiem lat, albo okresami; dalej zbiory historyczne, różniące się treścią i układem (te dwa rodzaje podają tylko same materiały); i na koniec prawdziwą *Naukę* *Historii* albo *Historię* filozoficzno-pragmatyczną. Ta ostatnia, której duch we wszelkie kształty albo formę przyobleczone być może, jest *Historią* autentyczną, pisaną podług prawideł sztuki, przy filozoficznem zapatrywaniu się na rzeczy, bada ona we wszystkiem przyczyn i skutków, zgłębia i wykazuje wewnętrzny związek wypadków, a tym sposobem przedstawiając tylko nauczające i mocno wybitne dzieje, kształci serce i przyozdabia umysł, nie będąc oschłym i przeładowanym nagromadzeniem notatek dla pamięci zapisywanych.

HISTORIA Powszechna, FILOZOFIA HISTORII.

Szczególny cel jaki każdy sobie zakłada ucząc się *Historii*, bądź jako przedmiotu głównego, bądź jako pomocniczego innej nauce swego wyboru, bądź jako gałęzi ogólnego wykształcenia się w naukach, wpływać koniecznie musi na metodę i rozciągłość tej nauki: najlepszą atoli onę podstawą będzie *Historia* powszechna, albo *Historia* świata. Ona to daje poznać czytelnikowi roz-

ciągłość i kształt w ogólności dziedziny Historii, związek głównych jej części i wzajemne ich między sobą stosunki; podnosi go na takie stanowisko z kąd poglądając na nieprzeliczony ogrom wypadków, zdoła je ogarnąć i ocenić; ponieważ stawia przed oczy to tylko co jest największego, wydoskonała przeto smak historyczny, a przez znajomość szczegółów uczy trafnego rzutu oka na wypadki, sądu o nich, porządnego ich szykowania i nadaje dobry kierunek wyborowi tych szczególnych przedmiotów nauki lub też wyborowi rzeczy, którą wyłącznie zgłębić zamierzamy.

Historia powszechna jest niemniej niezbędną, przygotowawczą, nauką do Filozofii Historii, to jest do badania tego wszystkiego co myśli i działa, do wykładu i wydoskonalenia użytku umiejętności Historii.

Filozofia Historii, przeistacza Historię, skarb w pamięci zagrzebany, w posilny pokarm dla umysłu i serca; czyni z niej prawdziwą naukę. Bez filozoficznego zapatrywania się, niepodobna spodziewać się żadnego owocu ani z badań, ani z uczenia się, ani z krytyki Historii.

Środkami do osiągnięcia tego są: a) roztrząsanie ważności i prawdziwości wypadków czyli faktów; b) znajomość ich przyczyn i skutków; i nareszcie c) zastosowanie rozumowane tych wiadomości do życia publicznego i prywatnego.

Potrzeba zatem rozmaicie oraz niezbędnie korzystać ze środków jakie nastroczają Logika, Psychologija, Antropologija i większa część innych gałęzi Filozofii spekulacyjnej i praktycznej, nade wszystko Prawoznawstwo i Polityka, i właśnie na zastosowaniu tych umiejętności i w owocu jaki z nich otrzymujemy dla oświecenia i z bogacenia samejże Historii, zależy Filozofia Historii. W ogólności Historia jest przedmiotem najgodniejszym i niewyczerpanym rozumowań filozoficznych; lecz przedmiot ten nie stracić nie powinien ze swej czystości. Historia, pod względem nauki i jej wykładu, nie powinna ani zależeć, ani też brać strony jakiego bądź systemu filozoficznego. Jedynym jej przedmiotem jest: wykład przeszłości. Nie wie ona o rezultatach jakie wyda; nie wie czy skutkiem onych będzie wydoskonalenie lub znikczemnienie rodzaju ludzkiego, albo czy rodzaj nasz zatrzyma się

na obecnym stanowisku; Historia nie wie czy te rezultaty nastroczą dowód absolutnej konieczności w przyrodzeniu, fatalizmu, albo swobodnej woli w działaniach ludzkich; lecz do filozofa należy wyszukiwać tych rezultatów w podaniach jakich mu ona dostarcza.

Historia Powszechna albo Historia Świata będzie treścią niniejszego dzieła; winniśmy przeto ściślej określić jej znaczenie.



II.

O HISTORII ŚWIATA W SZCZEGÓLNOŚCI.

Z N A C Z E N I E .

Wychodząc z poniżej wskazanych stanowisk, następnie określimy Historię świata:

1. Przedmiotem jej jest jedność, nie zaś skupienie części, jest ona zatem sama w sobie całością, nie zaś prostym tylko zbiorem.

Tym jedynym dla Historii przedmiotem jest świat, to jest świat przez nas zamieszkany; ród nasz i ziemia, którą on zaludnia. Historia świata jest przeto Historią ziemi i ludzi, i razem tworzy całość.

2. Wypadki jakie Historia świata przedstawia, są najpamiętniejsze i największej wagi, to jest nie te które mają interes miejscowy lub przemijający, lub dążą do jakiego pojedynczego celu, lecz te które mają interes ogólny i trwałe, chociażby przez to nawet osiągnąć można dodatkowo jaki cel lub jaką korzyść podrzędną.

3. Historia świata jest ostatecznym i największym rezultatem wszystkich pojedynczych w porządku zebranych.

Aby wyrazić te cechy odróżniające, można użyć następnej definicji.

Historia świata jest nieprzerwanym wykładem wszystkich odmian ziemi i rodu ludzkiego, w którym poznać można przyczyny i stan jednej i drugiego w rozmaitych okolicznościach wieków upłynionych, podobnie jak czasów teraźniejszych.

Historia świata według powyższego określenia, przyzwoicie wykładana, trzymać będzie środek pomiędzy wykładem zbyt idealnym lub przeładowanym argumentami, a oschłą kompilacją; dwie fałszywe drogi przeciwne, na których celniejsi nawet pisarze nie raz się obłąkali.

Rozległy widok obrazów życia ludzkiego i biegu świata, tak wysoko duszę podnosi, iż łącno one porywają wyobraźnię, zwłaszcza w przystępniejszym dla wrażeń wieku młodości, i już mimowoli prowadzimy dalej spokojniejsze badania umysłu, dojrzałe uwagi rozumu. Ze szczytu przerażającej wysokości nie rozróżniamy już szczegółów, lecz tylko ogromne rozmiary, w massach się tłoczące, które spajamy i układamy podług marzeń rozognionej wyobraźni, lub podług upodobanego systemu. Takie obrazy mogą być powabne, często nawet nauczające; ale to nie jest Historia świata w prawdziwym znaczeniu.

Z drugiej strony, wielu pisarzy powodując się żądzą wydania dzieła jak najzupełniejszego, wszelkiej dokładają usilności do nagromadzenia w historii swojej jak największej liczby wypadków i tym sposobem czynią ją wyciągiem ze wszystkich Historij szczególnych.

Dzieła tego rodzaju (jakie wielu uczonych wydało) mają swoje zalety i użyteczność ich jest niezaprzeczona: osięgają nawet podwójny cel, lubo nie w zupełności: bo czy jak u Remera, ścieśnia się i stęży opowiadanie, czy jak u Becka wypadki główne stanowią tło, szczegóły zaś odsyłają się do przypisów: zawsze jednak ten skutek nastąpi iż nagromadzenie szczegółów rozrywać będzie uwagę, jakiej ogół wymaga, i że roztrząsanie głównego przedmiotu zerwie pasmo pojedynczych opowiadań. Dziełom tym zawsze zbywać będzie na jedności, a nawet pod trojakim względem: przedmiotu, celu i wykładu. Są to, byż może bogate zbiory wiadomości historycznych, lecz nie przedstawiają one Historii Świata wyłożonej systematycznie.

Aby wyjaśnić i usprawiedliwić naszą definicyę Historii świata wykażemy różnicę, jaka zachodzi pomiędzy tą Historią a Historią rodu ludzkiego, podobnie jak pomiędzy Historią ogólną, braną w znaczeniu połączenia wszystkich szczególnych, z którą najczęściej biorą ją za jedno.

Lubo Historia rodu ludzkiego z rozmaitego także stanowiska może być rozważana, i pod piórem Huma, Iselina, Meinera, Herdera i innych, ukazuje się zawsze w odmiennym kroju, w ogólności atoli dostrzegać można że mniej ona zawiera opowiadania, aniżeli Historia świata i że zapatruje się na postęp rodu ludzkiego w jego całości, w znaczeniu ogólnem jeszcze bardziej wzniosłem, że zatem obejmuje więcej rezultatów albo uwag ogólnych aniżeli wypadków szczególnych, gdy tym czasem Historia świata opisuje wypadki i rezultaty. Nadto, Historia rodu ludzkiego nie prawie nie mówi o ziemi, której odmiany starannie przywodzi Historia świata. Pierwsza następcza przedmiot do wnioskowań, do rozmyślań filozoficznych, podnieca nawet wyobraźnię; druga zaś powinna być wykładem krytycznym i poważnym. Naostatek, Historia rodu ludzkiego nie poddaje się porządkowi chronologicznemu i tworzy częstokroć zjawisko złożone z rezultatów rzeczy postrzeganych w wiekach nader oddalonych od siebie; przeciwnie zaś Historia świata trzyma się nieodstępnie kolei czasu.

Różnica zachodząca pomiędzy Historią świata, a Historią ogólną, nie mniej jest ważna. Ta ostatnia jest składem wszystkich pamiętnych wypadków ze wszystkich epok, ze wszystkich miejsc, ze wszystkich rodzajów; ten jest jej cel który osiąga ona w zupełności i w takim porządku w jakim tylko można. Różni się więc od Historii świata o tyle, o ile ogromny skład materiałów do budowy różnym jest od samego gmachu. Obejmuje w sobie wszystkie Historie szczególne; jej i ich cel jest tenże sam, lecz ona może tylko zewnętrznie, na oko, uszykować mnóstwo rzeczy niepodobnych do połączenia w jedną całość systematyczną. Historia świata wybiera z Historii ogólnej tylko wypadki świata, to jest takie które potężnie wpływały, bądź pośrednio, bądź bezpośrednio, na stan ziemi i rodu ludzkiego i

Łącząc je systematycznie razem w jedną całość, stara się o wytłumaczenie tegoż stanu jasne i gruntowne.

Krótkie zbiory albo podręczne książki Historii powszechniej, lubo zewnętrznym kształtem, zdają się zbliżać do Historii świata, znacznie atoli różnią się od niej pód względem istoty.

Skrócenia te przeznaczone są, o ile dozwalają tego ciasne szranki któremi się one zamykają, zastąpić Historią ogólną, lub przynajmniej przedstawić treść ogólną rozmaitych odnóg tej Historii i jej istoty. Dla tego też zawierają one w sobie napisy wszystkich paragrafów Historii ogólnej, imiona wszystkich królów i najdrobniejszych ludów, a chociaż stosownie do większej lub mniejszej rozciągłości tych skrótów, wybór wypadków jest mniej lub więcej oschłym, wypełnia się on zawsze na zasadzie celu Historii ogólnej i Historii szczególnych, które ta w sobie zawiera. Historia zaś świata lubo wprawdzie zawiera w sobie skrócenie Historii ogólnej, lecz nagina je do własnego celu, i z Historii szczególnych wybiera te tylko wypadki, które zostają w związku z ogólnym stanem świata i posługują do jego wytłumaczenia. Ten właśnie duch stanowi istotny i trwały charakter Historii świata, lubo stosownie do natury mowy, która nie jest zdolną do wydania w obrazach wszystkiego na raz, lecz tylko do uszykowania w kolejnym porządku szczególnych wypadków, które umysł jednym razem obejmuje, często musi się zniżyć do trzymania się zewnętrznego porządku skrótów Historii powszechniej.

PRZEDMIOT HISTORII ŚWIATA.

Podług tego cośmy wyżej rzekli, wypadki tylko świata są przedmiotem Historii świata, to jest odmiany ziemi albo rodu ludzkiego i tychże przyczyny. Wykrycie, krytyka i wykład kolejnych tych wypadków są kamieniem probierczym genijusza Historii. Prawda że nieprzeliczone mnóstwo wypadków, zwłaszcza w starożytności, na zawsze zaginęło dla nas, z przyczyny braku dowodów, lub że niepodobna sięgnąć aż do źródła; ale wiele jest jednak, lubo mało zważanych, których ślady istnieją; oze-

kują one wejrzenia znawców aby zostać wydobytemi z zapomnienia i okazać się przed światem.

Wiele także wypadków pomniejszej wagi, które właściwie mówiąc nie są wypadkami świata, zbiera Historia świata wówczas kiedy one zostają w związku z wypadkami świata, jako przyczyny, okoliczności przydatkowe, lub skutki; kiedy służą za przejście od jednej wielkiej odmiany do drugiej; gdy zapełniają niejaką przerwę, lub w ogólności gdy posługują do połączenia lub uzupełnienia znajomości przyczyn, skutków, kolei czasów i stanu świata całego w każdej epoce.

Oczewista więc rzecz, że nie tylko wypadki głośne, jako to: bitwy, upadek tronów, zmiany dynastij i t. d. są ważnemi przedmiotami dla Historii świata; lecz jeszcze, iż do rzędu tych ostatnich raczej zaliczyć trzeba odmiany, przygotowujące się nieznanie, a których skutki są rozleglejsze i trwalsze, aniżeli wyniki z najgwałtowniejszej burzy, jako też one ciche złączenie się przyczyn moralnych, których skutek najnaturalniejszy, najprostszy nawet, zadziwia gmin jakby jakie zjawisko.

Jak w przyrodzeniu, uragan, trzęsienie ziemi, zrzadza przemijające szkody, czémże jest atoli ich skutek w porównaniu spokojnego lecz ożywiającego tchnienia wiosny, w porównaniu z powolnym, ale niepokonanym wpływem temperatury i pór roku i t. d.; podobnie i w Historii. Zburzenie systematu państw gwałtownie spowodowane przez wojny rewolucyj francuzkiej zdumieniem przejęło Europę; ale ta sama rewolucja francuzka była naturalnym skutkiem długiego pasma przyczyn moralnych, które działały głucho i niewidzialnie. Zdobyce Gengis-hana całą ziemię odgłosem swym napełniły; dziś zaledwie kto o nich wspomni. Wiara chrześcijańska wzięła początek i rozkrzewiła się bez wrzawy; ale trwać będzie po wszystkie wieki.

ODMIANY ZIEMI.

Pomiędzy odmianami ziemi, te które samo przyrodzenie spowodowało, zajmują niższe miejsce w Historii świata. Chociaż bo-

wiem też same żywioły i też same siły które nadały ziemi kształt jaki ma za dni naszych, zostawały od samego początku w bezustannej czynności i zdziałały nie mało odmian, główne atoli jakimi są: oderwanie Sycylii jedną niegdyś z krajem Neapolitańskim składającej całość, odłączenie Brytanii od lądu Gallii, miały miejsce w czasach przed-historycznych, i nie wiążą się zatem bynajmniej z wiekami o których wiadomości doszły naszych czasów, ani też z połączeniem jakie znaleźć usiłujemy w czynach i przeznaczeniu rodu ludzkiego; inne odmiany, jako to zmniejszenie się morza śródziemnego i t. d. są tylko domysłami. Lecz odmiany mniej znaczące jako to: zjawienie się nowych wysp, nowych gór, nowych jezior, wzajemne zdobywanie morza nad lądem, nie wielkiej są wagi co do ogółu; inne zaś jeszcze odmiany, które odbywają się nie nagle ani też gwałtownie, jakoto: osiadanie gór, podnoszenie się dolin, nie wydają skutków jakikolwiek wpływ wywierających, aż dopiero po tysiącach wieków: słusznie więc aby historyk ustąpił fizykom i geografom szczegóły tych odmian, z kądem inąd nader zajmujących i nauczających.

Przeciwnie zaś odmiany, jakich doznała ziemia przez ręce ludzkie, są tym ważniejszymi dla Historii. Ogromne są i godne podziwienia.

Rzućmy okiem na taki kraj, którego człowiek jeszcze nie przekształcił; leży w najszcześniejszym klimacie; żyzną ziemię skrapiają okazałe rzeki, a zdobią góry i uśmiechające się doliny. Ogólny atoli widok jest smutny. Obfita ale nieszykowna roślinność przytłumia rośliny pożyteczne liczbą dzikich lub szkodliwych. Z trudnością człowiek toruje sobie ścieżkę wśród korzeni i krzewów rozpełzających się, albo przenikniony zostaje tajemnym strachem błakając się w ciemności puszczy nieprzebytych. Już stroma skała, już potok zapieniony, już bagna grzązkie wstrzymują jego kroki; zimna mgła promienie słońca przed nim zaciemia; roje nieznosnych owadów uprzykrzają się mu, a jaskinia w której przytułku szuka służy za legowisko dla drapieżnego zwierza. Im dłużej się zatrzymujemy w tym pośpnym miejscu, tym więcej spotykamy nowych przedmiotów

trwogi. Stepy nieprzemierzone okiem naprzemian z ziemią kamieniami zasypaną; tu równiny lodem pokryte, ówdzie skwarem palące piaski; tu szukasz nadaremno źródła aby ugasić pragnienie, tam ziemię po której stąpasz zalewa wezbranie wód albo przypyływ morza.

Przypatrzmy się teraz krajowi temu ludzkim przemysłem przekształconemu. Pustynia owa zamieniła się w powabny ogród; rośliny dzikie znikły pod ręką człowieka który je zastąpił niwami pokrytymi plonem. Szczyt gór uwieńczyły krzewy pożyteczne; skałę pokryły warsty żyznej ziemi; piaszczysty step skropił kanały, pług przerzyna grunta, które dawniej cuchnącem były bagnem. Dziką wprzód okolicę zalegając tu i ówdzie liczne domostwa, a zdobią wspaniałe pałace. Nadaremno teraz rzeka uderza o brzegi, pieniając się bałwany morskie odparte silną tamą zmuszone są zaniechać dawnej swój zdobyczy. Ziemia jest teraz własnością człowieka, zgłębił on jej najskrytsze tajniki. Wszędzie napotykanie drogi utorowane; żadna przepaść, żaden potok nie wstrzymują kroków waszych. Człowiek zarzucił mosty nad przepaściami, pobudował drogi wśród skał najeżonych, zmusił wspanione fale toczyć się spokojnie w łóżysku które im wskazał, a kanałami przerzynającemi kraj, jedno morze z drugim połączył. Umiał nareszcie z bogactw tej ziemi płodami innych stron; zabierając rośliny i zwierzęta z rodzinnej ich ziemi, ażeby je przenieść pod obce niebo, wydoskonalik ich rasę; nawet prawu swojemu poddał temperaturę i klimat. Płynęły lody na zastygłych płaszczyznach, rozpierzchnęły się zimne mgły, pory roku stały się łagodniejszymi. Po wielu wiekach kraj ten odmienił postać; Włochy znajdujemy w Niemczech, a Niemcy w Szwecyi.

Lecz podobne odmiany nie wszędzie miały miejsce, nie w każdym czasie, nie w jednolitym stosunku. Wiele krajów pozostaje w pierwotnym swoim stanie; inne znowu, miały kolejno swoje epoki kultury i wyrodzenia się, i zbyt często dobro jakie jeden naród zaprowadził zniszczonem było przez drugi.

Oto są odmiany jakie gromadzi Historia świata, i przedstawia nam w zadziwiającym porządku. To jednak cośmy rzekli dostatecznem będzie na wstęp.

ODMIANY RODZAJU LUDZKIEGO.

Odmiany ziemi nabierają większej wagi w oczach tego, który zgłębia Historią świata, przez wpływ jaki wywierają na rodzaj ludzki: bo znużenie, kultura, zniszczenie kraju działa stosownie na mieszkańców.

Kraj dobrą posiadający kulturę, bogaty w płody przyrodzenia i przemysłu wyżywia ludność nie tylko daleko liczniejszą, ale także szczęśliwszą i lepszą, a nigdy dzika ziemia nie była zamieszkałą przez lud ucywilizowany.

Przedziwne są odmiany jakim uległ ród ludzki w przeciągu wieków, nie masz wznioślejszego nad myśli do których ta uwaga pobudza. Odmiany te wskazują czem byliśmy, czem jesteśmy i czem bydz jeszcze możemy; względ ten daje zatem nam widzieć co jest najmądrszego w życiu publicznem i w życiu prywatnem.

Przypuszczając początek wspólny wszystkiemu rodzajowi ludzkiemu, a przypuszczenie to gruntuje się na licznych zasadach, lubo nie popartych dowodami jasnymi, dziwna różność pojedynczych osób i narodów społecznych rozproszonych po kuli ziemskiej przekonywa sama przez się o owych odmianach, jakie zaszyły pod rozlicznymi względami; a ktokolwiek przypuszcza wielorakość szczepów ludzkich i pierwiastkowych plemion, nie może nie widzieć różnorodności kształtów zewnętrznych tegoż narodu, w różnych czasach; różności które, nadewszystko, nie wynikły z pomieszania się plemion.

W ogólności, różności te są nie przeliczone i widoczne we wszystkiem cokolwiek się ściąga do zewnętrznego i wewnętrznego przyrodzenia człowieka i stosunków jego społecznych.

Zacznijmy od zewnętrznego: co za wielorakie stopniowanie i jak uderzającą sprzeczność przedstawiają: skład ciała w ogólności i jego części, kolor, wzrost, siła, rysy twarzy, budowa kości i muskułów, odcienia barwy włosów i oczu i t. d. Zastanówmy się potem nad wewnętrznem przyrodzeniem człowieka, nad jego umysłowemi i moralnemi władzami i ich rozwijaniem się: jak zadziwiająca różnica pomiędzy osobami pojedynczemi i stanami,

pomiędzy jednym narodem a drugim, pomiędzy przodkami a potomkami! pomiędzy Kretynem a Kantem, pomiędzy wyrobnikiem a dworakiem, pomiędzy Kartuszem a Fenelonem; pomiędzy mieszkańcami Ziemi Ognistej a mieszkańcami Wielkiej Brytanii, Peruwianami a Irokezami, Grekami Starożytnemi a Nowożytnemi, Germanami a Niemcami; co za podobieństwo!

Częścią, jako skutek nieodzowny owych różnic, a częścią jako niezasłużony spadek po przodkach, widzimy rozmaity stan narodów, ich nędzę lub pomyślność. Są takie których byt błogi ogranicza się płodami własnej ziemi, częstokroć nieurodzajnej; inne zaś tymczasem, przez uprawę przemysłną pomnażają swoje, nadają im tysiączne kształty rozmaite, otrzymują z nich korzyści niepoliczane, i roznoszą je, za pośrednictwem handlu, po wszystkich częściach świata. U ludów dzikich każdy człowiek, każda rodzina, myśli tylko o sobie; u narodów cywilizowanych, każdy przykłada się do dobra bliźniego i każde pokolenie przekazuje następującemu po sobie swoje instytucje, swoje zasoby, i swoje środki ku pomnożeniu i urozmaiceniu dobrego bytu. Jak ogromną znajdziemy różnicę porównując społecznych Deukaliona z takimiż Alcybiadesa, Otomaków pożywających ziemię z mieszkańcami wielkich stolic Europy!

PRZYCZYNY ODMIAN W RODZIE LUDZKIM.

Zkąd pochodzi ta różnorodność bez liczby, te odmiany następujące bez ustanku w rodzie ludzkim? Czemu ten kraj jest lub był zamieszkały przez ludzi światłych, spokojnych, a ów przez barbarzyńców ciemnych i grubiańskich? tu, ludy swobodne i szczęśliwe, ówdzie trzody nikczemnych nędzników: i wszystka ta dziwaczna mieszanina kolejno się odmienia wedle miejsca i czasu?

Wychowanie człowieka, to jest rozwinięcie władz i zdolności uspijonych w człowieku, albo ich zniszczenie, oraz kierunek tymże nadany, jest owocem tysiącznych wpływów fizycznych i moralnych, podległych nieskończonej liczbie kombinacji.

Przyczyny fizyczne wpływać mogą na moralną stronę człowieka, równie jak przyczyny moralne na fizyczną, a wypadki

przeznaczenia narodów i ich stanu są po większej części przyczyną i skutkiem w tymże samym czasie, albo zależą nawzajem jedno od drugiego i zostają pomiędzy sobą w wielorakich stosunkach wzajemnego działania.

Jednym z najpierwszych wpływów fizycznych jest klimat. Działają on wprawdzie nadewszystko na fizyczność, ale też niemało i na moralność. Kolor, kształty zewnętrzne, rysy twarzy, głównie od niego zależą, i on wyciska ostatecznie, po długiej kolei licznych pokoleń, odróżniające na zawsze znamię, lub przynajmniej trudne do zgładzenia, które częstokroć nawet po najdłuższem zamieszkaniu w innym klimacie pozostaje niezatarte i stanowi różnicę pomiędzy tym, co nazywamy plemionami ludzkiemi.

Nie tylko ciało człowieka, lecz jeszcze dusza jego, i wszystek on w ogólności, ulegają przez większą część czasu wpływowi klimatu; wyobrażenia człowieka, jego uczucia, rozkosze, cierpienia, aż do panowania nad sobą samym, jego nawet religia doświadczają tego. Ażeby się oprzeć temu wpływowi, lub żeby działać w odmiennym kierunku, potrzeba tym potężniejszego zbiegu sił przeciwnych. Klimat umiarkowany jest najprzyjaźniejszym dla rozwijania się i doskonalenia się ludzkiej przyrody.

Schlözer uczynił nader trafną uwagę, że nie było jeszcze przykładu ażeby człowiek moralnie wielki urodził się pomiędzy dwoma zwrotnikami, ani też w pobliżu biegunów.

Położenie jakiego kraju, jego ziemia, jej płody, a następnie żywność mogą być uważane jako stanowiące część klimatu w rozleglejszem znaczeniu. Działają one zarówno jako przyczyny fizyczne na człowieka zewnątrz i wewnątrz.

Ale potężniej jeszcze niżeli przyczyny fizyczne wpływają na człowieka przyczyny moralne, a nadewszystko społeczność, którą sprawiedliwie nazwać można matką cywilizacji, nawet istotnym warunkiem bytu naszego właściwie tak nazwanego.

Społeczność atoli, ta mistrzyni kształcąca ludzi, rozmaita być może pod względem swęj obszerności, trwałości, stanu wewnętrznego i instytucyj. Rozliczne okoliczności stanowią o jej stosunkach i wpływie. Wiele z tych okoliczności rodzi się na łonie samejże społeczności, a ich skutki oddziałują na nią albo w sposobie

postępnym który zaprowadza i ustala porządek, albo w sposobie który go nadwiera lub niszczy. Skutki te przykładają się zatem do dobrego bytu i doskonalenia się człowieka, albo do jego wyrodzenia się i upadku. Możemy ze Schlözerem podzielić te okoliczności według następujących nazwisk czynność: albo praca, panowanie, religia i obyczaje.

Czynność, jest prawie jednoznaczny wyrazem co i przymysł żywiący, ponieważ główna czynność człowieka ma pośrednio lub bezpośrednio za cel utrzymanie się własne, tudzież zradzenie niezbędnej i zawsze odradzającej się potrzeby pożywienia.

Historia wszystkich ludów i wszystkich wieków wykazuje zadziwiający wpływ, jaki wywiera na fizyczną i moralną stronę człowieka sposób według którego żywność on sobie dostarcza. Pierwszym, a zatem najwłaściwszym ludom najmniej cywilizowanym, jest myśliwstwo i rybołówstwo; nigdzie bowiem ziemia sama przez się niedostarcza tyle ile potrzeba do utrzymania się. Człowiek wyłącznie łowiectwu oddany tyle ma wstrętu do społeczności i tyle prawie jest okrutnym, ile zwierzę dziki. Rybołówiec mniej jest dzikim, ale jest słabszym i głupszym, bo połów ryb nie wymaga ani tyle siły, ani tyle zręczności ile myśliwstwo. Pierwszym krokiem do cywilizacji jest hodowanie trzód, to atoli stosownie do przyrodzenia zwierząt które się stały swojskimi, jako to: owca, wół, koń i t. d. wydaje rozmaite skutki. Lecz w ogólności rodzaj ten przemysłu sprzyjając zbliżeniu się ludzi pomiędzy sobą, czyni obyczaje łagodniejszymi, wymaga roztropności i tę ułatwia, i początek daje instytucjom społecznym. Ludy wszelako koczujące niemogą być jeszcze uważanemi za cywilizowane; dopiero przez rolnictwo barbarzyńskimi być przestają. Rolnictwo utrzymuje większą liczbę ludzi na mniejszej przestrzeni, uczy ich wzajemnego wspierania się, żąda pracy i porządku, wymaga jednności i sprawiedliwości; przypuszcza więc już ono porządek społeczny, rząd, prawa, a nadto rozmaite wynalazki i wiadomości; sprowadza inne w ślad za temi i następcza środki do wygod, bezpieczeństwa i przyjemności życia. Jest atoli wyższy jeszcze stopień cywilizacji, przemysł i handel, które uzupełniają

to co jest w rolnictwie niedostatecznego, które przerabianiem i wydoskonaleniem nadają nieskończenie większą wartość jego płodowi, są dla ludzi pobudką do ściślejszego w społeczeństwie życia, i zbogacają ich na niewdzięcznej nawet ziemi.

Przemysł i handel niemogą kwitnąć jedno w udoskonalonym społecznym stanie i same go utwierdzają; rozmnażają stosunki komunikacji pomiędzy narodami i pojedynczymi osobami, nastrezczają przedmiotów do rozwoju, i niewyczerpanych zasobów dla sztuk i umiejętności; rozszerzają wyobrażenia, wynalazki i odkrycia podobnie jak towary, ożywiają zdolności i talenta, i one rozwijają. Nadto, rozmaite owe rodzaje żywiącego przemysłu rzadko są zupełnie oddzielone od siebie; wiele jest łowieckich ludów które obok tego rolnictwem się zajmują; są także ludy koczujące które się trudnią handlem i t. d. O stopniu cywilizacji ludu w podobnym przypadku sądzić tylko można z przeważającego w nim rodzaju czynności.

Zwyczajne czynności narodów wpływają też znakomicie na kształt ich rządu; ruchawe życie ludów łowieckich, i tułackie życie koczujących dąży do rozprzeżenia i anarchii; rolnictwo zaś i handel prowadzą do zachowywania praw i porządku społecznego. Z tém wszystkiém kształt i tryb rządu zależą od wielu innych okoliczności, jako to od klimatu i własności ziemi, od charakteru narodowego i stopnia cywilizacji; często od działania trafu, od wpływów zewnętrznych, od sposobu myślenia, geniuszu i powagi kilku osób; i tenże sam kształt rządu może, według odmiennego charakteru jego naczelników, przeciwne wydawać skutki. Wszelako rządy i rządzący, prawa i sędziowie, zawsze wywierają wpływ najdzielniejszy i najrozleglejszy na stan narodów. Od tego wpływu zależy dobry byt albo niedola powszechna; stan cywilizacji albo barbarzyństwa, doskonalenie się albo wyrodzenie się, i Historia rodu ludzkiego, podług najwybitniejszych swoich cech, jest Historią rządów i panujących.

Religia, najświętszy skarb jaki tylko dany był człowiekowi, działa także potężnie, lubo mniej widocznie, na stan człowieka i narodów. Każdy bowiem człowiek obdarzony myślą i uczuciem wierzy w Boga i nieśmiertelność, albo przynajmniej dorozumiewa

się tego. Idea ta, — cokolwiek rzecz mogą tak nazwane umysły mocne, które ją uważają za przesadę, — jest podstawą moralności publicznej; ona utwierdza władzę praw, odwołuje od czynu który wymyka się przed okiem prawodawcy, albo ręką sprawiedliwości, a przez pociechę i nadzieję przynosi ulgę w dźwiganie ciężaru tego życia. Lecz wiara ta okazuje się, według narodów i czasów, mniej lub więcej skażoną w czystości swojej, przez przynależność zabobonów i obłudy; przenika ona mniej lub więcej głęboko w serce człowieka; z większym lub mniejszym skutkiem działa na postępowanie w życiu publicznym i prywatnym. Prawodawcy i panujący używali jej z większą lub mniejszą roztropnością na korzyść ludzkości, polityki, albo egoizmu; była ona więcej lub mniej troskliwie zachowywana przez prawdziwych swych stróżów — kapłanów —, którzy jej dobrze używali lub nadużywali w nauczaniu publicznym. Tym sposobem religia, podług wyłączonego charakteru i ducha swoich form, dążeń swych przepisów, geniuszu i widoków kapłanów, przykładła się z kolei do wydoskonalenia i zepsucia, do postępu światła i zgęszczenia ciemności, do cywilizacji i wyrodzenia się, do dobra powszechnego i nieszczęścia narodów.

Lecz są jeszcze rozmaite sposoby wykonywania tego czego przemysł wymaga, co panujący nakazuje, czego kapłani nauczają; a życie ludzkie zawiera w sobie nieskończoną liczbę czynów, które nie zostają w bezpośrednim związku z przemysłem, prawami lub religią.

Ten szereg czynów, te sposoby działania, lubo częstokroć wydają się jednostajnymi i wypływającymi z domniemanej zgody, noszą nazwisko zwyczajów, obyczajów. Ich zbiór składa zajmującą część Historii rodu ludzkiego i ułatwić może wybadanie przyczyn najważniejszych odmian, jakimi są na przykład: rycerstwo, wzajemne stosunki obojg płci w społeczności, pojedynek (zwyczaj przemagający nad prawem) i t. d.

Im mniej stanowczymi i licznymi są prawa w jakim narodzie, tym więcej w nim ustalone jest panowanie obyczajów, często nawet te ostatnie zastępują prawo. Niekiedy zachowują się one przez całe wieki w jednostajności swojej wśród ludów, których

cywilizacya nie nader jest jeszcze posunięta. Niepewne są i uległe zmianom w narodach handlowych, których ludne miasta obejmują wielką liczbę cudzoziemców. Ale narody i pojedyncze osoby po większej części trzymają się chętniej swoich własnych obyczajów, niżeli tych które im są narzucone przez obcych.

Oto są główne przyczyny różności w stanie rodu ludzkiego i główne widoki pod którymi zapatrywać się nań można, niewyczerpują one atoli przedmiotu o którym mówimy. Nieskończona liczba zmian, przynajmniej co do części biernej, zależy od trafu, losu: takim jest wpływ jaki jeden naród odbiera od obcych narodów, a który często jest nieodzownym i stanowczym na cały szereg wieków; takimi są potężne skutki sprawione przez osoby wielkiego charakteru, przez ważne wynalazki lub odkrycia, przez siłę i natchnienie pojedyncze, a z kąd wypływa szczęście lub nieszczęście narodów; takim jest duch czasu albo w ogóle zbieg okoliczności, sprzyjających lub przeciwnych usiłowaniom ludzkim; takim jest głównie charakter wyobrażeń panujących nad myślą i czynami narodów. Tych to wszystkich przyczyn i skutków i mniej lub więcej ściśłego ich związku z odmianami ziemi i rodu ludzkiego, Historia świata wyszukuje w Historyach pojedynczych; wybiera z nich najważniejsze wypadki, wiąże je pomiędzy sobą i przedstawia w szykownym porządku.

CEL HISTORYI ŚWIATA.

Tą drogą, którąśmy wyżej opisali, Historia świata dochodzi do swojego celu, którym jest: znajomość gruntowna stanu ziemi i rodu ludzkiego w rozmaitych okolicznościach czasów upłynionych i czasu obecnego.

Możnaby niejako rozciąglejsze nadać znaczenie celowi Historii świata twierdząc iż ona zmierza także do odsłonięcia przyszłości. Bo podobnie jak przeszłość zrodziła czas obecny, tak obecny czas zrodzi przyszłość. Porównanie pierwiastkowego stanu ludzkości z jej postępem i stosunkami w okolicznościach

dzisiejszych, rzut oka na długi zawód jaki ona odbyła pośród tylu przeciwności, aby stanąć na stopniu na którym się dziś znajduje, mogą tylko rozstrzygnąć zagadnienie wielkiej wagi: czy w ogólności my postępujemy, czy się wstecz cofamy, czy też zakreślamy smutne koło, które wiekuiście do tegoż samego punktu powraca.

Porównanie to i ów rzut oka mogą jedynie nauczyć nas, czyli to co widzimy do koła nas zapowiada światło lub ciemnotę, dobro lub złe w przyszłości bliskiej lub oddalonej; one jedne wskazać nam mogą drogę jaką wybrać powinniśmy, a jakiej unikać mamy ażeby dojszć do celu, którego pożądać wrodzony nasz instynkt pobudza nas i spodziewać się go nam pozwala.

Dostatecznymi są te względy do zapewnienia Historii świata chlubnego a należnego jej miejsca pomiędzy wszystkimi innymi gałęziami Historii.

Historia świata przedstawia w najwyższym stopniu wszystko cokolwiek rzecz można w ogóle o użyteczności Historii.

Historia świata jest największą, najwznioślejszą, najbardziej nauczającą ze wszystkich. Bez niej wszystkie Historie pojedyncze są albo nie zrozumiałe, lub posługują tylko do podrzędnego celu; bez niej nigdybyśmy nie dosięgli wysokości potrzebnej dla rozróżnienia w dziedzinie Historii tego co istotnie zasługuje na wiadomość, od tego co nie wiele uwagi jest godnem. Ona stanowi ogół, środek zjednoczenia, i treść tego wszystkiego cokolwiek jest prawdziwie zajmującego we wszystkich Historych.

UŻYTECZNOŚĆ HISTORYI W OGÓLNOŚCI.

Znakomita użyteczność Historii zasługuje na szczególną uwagę. Najwłaściwiej rozdziela się ona na ogólną i szczególną: bo oprócz jawnych i częściowych korzyści, jakie przynosi większej części powołań i stanów społeczności, większej części gałęzi nauk i sztuk, obudza zarazem interes ogólny i wzniosły, to jest niepokalane uczucie ludzkości, a uchylivszy wszelki

cel pojedynczy lub podrzędny, dzielnie się przykładą do ukształcenia serca i przyzdobienia umysłu.

Uczucie wrodzone, rzecz można pociąg nieprzewyciężony, skłania nas do uczenia się Historii. Wyobrażenia z upodobaniem zatrzymuje się przed obrazami przeszłości, a serce słodko jest nimi wzruszone.

Lecz z kąd się rodzi ów pociąg ogólny? Głęboko się on wkorzenił w charakter uczuciowy i moralny ludzi, który wszędzie gdzie tylko się ustrzegł zepsucia i stanął na pewnym stopniu rozwinięcia się, objawia się przez społeczenie, i ulegając popędowi dobrego, z chlubą własną smakuje, nie w odosobnieniu i egoizmie, lecz w uogólnieniu rodu ludzkiego.

Zgłębianie tego jednego rodu, tak rozszerzonego, którego część składamy, jego życia umysłowego, którego potok porywa i unosi łódź naszą, i znajomość, a przynajmniej przeżycie kresu i celu do którego płyniemy, powinny być zaiste najwyższego interessu, interessu prawdziwie ludzkiego. I gdzież się przypatrzeć ludzkości pod istotną jej postacią, w biegu własnego jej życia, jeżeli nie w Historii? Ona, ona jedna, pod rozmaitemi kształtami, będącemi skutkiem trafu, pod rozmaitemi względami czasu i miejsca, daje nam poznać czem jest niezmiennie, wiekuiste przyrodzenie człowieka. To wprawdzie objawia się pod postacią częstokroć urozmaiconą; może przybierać te lub owe kształty, spotykać przeszkody lub wsparcie; z tém wszystkiém atoli wszędzie się znajdują też same skłonności, też same władze; wszędzie działają też same pożądanja, też same namiętności.

Wszędzie widzimy dobro powszechne w sprzeczności z widokami pojedynczemi, a jednak wspierane przez nie, i wśród rozmaitszego zgiełku wypadków częściowych rozróżnić można jednostajny postęp całego rodu. Tak więc człowiek który nie zna historii żyje obcym tej ziemi na której się urodził, obcy swoim bliźnim, sobie samemu; mało go obchodzą wielkie sprawy pobudzające do działania i walk rodzaj ludzki od samego jego stworzenia; a jakiekolwiek z resztą są jego władze umy-

słowe, przyjmuje on tylko bierny i machinalny udział w życiu tego świata.

Prawdziwe życie człowieka netylko nie może być gdzieindziej poznanem jak w Historii, lecz ono nie ma bytu swego gdzieindziej jedno w Historii. Bez Historii każde pokolenie iść będzie właściwym sobie torem i stale powracać na drogę, którą poprzedzające pokolenia przebiegły. Historia łączy wszystkie pokolenia spólnym węzłem; jest ona uczuciem wewnętrznem wiedzy i ludzkości i narodów. Do niej należy doświadczenie wszystkich wieków i wszystkie skarby podania czyli tradycyi. Ona przekazuje potomności najodleglejszej odkrycia, wyobrażenia, wynalazki wszystkich czasów i wszystkich ludów, równie jak myśli i zdania mędrców najdawniejszej starożytności. Potomkowie nasi mogą ciągnąć dalej z miejsca na którym zatrzymali się ich przodkowie i posuwać aż do nieskończoności postępy doskonalenia się.

Pominąwszy nawet to stanowisko zapatrywania się i rozległość jego użyteczności, Historia pozostanie źródłem niewyczerpanem wiadomości. Sprawiedliwie przyznają jej większą część umiejętności człowieka. Kraina bowiem nauk historycznych jest bez granic, a większa część filozofów zbiera w nich materiały lub wypadki, oraz przykłady do wytłumaczenia swoich zasad albo przekonujących objaśnień.

Nic bardziej poniżającego nie jest nad uczucie którego doświadczać musi ten kto Historii nie zna, nie więcej upokarzającego nad jego pomieszenie, gdy w jakiejbądź okoliczności publicznego lub prywatnego życia, zniewolony będzie wynurzyć swoje zdanie. Nie masz ani książki, ani gazety, którąby czytając rozumiał i pożytek ztąd odnosił, błąka się omackiem wśród ciemności. Dla niego obecność jest zagadkową, a przyszłość zasłoną pokryta. Wszystkie przesady, wychowania i stanu, czasów i miejsc, zawadzają czynności jego umysłu. Rzeczy najprostsze przechodzą jego pojęcie, a wypadki nadzwyczajne nabawiają go kłopotu.

Przeciwnie, jakąż wyższość znajdujemy w człowieku świadomym Historii! Rozległy widok rozwija się przed jego oczyma; z wzniesłego stanowiska zapatruje się on na wypadki i czyny

ludzkie. Nic go nie zadziwia, nic mu obcym nie jest. Odkrywa on skryte sprężyny wielkiej maszyny i przewiduje skutki; przeszłość bowiem jest kluczem terażniejszości, a zwierciadłem przyszłości. Umie wszystko na właściwym położyć miejscu, duch stronności nieuwodzi go ani względem starożytnych, ani nowożytnych, ani dla rodzinnej, ani też dla obcej ziemi; nie daje się powodować żadnym uprzedzeniem, bądź politycznym, bądź religijnym. Kraj nie ma lepszego nadeń obywatela, a Bóg czci ciela wierniejszego; w państwie bowiem uznaje on systemat ludzkości: bóstwo zaś objawia mu się w kolejach przeznaczeń człowieka, a wrodzone przecucie we wszystkich narodach przekonywa go o nieśmiertelności; nabywa on tolerancyi względem tych którzy oddają prawdę wiekiustym hołd odmienny zewnętrznie.

Tak obfite źródło wiadomości działa też koniecznie na życie praktyczne; czerpamy w niem naukę mądrości, sprawiedliwości i cnoty.

Doświadczenie i znajomość ludzi są dwa główne źródła mądrości; Historia przedstawia zbiór skutków doświadczenia i znajomości ludzi. Dla życia prywatnego równie jak dla publicznego, dla pojedynczych osób równie jak dla rządów, Historia zawiera w przykładach wskazujących niebezpieczeństwo i zachęcających do dobrego, najważniejsze i najzbawienniejsze nauki, jednostajne pod względem zasady, lubo różne pod względem okoliczności i zastosowania. Co bowiem ściągają się do ogółu, zawsze prawie da się zastosować do pojedynczych osób. Ażeby posiadać wpływ bądź na obywateli, bądź na narody, trzeba koniecznie znać ludzi; dobry zaś byt domowy, równie jak narodów zakwita przez talenta i przemysł, roztropność i umiarkowanie, podobnie jak upada przez nierozwagę i niedbalstwo, zuchwałość lub zbytki.

Jeżeli skutkiem wykładu czynów ludzkich nauka mądrości wywiera wrażenie na sercu człowieka, nauka sprawiedliwości i cnoty nabiera swych sił z wielkości i powabu wzorów, jakie nam Historia przedstawia; bo nie zawsze sprawiedliwość tryumfuje, ani też cnota zażywa dobrego bytu: i to właśnie podnosi ich

wartość. Prawdziwa zasługa zależy na zaprzaniu się samego siebie: uczy nas tego moralność, a nadewszystko religia; ale rzadko się zdarza ażeby oderwane wyobrażenie powinności, znalazło miłe u ludzi przyjęcie, jeżeli go nie wesprą naoczne przykłady. Historia nastęrcza nam te przykłady, które zapalają serce, nakazują miłość i szacunek; ona zamienia oschły systemat moralny w żyjące obrazy działających osób. Ktokolwiek przebiega tę galerię wielkich ludzi ze wszystkich wieków, czuje się przenikniętym godnością przyrodzenia człowieka; uczucie własnej godności obudza się, uczucie spółubiegania się je rozplamienia. Lubo te wzory nie nader są liczne, nie mniej atoli wzniewają entuzjazm; wpływ jaki one wywierają staje się potężniejszym jeszcze przez sprzeczność jaką one tworzą z występami większości, a im liczba złych jest większą, tym większy wstręt one obudzają.

Historia rodzi przeto i pielęgnuje szlachetne uczucia, takie nawet które są zarodem wszelkich cnót. Ale nietylko jest źródłem nauk cnoty, znajdujemy w niej także surowego sędziego, bezstronnego wynagrodziciela, a przez to naprawia ona nie jedną niesprawiedliwość ludzi i losu. Zbyt często wprawdzie, człowiek pocziwy staje się niesłusznie ofiarą potwarzy, zbyt często złośliwy człowiek, przebiegły i przemożny, oszukując społecznych, potrafi pozyskać lub wymusić ich pochwały i rozbroić przyganę. Ale mniejsza o to że kilku historyków, że wszyscy nawet społeczeńsi dadzą się omamić, zastraszyć lub przekupić? Potomności niepodobna ani oszukać, ani uprosić. Niedostępna stronniectwom, namiętnościom, bojaźni i nadziei, ważyć ona będzie przytoczenia, osądzi wypadki i potrafi wymierzyć każdemu wedle jego zasługi, należną chwałę lub hańbę. Prawda że z powodu niedostateczności albo zatury niektórych dokumentów, nie jeden wypadek w odmiennym wydać się może świetle; jest podobieństwo, lubo dość trudne, że potomność bywa niekiedy w błąd wprowadzona: ale Historia ściśle zawsze rozpoznawac to będzie; wybada ona rzecz spokojnie i z godnością, a jej wyroki będą swobodne i trwałe. Rzut oka na Historię, na tę potęgę nieubłaganą i sprawiedliwą, nie jeden raz

(każdy bowiem człowiek wzdycha do sławy jak do nieśmiertelności) zakłóciła rozkosze zbrodniarza wśród pozorniej jego szczęśliwości, skłoniła go mimowolnie do dobrych uczynków, przynajmniej jawnych, i ożywiła odwagę w człowieku pocziwym, w prawach swoich pokrzywdzonym i w prześladowanym niewinnie.

METODA HISTORII ŚWIATA.

Trudne przedsięwzięcie którego tu dokonać mamy zależy na utworzeniu z ogromnej Historii świata jednej całości, zgodnej we wszystkich swoich częściach.

Ten związek wewnętrzny, naturalny, którym wypadki wszystkich czasów, wszystkich miejsc, wszystkich rodzajów są połączone z sobą jako przyczyna i skutek, fundament i budowa, całość ogólna i szczegóły charakterystyczne, słowem, jako przeznaczenie rozmaite te same jedności, rodzaju ludzkiego i ziemi, istnieją rzeczywiście, jak tego filozofia uczy już nas w ogólności, a pilne rozważanie biegu czynów ludzkich wykazuje nam to oczęwiście przykładami bez liczby, i przynajmniej analogicznie niektórymi innymi.

Ale nader jest trudno zachować ten związek w opowiadaniu, i w sposobie ażeby pamięć mogła, bez nateżenia i zamieszania, zatrzymać rozmaite wypadki, aby wyobraźnia przedstawić je sobie mogła pod wszystkimi względami chronologicznie i w ich spójności, aby umysł zdołał ogarnąć one w ich całości i oglądać tym rzutem oka, który różnić umie zbiór porządkowy od bezładnej gromady. Niepoliczona bowiem jest mnogość wypadków, ich podobieństwo lub różnice wnoszą zamieszanie w umysł, płacze się nie opowiadania, a ogół jest ogromny.

Pierwszym obowiązkiem metody jest stosowny podział całej Historii świata na rozdziały główne.

Podobnie jak ten kto chce ogarnąć przedmioty na rozległej przestrzeni, musi je podzielić na główne gromady, według obszerności przestrzeni, ażeby łatwiej się im przypatrzeć i potem

je połączyć nawzajem dla utworzenia większej całości; podobnie jak astronom dzieli ogromną liczbę gwiazd na strefy i konstellacje, i jak geograf dzieli ziemię na części główne i na kraje, równie i Historia, której przedmioty są powiązane z czasem i kolejną czasu po sobie następują, winna dzielić ten czas na ery, i peryody albo okresy, z których każdy składa oddzielną całość, a razem jest częścią wielkiego ogółu. Te części oddzielać się od siebie winny naturalnymi, wydatnymi granicami; w geografii są to morza, rzeki, łańcuchy gór; w Historii są to znakomite odmiany, wydające wielkie skutki. Cel tego podziału wymaga ażeby pomienionych okresów liczba nie była ani zbyt wielka, ani zbyt mała; życzyć także należy ażeby były jednostajnej prawie rozciągłości, to jest aby nieszykowność uderzająca symetrii nie psuła.

Pierwszy podział, najwyraźniejszy dla oka, i z tej przyczyny od większej części historyków przyjęty, dzieli Historię na Starożytną, wieków Średnich i Nowożytną. Te trzy wielkie ery, lubo powiązane z sobą rozlicznymi węzłami, mają atoli charakter wyłączny, tak różny, i przedstawiają szczegóły tak uderzające i sprzeczności tak wybitne, iż każda z nich zdaje się tworzyć oddzielną całość. Ze względu na właściwy ich charakter i ich okresy podrzędne, podzielono je na Świat Starożytny, Barbarzyństwo wieków Średnich, i nowy Systemat państw. Najbardziej bowiem odróżnia Historię Starożytną, właśnie jej starożytność, którą sięga ona aż samego początku, aż pierwszego świtu nauki historycznej; jej odosobnienie od tego wszystkiego cokolwiek ma związek bezpośredni z naszym doświadczeniem, naszymi zwyczajami, naszymi obyczajami; owe odcienia przygasłe pod którymi wypływały obrazy niknąć się zdają coraz więcej, i ów zamknięty obręb odmian wielkich, który istotnie przedstawia ją jako świat przeszły, po którego grobie stąpamy. Historia wieków Średnich jest obrazem barbarzyństwa, które pochłonęło wszelkie dobro jakie starożytna wydała cywilizacja, i z którego ród ludzki z wielką trudnością wydobyć się zdołał. Historia wreszcie Nowożytna przedstawia sprawy publiczne wszystkich prawie narodów ziemi, prowadzone stosownie do systematu państw Euro-

pejskich, i pozostawia w ciemności, jako małej wagi, te wszystkie które obcemi są dla Europy, chyba by zostawały w jakim z nią związku, lub gdyby należało przyczyny ich szukać w tej części świata.

Ale podobnie jak każde życie pojedyncze, i każdy ze czterech wieków człowieka, podobnie jak każda rzecz w przyrodzeniu dzieli się na trzy różne części: początek, środek i koniec, i na trzy okresy naturalnie się różniące: urodzenie albo początek, trwałość i zniszczenie; również i trzy wielkie ery Historii dzielą się każda na trzy peryody czyli okresy, które wskazują i odznaczają: I. W Historii starożytnej: 1) niemowlęctwo świata Starożytnego; 2) epokę jego siły; 3) zniszczenie. II. W barbarzyństwie wieków średnich: 1) jego wtargnięcie, 2) jego jarzmo, 3) jego upadek. III. W nowym systemacie państw: 1) jego początek; 2) ciąg dalszy, 3) jego rozprzężenie.

Według tego mieć będziemy w Historii świata dziewięć okresów, których rozciągłość i granice następnie mogą być oznaczone:

I. Historia Starożytna: Od stworzenia świata, aż do wielkiej wędrówki ludów, to jest od pierwszego roku świata, aż do piątego wieku po narodzeniu Jezusa Chrystusa (4400 lat, liczba okrągła).

Pierwszy okres: od Adama do Cyrusa, założyciela pierwszej znaniej monarchii. Od roku 1 do 3425.

Drugi okres: od Cyrusa do Augusta, czyli do upadku rzymskiej Rzeczypospolitej. Od roku 3425 do 3953 (lat 528).

Trzeci okres: od Augusta do Teodozjusza Wielkiego, czyli od bitwy pod Akcyum do wielkiej wędrówki ludów. Od roku 3953 do 395 roku po narodzeniu Jezusa Chrystusa (lat 425).

II. Historia wieków Średnich: Od wielkiej wędrówki ludów, aż do odkrycia obu Indyj. Od roku 400 po narodzeniu Chrystusa do 1500. (lat 1100, liczba okrągła).

Czwarty okres: od Teodozjusza do Karola Wielkiego, wskrzesiciela Cesarstwa Zachodniego. Od roku 395 do 800. (lat 400, liczba okrągła).

Piąty okres: od Karola Wielkiego do końca wojen krzyżowych i odrodzenia się cywilizacji w Europie. Od roku 800 do 1300. (lat 500, liczba okrągła).

Szósty okres: od końca wojen krzyżowych, aż do Kolumba. Od roku 1300 do 1492. (lat 200, liczba okrągła).

III. Historia Nowożytna. Od odkrycia Ameryki, aż do naszych czasów. (przeszło lat trzysta).

Siódmy okres: od Kolumba do pokoju Westfalskiego i wprowadzenia nowego Systematu państw. Od roku 1492 do 1648, (lat 156).

Ósmy okres: od pokoju Westfalskiego do rewolucji Francuskiej. Od roku 1648 do 1789. (lat 141).

Dziewiąty okres: od początku rewolucji francuskiej i nowego rzeczy porządku do dzisiejszego dnia. Od roku 1789 do Rzecz oczywista, iż wieki świata, równie jak rozciągłość okresów zmniejszają się w miarę zbliżania się ku nam i że w późniejszych czasach Historia świata staje się przedewszystkiem Historią Europy. Przyczyna tego zamyka się w samejże naturze rzeczy. Co jest bliższego nas, to się nam wydaje większem, zrozumialszem, ważniejszem; i jakkolwiek wychwalają, pod względem erudycji, ogólnosc Historii, niemniej atoli jest pewnem, że nigdy Historia świata pisana umyślnie dla Niemców, nie podoba się Chińczykom lub Peruwianom. Toż samo dzieje się z epokami. Co jest bliższem naszego doświadczenia, co nas dotyka bliżej albo bezpośrednio, musi mieć żywszy dla nas interes, niżeli to cośmy oddawna stracili z oka, lub to co niknie w oddaleniu w rysach niewyraźnych. Wspomnienia stają się coraz wątpliwszemi, w miarę jak pokolenia następują po sobie, głos podania umilka, pomniki nikną i rozróżniamy wówczas jedynie najwyższe ich szczyty, które się wynurzają ponad-powierzchnię oceanu wieków.

Większa atoli trudność, niżeli oznaczenie okresów, zachodzi w rozłożeniu wypadków pomiędzy nimi. Rozmaite bowiem położenie życia może być uważane pod wielorakimi a rozlicznymi względami, przyczyny losów człowieka są powikłane, a gromady ludzi z których każda przebiega oddzielnie swój zakres

życia czynnego i biernego, w wielkiej znajdują się liczbie. Historia Świata mając na celu opowiadanie biegu wypadków świata, powinna bacznie mieć oko na każdy z tych zakresów i stem głosów rozgłaszać w każdej sferze i wszędzie odmiany ich położenia i wyjaśniać jak jeden jest przyczyną, a drugi skutkiem.

Metoda wprowadzie musi tu pozostać daleko niżej od ideału, a przedstawienie niżej od przedstawianego przedmiotu. Bo z jakiego bądź stanowiska szykuje się szereg wypadków i porządek szeregów, zawsze to co ułatwia rzut oka w jednym sposobie, sprzeciwiać się mu będzie w drugim. Trzymając się bez przerwy Historii kilku ludów, od ich początku aż do wygaśnięcia, związek wewnętrzny ich losów okaże się w całej swojej jasności; lecz przez to samo utracę z oka przyczyny zewnętrzne niemniej ważne, które częstokroć działają z daleka; stracę podobnie z oka postęp ogólny wypadków świata, i obraz ogólnego stanu rodu ludzkiego w każdej epoce. Lecz jeśli przedstawię kolejno szereg obrazów owego stanu, w krótkich peryodach, przetnę tym sposobem zajmującą nie Historię ludów i z trudnością tylko potrafię zebrać samo oznaczenie ich lat. Jeżeli uważać będę w ciągu, rozmaite stosunki położenia rodu ludzkiego, według cech głównych odkryć albo stosunków fizycznych i moralnych, przyrodzonych i społecznych człowieka, i gdy przedstawię ogół zmian tych stosunków jako tyleż jedność, trzeba ażeby wzrok mój tułał się bez przerwy od tego do owego kraju, od tego do owego narodu; a jeżeli w Historii każdego kraju, wziętego oddzielnie, przytoczę porządkiem wszystkich rozdziałów, wszystkie pamiętne wypadki, szczegóły miejscowe to uczynią iż spuszcze z oka prawdziwie historyczne i zbliżona ludzkość obchodzące przedmioty.

Ztąd wynika, że ani metoda etnograficzna, ani chronograficzna, ani też niewłaściwie przez Schlözera tak nazwana technograficzna, ani wreszcie geograficzna, wzięte oddzielnie, odpowiadają celowi Historii; lecz, że przez połączenie i przyzwyczajenie urozmaicone użycie tych wszystkich metod naprawia się ich usterki i prawdziwy ogólny związek wszystkich wypadków stanie się zrozumiałym. Często wypadnie użyć tylko symetrycznego porządku

dla treściwego przedstawienia wielkiej liczby wypadków; inną razą dla przyścia w pomoc pamięci, wyobraźni albo rozwadze, udać się trzeba do tablic chronologicznego porządku jednoczesnych wypadków, do zbiorowych powtórzeń, do treściwych wspomnień, niekiedy wypadnie znowu, powrócić do rozproszonych opisów, ażeby je pod jeden widok ogólny podciągnąć.

W rozkładzie wypadków w każdym oddzielnym okresie zachowany jest porządek etnograficzny. Najwięcej bowiem uderzającymi scenami wielkiego historycznego dramatu świata są te które przedstawiają narody w stanie życia czynnego i biernego; mogą w nich także występować osoby, które wywarły dobry lub zły wpływ na potęgę narodową lub na losy ludów. Do Historii jednego narodu wypadnie także wprowadzić naturalnym sposobem, to co się odnosi do jednej jego części lub jednej osoby. Większa atoli część ludów jest bardzo mało znacząca, ażeby występować miała pojedynczo w Historii świata. Te uszykowane będą według ich położenia geograficznego, a nawet Historie narodów znakomitszych, jeżeli względy wyższego interesu nie skłonią do innego postąpienia, uszykowane będą w porządku geograficznym. Ale niemało jest wypadków, w których wiele narodów razem brało udział, odmian tudzież w opowiadaniu których potok szczególnych Historii pewnych narodów ginie w oceanie czasów. Co się więc tyczy tych wypadków lub tych epok opowiadanie synchronistyczne uzupełni to co metoda etnograficzna ma w sobie niedostatecznego, a są całe okresy, zwłaszcza w nowożytnych czasach, gdzie metoda synchronistyczna otrzymać musi pierwszeństwo ze względu na wypadki jednoczesne w rozmaitych narodach.

Owe Historie narodów opowiadane już oddzielnie, już sposobem synchronistycznym, zacieśnione powiększej części w dziedzinie polityki, nie wyczerpują atoli ze wszystkiemi osnowy Historii świata. Ma ona wiele wypadków do opowiadania, w których nie tylko pewne narody albo wiele narodów, ale raczej wszystek ród ludzki, albo wielka część ludzi, albo też w ogólności rozum i serce człowieka okazują się w działającej swą sile, albo w stanie biernym. Takiemi są wielkie owoce wypadków politycznych,

ponieważ wpływ ich zawsze się rozciąga dalej niżeli miejsce i czas działania osób czynnych, i że stosunki potęgi narodów, pominiawszy czem one są dla ludów wziętych oddzielnie, nie nabywają wznioslejszego ogólnego interessu historycznego tylko przez ich zbliżenie, jako przyczyny ogólnego stanu rodu ludzkiego, które rozmaitym sposobem wpływają na jego postęp i wsteczne cofanie się. Takimi są też wszystkie sfery w których umysł i wola człowieka występują w swojej sile czynnej, płodnej i zdolnej do doskonalenia się. Takimi są pomysły i wrażenia ludzkie, już prosto nierozłączne z charakterem człowieka, już, a częściej, wpływające na wszystkie koleje życia zewnętrznego, same także uległe wpływowi tych ostatnich. Materyałami przeto Historji świata są: Sztuki i Nauki, Religia i Polityka, Moralność i Filozofia.

Wykład tych przedmiotów w osobnych rozdziałach, uszykowanych porządkiem tak nazwanym technograficznym, ażeby mógł objąć w zupełności swój przedmiot wymagałby rozleglejszej przestrzeni, aniżeli pozwalają granice dzieła, które, ma na celu przedstawienie ogólnego obrazu Historji. Odłączenie ich od głównego opowiadania zaszkodziłoby także zrozumieniu ogółu. Zresztą, wiele jest rzeczy należących do podobnej Historji cywilizacji powszechnej i tak naturalnie połączonych z Historją narodów i rządów, że jest z pożytkiem, a nawet koniecznie trzeba dać im w niej miejsce. Inne uwagi ogólne, które pozostają do przedstawienia, mogą być sprowadzone do kilku punktów, których wykład nie zgadza się z podziałem na okresy przyjętym mianowicie dla Historji politycznej, lecz wymaga po większej części oddzielnych paragrafów. Dzieło niniejsze ma za cel przedstawić, stosownie do swojej rozciągłości, całość zupełną i zachowanie stałe przyjętej zasady co do wyboru, nie poddając się jednoustajności pod względem szyku zewnętrznego.



KSIEGA PIĘRWSZA.

ŚWIAT STAROŻYTNY.

HISTORIA ŚWIATA OD POCZĄTKU RODZAJU LUDZKIEGO,
ALBO OD POCZĄTKU WIADOMOŚCI HISTORYCZNYCH AŻ
DO WIELKIEJ WĘDRÓWKI NARODÓW.

Od pierwszego roku świata, czyli 3983 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa
aż do 400 roku ery chrześcijańskiej.

KSIĘGA PIERWSZA

ŚWIAT STARSZY

HISTORIA ŚWIATA OD POCZĄTKU DO CZASU
ALBO OD POCZĄTKU WIADEMOSCI HISTORYCZNYCH
DO WIELKIEJ WIEDZY KRAJÓW

WSTĘP.

CHRONOLOGIA.

Początek ziemi i rodu ludzkiego, ponieważ daleko przechodzi za granice pamięci ludzkiej, nie jest przeto, ściśle mówiąc, faktem historycznym. Można wszelako wziąć go za wstęp do Historii Powszechnej, której jest obowiązkiem posuwać swe badania, o ile można, aż do nastania rodu ludzkiego i początku jego zamieszkania. Przypuścić także możemy z niejaką pewnością, że ów początek sięga przynajmniej czterech tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa, ponieważ był wielu państw potężnych i cywilizowanych w rozmaitych częściach świata, jako to w Egipcie, w Azji środkowej i Azji wschodniej, był dostrzegany przez pomrokę najstarożytniejszych podań, sięgających we wszystkich hipotezach, na dwa tysiące lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, obok powolności postępów rodu ludzkiego i przejścia ze stanu barbarzyństwa do stanu cywilizacji, popierany przez antropologią i doświadczenie, nie pozwala naznaczać krótszego wieku rodzajowi ludzkiemu. Wypadnie zatem przy-

puścić, przynajmniej jako hipotezę, za zasadę chronologii starożytnej, prawie takież przeciąg czasu, oparty na powadze dokumentów uważanych od nas za święte, i który z tego powodu przyjęty był we wszystkich prawie dawnych dziełach historycznych (zaczawszy od wieków średnich) i w większej części nowożytnych; nie podajemy atoli twierdzenia tego jako stanowcze, a tym mniej uznajemy w niem środek nieomylny uszykowania rozmaitych wypadków świata starożytnego według ich współczesności albo kolei czasów. Owszem, przyznajemy że najstarożytniejsza chronologia pogrążona jest w ciemnościach nieprzeniknionych i w odmęcie zamięszania, albowiem:

1. Pisarze świeccy nadzwyczajnie się różnią co do rachuby czasów, a nadewszystko co do wieku świata (*). Wprost odrzucić twierdzenia pierwszych znaczyłoby przeciąć trudność, nie zaś ją rozwiązać. Wszelako i wtenczas niewiele byśmy postąpili dalej, bo:

2. Oznaczenie epok nawet w naszych księgach świętych jest niejasne, niepewne, nawet nie zgadza się z sobą, zwłaszcza w księgach Mojżeszowych, ponieważ Mojżesz liczy według lat patryarchów, co jest przedmiotem rozmaitego tłumaczenia.

3. Oprócz tego, kilka jest textów Pisma świętego: text hebrajski, samarytański i text grecki Siedmiudziesiąt. Wszystkie trzy znacznie różnią się pomiędzy sobą, a nadewszystko oryginał hebrajski, w którym napróżno szukalibyśmy Patryarchy Kainana, którego przekład Siedmiudziesiąt mieści po Arfaxadzie. Do tych trzech textów dodają chronologią Józefa Flawiusa, pod względem jej starożytności i autentyczności; co wszystko składa cztery główne źródła albo różne podstawy chronologii starożytnej.

4. Wszystkie te różnice były troskliwie wyszukiwane, badane, zgłębiane, roztrząsane i porównywane; udawano się na-

(*) Herodot naznacza przeszło 13.000 lat królestwu egipskiemu, Dydor 23.000, a kronika bezumienna nawet 36.000. Babilończykowie chcieli się bytem swoim od wielu tysięcy wieków, a Chińczykowie milionami lat!

wet do pisarzy świeckich dla otrzymania jakiego bądź światła w pośrodku tych ciemności. Wszystko nadaremno! Jeszcze się grubszą okryły one pomroka. Niemało uczonych, a między nimi kilku genialnych mężów, jakoto: Scaliger, Bochart, Marsham, Newton, Jackson, Petau, Uscher, Pezron, Lenglet du Fresnoy, a w czasach późniejszych Batsch, Frank, Ideler i t. d. poświęcili tej pracy niewdzięcznej swoje talenta i usiłowania; a ztąd wynikło że posiadamy przeszło sto rozmaitych systematów, które różnią się pomiędzy sobą więcej, niż o tysiąc czterysta lat; wszystkie zaś, według dowcipnej uwagi Bolingbrocka, podobne są do zamków zaczarowanych, które nikną skoro urok zdjętym zostanie, lub gdy się im bliżej przypatrzemy.

Te kilka uwag przekonywają dostatecznie o niepodobieństwie moralnem odkrycia kiedykolwiek prawdy, co do chronologii starożytnej; nie pozostaje nam przeto nic innego, jak przez dowolne oznaczenie czasów, przyjsz w pomoc pamięci i wyobraźni względem wypadków uszykowanych według epok, których wyszukiwanie odbytem zostało z troskliwością jak największą. Wypada przeto trzymać się w ogólności jakiego bądź systematu, mniejsza prawie o to jakiego; starać się utkwic sobie w pamięci kilka dat co do wypadków główniejszych, i raczej liczb okrągłych, albo łatwych do spamiętania, nadewszystko liczb krótkich (różne są metody rzecz tę ułatwiające); nareszcie, ażeby zatrzymać związek czasów lub przerwy co do innych wypadków, przyjsz można w pomoc pamięci używaniem tablic synoptycznych, rozmyślaniem nad podobieństwem wypadków lub osób, lub téż użyciem innych związków myśli, albo środków mnemoniki. W niniejszem dziele przyjmujemy chronologię hebrajską, poprawną przez Dyonizego Petawiusza, i trzymać się jej będziemy często nawet wtenczas gdybyśmy mogli błąd jej zarzucić; zdaje się nam bowiem mniej szkodliwem pominąć podobne lekkie pomyłki, niżeli chcieć przez mniemane poprawy, które z resztą nie każdemu przypaść by mogły do smaku, pomnożyć ogromną liczbę systematów chronologicznych. Dla tego téż zachowaliśmy, jako miarę chronologicznego świata przedpotopowego, lata Patryarchów według Mojżesza, lubo nie zamie-

rzamy bynajmniej stawać w obronie tego przypuszczenia. Ale cokolwiek bądź spotka ten sposób liczenia, jest jakżeśmy już uczynili uwagę, wiele innych powodów do mniemania iż byt świata, to jest rodu ludzkiego, odpowiada w przybliżeniu rzeczonym rachubie. Byłoby z resztą obciążeniem trudnościami nauki Historii, oznaczanie różnych dat na też same wypadki.

Zwykle wskazywać będziemy daty licząc od roku stworzenia świata, ponieważ w tymże systemacie, data od narodzenia Jezusa Chrystusa znajdzie się również oznaczoną, jeśli się wstecz cofniemy. Odjawszy naprzykład od liczby 3983 liczbę danego roku świata, mieć będziemy datę poszukiwaną. Nie wielka byłaby korzyść liczyć lata od potopu, ponieważ liczby zawszeby dochodziły do tysięcy. Cofając się wstecz od daty narodzenia Chrystusa, wyraźniejsze i obfitsze pole historii nie rozciąga się nawet do tysiąca lat. Ulga wynikająca ztąd dla pamięci otrzymuje się także licząc lata od stworzenia świata, jeśli odetniemy myślą pierwsze trzy tysiące lat, lub gdy zwrócimy swą uwagę albo wspomnienia swoje mianowicie lub prawie wyłącznie na wypadki albo liczby następujące już po trzecim tysiącu lat, to jest od roku 3000 do roku 3983, idzie zatem tylko o oswojenie się z krótkim przeciągiem czasu 983 lat. Uniknie się tym sposobem utrudzenia i zamieszania, wynikającego z nienaturalnej metody wstecznego liczenia i oznaczania dat wypadków poprzednich większymi cyframi, a małym późniejszym. Na końcu Historii Starożytnej umieszczona jest tablica chronologiczna ułatwiająca rzut oka ogólny.

CHARAKTER HISTORII ŚWIATA STAROŻYTNEGO

I JEJ OKRESÓW.

Ażeby łatwiej ogarnąć długi przeciąg czterech tysięcy pięciuset lat przypadających na Historię Starożytną, podzielimy go na trzy okresy, odróżniając je w sposób następujący:

Pierwszy okres Świata Starożytnego, który się zaczyna od Adama, to jest od początku rodzaju ludzkiego aż do Cyrusa założy-

ciela wielkiego państwa Medo-Perskiego (według przyjętej od nas rachuby od roku 1 do 3425 roku), ginie w pomroce. Dwa pierwsze tysiące lat żadnymi są dla Historii. Mała liczba podań, różniących się pomiędzy sobą i z trudnością przypominanych, tak jest odległą od nas i pogrążoną w tak grubych ciemnościach, że niepodobna przekonać się czy mają one jaką zasadę, czy też są tylko marzeniem wyobraźni. Ciemności te rozciągają się jeszcze i na trzeci tysiąc lat i aż do końca okresu, a rozpraszają się tu i ówdzie przez słabe promyki światła, które dopiero ku pierwszej połowie czwartego lat tysiąca sprowadzają nareszcie jutrzeńkę. Prawda, że postrzegamy wtedy większą ilość przedmiotów, lecz w kształtach niewyraźnych i dziwnych, podobnych do tych które przy rannym brzasku przesuwają się jako marzenie przed oczyma naszymi, obciążonemi jeszcze snem. Wszystko prawie cokolwiek posiadamy z Historii ludów w tym długim przeciągu czasu są to tylko podania albo baśnie, lub przynajmniej szczegóły właściwie historyczne są w nich pomieszane i opowiadane stylem pełnym obrazów i symbolicznym, który je czyni niezrozumiałymi. To jednak co dostrzegamy przez tę zasłonę okazuje nam ludy i wszystek ród ludzki w stanie niemowlęctwa lub też w wieku małoletności. Widzimy go w oddaleniu, w którym się wzrok gubi, jak się rodzi i rozmnaża kolejno po powierzchni ziemi, ale wszystko jeszcze wydaje byt całkiem nowy. Dostrzegamy już w nim wyraźnie skłonność do dobrego i złego, lecz rozwinięcie jej dokonaniem jeszcze nie jest. Pełen zdrowia i czerstwości, tak pod względem moralnym jak fizycznym, człowiek przebudza się w uczuciu swojej siły i objawia ją bez umiarkowania, z ogniem młodości we wszelakiem położeniu życia. Zbыва mu jeszcze na doświadczeniu, jest to dziecię przyrody, nie wykształcone, ani też skażone przez wychowanie; stan jego trzyma środek pomiędzy cywilizacją a zepsuciem. Zaczęło się atoli już jego wychowanie; złe i cierpienia, jakie sam ściągnął na siebie, pobudzają go do zastanowienia się nad sobą, i uznaje on swoje złe dziedziczne, dwa źródła jego cierpienia: egoizm albo samolubstwo i zmysłowość. Szukał więc środków uleczenia się; zrzekł się samotności odludka; poddał się panowaniu praw, wszedł

w społeczność, i starał się uzacnić duszę swoją zwracając oczu ku światowi nadmysłowemu: lecz tym sposobem przygotował sobie inne złe: stawał się kolejno ofiarą bezrządu i despotyzmu; i zamienił najświętsze przecucia na błędy omamiania. Ukazują się zdobywcy i założyciele państw. Przewrotność ludzi wzmaga się. Jeden tylko drobny naród, Żydzi, z trudnością zachowuje szacowny skarb czci Boskiej w całej jej czystości, a drugi naród, Fenicyjanie, przekłada sztuki kwitnące w pokoju nad sławę oręża. Dostrzedz także można na Zachodzie różne usiłowania, lubo mniej zręczne, dla otrzymania prawami obostrzonej organizacji, i wielorakim sposobem poznajemy już wpływ klimatu, który mieszkańców Wschodu czyni ociężałymi i cierpliwymi, gdy tym czasem mieszkańcy Zachodu są rześcy i czynni. W krajach gorących i żyznych Wschodu człowiek jest skłonny do rozkoszy i wypoczynku; zamiłowanie wygod wcześniej go prowadzi do pół-cywilizacji; sztuki i nauki stają się bytu jego ozdobą: ale usypia on w połowie drogi, lub się oddaje miękkości i zmysłowości. W zimniejszych krajach Zachodu, moc potrzeby obudza i ożywia władzę człowieka, a uczucie własnej siły dodaje dzielności i godności jego charakterowi. Prawda że niektóre plemiona zaczynają się wyradzać, ale nie tracą nic z swoich sił ani też zdolności do przyjmowania dobrych wrażeń. Inne ludy postępują pomyślnie w zawodzie doskonalszej już cywilizacji, a w błogich krainach Grecyi i Italii gotują się niwy, które zasiane obcym ziarnem wydadzą najpiękniejsze owoce kultury umysłowej i cywilizacji.

Drugi okres zaczynający się od Cyrusa rozciąga się do Augusta czyli do upadku rzeczypospolitej Rzymskiej, od roku świata 3425 do 3953 (od 558 roku przed narodzeniem Chrystusa do 30), lat 528.

Jeżeli w pierwszym okresie jesteśmy zniewoleni trzymać się prawie wyłącznie podań, i nawet opowiadania historyczne napiętnowane są cechą cudowności i bajeczności; jeżeli znajdujemy zarówno, a nadewszystko w rozwijaniu się tylko co zaczęciem wszystkich władz człowieka, podobnie jak instytucji społecznych, charakter niemowlęstwa, albo małości rodu

ludzkiego, ujrzymy w drugim okresie przemagający charakter młodzieńczego i dojrzałego wieku; widzimy w człowieku uczucie wyraźniejsze własnej godności, pamiątki pewniejsze, lepiej z sobą powiązane, i usiłowania z wytrwałością kierowane ku osiągnięciu wznioślejszych i większej wagi celów. Od tej dopiero chwili organizacje społeczne nabierają pewnego rodzaju trwałości, acz odmiennymi drogami, i pod względem wewnętrznym ustalają się za pomocą głębszej rozważy i logiki zdrowszej; daje się obok tego postrzegać w zewnętrznych stosunkach instytucji społecznych, postęp dojrzałości rozumu. Już nie chciwość zdobyczy, pragnienie krwi, potrzeba wsławienia się czynami, sprowadzają wówczas wojny; już nie żądza zemsty, spóć-ubieganie się ludów, albo płomień namiętności młodzieńczego wieku uzbraja narody. Jest to polityka, duma albo miłość sławy, które z rozważą stanowią, o wojnie lub pokoju. Podobnież się dzieje we wszystkich sferach życia czynnego lub biernego. Po entuzjazmie młodości z jakim przyjmowano wyobrażenia religijne, nastąpiła powoli roztropność, spokojniejsza rzecz roztrząsająca, a religia uległa polityce. Pomiędzy naukami i sztukami, w czasach dawniejszych te tylko kwitną, które zajmują wyobraźnię, później doskonala się nauki ściślejsze. Obyczaje oczyszczają się i nabierają ogłady, ale się zaczynają pochylać ku zbytowi; wady zepsucia zastąpiły miejsce wad dzikości i t. d. Rozumie się atoli samo przez się, że ta ogólna charakterystyka maluje tylko narody umieszczone na samem czele teatru Historii świata. Były bowiem i są jeszcze dziś, za naszych czasów, w drugim rzędzie, ludy szczególne, które się znajdują w stanie niemowlęstwa; lecz nie tych ostatnich kreślić należy główniejsze rysy w ogólnym obrazie.

Wiek młodości i dojrzałości jest wiekiem siły, a ta się objawia we wszystkiem co się dzieje na scenie świata w tym okresie. Wznoszą się wielkie mocarstwa, jedne nagle, przez wyłączenia olbrzymie, drugie nader powoli przez mądrość i wytrwałość męztwa. Małe państwa pomyślnie bronią się przeciwko najgroźniejszym potęgom, lub giną z chwałą w nierównej walce. Żaden wiek świata nie jest tyle płodnym w wielkie czyny poświę-

przez zewnętrzne burze, wyniknął ostateczny upadek Cesarstwa.

Wprawdzie cechy te stanowią charakter tylko państwa rzymskiego, ale właśnie to państwo obejmowało największą część rodu ludzkiego, przynajmniej najwięcej uwagi godną, i prawie jedyną w Historii nam znaną. Podług tego możnaby mniemać że nie trzeba szukać przyczyny owych smutnych wypadków gdzie-indziej, jedno w kształcie tego wielkiego państwa, który do przeznaczeń samego Rzymu przywiązywał los wszystkich narodów; że nie trzeba przypisywać jęj podeszłemu wiekowi rodu ludzkiego. Nigdyby atoli podobny skutek nie nastąpił, gdyby siła moralna i geniusz nie uległy wprzód rozprzężeniu. Nad osłabionemi tylko wiekiem narodami mógł Rzym z taką łatwością rozciągnąć berło swoje: gdyby zaś wielkie mocarstwa, których zwałiska posłużyły za podstawę do jego wzniesienia się, posiadały młoda dzielność Hiszpanów, upadłby Rzym zamiast otrzymania zwycięstwa. Sam Rzym nawet, gdyby go wiek starości nie dotknął, ochroniłyby dawne cnoty i męztwo od smutnego upadku.

Jakkolwiek prawdziwem i słusznem może być z resztą wyobrażenie kolei wieku narodów i rodu ludzkiego w ogólności, służyć tu ono musi tylko do wyraźniejszego oznaczenia głównego kształtu wielkich okresów, do ułatwienia ich pojęcia przy ogólnym rzucie oka, do skreślenia ich charakteru wybitnemi rysami. Szczegóły dalsze należą do filozofii Historii rodu ludzkiego. Historia świata, uważana jako nauka zamknięta w ciasniejszych obrębach, niepowinna gubić się w krainie wyobrażeń, ale się ograniczać związkiem wypadków i zdarzeń opowiadanych z pewnością.

W tém rozumieniu, charakter wyłączny trzeciego okresu zamyka się w okazałym obrazie monarchii powszechnej i jęj pomyslnych lub niepomysłnych skutków. Bo, wyjąwszy Cesarstwo Rzymskie, Historia tego okresu nic prawie innego nam nie przedstawia, gdyż zdaje się że los przygotował i zgromadził wszystkie okoliczności ściągające się do tego państwa, jedynie dla tego

abyśmy jasno i oczewiście widzieć mogli, we wszystkich przypuszczeniach, wszystkie skutki podobnej władzy.

TEATR DZIEJÓW.

W pierwszym okresie teatr dziejów ogarnia wszystkie kraje od południa łańcucha gór Azyi Wyższej i od morza Czarnego, tudzież Kaspijskiego, aż do morza Śródziemnego, oraz Indyjskiego, nawet do morza Chińskiego, w taki wszelako sposób że w szczegółach dziejów, zaledwie jest wzmianka o Indyach, a żadnej zgłża o Chinach; że występuje jedynie północna część Arabii, a tylko jak przez mgłę postrzegamy niektóre kraje Azyi środkowej; oprócz tego obejmuje rozległą przestrzeń północnego pobrzeża Afryki, nadewszystko żyzną płaszczyznę Nilu; na koniec, wszystkie prawie brzegi Europy i wyspy morza Śródziemnego, mianowicie Grecyą i Italią albo Włochy; w głębi zaś obrazu pustynie Scytyi i piaski Etyopii, tudzież Libii. Taka jest przestrzeń krajów, o których w tym okresie większą lub mniejszą napotyamy wzmiankę; ale wielka zachodzi różnica co do udziału, jaki w powszechnym biegu wypadków brały narody zamieszkałe w tych krajach. Jedni, jak na przykład Chińczycy, zupełnie odosobnieni są od innych ludów. Byt Indyan, Etyopów, Celtów i Scytów zaledwie oznaczają rozproszone i znikome ślady. Ludy Arabii, Azyi Mniejszej, pobrzeżów Syryi, Italii słabe są i nieliczne, wiele atoli z pomiędzy nich wstawiało się przez nauki, religią, lub handel: takimi są mieszkańcy Jonii, Hebrajczycowie, Fenicyanie. Niektóre rodzą się dopiero w onej epoce, lub pracują nad założeniem fundamentów przyszłej swojej wielkości, jako to: Kartagińczycowie, Rzymianie, Grecy; inne wzbłyły się już aż do przewożenia drugim, przestają nawet jaśnieć na teatrze świata: do tych liczymy Egipcyan, Babilończyków, Assyryjczyków, nareszcie Medów i Persów (Medo-Persów), którzy ukazują się na scenie na schyłku już okresu.

W drugim okresie scena wypadków rozszerza się we wszystkich kierunkach, nierównie dalej niżeli w pierwszym. Pochodnia

historii rzuca swój blask na wiele krajów, któreśmy wprzód dostrzegali przy słabym światełku jutrzeńki. Ale nadewszystko na Zachodzie rozszerza się przestrzeń, gdzie Italia, Hiszpania, Galia, i znaczna część Afryki północnej stają się teatrem odmian największej wagi, w których Celtowie bretońscy i Teutonowie, niemały biorą udział. Handel i wojna bliżej poznać dają Scytów i Indyan; kraina zaś pomiędzy rzekami Tygrem a Indus położona stale zwraca uwagę naszą, jako siedlisko potężnych mocarstw, kolejno następujących po sobie.

W tłumie narodów zalegających tę ogromną przestrzeń są także które przeważają tak silnie iż zaciemniają wszystkie inne. Persowie, Grecy, Macedończycy i Rzymianie kierują biegiem dziejów ludzkich, a Historia wszystkich innych ludów, nie wyłączając nawet Partów i Kartagińczyków, tak naturalnie z historią tamtych się łączy, lub z nią porównania wytrzymać nie zdoła, iż nie zasługuje na wykład oddzielny, i składa raczej ustęp albo dopełnienie do historii czterech wspomnianych głównych narodów.

W trzecim okresie dzieje świata zamykają się prawie w granicach państwa Rzymskiego: teatr bez wątpienia dosyć rozległy który obejmował najpiękniejsze okolice trzech wielkich części kuli ziemskiej, na którym działało mnóstwo narodów różnorodnego języka. Dzisiaj ów teatr, wyjąwszy kilka scen krwawych, jest milczący i pusty, ruch i życie ustały tu, a wszystko co Historia powiedzieć nam może ogranicza się gwałtownymi odmiannymi stolicy, albo kroniką dworu. Nazwiska nawet wielu narodów zacierają się podobnie jak ich charakter pierwiastkowy i najszlachetniejsza część rodu ludzkiego zmienia się w trzodę samowolnie wyosobnioną, która uwagi nie jest godna. Jeżeli, odwróciwszy oczy od tak smutnego widowiska, sięgniemy wzrokiem za granice państwa rzymskiego, postrzegamy od strony wschodu, przy słabym blasku zarania, podobne widowisko w Partii, która później weszła do składu Persyi, i w Chinach; południe przedstawia pustynię, bez żadnego znaku życia; lecz na północy i od północno-wschodnich stron, w najdzikszych okolicach, duch męstwa i swobody wybijać się zaczyna. Pu-

szcze Germanii i rozległe stepy Scytyi, pogrążone niegdyś w nieprzeniknionych ciemnościach, odkrywają się naszemu oku, i z nowym żywym zajęciem się pogłębiamy na te dzikie a krzepkie dzieci przyrodzenia, których jest przeznaczeniem odrodzić obyczaje znikczemniałe przez obcowanie z Rzymianami i nowe życie wlać w znędzniony ród ludzki.

Ażeby ułatwić zrozumienie Historii tych ludów, potrzeba rzucić okiem na najgłówniejsze przynajmniej kraje, objęte granicami, o których uczyniliśmy wzmiankę.

Pochodnia Historii oświeca tylko zachodnią część Azji południowej, pierwiastkowe siedlisko rodu ludzkiego, tudzież jego cywilizacji. Chiny są jeszcze dla nas ziemią całkowicie nieznaną; zaś co do Indyi, kraju tak szczodrze od natury uposażonego i kwitnącego handlem, znamy tylko podział na przed- i za-Gangeską, a z wyprawy Alexandra Wielkiego, okolice rzeki Indus i wpadających w nią rzek.

Przebieg pomiędzy rzekami Indus a Eufratem, jest lepiej znanym teatrem licznych i rozmaitych odmian, jako też siedliskiem państw bardzo obszernych. Tu naprzód wzrok nasz obróci.

W pośrodku i w bliskości dwóch rzek Eufratu i Tygru, od ich źródeł z gór Armenii aż do połączenia się z sobą i ujścia wspólnego do odnogi perskiej, leżą: Mezopotamia, Assyria i Babilon, trzy mocarstwa których świetne wspomnienia w dziwniej zostają sprzeczności z dzisiejszą ich nędzą. W okolicach dolnego Eufratu i od Suzyany (Kuzystanu) aż do pustyni Arabii rozciąga się kraina Babilonu (Irak-Babeli), bogata w pastwiska i zboże na całej przestrzeni wylewów tej rzeki, która równie dobroczynna jak Nil i jak ten ostatni licznymi rozgałęzioną kanałami, użyźniała tę ziemię piaszczystą. Większa część kanałów uległa zniszczeniu, a połowa kraju jest tylko pustynią. Babilon nie przedstawia innych pomników dawniej swej wspaniałości oprócz zwapniałych szczątków budowli z cegły, które niewątpliwie wskazują starożytne położenie miast, świątyń i przepysznych pałaców. Kraj ten, pozbawiony kamienia i drzewa,

nie dostarczał innego materiału do budowl i liczne gmachy osiadły w ziemi rozmiękłej od wód.

Mezopotamia (Aram Naharaim, Al-Dżezira, co znaczy wyspa rzek, bo jest zamknięta między dwiema rzekami) na północ Babilonu, i z położenia swego wiążąca się z losami tego miasta lub Assyrii, przedstawia wielką różnorodność gór i stepów, pustyni i równin urodzajnych, a jej powierzchnią, niegdyś teatr sławnych bitew, pokrywają miasta i zwałiska dawnych grodów.

Za rzeką Tygrys (co znaczy Strzała, nazwisko dane tej rzece dla szybkości jej biegu) leży Assyria (dzisiaj Kurdystan), rodzicielka wielu walecznych ludów i pierwotne ognisko owęj żądzy podbojów, straszniejszej niżeli Samum, zabójczy powiew wyziony z siarczastych gór Kurdystanu, który wszelką roślinność wysusza i zanosí śmierć w dalekie nawet okolice.

Medya (Aderbeidżan, Szyrwan i, w rozciąglejszym znaczeniu, Gilan, Mazanderan i Irak Adżemi), przez długi czas uległa panowaniu Assyryjczyków, dopóki sama nie wzbiliła się do rzędu mocarstw, rozciąga się od strony północy i północno-wschodniej aż do brzegów morza Kaspijskiego i Baktryi. Liczne łańcuchy gór przerywając tę krainę tworzą żyzne doliny; lecz górzyste okolice zniżając się nagle, kończą się niską płaszczyną obfitą w źródła nafty, gdzie nawet dzisiaj płonie święty ogień Parsów. Ekbatana i Giza, te dumne grody, oddawna już zniknęły. Ostatniej widać jeszcze zwałiska; pierwsza zaś, jak mniemają, znajdowała się tam, gdzie dziś leży Hamdan.

Na wschód powabnych okolic Suzyany (łącząc w to Elymais), na południe Perskiej odnogi, na wschód Karamanii, na północ przytykająca do rozległej Medyi, leży Persya (Farsistan). Powierzchnia jej, wyrównywająca prawie Włochom, pokryta jest górami, z tych jedne są wyniosłe, drugie jałowe, inne znowu obfite w pastwiska; płaską ziemię, rozciągającą się ku morzu słońce pali ustawicznie. Kraj ten cieszy się zawsze stałą pogodą (Pars znaczy ziemię światłości) i powietrzem orzeźwiającym, w miarę podwyższania się ziemi. Ku północy klimat staje się nawet chłodnym. Ziemia hojniej skrapiana niżeli inne sąsiednie, rodzi wyborne owoce, zboża; tudzież w obfitości posiada pa-

stwiska. Mieszkańcy zdrowi i czerstwi, bardzo się dzisiaj w liczbie zmniejszyli, i stali się mniej przemysłniemi, odkąd dogmat Zoroastra, przyjazny rolnictwu, ustąpił narzuconej przez oręź Mahometa wierze. Dla tego Persya jest po większej części pustą, a ta samotność w żałosność zostaje zgodzie ze zwałiskami, które obudzają wielkie wspomnienia o Persepolis. Przeszło dwa tysiące lat upłynęło od czasu kiedy Alexander, zwycięzcy lub winem upojony, zniszczył ów gród czcigodny; ale zwałiska jego przetrwały dłużej niżeli społeczne nam pałace. Na krawędzi piaszczystej ziemi, u stóp pierwszych gór łańcucha i pomiędzy dwiema tegoż łańcucha rozgałęzieniami dają się widzieć one tajemnicze ruiny: kolumny, olbrzymie wschody, mury, pokoje, grobowce, z ogromnych mass marmuru zbudowane, dziwnie pomieszczone z sobą, już stojące, już upadłe, ozdobne zagadkowemi postaciami zwierząt, mury zaś pokryte godłami i hieroglifami trudnemi do wytłumaczenia, albo literami oddawna zaginionego pisma.

Kraina od rzek Indus i Oxus aż do Tygry i oceanu Indyjskiego, dawniej zwana Iranem, u Greków nosiła nazwisko Ariany. Oprócz wymienionych już wyżej prowincyj Assyrii i Medyi, obejmowała na południe pustynie Karamanii i Gedrozyi, na północ ku morzu Kaspijskiemu Hirkanią i Partiją, która tak groźną w późniejszym czasie przybrała postać; ku północno-wschodniej i wschodniej nareszcie stronie Baktryą i Sogdyanę, sławne oddawna handlem, Aryą, Arachozją i Paropamisus, kraj pograniczny Indyom. Pomimo wszelkiej różnorodności klimatu i płodów, jakiej tak wielka rozległość domyślać się każe, kraje te jednak po większej części, wyjąwszy brzegi morskie, mają jednostajną wyniosłość, jednostajnie suche powietrze i tenże sam niedostatek wody.

Przestrzeń pomiędzy Eufratem i morzem Śródziemnym od gór Amanus i szczytu Taurus aż do Arabii pustej, albo w ściślejszym znaczeniu aż do Antilibanu zowie się Syrią (w Piśmie świętym nazywaną Aram, od syna Sema, dzisiaj u Arabów Sostistan), lubo wiele krajów za Eufratem mianowicie Mezopotamia, uważane były nieraz jako składające część Syrii, nawet

Assyrya była niekiedy obejmowana pod tém nazwiskiem. Mówimy tu o Syrii właściwie nazwanej, aż do Antilibanu, z wyłączeniem przeto Palestyny, ale zaliczając Fenicyą, która jest częścią Syryjskiego pobrzeża.

Do dwu łańcuchów gór, zaczawszy od Cylicyi przerywających Syryą, z których wschodni ciągnąc się wzdłuż brzegów morskich bogaty jest w lasy i źródła, ten zaś co w głąb kraju się zapuszcza jałowy jest i bezroślinny, przytykają liczne i obszerne doliny, które dla tychże samych przyczyn przedstawiają uderzającą sprzeczność posuchy i żyzności. Majestatyczny Liban, obfitujący niegdyś w cedry, którego szczyt śniegi najczęściej pokrywają, i Antiliban więcej ku południowi leżący, z krętymi dolinami swemi pomnażają różnorodność widoku i płodów. Nizina otwierająca się ku północno-wschodniej stronie i wąsko ciągnąca się pomiędzy dwiema górami Libanu, nazwana Celesyryą, bogata jest w piękności przyrodzenia, i w arcy-dzieła przemysłu ludzkiego. Tu jaśnieje jeszcze za dni naszych starożytne miasto Damaszek na łonie raju ziemskiego, tu są przedmiotem podziwiania ogromne zwaliska, świadczące o starożytnej wspaniałości Balbeku (Heliopolis). Wiele innych miast są lub były rozproszone na tej przestrzeni ziemi i po całej Syrii, jedno na pobrzeżu morskiem, gdzie przedewszystkiem na południe, miasta Fenicyjskie zdobyły brzeg całkiem prawie jałowy; drugie wzdłuż Orontu, który kierując kręte swe koryto ku północno-zachodnim stronom, niesie wody swoje do morza Śródziemnego; inne jeszcze w głębi kraju, skrapiają tu i ówdzie rzeki, ginące pojedynczo wśród piasków. Ziemia wyraźnie traci żyzność swoją w okolicach Eufratu, miejscami ją odwilżają kanały lub źródła naturalne; ale po większej części jałowa jest, aż na koniec na południe Palmiry, której zwaliska wznoszą się jeszcze wśród samotności milczącej, życie organiczne gubi się w rozległych piaszczystych pustyniach.

Palestyna należy także do Syrii, w znaczeniu ogólnem. Od boku Antilibanu, na którym się opiera Hermon ze śnieżystym wierzchołkiem, ciągną się ku południowi liczne pasma gór, aż po za Martwe morze, gdzie zaczynają się podwyższać i tworzyć

gromadę wyniosłości, jaką Ptolemeusz górami spalonymi nazywa, a których majestatyczne Synai środkowym jest punktem. Na wschód spłaszczają się te góry ku Syryjskiej pustyni, a na zachód ku morzu Śródziemnemu.

W tych to granicach przyrodzonych zamknięta jest Palestyna w obszerniejszym uważana znaczeniu, to jest licząc w nią ziemię Filistynów na południo-zachód, Edom na południe, a na wschód ziemię Moabitów, Ammonitów i t. d. W ścisłym zaś biorąc to nazwisko znaczeniu, rozumiemy tylko krainę, leżącą pomiędzy Jordanem, a morzem Śródziemnym, obejmującą powierzchnię 500 mil kwadratowych. Rzeka wspomniana ma źródło u krawędzi północnej kraju, w biegu swym ku południowi tworzy wiele jezior, między innemi Genezareth i wpada w morze Martwe, około którego zarówno przyrodzenie, jak tradycje, nagromadziły strachów nie mało. Przy odpływie wód morskich odkrywają się tu smutne zwaliska, podanie mieni je szczątkami Sodomy. W tém miejscu bowiem rozciągał się niegdyś kraj żyzny, w kwitnące miasta bogaty. Ziemia urodzajna, lubo przesiekła naftą, podkopywana wodami Jordanu, zajęła się ogniem, a Sodoma i Gomora z powierzchni jej znikły. Palestyna przedstawia dzisiaj różnorodność miejsc górzystych i równin, jałowych i żyznych. W ogólności północna część, północniej Galileą nazwana, urodzajniejszą jest niżeli południowa. Tu panowała wspaniała góra Karmelu, opasana wzgórzami zamocnionymi w winnice, a z pośrodku wesołych równin Izraela podnosiła się z muiejszą dumą skromna góra Tabor. Garizim góra żniwiarzy, zdobyła ziemię Efraima. Aulon, niziny około Jordanu, i Saron, pobrzeże morza Śródziemnego, bujne posiadały pastwiska. Południowa część słynęła balsamicznymi ogrodami i gajami drzew palmowych Jerycha, Doliny błogosławieństw, tudzież innych szczęśliwych okolic, a czynny przemysł Hebrajczyków naprawiał krzywdy przyrodzenia, skrapiając jałowe grunta, lub ziemią przykrywając nagość skał.

Na północ Syrii i Mezopotamii, w pośród gór kędy Eufrat i Tygrys, a dalej Lycus, Phase, Cyrus i Arax źródła swoje biorą, i kędy wielkie jezioro Wan (jezioro Matyanickie) przyj-

muje w łono swe wody mnóstwa rzek, leży Armenia, dzisiejsza Turkomania i Erywan, rozciągająca się od Kappadocyi aż do granic Medyi. Eufrat dzieli ją na dwie nierówne części, na zachodnim brzegu położona zowie się Armenią Mniejszą, na wschodnim zaś Armenią Wielką. Pod względem klimatu i płodów, charakteru i obyczajów mieszkańców, znajdujemy tu cechy właściwe krainom gorzystym i ludom zamieszkałym w górach.

Na zachód Armenii stawi się przed zachwyconém okiem naszym Azya Mniejsza, wielki i rokoszny półwysp, w Europie zwany Lewantem albo Wschodem. Niektórzy mniemają że ten półwysp, bardzo ludny i kwitnącem zasiany miastami w najodleglejszej starożytności, ma granicę od wschodu Halys, dziś Kizil Irmak, rzekę która bierze źródło między Paflagonią, a Pontem, wpada zaś do morza Czarnego; lecz drudzy z większą słusnością, Eufrat za tę granicę naznaczają. Trzy inne brzeg morze skrapia. Wielka gromada gór zwana Taurus (może od słowa Tur, w syryjskim języku znaczącego górę), na zachód łącząca się z górami Armenii, a na północ z Kaukazem, zalega krainę, którą przerywa licznymi gałęzmi niejednostajnych wyniosłości:—szczyty niektórych z tych gór wiecznym pokryte są śniegiem, inne znowu ogień wyziewają,—i przytyka za pośrednictwem licznych wysp, przez morza i przesmyki dzielące Azya Mniejszą od Europy, do góry Hemus, najeżonej lasem, i licznych jej gałęzi, które tworzą równą liczbę przygórków. Z zieleniącego szczytu góry Ida, u stóp której leżała nieszczęśliwa Troja, dają się postrzegać wierzchołki gór Macedonii i Tracyi, równie jak czarujący widok archipelagu Egejskiego morza. Wiele innych gór Azyi Mniejszej wstawili poeci i historycy; jedne bogata zdoła roślinność, drugie w łonie swém zamykają kruszce; inne są jałowe i nagie. Od głównego łańcucha góry Taurus, ku stanowisku gdzie Azya Mniejsza przybliża się do wielkiej Azyi, rozciągają się dwa ramiona, jedno na północ, drugie na południe, Antitaurus i Amanus; przez środek zaś tych gór przechodzą sławne wąwozy Cylicyi i Syryi.

Oczewiście, że w tym rozległym kraju, przerzniętym w rozmaitych kierunkach łańcuchami gór, skropionym mnogością rzek, trzema morzami opasanym, klimat i płody największą różnaitością przedstawiać muszą. Od północy pochyłość ziemi i wyziewy morza Czarnego czynią wilgotnym i chłodnym klimat Bitynii, Paflagonii i Pontu; natomiast klimat Lycyi, Pamfilii i górzystej Cylicyi, licząc w to Izauryą, położonych nad morzem Syryjskiem, jest pospolicie gorący i suchy. Frygia, wraz z Pizydją i Lykaonią, Galacya i Kappadocya, z załączeniem Armenii mniejszej, w głąb kraju, przedstawiają ciągłą różnaitość gór, pastwisk i pól; lecz najpiękniejszą okolicą jest zachodnie pobrzeże, Myzya, z Troadą albo Frygią mniejszą, Lydya i Karya. Tu się zawiązało sławne zjednoczenie kolonij greckich: Eolskie, Jonickie i Doryckie; a wyraz: «niebo Jonii», zachowany do naszych czasów, dostatecznie oznacza słodycz klimatu i bogactwo przyrody miejscowej.

Międzymorze Suez łączy Palestynę z Egiptem, krainą historyczną najważniejszą z całego łańdu Afryki.

Pod zwrótnikiem raka, na krawędzi północno-wschodniej Afryki, Nil przebiegłszy Abissynią, z kądem główne bierze źródła, tudzież Nubię górną, rzuca się z łoskotem po nad ogromne skały massy, w głęboką dolinę, która tworząc rozmaite zakręty, a często nie więcej mając szerokości nad dwie lub trzy mile, ciągnie się daleko ku północy, aż boki skał rozsuwając się powoli na obie strony, zamieniają ją w rozległą płaszczyznę, przez którą Nil, podzielony na liczne ramiona, wpada w morze Śródziemne. Ujścia tej rzeki odległe są od siebie na mil pięćdziesiąt; od morza aż do katarakt leżą dwadzieścia dni drogi, a cała przestrzeń jaką Nil przebiega w Egipcie nie ma 800 mil kwadratowych. Kraina jałowa i z obu stron górami pokryta, której prawa krawędź dotyka arabskiej odnogi, lewa zaś gubi się w piaszczystych pustyniach Libii i daleko jest obszerniejsza. Pewne części ziemi pokryte zielonością, rozproszone tu i ówdzie, podobne są do małych wysp wśród onego morza piaszków; wyspy te noszą imię Oazys; jedna z nich, po lewej stronie bazaltowych gór Harudż, służyła niegdyś za przytułek Jowii.

szowi Ammon, podczas jego wycieczek tajemniczych. Egipt pozostałby dziką pustynią, podobną do Sahary, leżącej pod tym samym prawie stopniem szerokości, zamieszkaną przez szczupłą liczbę strusiów i gazelle, gdyby Nil twórczą swą potęgą nie rozlał na jego powierzchni skarbów obfitości i nienadał mu właściwego bytu fizycznego i moralnego.

Nie tylko bowiem część Deltę (tak się nazywa od postaci swęj trójkątnej) część Egiptu dolnego dwiema ramionami Nilu ściśniona, utworzyła się z napływów Nilu, które skupiając się przy jego ujściu podniosły się nad powierzchnię morza; ale nadto rzeka ta powlekła ziemię wapnistą czerwonym piaskiem pokrytą, która stanowi prawdziwy grunt Egiptu, warstwą ziemi urodzajnej, co się stopniowie podwyższała i wydawała bujną roślinność. Prawie wszystkie rzeki strefy gorącej występują z łożyska swego podczas pory deszczów; ale coroczne wylewy Nilu, daleko obfitsze, przy towarzyszeniu pomysłnych okoliczności, rozszerzają się po całym Egipcie. Wydaje się on natenczas jak morze, z łona którego, podobne do wysp, wynurzają się miasta i wsi. Lecz skoro wody wracają do swego łożyska, z mułu naniesionego wykwitła najpiękniejsza roślinność i Egipt zamienia się w ogromny i przesłiczny ogród. Pomiedzy szacownemi miejscowemi roślinami znajdują się także owoce krain południowych, zboża i najsmaczniejsze jarzyny; rola wydaje więcej niż jeden plon, i bliscy jesteśmy uwierzenia Herodotowi, który twierdzi iż Egipt, co się stał później śpichrzem Rzymu i Konstantynopola, liczył dwadzieścia tysięcy miast i miasteczek. Prawda jednak że w tych błogich okolicach zarazamrowa bierze początek; bądź muł Nilowy gnijąc tworzy jadowite wyziewy, bądź straszliwy Sirbon (zatoka Środkowego morza u krańców Azji, która niegdyś daleko w łód zachodziła) one wydaje, mniejszać o to: pewna jest tylko, że zaraza, która często grassowała na wschodzie i zachodzie, przychodziła z Egiptu.

Cała północ Afryki, wyjąwszy Egipt, miała za pierwotnych mieszkańców libijskie ludy, od których Grecy nadali imię Libii wszystkiej tej części świata, a których potomkowie znani pod nazwiskiem Berberów, zamieszkują dziś jeszcze kraj położony

między Tybboś i Tuarykiem, na południe tego, jaki zajmowali później Maurowie aż do Nigrycyi. Większa część tych ludów, zaczawszy od Cyrenaiki, przez krainę Syrtów, posiadłości Kartaginy, Numidy i Maurytanią aż do atlantyckiego morza, wiodły życie tułackie, nie znały rolnictwa, oprócz sąsiednich ziem pod panowaniem Kartaginy będących. Cała krawędź północna Afryki tworzy, podług Herodota, Libią, dzisiejszą Barbaryą; tenże pisarz nazywa Libią obfitującą w zwierza, przestrzeń ziemi najbliższą od południa, Libią zaś piaszczystą albo piaskami-Libijskimi, trzecią krainę bardziej jeszcze ku południowi posuniętą. Pierwszą z tych dwóch krain, nazwaną później Getulią, a dzisiaj Biledulgerid, składa po większej części długie pasmo gór, które przerywając północ Afryki, prawie w równoległej linii z pobrażem Śródziemnego morza, zowie się na zachód górą Atlas, a na wschód górą Harudż (mons ater, mons aurasius), w końcu zaś gubi się w ogromnej pustyni. Obfituje i dzisiaj jeszcze w gazelle, strusie, małpy, lwy i pantery; ludzie w mniejszej znajdują się tu liczbie, bo na utrzymanie mają tylko trochę trzód i owoce palmowe. Narody Getulii, do których liczono Garamantów, w ziemi noszącej dziś imię Fez, i Nasamonów, ich sąsiadów od północy, składały część plemienia libijskiego. Pomiedzy Getulią a Nigrycyą leży Libia piaszczysta. Ta ostatnia przerażający widok przedstawia. Na powierzchni prawie trzy razy większej od Śródziemnego morza rozciąga się morze piasków palących z obu stron zwrotnika, przez całą zatem największą szerokość Afryki, od krańca zachodniego do wschodniego krańca tego lądu, a nawet, jak sprawiedliwie Herodot uważa, rozciąga się dalej jeszcze niżeli odnogi arabska i perska, aż po za Jemen, Kerman i Mekran, do Multanu w Indyach północnych. W pośrodku atoli tego ogromnego państwa śmierci, spotykamy tu i ówdzie mniejsze lub większe, jakby wysepki na morzu, zielonością pokryte, które w języku Egipskim noszą imię oazów. Skrapiają je gdzie niegdzie samotne źródła, i za pośrednictwem tych to wysp, jako dróg wskazanych przez samo przyrodzenie, można jedynie prowadzić stosunki pomiędzy północną a środkową Afryką.

Prawie na połowie między granicami Egiptu a słupami Herkulesa, w tém miejscu gdzie wydatny brzeg Afryki nagle się zwraca ku południowi, znajduje się odnoga (dziś zwana Tunetańska) z głębi której wynurza się półwysep. Na tym pół-wyspie z przyrodzenia warownym wznosiła się sławna Kartagina. Cytadella Byrsa broniła miasta od strony lądu, a wązki klin ziemi, wysuwający się ku odnodze, tworzył podwójny port. Odnoga ta zasypana piaskami, nie do poznania jest dzisiaj; ale wiadomo jeszcze, że Tunis i Utyka leżały po obu stronach tego grodu, pierwsza o milę, druga o półtoręj mili odległości.

Przyległy kraj, na dwie prowincje podzielony, jedną na północ zwaną Zeugis, drugą Bysanzium (tak od Byzantynów nazwaną) na południe, podobny był do ogromnego ogrodu upiękrzonego wielką liczbą kwitnących miast, których mieszkańcy pochodzili z pomieszanego szczepu kartagińskiego i libijskiego, (z kąd wzięło początek ich nazwisko Libyphoenices). Okolice jeziora Tritońskiego i Syrtyi mniejszej bardziej jeszcze były żyznemi; tę krainę zwano Emporia, podobną bowiem była do targu bogatego; lecz za tym krajem i dalej wzdłuż brzegu aż po za Wielką Syrtę na piaszczystej przestrzeni pięćdziesiąt przeszło mil ciągnąc się, nieliczne tułały się ludy: Lotofagowie, Psyllowie i Nasamoni, którzy wraz z Cyrenejczykami poddali się pod panowanie Kartagińczyków, skutkiem traktatu oznaczającego granice (po roku 3500).

Cały środek Afryki z południową jej częścią od południowych granic Egiptu i od pustyni Sahara nazywają Etyopią starożytni geografowie, i dzielą ją nie zbyt dokładnie, podobnie jak i Libią, na zewnętrzną i wewnętrzną. Nazwisko Etyopów powszechniej jeszcze jest używane, i w znaczeniu mniej geograficznem niżeli generycznem, na wyrażenie plemion które się różnią od innych czarnością albo ciemnym kolorem cery, i według tego znaczenia znajdowaliby się Etyopowie w Azji południowej.

Przejdźmy teraz do Europy, gdzie zaraz uwagę naszą zwracają ludy mówiące językiem greckim.

Na południe gór Hemus, które ciągną się od morza Czarnego aż do brzegów Adryatyku, gdzie się łączą z pasmem gór Illiryj-

skich, biorącem początek w Alpach, leży półwysep mały znaczący rozległością swą, powierzchnia jego bowiem zaledwie 5,000 mil kwadr. wynosi, ale sławny darami przyrodzenia i wspomnieniami historycznemi. Północna część półwyspu obejmuje Tracją, Macedonią i część Illiryi; południowa zaś, od gór Kambun zaczawszy, zamyka Tessalią i Epir, Helladę i Peloponnez. Pierwszą przeryniają gałęzie gór Hemus, między którymi znajdują się Rodope i Pangea bogata w kopalnie złota; drugą przebiega w rozmaitym kierunku przedłużenie pasma gór illiryjskich, z kąd wynika, że mały ten kraj nadewszystko w południowej swej części, przedstawia pod względem temperatury i płodów, zadziwiającą różnaitość i nieskończoną liczbę stanowisk warownych z przyrodzenia. Zdaje się jakoby w tych stronach przyrodzenie miało zamiar nie dopuszczać utworzenia się potężnego państwa, ale dać zakwitnąć swobodnym, jedno od drugiego niezawistym pokoleniom, z których każde mogłoby korzystać ze szczególnego klimatu i wielorakich środków do rozwinięcia się w nich cywilizacyi.

Położenie tego kraju nad morzem, więcej jeszcze niżeli różnaitość przymiotów ziemi wywiera wpływ potężny na postęp i doskonalenie się cywilizacyi. Powszechnie bowiem mieszkańcy wnętrza kraju później się cywilizują niżeli nadbrzeżni, a geniusz i przemysł rozwijają się w miarę stosunków handlowych wodą, a nadewszystko morzem. Porównajmy naprzykład Afrykę z Europą! Rozmaicie powycinane brzegi Peloponnezu dają im postać liścia bluszczu; Hellada i Tessalia przedstawiają także nieskończoną mnogość wydatnych i sterczących miejsc, przygórków, przesmyków, klinów; słowem, cała Grecya, w takiej ilości otoczona jest wyspami, które z przyrodzenia do jej składu wchodzi, iż śmiało rzec można, że na całej kuli ziemskiej, niemasz drugiego kraju, któryby na tak szczupłej przestrzeni posiadał rozciąglejszą linię brzegów, tyle zetknięć z morzem, tyle portów i przystani. Grecyi, podobny kształt mającej, pomiędzy trzema częściami świata położonej, iżaliż niebyło przeznaczonem z przyrodzenia prowadzić najliczniejsze stosunki handlowe, najczynniej zajmować się przemysłem, a tém samem przykładać się do

zaszczepiania i rozkrzewiania wyobrażeń i odkryć, równie jak towarów, i byź ogniskiem połączenia się ludów, równie jak umiętności.

Rzuciwszy okiem na wielokątny kształt brzegów Grecyi, na tę obfitość wysp rozproszonych bez symetrii aż ku Azji Mniejszej, nie można prawie powątpiewać o twierdzeniu wielu starożytnych pisarzy, i podaniach nader ważnych, jakie Dyodor zachował o Samotracyi, podług których przestrzeń pokryta teraz wodami morza Egejskiego, była niegdyś lądem, a ten pochłonięty został i zalany przez jakąś gwałtowną odmianę przyrodzenia. Massy skał pojedynczych—dzisiejsze wyspy Archipelagu—i pasma gór, będące gruntem Grecyi, wytrzymały ciosy bałwanów nad których powierzchnią się wznoszą, okazują dziś wpółotwarte swe boki; jakby świadcząc o tym niszczącym wypadku, tym samym zapewne który morzu Czarnemu otworzył przejście przez Bosfor z Tracyi i Hellespontu, i który może połączył ocean Atlantycki z morzem Śródziemnym, torując mu drogę przez słupy Herkulesa.

Klimat Grecyi i całego półwyspu Hemus nie jest tak łagodnym jak powszechnie mniemają i jak stopień jego szerokości domyślać się każe. Z jednej strony położenie kraju ku wschodowi, który na lądzie naszym w ogólności jest zimny, z drugiej strony szczyty wysokich gór często pokryte śniegiem, sprawiają, wyjąwszy niektóre doliny ku południowi obrócone, chłód jaki w czasach starożytnych, kiedy święte gaje pokrywały wierzchołki gór, często się wyrażał w ostre zimno. Historia uczy nas, że ludy Gallii pod Brennusem wytrzymać zaledwie mogły zimno u podnoża góry Parnassu, pod tymże stopniem szerokości co Walencya, i że rzekę Hedus, w Tracyi, której ujście bardziej leży ku południowi niżeli Rzym, często lód ścinał, a wyrażenia jakich Hezyod używa w opisanu zimy (w Asera w Beocyi, pod tymże stopniem szerokości co Neapol) mogłyby, podług trafnego zdania Pauw'a, byź zastosowanemi do opisu zimy w Polsce.

Tak więc narody Grecyi, według Hippokrata, cieszyły się najszczęśliwszym klimatem, zarówno ciała jak umysłu-

wi przyjaznym, bo niedoznawały ani miękkości ludów południowych, ani też skrzepłości ludów północnych.

Od Grecyi wzrok nasz zwraca się na Italię czyli Włochy, kołbkę państwa Rzymskiego.

Majestatyczne Alpy, rysujące linię kolistą na 188 mil geograficznych, których celniejsze wierzchołki przechodzą wysokością wszystkie góry stałego lądu, odgrywają na północ sławną Italię albo Włochy — niegdyś zwaną Oenotryą, Auzonią, Saturnią, a od Greków Hesperydą. Właściwie mówiąc, krainę tę tworzy pasmo Apenninów, które zaczynając się od końca Alpów na południe—zachód od morza, ciągnie się zrazu ku północowi, a z tąd w kierunku południowo-wschodnim aż do najdalszej krawędzi półwyspu. Ustóp i w około tych mass ogromnych utworzyła się ziemia Italii, która podobna do Greckiej, wskazuje rozmaite ślady działania wód i z tego powodu nastrocza sprzeczność częstą pomiędzy nagością skał, a najbogatszą urodzajnością. Długość łańcucha Apenninów tworzącego linię podziału temperatury i wód, sprawuje zadziwiającą różnicę klimatu i płodów w okolicach najbardziej ku sobie zbliżonych, a taktykom przedstawia pole nader przydatne do zgłębnienia działań wojennych. Liczne rzeki wytryskają z obu stron tych gór, ale z przyczyny kształtu półwyspu, zawczasie dosięgają morza, mała przeto liczba jest żeglownych. W Italii Górnej, massa wód biorących początek w południowej pochyłości Alpów, tworzy Po albo Pad, wspaniałą rzekę, która przyjąwszy w łono swoje na północy Tessin, Oglio, Addę i Mincio, przebiegające wielkie jeziora, a na południe Trebbią, tudzież wiele innych rzek Alpejskich i Apenninowskich, siedmiu ramionami (dawniej tylko dwoma) wpada w morze Adryatyckie.

Inne kraje Europy, o których Historia Starożytna wspomina, równie jak te w których mówiono celtyckim językiem, znajome są w ogólności co do ich położenia i własności przyrodzonych; szczegóły zaś pamiętnych wypadków starożytności, do tych krajów odnoszących się, nie mogą być oddzieleni od samej Historii. Podobnież się rzecz ma z rozległymi krainami Azji lub Afryki, które w najodleglejszych czasach zaledwie dostrze-

gamy przez mgłę niepewności; o nich uczynimy wzmiankę pod ogólnym nazwaniem Historii ludów które istniały w czasach najdawniejszych i w początkach wiadomości geografii Starożytniej. Mówić także o nich będziemy z większemi nieco szczegółami w Historii wieków średnich i w Historii nowożytnej.

OKRES PIÉRSZY OD ADAMA DO CYRUSA.

Od 1 roku świata do 3425, czyli od roku 3983 do 558 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa.

II.

RZUT OKA OGÓLNY.

TRÉŚĆ WYPADKÓW POLITYCZNYCH.

Żadnej nie posiadamy wiadomości o państwach, we właściwym tego wyrazu znaczeniu, jakie istniały przed epoką, w której Mojżesz kładzie budowę wieży Babilońskiej. Prawodawca ten bowiem niejasno wspomina o związkach społecznych przed potopem, a zdaje się, iż po tej epoce potomkowie Noego aż do ich rozproszenia się, żyli tylko pod rządem patryarchalnym. Najwyraźniejsze i najgodniejsze wiary wiadomości, przez pisarzy świeckich podane, także nie przechodzą dalej nad wspomnianą epokę, i pierwszymi państwami, jakie dostrzegamy przy słabym światleku starożytności, są te, które powstały na brzegach Eufratu, Tygru i Nilu. Pomiedzy niemi, jest podobieństwo że Egipt pierwszym był państwem, kwitnącym i zamożnym; wszelako lud egipski, pomimo niejakich zaburzeń tak wewnętrznych jak zewnętrznych, i chciwości zwycięstw kilku swych monar-

chów, szczególniej się trzymał w obrębie swoich granic i dopiero za ostatniej dynastji Saitów wszedł w liczniejsze stosunki wojny albo handlu z narodami obcemi. Ale wówczas Egipt postradał już był dawną wielkość swoją i skończył pod Nechaonem i Psammenitem (ten ostatni w następnym okresie), na upadku w nierównej walce przeciwko tworzącym się monarchiom Azji Środkowej.

Tu dawniej jeszcze objawił się duch wojowniczy. Podania o Nemrodzie łowcy, o zdobywcach świata Ninusie i Semiramidzie i t. d. wskazują, (a historia potwierdza), że przemoc i postrach zniewoliły ludzi do połączenia się w społeczność, i że hordy nieliczne stały się potężnemi i groźnemi przez wojnę, i kolejne przywłaszczenia. Prawda że sprzeczności napotykanie w źródłach chronologicznych i historycznych, nie pozwalają oznaczyć z dokładnością losu i kolei jakich doznała potęga Assyryi, Babilonu i Medyi; lecz jest niejaki pozór że panowanie Assyryjczyków rozciągało się naprzód bardzo daleko, do Baktirii, może nawet aż do Indyi. Odmiana zaszła za Sardanapala mogła spowodować założenie kolejne tych trzech królestw oddzielnych, a pomiędzy niemi najpotężniejszym było naprzód królestwo Nowej Assyryi, jakie atoli upadło pod zjednoczonymi ciosami rodzącej się Medyi i Babilonu, którego potęga odzyskała swe siły pod rządem monarchów Chaldejskich. Późem, w skutku nowej odmiany, kraje te połączone przeobraziły się w wielkie państwo Medo-Persów.

Persowie stawszy się naówczas władcami Nowej Assyryi i Nowego Babilonu, rozciągnęli także swe panowanie nad Syryą, Fenicyą, Palestyną, i aż za granice Arabii. Upadek księstw Syryjskich, podobnie jak królestw Judy i Izraela, któremi się ograniczyło państwo ludu hebrajskiego, po krótkim tylko zakwitnięciu, przypisany być może rozprężeniu moralności tych narodów i wzajemnym a ciągłym rozterkom, jako przyczynom ich osłabienia. Fenicya, która wszelako podniosła się, w późniejszym czasie uległa także, bo dobra sprawa i sława nabyta sprawiedliwie, miłość pokoju i przemysł pożyteczny nie mogą wiać przewagi nad orężem groźnego zdobywcy. Taki też los spotkał

mniej potężne narody wielkiego i pięknego półwyspu Azji Mniejszej, a pomiędzy nimi kwitnące miasta osadników greckich, które stały się łupem wojowniczej chciwości ludu Lydyjskiego, ten zaś z kolei pospołu z niemi upadł pod przewagą państwa Perskiego. Morze powstrzymało zdobycze tego państwa, które bez wątpienia pochłonełoby i Grecyą, szarpaną wewnątrzniemi nieśnaskami, gdyż słabe hordy greckie zaledwie co wyszły ze stanu barbarzyństwa i nieokazały innego dowodu siły narodowej oprócz zburzenia Troi; okazały już atoli odwagę i śmiałość; już ich zapalała miłość swobód i rodzinnej ziemi; cząstkowe i przemijające związki rodziły w nich przecucie czém byź może kiedyś lud grecki połączony w jedną całość; a Sparta, równie jak Ateny, założyły początek przyszłej ich wielkości.

Znaczenie polityczne, w tym przeciągu czasu, narodów Zachodu, jako to Italii, Sycylii i Afryki, mniejszej jest wagi. Zaledwie spotykamy wzmiankę o Rzymie: a Kartagina, lubo już naówczas potężna, ukrywa się przed naszym wzrokiem w pomroce, która jej Historią zaciemia.

Grubsze jeszcze ciemności pokrywają początek Historii Celtów, Scytów, Etyopów i Indyan, narodów rozproszonych daleko, a których nazwisko generyczne i bardzo nieokreślone, z przyczyny niedostatku dokładnych wiadomości geograficznych, stosuje się do narodów, jakie zaludniały cztery krańce świata. Chiny także, lubo ich byt oczewiście sięga najodleglejszej starożytności, niczem się wydają dla systematu starożytniej Historii świata.

Nie w niemowlęctwie rodu ludzkiego i państw, szukać mamy wydoskonalonej nauki rządzenia, kombinacji mądrej i przeczynnej polityki i wielorakiego działania stosunków narodowych.

Każdy naród trzymał się prawie odrębnej, właściwej sobie drogi, nie troszcząc się bynajmniej o tych z którymi nie miał szczególnych i bliskich stosunków. Dla tego też były naówczas niektóre czynności albo niektóre traktaty pojedyncze dobrze wyrachowanej, nawet bardzo subtelnej polityki, ale jeszcze nie istniał systemat polityki; a lubo handel rozmnaża punkta zetknięcia się, mało atoli narodów prowadziło handel na wielką

skalę; po większej części wielkimi sprawami państwa były tylko namiętności narodów, a wszystka polityka jedynie się opierała na ich sile.

CYWILIZACYA.

Już w tym okresie postrzegamy główne stopnie cywilizacji, chociaż daleko większa część powierzchni kuli ziemskiej zamieszkała jest jeszcze przez ludy łowieckie i koczujące, a tém samém dzikie lub na pół-barbarzyńskie. Łacno jest pojąć, że wpływ klimatu i inne przyczyny sprowadzają wyraźną różnicę w stanie cywilizacji narodów północnych lub południowych, narodów których stosunki handlowe mniej lub więcej są rozgałęzione. Widzimy też kwitnąciami pod względem wykształcenia obyczajów, liczne miasta w osadach Azji Mniejszej, w Grecyi, Fenicyi, Kartaginie, nawet w krainie Scytów, Celtów i Libijczyków. Piérwszemi państwami, w których powstała cywilizacya, lecz w tymże czasie zbytek i miękkość, były Indye, Egipt i kraje Eufratowi przyległe. Na pobrzeżach Syrii, mianowicie w Fenicyi i w wielkiej części Azji Mniejszej, obyczaje wcześniej się ucywilizowały za pośrednictwem handlu, z tych to okolic przeniesioném zostało, acz nieco później, na ziemię Grecyi i Italii, nasienie daleko wyższego udoskonalenia.

Historia oddzielna niektórych krajów wymieni po szczególe bezpośrednie przyczyny początku i postępów ich moralnej kultury. Oto jest kilka uwag o pierwotnych i najogólniejszych zasadach tej cywilizacji.

Rozwijanie się sił umysłu ludzkiego jest skutkiem przyczyn zewnętrznych, a nadewszystko potrzeb życia. Zbieg okoliczności, stosunki pomiędzy życiem zwierzęcém a życiem społeczném, ustawicznie nań działają, kierują nim, kształcą go, wpływają na jego postęp lub cofanie się. To co jeden człowiek wynalazł, łatwo się staje własnością spólną wielu innych, a pokolenie następne wznosi gmach, którego fundamenta poprzedzające pokolenie założyło. Tym sposobem tradycya z bogaca się i rozkrzewia się pomiędzy narodami ziemi, podobna do ogromnego potoku, któ-

ry się rozlewa rozmaitemi ramionami. Są wprawdzie kanały których on jeszcze nie dosięgnął, są które z lekka tylko skrapia; często w biegu swoim napotyka przeszkody, zmuszające go do cofnięcia się od brzegów, jakie wprzód użyźniał, albo też wysycha z przyczyny niepłodności gruntu. Jakkolwiek naturalnym będzie ów ogólny wykład i jakkolwiek dostatecznym wydaje się dla uczonych objaśnienie, według tych wiadomości, początku, postępów, charakteru cywilizacji i kultury umysłu ludzkiego u niektórych narodów, z tem wszystkiem są dwie inne dzielne przyczyny, bez których umysł nasz możeby jeszcze zostawał w wieku niemowlęctwa, to jest: traf albo przypadek i boska iskra geniuszu. Niemało wynalazków (jak na przykład wyrabianie szkła) z którymi się łączą całe szeregi innych wynalazków i wydoskonalenie najważniejszych gałęzi umiejętności ludzkich (jako to: optyka, astronomia i tak dalej), nie było wypadkiem ogólnego zbiegu okoliczności miejsca, czasu i społecznych, ale przyczyny przypadkowej, oderwanej (to jest dla naszego sposobu widzenia); i przyjazne sprzężenie okoliczności sprowadziłoby chyba późną i niedoskonałą cywilizacją, bez udziału kilku mężów wyższego geniuszu, którzy jakby otrzymawszy z niebios posłannictwo oświecania ludzi, a obok tego obdarzeni nadzwyczajnymi przymiotami, przyłożyli się do nauki i wydoskonalenia swego rodu. Wiele wprawdzie powieści o tych apostołach narodów zakrawa na bajki, lub przynajmniej skażone są przez fanatyzm; lecz gdyby nawet nigdy nie istniał Oannes u Babilończyków, Hermes u Egipcjan, Thoth albo Theyth w Fenicyi, Sommona-Kodom w Azji Wschodniej, pewna jest rzecz atoli, że już w czasach poprzedzających wiadomości historyczne, ukazywali się mężowie nadzwyczajnego geniuszu, którzy podobnie jak Orfeusz u Greków, a później Mango-Kapak w Peru, rozwinęli wyższą siłę wrodzoną, oswoiли dzikie ludy z wiadomością dobrego i złego, i utorowali im drogę ku prawdzie; a następnie objawiały się kolejno wielkie geniusze, które jako pochodnia przyświecały swym bliźnim.

Wynalazki, nauki i sztuki o tyle należą do ludzkości, o ile przechodzą od pojedynczego człowieka do ogółu, bądź jako

rezultaty, bądź jako własność, o ile składają część podania. Dwa są główne środki do osiągnięcia tego celu: mowa i pismo; pierwszy nazwany bydl może arcy-dziełem bezpośrednim utworu boskiego; drugi zaś środek jest wynalazkiem ludzkiego umysłu, przynoszącym mu chwałę.

MOWA I PISMO.

Mowa jest równie starożytną jak społeczność, a właściwie mówiąc równie starożytną jak ród ludzki, człowiek bowiem oprócz kilku smutnych wyjątków, żyje we wszystkich czasach i wszędzie w społeczności. Mowie jesteśmy winni wszelkie błogie owoce życia społecznego, ludzkości, moralności, i z równą prawdą jak dowcipem wyrzekł Herder: «Nie lira to Amfijona pobudowała miasta, nie laska czarnoksiężka przeobraziła pustynie w ogrody; ale mowa, źródło społecznego życia, zdziałała te cuda.»

Ale skąd powstała ta mowa, ów cudowny i nieoszaczany dar nieba? jest że ona wrodzoną człowiekowi, lub też jest jego dziełem? Wielu mniemało, że człowiek przynosi ją rodząc się, co jest przeciwne wszelkiej analogii przyrodzenia. Żadne nie masz wątpliwości, że władza mówienia wrodzoną jest człowiekowi; ale musi ona podobnie jak wszystkie władze i skłonności przyrodzone, bydl rozwijaną i uprawianą. Wielu znakomych pisarzy przedstawiało długi szereg stopni, jakie przejść trzeba było dla utworzenia języka i ustalenia jego prawideł. Wstrzymujemy się od roztrząsania tego przedmiotu, który odprowadziłby od naszego celu.

Ale jaki był pierwotny język? Zagadnienie to wydaje się nam nie do rozwiązania. Dosyć jest wiedzieć, że pierwotny nie pozostał, lecz, że wiele języków utworzyło się, jak powiada Mojżesz, przez cudowne pomieszanie języków podczas budowania wieży babilońskiej; ta ich różnaitość uważana także bydl może jako naturalny i konieczny wypadek rozproszenia się ludzi (podówczas albo kiedykolwiek bądź) po wszystkich krainach świata. Wtedy bowiem budowa organów mowy u różnych ludów doznała odmian skutkiem wpływu klimatu, pokarmów, rodzaju

życia i t. d. Wyobrażenia i uczucia określone zostały tysiącznemi sposoby przez okoliczności i stosunki, a zatem mowa, albo wyrażenie tych wyobrażeń i uczuć, otrzymała tyleż własności szczególnych, albo cech odróżniających.

Języki przeto jako wypadek sposobu myślenia i czucia narodów, wynikającego z klimatu, rodzaju ciągłych zatrudnień, organizacji, religii, zwyczajów i przyczyn przypadkowych, przedstawiają badaniom uczonych źródło wiadomości dosyć pewnych o tymże sposobie myślenia i czucia, miarę normalną według której oznaczyć i porównać można stopień oświecenia i kultury narodów, podobnie jak ich charakter.

Języki nie tylko są źródłem wiadomości, lecz nadto spółdziałającą przyczyną cywilizacji i charakteru narodów. Oddziaływają one na umysł z którego pochodzą same. Zrodzone i określone przez wyobrażenia i uczucia narodu, stają się środkiem i przyczyną jego rozszerzenia się, a wpływ ich jest albo postępowy, albo wsteczny.

Lecz każdy język jest bezpośrednio zrozumiałym małej tylko części ludzi; dźwięki giną w krajach i czasach odległych, a to co przechowują podania staje się trudnym tło pojęcia. Pismo zarażiło tej niedogodności i założyło trwałą podstawę chwytając się do onego czasu budowie kultury człowieka. «Śmiertelnik — powiada Herder — który wynalazł ów środek ustalenia przelotnej myśli, nie tylko przez słowa, ale nadto przez charakter kresłone, wydał się ludziom jako bóstwo dobroczynne.»

Wiele wynalazków ważnych winniśmy trafowi albo myśli szczęśliwej. Pismo było spóźnionem wydokształceniem idei powolnie i stopniowie rozwijanej, której historią możemy skreślić z pewną dokładnością. Człowiek, który ma upodobanie we wznoszeniu pomników sobie i innym, dla którego zachowanie pamiątek jest roskoszą i potrzebą, niemógł bez wątpienia znaleźć prostszego i laniejszego środka ku trwałemu i wiernemu utkwieniu tych wspomnień w swęj pamięci, nad odrysowanie lub wymalowanie osoby, rzeczy lub wypadku, które w myśli swęj chciał zachować. Wątpić nie możemy, że nawet w najodleglejszej starożytności podobne środki były w użyciu i że, na przykład,

Egiptyanie i Chińczycy, używali charakterów obrazowych, na długo przed wynalazkiem pisma w hieroglifach i słowach. Rozszerzenie użycia charakterów obrazowych, w miarę postępów cywilizacji narodowej, sprowadziło stopniami i sposobem bardzo naturalnym wydokształcenie tej metody i przeobrażenie jej w to co nazywamy właściwie pismem.

Malowanie charakterów było utrudzającym i nudnem, i służyć tylko mogło do wyobrażenia przedmiotów podpadających pod zmysły. Skrócono więc metodę kreśląc tylko część przedmiotu albo jedną okoliczność wypadku, a używać zaczęto analogicznych obrazów dla przedstawienia przedmiotów, których oko ogarnąć nie zdoła.

Na przedstawieniu jednego przedmiotu przez drugi, który pod jakimkolwiek bądź względem może przypomnieć wyobrażenie pierwszego, zależy istota hieroglifów, których użycie w żadnym narodzie nie było tak wydokształcone, tak rozmnożone, ani tak trwałe jak u Egiptyan. Hieroglify trzymają środek pomiędzy malarstwem a pismem, korzystając jak z jednego tak drugiego.

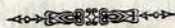
Łatno jest pojąć, że im więcej użycie hieroglifów upowszechniało się i posługiwało do wyobrażania dalekich analogij, tym trudniej było pojąć ich znaczenie, i aby je zrozumieć potrzebniejszą wkrótce stała się pomoc pamięci aniżeli wyobraźni. Powiększyła się ta niedogodność kiedy, dla ułatwienia pisania, więcej jeszcze skracano hieroglify, poprzestając tylko na samym obrysie postaci (to co niektórzy nazywają śpiesznem hieroglificznem pismem), i tą kolejną obrazy pierwiastkowo naturalne a przynajmniej symboliczne zamieniły się z czasem w znaki dowolne. Odtąd nie miano potrzeby znać własności przedmiotu służącego za symbol, ale zręcznie tylko skombinować jego stosunki z przedmiotem wskazanym i ten ostatni zastąpić w pamięci, i takie było, powiada Kondyliak, niedojrzałe przejście od rzeczoności pisma do Chińskiego pisma wyrazami. Zachodzi wszelako wielka różnica pomiędzy jednym a drugim z tych pism, ponieważ Chińskie pismo wyrazami nie jest już oznaczeniem przedmiotów o których mowa, lecz skazówką dźwięków jakimi się one wyrażają.

Pismo wyrazami dokładniejszym jest i bogatszym nad hieroglify; lecz przy nadzwyczajnej liczbie znaków jakich ono wymaga, jest zawsze albo niedostatecznym, jeżeli nieposiada potrzebnej liczby znaków, albo zbyt trudnym do nauczania się, jeżeli je posiada.

Potrzeba całej głupoty Chińczyków do upartego używania tego pisma, i nieprzyjęcia w jego miejsce pisma syllabami, a nareszcie literami, którego wynalazek był zaiste nader trudnym, lecz jego naśladowanie jest tak łatwe.

W rozkładzie wyrazów na litery i w charakterystyce tych ostatnich zależy, właściwie mówiąc, wielki wynalazek, który stanowi najważniejszą epokę w Historii rodu ludzkiego, i którego używanie tworzy tak istotną różnicę pomiędzy narodami i pomiędzy klassami narodu.

Nic naturalniejszego nad chęć dowiedzenia się kto jest wynalazcą sztuki pisanie, lecz zagadnienie to pozostaje nierozwiązanym; najstarożytniejsze podania przypisują zaszczyt onego cudownemu Fenicyaninowi Thauth, Thoth albo Theyth. Jest wszakże podobieństwo do prawdy, że takiego Thautha nigdy na świecie nie było i że nie jest on kim innym, jedno bajecznym Herme-sem Egipcyan. Ale jakieżkolwiek bądź jest imię wynalazcy, zawsze atoli zdaje się, że był nim Fenicyanin. Od niego to pochodzą nietylko litery hebrajskie, ale też i litery greckie (które według podania Kadmus przyniósł do Tebów), jak przekonują o tém nazwiska, kształt i porządek główniejszych znaków alfabetycznych, a tém samym wszystkie alfabety zachodu.



III.

HISTORIA SZCZEGÓŁOWA PIÉRSZEGO OKRESU.

ŚWIAT PRZEDPOTOPOWY.

Niepodobna zaprzeczać, iż ziemia istnieje nieskończenie dawniej niżeli rodzaj ludzki. Nosi ona w swém łonie i na swój powierzchni

niewątpliwe ślady rozmaitych odmian pod względem kształtu, i bez zaprzeczenia, wiele światów albo szeregów istot żyjących zagasło na jej powierzchni, wprzód niżeli człowiek stworzonym został. Według rozmaitych pokładów wewnętrznych składających jej powłokę, i gdzie się okazują w przedziwnej różnitości, już ślady ognia lub wody, już skamieniałości roślin i zwierząt, których rodzaju pierwotnego dziś nieznajdujemy w życiu; według mass zwierząt i roślin morskich skamieniałych, znajdujących na szczycie najwznioślejszych gór; według rozszarpania gór, wysp i brzegów morskich i wielu innych fenomenów geognostycznych: fizycy jak najoczewiściej wykazali i dowiedli, że kula ziemską była niegdyś, a może bezpośrednio przed ostatnią wielką i gwałtowną jej odmianą, oceanem powszechnym, pokrywającym całą ziemię. Lecz najbieglejszy historyk naturalny same tylko domysły tworzyć może co do opadnięcia wód tego oceanu powszechnego, co do sposobu jakim ziemia wynurzyła się z głębi przepaści i wydała przyrodę roślinną i zwierzęcą. Mojżesz opowiedział nam te cuda dokładnie i ze szczegółami, z pewnością baczno dostrzegacza, i przekonujemy się, że jego opowiadanie, zrozumiałe ludowi pod względem wysłowienia i obrazów, zamyka znaczenie głębokie i prawdy filozoficzne; lecz historyk tłumaczenie tego ustępuje naturalistom i geologom.

Mojżesz opisuje także z głębokim znaczeniem początek człowieka, arcy dzieło i cel stworzenia ziemskiego; człowiek stworzony jest z ziemi, bo pierwszą materią ciała jego jest glina ziemska; ale jego dusza rozumna, mieszkająca w tém cielesie ma boski początek, jako wypływ ducha niebieskiego, na podobieństwo którego jest stworzona. Dano mu także towarzyszkę, która jest ciałem jego ciała i krwią jego krwi, i ma być z nim nierozdzielna i stanowić z nim jedność. Jakże nie poznać, że od niego (Adam, człowiek ziemski) i od niej (Ewa, matka żyjących), my wszyscy pochodzimy, bo wszyscy też samą mamy naturę, też samą istotę, toż samo przeznaczenie.

Zrówną filozoficzną prawdą Mojżesz opowiada historią pierwszej pary ludzkiej. Pierwszem jej mieszkaniem był ogród, to jest powabna okolica, żyźna, taka jakiej trzeba było dla utrzy-

mania się człowieka, który się urodził bez przebiegłości, bez doświadczenia. Geograficzne położenie raju jest opisane w taki sposób, iż historyk filozof wolny od uprzedzeń poznaje pierwszą siedzibę rodu naszego. Kraina górzysta na wschód Azyi przodkowej, gdzie wiele rzek przedniejszych ma swoje źródło; a zatem przestrzeń ziemi w środku Azyi Górnej, która podług badań naturalistów, wydaje rośliny i zwierzęta najużyteczniejsze człowiekowi. Kraina ta przystała więc szczególnie dla człowieka na pierwsze jego mieszkanie i na ognisko rozmnożenia się jego rodzaju.

Ale wkrótce zginęła niewinność życia tak rozkosznego. Uwiedzeni przez węża, pierwsi rodzice nasi, skosztowali drzewa wiadomości złego i dobrego, którego pożywać im wzbroniono, i za karę nieposłuszeństwa wygnani zostali z ogrodów Edenu, dotknięci fizycznymi cierpieniami i skazani na śmiertelność. Znaczenie tego opowiadania, mającego na celu pogodzenie bytu niezmierniej liczby cierpień tego życia z wyobrażeniem stwórcy nieskończenie mądrego, nieskończenie dobrego, i wszechmocnego, łatwem jest do pojęcia.

Opowiadanie to jest przyciem nauką filozoficzną, która przedstawia nam złe fizyczne jako skutek i karę złego moralnego. Podobny jest cel allegoryi o puszczy Pandory i wielu innych podań krążących u licznych narodów, lecz opowiadanie Mojżesza różni się od wszystkich obrazami mędrszymi i prawdziwsiemi. „Jedno drzewo zakazanem jest w raju ziemskim — mówi Herder — a drzewo to, podług słów kuszącego węża, nosi owoc boskiej umiejętności, do której człowiek wzdycha. Mógłże człowiek pożądać czego wznioślejszego? Mógłże się okazać większym w swoim upadku?”

Dalszy ciąg pierwiastkowej Historii rodu ludzkiego bolesnym jest dla człowieka. Pierwsze jej karty plami opisanie bratobójstwa. Czcigodny Mojżesz byłże zarówno wiernym prawdziwemu w tym opowiadaniu? Kain i Abel mogą być uważani za obraz wszystkiego rodzaju ludzkiego, a ich nieprzyjaźń, jako obraz stanu natury ludzkiej w ogólności? Czemuż niestety! odpowiedź na to zapytanie nie może być przeczącą? Filozoficzną prawdą

jest, a Historia narodów to potwierdza, że stosunki przyrodzone człowieka względem człowieka (wyjawszy stan społeczny) są stanem nieprzyjaźni wszystkich przeciwko wszystkim. Czy podobna było wystawić ów stan krwawej nieprzyjaźni sposobem bardziej uderzającym i przerażającym, jak obrazem bratobójstwa.

Uczucie przykrych stosunków i kłopotów wynikających z tego stanu nieprzyjaźni, podług zdania filozofii, skłoniło ludzi do połączenia się w społeczność. W Historii świata przedpotopowego znajdujemy ślady tej społeczności, w podziale różnych gałęzi przemysłu, w zakładaniu miast i w korzyściach jakie posiadali synowie Boga nad synami ludzi.

Powoli przedstawienia symboliczne stają się historycznymi, i tą kolejną, w księgach Mojżesza Historii rodu ludzkiego zmienia się w Historię jego narodu i pokolenia z którego ten wziął początek. Mojżesz wspomina także o dwóch wielkich wypadkach, potopie i rozproszeniu ludów; o czem niżej powiemy.

POTOP I ROZPROSZENIE LUDÓW.

Kiedy rodzaj ludzki zboczył z dobrej drogi, a grube rokosze zmysłowe i nadużycia pogrążyły go w przepaść zepsucia; Bóg postanowił wytepić go przez potop powszechny. Skutkiem niustannego deszczu i wezbrania źródeł oceanu, wody podnosiły się coraz bardziej i pokryły gór szczyty, a cokolwiek było żyjącego wszystko pochłonięty; Noe tylko stanowił wyjątek i po społu ze swoją rodziną i parą zwierząt wszelkiego rodzaju, ocalał się w arce zbudowanej z Boskiego rozkazu.

Arka Noego zatrzymała się na górze Ararat (nie będziemy roztrząsać czyli ta góra należy do pasma gór Armenii lub Mezopotamii, czy też jest to odległy Paropamisus) i ocalona rodzina tam osiadła. Później potomkowie Noego, a przynajmniej pewna ich część opuścili te okolice, udali się ku południowo-zachodnim

stronom, na brzegi Eufratu dolnego, i osiedli w Babilonii, kraju bogatym w pastwiska, albo też na równinach Schinear, gdzie w 153 lata po potopie budować zaczęli wieżę Babilońską; przedsięwzięcie, które jako przeszkadzające rozkrzewieniu się rodzaju ludzkiego na ziemi, nie podobało się Bogu i w niwecz obróconem zostało przez cudowne pomieszczenie języków.

Co się zaś tyczy rozkrzewienia się rodu ludzkiego na ziemi, wyprowadzając jego początek od Adama, następne w tej mierze wyciągnąć możemy wnioski:

a) Pierwsze siedlisko człowieka (raj), znajdowało się zapewne u stóp zawiązku gór których łańcuch rozciągając się w głąb Azji Środkowej, naprzód wznieść się musiał po nad wody oceanu powszechnego przy tworzeniu się ziemi, i nastęrczyć człowiekowi oraz zwierzętom pierwszą mieszkalną powierzchnię. Liczne doliny rozciągając się ku południowi, wystawione na dobroczynne działanie słońca, okazują przyrodę w całej jej jędrności, najbujuńszą roślinność i zwierząt podostatkami. Jedną z tych dolin (mamyż wymienić podług Herdera i wielu innych pisarzy dolinę Kaszmir, znaną po dziś dzień jeszcze pod imieniem rajy ziemskiego?) była zapewne rodzinnym miejscem, pierwotnym mieszkaniem człowieka; a gdy się zastanowimy nad wielorakimi śladami pierwiastkowej kultury ludzkiej w Indostanie, jako też nad jego podaniami i zwyczajami sięgającymi najodleglejszych wieków, gotowi prawie byłibyśmy wskazać przynajmniej domyślnie jako kolebkę rodu ludzkiego łańcuch gór ciągnących się wzdłuż Indyów północnych.

b) Idąc ztąd u stóp gór rozciągających się ku wschodowi i zachodowi, i postępując z biegiem powabnych rzek, ludzie mogli osiąść na płaszczyznach Azji południowej i zachodniej, opuszczając niektóre przerwy, których jałowość lub nieprzystępność zniewoliła ich do zmienienia nieco kierunku owęj wędrówki.

c) Morze, które w początkach było przeszkodą do kolejnego rozkrzewiania się ludności, stać się musiało z postępem wiadomości, najlepszym ku temu środkiem. Przeszedłszy zatokę Perską, a dalej Arabską zatokę, narody Azji dostały się zawczasu

na pobrażę Afryki, i nie przez międzymorze Suez, lecz z Etyopii (Nubia i Abissynia) Egipt otrzymał najdawniejszą i największą część ludności.

d) Ale daleko liczniejsze roje ludzi przeszły morze Śródziemne. Większa część wysp, i prawie wszystkie brzegi tego morza i obszerne jego zatoki zaludniły się powoli, pośrednio lub bezpośrednio przez osady przybyłe od zachodnich brzegów Azji. Każda z tych osad była nowym ogniskiem dalszego rozkrzewiania się, i stały się one dla Azji, Afryki i Europy wielorakiem i wzajemnym źródłem bogactw.

e) Ci osadnicy przeniknęli z kolei i do Afryki Środkowej i do Europy środkowej i pomieszczeni się tam z plemionami przybyłymi z południa i północy.

f) Północ Azji później niżeli południe, lecz zawsze nader w odległych czasach, była nawiedzona przez ludzkie pokolenia. Bieg rzek które wyszedłszy z łona gór, płynęły ku północy, był dla nich zapewne przewodnikiem w tych stronach; lecz wzrost ludności mniej był wyraźnym i późniejszym w tym niegościnnym klimacie. Bardziej zahartowane plemiona, nabłakawszy się w pustyniach od strony zachodu, przyszły nareście ku brzegom Bałtyckiego morza. Ztąd się zwróciły po większej części ku południowi i połączyły się w środku naszego lądu z licznymi rojami przybyłymi tam od północy i południa.

Nie można twierdzić z pewnością, że wszystkie krainy o którychśmy wspomnieli całkiem już były zamieszkane w pierwszym okresie. Napomknęliśmy wyżej jak daleko sięgają wiadomości historyczne z onęj epoki. Wszelako niektóre wędrówki głównejsze, z oznaczeniem ich geograficznym i chronologicznym, znajdują odpowiednie miejsce w szczegółowej Historii narodów, w ciągu drugiego i następnych okresów.

Poprzestaniemy teraz tylko na uwadze, że przypuszczenie bytu wielu szczepów albo początków plemion opiera się na uderzającej i rodzajowej różności głównych plemion rodu ludzkiego, i że takowe ograniczyć się mogą do trzech: 1)ód plemienia europejsko-arabskiego albo mieszkańców Kaukazu; 2)re plemienia mongolskiego; 3)cie plemienia etyopskiego albo murzyńskie-

go, które zamieszkały: 1. południową pochyłość gór zaczawszy od Himalajskich aż do Kaukazu; 2. płaszczynę Azji Górnej od góry Mous-thag do Ałtajskich; 3. łańcuch gór księżycowych w Afryce.



HISTORIA LUDU HEBRAJSKIEGO.

HISTORIA STAROŻYTNA DO MOJŻESZA.

Dwa wieki były już upłynęły od tego czasu jak potomkowie Noego rozpierzchli się i opuścili równiny Schinear, kiedy Abraham, urodzony roku 1947 (potomek Sema syna Noego przez Pelega), przyszedł z Ur w Chaldei albo Mezopotamii północnej, osiedł na południe w Haran, a ztąd później w Chanaan (roku 2022). Ziemia Chananejska bardzo mało naówczas była zaludniona, mógł przeto cudzoziemski emir, (takby go dzisiaj nazwano), znaleźć wzdłuż brzegów Jordanu, i dalej w głąb kraju, państwa dostateczne dla licznych jego trzód. Mieszkańcy nazwali go Heber, to jest «przybyły z tamtąd» (z za Eufratu), a od tego słowa bierze początek imię Hebrajczyków, które noszą jego potomkowie. Ale nie tylko Hebrajczycy, zwani także Izraelitami od enigmatycznego przezwiska wnuka jego Jakóba, tudzież Żydami od imienia Judy, syna Jakóbowego, ojca licznych potomstwa: jeszcze wiele innych arabskich pokoleń ród swój prowadzi od Abrahama. Jego cnoty, godność patryarchalna i dostatki sławnym go uczyniły za życia, i dzisiaj nawet narody Wschodu ze czcią wspominają jego imię.

Podroże i wypadki życia Abrahama, równie jak jego syna Izaaka i wnuka Jakóba, podają wprawdzie niektóre szczegóły obyczajów patryarchalnych, ale niewielkiej są wagi dla historii świata. Józef, jeden z synów Jakóba, skutkiem dziwnych i cudownych przygód wywyższony do godności wielkiego wezyra króla Egipskiego, na jaką cnotami i mądrością zasłużył, spro-

wadził ojca i braci do Egiptu, gdzie, niełącząc się z Egipcyanami, wiedli oni życie koczujące w wydzielonej im ziemi Gosen, zapewne w pustyniach około góry Casius i dalej ku południowi. Ale gdy nowa dynastia zasiadła na tronie, a usługi Józefa poszły powoli w niepamięć, obudziła się dawna nienawiść Egipcyan do ludów pasterskich i bardziej się wzmogła przez niespokojność, jaką wznicało szybkie mnożenie się hord izraelickich. Zmuszano ich do zaniechania próżniackiego i tułackiego życia, (i może nawet rozbojów), do budowania miast, do rzemiosł za przykładem Egipcyan, a poddających się temu z niechęcią, przyniatano całym ciężarem gniewu, ucisku i okrucieństwa.

W tych nieszczęśliwych czasach Amram z pokolenia Lewi, został ojcem syna (2373 roku), którego nazwano Mojżeszem, co w języku koptyckim znaczy «wybawiony z wód.» Dziecięciem będąc wyrzucony w wodę, uratowany przez królewską córę, odebrał na dworze staranne wychowanie i poznał umiejętności kapłanów egipskich. Lecz Bóg obdarzył go wyższem jeszcze dobrem, niżeli to jakie wychowanie przynosi: wzniosłym i mężnym umysłem, gorącym zamiłowaniem mądrości i cnoty. Mojżesz widząc pewnego dnia jak Egipcjanin bił Hebrajczyka; mszcząc się krzywdy spółziomka zabił Egipcjanina i uciekł do Midian, gdzie przez wiele lat, na dolinie u stóp góry Sinai, pasterzył jednego bogatego Araba.

Boskie jego wezwanie do wyzwolenia ludu Izraelskiego, tudzież sposób w jaki dokonał, pospołu z bratem Aaronem, powołania swego na dworze Faraona, tajemniczą zasłoną są otoczone. Cuda Mojżesza i oswobodzenie ludu Bożego z niewoli Egipskiej opisują nam księgi święte.

Lud który on wywiódł z Egiptu nie odpowiadał pod żadnym względem wysokim jego zamiarom. Mojżesz przedsięwziął założyć kraj przez bitne ludy zamieszkały, a z Izraelitów utworzyć naród swobodny, niezawisły i niezłomnie przywiązany do czci Jehowy. Lecz długa niewola w Egipcie stępiła ich umysł; lękali się swobód których poświęceniem się dokupić się należało, a najmniejsze niewygody obudzały w nich żal po egipskiej cebuli. Byli przytem hardzi, wyuzdani jak niewolnik

który mniema, że skruszył swoje kajdany; buntujący się przeciwko własnemu wodzowi, skoro się ten nieotaczał codziennie grozącymi piorunami Jehowy, i zdolniejsi do rabunku i pustoszenia kraju, niżeli do utworzenia państwa cywilizowanego. Mojżesz uznał niepodobieństwo dopięcia z takim pokoleniem swoich zamiarów i nadzieje swoje opierał na pokoleniu następnem, które złożone z ludzi urodzonych na puszczy, a posłusznych porządkowi i prawom i ściśle połączonych w jeden naród wiarą Jehowy, mogłoby z czasem, w odzyskaną ziemię ojców swoich, niemieszając się z innymi ludami i niewyradzając się, zachować godność i niezawisłość. Taki był mądry i wzniosły cel, do którego Mojżesz skierował wszystkie środki i które rył tłumaczy nawet surowość z jaką się on obchodził z Chananejczykami. Nie oglądał atoli własnemi oczyma dokonania prac swoich; po niepomysłnym napadzie na ziemię Chananejską od strony południa i posuwając się od wschodu ku Jordanowi, okrążywszy krainę Edomitów, uczuł zbliżający się swój koniec. Z wierchołka góry przypatrywał się jeszcze ziemi, która była obiecana jego ludowi, natenczas już potężnemu, i powrócił na łono ojców swoich (roku 2493). Trzydzieście trzy wieki upłynęły od tego czasu, a jednak imię Mojżesza prawodawcy zostaje w poszanowaniu narodów, większem niżeli którego bądź z śmiertelników.

JOZUE I SĘDZIOWIE.

Zgon Mojżesza i zawojowanie Palestyny otwierają nowy okres w historii Hebrajczyków. Z tego bowiem zbiegowiska tułaczów koczujących i źle z sobą spojonych utworzył się w owej epoce naród osiadły, zjednoczony, rolniczy, który siłą i wytrwałością, jaką mu nadały prawa Mojżeszowe, zaczyna grać rolę ważną w Historii świata.

Mojżesz podbił osobiście tylko krainę leżącą na wschód Jordanu, i tu osiadły pokolenia (*) Ruben, Gad i połowa Manas-

(*) Podział ten na pokolenia pochodzi od dwónastu synów Jakóba którzy byli onych przodkami; nazwiska ich są: Ruben, Symeon, Lewi,

sesa. Właściwa Palestyna, w której inne pokolenia później zamieszkały, zdobytą była przez Jozuego, który wytepił większą część ludu chananejskiego w krwawej sześciolletniej wojnie. Ale nareszcie uciszył się gniew zwycięzców i mała liczba pozostałych mieszkańców, tolerowaną była, uległszy tylko haraczowi i uciskom. Głównym związkiem łączącym Izraelitów, a tém samém stanowiącym ich siłę narodową, była cześć Jehowy. Lecz zamiast pozostania jej wiernymi, okazywali skłonność wyrzeczenia się onęj i składania hołdu bałwanom ludów, które podbili, oraz narodów sąsiednich. Tym sposobem zerwał się wiążący ich łańcuch, i rozdzielili się na tyle narodów ile było pokoleń, które szarpały się nawzajem wojnami domowymi. Narody podbite i nieprzyjaciele sąsiedni korzystali z tego stanu niezgody i często dawali uczuć nierostropnym Izraelitom skutki swęj nienawiści i odzyskania sił. Izraelici wszyscy prawie kolejno podbitemi zostali przez sąsiadów, i słusznie ich mędrcy tłumaczyli te klęski jako sprawiedliwą karę odstępstwa od czci prawdziwego Boga. Ale ilekroć oni powracali do niej i wskrzeszali przez to związek stanowiący ich jedność, znowu byli potężnymi, i pod naczelnictwem wodzów wybieralnych (zwanych pospolicie Szopatim, mylnie zaś mianowanych Sędziami), szczerze używali prawa odwetu.

Rząd wewnętrzny ludu hebrajskiego znajdował się w tym okresie w ręku książąt pokoleń i starszych, pod przemagającym wpływem arcykapłana, dopóki ten ostatni, kusząc się o dziedziczne posiadanie najwyższej władzy cywilnej i duchownej, nie obudził niechęci w narodzie. Pycha i nierząd synów Helego i Samuela otworzyły oczy ludowi, i ten domagał się króla. Nadaremno Samuel, obrońca teokracji, chciał skłonić go do cofnięcia żądań, lud trwał w postanowieniu i Samuel ulegając jego życzeniom, zręczną polityką kierowany, namaścił na króla (w roku

Juda, Dan, Neftali, Gad, Asser, Issachar, Zabulon, Józef i Beniamin. Za ojców atoli pokolenia Józefa uznają dwóch synów tego ostatniego, Efraima i Manasses, których Jakób przysposobił; pokolenie zaś Lewi, pokolenie kapłanów, nie miało oddzielnie sobie wyznaczonego kraju, ale się rozproszyło pomiędzy wszystkimi innymi pokoleniami.

2916) Saula, potomka nieznacznego rodu najmniej potężnego z pokoleń, który lubo się odznaczył roztropnością i mężstwem, nie wzniecał atoli w arcy-kapłanie obawy, iż zechce jawnie ograniczać jego władzę, będąc człowiekiem, z prochu wydobytym i jemu za swe wyniesienie obowiązany.

K R Ó L O W I E.

Saul ogłoszony został królem, a założenie monarchii u Hebrajczyków otwiera trzeci okres historyczny, w którym królestwo Izraela doznało wielkich odmian, tak wewnątrz jak zewnątrz; bo wtedy dopiero, silniejsza moc władzy centralnej, zaszczipiając porządek i stałość w zarządzie, mogła się przyłożyć do wzrostu dobra publicznego i postępów cywilizacji; wtenczas dopiero także, za zgodą religii z polityką, potęgą narodu skuteczniej działać mogła na zewnątrz. Jeden i drugi atoli z powyższych skutków nie okazywał się wyraźnie za pierwszego panowania, bo je niszczyło smutne rozdwojenie pomiędzy władzą monarchiczną, a dostojenstwem arcy-kapłana. Samuel z żalem tylko ustępował władzy którą piastował tak długo, a Saul nie chciał być machiną, którejby arcy-kapłan ruch nadawał. A gdy Saul, ośmielając się niekiedy nie być ślepo posłusznym arcy-kapłanowi, który żądał aby jego rozkazy uważane były jako boskie, i pozwoliwszy sobie jednego razu czynić całopalenie i sprawować obowiązki ofiarnika w nieobecności Samuela, ten kapłan dumny i nieubłagany ogłosił go za odrzuconego od Boga i w skutku, jak powiadał, Boskiego rozkazu, namaścił na króla Izraela Dawida z pokolenia Judy. Tak więc ostatnie lata panowania Saula zakłócone były wojną domową, do której się jeszcze przyłączyły klęski wojen zewnętrznych. Nieszczęśliwy król, przegrawszy z Filistynami, wiecznymi i najzaciętszymi nieprzyjaciółmi Izraelitów, walną bitwę, w której trzech synów jego poległo, a między nimi szlachetny Jonatan, — śmierć sobie zadał (roku 2929). Wszelako, chociaż słowa arcy-kapłana, chwala wielu czynów Dawida i zapał mężów jego pokolenia prze-

mawiały za tym ostatnim, z tém wszystkiém jedynacie innych pokoleń przez kilka lat oświadczało się za synem Saula, imieniem Isboseth, aż do śmierci jego, który wraz z jednym z wodzów swoich Abnerem, zginął pod żelazem morderców. Po tym wypadku Dawid uznany został królem w całym Izraelu (roku 2937).

Dawid z poszanowaniem obchodził się z arcy-kapłanem, który ze swęj strony uważał go także, a zobopolna zgoda ugruntowała władzę królewską. Doznał on wszelako skutkiem swych błędów wiele nieszczęść powszechnych i zgryzot domowych. Dzieci jego splamiły się kazirodztwem i bratobójstwem; dwaj synowie powstałi przeciwko zbyt pobbążającemu ojcu, który uciekając przed Absalonem zazdrościć musiał ostatniemu ze swych poddanych; a plagi rodzaju ludzkiego: wojna, mór i głód niszczyły naród jego.

Uchyliwszy na stronę wady obyczajów, Dawid był monarchą mądrym, energicznego charakteru; panowanie jego, uważane w ogólności, było sławnem. Zwyciężył i podbił on wszystkie narody sąsiednie i nieprzyjazne Izraelowi, Filistynów, Amalecytów, mieszkańców żyznej Idumei, Moabitów i Ammonitów, i wszystkie pokolenia Chananejskie które jeszcze pozostały. W pamiętnej wojnie Nizybeńskiej zagarnął znaczną część Syrii, a panowanie jego rozciągało się od Egiptu aż do Eufratu i ku górą Armenii. Zawarł traktat handlowy z Tyrem, z kąd sprowadzał cedry, które posłużyły do budowania jego pałacu w cytadeli w Jeruzalem, zdobytej na Jebuzeitach. Okolice tego miasta miała liczba wód skrapia, częścią przedstawiają one rozległe stepy. Ale blask dworu królewskiego sprowadził tam ludność, skarby i przepych; oddalone zaś prowincje tymczasem ubożały. Wybranie stolicy stałej potęgnie w ogólności wpłynęło na ducha rządu i stan narodu, ten zaś wpływ stał się bardziej jeszcze uderzającym za panowania Salomona; tego bowiem młodszego syna z Betsabei, Dawid skutkiem zabiegów pomienionej niewiasty, umierając mianował swym następcą, z krzywdą Adonai starszego syna.

Salomon wstąpił na tron roku 2969. Wyprzedziła go sława jego mądrości i rokowała ludowi najpiękniejsze nadzieje. Odpowiedział atoli im niezupełnie, i to przez krótki tylko czas. Ugruntowawszy panowanie swoje wytepieniem przeciwników, podbił wprawdzie słabe szczątki Chananejczyków, ale stracił wielkiej wagi Idumęę, oraz Damaszek, najpiękniejszą ze wszystkich zdobyczy Dawida; a lubo w początkach wspierał przemysł narodu swego, zaprowadził handel zyskowny z obcemi krajami, ozdobił Jeruzalem wspaniałemi gmachy, i podniósł literaturę hebrajską do stanu kwitnącego przez zachęcenia i przykład własny: zniszczył atoli wszystkie te piękne owoce marnotrawstwem, zbytkiem, nadużyciami. Hebrajczycowie w prostocie swojej, dali się zaślepić blaskiem jego tronu, nieporównanym dotąd prze-
pychem zbudowanej przez niego świątyni Jehowy i innemi cudami przemysłu Fenicyan. Z uniesieniem wychwalali mądrość Salomona; boleśnie jednak uczuli brzemień trudów, podatków i poniżenia. Salomon zhańbił się naostatek szkaradnemi zabobony i bałwochwalstwem. Kapłani podniecili isierkę niechęci, tlejącą skrycie w umysłach. Jeroboam namaszczony został na anty-króla, nie mogąc się atoli utrzymać przymuszony był uciekać do Egiptu.

PODZIAŁ KRÓLESTWA NA IZRAELSKIE I JUDZKIE.

UPADEK OBOJGA.

Wszelako, po śmierci Salomona (roku 3009) ogień buntu zapalił się, przez nieroztropną surowość syna jego Roboama. Od-mówiwszy zmniejszenia zbyt ciężkich podatków oburzył przeciwko sobie dziesięć pokoleń z rodu Dawida. Pokolenia Judy i Benjamina wierni mu pozostali, innych zaś królem wybrany Jeroboam. Tym sposobem państwo rozdzieliło się na dwa nieprzyjazne sobie królestwa, Judy i Izraela.

Jedno i drugie zamykało w swém łonie, podług wewnętrznych i zewnętrznych stosunków, zaród zniszczenia, bo gdy roz-dwojenie religijne przymieszało się do polityki, wszelkie poje-

dnanie szczerę stało się niepodobieństwem, a że siły obu królestw były prawie równemi, nieustannie przeto zatargi wycieńczać je musiały nawzajem. Oprócz tego, charakter obu narodów i dworów, coraz bardziej się wyradzał; wiarołomstwo i zdrada, wściekłość i obłąkanie, równie jak występki wszelkiego rodzaju, plamą teraz karty historyi Izraelitów.

W tym przeciągu czasu, pod srogimi zdobywcami wzniosła się groźna potęga Nowej Assyrii i Nowego Babilonu, naprzeciw której, strwożeni i zawistni królowie Egiptu swoje siły stawili. Królestwa Judy i Izraela, z przyczyny położenia swego pomiędzy temi dwoma wojującemi mocarstwami, tudzież osłabienia będącego skutkiem zepsucia obyczajów, koniecznie stać się musiały ofiarą tej walki. Klęski te przewidzianemi były przez mężów światłych, którzy natchnieni entuzjazmem, z zapałem powstawali przeciwko nieszczęściom i skażeniu swych czasów. Ci mędrcy, pochodzili ze szkół proroków, kwitnących od czasu Samuela, w których usposobiło się wielu czcigodnych i nieustraszonych obrońców praw ludu i czci prawego Boga; lecz byli i tacy pomiędzy nimi, którzy szli za popędem ślepego fanatyzmu, lub dali się uwieść nikczemnym zyskiem. Izaiasz, potomek krwi królewskiej, najwięcej się odznaczył, jako prorok, bogactwem pomysłów i siłą swych obrazów.

Proroctwa jego, tudzież innych mędrców, zbyt wcześnie się ziściły na królestwach Izraela i Judy. Królestwo Izraela (inaczej zwane Samaryą, od imienia miasta zbudowanego przez Amri), doznawszy licznych klęsk podrządami wielu królów z różnych dynastyj, po większej części niegodnych panowania i osiadłych na tronie skutkiem buntów i morderstw, stało się łupem Assyryjczyków. Achas król Judzki, wezwał ich na pomoc przeciwko Izraelowi, a Tiglath-Pul-Assar zaprowadził znaczną część Izraelitów w niewolę (roku 3224), gdy zaś Ozeasz kusił się o oswobodzenie ich z tej niewoli, Samaryja zawojowana została przez Salmana-zara, i resztę Izraelitów zaprowadzono ztąd do Medyi (roku 3263). Królestwo trwało lat 254.

Królestwo Judy utrzymało się nieco dłużej, ponieważ nie było podobnie jak Izraela, szarpane wojnami domowemi, krwa-

wym wpływem zmian dynastji, i że ciągle prawie panowali nad niemi królowie z domu Dawida, którzy spokojnie następowali po sobie. Ci wszakże nie zdołali ocalić chwiejącego się państwa. Pustoszone kolejno przez Egipcyan, Izraelitów i Asyryjczyków, zakosztaowany później w kilku przerwach pokoju, odzyskując nawet swe siły, królestwo Judy uległo pod potężnem ramieniem babilońskiego bohatera Nebukadnezara czyli Nabuchodonozora, który odniósłszy zwycięstwo nad Egipcyanami blisko Karszemisz, rozciągnął swoje panowanie aż do Śródziemnego morza. Dwaj królowie, Joachim (roku 3385) i Sedecyasz (roku 3395) podnieceni przez Egipt pokusili się zrzucić jarzmo Babilonu; oba ponieśli karę swego wiarołomstwa. Jeruzalem zdobyte, świątynia zburzona, a Żydzi zaprowadzeni w niewolę do Babilonu.

Ta krótka treść historii Hebrajczyków, daje poznać kształt rządu w tym narodzie; we wszystkich zmianach tego rządu władza duchowna okazuje się, już jako pierwiastkowa podstawa jednności społecznej narodu, już jako stała zasada jego trwałości, już jako panująca bezwarunkowo, już jako stawiająca opór władzy świeckiej.

Ludy sąsiednie Hebrajczykom, jako to: Filistyni, Idumejczykowie, Ammonici i Moabici (Amalecytów wytepił Saul), pochłonięte zostały przez potok który zalał Izraela i Judeę; a chociaż los ich mniej był okrutnym niżeli tych ostatnich, imiona ich atoli (wyjawszy Idumejczyków) znikają z Historji. Na północ wszelako Palestyny, gdzie niegdyś panowało dziesięć pokoleń Izraela, utworzył się nowy lud, Samarytanie. Składał się on z osadników cudzoziemskich, do których się przyłączyła garstka Izraelitów, ocalałych od miecza zwycięzcy lub niewoli. Ten naród mieszany przybrał także mieszaną wiarę, złożoną ze czci Jehowy, tudzież bałwanów pogańskich, którą wyznawcy czystego judaizmu uważali za kacerstwo. Wzrastająca ludność Samaryi, pokrywała już wszystkie ziemie Izraela, a Judea była jeszcze pustą, kiedy w siedmdziesiąt lat po tem jak Jechoniasz (syn Joachima, roku 3385) uprowadzony został w niewolę, Cyrus zwycięzca i pan Babilonu, dozwolił Żydom powrócić do

kraju ich ojców (roku 3455), i tym sposobem stał się założycielem nowego państwa żydowskiego.



HISTORIA EGIPCYAN.

POCZĄTEK EGIPCYAN I ICH CYWILIZACYI.

Zwróćmy teraz oko na Egipt, kraj godny uwagi przez szczególne odróżniające go znamiona, przez cuda przyrodzenia i sztuki, który był ogniskiem światła i kolebką cywilizacyi świata zachodniego.

Ludność i kultura Egiptu sięgają czasów przedpotopowych. Massa jego ludności bierze początek z Etyopii, jak przekonywa podany przez Herodota opis składu budowy ciała tamecznych mieszkańców, zbliżającego się do cech odróżniających plemię murzyńskie.

To mniemanie, przypuszczając że osady późniejszy miały początek w Egipcie, da się w pewny sposób pogodzić ze zdaniem Denona, który podług szlachetniejszych rysów postaci ludzkich wyobrażanych na pomnikach egipskich, wnosi że kasty kapłańska i wojenna pochodziły z Azji (może z pokolenia zamieszkałego w górach Kaukazu). Niepodobna atoli odkryć teraz czy ludność etyopska przybyła do Afryki z Indyów Wschodnich lub Arabii południowej, czy też jest częścią oddzielnego, temu lądowi właściwego plemienia. Przyjawszy za zasadę spólny początek wszystkiego rodu ludzkiego od jednego ojca, przechylamy się na stronę pierwszego z powyższych mniemań.

Tak więc postępując brzegami Nilu, i przeszedłszy Nubią, równie jak łańcuch gór, horda Etyopów przybyła na urodzajną dolinę; i jeżeli prawda że pomiędzy innemi roślinami znalazła tu dzikie żyto, łącno pojmujemy iż tu osiadła. Jaskinie i wklęsłości skał opasujących Nil z obu brzegów, przedstawiły

dla tych przybylców pomieszkania gotowe, i tym wygodniejsze iż cały Egipt nader mało dostarcza drzewa do budowli. Powiększyli, rozmnożyli, zabezpieczyli te jaskinie, i tym sposobem pierwotna ich architektura, zastosowana do położenia ziemi, zachowała odróżniający charakter, który postrzegać się daje we wszystkich gmachach, jakie później oni budowali. Gdy Egipt Górny napełnił się powoli mieszkańcami, ludność posunęła się wzdłuż Nilu ku Egiptowi Środkowemu, a nareszcie ku Dolnemu Egiptowi, wszędzie uprawiając ziemię, którą wylewy rzeki użyźniały, wszędzie wznosząc tamy dla ochrony od uszkodzenia przez zbyt ni wylew, gruntu dla swęj urodzajności szacownego, kopiąc kanały ażeby jak tylko można najdalej przeprowadzić wody Nilu i zakładając domy swoje nad wodami, na wzgórzach, które ludzka usypała ręka.

Podobne prace domyslać się każą znakomitego już stopnia cywilizacyi; lecz szybkość tych postępów zadziwiać nas niepowinna, jeśliby nawet Egipcyanie znajdowali się jeszcze w stanie barbarzyństwa, przy wyjściu z Etyopii (wiele jednak przyczyn nasuwa się na poparcie przeciwnego zdania). Rolnictwo bowiem tworzy cywilizacyę, spólność usiłowań i porządek społeczny. Raz już w ten zawód wkroczywszy, naród znajdzie zawsze, w przekonaniu o pozyskanych już korzyściach, nową drogę do doskonałości; przeszkody, jeżeli tylko nie są nieprzewyciężone, ożywiać będą jego gorliwość i zaostrzać bystrość umysłu, rolnictwo i cywilizacya powszechna wspierać się będą i podnosić się nawzajem. Czyliż więc dziwić się należy, że w Egipcie, którego pola przez rzekę skrópione, potrzebują tylko zasiewu i żniwa, rolnictwo stało się ulubionem zatrudnieniem jego mieszkańców i że obfity zbiór plonów skłonił ich do szukania środków zachowania i pomnożenia téj żyźności, i do utworzenia instytucyj społecznych, któreby zapewniały i rozszerzały pomienione korzyści? Czyliż wypada dziwić się, że na łonie ściśnionego obrębu wzrastającej ludności wzniosły się pomniki, prawie cudowne?

Lecz oprócz tego, druga zasada sprzyjała u Egipcyan postępom cywilizacyi, to jest religia i władza kapłańska. Przypro-

wadzili oni z Etyopii, lub przyjęli, w pierwszych czasach po swém wyjściu z Moeroe, liczną kastę kapłanów oświeconych, którzy wkrótce pozyskawszy powagę i władzę przez naturalny wpływ, jaki wyższość geniuszu wywiera na niedoświadczenie, stali się wyłącznemi posiadaczami wiadomości naukowych lub tajemniczych i objęli opiekę nad narodem.

Od téj pierwszej osady kapłanów oddzieliły się powoli roje innych, które przeniosły się do odleglejszych krajów, a każda przez nich zbudowana świątynia stawiała się nowém ogniskiem instytucyj religijnych i społecznych. Ztąd, albo może z powodu innych okoliczności potworzyło się w Egipcie wiele królestw, są bowiem niezaprzeczone dowody, że kraj ten był często i długo dzielony na liczne państwa. Wiele z tych, oprócz głównych, jakimi były Teby i Memfis, zostawiło dotykalne ślady bytu swojego, na przykład: Elefantyna, Heraklea, This, a później Tanis, Bubaste, Sais, Mendes i Sebennytus: te cztery ostatnie w Dolnym Egipcie. Niepodobna więc ażeby w późniejszym czasie jedno lub drugie z tych państw nie urosło w potęgę i nie zagarnęło wszystkich innych na dłuższy lub krótszy czas. Wspaniałość miast przedniejszych, olbrzymia wielkość niektórych gmachów i pomników budownictwa hydraulicznego, domyslać się każe stopnia potęgi i zamożności, jaki mógł być tylko udziałem monarchy całego Egiptu, nie zaś zwierzchnika drobnej jakiej dzielnicy (Nomus). Lubo nie możemy oznaczyć z dokładnością odmian bez wątpienia licznych, jakie miały miejsce pomiędzy mocarstwami panującemi w Egipcie, oczéwista atoli jest rzecz, że w początkach Teby przeważały przez długi ciąg czasu, że Memfis podniosło się następnie, i że później różne miasta Dolnego Egiptu były już kolejno, już jednocześnie, stolicami monarchów. Egipt stawał się także po wielokroć łupem zdobywców cudzoziemskich, pomiędzy którymi wzmiankowani są szczególnie Hyksos, królowie pasterze (może dowódcy koczujących hord Arabii), za czasu pobytu Izraelitów w Egipcie (którzy z téj przyczyny mieszanii byli wraz z nimi przez niejednych pisarzy) i Sabako Etyopczyk; Egipt bowiem, którego żołnierze składali oddzielną klasę, a ludność nie posiadała wojownicze-

go ducha, uleść musiał po niedługiej walce. Duch atoli ich rządu, to jest władzy monarchicznej, miarkowanej przez powagę kapłańską, utrzymał się pomimo burz przemijających, aż do panowania Persów.

Kasta kapłanów, niemieszając się z pierwotnymi kraju tego mieszkańcami, nie przestawała być najszlachetniejszą, posiadającą wyłącznie nauki, a zatem najzdolniejszą do kierowania ludem. Ta kasta przywiodła z sobą do Egiptu pokolenie wojowników, a raczej, co jest podobniejszem do prawdy, ci kapłani, dla ugruntowania swojej władzy i zewnętrznej obrony granic swego ciągle wzrastającego państwa, utworzyli ze zbieraniny hord sąsiednich lub krajowych, ów oddział żołnierzy. Trzeba było koniecznie, ażeby kasta wojenna, na której polegała siła władzy, pozyskała bogactwa i powagę. Wszelako, chociaż nawet z tej kasty wybierano królów, zwanych Faraonami, kapłani za pomocą naturalnej wyższości umysłu nad siłą fizyczną, tudzież uczuć religijnych, które głęboko zaszczypli w sercach wszystkiego ludu, utrzymywali się ciągle w pierwszym rzędzie, przepisywali królowi surową etykietę, jak ma postępować w życiu publicznem i domowem, i jawnie sądzili go po śmierci.

Reszta ludu, podobnie dzieląca się na wiele kast, nieskończenie była niższą od tych dwóch kast panujących. Sprzeczne z sobą powieści Herodota i Dyodora niedozwalają oznaczyć z dokładnością ich liczby, oraz nazwisk. Według Heerena, który pod względem podobieństwa do prawdy szczegółów zdaje się zasługiwać na pewną wiarę; były w Egipcie cztery jeszcze kasty: pasterze, marynarze, rzemieślnicy i tłumacze.

Z tego cośmy powiedzieli, początek dwóch pierwszych kast, o których wyżej uczyniliśmy wzmiankę i oddzielenie się ich od innych, nie w sobie nie ma zadziwiającego; znajdziemy także w okolicznościach miejscowych i w niektórych wiadomościach historycznych przyczyny utworzenia się kast niższych. Potrzeba utrzymania komunikacji w ciasnej dolinie Nilu, zwłaszcza w porze wylewów, była naturalną pobudką do powstania sztuki kierowania łódkami, i jest podobieństwo, że ta część ludu, która zajmując się rybołówstwem, oswojoną była z wodami rzeki, utwo-

rzyła później kastę marynarzy. Początek kasty pasterzy jest jeszcze naturalniejszy; znajduje się bowiem w Egipcie (zwłaszcza w górzystych okolicach na wschód ku morzu arabskiemu) wielka przestrzeń ziemi, a w Dolnym Egipcie wiele miejsc bagnistych, które nie przydatne do uprawy, mogą tylko dostarczać pastwisk. Pokolenia miejscowe, lub też osady koczujących, które zamieszkały w tych okolicach, za panowania Faraonów, dały początek kście pasterzy, do której zaliczono później i rolników, zajmujących się chowem trzód. Początek kasty rzemieślników nastąpił zapewne daleko później, gdyż rzemiosła domyślać się każą większego już postępu cywilizacji. Nie zdaje się iżby ta kasta podzieloną była według rozmaitych gałęzi przemysłu. Naostatek kasta tłumaczy powstała pod Psammetykiem; ten bowiem monarcha przyjaciel Greków, uczyć kazał języka greckiego i wychowywać w obyczajach tego narodu znaczną liczbę dzieci egipskich; młodzież ta później, za rozszerzeniem się handlu egipskiego z innemi narodami, pełniła obowiązki tłumaczy, agentów i t. d.; lecz skutkiem nienawiści Egipcyan ku wszystkiemu co jest cudzoziemskie, odepchnięta od ich towarzystwa, utworzyła odrębną kastę.

Ta hierarchia kast, a nadewszystko ścisłe przestrzeganie dziedziczności kast (gdyż pod żadnym względem zmieniać ich nie było wolno), równie jak nadzwyczajne przywileje nadane kapłanom i wojsku, a które zostawiały kastom niższemu nader szczupły udział w korzyściach społeczności cywilnej, ugruntowały nieograniczoną przewagę dwóch pierwszych, nad innemi, i massa ludu egipskiego żyła pod dosyć znośną wprawdzie opieką, taką jednak, iż nigdy z pod niej wydostać się niemogła. Byt atoli albo zetknięcie się tych dwóch kast uprzywilejowanych stawiało tamę uciskowi narodu; bo gdyby nie kasta kapłanów, kasta wojenna mając króla na czele, srodziej by jeszcze obchodziła się z Egipcyanami, aniżeli Mamelucy z Koptami; a gdyby się kapłani nie lękali Faraona, staliby się gorszymi może aniżeli Szamani.

EPOKI GŁÓWNE HISTORII FARAONÓW.

Pierwszy król Egiptu (przed nim bowiem panowali tam bogowie w ciągu mnogich tysięcy lat) jednoznacznie zwany jest Menes albo Min. On to, jeżeli wierzyć mamy Herodotowi, założył miasto Memfis; lecz rzeczone twierdzenie jest tylko chętnością kapłanów z Memfis; podobniejsza do prawdy, podług Dyodora, że Teby (Luxor) pierwsze były założone przez Buzyrę II, i w nich dziewięciu przemieszczało królów (a w tej liczbie mądry Ozymandyas). Uchoreus założył nową stolicę Memfis. Był to fatalny cios dla świetności Teb, zwanych stubrami, Hekatompylem, a których szczątki, po tylu odmianach, i po doznaniu, w ciągu przeszło dwóch tysięcy lat, szkodliwego wpływu pór roku i barbarzyństwa, dziś jeszcze okazały swą wielkością obudzają dla siebie cześć i uwielbienie. Herodot, tudzież Dyodor, wymieniają później Moerisa, który nadał swe imię pobliskiemu jezioru, lub przynajmniej urządził śluzę łączącą to jezioro z Nilem.

Po Moerysie, który według Herodota, panował na dziewięćset lat przed przybyciem tego historyka do Egiptu, ukazuje się (po przerwie siedmiu pokoleń, jak mniema Dyodor), Sezostrys albo Sezoozys, Alexander egipski. Był jego w wątpliwość podawano; lecz niepodobna, ażeby tyle czynów, jakie prawie jednogłośnie jemu przypisywano, nie miało żadnej historycznej zasady.

Nie wiele obchodzi Historyę, że ten kto wznieść kazał pierwszy obelisk, nazywał się Rampsynit; że trzy wielkie piramidy pod Memfis zbudowane były przez Cheopsa, Cefrena i Myceryna. Znaczenie raczej i wybadanie tych wielkich dzieł na uwagę naszą zasługuje. Sposób zapatrywania się na te przedmioty nader jest odmiennym, ale cokolwiek bądź rzecz można o znaczeniu tajemniczym, o widokach religijnych, o celu astronomicznym, nie podobna atoli nie dostrzedz jaka tu zachodziła nierówność pomiędzy celem a środkami, niedoskonałością sztuki a uległością ludu, który cierpliwy i posłuszny na najmniejsze skinienie, dokonał tych ogromnych prac w ciągu wielu swych pokoleń.

Bochoris Mądry (prawodawca Azychis u Herodota?) daleko chwalebniej uwiecznił pamięć swoją mądrym prawodawstwem, z którego później Solon wyczerpał główne zasady. Z tem wszystkim, pomimo swej mądrości, nie zdołał położyć kresu złemu przynosiącemu Egipt, skutkiem błędów jego poprzedników, i wzrostu potęgi Assyryjskiej. Zamieszki wewnętrzne (jako to rozprężenie państwa Diospolis, założenie nowych dynastji w Egipcie Dolnym) przyłączyły się do klęsk zewnętrznych. Ażeby oprzeć się Assyryjczykom, Faraonowie nieroztropnie wezwali na pomoc Etyopów, których królowie panowali później w Egipcie przez lat pięćdziesiąt. Nadaremno kraj ten oczekiwał zbawienia swego od zmiany dynastji. Sethon, kapłan bóstwa Phtha, naprzód wassał etyopski, potem monarcha, obraził kastę wojenną ogłoszeniem jej z dóbr ziemskich, wtenczas właśnie kiedy Sennacheryb zagrażał królestwu. Żołnierze oświadczyli, iż walczyć nie będą, i Egipt zginąłby niezawodnie, gdyby go cud nie ocalił, to jest zaraźliwa choroba, która wytepiła wojsko assyryjskie, i do czego przyłączyła się obawa jaką wznieciło w Sennacherybie zbliżanie się króla Etyopii. Ale rozterki wewnętrzne nie przestawały szarpać Egiptu, który po wielu leciech bezrządu, podzielony nareszcie został pomiędzy dwónastu panujących, nad którymi wzniósł się przez talenta swoje i sprzyjanie losu Psammetyk z Sais, który przy pomocy najemnych żołnierzy Karyjskich i Jonickich stał się panem całego królestwa.

Psammetyk tym sposobem otworzywszy (w roku 3313) cudzoziemcom wstęp do Egiptu, przybrałszy ich obyczaje, i zaszczycając swoim zaufaniem mianowicie obcych najemników z krzywdą spółziomków kasty wojennej, obudził niechęć powszechną i 200,000 z pokolenia wojowników opuściło królestwo w tej epoce, kiedy byli najpotrzebniejsi, ponieważ przewaga Assyrii zniewalała Egipt do powiększania się lub też do postradania swęj niezawisłości. Necho, następca Psammetyka, trzymał się zasad swego ojca, ale w umyśle jego gotowały się rozleglejsze, śmielsze zamiary. Gardząc trwożliwą polityką dawnych Faraonów i starając się o rozszerzenie swoich stosunków handlowych, kusił się, lubo bezskutecznie, o połączenie dwóch mórz

kanalem, i polecił żeglarzom fenickim opłynąć wszystkie po-brzeża Afryki: wyprawa do owego czasu niemająca przykładu, i zupełnie odrębna. Niemniej świetnemi były jego czyny wojen-ne. Rozrządzał podług swęj woli królestwem Judy, pobił Syryj-czyków, i przez niejaki czas pomyślnie prowadził wojnę w Azji środkowej przeciwko Nowemu Babilonowi, wzniesionemu na zwa-liskach Assyrii, aż do roku 3382, kiedy pod Circensium pora-żony został przez okrutnego Nebukadnezara, który tém zwycięż-twem ostateczny cios zadał potędze Egiptu.

UPADEK KRÓLESTWA EGIPITU.

Po panowaniu kilku królów, niewiele znaczących dla historii, tron Egiptu zajął (w r. 3415) buntownik Amazys, który wszelako nieokazał się go niegodnym. Zdawało się, że kraj zakwitnął, lecz ten pozór dobrego bytu i dzielności był tylko omamieniem. Na-ród egipski, niedowierzający ani swemu rządowi, ani sobie sa-memu, bez jedności i odwagi, oprzeć się niemógł przemocy potężnego sąsiada. Amazys widział zbliżającą się burzę, która obalić miała jego królestwo. Waleczny Cyrus, straszniejszy je-szcze nad Nebukadnezara, zagrażał Egiptowi, który ażeby oprzeć się jego potędze wszedł w przymierze z Lydyą. Wszelako pó-źniej dopiero Kambyzes zemścił się ojca swego nad Psamme-nitem, nieszczęśliwym synem Amazysa. W pierwszym roku jego panowania (roku 3459) wspaniałe Memfis, skutkiem przegra-nęj jednéj bitwy upadło, a zdradzony król dostał się w moc okrutnego zwycięzcy. Runął tron Faraonów.



HISTORIA AZJI ŚRODKOWEJ.

CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA.

Wiadomość o wielorakich odmianach, jakich doznały w głę-bokiej starożytności, rządy hord wojowniczych Azji Środkowej, doszła naszych czasów jedynie za pośrednictwem niejasnych po-dań, bez wyraźnego wskazania epok i skażonych przez dumę, namiętności i ciemnotę niektórych pokoleń, tudzież brak wi-a-domości geograficznych; późniejsi zaś pisarze, którzy zebrali te podania, również uchronić się nie mogli wady przedstawiania przedmiotów ze stronniczego stanowiska pierwszych opowiada-czów. Nie wiele pewniejszych szczegółów zgromadzonych na tej drodze, tak są szczupłe, i tak mało powiązane z sobą, iż zaledwie przypuścić można historię Azji Środkowej przed Cy-rusem. Czyliż tej straty żałować nam wypada? Zdaje się iż co do czasów poprzedzających pierwsze wiadomości historyczne, przypuszczać można to bezustanne kołowanie, które kolejno spro-wadza siłę poczynającą, blask i potęgę, wyrodzenie się, schy-łek i upadek: odmiany na które los skazał wszystkie dynastye Wschodu, od początku historii aż do dni naszych; i gdyby po-dobna było sprawdzić dzieje monarchij Babilonu, Assyrii i Medów, Historia świata i tak obfita w dynastye, pomnożyłaby tylko ich liczbę kilkunastą innych.

DAWNA ASSYRYA.

Z pomiędzy krajów, które mianowicie nawiedzali potomkowie Noego, położone blisko dolnego Eufratu i Tygru, były pierw-szemi w których powstały królestwa właściwie tak nazwane, bądź że ludność więcej ścieśniona uczyniła koniecznem zaprowadze-nie surowszego porządku społecznego, bądź że lud, zniewiescia-

ły zmysłowością, łacniej dał się powściągnąć Nemrodom krajowym, lub podbitym został przez hordy cudzoziemskie. Wnosić można, że podobne hordy, wyszłe z gór leżących na północ Sinear, opanowały mocą oręża, płody ziemi pod umiarkowanym klimatem południa, i płody przemysłu ludu ucywilizowanego. Szczęście, waleczność i rozum dowódców równoważyły potęgę różnych hord pomiędzy sobą, dopóki nie pochłonięta większej części innych, jedna z nich, podobna do wezbranego potoku, nie rozlała się na całą powierzchnię rozmaitych krajów. Zwycięzka horda zgromadziła łupy narodów w środek obozu, a ten opasała przekopami i wałami, do budowania którego zmusiła zwyciężonych. Z tych obozów utworzyły się miasta, które w początkach obejmując w sobie pola i łąki, zalegały przestrzeń ogromną. Babilon (Bab-Bel, dwór pana), przerznięty przez rzekę Eufrat, składający równy czworobok, miał obwodu 480 stadyów (15 mil niemieckich) i sto bram. Niniwa (Nawe-Nin, mieszkanie Nina), miasto jeszcze większe, wzdłuż Tygru rozciągało się na trzy dni drogi. Nie masz sposobu odkryć czyli Bel, założyciel Babilonu, jest to Xisuthrus, o którym mówi Berozys, czy też Nemrod Mojżesza; czy on to założył Niniwę, czy syn jego Assur, którego imię żyje jeszcze w Assyrii, czy nareszcie Ninus, syn Belusa. Lecz jednogłośnie prawie wymieniają Ninusa jako założyciela dawnej monarchii Assyryjskiej (roku 1874), którą on rozciągnął nad Babilonem, Medją i Baktryą, a którą wielka Semiramis jego małżonka, dalej jeszcze posunęła (1926) ku wschodowi i południowi aż do Etyopii.

Monarchia Wielkiej Assyrii trwała przez kilka wieków, i rzecz podobna do prawdy że w tym długim przeciągu czasu doświadczyła rozmaitych wstrząśnień, jako też zmian dynastyj, lubo nie znamy innych śladów jej stanu tylko szereg imion królów. Życie lubieżne Ninasza (roku 1968) i jego następców, którzy pogrążeni w roskoszach serajowych, zarządzili państwem za pośrednictwem swych wezyrów i satrapów, jest niejako znamię charakterystycznem rządów azjatyckich, powszechnie uznanem, podobnie jak jest dowiedzione że Sardanapal (w roku 3108) na-

leżał do wielkiej liczby tych, którzy odpokutowali za błędy swych przodków.

NOWA ASSYRYA, NOWY BABILON, MEDYA.

Belezys, arcy-kapłan Babilonu i Arbaces, rządca Medyi, dokonali szczęśliwie gwałtownego przedsięwzięcia zdobyciem Niniwy (Sardanapal bowiem nad haniebne poddanie się przeniósł śmierć pod gruzami płonącego swego pałacu), i Assyria Wielka rozdrobniona została na tyle małych państw ile było satrapij, a spólną ich stolicą miała być Ekbatana. Lecz wkrótce z nieładu anarchii powstały trzy nowe królestwa, Assyrii, Babilonu i Medyi, pomiędzy któremi Nowa Assyria od razu stała się najpotężniejszą. Historia zachowała nam tylko wojenne dzieła jej królów, i w tém różnią się zdania co do ich imion i czasu w którym panowali. To co pewniejszego wiemy, lubo jest niedostateczne pod względem związku wypadków, zawiera się w powieściach Hebrajczyków, ich spółczesnych i sąsiadów, którzy wiele od nich ucierpieli. Phul, co po stu latach przeszło zawiechrzeń i nieładu, pierwszy podniósł potęgę Assyrii, obrócił (już w roku 3213) oręż swój przeciwko Izraelowi, następcy zaś jego ciągle starali się posuwać na zachód, ku brzegom morza Śródziemnego. Syrya i królestwo Izraela uległy w nierównej walce przeciwko Tiglath-Pul-Assarowi i Salmanassarowi (roku 3245 i 3261), a zwyciężeni zaprowadzeni zostali od zwycięzców w niewolę do odległych krajów. Egipt i Etyopia nie mało także ucierpiały od oręża Salmanassara; królestwo Judy broniło się z trudnością, lecz Tyr, za pomocą swojej morskiej potęgi, zwycięzko wyszedł z walki. Sennacheryb (roku 3270) spustoszył królestwo Judy, zagroził Egiptowi; lecz wojsko jego zniszczyła zaraza morowa, a sam przez synów swoich został zamordowany. Wtedy królestwo Medów rzuciło na nowo jarzmo Assyryjczyków i Assarhaddon (roku 3280), monarcha niegdyś potężny, który podbił Babilon i upokorzył królestwo Judy, nie mógł już nad Medją odnieść przewagi. Wielu

historyków świeckich wymienia jeszcze nie małą liczbę królów, którzy po nim prowadzili wielką wojnę celem oparcia się wzrostowi Medyi. Wojnę tę przerwał najazd hordy Scytów, i odnowiła się ona dopiero po ich zniszczeniu. Nabopolassar Chaldejczyk zbuntowawszy się, połączył się z Medami, i Assyrya upadła pod zjednoczonymi tych dwóch potęg siłami. Wspaniała Niniwa została zniszczona (około roku 3380) i nie podniosła się już ze swych zwalisk. Naprzeciw Mossulu ciągnie się pasmo wzgórz po nad rzeką, na jednej z tych wyniosłości leży miasteczko Nunia: domyślają się że te wzgórza powstały ze szczątków Niniwy.

W sto dwadzieścia dziewięć lat po śmierci Sardanapala, okazuje się król Babilonu, imieniem Nabonassar (roku 3237). Od niego to sławny matematyk Ptolemeusz Alexandryjski zaczyna głośny swój Kanon królów Babilonu, lecz nie znamy przodków Nabonassara i nie wiemy czy on sam i najbliżsi jego następcy byli panami czy też wassalami Assyrii. Ów Kanon wymienia późniejszą monarchię Assyryjską: Assarhaddona, Saosduchina i Chiniladdana, jako władców Babilonu, co dowodzi iż to ostatnie mocarstwo zostawało naówczas pod ich panowaniem. Lecz następnie Nabopolassar Chaldejczyk, rządca Babilonu (*), powstaje przeciwko Assyrii, pomaga Cyxaresowi z Medyi do zbурzenia Niniwy, i zakłada państwo Chaldejско-Babilońskie (roku 3359). Oddawna już ci Chaldejcykowie przybyli z górzystych okolic północnych, osiedli w Babilonie, lecz niepodobna oznaczyć w jakiej epoce. Nazwisko ich pozostało właściwem jednemu oddzielnemu pokoleniu. Nabopolassar, walecznym obdarzony duchem, rozciągnął swe panowanie aż ku Śródziemnemu morzu. Necho Faraon, wprowadzając go odparł; lecz potęga Egiptu zniszczoną została w roku 3377 pod Circesium (Karchemisz), przez groźnego Nebukadnezara (Nabokolassara), syna Nabopolassara. Jeruzalem i Tyr zdobył on orężem, a jego chorągwie powiewały w Iberyi, Arabii, Egipcie i Libii. Jemu i małżon-

(*) Niektórzy z pisarzy nowoczesnych domyślają się że był on wodzą jedną z hord Kurdystanu i wtargnął z nią do rzeczonego kraju.

ce jego Nitokrys winien Babilon, jak mniemają, owe wspaniałe budowy, które podanie przypisuje Semiramidzie królowej Dawnej Assyrii.

Tych gmachów, onego ogromnego grodu, już zgola nie masz: uczeni podróżni poznają tylko ślady Babilonu w kupach gruzów rozproszonych daleko, po obu brzegach rzeki, w pobliżu miasteczka Hilla.

Nabokolassar umarł roku 3420, i nim jedno pokolenie upłynęło, ustało jego państwo; było albowiem założone na sile tylko oręża, nie zaś na mądrości, której owoce dłużej trwają, niżeli sam założyciel. Z tej przyczyny po krótkim panowaniu kilku mało znaczących królów, Nabonid (może Baltazar czyli Belsazar Daniela) najmłodszy z synów Nebukadnezara, postradał tron i życie w wojnie z Cyrusem królem Medo-Persów (roku 3446).

Medya (są domysły że to nazwisko pochodzi od imienia Madai syna Jafetowego) była przez wiele wieków teatrem zapasów rozlicznych hord dzikich i wojowniczych, pomiędzy którymi znajdowało się w Medyi, właściwie tak nazwanej, pokolenie Magów, oprócz pięciu innych pokoleń. Medowie szarpani rozterkami wewnętrznymi i bezrządem, uleść musieli pod ciosami mocarstwa dobrze urządzonego. Dla tego też Dawna Assyrya wkrótce zawojowała ten kraj, w którym wszelako hordy Scytów i pokolenia miejscowe posiadały władzę bez granic. We dwa dopiero wieki po śmierci Sardanapala, zaczęło się podług Herodota pokolenie królów Medyi. Pierwszym królem był Dejoces (roku 3288) sławny mądrością i poczeiwością. Kiedy po śmierci Sennacheryba i wytepieniu rodu królów Nowej Assyrii, Medowie, rzuciwszy jażmo, doznali klęsk anarchii, Dejoces wybrany przez nich został na sędziego polubownego, a następnie ogłoszony królem. Ażeby przyzwyczaić lud swój do posłuszeństwa, uważał za potrzebę otoczyć się zewnętrzną okazałością i powagą majestatu królewskiego. Mieszkał zamknięty w pałacu który zbudować kazał w Ekbatanie z nadzwyczajnym przepychem. Ten pałac opasany był siedmiorakim murem rozmaitej barwy i jaśniał blaskiem zdumiewającym. Ścisła i suro-

wa etykieta zniewoliła jego poddanych do zapatrywania się nań jako na istotę wyższej natury. Medowie niegdyś zuchwali i nieulegli, stali się teraz pokornymi.

Syn Dejojesa Fraortes (roku 3328) zwyciężył Persów i wiodł wojnę z Assyryjczykami. Cyaxares ciągnął dalej tę wojnę (roku 3330); lecz przez wąwozy gór Kaukazu wypadła horda dzikich Scytów i załała Medyą i sąsiednie kraje. Cyaxares zmuszony był naówczas bronić własnego królestwa. Wojna ta ciągnęła się dwadzieścia ośm lat, aż nareszcie Medowie za pomocą krwawej zdrady, pozbyli się zaborców. Pomagali oni później zdobywcy Nabopolassarowi do zawojowania Niniwy. Tym sposobem powoli skoncentrowała się potęga Azji zachodniej; była ona jeszcze podzielona między Babilonem a Medyą; ale rzecz naturalna, iż zgoda między temi dwoma mocarstwami nie długo trwać mogła, w razie zaś walki, które z nich odniosłoby zwycięztwo, nieochylnieby stanęło na szczycie wielkości.

C Y R U S.

Ten stopień wyniesienia przeznaczony był Medyi, lecz musiała ona sama się odmłodzić przez wewnętrzne zaburzenia. Astyages, syn i następca Cyaxaresa, pragnąc uniknąć przeznaczonego mu losu, sam niejako wyszedł na jego spotkanie (roku 3390). Okropne sny zwiastowały mu, iż wnuk jego wydrze mu koronę; poślubiwszy swą córkę Mandane panu perskiemu małego znaczenia, imieniem Kambyzes, rozkazał zabić dziecię urodzone z tego małżeństwa. Ludzkość Harpaga, królewskiego ministra, ocaliła młodego Cyrusa, który wychowywany był pośród pasterzy; gdy się odkryła tajemnica jego urodzenia, wysłano go do Persis. Harpagus, którego król srodze ukarał za okazaną litość, po dojściu Cyrusa do lat, pobudził go ku powstaniu przeciwko dziadkowi, i ułatwił zwycięztwo przez zdradę. Cyrus wstąpił (w roku 3425) na tron, Astyages zaś umarł w więzieniu. Ta powieść Herodota lepiej odpowiada wojownicemu

charakterowi Cyrusa, stwierdzonemu całém jego postępowaniem w ogólności, niżeli wizerunek jego skreślony przez Xenofonta, który nam go maluje jako króla bez zarzutu i wzór dla wszystkich monarchów. Wypadek wszelako tych sprzecznych świadectw jest ten, że Cyrus, potomek rodu królów Perskich, stał się założycielem nowej dynastyi w królestwie Medyi, oraz że mądrze i odważnie korzystając z okoliczności zrządził [odmianną, bezprzykładną do onego czasu w rocznikach świata.

HISTORIA SYRYI I FENICYI.

SYRYJCZYKOWIE.

Fenicjanie i Syryjczycy różnią się między sobą pod względem swego pochodzenia, charakteru i wypadków, z jakich się składa ich Historia. Obejmujemy wszelako te dwa narody w jeden rozdział, ponieważ w tymże samym mieszkali kraju i w końcu uległy jednostajnemu losowi, to jest: przeszły pod panowanie władców Azji środkowej.

Syryjczycy uważani są za potomków Sema, przybyłych częścią z za Eufratu, częścią z Arabii. Fenicjanie zaś, jako należący do plemienia Chananejczyków, uważają się za potomków Chama, przybyłych od brzegów morza Czerwonego i osiadłych na pobrzeżach Syrii jeszcze przed Abrahamem. W późniejszych czasach przyłączyły się do nich osady Egipskie, a może też zmieszały się z nimi niektóre pokolenia krajowców, gdy jeszcze wiodli oni życie koczujące. Pod wielu głównymi względami, jakimi są język, pismo, rząd społeczny, religia i obyczaje, uderzające zachodziło podobieństwo między dwoma narodami; lubo Fenicjanie, przy pomocy rozmaitych przyjaznych okoliczności, nabyli wkrótce nierównie wyższe korzyści nad innymi Syryjczykami, we względzie stosunków handlowych i kultury

sztuk zakwitających na łonie pokoju, i swoje ziemie nieurodzajną, zacieśnioną i oblaną morzem zamienili w państwo jedno z najbardziej kwitnących na całym świecie.

W czasach najdawniejszych Syrya, podobnie jak wszystkie kraje, podzielona była na wiele drobnych królestw albo oddzielnych hord osiadłych, które powoli z sobą się połączyły, i w miarę wewnętrznych lub zewnętrznych stosunków ucywilizowały się, z bogactwami się i przyszyły do mniej lub więcej pomyślnego bytu. Już w Piśmie Świętym w księgach Rodzaju jest wzmianka o Damaszku. Hamath (Epiphania), na brzegach Orontu, nie mniejszej także sięga starożytności. Wymieniają jeszcze Gessur, Rehob, Isztob i inne miasta mniej sławne, których byt nie tyle jest dawnym.

Za panowania Dawida (około roku 2940) Hadarezar, król Zobah (Nezybin) w Mezopotamii, posunął berło swoje ku Syryi, właściwie tak nazwaną: król Damaszku wszedł z nim w przymierze przeciwko królowi Hamath. Dawid wziął stronę uciśnionego, zwyciężył sprzymierzeńców i opanował część Syryi. Druga wojna Nezybińska, w której Assyrya i Ammon udział wzięły, zakończyła się chwalebniej jeszcze dla Dawida: Syryjskie królestwa zniknęły.

Ale już za Salomona (około roku 3000) Damaszek podniósł się znów. Rezon, zrzuciwszy jarzmo Hebrajczyków, został założycielem królestwa, które się wkrótce rozszerzyło od Damaszku na całą Syryę. Rozbrat panujący pomiędzy królestwami Judy i Izraela szczególnie mu sprzyjał; następcy Rezona łączyli naprzód oręż swój z wojskami Judy przeciwko Izraelowi, później walczyli przeciwko obu królestwom połączonym, a na ostatek z Izraelem przeciwko królestwu Judy. W tymże samym czasie Assyryjczycy, korzystając z niesnasek zagnieżdżonych pomiędzy drobnymi królestwami, uciskali przednią część Azji. Phul wezwany był na pomoc Syryi przeciwko Izraelowi, i gdy później te dwa mocarstwa uderzyły na królestwo Judy, Ahas zażądał wsparcia od groźnego Tiglath-Pul-Assara. Nadciągnął on (roku 3245), obalił tron Damaszku i uprowadził Syryjczyków tłumami w odległe pustynie Kaukazu.

FENICYANIE.

Fenicya utrzymała się dłużej; rozum i przemysł mieszkańców tej małej przestrzeni nadbrzeża pokrytej skałami, a której powierzchnia wynosi zaledwie 250 mil kwadratowych, potrafiły zhołdować sobie większą część krajów, morzem Śródziemnym oblewanych, jako też niemało znacznych państw stałego lądu. Znużeni ustawicznym widowiskiem wojen i zniszczenia, jakie nam przedstawia Historia świata, z rozkoszą zwracamy nasz wzrok na naród, który wielkość swą winien nie orężowi, ale sztuce pokoju, który, przez stosunki oparte na zamianie rzeczy do wygod życia posługujących, zbliża masy ludzi nieprzyjaźnie rozdzielone siłą lub bojaźnią, i mocniejszymi czyni węzły społeczności ułatwiając ogólniejsze posiadanie dóbr, jakie wydaje ziemia i przemysł ludzki. Ale niestety! nie u Fenicyan znajdujemy roczniki ich dziejów; a historycy cudzoziemscy, lubo wielu z nich, przez stosunki swoje społeczne, posiadało możność zebrania dostatecznych wiadomości, więcej się atoli zajmowało wyliczeniem bitew i odmian dynastij, zaniedbało zaś przedstawić nam kolejne rozwijanie się przemysłu i wielkości handlowej u Fenicyan. Zmuszeni zatem będziemy poprzestać na kilku wiadomościach ogólnych i niepowiązanych z sobą, których treść jest prawie następująca:

Jakkolwiek ciasną była przestrzeń zajmowana przez Fenicyę, nie składała atoli ona jednego państwa, ale kilka oddzielnych państw, raczej miast z ich obwodami. Takimi były Sydon, Tyr, Aradus, Byblus, Beryt, Sarephtha i Tripoli, które podług wewnętrznego urządzenia i praw swoich, chociaż sprzymierzonymi były między sobą, lub że nawet niekiedy, potężniejsze z nich wywierały pewny rodzaj przewagi, zostawały atoli wolnymi i niezawisłymi. Zwierzchnicy tych okręgów albo terytoryjów, nosili imię królów, chociaż większa ich część, bądź z uwagi na szczerpłość małego ich państwa, bądź na skutek ograniczenia władzy, nie mogła by rościć praw do tego tytułu. Lud przeto w Fenicyi większe posiadał znaczenie, zwłaszcza w Tyrze i Sydonie. Za czasów Jakóba, już istniał Sydon, a był potężnym

za czasów Jozuego (około roku 2500); lecz Tyr, osada Sydonu (około roku 2732), podniósł się daleko wyżej od swęj metropolii i uważany był za najprzedniejsze w Fenicyi miasto. «Który wychodzeniem towarów swoich z morza, napełniał narodów wiele: mnóstwem bogactw swoich i ludzi swoich zbogacał króle ziemskie» (Ezechiel, prorocct: XXVII, 33). Salomon sprowadzał z Tyru architektów i majstrów do budowy kościoła. Tyryjczycy także założyli Kartaginę, królową morza, i wiele innych osad; Salmanassar, któremu reszta całej Fenicyi poddała się, pobity został na morzu przez Tyryjczyków; a straszliwy Nebukadnezar, po trzynastoletnim oblężeniu, zdołał wreszcie zniszczyć mury miasta, ale nie potrafił skruszyć odwagi mieszkańców; ci bowiem na sąsiedniej wyspie założyli nowy Tyr, który okazałością przewyższył nawet dawny. Nowy Tyr nieprzerwał kwitnąć (w okresie następnym) pod panowaniem Persów, aż do epoki w której upadł w chwalebnej, lubo niepomyślnej, walce z Alexandrem Wielkim.

Niemala liczba osad wyszłych z Fenicyi świadczy o rozległości jej handlu i znaczeniu politycznym. Oprócz Cykladów, Sporadów i innych drobnych wysp Archipelagu, Cypr, Kreta, i Rhodos, równie jak wiele miejsc na półwyspie Azyi Mniejszej, przyciągały na swe łono osady fenickie. Lecz za wzrostem pokoleń greckich, Fenicyanie ustąpili im te okolice, a sami obrócili się na południe i na zachód. Odparci od brzegów Egiptu, przez niedowierzającą politykę Faraonów, osiedli wewnątrz tego kraju. Zamieszkali cały jeden cyrkuł w majestatycznym Memfis i Afryka wschodnia stała się hołdowniczką ich karawan. Później zbudowali w środku brzegów północnych Afryki Utykę, Kartaginę, Adrumet i inne miasta; zajęli potem Sycylią, Sardynią (Grecy i Etruskowie niedopuszcili im zamieszkać w Italii), tudzież pewną część wysp Balearyjskich, i założyli wielką osadę w południowo-zachodniej stronie Hiszpanii. W tej rozkosznej krainie (Andaluzyi), której uśmiechające się i urodzajne niwy przerywa sławna rzeka Betis (dziś Gwadalkiwir), zakwitnęły za sprawą Fenicyan: Tartessus (imię zapewne wspólne wielu ich osadom w tym kraju), Gades (Kadyx), Carteja (dziś Algezyras)

Malacca i Hispalis (Malaga i Sewilla), i około dwóchset innych pomniejszych miast i miasteczek, gdzie wzrost i dobry byt ludności, pomieszanej z krajowców (Turdetanów) i osadników (Bastuli-Pöni), okazał w całym blasku korzyści i dobrodziejstwa handlu. Zdaje się przytem, iż stosunki tych wszystkich osad z ziemią macierzystą zależały jedynie na wolności handlu i na związku wzajemnej przyjaźni, nie zaś na uległości.

Z Hiszpanii, która naówczas, pomiędzy wielą innych przedmiotów handlu, dostarczała kruszców wszelkiego rodzaju, a nade wszystko srebra, odważni Fenicyanie puszczali się dalej na Ocean Atlantycki, wzdłuż brzegów zachodnich Europy, aż do wysp Kassytyrskich (to jest brytańskich i sorlingskich) obfitych w cynę, i według podobieństwa do prawdy aż do brzegów morza Bałtyckiego, gdzie się poławia bursztyn. Na południe zaś, jeżeli polegać mamy na niewyraźnych śladach i na mniej pewnych podaniach, zwiedzili wyspy Madere i Kanaryjskie, tudzież zachodnie pobrzeże Afryki, gdzie założyli blisko trzechset miast i miasteczek.



HISTORIA AZYI MNIEJSZEJ.

UWAGA OGÓLNA.

Azya Mniejsza była jednym z najdawniejszych i głównych ognisk cywilizacji, teatrem odmian wielkiej liczby ludów w ich niemowlęctwie i zawiązkiem ludności europejskiej. Lecz o ile rezultat ten daje się wyłuszczyć spośród ciemności wieków starożytnych, o tyle pierwiastkowa historia Azyi Mniejszej jest zawiązaną i niedostateczną pod względem szczegółów. Wiele jest krajów i narodów Azyi Mniejszej, po których żaden nam ślad nie pozostał, są inne których wypadki wikłają się z przyczyny braku dat; wszędzie część Historyczną skaziła bajeczna. Podług wiadomo-

ści niejasnych lub skazówek, które doszły naszych czasów, przypuścić możemy jako ogólne rezultaty:

1. Że Tracya i Myzya albo Mezya w Europie zaludnione były podobno przez Teukrów i Mezyanów, przybyłych od północno-zachodniej strony półwyspu. Położenie geograficzne pierwszego z tych krajów i podobieństwo nazwiska drugiego zdają się popierać dawne o tym przedmiocie podania.

2. Że resztę zachodniego brzegu i część południowego zamieszkiwały liczne pokolenia, oznaczane ogólnem nazwiskiem Pelazgów, które wszelako pomieszane były z Fenicyanami, i że te pokolenia powoli zastępowane były przez rozmaite osady cudzoziemskie.

3. Że imię Frygijczyków było nader głośnem wewnątrz kraju.

4. Że plemiona Assyryjczyków i Syryjczyków, może nawet Izraelitów (po upadku Samaryi) przeniosły się do Azji Mniejszej, i że z tych to plemion pochodzą Kappadocyanie i Leukosyryjczycowie (Syryjczycowie biali).

5. Że zburzenie Troi, wędrówka ludów Greckich spowodowana przez Heraklidów, najazdy hord północnych i nareszcie wzrost królestwa Lidyjskiego, tudzież szybki jego upadek, pociągnęły za sobą, pośrednio lub bezpośrednio, wieloraką mieszaninę ludów Azji Mniejszej, powstanie i upadek nowych państw i nowych osad, jako też rozmaite zmiany zaszły pomiędzy panującymi. W tym powikłanym ruchu tylu narodów kilka zaledwie jest głównych zdarzeń, które zasługują na szczególną uwagę historyi. Przebieżemy je szybko.

UWAGI NAD NIEKTÓREMI NARODAMI W SZCZEGÓLNOŚCI.

I. *Frygia*. Nannakus, pierwszy król tego kraju, dawniejszym jest powiadają od Deukaliona. Historyę tego monarchy i jego następców przyciemnia zasłona baśni. Dostrzedz atoli można, że cywilizacya była już bardzo starożytną u Frygijczyków.

Co dowodzi przemysłna budowa machin do tkania (opus phrygium), wynalazek kotwic, tudzież wozów o czterech kołach i t. d., oraz dobywanie kruszców w ich kopalniach, w czasach najodleglejszych (o czém jest wzmianka w powieści o Midasie I^m), co téż stwierdzają, ich historyograf Dares i ich dowcipny bajkopis Ezop. Frygia kwitnęła mianowicie pod panowaniem Midasa IIIgo, który posłał w darze dla świątyni Delfickiej tron, arcy-dzieło przemysłu. Kiedy Midas IV umarł bezpotomnie, królestwo przeszło pod władzę Lidy.

II. *Troada* (zwana także Frygią mniejszą, lubo jój mieszkańcy nie pochodzili z frygijskiego plemienia), kwitnęła w ciągu trzech blisko wieków (od roku 2500 do 2800). Nie była jednym z najmniejszych państw Azji Mniejszej, wszelako małoby nas obchodziła, gdyby Homer nieopiewał jój klęsk. Trzy tysiące lat upłynęło od czasu jak Ilion runął wśród popiołów; ale bohaterowie obu wojsk rozrzewniające nam zostawili po sobie pamiątki. Niepodobna rozeznac dzisiaj miejsca które zajmowała niegdyś stolica nieszczęśliwego Pryama. Druga Troja założona w okolicach dawniej, także już nie istnieje. Skutki zburzenia Troi największej były wagi dla Azji Mniejszej i Grecyi. Rozmaite wędrówki narodów i odmiany w rządach Azji Mniejszej, ściślejszy związek między drobnymi państwami Grecyi, które zacząwszy od téj epoki zamieniały się powoli w rzeczypospolite, i nareszcie założenie różnych osad przez Trojańczyków, którzy szukali przytułku na odległych brzegach: były najbardziej uderzającemi skutkami owego wielkiego zdarzenia.

III. *Karya*, leży u południowo-zachodniego krańca Azji Mniejszej. Jój mieszkańcy, oddani handlowi i żeglarsztwu zajmowali się obok tego rozbojem morskim i przez długi czas groźnemi byli dla Greków. Prowadzili także wojnę jako najemnicy, na korzyść innych mocarstw. Założyli Milet, miasto które się stało matką licznych osad, a straciwszy najpiękniejszą część swych posiadłości w wojnie z Jończykami i Doryjczykami, tudzież swobodę w wojnie z Krezusem, nie przestawali wszelako, pod panowaniem Persów, mieć oddzielnych swych panujących i znaczną marynarkę.

IV. Nad temi to wszystkimi państwami i nad całą Azją Mniejszą aż do Halys, rozciągnęła swe panowanie Lidya, która nad większą częścią tych krajów miała wyższość pod względem żyzności i powabów swej ziemi. Zwała się ona Meonią od imienia pierwszych swych mieszkańców; później zaś zamieszkali ją Lidyjczycy, przybyli z Egiptu. Historia dwóch najdawniejszych pokoleń jej królów, Atyadów i Heraklidów, bajeczna jest i niewielkiej wagi. Dopiero zaczynając od trzeciego pokolenia, to jest Mermnadów (roku 3270), historia Lidyjczyków zasługuje na jakąś wiarę. Gyges, morderca Kandauly swego króla i przyjaciela, pierwszym był z tego pokolenia; podbił on Kolofon i całą Troadę. Następcy jego byli podobnie jak on wojownikami. Znaczna emigracja ludu stanęła wówczas na przeszkodzie wzrostowi Lidyi i Medyi. Cymmeryanie, albo według Mojżesza, Gomeryci, którzy mieszkali na północy morza Czarnego pomiędzy rzekami Tanais (Don) a Dniestrem, wyparci z swego kraju przez Scytów, rzucili się licznymi hordy ku Azji Mniejszej, przebywszy wąwozy Kaukazu, wtargnęli do Lidyi, opanowali Sardes i po długiej tylko i ciężkiej wojnie wytopieni zostali. W tymże czasie hordy Scytów, ścigając Cymmeryan także wyszły za Kaukaz przez wąwozy od strony wschodu; opóźnili oni upadek Niniwy, a przez lat dwadzieścia ośm Medya i cała Azja przodkowa były teatrem ich spustoszeń. Alyattes II z powodu, iż udzielił schronienia uciekającym tłumom Scytów, wpłatał się w wojnę z Cyaxaresem. Jego synem był sławny Krezus, który szybkimi zwycięstwami w krótkim przeciągu czasu zawojował wszystek kraj za Halys i zmusił nawet greckie miasta do uznania go za pana. Potem mniemał, że jest dość już potężnym do wzięcia strony Astyagesa, wyzute go z tronu przez Cyrusa śmiatego. Powszechnie jest wiadomo jak smutnym był dla niego koniec tej wojny, i jak się uchronił on śmierci na stosie, powtarzając dumnemu zwycięzcy wieszczę zdanie Solona. Szczegół ten, gdyby nawet był bajecznym, więcej jest atoli nauczającym, więcej moralnym, aniżeli niejedno zdarzenie historyczne. Ze śmiercią Krezusa Lidya przestała być udziałem państwem i przeszła pod panowanie Persów.

V. Historia osad greckich na brzegach Azji Mniejszej znajdzie stosowniejsze dla siebie miejsce w dziejach ludów Grecyi.



HISTORIA GRECKA.

POCZĄTEK I WZROST GREKÓW.

Historia Grecka nastręcza nam obfitsze żniwo niżeli wszystkie przytaczane dotąd historie, nawet niżeli wszystkie całej starożytności, wyjąwszy atoli Historią Rzymską. Nie tylko czerpać ją możemy z liczniejszych i obfitszych źródeł, bo czemuż jest Historia Hebrajczyków, w porównaniu Greckiej? lecz znajdujemy w niej pożytek połączony z przyjemnością. Zamiast suchych nazwisk i wyliczenia bitew, któremi wszystkie inne historie są przepełnione, ujrzymy w tej ludzi i narody, nie takie jak całego prawie Wschodu, istniejące od tysięcy lat w smutnej jednostajności życia wskazanej przez starodawne i niezmiennie prawa, lub będącej skutkiem nieprzewidywanego wpływu klimatu, ale narody, które własną, wrodzoną energią, pozbywają się wszelkich przeszkód, i rozwijają doskonalenie się wszystkich władz duszy. Znajdziemy w ich historii, więcej niż w każdej innej, rozwiązanie wielkiego zagadnienia co do organizacji podobnych im państw: ujrzymy nareszcie nauki i sztuki w stanie najwyższego zakwitnięcia i trwałości.

Wprawdzie wieki poprzedzające Cyrusa, a zatem najdłuższy okres historii Greckiej, nie podają nam wypadków mogących obchodzić historię świata. Postępy cywilizacji pośród Greków, wykształcenie i ustalenie formy ich rządów, potęga działań siły narodowej, wszystko to należy do okresu następnego, który atoli nie zbyt obfitych dostarcza nam źródeł; wyjąwszy bowiem kilku poetów, wielcy pisarze greccy żyli daleko później; a ich

dzieła, pomimo najwierniejszego i najbardziej szczegółowego opisu rzeczy społecznych, słabe tylko i pomieszczone obejmują rysy co do odległej starożytności. Znajdujemy wszelako w Homerze i Hezydzie, równie jak w kilku wspomnieniach dochowanych przez poetów którzy opiewali wyprawę Argonautów, szacowne wiadomości o stanie i obyczajach Grecyi starożytnej; a wiadomości te, wystarczające do skreślenia ogólnego obrazu, mniejszy w nas żal obudzają ze straty dokładniejszych szczegółów o owych bajecznych i bohaterskich wiekach Grecyi, którym urok poezyi i osłona fikcy nadały ten powab, jakiegoby one same przez się nigdy pozyskać nie zdołały.

Pod nazwiskiem Grecyi zwykle rozumieją tylko Peloponnez, Hellas i Tessalią, może też i wyspy na sąsiednich morzach. Ale naród grecki (uważany rodzajowo według pochodzenia swojego) rozkrzewił się daleko za obręb rzeczonych granic, po wszystkich częściach świata. Nietylko najpiękniejsza część zachodnich brzegów Azji Mniejszej zamieszkaną była przez Greków, ale nadto Italia albo Włochy środkowe (Grecya Wielka) i Sycyllia zaludniły się rojami wychodźców z Grecyi; naród ten zakładał osady na wszystkich brzegach Śródziemnego i Czarnego morza; a nareszcie, wyprawy wojenne Alexandra Wielkiego, jako też liczne zakładanie miast osadniczych upowszechniły język i obyczaje Greków, rozkrzewiły nawet ich plemię w Azji Środkowej aż do rzek Indus i Oxus. Oczewista jest rzecz, że losy ludów greckich tak rozproszonych nie mogą mieć jednostajnego biegu; przeto pod napisem Historii Greckiej zebrane będą wypadki i zdarzenia, które względem tego narodu, mają pomiędzy sobą ściślejszy i wyraźniejszy związek.

Według starożytnych podań greckich, z Azji Mniejszej wziął początek pierwszy napływ ludności od południa gór Hemus. Położenie kraju zdaje się to potwierdzać, tak iż nie ma potrzeby uciekać się do źródeł historycznych. Samo przyrodzenie wskazało licznym pokoleniom Azji Mniejszej drogę do Tracyi i Grecyi przez dwie cieśniny i wązkie przesmyki między wyspami morza Egejskiego, i one utorowały sobie tę drogę od czasów już najdawniejszych. Pierwsi osadnicy przybyli na zie-

mię Grecyi zwali się Pelazgami, nazwisko ogólne, które zastosować można do wszystkich hord przybyłych z za morza, lubo podanie naznacza tym dawnym Pelazgom, jako oddzielnemu ludowi, Azją Mniejszą za mieszkanie. Później niżeli Pelazgowie, którzy byli pierwszymi mieszkańcami Peloponnezu, ukazali się Helleni, podobnie przybyli z za morza, ale w kierunku przeciwnym, to jest od północy ku południowi. Tułali się oni przez kilka wieków, nie mając właściwego nazwiska, otrzymali nakoniec imię Hellenów, pochodzące od Helleny, syna Deukaliona, i powoli wyrugowali Pelazgów. W jakich latach zdarzenia te miały miejsce, nie jest wiadomo. Są wzmianki o królestwie Sycyonu, które jakoby już w roku 1850 istniało, co wszelako bajeczne się wydaje. Lecz Inachus, król Argos (roku 2130) uważany być może za najdawniejszego wodza Pelazgów w Grecyi. Deukalion, ojciec plemienia Hellenów (choć podanie wymienia jeszcze dawniejszych), przybywszy z Parnassu do Tessalii (roku 2470 (*)), wygnał stąd Pelazgów. Wiadome jest wielkie wezbranie wód, jakie za jego czasów miało miejsce (**). Powoli niknie ślad Pelazgów, których z trudnością dojrzeć już możemy w Arkadyi. Wszędzie zlewają się oni w jedno ze zwyciężkami potomkami Deukaliona, lub przenoszą się na osady do Italii, tudzież na rozmaite wyspy; później zaś mieszkańcy Grecyi zwani są w ogólności Hellenami. Homer atoli nazywa ich Achejczykami, Danajczykami, Argiwami; a imię Greków wspominane także na marmurach z Paros (***), pochodzące od Pelazga Graikus, którego pokolenie znane było w Italii przed innemi, wzięło przewagę.

(*) Według Petawiusza. Według zaś marmurów z Paros czyli Arundelskich potop Deukaliona przypada na rok 2454.

(**) Dawne podania mówią o wielu gwałtownych wstrząśnieniach przyrodzenia, jakie około tego czasu miały miejsce w Grecyi. Do tych zaliczają potop Ogygesa, pierwszego króla Pelazgów (roku 2230).

(***) Marmury z Paros czyli Arundelskie są to tablice marmurowe znalezione w Paros albo Smirnie, należące niegdyś do hrabiego Arundela; obejmują one w sobie kronikę Grecyi od roku 1582 do 264 przed narodzeniem Chrystusa.

Te starożytne hordy Pelazgów i Hellenów, przez długi czas zostają w stanie dzikości. Nie znając ani praw, ani obyczajów, ani związków małżeńskich, tułają się po lasach Grecyi, karmią się żołądziami i mięsem surowém i niszczą się nawzajem przez ustawiczne wojny. Pomiedzy Pelazgami naprzód zabłysnęły pierwsze promyki cywilizacji. Barbarzyństwo dłużej trwało pomiędzy Hellenami.

BOHATERSKIE WIEKI GRECYI.

Grecy wtenczas dopiero wyszli ze stanu barbarzyństwa kiedy nowi osadnicy, nadsiedzący częścią z Azji, drogami oddawna już znanymi, częścią zaś z Egiptu i Fenicyi, zamieszkali w pośrodku nich, i przynieśli z sobą swoje bogactwa i cywilizację. Przybycie ich stanowi epokę dla Grecyi i zasługuje na uwagę tych, którzy się zastanawiają nad historią świata.

Jeszcze przed potopem Deukalion (roku 2426 podług Petawiusza, lub 2401 podług marmurów Arundelskich), Cekrops z osadą egipską przybył z Sais do Attyki, gdzie od czasów Ogygesa Pelazgowie prowadzili dzikie i tułackie życie. Zbudował on na górze warownię Cekropią, która wkrótce otoczona kościołami i domami, powoli zamieniła się w miasto, nazwane Ateny, od imienia bogini którą obrali za swoją opiekunkę. Przykładem własnym i zachęceniem potrafił on połączyć w społeczność dzikich rozproszonych tu i ówdzie, złagodził ich obyczaje, skłonił do wyrzeczenia się tułackiego życia, nauczył cześć bogów i szanować związki małżeńskie, i tym sposobem stał się prawdziwym założycielem państwa cywilizowanego, z kąd dobroczynne światło wkrótce się rozlało na kraj cały.

O kilka pokoleń później, Kadmus Fenicyanin przyszedł do Beocyi, zbudował Kadmeis, które tém było dla Teb czém Cekropia dla Aten, stał się dobroczyńcą kraju, ucząc mieszkańców uprawy roli i ogładzając ich obyczaje, a dobroczyńcą całej Grecyi przez wynalazek pisma. Od tej dopiero epoki cywilizacja mogła się ugruntować i wydać owoce.

Danaus, z Chemnis w Egipcie górnym, roku 2472 podług Petawiusza, a 2509 według marmurów arundelskich, zaszczerpił cywilizacją w Peloponniezie, Pelops zaś Frygijczyk wydoskonalił ją we dwieście lat później. Lecz to co czytamy o tych dwóch wodzach i ich rodzie, skażone jest przez baśnie lub zgrozę obudza obrazami zbrodni.

Wtenczas kiedy, dzięki tym osadom, nasiona cywilizacji obcej wschodziły pośród Greków, śpiewy ich własnych poetów i religia, na starożytnych tajemnicach oparta, łagodziły obyczaje; a Minos (1szy? około roku 2550) król Krety, gdy powściągnął rozbójników morskich, którzy oddawna już przeszkadzali rozkrzewieniu rolnictwa na pobrzeżach Grecyi, mogli nareszcie Grecy kosztować przyjemności swojego położenia i zajmować się w pokoju sztukami wyzwolonemi.

Oto są jedyne prawie imiona, które w ciżbie imion bożków i bohaterów napełniających przez ciąg przeszło pięciuset lat karty historii greckiej, zasługują na uwagę historyka. Zastanawiając się nad ich dziejami bajecznymi lub bohaterskimi, ściśle powiązanymi z sobą, i w długim pasmie czasów od Jnacha aż do podbojów Heraklidów, ujrzymy tylko występujących na scenę historii bożków, półbożków i bohaterów awanturniczych. Pomiedzy temi powieściami, które wylęły się z uniesień wdzięczności i z uwielbienia lub też dumy narodowej, są takie które się odnoszą do astronomii i fizyki, lub obchodzą tylko filologów.

Ażeby ocenić związek w jakim te historye szczegółowe zostają z historią powszechną, wypada rzucić okiem na kartę geograficzną. Cała Grecya, licząc w to i wyspy Archipelagu, ma przeszło 2000 mil kwadratowych rozległości. Na tej powierzchni, która zaledwie wyrównywa piątą część Niemiec, rusza się może sto narodów z swemi królami (to jest hord z ich kacykami). Cóż nas obchodzić one mogą wprzód nim się ucywilizowały, wprzód nim się połączyły w jedną całość? Wspomnieliśmy już o pierwszych ich krokach ku cywilizacji, przypatrzmy się teraz postępowi zlewania się w masę narodową.

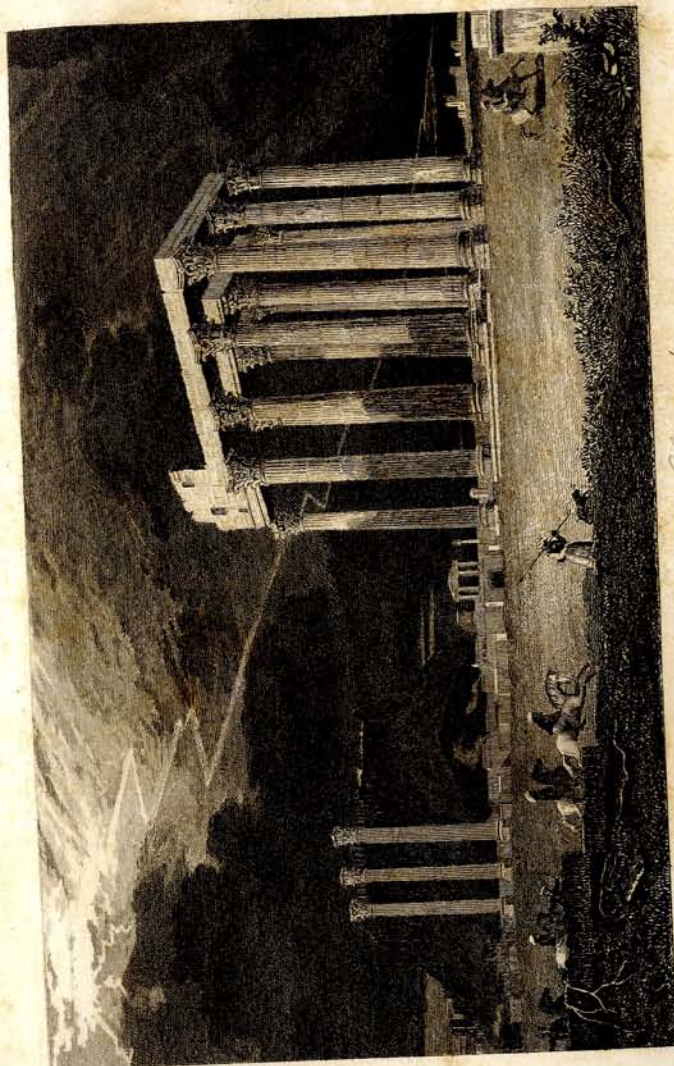
POŁĄCZENIE SIĘ LUDÓW GRECYI.

Pierwszym przedmiotem który pod tym względem uwagę naszą zwraca, winna być przestrzeń ziemi na której się rozkrzewili Helleni. Cztery pokolenia ze wspólnego pochodzącego szczepu zalegają całą ziemię Grecyi. Od Eola i Dorusa, synów Helleny, tudzież Acheusza i Jona jego wnuków (przez Xutusa), biorą początek nazwiska Eolów, Doryczyków, Achejczyków i Jonczyków, oznaczające wspomniane pokolenia, które lubo się różniły między sobą szeregami odrębnymi cechami, razem atoli wzięte, składały jedno wspólne plemię, które nie tylko zachowało jako własność swoją i typ narodowy, swe podania i język, ale udzieliły je i skłoniły do ich przyjęcia inne hordy, przyłączone lub zhołdowane. Ten węzeł spójności podań, a bardziej jeszcze mowy, w której się one upowszechniały, przywiązywał koniecznie do przemagającego pokolenia owe rozmaite drobniejsze ludy greckie, jakkolwiek różniące się z sobą pod wielką względami, tudzież pochodzeniem, i czynił z nich naród, który wbrew ludom niegreckim, stanowił całość, utrzymującą się pomimo wszelkich zamieszek wewnętrznych.

Związek ów naturalny utwierdziły wkrótce instytucje społeczne. Do tych należy związek Amfiktyonów (około roku 2480); zjednoczenie się helleńskie, dwa razy na rok zgromadzające się w Delfach i Antheli, wyrocznia Delficka i igrzyska Olimpijskie (*).

Grecy ożywieni jednym duchem i pobudzani zbiciem okoliczności zgodnych, powoli rząd monarchiczny poddali odmianom i w ogólności przyjęli kształt rządu republikańskiego; ztąd wyniknął nowy i silny węzeł, pobudzający Greków do sprzymierzenia się i wzajemnej obrony, w wspólnej sprawie, przeciwko nieprzyjaciołom postronnym.

(*) Igrzyska Olimpijskie, które od roku 3208 odbywały się co cztery lata ze ścisłością, służą za podstawę chronologii greckiej, która wszelako dokładniejszą być zaczyna dopiero od 28 Olimpiady, i później jednak wolną nie jest od trudności.



Świątynia Jowisza Olimpijskiego

Niepodobna było wedle biegu spraw ludzkich, iżby pomiędzy mnóstwem owych sprzymierzonych rzeczypospolitych, nie wzięły niektóre z nich przewagi nad drugimi, i nie pociągnęły ich w koleją swoich przeznaczeń. Szczególne okoliczności sprzyjały wzrostowi Sparty i Aten, a później Teb. Od widoków lub namiętności tych trzech narodów, z kolei biorących nad innemi przewagę, zależał mianowicie w okresie następnym, los wszystkich mniej potężnych państw Grecyi, a historia wspomnianych trzech narodów zagarnia w siebie lub zaciemia historię wszystkich innych.

HISTORIA GRECKA W OGÓLNOŚCI, AŻ DO ZAŁOŻENIA RZECZYPOSPOLITYCH.

W tym pierwszym okresie nie jeden raz czyni się wzmianka o owém połączeniu się narodów greckich, które potężnie wpływało na stosunki, dla jakich mianowicie było zawarte. Historia świata mówiąc o tym kraju, wymieni tylko wypadki obchodzące ogólnie całą Grecyę.

Do liczby tych ostatnich należą: sławna wyprawa Argonautów, wojna Tebańska i oblężenie Troi (od roku 2790 do 2800), po którym nastąpiły zawichrzenia miotające przez czas długi Grecyą, a które się skończyły na zaprowadzeniu nowego porządku rzeczy tak pod względem posiadłości różnych ludów, jako też ich organizacji wewnętrznej.

Heraklidowie pierwszą do tego stali się pobudką. Herakles (Herkules), najsławniejszy z bohaterów greckich, wyzuty został ze znacznej części Peloponnezu, należącego jego domowi, potomków zaś jego zupełnie ogołocili z dziedzictwa Pelopidowie. Pierwsi zatem przed wojną Trojańską niepomyślnie kusili się o odzyskanie swych praw, i ponowili toż samo po zburzeniu Troi; lecz dopiero w piątém pokoleniu Heraklidowie potrafili, przy pomocy Doryczyków, i kilku hord Etolczyków dzikich, poprzeć swoje roszczenia i opanować potężne Argos (z Sycyonem i Mycenami), potem Messenia, a naostatek Lakonią (r. 2880).

Zdobycze te największej były wagi dla Grecyi. Ustało panowanie Achejczyków w Peloponniezie, Doryjczycowie stali się władcami Argos, Messeny i Lacedemonu; Eolowie zaś Elis. Achejczycowie wyrugowani z dawnych siedzib swoich, zdobyli Egiałę na Jończykach i dali jej imię Achai, Jończycy zaś schronili się do Attyki.

Długo ciągnęły się drgania tych wielkich poruszeń. Widzimy jeszcze (roku 2913) Ateny żywo napastowane przez Heraklidów, lecz ocalone przez szlachetne poświęcenie się Kodrusa swego króla. Długie wycieńczenie, powrót barbarzyństwa i liczne wędrówki ludów były owocem tych wojen. Wówczas atoli ugruntuwały się państwa w Grecyi, i utrzymywały się aż do upadku swego niedoznawszy znacznych odmian pod względem granic; a na ruinach monarchii wzniosły się wszędzie, w rozmaitych formach, rządy republikańskie. Szkoda iż bardzo niewiele pozostało wiadomości ściągających się do tego pamiętnego okresu, i że tylko domysły tworzyć możemy o przyczynach tej powszechniej wielkiej odmiany. Lecz skoro pomroka się rozpierzcha widzimy ze wszech stron wzrastające spokojnie młode rzeczypospolite.

O PAŃSTWACH GRECKICH W SZCZEGÓLNOŚCI.

Przy tém przejściu z cieniów starożytności na światło późniejszych wypadków w historii greckiej, rzucmy okiem, przynajmniej raz jeden, na znaczniejsze państwa Grecyi w szczególności. Następnie bowiem zajmować się będziemy tylko najpotężniejszymi czyli przeważającymi państwami,

W środku Peloponnesu (Morea), wznoszą się góry Arkadyi, zamieszkaną niegdyś od pasterzy, krainy równie prawie bogatą w piękności przyrodzenia jak Szwajcarya, i która przez długi czas była siedliskiem łagodnych i niewinnych obyczajów wiejskiego życia. Muzyce i poezji winni jej mieszkańcy słodysz swego charakteru; ale ich cywilizacja nie podniosła się do wyższego stopnia. Pochodzili oni z pokolenia Pelazgów, a górzyste

położenie kraju broniło ich przed obcą napaścią. W prostocie życia pasterskiego ciągle znajdowali upodobanie, lubo nawet później posiadali miasta, z których każde prawie składało oddzielną rzeczpospolitą.

Z łona tych gór biorą początek liczne rzeki, płynące w rozmaitym kierunku: na południe ku Lakonii i Messenii, na zachód ku Elidzie, na północ ku Achai, na wschód ku Argos. Mnogie łańcuchy Arkadyjskich gór i pagórków ciągną się także aż do ostatnich krańców Peloponnesu.

Dwa z tych łańcuchów, rozciągając się ku południowi, opasują wraz z zatoką Lakonii znakomitą dolinę tegoż nazwiska, którą skrapia rzeka Eurotas, płynąca przez gaje mirtów i wawrzynów: tu niegdyś była dumna Sparta. Lelegowie, lud koczujący pelazgickiego plemienia, pierwsi tu osiedli; zastąpili ich Hellenowie; nadeszli później królowie z rodu Perseusza, a nareszcie potomkowie Pelopsa. Tych ostatnich wyrugowali Heraklidowie. Wypadek ten założył początek przyszłej wielkości Sparty.

Messenia, tyleż prawie powabna kraina, którą nieszczerścią jej wstawiły, leży na zachód Lakonii. Dostała się ona w moc Spartańczyków, lubo królowie obu narodów pochodzili z pokolenia Heraklidów. Miasto zaś Messena dopiero w następnym okresie zostało zbudowane.

Elida, na trzy części podzielona, zalega największą przestrzeń zachodnich brzegów Peloponnesu. Obejmowała Tryphylia (Pylos Triphyliakos), rządzoną przez mądrego Nestora, i Elis, które nie miało innej obrony nad cześć oddawaną bogom; pomiędzy temi dwoma miastami leżała Olympia, sławna wyprawianiami tam igrzyskami. Elis małej jest wagi dla historii.

Achaja, północna część Peloponnesu i Argolida, półwysep rozciągający się ku południu - wschodowi, godniejszym są uwagi historyka. W całej historii starożytnej Grecyi, żaden kraj nie tyle jest ważnym co Argolida. Od jej nazwiska pochodzi imię Argiwów, używane niekiedy na oznaczenie Greków w ogólności. Argos, Myceny, Tirys, i wiele innych miast zdołało kraj, nad którym panowali Inachus, Danaus, Perseusz, Pe-

lops, Agamemnon i inni. Potomkowie Agamemnona wygnani zostali z królestwa swego przez Heraklidów, a później (około roku 3000) miasta argiwskie przyjęły kształt rządu republikańskiego. Phidon z rodu Heraklidów, mądre nadał prawa miastu Argos. Argiwy zawsze prawie byli nieprzyjaciółmi Spartan.

Achaja, północne pobrzeże Peloponnezu, naprzód zwane Egiąleą, potem Jonią, na koniec Achają od nazwiska kolonij które tu powoli osiadały, rozciąga się wzdłuż Korynckiej zatoki. Dwaście miast kwitnących, ścisłym związkiem z sobą połączonych, składało Achają właściwą: lecz starożytny Sycyon, stolica sztuk pięknych, który przez długi czas tworzył oddzielne królestwo, i handlowy Korynt nad miedzymorzem tego nazwiska leżący, z portami na dwóch morzach, matka Syrakuz i wielu innych miast, klucz Peloponnezu, uważane były jako wchodzące do składu Achai, wziętej w rozleglejszym znaczeniu. Dom Bachiadów przemagał w Koryncie. Cypselus i mądry Peryander panowali tam pod nazwiskiem tyranów.

Położenie wąskiego klina ziemi, łączącego Peloponnez ze stałym lądem Grecyi albo Helladą (Liwadya ^(*)) czyni go ważnem wojennem stanowiskiem. Tędy, przez jałowe skały Sciros, droga szła do miasta Megary, które szczęśliwie broniło się przeciwko Koryntowi i Atenom, z odwagą zwyczajną mieszkańców krain górzystych.

Attyka, do której się potem przychodzi, jednym jest najobszerniejszych państw i bez zaprzeczenia najważniejszem z całej Grecyi. Tworzy ona podobnież półwysep zachodzący w morze od strony południowo-wschodniej. Pobrzeże obu stron zwało się niegdyś Paralią. Niepłodność tych brzegów i niewdzięczniejszej jeszcze ziemi Attyki, nie obudzając chciwości w hordach obcych, i zniewalając mieszkańców do rolnictwa, była przyczyną wczesnej cywilizacyi i potęgi tego państwa. Na północ Pa-

(*) Hellas jest nazwisko małego miasteczka w Tessaliotydyzie. Od tego miasta, a raczej od Hellenów pochodzi imię Hellas, Hellady, często używane na oznaczenie całej Grecyi w ogólności, ale najczęściej na wskazanie środkowej części Grecyi.

fiktyonów weszły, niemniej atoli rządzone były często przez tyranów, mianowicie Laryssa i Pherae.

W Y S P Y G R E C K I E.

Osady greckie zajęły także wyspy sąsiednie po obu brzegach i aż do Azyi, wyparłszy z nich pierwotnych mieszkańców (którymi po większej części byli Fenicyanie i Karyjczycy na wyspach morza Egejskiego).

Korcyra (Korfu), osada koryncka na morzu Jońskim, niemałej była wagi pod względem handlu i żeglarstwa. Cefalonia i Zante (Zacynthus) również zasługują na wzmiankę.

Godniejszymi są jeszcze uwagi wyspy leżące na wschodniej stronie i ku Azyi, mianowicie cztery wielkie wyspy Eubea, Kreta, Rhodos i Cypr.

Eubea, dzisiejszy Negrepont, wzdłuż wschodnich brzegów Hellady położona, wyspa obszerna i żyzna, zawierała w sobie wiele miast wolnych, pomiędzy którymi najznacześniejszymi były: Chalcis nad Eurypem, metropolia licznych miast kolonialnych i Eretria. Wyspa ta, w późniejszym czasie, nie mogła uniknąć panowania nad sobą Aten.

Kreta (dzisiejsza Kandya), większa jeszcze wyspa, której atoli ogół mieszkańców nie pochodził z rodu greckiego, zachowała swoją niezawisłość, i gdyby nie wewnętrzne miotające ją rozterki, mogłaby stać się dosyć potężną do rozkazywania Grecyi. Ale przedniejsze jej miasta Gnosos, Gortyne i Cydonia, osłabiły się wzajemnie ciągłymi wojnami, i owa Kreta, która była tak kwitnącą i groźną pod panowaniem dwóch Minosów (roku 2550 i 2700), która poskromiła karyjskich rozbójników morskich, nałożyła haracz na Ateńczyków, i chlubiła się mądrością swoich praw, owa Kreta, pomimo pomyslnego stanu swego handlu, i lubo nigdy napastowaną niebyła przez zewnętrznych nieprzyjaciół, ujrzała wszelako, skutkiem domowych waśni i burz rewolucyjnych, gasnący swój blask i sławę.

Wyspa Cypr na morzu pamiłyjskim, podobnie osłabiona została przez rozterki wewnętrzne. Obejmowała ona dziewięć królestw, między którymi najpotężniejszym było królestwo Salamis. Zaludniali ją Grecy, Fenicyanie i Afrykanie. Z położenia swego ciągle prawie zostawała w zależności od Fenicyan, a naostatku od Persów.

Rhodos, wyspa w pobliżu brzegów Karyi, zaludniona po większej części przez Doryjczyków, w owym już czasie znaczny prowadziła handel; wszelako epoka jej wielkości i założenia wspańskiego miasta tegoż nazwiska, należy do następnego okresu.

OSADY GRECKIE.

Osady greckie rozkrzewiły atoli nierównie dalej niżeli te wyspy i prawie na wszystkich brzegach morza Śroziemnego i Czarnego ród, imię, panowanie i obyczaje Greków; a historia tych osad z wielu przyczyn, zasługuje na szczególną uwagę. Dla zachowania jednoci ogółu, zgromadzamy tu wszystkie osady założone od czasu wojny Trojańskiej aż do Macedońskiego panowania, zatem i należące do następnego peryodu, wyłączając osady wojenne zaprowadzone przez samychże Macedończyków.

Różne okoliczności były powodem nieprzeliczonych wędrówek narodów greckich. Grecya znosić musiała burze i wielkie zawichrzenia od czasu wojny Trojańskiej do ustalenia się Heraklidów w Peloponnezie. Nie jeden lud uciśniony lub wygnany szukał daleko od rodzinnej ziemi lepszego bytu, który znajdował zrazu, ale później go tracił, i niewidzimy aby w jakimkolwiek bądź czasie Grecy doznawali zupełnej spokojności. Już to są krwawe wojny z sąsiadami, już wstrząśnienia domowe i zażartość stronnictw. Często niepozostawał zwyciężonemu inny środek ocalenia nad szukanie przytułku w obcej ziemi; zniechęcenie stało się dla jednych pobudką do opuszczenia ojczyzny, innych usunął z niej wyrok wygnania. Po ugruntowaniu się nawet organizacyi społecznej, nie jeden z dumnych, nie posiadając dosyć sił do odmiany rządu w rodzinnem mieście,

szukał szczęścia zakładając osadę. Wiele naostatek migracyj miało miejsce na mocy wyraźnych rozkazów rządu, bądź w celu dobra powszechnego dla zapewnienia i rozszerzenia stosunków handlowych, bądź z politycznych pobudek, dla powiększenia potęgi, dla zapobieżenia złym skutkom ludności zbytcej lub dla przytłumienia zarodu niesnasek.

Zacznijmy, jak słusznie wypada, od osad Azji Mniejszej. Były one liczniejsze i więcej ku sobie zbliżone niżeli wszystkie inne, weześnie stały się potężnymi przez swój handel i przemysł, i dzielnie się przyłożyły, szybkim postępem swojej cywilizacyi, do ucywilizowania ziemi macierzystej. Podboje Heraklidów założyły początek tych osad. Kiedy Dorowie uderzyli na Peloponnez, hufiec Eolów pod wodzą Penthila, zwróciwszy się na północ, szedł ku Helladzie i Tessalii, a kolonia ta rozszerzając się kolejno pod potomkami Penthila, posunęła się aż ku morzu, gdzie wązki Hellespont nastrocza krótką drogę dla przejścia do Azji. Przebyli ją i w urodzajnej prowincyi, której dali nazwisko Eolidy, założyli dwanaście miast, między innemi Kumy i Smirnę, osiedli także na wyspach Lesbos, Tenedos i Hekatonnesos (sto wysp). Mytilena, stolica Lesbos, najwięcej kwitnęła pośród tych miast i winna swoją sławę mądrymu dyktatorowi (Aesymneta) Pittakusowi, poecie Alceuszowi i Safonie. Miasta eolskie zachowały niepodległość swoją do czasów Cyrusa. Ateny później je uciskać zaczęły. Smyrna, przystąpiwszy do związku miast jońskich, zburzoną została przez Lidyjczyków; ale podniosła się ze swych gruzów. Nowym jaśnieje blaskiem w następującym okresie.

Na południe Eolidy było siedlisko związku miast Jońskich. Jonowie od sześciudziesiąt lat z Attyki wygnani, pod naczelnictwem dwóch najmłodszych synów Kodrusa, szli w skutku postanowienia wyroczni Delfickiej i rozkazów zgromadzenia Amfiktyonów, ku brzegom Lidy i Karyi północnej, gdzie opanowali lub zbudowali trzynaście miast, które na tej pięknej ziemi, pod najprzyjemniejszym niebem i w najszcześniejszym dla handlu położeniu, szybko zakwitnęły, urosły w ludność i bogactwa, i podobne do obfitych ulów, daleko wysyłały swe przemysłne roje

Pomiędzy miastami Jonii odznaczają się, Milet, Focea i Efez. Pierwsze (równie jak Efez założone jeszcze za czasów Karyjczyków) zabudowało przeszło trzysta miast na brzegach morza Czarnego i Palus Meotis. Lądowy jego handel rozciągał się nawet aż do środka Azji; w następnym okresie zniszczone od Persów, odżyło znowu później, ale z mniejszym już blaskiem. Focea, bogata i potężna przez handel na zachodniej części Śródziemnego morza, metropolia licznych osad na ziemi Włoch, Korsyki i Gallii, obudza szacunek dla mocy swego charakteru; kiedy bowiem Cyrus, na czele całego wojska Perskiego, załaził Azję Mniejszą Focejczycy opuścili rodzinną ziemię i po wielu przeciwnościach losu, osiedli przy ujściu Rodanu, i założyli tu Marsylię, która wkrótce przyszła do niepospolitego znaczenia. Oni to przynieśli do Gallii dwa szacowne dary, drzewo oliwne i latorośl winną. Dopiero po upadku Miletu i Focei podniósł się Efez, i one zaćmił później. Do miast związku jońskiego liczą jeszcze: Tejos, ojczyznę rymotwórcy Anakreona; Smyrnę, miejsce urodzenia Homera, która się odłączyła od związku miast Eolidy; Kolofon, groźny swoją morską potęgą; Samos, sławne wspianym kościołem Junony (Polikrates około roku 3450); naostatek Chios (Scio), sławne obfitością i wybornym gatunkiem swoich win. Historia związku jońskiego łączy się z ogólną historią Grecji.

Związek miast Dorydy na południowym pobrzeżu Karyi, jako też w Kos i na wyspie Rhodos mniejszego był znaczenia. Założony został około roku 3000 przez osadę Heraklidów z Megary. Świątynia Apollina zwanego Triopius tém była dla sześciu miast związkowych (do których liczą się Knidos i Halikarnass), czém dla miast jońskich była świątynia Neptuna w Mykale.

Liczne osady tych kwitnących miast zachodniego pobrzeża Azji Mniejszej (przedewszystkiem Miletu) rozszerzyły się powoli na wszystkich brzegach Palus Meotis i Czarnego morza, jakoteż Archipelagu, nareszcie na brzegach Tracji i Macedonii (te ostatnie atoli osady po większej części wyszły były z Aten) i urosły w potęgę i sławę. Takiemi były Phasis i Dioskurias w Kolchidzie, gdzie handel kwitnął w najodleglejszych już cza-

sach; Pantikapeum, Teodozja (Kaffa) w Chersonesie Tauryckim; Fanagoria i Tanais (Azow) przy ujściu rzeki tegoż nazwiska; Olbija przy ujściu rzeki Borysthenes (dziś Dniepr); Tyras nad Dniestrem. Heraklea w Bitynii, Sinope, ojczyzna Dyogenesa w Pafagonii, Trapezus (Trebizonda) w Poncie, zdobyły południowy brzeg morza Czarnego; Apollonia, Tomi i Salmydessus kwitnęły na zachodnim.

Przy połączeniu się morza Czarnego z Egejskiem, u Bosforu i Hellespontu, dawało się widzieć Byzancyum, które później tak znakomitą grało rolę, i naprzeciw leżący, lubo mniej korzystnie Chalcedon; dalej na brzegach nadobnej Propontydy, Lampsak i Czyk od strony Azji i Perinthus od strony Tracji; nad krętym Hellespontem, Sestus, Kardias i Aegospotamos, tak nieszczęśliwe dla Atenczyków; dalej jeszcze na pobrzeżach Archipelagu Maronea i Abdera, ojczyzna Demokryta; nareszcie na brzegach Macedonii miasta Amphipolis, Chalcis, przemożny Olynt i Potydea, należące do Aten, swęj metropolii lub władczyni.

Podobnie jak większa część osad morskich położonych na wschód założona była, bezpośrednio lub pośrednio, przez Atenczyków, równie osady zachodnie, w Italii Dolnej i Sycylii, po większej części wyszły z państw Peloponnezu.

W powabnych i urodzajnych okolicach Sycylii, najdawniejszym osadniczym miastem było zapewne Zankle, później nazwane Messaną; ale najpotężniejszą Syrakuzę, założoną (w roku 3249) przez Archiasza z Koryntu. Wszelako w następnym dopiero okresie rozwinęło swoją wielkość. Później także mówić będziemy o Geli, założycielce Agrygentu spółzawodnika Syrakuz (znany jest Phalaris tyran Agrygentu), tudzież Leontini, Himery, Selinus i innych.

Pomiędzy osadami Italii Dolnej najdawniejsze były: Argos Hippium, Canusium, Beneventum, założone przez Argiwów za czasu wojny Trojańskiej; potem Kumy (roku 2923), pochodzące z Chalcis miasta na wyspie Eubei, i uważane za matkę Neapolu. Sybarys, założone (roku 3233) przez Achejczyków i Trezeńczyków, wielkie i ludne, ale wycieńczone zbytkami i rozpustą;

przeto chociaż liczyło sto tysięcy mieszkańców i dwadzieścia pięć innych miast pod swemi miało rozkazami, zwyciężonem zostało i zniszczonem przez Krotoniatów (w roku 3443). Krotona, podobnie założona (roku 3243) przez Achejczyków, (z Argos) na trzydzieście lat przedtem, pod Pitagoresem, doświadczyła znakomitej zmiany, ale nie na długo. Później wraz z innemi miastami Grecyi Wielkiej przeszła pod jarzmo Rzymian: wojna Tarentyńska stała się do tego powodem. Tarent, sławna kolonia Lacedemońska, rozwijała się wspaniale w środku uśmiechających się brzegów zatoki tegoż nazwiska. Parthenianie, unikając naigrwania się ze strony Lacedemończyków, na jakie z przyczyny nieprawego rodu swego wystawionemi byli, założyli w roku 3281 pomienioną osadę. Tarent wyrównał miastu Sybarys miękkością i rowiażłością obyczajów. Dwa inne miasta Thuril i Lokrowie Epizephyrii wstawiły się mądrością prawodawców swoich Charondasa i Zaleukusa, obu uczniów Pitagora. Rhegium, osada biorąca początek z Chalcis, wielką także była i potężną, dopóki się nie stała pastwą zjadliwości Dyonizyusza Syrakuzanśkiego i zdrady rzymskiego żołdactwa.

Pomiędzy osadami rozproszonemi na innych brzegach, postrzegamy w Sardynii Caralis i Olbija; na wyspie Korsyce Alalię założoną przez Focejczyków, którzy później dali początek Massylii; w Hiszpanii Rhoda, Emporium i nieszczęśliwy Sagunt (którego założycielem był Zacynthus); w Illiryi, Apollonię i Dyrrhachium; na pobrzeżu Azji Mniejszej, Telmissus i Selga, a w Cylicyi znakomite miasto Tarsus i Mopsuestia.

Naostatek w Afryce: Naukratis w Egipcie i Cyrene w Libii, ta ostatnia osada i cztery inne miasta składały razem oddzielne znaczne państwo (Pentapolis), które z rozmaitem szczęściem broniło się przeciwko Faraonom, potem stało się hołdowniczym Persyi, następnie zaprowadziło u siebie rząd republikański, a nakoniec, za Ptolemeuszów, zamienione w prowincję Egipską.

HISTORIA SPARTY. LIKURG.

Rzut oka na osady greckie zniewolił nas do wyprzedzenia po części chronologicznego porządku, do czego naturalny związek przedmiotów konieczną stał się pobudką. Możemy teraz, bez przymieszania historyj szczególnych, postępować za ogólnem pasmem dziejów Grecyi, które mianowicie są dziejami kilku potężniejszych i przemagających państw.

Tu się przedstawia naprzód Sparta, która, zawojowana pierwsiastkowie przez Heraklidów, opanowała powoli wszystkie miasta Lakonii i ukarała niewolą nieposłuszeństwo kilku miast, na przykład Helos (z kąd początek Ilotów). Eurystenes i Prokles, bracia bliźnięta z rodu Heraklidów, którzy razem podbili Spartę, w skutku wyroczni uznani zostali pospołu królami, a ich potomkowie Agidowie i Eurytyonidowie panowali zawsze po dwóch. Ten rząd dyarchiczny, jeżeli nazwać można ów podział władzy, musiał koniecznie upadać na siłę z powodu nieuchronnych niesnasek i tym bardziej dać uczuć potrzebę prawodawstwa opartego na trwałych zasadach. Sparta otrzymała ten szacowny dar organizacyi wewnętrznej (roku 3100) od wielkiego Likurga, którego atoli imieniowi i prawodawstwu starożytni i nowożytni zbytnie hołd oddają. Nie można wprawdzie zaprzeczać, żeby jego dzieło nie było nacechowane piętnem geniuszu i żeby nie miało być uważane za arcy-dzieło rozsądku i logiki, nie jest wszelako utworem prawdziwej mądrości. Rozum i ludzkość zarówno mu przyganiają.

Niezaprzeczona jest bowiem rzecz że jedynie na Spartańczyków zwróconą była uwaga Likurga; oni sami stanowili rzeczpospolitą, ich postępowanie względem innych miast Lakonii było srogie; a względem Ilotów nawet okrutne (później obchodzili się nielepiej z Messeńczykami). Ogół obywateli Sparty rządzony był demokratycznie z przymieszaniem arystokracji. Władza prawodawcza i wybór urzędników należały do Ekklezji, to jest zgromadzenia obywateli, z wyłączeniem tych którzy

dla ubóstwa nie mogli się przykładać do kosztów na uroczystości publiczne. Senat zwany Geruzya, złożony ze dwudziestu ośmiu przeszło sześćdziesiątletnich starców, wybieranych dożywotnie, przygotowywał i roztrząsał sprawy, a w niektórych sam wyrokował. Dwaj królowie także w nim zasiadali, ale każdy miał tylko jeden głos. W początkach oni jako potomkowie Herkulesa, a tém samém Jowisza, obowiązani byli pod odpowiedzialnością i przy pewnych obostrzeniach, czuwać nad wykonywaniem praw, przewodniczyć obrędom religijnym i dowodzić wojskiem podczas wojny. Obok nich, a mówiąc właściwie, wyżej nad nimi zasiadało pięciu Eforów, którzy zajmowali się najważniejszymi sprawami kraju, prezydowali w senacie i na zgromadzeniach ludu (ekklezya), i sądzili królów. Władzę ich ograniczała tylko krótka jej, bo jednoroczna trwałość. Później atoli Eforat wyrodził się w prawdziwą oligarchię.

Wszelako nie sam systemat organizacyi rzeczypospolitej odróżnia rząd Sparty od wszystkich innych, tak starożytnych, jako też nowożytnych; ale duch który ożywiał te kształty zewnętrzne, i do którego był zastosowany wszystek systemat praw i obyczajów. W Sparcie wszystkie prawa polityczne i cywilne, prawo publiczne i prywatne, obyczaje i zwyczaje, tak w czasie pokoju jak podczas wojny, składały całość zgodną we wszystkich swoich częściach, ułożoną podług zasady jedyniej, opartą na jednym głównym pomysle. Wielka, najprzedniejsza myśl, która zdaje się panować w dziele Likurga, jest to idea państwa, w którym pojedynczy interes nie tylko jest poddany woli powszechnej, ale z nią jedność tylko składa; gdzie mieszkańcy nie mają ani skłonności, ani osobistego interesu, ale mają jedynie na widoku kraj; gdzie zapominają o sobie i uważają się tylko za członki wielkiego ciała. Celem prawodawcy, jak o tém przekonywają jego prawa, było zaprowadzenie zupełnej równości pomiędzy wszystkimi mieszkańcami, powściąganie wrodzonych popędów egoizmu wychowaniem gromiącem one bez odpoczynku i natchnięcie w Spartańczyków nietylko woli, lecz nadto energii potrzebnej do zachowania i utrzymania dobra powszechnego. Prawda, że różnica pomiędzy dostojniejszymi a prostymi oby-

watelami trwała pośród pokoleń dorycko-spartańskich; pomiędzy temi ostatnimi pokolenia dwóch królewskich domów, tudzież w ogólności Heraklidów, przedniejsze zajmowały miejsce; ta różnica atoli nie wywierała politycznego wpływu. Wszyscy obywatele równomi byli w obliczu prawa, wszyscy ubiegać się mogli o najpierwsze urzędy, wyjąwszy dostojęństwo królewskie, wszyscy dawali głos na wyborach; a każdy wybrany zostawał urzędnikiem ludu. Ale najbardziej przeciwko różności dostatków, która przy wszelkich formach demokratycznych sprowadza największą nierówność, wyteżył Likurg wszystkie swe usiłowania, a uznając niedostateczność środków powolnych, chciał wytepić złe w samym zarodzie. W tym celu potrafił zniewolić spółziomków — co za nadzwyczajne zwycięstwo! — do wyrzeczenia się wszelkiej własności, która mogłaby sprowadzić znaczną w dostatkach różnicę, i do odrzucenia tym sposobem jednej z najszacowniejszych korzyści życia społecznego, dla tym ściślejszego wzmocnienia węzłów społeczności. Odtąd wszelka nieruchomości przestała być własnością pojedynczych osób, ruchome zaś dobra, ponieważ niepodobieństwem było oddać je na własność powszechną, ograniczone zostały do istotnej potrzeby. Grunta rozdzielono w taki sposób iżby każdy Spartańczyk, każdy mieszkaniak Lakonii posiadał pewną część ziemi wystarczającą na utrzymanie siebie i swojej rodziny; lecz nie wolno mu było uprawiać samemu roli, w takim bowiem przypadku rolnik przemysłny bogatszym by został od niedbałego: ciężar téj pracy włożono na lłotów. Żeby zaś wytepić nawet myśl o bogactwach, złoto i srebro było zakazane, wprowadzono pieniądze żelazne, i Spartańczykowie surowemi prawami zmuszeni byli do ograniczenia się największą prostotą w pomieszkaniu, sprzętach, odzieży i pokarmach. Nietylko uprawa roli i kunszt mechaniczne, ale nauki i sztuki piękne surowiej jeszcze były im zakazane. Kraj wymagał po nich tylko ramienia dzielnego i poświęcenia się bez granic.

Ale jakich środków użył Likurg dla znalezienia obywateli skłonnych do tak wielkich ofiar, ożywionych taką miłością kraju i obdarzonych podobną energiją? Oto zwrócił głównie uwagę swo-

ję na wychowanie, i to zaczynało się wraz z urodzeniem, nawet wcześniej, a trwało przez całe życie. Od niemowlęctwa przyzwyczajano córki spartańskie do gier i ćwiczeń ustawicznych, które lubo obrażały surowe prawa wstydu, hartowały wszelako ich ciało, i usposabiały do wydawania krzepkich dzieci. Wielka liczba prawideł, pomiędzy którymi znajdowały się okrutne i przeciwne wykształconym obyczajom, pod względem wyboru mężów i wykonywania praw małżeńskich, miało zapewnić krajowi dobrze dobrane stadła i szczęśliwe połogi, dzieci zaś które przychodziły na świat ze słabą budową skazywano na śmierć. Kraj brał na siebie opiekę nad dziećmi uznaniemi za dość silne do wytrzymania wychowania spartańskiego, od pierwszych zaraz lat wydierał je matkom, dawał im wspólne i jednostajne, bez żadnej różnicy, wychowanie, którego podstawą była wstrzemięźliwość, nawyknienie do pracy i trudów, zrzeczność w obrotach wojennych i miłość rodzinnej ziemi. Ztąd, zaprowadzenie owych ciągłych ćwiczeń gimnastycznych, owe próby celem przyzwyczajania do głodu, pragnienia, bólu; owo spółubieganie się do jakiego zachęcano młodzież, owa część dla starców; owo milczenie pokorne z jakim słuchano tak nauk o przywiązaniu do kraju, które starano się w nich wpajać przy każdej okoliczności, nawet podczas krótkich biesiad, jako też prawideł postępowania roztropnego, ostrożnego i szlachetnego. Wychowanie podobne, zastosowane do rozmaitego wieku człowieka, ciągnęło się przez całe życie. Młodzież i starcy zasiadali u wspólnych stołów. Najznakomitszy obywatel nie mógł się uchronić czujności publicznej, najlżejszy błąd podpadał naganie. Prawo czuwało nad każdym postępkiem. Polowanie, zabawy wojenne, ćwiczenia gimnastyczne przerywane były tylko prawdziwymi wojnami, mniej zaiste uciążliwymi. Wszędzie i bez ustaniku Spartanin znajdował zachęcenie do wykonywania swych powinności, przykłady męztwa, naukę cnoty, zrzeczność do rozwinięcia swego charakteru. Uczył się tym sposobem umiarkowania i poważania praw, nabywał krzepkości i zwinności; zawsze był gotów do boju, i jednostajnej odwagi; a jego dusza, którą

wychowanie uczyniło nieprzystępną wszelkiej innej namiętności, oddawała się całkowicie i z zapalem miłości kraju i swobód.

Organizacya ta bez wątpienia tworzyła cuda; powściągnęła najgwałtowniejsze skłonności przyrodzone, wydała najświetniejsze czyny, wykształciła najmężniejszych wojowników, nawet kobiety bohaterki, podniosła Spartę na najwyższy stopień potęgi i blasku w całej Grecyi, i po nieprzerwanej przeszło pięć set lat trwałości potrafiła jeszcze obudzać szacunek, dla pochyłając się ku upadkowi, nareszcie w samymże jej upadku. Ta wszelako organizacya, w oczach badacza przeniknionego uczuciem prawdziwej ludzkości i społecznego interesu państwa, wydać się musi raczej błędną niżeli doskonałą.

Dla zapewnienia swobód dziesięciu tysięcy obywateli i znośnego bytu trzydziestu tysięcy drugich, Likurg skazał wiele set tysięcy ludzi na nędzę i ucisk najokrutniejszy. Hańba i niedola, jakie przygniatały Ilotów, nierozłącznymi były z ustawą, która uznawała tych ludzi za własność krajową, która na ich pracy opierała utrzymanie przemagającego pokolenia, która ich dobra wystawiała na samowolność kaprysu, a ich życie, podobnie jak dzikich zwierząt, na łup okrucieństwa młodzieży chciwej boju. Nigdzie niewola, tak jak w Sparcie nie była nie rozdzielna od ustawy; nigdzie nie była do tak wysokiego stopnia posunięta.

Zastanówmy się dalej: cóż uczynił Likurg dla szczęścia Spartanczyków wybranych, przemagających nad innemi? Spartanczyk uczynił krajowi ofiarę z swojej własności, z swych wygod, z prawdziwych słodyczy życia; zrzekł się przyjemności przemysłu, szczęścia domowego, Muz, jako też uczuć czystej ludzkości, a jako wynagrodzenie za tyle ofiar otrzymał hardość wojaka i szalę patryotyczny. Czyliż więc nie zaniedbał celu dla środków? Ćwiczenia wojskowe i rozmowy zapalające miłością kraju nie są jedynym przeznaczeniem człowieka, i rzeczą jest niewątpliwą że ściśle wykonywanie praw Likurga musiało pozostawiać smutną czczość w umyśle, sercu i życiu zwyczajnem, i że pogwałcone, przyrodzenie prędzej lub później pomszczonem bydz miało nieodzownie.

I pomściło się rzeczywiście, a z porządku zaprowadzonego przez Likurga powylegały się potwory. Następny okres ich obraz nam przedstawi.

Skutkiem praw Likurga, Spartańczykowie pomimo szczupłość przestrzeni swego kraju, stali się groźnemi swoim sąsiadom, i śmiało stawili czoło wszystkim narodom, chociażby najliczniejszym. Dwie wojny Messenńskie okazały pierwszy uderzający dowód wzrostu potęgi Sparty, ale obok tego jej srogości i pychy.

Pierwszą wojnę messenńską którą wywołała oburzająca niesprawiedliwość Spartańczyków, znamionuje dziki czyn Arystodema, króla Messenii, który w uniesieniu patryotycznego i religijnego fanatyzmu, własną swą córkę zamordował. Lecz krwawy ten postępek nie przebiegał gniewu bogów, i po zdobyciu Ithomy (roku 3261), Messenńczykowie przyjąć musieli warunki pokoju najuciążliwsze i najbardziej poniżające, które atoli dopóty zachowywali, dopóki czuli się osłabionemi na siłach. Walczny Arystomenes, bohater drugiej wojny Messenńskiej (roku 3299), przez jedenaście lat bronił twierdzy zbudowanej na górze Ira, a kiedy skutkiem nowej zdrady, upadła ona, z orężem w ręku utorował sobie drogę przez połączone siły Spartańczyków, i po rozmaitych kolejach losu, wraz z wiernymi towarzyszami, obrał nową siedzibę i założył miasto Messanę na wyspie Sycylii. Pozostali Messenńczykowie ulegli losowi Ilotów. Arkadya z przyrodzenia warowna górami, uniknęła podobnego losu, równie jak Argos, które przez odległe swoje położenie, składające osobny półwysep, nie łatwo mogło być napastowanym. Wszelako ta ostatnia kraina mocno naciskana była przez Spartańczyków i wiele ucierpiała od ich niezmordowanej i podstępnej taktyki. Mianowicie Kleomenes I chytrością i siłą oręża wywyższył Lacedemonią na pierwszy stopień potęgi w Grecyi.

HISTORIA ATEN. SOLON.

Zwróćmy teraz oko na Ateny, najświetniejsze z miast greckich, które obudza w nas szlachetne i miłe wspomnienia. Na-

przód zwały się one Cekropią od imienia swego założyciela Cekropsa (roku 2426) który na ziemi Attyckiej zasiał pierwsze ziarno cywilizacji. Tezeusz (roku 2754) uczynił je głową wszystkich miast Attyki. Życie tego bohatera, obfite w wielkie i nikczemne czyny, uważane bydź może jako charakter odróżniający bohaterów greckich w ogólności. Wszelako przemagała w nim szlachetność uczuć, i Ateny, które winne mu były swoją wielkość i zasadę rządu republikańskiego, sprawiedliwie chlubić się mogły nazwiskiem grodu Tezeusza.

Od czasu jego panowania królowie ograniczyli się dostojenstwem wodza i sędziego najwyższego. Władza prawodawcza należała do ludu, wszelako pod przemożnym wpływem szlachty (Eupatridai), która często uciskała dwie inne klasy ludności, rolników i rzemieślników. Następcy Tezeusza nieprzestawali atoli nosić tytułu królów, aż do epoki w której tron osierocony wspańiałem poświęceniem się szlachetnego Kodrusa, zdawał się, iż nie może odtąd tak godnie bydź zajmowanym. Królów natenczas zastąpili Archontowie; pierwszym był Medon syn Kodrusa. Chociaż urząd ten w początkach był dożywotnim i dziedzicznym podobnie jak godność królewska, wola atoli ludu po śmierci Alkmeona, trzynastego Archonta dożywotniego (roku 3227) ograniczyła, bez oporu, do lat dziesięciu czas urzędowania Archonta, a później (roku 3297) do jednego roku, powierzając to dostojenstwo dziewięciu na raz obywatelom.

Wszelako Ateńczykowie uczuwać zaczęli ciężar władzy arystokratycznej, a niedostatek praw pisanych sprzyjał nadużyciom. Lud porucił więc archontowi Drakonowi ułożenie księgi praw. Uskutecznił to (roku 3361), ale pisał ją literami krwawemi, podług wyrażenia Ateńczyków, księga owa zatem nie długo się utrzymała. Nowy się wszczął nieład, a gwałtowna walka pomiędzy stronnictwami demokratycznym i arystokratycznym tak dalece osłabiła potęgę Ateńczyków, iż nie mogli przeszkodzić opanowaniu wyspy Salaminy przez mały naród Megary. Ateny wszelako odzyskały swe siły i wyszły odrodzonymi z tego stanu niedoli za staraniem Solona, swego obywatela, którego historia słusznie uważa za jednego z najślawniejszych i naj-



Świątynia Tezeusza w Atenach.

mędrszych mężów wszystkich wieków. Ten filozof, dla odwrócenia grożącej burzy, ogłosił Sisachtyę, prawo umarzające wszystkie długi, które gwałciło wprowadzić zasady surowej sprawiedliwości, ale było naówczas jedynym środkiem ocalenia, wywołanym przez konieczność okoliczności. Całe prawodawstwo, którego układ powierzyli mu spółziomkowie okazuje geniusz umiejący zgłębiać i ludzi i swój wiek; sam on mawiał o swoich prawach że nie były najlepszymi jakie tylko byź mogą prawami, ale najlepszymi jakie przystały ludowi ateńskiemu. Nadto, prawa te nie miały jak ustawa Likurga, swobodę wyłącznie na celu: lecz winne były przyodziewając te swobody w kształt opiekuńczy rządu demokratycznego miarkowanego przez arystokrację, przyczynić się do pomyślności Ateńczyków o ile tylko można w ich położeniu i przy ich charakterze, ustalić ich dobry byt i ułatwić postępy cywilizacji i stosunki społeczne. Wskażemy owoce jego praw politycznych.

Solon pragnął ażeby wola ludu była panująca; wszelako nie-
złe zrozumiana lub wyuzdana wola gminu, ale wola powszechna, rozważna i oparta na zasadach rozumu. Dla tego też, lękając się form zupełnie demokratycznych, osądził za potrzebę złagodzić je przymieszaniem pewnych instytucyj arystokratycznych. Powierzył więc zgromadzeniu narodowemu władzę najwyższą, to jest moc stanowienia praw, i wyboru urzędników, wypowiedania wojny lub zawierania pokoju i przymierza, nakładania podatków i wyrokowania w wielkich sprawach kraju. Zgromadzenie to składało się ze wszystkich prawdziwych obywateli, osiadłych bądź w Atenach, bądź w innych miastach od tychże zawisłych (było ich 174), i wynosiło blisko 20,000 ludzi. Ta ludność, jeszcze przed Solonem dzieliła się już na cztery pokolenia, podzielone na pomniejsze gałęzie czyli fratrije. Solon utrzymał ten podział, ale zaprowadził obok tego inny na cztery klasy, stosownie do ilości majątku. Urzędnicy mogli byź wybierani tylko z trzech pierwszych; z czwartego zaś jedynie do sądów, na równi z poprzedzającymi przypuszczeni zostali; wszelako co do urzędów wyższych prawo przepisywało szczególnie warunki. Przy równych prawach do urzędów ła-

twiejszych, los rozstrzygał; co wszakże prób niewyłączało. Członkowie nawet wielkiej rady czyli senatu (boule), corocznie losem byli wybierani. Ta rada, według postanowienia Solona, składała się ze czterech set członków (po stu z każdego pokolenia); każdy z nich liczyć musiał przynajmniej trzydzieście lat wieku i posiadać niczem nieskażone imię. W ciągu roku wydziały tego senatu (każdy wydział składał się z delegowanych jednego pokolenia), kolejno kierowały sprawami. Członkowie rządzącego wydziału zwali się Prytanami i mieszkali w Prytaneum żyjąc kosztem skarbu. Każdy członek senatu pobierał jedną drachmę dziennej płacy. Prytani dzielili się także na pomniejsze sekcye, które podobnie kolejno przewodniczyły obradom. Członkowie tych sekcyj zwali się Proedrami, a jeden z pomiędzy nich, który pełnił obowiązki prezydującego i piastował pieczęć publiczną w ciągu jednego dnia, zwał się Epistates.

Senat ten załatwiał sprawy potoczne i miał prawo wydawania postanowień, które wszelako dopóty tylko moc swą zachowywały dopóki trwał ich urząd, to jest do końca roku. Najważniejszym przywilejem senatu była inicjatywa czyli podawanie wniosków do praw, bo lud mógł tylko stanowić o takich, które poprzednio roztrząśnietymi były w senacie. Jego członkowie przewodniczyli zgromadzeniom ludu (ekklezye) i kierowali rozprawami. Miewano tu mowy za podanym wnioskiem lub przeciwko niemu, a większość głosów rzecz rozstrzygała.

Lecz to co senat wnosił, a lud uchwalał, wtenczas dopiero miało moc prawa, kiedy Areopag zatwierdził. Areopag był starodawnym sądem przez Cekropsa lub bezpośredniego po nim następcy, ustanowionym wyłącznie do spraw kryminalnych; Solon zostawując mu władzę sądowniczą, włożył nań także obowiązki polityczne i poruczył najwyższe czuwanie nad krajem, oraz straż praw.

Temi instytucjami władza arystokratyczna lub oligarchiczna Archontów zachwiana została w swęj podstawie, Solon wszakże utrzymał ich jako organ władzy wykonawczej, a w części władzy sądowniczej.

Charakterystycznem prawidłem ustawy ateńskiej było to iż lud, oprócz władzy stanowienia praw, miał także moc sądzenia w najwyższej instancji spraw dotyczących kraju. W Sparcie najpierwsze władze krajowe: Gerusia, Królowie i Eforowie sprawowały zarazem obowiązek sędziów najwyższych; w Atenach zaś zgromadzenie narodowe czyli Ekklezja wyrokowała ostatecznie. Co się zaś tyczy spraw zwyczajnych, bądź cywilnych, bądź kryminalnych, dla takich byli oddzielni sędziowie i (co także jest charakterystycznem) w bardzo wielkiej liczbie. Oprócz Archontów i Areopagu, o których już mówiliśmy, znajdowały się jeszcze w Atenach cztery trybunały kryminalne i sześć cywilnych.

Ostracyzm, za pomocą którego każdy kto się nie podobał ludowi, bądź swoją potęgą, bądź wziętością, bądź nawet swoją zasługą, lub zdawał się niebezpiecznym dla równości republikańskiej, mógł być skazanym na dziesięcioletnie wygnanie, bez żadnego sądu, skoro sześć tysięcy głosów tego się domagało; a nie wolno mu nawet było przedstawiać swojej obrony—był nie tyle dziełem władzy sądowniczej, jak raczej mocy praw politycznych ludu ateńskiego. Wiele rzeczypospolitych, między innemi Syrakuzą, posiadały podobne ustanowienie; w tej ostatniej zwało się ono Petalizmem.

Prawodawstwo cywilne Solona większe ma zalety niżeli jego prawa polityczne. Żaden prawodawca nie miał więcej ludzkości na celu. Chciał on kształcić ludzi, nie zaś bohaterów, lub fanatyków. Pragnął ażeby Ateńczykowie byli walecznymi i miłośnikami swobód, lecz obok tego chciał okrzesać ich obyczaje, zubożać ich przemysłem, zaszczerpić w nich zamiłowanie poczciwości i moralności. Solon zajmował się najdrobniejszymi szczegółami co się tyczy rzemioł i kunsztów; a pieczołowitość i miłość swą na wszystkie klasy społeczności rozciągał. Czuł on, o ile tego dozwalał duch czasu, godność człowieka, nawet w osobie niewolnika. Postanowił prawidła mające na celu ugruntowanie w małżonkach, ojcach, matkach i dzieciach uczucia ich powinności przyrodzonych. Kary oznaczone w jego prawach, były takimi jakie wymierza dobry ojciec, nie zaś pan rozgnie-

wany. Zachowywano jego prawa, bo je kochano. Wyrozumiłym był na słabości ludzkie, i pobłażał temu co niemogło być inaczej powściągnięte, jedno przez srogość szkodliwą; ale usiłował wykorzenie do ostatka główną wszystkich występków przyczynę, próżnowanie; a przekonany, że istota obyczajów zależy od przykładu osób znakomitych, postanowił karę śmierci na Archontów winnych pijaństwa.

Cokolwiek działo się dobrego i wielkiego w Atenach może być uważane jako owoc mądrego prawodawstwa Solona; zła zaś i nierząd, jakie tam się wkrały, były skutkiem pogwałcenia tychże praw.

Zył jeszcze Solon, kiedy Pizystrat przywłaszczył sobie (roku 3424) władzę monarchiczną w Atenach. Mąż ten, obdarzony wyższemi talentami, kilkakroć skazywany na wygnanie, potrafił wreszcie odnieść tryumf i ustalić swoją władzę (roku 3439), panował mądrze i łagodnie, sprzyjał naukom i sztukom.

Hippiasz i Hipparch, oba udarowani szacownemi przysmami, nastąpili (roku 3457) po Pizystracie swoim ojcu. Hipparch odznaczał się nadewszystko uprzejmością swego charakteru; lecz miłość ku pięknemu Harmodyusowi skłoniła go do czynu gwałtownego, którego ten ostatni, pospołu z przyjacielem swoim Arystogitonem, okrutnie się pomścił. Hipparch zamordowany podczas uroczystości publicznej, a Hippiasz, nieroztropną surowością bardziej jeszcze rozdrażniwszy umysły, wygnany został (roku 3474) od Ateńczyków przy pomocy Spartan. Schronił się przeto na dwór króla Perskiego. Dawne stronnictwa znowu szarpać zaczęły Ateny, lecz Sparta żałowała iż wspomogła swoją spółzawodniczkę, i Spartanicy okazując się niegodnymi swego prawodawcy Likurga, nieszczęśliwie powodowani, starali się orężem i chytrą zaprowadzić w Atenach oligarchię, a nawet przywrócić władzę tegoż Hippiasza, którego sami wygnali. Wojna Perska przerwała tę wojnę domową.

HISTORIA ITALII ALBO WŁOCH.

ETRUSKOWIE. LATYNI.

Ludność w północnej stronie Włoch i w większej onych części pochodziła ze szczepu Gallów, i dla tego Rzymianie krainę tę nazywali Galliā cyzalską. Włochy dolne nosiły imię Grecyi Wielkiej, ponieważ liczne osady greckie tam zamieszkały i zaszczyliły cywilizacją. W środkowych Włoszech pokolenia galijskie i iberyjskie mieszały się z greckimi i zapewne z mieszkańcami różnych osad przybyłych z Azji i Afryki. Siegają one bardzo odległych czasów, poprzedzających wiadomości historyczne, a nawet w późniejszych czasach ich historia i dzieje pochodzenia pograżone są w grubej ciemności. Lecz gdybyśmy nawet dokładne posiadali wiadomości, historia tych hord na pół dzikich niewiele przyniosłaby nam pożytku albo zajęcia. Pomiedzy licznymi pokoleniami włoskimi, jeden tylko znajduje się naród, który wczesną swoją cywilizacją i wydatnością charakteru, godzien jest wzmianki w historii świata. Narodem tym są Etruskowie. O nich przeto mówić będziemy, tudzież o Latynach, przodkach Rzymian.

Etruryanie, Etruskowie, Tuskowie, później Tyrrhenianie (to ostatnie nazwisko bierze zapewne początek od jakiej osady Pelazgów), zdają się po większej części pochodzić z północnego szczepu, może iberyjskiego. Posiadali niegdyś oni całą przestrzeń ziemi pomiędzy Tybrem i Alpami, mieli osady we Włoszech południowych, i na pomniejszych wyspach morza Śródziemnego, i już za czasu wojny Trojańskiej, słynęli handlem i marynarką, tudzież swoją mitologią i umiejętnościami. Ich religia posłużyła za podstawę rzymskiej, a ich alfabet postrzegać się daje we wszystkich alfabetach europejskich. Wyprzedzili oni Greków w oznaczeniu zasad organizacji społecznej, w nauce prawodawstwa, w sztukach mechanicznych i wywoł-

nych. Wszelako ponury ich temperament i klęski polityczne niedopuszczyły ażeby ich cywilizacja kiedykolwiek wyrównała Greckiej. Gallowie zabrali im żyzną dolinę Padu (Po); Bellowezyusz, wyszedłszy od brzegów Rodanu na czele siedmiu pomniejszych narodów, przebył Alpy, rozbił Etrusków i założył Medyolan. Część zwyciężonych schroniła się w górnych Alpach Rhecyskich. Później ich południowe osady stały się łupem Samnitów; i nakoniec srodzy Rzymianie rzucili się na ten lud spokojny i wycieńczony zbytkami. Tuscya właściwie nazwana dzieliła się podówczas na dwanaście kantonów zjednoczonych których naczelnicy zwali się Lukumonami; jeden z tych ostatnich Porsenna, stał się groźnym dla Rzymian. Lecz Etruryanie, z jednej strony naciskani przez Gallów, z drugiej przez niezmordowanych Rzymian i pomiędzy sobą niezgodni, koniecznie upadł musieli; w okresie przeto następnym ujrzymy ich już jako poddanych Rzymian.

Lacyum, na południe Etruryi było pobojewiskiem, na którym liczne narody miejscowe walczyły z osadami cudzoziemców. Co podanie mówi o Saturnie i Janusie, o Pikusie i Faunie, lubo jest bajeczne, świadczy atoli o wczesnym stopniu cywilizacyi w tym kraju. Cywilizacja ta znaczne już czyniła postępy, kiedy Ewander, na czele osady Arkadyjczyków, ukazał się na brzegach Tybru i zbudował Pallantium. Jeżeli wierzyć mamy podaniu, lud tego kraju otrzymał swe nazwisko od Latyna (Latinus), syna Janusa; Lavinium zaś było założone (roku 2800) przez Eneasza, który schroniwszy się do Lacyum pospołu zratującami się ucieczką Trojanami, zaślubił Lawinią, córkę Latyna. Toż samo podanie mniema, że Askaniusz, syn Eneasza, założył miasto Alba-Longa, i że Sylvius, drugi syn Eneasza, jest ojcem rodu Sylwiczaków, którego potomkowie panowali przeszło czterysta lat w tym kraju.

ZAŁOŻENIE RZYMU. KRÓLOWIE.

Numitor, wygnany z państwa od brata swego Amuliusa, był według podania, przywrócony na tron przez Romulusa i Remusa,

wnuków swoich, bliźniąt, którzy nadzwyczajnemu wypadkowi ocalenie swe winien. Oni założyli wtedy nad brzegiem Tybru miasto Rzym, na ziemi którą im dziadek darował przez wdzięczność.

Rzym przeto założony został na górze palatyńskiej jakoby w roku 3230 od stworzenia świata, w trzecim roku szóstej olimpiady, a w 753 przed narodzeniem Chrystusa. Góra atoli palatyńska, równie jak kapitołińska, zamieszkała już były wówczas przez kolonie greckie, zdaje się więc, że pod wyrazem „założenie“, rozumieć trzeba rozszerzenie i powiększenie miasta skutkiem przybycia nowej osady z Alba-Longa. Społeczność ta, utworzona z nielicznej gromady myśliwców i pasterzy, słabą jeszcze była i zaledwie mogącą się bronić przeciw drobnym sąsiadnim ludom. Sami pisarze rzymscy świadczą, że Romulus pomnożył liczbę swych poddanych dając przytułek zbiegom i złoczyńcom, uciekającym od zasłużonej kary, i pozwalając porwania Sabinek, które oni wzięli sobie za małżonki. Pomyślnie rozwiązanie wojny z Sabinczykami pierwszym stało się fundamentem potęgi Rzymian.

Oreż i rolnictwo były podstawą na której Romulus ugruntuwał swoje państwo, i nadał mu instytucje, których najbardziej charakterystyczne cechy dochowały się aż do ostatnich czasów. Stosując się do ducha czasu i narodu swego, otoczył się senatem złożonym ze stu członków (nazwanych Patres, ich zaś towarzysze zwali się Patrycyuszami), wybranych z pomiędzy przedniejszych obywateli, którzy mu w rządzie mieli pomagać, lecz obowiązani byli najważniejsze sprawy wносить pod wyrok całej gminy, to jest ogółu obywateli posiadających swobody polityczne i podzielonych na Tribus i Kurya. Wszelako, żądza panowania dręcząca Romulusa, dla nasycenia której zamordował brata rodzonego, a później swego towarzysza Tacyusza, króla Sabinów, i ustawić wojny, które przyzwyczały Rzymian do uległości jednemu wodzowi, przyłożyły się do wzrostu jego władzy, który powstrzymała zazdrość senatu przez zamordowanie Romulusa.

Ażebym dać zakosztować chciwym wojny i łupów bodom Romulusa korzyści społecznych związków, trzeba było okrze-

ścić ich obyczaje: prawa mądrego Numy Pompiliusza, rodem Sabinczyka, wybranego królem (roku 3260) po burzliwym bezkrólewiu zdziałyły tę szczęśliwą odmianę. Cześć bogów, jaką Numa wpoił w Rzymian, przez wiele wieków była najpotężniejszą sprężyną mechanizmu politycznego, podstawą porządku i uległości prawom, i tarczą opiekuńczą wewnętrznego pokoju i cnót domowych, głównego celu prawodawcy. W ciągu czterdziestu trzech lat spokojnego panowania Numy, zakwitnęły sztuki i błogie ich owoce, i uniośł on z sobą do grobu słodkie przekonanie, iż dźwignął pomnik równie wielki jak trwały dla pomyślności powszechnej.

Samo przeznaczenie zdawało się opiekować wzrostem Rzymu, udzielając mu, rzecz niesłychana w dawniej historii innych ludów, siedmiu z kolei monarchów obdarzonych niepospolitemi przymiotami, i właściwie takimi które przypadały najstosowniej do różnych okoliczności czasowych. Ta nadzwyczajna jednostajność przymiotów u wszystkich królów rzymskich i długielata ich panowania największy cios zadały wierze w ich historię; lecz równa byłaby zuchwałość odrzucać je jako proste zmyślenie. Zresztą wątpliwości tego rodzaju ściągają się także do kilku wieków bytu rzeczypospolitej. Tullus Hostilius (roku 3313) wprowadził znowu Rzymian w zawód bitew i chwały. Alba-Longa, najdawniejsze z miast Lacyum, matka Rzymu, uległa wtenczas rodzącej się potędze swojej własnej osady, samo zburzone, a mieszkańcy stali się poddanymi zwycięzcy.

Ankus Marcyus (roku 3345), Tarkwinius Priscus (roku 3370) i Servius Tullius (3407) tron zasiadali; zarówno wielcy podczas wojny jak w czasie pokoju, pomnożyli swą potęgę, wydoskonaliли cywilizacyę, i przyczynili pomyślności, a nawet blasku ludnemu już swemu grodu. Ostatni z tych królów zaprowadził zmiany w wewnętrznym urządzeniu kraju. Do jego czasów najniższa klasa ludu (*Plebs*, ostatni z pomiędzy wolnych ludzi) nie miała prawa głosowania w kuryach; politycznie uważana była jako zostająca pod opieką; Servius utworzył z niej oddzielne tribus, stanowiąc nowy rodzaj komicyów czyli sejmików przez century, na których wszyscy ludzie wolni głosować mo-

gli, wszelako te głosy, w skutku rozporządzenia trafnie obmyślanego, względna tylko miały wartość. Dla zrozumienia tego postanowienia wyłożymy naprzód różnice zachodzące pomiędzy kuryami, centuryami, a tribus.

Kurye składała tylko klasa patrycyuszów, wielka rada patrycyuszowskich rodzin; centurye, był to ogół narodu, czyli połączenie dwóch głównych klass razem, to jest szlachta (patrycyusze) połączona z masą wszystkich obywateli; tribus nareszcie składała klasa plebejska czyli właściwy gmin.

Wszelako trzeba dobrze tu rozróżnić trzy tribus stare czyli pierwotne, których zawiązanie tradycja przypisuje Romulusowi, od nowych tribus, to jest od trzydziestu tribus postanowionych przez Serwiusza Tulliusa (4 tribus miejskich i 26 tribus wiejskich, które zmniejszywszy się znacznie skutkiem zwycięstw Porseenny, wskrzeszone zostały powoli i pomnożone aż do liczby 35). Stare tribus był to podział ludu na pokolenia, to jest osoby rodzin patrycyuszowskich; nowe zaś były podziałem klasy plebejskiej na obwody lub okolice.

Każde z trzech tribus Romulusa (Tities, Ramnes i Luceres) dzieliło się na dziesięć kuryj, z których każda obejmowała pewną liczbę pokoleń (może także po dziesięć). Pod imieniem pokolenia, nie rozumiano jednej rodziny, ale wszystkie które nosiły jedno wspólne nazwisko odziedziczone po jednym z najszlachetniejszych lub najślawniejszych przodków. Z tych pokoleń, a naprzód tylko z tribus Luceres (kapłani?) później i z tribus Ramnes (wojownicy?) a naostatek, co miało miejsce za Tarkwiniusza Starego, i z trzeciego tribus Tities (patres minorum gentium), wybierano po stu ludzi z każdego tribus (zatem w ogóle 300), którzy składali senat, tudzież komitet albo małą radę najszlachetniejszej części narodu. W przypadkach atoli znakomitej wagi, ta mała rada nie mogła działać bez zezwolenia wielkiej rady, to jest kuryów, a nawet wszystkich tribus, już wtenczas kiedy tylko było jedno, które przedstawiał senat, tym bardziej zaś za panowania późniejszych królów, ponieważ reprezentanci dwóch innych tribus mieli także prawo oświadczenia tam swego zdania.

Prawo głosowania w kuryach służyło jedynie szlachcie czyli obywatelom z rodu patrycyuszów, pomiędzy którymi odróżniano jeszcze rycerzy (ci którzy z powodu majątku swego powoływani byli do zaszczytnych obowiązków w wojsku stawając w szereгах podczas wojny, na własnych koniach, lub też w ogólności młodzież patrycyuszowska, bądź wreszcie oddzielna klasa szlachty złożona z wojowników i kapłanów). To prawo głosowania nie służyło, jeżeli nie klientom, którzy pod wszelkimi względami, należeli do pokoleń, tedy niewątpliwie plebejuszom, części ludu zupełnie w początkach różnej od klientów, była to bowiem klasa ludzi wolnych, która się powoli utworzyła z cudzoziemców, nadewszystko Latynów, przypuszczonych do indygenatu, lecz wyłączonych aż do czasów Tarkwiniusza Starego (Priscus), od korzystania ze wszelkich praw politycznych i zgoda niezaliczanych do rzędu obywateli dawnego pochodzenia rzymskiego.

Ale Tarkwiniusz Stary i jego następca Serwiusz Tullius, uznając słuszność i korzyść przypuszczenia plebejuszów do społeczności praw politycznych, tę im udzielili; pierwszy przyłączając do każdego ze trzech starych tribus po drugim tribus złożonem z najznakomitszych i najbogatszych rodzin plebejskich, i podważając tym sposobem liczbę osób ze stanu rycerskiego; drugi zaś podnosząc do stanu politycznego całą klasę plebejską i nadając obu klassom organizacyą spólną.

Tak więc jak domy patrycyuszów dzieliły się na trzydzieście kuryj, podobnie i klasa plebejska dzieliła się na trzydzieście tribus. Atoli te tribus plebejskie nie składały pokoleń, ale korporacye obwodami. Tribus było w początkach złożone z cudzoziemców przypuszczonych do indygenatu, którym nadano posiadłości nieruchome w jednym ze czterech cyrkułów miasta lub ze dwudziestu sześciu obwodów otaczających miasto. Potomkowie tych obywateli, równie jak cudzoziemcy później przyjmowani, przedłużali trwanie korporacyj.

Te dwie sobie przeciwne klasy, podzielone na kurye i tribus składały połączone w centurye ogół narodu. Serwiusz Tullius podzielił wszystkich obywateli na sześć klass, podług majątku.

Te sześć klass razem tworzyły 193 centurye; tak atoli, że pierwsza klasa (licząc w to 18 centurij stanu rycerskiego) zawierała 98 centurij, i że wszystkie inne razem liczyły tylko 95 (druga 22, trzecia 20, czwarta 22, piąta 30, a szósta ledwie jedną). Z tego urządzenia wynikało, że kiedy pierwsza klasa głosowała jednomyślnie, sama przeważała wszystkie inne. Lecz i ciężary publiczne, jako to: podatki, służba wojenna lub uzbrajanie, rozłożone były w podobnymże stosunku, i szósta klasa, złożona nietylko z najuboższych plebejuszów, lecz przytém z większej części klientów, jako nie właścicieli, a tylko dziedzicznie używających dóbr nieruchomych, nie była obowiązana do służby wojkowej, lubo płaciła, przynajmniej w części podatek umiarkowany.

Takiem rozporządzeniem Serwius Tullius mniemał iż zaspokoi wszystkie stronnictwa. Nie zapomniano atoli że jego matka była niewolnicą, i jego panowanie, jakkolwiek mądre i dobroczynne, zatrzeć nie mogło w oczach patrycjuszów skazy pochodzenia tak nikczemnego. Zamordowany został w skutku spisku, na czele którego znajdował się jego zięć Tarkwiniusz, i własna jego córka Tullia.

Zbrodnią więc Tarkwiniusz dostąpił tronu (roku 3451). Nie powinniśmy atoli mówiąc tak o tym wypadku, jako i o następnych, tudzież o daném mu przezwisku Pyszny (Superbus), spuszczać z oka że nieprzyjaciele domu Tarkwiniuszów, egoizmem i namiętnością podżegani, starali się przytaczając te okoliczności, wystawić pomienionego monarchę w najgorszym świetle, ażeby usprawiedliwić jego wygnanie. Niepodobna zaprzeczać zasługi temu królowi, który siłą oręża, i pomyślnym skutkiem układów we dwójnasób pomnożył potęgę Rzymu, przyozdobił miasto wspaniałemi gmachy i daleko wyżej posunął cywilizacją swych spółziomków. Z resztą, przyczyny wygnania Tarkwiniusza nie należy szukać w jego postępkach, lecz w następny czynie jego syna, który zgwałceniem Lukrecyi, córy szlachetnego rodu, ciężką wyrządził krzywdę wszystkim mężom i ojcom, zapalił ich gniew i zmusił ich do pomszczenia się praw najświętszych. Ten wypadek tragiczny nastreczył dumnym pa-

trycjuszom, którzy własny tylko interes mieli na celu, bardzo dobrą zręczność do uczynienia swęj sprawy popularną i użycia ludu za ślepe narzędzie swoich widoków i namiętności. Z resztą, jakiegokolwiek bądź były skryte sprężyny tęj pamiętnej wielkiej odmiany, niepodobna wszelako zaprzeczyć iż nastąpiła ona porządnie, spokojnie, z umiarkowaniem, przy którym pomimo wzburzenia umysłów, ustalił się nowy porządek (roku 3475). Bez rozlewu krwi, zniesionym został dawny kształt rządu, dom Tarkwiniuszów wygnany z Rzymu, ale nie wyzuty z prywatnych posiadłości swoich; miejsce monarchii zastąpiła rzeczpospolita.



HISTORIA KARTAGIŃSKA.

ZAŁOŻENIE KARTAGINY.

Największa i najważniejsza część historii Kartagińskiej, lubo najmniej zamożna w szczegóły niewątpliwe, od założenia miasta Kartaginy aż do wojen Sycylijskich, w zupełności należy jeszcze do pierwszego okresu. Obejmuje ona w przeciągu czterechset lat (od roku 3098 do 3504) postępną wzrost panowania Kartaginy w Afryce, na wyspach i pobrzeżach sąsiednich, zaprowadzenie wewnętrznej jej organizacyi, zasady jej systematu politycznego, handlowego i wojennego. Wiadomości o tęp ogólne służą także po większej części do historii długich wojen Kartaginy z Sycylią (od roku 3504 do 3719) i z Rzymem (od roku 3719 do 3838).

Na sto trzydzieście dwa lata przed założeniem Rzymu (roku 3098), osadnicy Tyryjscy założyli na północnym brzegu Afry-

ki, naprzeciw Sycylii, miasto które nazwali Kartaginą (Carthadath, nowe miasto). Według podania założyła je królowa Dydona, która zręcznie wymknąwszy się z Tyru, dla ocalenia swych skarbów od nienasyconej chciwości Pigmaliона swego brata, szukała przytułku na tém pięknym pobrzeżu, gdzie już były zamieszkały osady fenickie z tegoż samego pochodzące szczepu. Wybór ziemi na której zbudowano Kartaginę, nie miało się przyczynić do pomyślnego bytu tego miasta.

Kartagina założona przez gromadę zniechęconych zbiegów, nie zaś przez porządną osadę macierzystego swego miasta Tyru, zachowała niepodległość i umiała korzystać z położenia swego dla handlu, pomimo słabości własnej w pierwszych czasach bytu swojego. Nabyła szczupłą przestrzeń ziemi pod warunkiem opłaty corocznej, którą przez długi czas uiszczala; ale powoli potęgę swoją rozciągnęła nad krajowcami aż do jeziora Triton, na zachód do rzeki Tusca, na wschód zaś do Cyreny po za wielką Syrtą. Pierwotni tego kraju mieszkańcy, dawniej koczujący i dzicy, odtąd, lubo mimowolnie, oddali się rolnictwu.

Za rzeką Tusca, aż do oceanu Atlantyckiego koczowali Numidowie, którzy wprawdzie mieli niejaki stosunki handlowe z Kartagińczykami, i służyli niekiedy w ich wojsku jako najemnicy, zachowali wszelako swoją niezawisłość i nieprzystawali prowadzić życia koczującego. Wzdłuż brzegów tylko do słupów Herkulesa, ciągnęła się prawie nieprzerwana linia małych miast i fortec kartagińskich, zwanych pospolicie Metagonitami, które zapewniały metropolii panowanie nad brzegami i bezpieczną podróż do Hiszpanii.

Bezpośrednie fenickie osady na całej przestrzeni północnego pobrzeża Afryki, jako to: sydońska osada Leptis w krainie Syrtów, znakomita Utyka, obie wcześniejsze od Kartaginy, Adrumet, Hippo, mała osada Leptis, Tysdrus i wiele innych założonych po większej części w epokach nieznanach, weszły w ścisłe przymierze z Kartaginą, potężną ich siostrą, która, lubo one zachowały swoje imię i prawo niezawisłości, uciskała je później i często z nimi się obchodziła jako z poddanymi.

POTĘGA, HANDEL I RZĄD WEWNĘTRZNY

KARTAGINY.

Zasadą i ożywiającym pierwiastkiem rzeczypospolitej kartagińskiej, był handel. Wojna i zdobycze posługiwać tylko miały ku jego opiece i obronie. Rozszerzeniem posiadłości ustalwszy swój byt przedtem wątpliwy, uprawą pól krajowych zapewniwszy środki dla swego przemysłu, Kartagina wyteżyła wszystkie siły dla jak największego rozszerzenia handlu na lądzie i morzu, wysyłała floty na nieznanne do owego czasu morza, a karawany aż za piaszki pustyni; lecz co się tyczy wzrostu politycznego, zachowywała ciągle w układach i podczas wojny ducha umiarkowania, który liczy więcej na dobrowolne przyzwolenia niżeli na posłuszeństwo wymuszone; i który przekłada prawne zyski handlu nad wyciśnięte łupy zwycięzcy. Bezpieczeństwo dróg dla kupców i przewozu towarów; łatwość komunikacji na targach publicznych i rozszerzenie handlu były jedynym celem jej wypraw wojennych, które ograniczały się obroną brzegów i wysp lub założeniem kilku osad. Tym sposobem Kartagina opanowała kolejno wyspy Balearyjskie i Pityuzyjskie, Korsykę którą zdobyła na Focejczykach, żyzną Sardinie, część Sycylii, Malte i inne pomniejsze wyspy na morzu Śródziemnym; tym sposobem zawarła przymierze z fenicką osadą Gades na pobrzeżu hiszpańskim, gdzie rozmaite pozakładała osady. Tym sposobem ustanowiła inne jeszcze zakłady aż za słupami Herkulesa na zachodnim pobrzeżu Afryki do Senegalu, zajęła wyspy Kanaryjskie i Maderę, i zapuszczała się na północ aż ku brzegom Brytanii Wielkiej i Pruss.

Ażeby utrzymać tyle rozproszonych posiadłości, podnieść do stanu kwitnącego handel, źródło bogactw, potrzebny był bez wątpienia rząd surowy, któryby od samego początku trzymał osady w stanie osłabienia, i hamował ustawicznie ich popęd ku niezawisłości, któryby chował w milczeniu jako tajemnicę stanu

wszelkie odkrycia geograficzne i troskliwie usuwał wszelką konkurencyą ze strony kupców zagranicznych.

Ale cała mądrość i przezorność ludzka nie mogła dać Kartaginie tego czego jej przyrodzenie odmówiło: podstawy trwałe w stosunku do wielkości gmachu. Prawda że Kartagina silniejszą była od każdej ze swych osad tak ostro strzeżonych, ale połączony rokosz wielu razem mógł ją przenikać obawą; odległe hordy Libii posłusznymi były, ale niechęć wrzała w umysłach, nienawidziano tę obcą panią która zniewoliła koczujące narody do zrzeczenia się niezawisłości, a oddania się rolnictwu; handel lądem i morzem ściągął tam skarby, ale utrzymanie floty i woj-ska, tudzież straż osad w tak znacznej odległości pożerały te skarby. Złoto dostarczało najemnych żołnierzy, ale nie można było liczyć ani na ich gorliwość, ani na wierność, często nawet w chwilach najgwałtowniejszych sami się zamieniali w groźnych nieprzyjaciół. Tak więc Kartagina pomimo swego blasku i rozległych posiadłości, chwiała się na własnej podstawie. Dwa lądy jej hołdowały, a wszelako ukazanie się w Afryce nielicznego nawet nieprzyjacielskiego wojska dostatecznym byłoby do zapalenia najzaciętszej wojny. Ujrzymy w następnym okresie Kartaginę, wiodącą liczne wojny tego rodzaju, naostatek upadającą, ale okrytą chwałą.

Zdaje się, iż rząd Kartaginy był mieszaniną arystokracji i demokracji, lecz bez zasadniczych praw, ukształcony powolnie, według zwyczajów odziedziczonych po przodkach, i zbiegu okoliczności. Kierunek rządu znajdował się w ręku królów, noszących fenickie nazwisko Suffetów, których Rzymianie porównywali często do swoich konsulów, lecz Arystoteles porównywał ich do królów Spartańskich; z kąd wypływa wniosek że panowali po dwóch razem i dożywotnie. Godność ta wszelako nie była dziedziczną i zależała od wyboru ludu. Dowódcy wojska podobnie byli wybieralni. Te wybory odbywały się na zgromadzeniach ludu, które rozstrzygały także przedmioty dotyczące prawodawstwa i rządu, kiedy senat i Suffeci zgodzić się z sobą nie mogli, lecz gdy obie te władze działały zgodnie, wtenczas od ich tylko woli zależało podanie sprawy pod rozsa-

dek ludu. Lud nie miał prawa sądu. Znajdowała się w Kartaginie szlachta, która zdaje się że nie była dziedziczną, ale tylko domyslnem związkiem domów znakomitszych, które przez bogactwa, popularność i zasługę piastowały przedniejsze urzędy, i pomiędzy którymi ten lub ów odznaczał się talentami lub powodzeniem. Zamożność szlachty miała swe źródło w rolnictwie, a znaczenie w urzędach cywilnych lub wojskowych. Z pomiędzy szlachty wybierano członków senatu dożywotnich i w znacznej liczbie, a według Polibiusza, na dwie izby podzielonych. Do głównych obowiązków senatu należały stosunki z mocarstwami zagranicznymi. Częstość członków senatu przydawała dowódcom wojska, a komitet ze stu osób złożony czujny i ostry miał dozór nad wszystkimi, których dumne zamiary, albo wysokie zasługi mogły obudzać podejrzenie rządu. Tym sposobem Kartagina utrzymywała pokój wewnętrzny, który nie tak często jak w innych rzeczachpospolitych był zakłócanym.



HISTORIA NARODÓW

BLISKICH EPOKI KOŃCĄCEJ DZIEJE ŚWIATA STAROŻYTNego I POCZĄTKÓW

HISTORII WIEKÓW ŚREDNICH.

ETYOPOWIE. PAŃSTWO MEROE.

Zgromadzamy tu mnóstwo narodów różniących się pochodzeniem, obyczajami i losem, a rozproszonych na ogromnej przestrzeni ziemi: Etyopów, Celtów, Scytów, Indyan i Chińczyków. Ale zachodzi między nimi spólność pod względem ich oddale-

nia od prawdziwego teatru wypadków historycznych. Cztery pierwsze nazwiska nie są nawet prawdziwymi nazwiskami narodów i oznaczają tylko w ogólności albo geograficznie plemiona dzielące się między sobą na mniejsze pokolenia, które się rozciągały na południe, zachód, północ i wschód, od krańców świata znajomego, aż do dalekich nieznanych krain. Niemasz przeto dokładnych i ciągłych wiadomości o tych narodach; posiadamy o nich tylko nieliczne i oderwane szczegóły, które wszelako co do Indyan, bardzo zbogaconemi zostały przez późniejsze badania na saméjże ich ziemi dokonane. Chińczycy zaś zgoła nie byli znani starożytnym, i szczupła liczba wiadomości jakie ze źródeł chińskich co do ich starożytności zgromadzić potrafiliśmy, krótki tylko utworzy dodatek do historyi Indyan.

Etyopia, pomimo pokrywającej ją zasłony tajemniczej, a może nawet dla téj samej przyczyny, obudza żywe zajęcie się, które nie jest bez powabu dla pragnącego badać historią świata; zajęcie to więcéj jeszcze powiększają dziwne podania od niepamiętnych wieków uświęcone pomiędzy narodami najbardziej ucivilizowanemi.

Te atoli powieści ściągają się jedynie do przestrzeni ziemi zwanéj za czasu Ptolemeusza *Aethiopia supra Aegyptum*, a która obejmuje kraje znajome dzisiaj pod imieniem Nubii, Abissynii czyli Habesz i Adel z ich przyległościami. Ziemię leżącą dalej ku południowi i zachodowi za pustynią Sahara były naówczas krajem zupełnie bajecznym, wyjąwszy dla ludów Afryki, a zwłaszcza dla Kartagińczyków, którzy znali ich niemało przez swoje stosunki handlowe. Wiele atoli okolic Etyopii położonych w Górnym Egipcie, pozostały niewiadomemi, inne zaś znane są tylko w sposób nader ogólny i pod nazwiskami zakrawającemi na bajeczne. Zwróćmy więc uwagę naszą jedynie na Troglodytów, Makrobiów, a mianowicie na mieszkańców Meroe.

Troglodyci (mieszkańcy jaskiń) żyli w górach, których łańcuch ogranicza na południe Abissynię, i ciągnie się dalej ku arabskiej odnodze. Góry te obfitują w grotty naturalne, które hordy koczujące porozszerzały ażeby w nich znaleźć przytułek przeciwko skwarom słonecznym i peryodycznym deszczom.

Daléj ku południowi i zapewne w pobliżności przylądka Guadafui mieszkali Makrabie, naród zagadkowy, sąsiedni krajowi wonności; posiadali oni, według Herodota, pewny stopień cywilizacyi, więcéj mieli złota niżeli żelaza, chlubil się zręcznością w używaniu łuku i szczęśliwie ochronić się potrafili przed chciwością zdobywcy Kambizesa, króla Perskiego.

Ale chwałę całego tego kraju zaćmił półwysep Meroe, gdzie cywilizacya, handel i religia, kwitnęły już w najdawniejszych czasach. Dwie rzeki, Astaboras (Takazze) na zachód, i Astapus (Bahar el Abiad, ramię Nilu) na wschód, opasują ziemię, która dziś obejmuje w sobie królestwo Sennaar w Nubii i północną część Abissynii, a niegdyś stanowiła oddzielne państwo, zwane Meroe. Tu się utworzyła potężna kasta kapłanów Ammona (Jowisza) i Dionizosa (Ozyrys, Bachus), która rządziła ludami za pomocą zabobonów i handlu zyskownego, posiadała znajomość hieroglifów i innych nauk, i rozszerzyła dobroczynny wpływ swego panowania, przez założenie licznych osad. Teby w górnym Egipcie, Ammonium (Siwah), Axum i Azab w Abissynii (to ostatnie miasto na pobrzeżu gdzie morze najmniejszą przedstawia szerokość dla przejścia do Arabii), były najznakomitszymi z tych osad, nader ważnemi dla handlu, a ich mieszkańcy posiadali wyższą od innych narodów cywilizacyą. Trwałym był ścisły związek pomiędzy krajami Meroe a Egiptem zaprowadzony przez panującą kastę; utrzymywał go po większej części handel, nieraz też popierany mocą oręża. Sabako, który panował w Egipcie, Tirhaka, który Sennacheryba do ucieczki zmusił, byli królami Meroe. Kasta wojenna, która pod Psammetykiem zniechęciwszy się opuściła Egipt, znalazła na ziemi Meroe gościnne przyjęcie.

CELTOWIE.

Wielki naród Celtów obejmuje nie mało ludów, pomiędzy którymi najdawniejszymi byli, według zdania uczonych, Waskowie i Gallowie, którzy właściwie mówiąc jeden tylko składali

naród, ale tak przypierany i naciskany od Cymmeryan (Cymbrów), wyrugowanych z siedzib swoich, przez Scytów i nadeszłych od zachodu, iż z jednej strony zostawała im tylko Hiszpania i Gallia za Pireńskimi górami (gdzie się ukazywali pod nazwiskami Iberów, Celtyberów, Biskajczyków, Euskaldunaków, Akwitańczyków), a z drugiej, góry Szkocyi i Irlandyi, gdzie jedna część tego narodu, rozdzielając się na zawsze ze spółrodakami, osiadła pod imieniem Kaledończyków, Deukaledoniaków, Gaelów. Wasków przeto od Gallów przedzielili Cymbrowie, którzy zapuściwszy się w głąb kraju, zajęli kilka prowincyj Germanii, mianowicie Gallie północną (gdzie później byli znani pod imieniem Belgów) i Brytannie południową, a pomieszawszy się z plemionami miejscowymi, utworzyli w środku Gallii, naród Celtów, w ścisłym potem uważany za Cymmeryan. Wyparcie Cymmeryan przez Scytów miało miejsce około roku 3350, co służy do oznaczenia epoki wkroczenia ich do Gallii. Lecz co się tyczy epoki przybycia do Gallii Wasków i Galów (którzy we Włoszech wprzód już znajdowali się), co do drogi, którą sobie wybrali, jako też które z obu państw pierwsi nawiedzili, badania uczonych w tej mierze nie przyniosły pożądanego skutku, równie jak ścigające się do pierwszych wieków narodów celtyckich. Zresztą owoc tych badań niewielki byłby korzyści, bo niepodobna jest dojść do pierwotnego źródła. Kto byli ci Cymmeryanie, od których pochodzą Belgowie i południowi Brytańczycy, albo Meonowie (Ascanii mediterranei), od których według przypuszczenia Gatterera, pochodzą Gallowie i Waskowie? czy trzeba w tym celu sięgać aż Gomera i Aszkenasa? Przy tém oczywista jest rzecz, że masa narodów w większej części państw europejskich nie pochodzi od najdawniejszych plemion tam przybyłych. Nadciągnęły potem inne, zupełnie odmiennego początku, i rozmaicie z sobą pomieszane. Powoli pierwotni mieszkańcy zostali wygnani, wytępieni lub rozproszeni tu i ówdzie, tak dalece, iż jak dowodzą tego język i obyczaje, szczątki prawdziwego plemienia zaledwie w kilku ustronnych tylko miejscach dochowały się. Poprzestańmy więc teraz na wiadomości, iż Celtowie, równie

jak wszystkie narody europejskie pochodzą z Azji, i że przeszły one do Europy w wiekach poprzedzających istniejące świadectwa historyczne. Dopiero w następnych okresach szczegółowo o nich mówić będziemy.

SCYTOWIE.

O Scytach uczynimy wzmiankę w teraźniejszym nawet okresie, bo już w tym przeciągu czasu zdziałali oni wielką odmianę, która dotknęła Europę i Azję. Ogromna jest przestrzeń ziemi jaką zajmowali Scytowie. Znajdujemy ich na całej prawie północy naszego lądu, zaczawszy od gór Karpackich do Altajskich. Musimy trzymać się tu głównie Herodota, który pisał we sto lat po panowaniu Cyrusa. Rozróżnia on Scytów Europejskich od Scytów Azyatyckich, między którymi leżą stepy Astrachańskie zamieszkane przez Sarmatów (Sauromaci, Medowie północni) od rzeki Tanais (Don) do Wołgi. Scytowie Europejscy podobnież azyatyckiego są pochodzenia; od Massagetów, spółplemienników swoich wyrugowani, opuścili wschodnie brzegi Kaspijskiego morza, przeszli Wołgę i osiedli w dzisiejszej Rosyi, na północ kraju zamieszkałego przez Cymmeryan. Domyślając się, iż przez lat dziewięćset przebywali oni w tych okolicach, aż do epoki kiedy część osady cymmeryjskiej, unikając naostatek napadów ze strony Scytów, schroniła się (roku 3351) na półwysep Sinope w Azji Mniejszej, druga zaś jej część przeniosła się aż do Germanii i Gallii w Europie zachodniej. Mówiliśmy już w historii Medów i Lidyi, o wtargnięciu do Azji Górnej Scytów, uganiających się za Cymmeryanami. Za ich powrotem do Scytyi widzimy ten potężny naród podzielony na liczne pokolenia i rozproszony od Dunaju dolnego do Tanais, a na północ aż do Mohilowa. Pomiędzy nimi wstąpiło się pokolenie Scytów królewskich. Mieszkańcy Tauryki (Krymu) byli zapewne szczątkami osady cymmeryańskiej. Greckie kolonie z Miletu osiadły pomiędzy nimi, tudzież Scytami, na północnym i zachodnim brzegach morza Czarnego. Na zachód tych

Scytów mieszkali Agathyrswie u stóp gór Karpackich, zamożni w kopalnie złota, i Neurowie, podobno w Litwie, na północ zaś, w okolicach dzisiejszej Moskwy i Smoleńska Melanchlenowie i Androfagi. Uczeń niemieccy, poznają w tych skórami przyrodzianych Androfagach, Bastarnów, którzy liczą się do plemienia Germańskiego.

Do Scytów Azyatyckich, których większa część geografów nowoczesnych dzieli na Scytów z tej strony, i na Scytów z drugiej strony góry Jmaus (Mous-thag), Herodot liczy Agryppeanów; mieszkali oni u stóp gór Uralskich, ojczyzny Kirgizów, i podobni byli, wnosząc z opisanie ich, do dzisiejszych Kałmuków. Sąsiadami ich od strony wschodniej byli bajeczni Issedonowie (Zungarowie). Znaczna liczba innych hord tułała się w okolicach jeziora Aral, i tych które skrapiają rzeki Oxus i Jaxartes. Persowie nazywali w ogólności Sakami wszystkie hordy koczujące na rozległych stepach za rzeką Jaxartes. Pomiedzy temi najznacniejsza była horda Massagetów. Wiadomości geograficzne Herodota nie rozciągają się dalej za kraj Massagetów i Agryppeanów, lubo go dochodziły pomieszane wieści o podaniach, którym wiary dawać nie chciał, na przykład o górach leżących na północ, na szczyt których żaden człowiek dostać się nie mógł (łańcuch gór Altajskich) i o ludziach, za tym łańcuchem mieszkających, którzy śpią przez sześć miesięcy w roku (któż nie pozna, że tu jest mowa o długich nocach Syberyi?). Szczegółowe wiadomości o krainie Scytów winni jesteśmy jedynie handlowi, jaki osady greckie z nad brzegów morza Czarnego prowadziły z narodami u krańców północy i wschodu zamieszkałymi.

INDYANIE.

Mniej dostatecznymi były wiadomości o Indyach, lubo właśnie płody tej krainy, sprowadzały karawany na Wschód. Zbyt duża odległość stawała na przeszkodzie poszukiwaniom, a miasta składowe pograniczne czyniły je nie potrzebnymi. He-

rodot, który tyle wiedział o wszystkim, nader mało dostarcza szczegółów o Indyach. Według niego jest to ostatni kraj zamieszkały od strony Wschodu; lecz zaledwie zna on jego granice, i to co opowiada o nim jest niepewne i zakrawa na baśnię. Pisarze późniejsi mówią jedynie o podziale Indyi na przed—Gangeską i za—Gangeską, i szczupłych tylko dostarczają wiadomości historycznych, ściągających się wyłącznie do zachodnich granic. Powieści o wyprawach Bachusa, Herkulesa, Sezostrysa i innych bohaterów na Indye, mają raczej na celu wyobrażenie przeszkód i niebezpieczeństw drogi ku nim, a po części oparte są na mythach Indyjskich. Wspominają one o klęsce zadanej Semiramidzie od jednego z królów indyjskich, i o wojnach pomiędzy Assyryjczykami a Indyanami. Historycy nie więcej nie piszą o tym okresie. Lecz, za pomocą porównania ich i zbliżenia z historią innych narodów, tudzież z ksiąg indyjskich, o których dowiedzieliśmy się daleko później, otrzymaliśmy niektóre szczegóły o pierwotnym stanie tego kraju i narodu, i o miejscu jakie mu wyznaczone być może w historii świata. Wiemy, że Indye leżały w pobliżu pierwotnego siedliska rodu ludzkiego; że były krajem najdawniej zaludnionym i najwcześniej zapewne ucywilizowanym; że nie tylko ich szacowne płody, które dla większej części ludów stały się przedmiotem zbytkowych potrzeb, ale nawet ich nauki i zasady, rozkrzewiane za pomocą handlu i osad, potężnie wpływały na cywilizację, i obyczaj starożytnych narodów, a zatem, pośrednio i na nowożytnie narody.

W innym powiemy miejscu o religijnych wyobrażeniach Indyan; zatrzymamy się zaś tylko chwilę nad kształtem ich rządu. Opierał się on na systemacie kast, który zawsze panował w Indyach, i według mniemania gminu, gruntuje się na świętej zasadzie. Brama bowiem, najwyższe bóstwo Indyan, stworzył, według ich mitologii, z głowy swojej, godła mądrości, jej mistrzów i kapłanów, Braminów; z piersi lub ramion swych, godła siły, Kszetryę, to jest kastę wojowników; z żołądka, godła pożywienia Waisye, kastę rolników; z nóg, godła uległości, Szudrye, kastę rzemieślników. Szli potem Burum—Sunker albo kramarze, a

nakoniec Czandale, inaczej zwani Paria, klasa więcej jeszcze pogardzona niżeli pasterze wieprzów w Egipcie; bezkarnie zabijać ich mogli Bramini, którzy uważali siebie za splamionych przez jedno ich spojrzenie. Nie tylko mitologia, ale nawet historia Indyjska wspomina Bramę mądrego wezyra Kryszny, jednego z najdawniejszych ich królów, którego syn prawem ustanowił podział ludu na cztery główne pokolenia. Święte brzegi Gangesu były pierwotnym siedliskiem tej instytucji, która z czasem rozszerzyła się po całym prawie kraju. Indye oprócz tego dzieliły się na wiele królestw, a wszyscy królowie pochodzili z kasty wojowników; lecz Bramini, wyższe od nich zajmowali stanowisko, i posiadali większą od kapłanów egipskich władzę i powagę. Sądząc według głębokiej czci jaką im okazywano, i według ich pychy, nie tylko byli oni ministrami i posłańcami bóstwa, ale samemi nawet bogami. Nie twarzym atoli był ich rząd. Pominąwszy okrutny ucisk, jaki przyniósł kaste Paria, lud Indyjski wiodł życie błogie, wolne od kłopotów, i w pokoju kosztował dóbr, jakie im dostarczała żyzna ziemia, tudzież owoców swego przemysłu i handlu.

Indye, które przyrodzenie zbogaciło, już wyłącznie, już hojniejszą niżeli inne kraje ręką, najbogatszymi i najwykwintniejszymi płodami, dostarczającymi najpiękniejszych materij i kolorów, korzeni i wonności, pereł i najdroższych kamieni, od najdawniejszych już czasów były najważniejszym punktem handlu świata. Narody, które z położenia swego, większą miały łatwość prowadzenia pośredniego lub bezpośredniego handlu z Indyami, lub przesyłania ich płodów odleglejszym narodom, wszystkie których nęciły te skarby, wchodziły w ścisłe i rozmaite stosunki, jakie stanowią najbardziej zajmującą część historii handlu narodów starożytnych.

Indye zaś same, dumne ze swych bogactw przyrodzonych, a wczesnym swoim przemysłem mogące się obejść bez płodów przemysłu cudzoziemskiego, zdaje się, iż prowadziły tylko handel wywozowy. Cudzoziemcy musieli przybywać zdaleka i pośród tysiącznych niebezpieczeństw przynosić z sobą złoto i sre-

bro, jedyny prawie przedmiot, którego pożąдали Indyjanie, w zamian towarów indyjskich, które wysyłano do pogranicznych miast składowych. Główniejszymi takimi miastami w Indyach zachodnich, były ku północy, Baktra, do kąd mieszkańcy Małego Tybetu, albo krainy Belur znosili swe towary, a ku południowi Ceylon (Taprobane) i przeciwległe brzegi przodkowego półwyspu, gdzie zawijały statki Fenicyan, Babilończyków i Arabów. Szła także droga handlowa, biorąca początek w głębi Azji środkowej, przez Prophtazję, Arachotus i Ortaspnę, i wiodąca do kraju Indyów; wszelako nie daleko w środek ich zachodziła.

Temi kanałami Indye ciągnęły haracz ze trzech części świata za swoje płody: złoto Azji Górnej (pustynia Kobi) i Etyopii; srebro Hiszpanii, wonności Arabii i wyroby przemysłu Babilonii i Fenicyi.

CHINCYCY.

Większa część wiadomości naszych o Chińczykach wyczerpana jest z własnych ich źródeł, które dość późno zostały odkryte. Ani Grecy, ani Rzymianie nie znali Chin. Serica i Sinarum Terra wzmiankowane od nich, oznaczają zapewne Małą Bucharyę i Kochinchinę. Syryjczycy i Arabowie pierwsi wyraźnie mówią o kraju zwanym Dżyna. Cesarstwo atoli Chińskie nader jest starożytne, jakkolwiek śmieszną wydaje się chęćliwość tego narodu, który byt swój milionami lat oblicza, i lubo jego księgi święte obejmują daleko więcej baśni, astronomicznych rachub i zdań filozoficznych, niżeli wypadków odnoszących się do historii. Wuwang, przybyły z zachodu (roku 2862) na czele osadników, nie był atoli założycielem narodu Chińskiego, bez względu iż miał wpływ na jego cywilizację. W wiekach poprzedzających historią, horda mongolska opuściwszy pustynię Kobi albo Szamo, u stóp wielkiego łańcucha gór

Azyi Środkowej (o czém przekonać się można rzuciwszy okiem na kartę geograficzną i porównując kształt czaszki mieszkańców) osiadła w tym rozległym kraju, który posiadając podostatkiem wody, otoczony morzem, wysokimi górami lub pustynią, dosyć obszerny na objęcie najliczniejszej ludności, i dość bogaty we wszelkiego rodzaju płody ziemskie aby mógł obejść się bez płodów innych krajów, stał się wkrótce odosobnionym światem, i teatrem cywilizacji zupełnie odmiennej w swoim biegu. Na ruinach wielu pomniejszych państw, z których przez długi czas składały się Chiny, wzniosło się powoli panowanie jednego; świat chiński zamienił się w ogromną monarchię. Cesarz Chiński jest obrazem Boga na ziemi, synem nieba, sławnym i świętym zwierchnikiem (dają mu imię Tien podobnie jak samemu Bogu), arcykapłanem i w pewnym względzie jedynym kapłanem cesarstwa; jest on ojcem wielkiej rodziny chińskiej, a tytuł ten, według mniemania ludu mongolskiego, nosi na sobie cechę świętości. Wszyscy poddani równomi są w jego oczach; lud nie zna innego stopnia tylko ten jaki nadaje odbicie się blasku majestatu osoby panującej.

Charakter narodu chińskiego zdawał się wpaść niejako w stan otrętwienia i nicości, który zniszczył wszelką nadzieję postępu, lubo ten naród wyprzedził wiele innych pod względem odkryć, przemysłu, a nawet nauk wyzwolonych, te wszakże ostatnie dalekiemi były od doskonałości.

Na długo przedtém ukazał się w Chinach mąż wielki, którego prawidła i przykład potężnie wpłynęły na późniejsze wieki. Mądry Konfu-tsee, Konfucyusz, spółczesny Pitagoresa, około roku 3450, sławniejszy zasługą niżeli urodzeniem, lubo także znakomitę, pierwszy minister monarchy Lu (Szan-tong), zreformował kraj, obyczaje i religią. Lecz przez surowość cnoty swojej, postradawszy łaskę monarchy, opuścił dwór, a jego uczniowie tysiącami towarzyszyli mu, chociaż był wygnańcem i tułaczem. Oddawano mu po śmierci cześć religijną, wznoszono nawet ołtarze i świątynie. Lecz cóż podoła głos jednego mędrca przeciwko duchowi czasu i biegowi przyrodzenia? Czynił on wiele dobrego pojedynczo, ale nie mógł przewyciężyć

ani charakteru swego narodu, ani ducha czasu, i w ogólności rzecz jest dziwniejsza widzieć Konfucyusza urodzonego pośród Chińczyków, aniżeli widzieć że się nie ziściły jego zamiary.

OKRES DRUGI

OD ZAŁOŻENIA PAŃSTWA PERSKIEGO DO UPADKU RZECZYPOSPOLITEJ
RZYMSKIEJ,

CZYLI

OD CYRUSA DO AUGUSTA.

Od roku świata 3425 do 3953.

II

OGÓLNY RZUT OKA.

TREŚĆ WYPADKÓW POLITYCZNYCH.

Wielka odmiana okres ten otwiera. Powstaje pierwsza monarchia świata, w ścisłym tego wyrazu znaczeniu, i rozszerza się nad rozległymi krajami we trzech częściach kuli ziemskiej. Wielki król Perski panuje od rzeki Indus do Oxus, nad całą Azyą Środkową i przednią, i aż za cieśninami do Olympu, w Afryce zaś aż do piasków Libijskich. Zwycięzki oręż Cyrusa zhołdował mu kolejno Medy, Lydy i Babilonię. Żadne mocarstwo równać się naówczas nie śmiało z Persyą. Każdy naród zwyciężony dostarczał środków i sił do pokonania innych.

Dumny Egipt upadł, Tracya i Macedonia ukorzyły się, Indye drżały. Ale Scytowie biedni, pod osłoną swoich step, śmiało stawili czoło potędze tak groźnego mocarstwa, a szczupła Grecya, zawstydzila je, zachwiała i podkopała. Rządy eunuchów i satrapów zamieniły je w koloś o glinianych nogach. To ogromne państwo, źle spojone wewnątrz, osłabione buntami na prowincjach i rozterkami królewskiej rodziny, musiało upaść, bądź skutkiem powolnego i wewnętrznego niszczenia się, bądź przez gwałtowne i nagłe wstrząśnienie, z zewnętrznych przyczyn wynikłe. Przeznaczenie ten ostatni los dla niego zgotowało: Alexander, bohater macedoński, jednym ciosem obalił chwiejące się państwo Perskie.

Wojny z Persją najdzielniej się przyczyniły do wielkości Grecyi. Spólny interes, za zbliżeniem się niebezpieczeństwa, ścisłej połączył między sobą narody greckie, powodzenie podniosło w nich uczucie własnej godności, a spółubieganie się zapaliło heroizmem. Swobodni wewnątrz, okryci sławą i niczego nie lękający się zewnątrz, Grecy mogliby zostać szczęśliwym i szlachetnym narodem, i spokojnie rozszerzać coraz bardziej swój handel i osady, gdyby zachowali między sobą jedność, prostotę obyczajów i potrzeb, i gdyby wiernymi byli cnocie. Albo, chociaż mniej wprawdzie posiadaliby swobód wewnątrz, lecz tym groźniejszymi staliby się zewnątrz, gdyby pomiędzy sobą ustanowili umiarkowaną supremacyą, gdyby powierzyli władzy centralnej prawnie zaprowadzonej straży wspólnych spraw i kierunek sił zjednoczonych. Nic atoli podobnego nie miało miejsca. Przewaga jaką pozyskała naprzód Sparta, a potem Ateny, nie była ani prawnie otrzymana, ani też uznana powszechnie; bezsilna względem ogółu, okrutna dla pojedynczych, stała się obmierzłą i zapaliła pochodnię niezgody i wojen domowych. Sparta podniosła się powtórnie na szczątkach wielkości Aten i bardziej jeszcze niżeli wprzód władzy swę nadużyła. Nienawiść powszechna, a zasłużona, i szybkie powodzenie Teb, które stały się potężnymi pod dwoma bohaterami, spowodowały poniżenie Sparty; lecz Teby postradały także swe znaczenie ze śmiercią Epaminon-

dasa. Gdyby Persya nie wyrwała się całkiem z sił i rozumu, Grecya niewątpliwie stała by się jej łupem, tym bardziej że jej pomocy wzywały drobne państwa greckie duchem stronnictwa zaślepione. To co niedołężność władcy perskiego opuściła, dostało się Macedonii, niewielkiemu sąsiedniemu państwu, które podbiło Grecyą bez oporu i następnie pospołu z nią założyło nowe państwo świata czyli uniwersalne.

Geniusz i moc charakteru jednego człowieka, Filippa II, założyły fundamenta wielkości, na których syn jego Alexander doprowadził ją do samego szczytu, a która wraz z jego śmiercią runęła. Zdobycze Alexandra odmienny miały charakter niżeli podboje hord azyatyckich. Zwycięzca ten wziął się do oręża dla podbicia całego świata (w ścisłym tego wyrazu znaczeniu), ale głośno oświadczał, a pisarze entuzjazmem przejęci powtarzają ku jego pochwie, że dla tego jedynie aby świat szczęśliwym uczynił. Dopóki żył, po zwaliskach i trupach dążył do tego celu; a owocem jego zwycięstw była władza wojenna niezająca granic. Po śmierci Alexandra upadło to ogromne państwo, które nie miało innej podstawy, oprócz ducha panowania swego założyciela; jego wodzowie, wojując pomiędzy sobą, wydzielali jedni drugim krwawe łupy tej rozległej puścizny. Wkrótce wiele pomniejszych państw, tudzież potężniejszych królestw, jako to: Nowa Macedonia, Syrya, Egipt i odrodzone rzeczywospolite związku Greckiego, przybrały groźną postać. Niezgoda ustawicznie panująca między temi krajami macedońskimi, połączona z wewnętrznym nieładem, ułatwiła zwycięstwo ich nieprzyjaciołom. Bitni Partowie zawojowali kraje za Eufratem, położone zaś na zachód tej rzeki, we trzech częściach świata, dostały się w moc Rzymian.

Żadne państwo starożytne ani nowożytne porównane bydlż nie może z Rzymskim. Rodzący się gród Romulusa musiał naprzód odpierać nieprzyjacielskie napaści drobnych sąsiadów, później prowadził długie i ciężkie wojny, które zjednały mu panowanie nad Italią czyli Włochami, a nakoniec zniszczywszy w dwóch krwawych wojnach, potęgę Kartaginy, jedynę już

groźnej spółzawodniczki, Rzym rozszerzając zdobycze swe z szybkością burzy, stał się panem świata. Nie trudno znaleźć, częścią w organizacyi cywilnej i religijnej tego przemożnego grodu, częścią w zasadach jego rządu, częścią w jego polityce zręcznej, chytrzej, zawsze niedowierzającej, a nadewszystko w stosunkach ze zwyciężonemi, którzy pod nazwiskiem sprzymierzeńców, zawsze prawie zmuszeni byli orężem swym dopomagać nowym jego zdobyczom, nakoniec w wewnętrznym i zewnętrznym położeniu wszystkich państw z którymi Rzym kolejno zostawał w wojnie, nie trudno mówić znaleźć bezpośrednie przyczyny bezprzykładnego wzrostu. Wzrost ten, pochłonywając wszystkie brzegi rozległego morza Śródziemnego, kraje najżyźniejsze, najludniejsze, i najwięcej ucywilizowane ze trzech części świata starożytnego, i w ogólności wszystkie państwa które wchodziły wówczas do wielkiego historycznego systematu świata, wystawił wszystek rodzaj ludzki na łaskę kaprysu lub namiętności ludu albo naczelników jednego tylko miasta. Ale właśnie w zbiegu okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych, nie zawisłych od mocy człowieka lub mądrości, zależy to co nazywamy przeznaczeniem. Żadne państwo nie mogło już zachować swęj niepodległości, skoro Rzym stanął na takim wielkości stopniu. Nadaremno przypisują smutny los Macedonii nieprzezorności ostatnich jej monarchów; Syryi próżności hardego Antyocha; Grecyi rozterkom wewnętrznym; Numidyi zbrodniom Jugurty, a Egiptu rozwiążności dworu i narodu; — cóż bowiem posłużyło Pergamowi wierne zachowywanie traktatów z Rzymem? co Mitrydatowi królowi Pontu, jego męstwo nieustraszone? co Kartagińczykom heroiczne ich poświęcenie się? co Hiszpanom energia Wiryata, szlachetna rozpacz Numancyi, i najuporczywsza obrona wielu stanowisk, warownych z samego przyrodzenia? Czyliż Gallowie oprzeć się mogli fortunie i geniuszowi Cezara? Napisane było w księdze przeznaczenia, że Rzym stanie się stolicą świata i twórcą nowego rzeczy porządku. Ale oświecenie i cywilizacja, te dwa dobrodziejstwa które Rzym rozkrzewił pomiędzy tylu narodami, okupione były potokami krwi, sam Rzym nie mógł spokojnie cieszyć

się swoją wielkością. Im rozleglejszem jest jakie państwo, tym większą jego rząd mieć powinien energię i koncentracją. Rzym pan świata, utrzymać się nie mógł jako rzeczpospolita. Zepsucie obyczajów wewnątrz, brak równowagi pomiędzy władzami, zbytek prywatnych bogactw, żądza panowania w niektórych osobach pojedynczych: to wszystko musiało sprowadzić odmianę istniejącej organizacyi. Miotany przez stronnictwa, szarpany długimi wojnami domowymi, przygnieciony całą okropnością anarchii i zajądłości tryumfujących stronnictw, Rzym znalazł naostatek w nieograniczonej władzy jednej osoby, byt daleko szczęśliwszy; bitwa pod Akcyum ostatni cios zadała dawnemu rzeczy porządkowi.

Wzajemne stosunki narodów stały się odtąd bardziej ożywionemi, więcej urozmaiconemi niżeli w poprzedzającym okresie, lecz wyjąwszy handel, są one po większej części nieprzyjemne, z przyczyny wielorakich punktów zetknięcia się. Wschód często zmienia panów; ale siła oręża, nie zaś polityka, rozstrzyga te odmiany; niektóre tylko rządy i wpływ Rzymu wyjątek stanowią. Na Zachodzie zaś mnóstwo państw rozmaitych, żywszy ruch, wspólność stosunków, otwierają szerokie pole zewnętrznej i wewnętrznej polityce. Liczne rzeczypospolite greckie, w bliskości siebie leżące, w najrozmaitszem politycznym położeniu, bez ustanku zagrożane zewnątrz i z tej przyczyny zniewalane do łączenia się z sobą, lecz każda zachowująca właściwy swój interes i niedowierzająca zawsze innym rzeczompospolitym: co za rozległy zawód dla polityki samychże Greków i ich nieprzyjaciół! Grecy przeto, a później Macedończykowie wygórowali bez zaprzeczenia w polityce; lecz zaślepienie i namiętności często usuwały im z przed oczu prawidła tej sztuki, którą atoli z gruntu oni znali. Rzymianie rzadko dopuszczali się tego błędu; ich polityka była zawsze najsubtelniejsza, najwytrwalsza, najbardziej zwyczajka, lecz obok tego najniesprawiedliwsza, najfałszywsza, najprzewrotniejsza ze wszystkich. Podbicie świata było raczej dziełem senatu aniżeli legij rzymskich, a negocjatorowie rzymscy straszniejszemi byli od ich wodzów. Załedwie znajdzie się jaki traktat polityczny zawarty później wwie-

kach wyrafinowanych nowożytnych, którego by znaleźć niemożna było w historii rzymskiej bądź jako wzoru, bądź przynajmniej podobieństwa. Tak więc kombinacje i zamiary zawsze prawie chybione nieprzyjaciół Rzymu, ich nierozumne, a często niepożyteczne usiłowania, odosobnienie się, źle rozumiany egoizm, brak rozsądku, wytrwałości i jedności, służą za naukę dla wieków potomnych.

TREŚĆ HISTORII CYWILIZACJI.

Cywilizacja doskonalona się powoli i rozkrzewia się po całej ziemi. Dwa nade wszystko narody, Grecy i Rzymianie, podziwiają chwałę sprowadzenia tej dobroczynnej odmiany i przyłożenia się do niej. U jednych ziarno swoje cywilizacji obfity plon wydaje, u drugich, roślina ta lubo exotyczna, zakwita pięknie skutkiem dobrej uprawy. Nasienie to które jeden z owych narodów przenosi daleko za pomocą nauczania, drugi zaś zwycięztwami, wschodzi pomyślnie w krajach sąsiednich, nie zaraz dojrzewając, lecz, jak zobaczymy w dalszym ciągu, dostarczając pokoleniom następnym, po długiej zimie i licznych burzach, obfite jeszcze plony.

Mówiąc o swojskim ziarnie cywilizacji Greckiej, chcieliśmy powiedzieć, że ziarno to lubo przeniesione z innego kraju, zeszło na ziemi Greckiej inaczej i daleko szczęśliwiej niżeli na swój rodzinną ziemi. Do przyczyn tego powodzenia, oprócz klimatu i okoliczności miejscowych, liczyć także należy wewnętrzną organizację Grecji. Cywilizacja tu lubo wzięta początek i wzrost z obcych stron, rozwinęła się wszelako własną swoją działalnością i zastosowała się do szczególnego charakteru narodu. Wszystkie władze, bądź fizyczne, bądź moralne, rozwijały się nie będąc poddanymi jakiegokolwiek stałemu trybowi rozwijania się; każdy obywatel, każda gmina stanowili całość oddzielną, i z tej różnorodnej mieszaniny charakterów pojedynczych osób i masy narodu, wywiązał się charakter ogólny, wspólny wszystkim, składający się z czynności, rozmaitości, uczucia

godności własnej, spółubiegania się i dążności ku doskonałemu się.

Cywilizacja u Greków niebyła wszelako zupełnie wolną od przygany, ani też od rzeczywistych wad; w ogólności więcej odpowiadała dobremu smakowi, niżeli zdrowemu rozsądkowi; wyborna pod względem przyjemności życia i rozwijania się sił, dawała atoli stronnie pierwszeństwo temu co jest piękne, nad tem co jest pożyteczne, i nie sprzyjała ani kosmopolityzmowi, ani moralności prawdziwej; przedstawiała ona powabny obraz wiosny życia.

Historia polityczna daje nam poznać do jakiego stopnia osady, handel i zdobycze wpływały na postępy cywilizacji greckiej; te atoli nie były jednostajnymi we wszystkich krajach dokąd się Grecy dostali, a klimat, wpływ cudzoziemskich obyczajów, przyczyny polityczne sprowadziły uderzające różnice. Osady odległe, otoczone dzikimi ludami, nie tak łatwo cywilizowały się jak ich ziemia macierzysta; a osady wojenne macedońskie nigdy wyrównać nie mogły stanowi dawniejszemu osadniczym zakładów greckich. Z drugiej strony, upowszechnienie się języka greckiego, daleko za granicami politycznego i handlowego panowania Grecji, przyłożyło się także do postępu sztuk i umiejętności. Język grecki, pod względem skarbów umysłowych, najbogatszym jest ze wszystkich starożytnego świata języków.

Ale światło i obyczaje Greckie głównie rozszerzonymi zostały w odległych krainach za wpływem Rzymian, którzy pozbywając się barbarzyństwa w miarę przyswajania cywilizacji greckiej, rozkrzewiali tę ostatnią w odległych zawojowanych przez siebie krajach.

Dopiero od czasu drugiej wojny punickiej i podbicia Syrakuz cywilizacja rzymska podniosła się do wyższego stopnia. Wzrost Macedonii, Grecji i Azji Mniejszej pomnożył stosunki Rzymian z narodami Grecji; śpiewy Muz zmiękczyły dzikich wojaków. Dumni zwycięzcy uczyli się od zwyciężonych, a obyczaje greckie, nieco wprowadzone przekształcone przez charakter rzymski, zakwitnęły w Gallii, i nawet później na brytańskiej ziemi. Roz-

krzewienie mowy rzymskiej, skutek rozszerzenia politycznej potęgi, nader było pożytecznym dla wykształcenia obyczajów i umysłu, a korzyści odniesione pojedynczo stały się własnością wszystkich.

U Rzymian podobnie jak u Greków, kulturze umysłowej sprzyjał wpływ klimatu i wrodzona siła geniuszu, oprócz innych przyczyn. Nadto, Rzymianie mieli szczęście odbierać naukę według doskonalszej metody; lecz nie zdołali nigdy wyrównać swym mistrzom: gdy tymczasem Grecy daleko swoich prześcignęli. Zastanówmy się nad przyczynami tego.

1. Jeden tylko był Rzym; państwa greckie w wielkiej znajdowały się liczbie, po większej części małej wprawdzie rozległości, lecz każde z nich ożywione było właściwym życiem, składało odrębną całość, niezawisłą, pełną ruchu i żądy spółubiegania się. Ztąd owa różnaitość w środkach kultury, która powszechny skarb zbogacała. Cywilizacya u Rzymian nie inną bydz mogła, tylko jednostajną, musiała stosować się do tonu danego przez gród panujący, któremu posłusznymi były Lacyum, Włochy i mnóstwo krajów zawojowanych.

2. Rzym był państwem wojennym. Wojnie winien swoje wielkość, a nawet swój byt. Wszystkie prawa, wszystkie ustanowienia krajowe, obyczaje nawet i zwyczaje miały dążność wojowniczą; szczytem chwały był tryumf. Ale sztuki pokoju nie mogły zakwitnąć pośród szczeru oręża, ani też obyczaje pozyskać ogładę wśród zgiełku obozowego.

3. Wykształcenie obyczajów wydawało się naczelnikom kraju nie tylko nie godnym ich opieki, ale nawet szkodliwym. Z jakim ogniem Kato Starszy wyrzekał przeciwko sztukom pięknym Grecyi! Nie było zatem u Rzymian żadnej instytucyi któraby sprzyjała kulturze, obudzała spółubieganie się, lub czyniła je korzystnym: nie było igrzysk publicznych w takim znaczeniu jak w Grecyi. W Rzymie popłacały tylko męztwo, cnoty polityczne i duma narodowa: innych przymiotów nie wymagano.

4. Obrzędy nawet religijne u Rzymian nie inny miały cel tylko interes kraju. Zimne i prozaiczne były w porównaniu do poetycznych obrazów mitologii greckiej. Nie poeci, nawet nie

kapłani; ale mężowie stanu je utworzyli, systematycznie ułożyli, i uczynili z nich prosto maszynę polityczną. Dla tego też nie wywierały one żadnego wrażenia na serce, nie obudzały polotu wyobraźni, nie wlewały natchnienia w sztuki piękne.

5. Przejście ze stanu barbarzyństwa do cywilizacyi nastąpiło w Rzymie zbyt nagle, skutkiem zbiegu okoliczności, i w tej właśnie porze kiedy gwałtowny potok zdobyczy sprowadził do tego miasta, upojonego tryumfami, swemi, ogromne skarby, za któremi w ślad przyszły wszystkie namietności i wszystkie występki. Po starożyteckiej prostocie nastąpiły nagle, nie wykuintne rokosze Ateńczyków, ale azyatycka rozpusta. Ubiegano się o sztuki zbytkowe, nie zaś o sztuki szlachetne i wzniosłe; zawitała cywilizacya, ale w towarzystwie zepsucia, nawet znikczemnienia. Grecy podobnie wpadli byli w odmęt skażenia, lecz dopiero po przejściu już świetnego okresu cywilizacyi, której szczątki i skutki przetrwały aż do ostatnich czasów.

6. Sztuki piękne i nauki w Rzymie były tylko odbłaskiem sztuk i nauk Grecyi starożyteckiej.



III.

HISTORIA SZCZEGÓŁOWA.

HISTORIA PERSKA.

ZAŁOŻENIE PAŃSTWA. CYRUS.

Cyrus założyciel państwa Perskiego, potomek szlachetnego pokolenia Pasargadów i znakomitego domu Achemenidów, przez talenta i szczęście został głową narodu swego. Przed tym monarchą Persowie mało byli znani; wiadomo tylko iż się odznaczali odwagą, prawością, prostotą obyczajów. Naród ten przymuszony był uznać nad sobą panowanie Assyrii, a później Medyi; lecz broniony przez góry i męstwo swoje, zostawał w własności niezbyt uciążliwej i zachował starodawne obyczaje. Dzieł się na dziesięć pokoleń: trzy wojowników, trzy rolników i czterzy pastérzy, i liczył około 120,000 ludzi zdolnych do oręża. Cyrus (nazywał się on dawniej Agradates, lecz ogłosiwszy się naczelnikiem wszystkich pokoleń, przybrał zaszczytne miano Khorres, Cyrus, pochodzące od słowa Khor, to jest słońce) prowadził ów naród do zwycięstw i zdobyczy (roku 3425). Zwyciężył Medów pod Pasargadą, Lidyjczyków na równinach Sardes i podstępem opanował Babilon. Nic orężowi jego oprzeć się nie mogło. W kilku latach zawojował Azyę Środkową i prze-

dnia. Przybrał naówczas ze swojemi Pasargadami łagodniejsze obyczaje Medów, podniósł blask swego tronu zaprowadzeniem obrzędów dworu, rozszerzył i ugruntował religię Zoroastra dając opiekę kaście Magów, i własną swoją władzę karbami religii obostrzył. Wyżej już uczyniliśmy wzmiankę o wyzwoleniu Żydów, tudzież o ich niewoli w Babilonie. Xenofon i Herodot sprzeczni są z sobą w opisanu ostatnich szczegółów życia Cyrusa, podobnie jak i w dawniejszych.

Potęga Persów wzrastała ustawicznymi zwycięstwami. Kambizes nastąpiwszy po ojcu na tron (brat jego Smerdys miał panować w Baktryi) wkroczył do Egiptu. Bitwa w pobliżu Pelusium i oblężenie miasta Memfis dostatecznymi były do skruszenia berła Faraonów. Ammonium wśród piasków Libijskich, Etyopia aż po za stepami leżąca, nawet Kartagina u krańców zachodu, były zagrożone od Persów. Lecz z dwóch wojsk wysłanych na tę wyprawę, jedno zginęło wśród piasków, drugie głód wyniszczył. Tyr zaś odmówił wystąpienia z flotą swoją przeciwko Kartaginie. Kambizes widząc to niepowodzenie zwrócił swój gniew na Egipcyan i ich bogów. Panowanie Persów stało się nienawistnym w całym Egipcie, który dopóki ono trwało był prawie ustawicznie teatrem coraz nowych zaburzeń.

Kiedy Kambizes zamordować rozkazał swego brata, swoją siostrę a razem żonę, wielu przyjaciół i sług swoich, pomiędzy którymi znajdowali się i prawdziwi winowajcy, zawiązał się groźny przeciwko niemu spisek. Magowie kierowali nim pragnąc osadzić na tronie księcia z narodu Medów, lub też kogo z własnej kasty. Sfeudadates, brat jednego z przedniejszych Magów, ogłosił że jest Smerdysem, że powiodło mu się szczęśliwym trafem uniknąć śmierci, i potrafił zjednać sobie nie małą liczbę stronników. Kambizes wyruszywszy z wojskiem przeciwko niemu, przypadkiem zranił się własnym mieczem i umarł. Persowie uznali przywłaszczyciela za swego pana (roku 3462). Ale nie na długo. Siedmiu magnatów perskich spiknęło się przeciw fałszywemu Smerdysowi i zamordowało go (roku 3463). Wtedy wybranym został na króla Daryusz (Darab u Persów) syn Histaspas (Gustasp) z rodu Achemenidów, namiestnik Persyi.

DARYUSZ HISTASPES.

Dariusz usprawiedliwił swój wybór panując mądrze i dzielnie. Za jego to rządów państwo otrzymało prawdziwą organizację; podzielił je na dwadzieścia satrapij, podatki do porządku przyprowadził, postanowił urzędy i władze tak cywilne jak wojskowe, i dokonał dzieła zaczętego od Cyrusa, przez urządzenie stałej komunikacji pomiędzy dworem a prowincjami, na podobieństwo dzisiejszych poczt.

Silnym ramieniem Dariusz trzymał na wodzy buntowniczy Babilon i Barkę, zawojował pograniczną indyjską ziemię, i nałożył na nią haraczu 360 talentów. Mniej pomyślną była jego wyprawa na Scytów europejskich, pomiędzy Donem a Dunajem; broń ich samo położenie kraju; lecz w tejże wyprawie podbił Trację i Macedonię. Wtedy jego potęgą rozciągnęła się aż do trzech części świata, i państwo Perskie stanęło na szczycie wielkości. Naród mniej potężny, mniej liczny, ale ożywiony odwagą, obalił to państwo, a właśnie Dariusz sam zaczął tę wojnę, której skutki tron jego zachwiać miały.

Cyrus był już panem osad greckich w Azji Mniejszej, częścią jako zawisłych od królestwa Lidyjskiego, częścią jako nowo zawojowanych. Ale kwitnące te miasta nie zapomniały swego pochodzenia. Kiedy wyprawa Dariusza przeciwko Scytom nie powiodła się, Hystieus w Milecie stolicy Jonii podniósł rokosz, który rozszerzył się daleko; lecz pomimo powodzenia w początkach (Grecy bowiem obrócili w perzynę Sardes, rezydencję Satrapy), zakończył się na podbiciu przez Persów wszystkich miast i zburzeniu Miletu. Pomoc dana Jończykom przez Ateny, obrażone iż Artafernes satrapa udzielił przytułek wygnanemu Hippiaszowi, i przez małe miasto Eretryę na wyspie Eubei, posłużyła Dariuszowi za powód do uderzenia na Grecyę. W historii greckiej powiemy o klęskach jakie Persowie ponieśli w tej wojnie. Dariusz zwyciężony orężem, zwyciężył atoli nieprzyjaciół wspaniałością. Szlachetne obejście się tego monarchy z jeńcami wojennymi europejskimi, których mógł poświęcić

gniewowi swemu, mszcząc się za swych posłańców i spalenie miasta Sardes, przekonywa o dobroci godnej podziwienia, do której żaden Grek w owych czasach nie był zdolny. Dariusz spodziewał się zaszczytniej pomścić się przez rozpoczęcie wojny i w ciągu przygotowań do niej umarł.

XERXES. UPADEK PAŃSTWA.

Syn jego Xerxes, gorliwie uzbrajał się. Nie tylko Persowie i najemne wojska, lecz nadto wszystkie narody podbite zniewolone były do udziału w tej wojnie. Podług Herodota liczba wojowników wynosiła 5,283,220, a jakkolwiek wydaje się przesadzoną, wszelako przypuścić możemy że wojsko Xerksa dostatecznym było do zalania Grecji i zagrożenia podbiciem całej Europy.

Xerxes atoli nie był wodzem takim jakiego podobne wojsko wymagało, a wojsko to nieożywiał duch jednostajny; im ogromniejszą była masa, tym nieład straszniejszy, złe bez środków zaradzenia, upadek zupełny. Zastępy Perskie poniżone świetnymi czynami nieprzyjaciół, nawet wśród powodzenia otrzymanego przewagą liczby, z zajądłością pogiębione w czasie walnych porażek na lądzie i morzu, opuściły na zawsze Grecyę i Europę. Kartagińczykowie sprzymierzeńcy Persów, podobniegoż doznali losu w Sycylii, i tym sposobem owa ogromna wyprawa, przedsięwzięta z połączeniem sił, jakiego do owych czasów nie było przykładu, zakończyła się haniebnie. Grecy nie przestawali walczyć z wyższością jaką im zapewniało uczucie własnego męstwa; Persowie stracili odwagę rozpamiętywając o klęskach odniesionych. Sam król zaniechał dalszej wojny.

Xerxes po dwudziestoletnim panowaniu zamordowany został (roku 3510) przez Artabana, dowódcę swojej straży, a drugi jego syn Artaxerxes I Długo-ręki (Asswerus?) ustalił się na tronie przez śmierć zdrajcy, ale obok tego i dwóch braci własnych. Traktat pokoju zawarty z Cymonem (roku 3535), mocą którego po pięćdziesiąt i jednym roku wojny, Grecy pomiędzy innymi

warunkami chlubnymi, wyjednali swobody dla ziomków swoich w Azji Mniejszej i na wyspach, jest upokarzającym dowodem słabości Persów. Nie inna im pozostała nadzieja nad rozterki panujące między nieprzyjaciółmi. Wybuchnęły one jeszcze za życia Artaxerxesa, który podniecił ogień wielkiej wojny Peloponnezkiej.

Ciągnęła się ta wojna przez całe panowanie Dariusza IIgo (Nothus), (roku 3560). Wszedł on ze Spartą w przymierze przeciwko Atenom, i był świadkiem upadku tego miasta, które wydało Milcyadesa, Temistoklesa i Cymona, zwycięzców Persów. Zamieszki wewnętrzne i ustawiczne wojny pomiędzy satrapami niedopuszczyły królowi większych osiągnąć korzyści z nieszczęśliwego położenia Grecyi, i duch wojowniczy tak dalece wygasł w państwie Cyrusa, że najemni żołnierze greccy składali czoło wojska perskiego. Do tego przyszło, że nawet Egipcyanie wydobyli się z pod panowania Persów, i aż do srogiego Ochusa, mieli osobnych królów, którzy pozornie tylko uznawali nad sobą władzę Persyi.

ARTAXERXES MNEMON. DARYUSZ KODOMAN.

Pod Artaxerxesem II i III (Mnemon i Ochus) Persya znowu okazywać zaczęła niejaką dzielność. Panowanie Mnemona (roku 3579), monarchy szacownemi ozdobionego przymiotami, zakłócone było przez intrygi okrutnej jego matki Paryzatis, która ślepo przywiązana była do Cyrusa, młodszego swego syna. Cyrus, którego nierostropny Artaxerxes potwierdził, po śmierci ojca swego, na dostojenstwie satrapy i dowódcy wojsk w Azji Mniejszej, podniósł chorągiew buntu i na czele liczego wojska, którego wybór składało 13,000 Greków pod rozkazami Klearcha Spartańczyka, doszedł aż do Kunaxy, w Mezopotamii. Tu wśród zgiełku bitwy Cyrus poległ z ręki brata. Wojsko jego rozpierzchło się lub przeszło na stronę Artaxerxesa. Grecy tylko, zmniejszeni do liczby dziesięciu tysięcy, niebyli zwyciężo-

nemi, i lubo postradali swych wodzów, skutkiem zdrady, wszelako pod rozkazami nowo-wybranych naczelników, a w tej liczbie znakomitego Xenofonta, dokonali pod okiem niezliczonych hufców perskich, sławnego odwrotu, i z głębi królestwa perskiego, przyszli do Hellespontu przebywszy kilkaset mil przez nieprzyjacielskie kraje i po większej części nieznane, walcząc bez ustanku z przeszkodami przyrodzenia i klęskami wojny.

Te wypadki wznowiły niechęć pomiędzy dwoma narodami. Spartańczykowie, mając naówczas przewagę w Grecyi, rozpoczęli wojnę z siłami przewyższającemi. Uderzyli na Persyę; i Dercyllidas, a później wielki Agezylausz, tak szybkie czynili zdobycze w Azji Mniejszej, że postrach ich oręża doszedł aż do Suzy. Agezylausz możeby wówczas dokonał tego co Alexander o dwa pokolenia później, gdyby rozterki wewnętrzne w Grecyi, nie spowodowały poruszenia na korzyść Artaxerxesa. Panowanie Sparty nienawistnem stało się dla Grecyi, a król Perski pobudzał inne państwa greckie przeciwko Sparcie. Konon Ateńczyk, admirał floty perskiej, i Agezylausz, który z głębi Azji Mniejszej odprowadził swoje wojsko do Grecyi, najwięcej wstawili się podczas tej wojny. Ale Sparta zazdrośniejsza o utrzymanie przewagi swojej wewnątrz, niżeli o zwycięztwa zewnętrzne, skwapliwie zawarła z Persami, za pośrednictwem Antalcydasa (roku 3397) traktat pokoju, mocą którego odstąpiła Persyi nie tylko osady greckie w Azji Mniejszej, które na 62 lata przedtem odzyskały swobody swoje skutkiem traktatu Cymona, lecz nadto wiele innych wysp, nawet niedawno zawojowany Cypr; zaś europejskie wyspy greckie przeszły pod zwierzchnictwo Sparty. Artaxerxes spokojnie aż do śmierci kosztował owoców tego haniebnego dla Sparty pokoju.

Okrótny Artaxerxes III, Ochus, nastąpił po nim (roku 3618). Gdy rokosz wybuchnął w Fenicyi, podżęgali go Egipcyanie. Ochus, na czele potężnego wojska, wyruszył przeciwko buntownikom. Mieszkańcy Sydonu w uniesieniu rozpacz, spalili własne miasto; inne miasta zdały się na łaskę, i Egipt uległ, nie mogąc się oprzeć przewyższającym liczbą siłom. Doświadczal on pewnej niezawisłości przez lat 64, pod panowaniem

dziewięciu królów, ale powróciły czasy Kambizesa; krew płynęła strumieniem, skarby państwa wydane na rabunek, świątynie znieważone, bożek Apis zabity. Bagoas eunuch, rodem Egipcyanin, zostawszy ulubieńcem króla, pomścił się śmiercią bożka Apisa, otrął Ochusa i w zapamiętałości fanatyzmu, niegodnie obszedł się z jego trupem. Synowie Ochusa podobnież wymordowani (roku 3646), wyjąwszy najmłodszego Arsessa, który później dopiero temuż uległ losowi.

Zbrodniarz Bagoas wezwał podówczas na tron (roku 3648) nieszczęśliwego Dariusza Kodomana, jedyne go potomka domu Histaspas. Monarcha ten, którego przedstawiają dziejopisowie słabym, uległ smutnemu losowi, jaki Persyą spotkał. Burza ta podnosić się zaczęła już za czasów Ochusa. Grecy powasnieni, wyrodzeni i dla tego mniej straszni, nagle się zjednoczyli; umysł ich dotąd niestały i siły roztérkami poprzednio rozprężone, skierowały się ku wspólnemu celowi, wojnie z Persyą. Połączone siły Macedonii i Grecji, pod wodzem wyćwiczonym w sztuce wojennej i nauce rządzenia, jakim był Filip II, same w sobie już posiadały wyższość nad rozległym, ale chwiejącem się państwem Cyrusa. Ta nierówność bardziej się jeszcze wzmogła, kiedy po śmierci gwałtownej Filipa IIgo, syn jego Alexander Wielki położył na szalę losów Macedonii całe brzemie ognistego swego geniuszu. Na brzegach Graniku, Issus i pod Arbella, spełniły się, pomimo wszelkich usiłowań Persów, wyroki przeznaczenia. Runął tron Cyrusa.

HISTORIA GRECKA.

P O D Z I A Ł.

Historia ta dzieli się w nader prosty sposób na trzy okresy, różniące się od siebie zupełnie odmiennym charakterem. Pierwszy, od najdawniejszych czasów do wojny Perskiej, przedstawia nam, w długim pasmie wieków, Grecję dziką, słabą, podzieloną na mnóstwo drobnych królestw; ku schyłkowi atoli

okresu zaczynają się zawiązywać rzeczypospolite i Sparta przewagi nabiera. Uczyniliśmy już wzmiankę o tém, ponieważ się to odnosi do pierwszego okresu Historii powszechnej. W drugim okresie, od początku wojny Perskiej (roku 3484) do bitwy pod Mantineą (roku 3621) widzimy Grecję w całej jej potędze i chwale; państwa jej lubo podzielone łączą się z sobą w razie ogólnego niebezpieczeństwa, i z kolei jedno lub drugie z pomiędzy nich nabiera przewagi. Trzeci okres nareszcie, od bitwy pod Mantineą do zburzenia Koryntu (roku 3838) okazuje nam państwa greckie znowu w rozprzężeniu, uciśnione, a nakoniec wszystek naród grecki podbity, po krótkich i ostatnich dawnego swego męztwa wytężeniach. O tych dwóch ostatnich okresach mówić teraz będziemy.

WOJNA PERSKA.

Jużesmy wyżej opisali przyczyny główne, tudzież okoliczności szczególne, jakie spowodowały wielką wojnę Perską. Wojna ta sama przez się, oraz jej skutki, największego są interesu dla Historii świata. Gdyby Persowie zwycięstwo odnieśli, ziarno cywilizacji zniszczonem by zostało w samych początkach swego rozwijania się, a ogromne państwo Perskie przedstawiałoby ciągle pasmo scen barbarzyństwa, lub przynajmniej zamieniłoby się w Chinę zachodnią. Nie byłoby naówczas Fidyasa i Praxytelesa, którzy marmur życiem nadali, ani Pindara, który wspaniałemi pieśniami duszę podnosił, ani Eurypidesa, który słodkie łzy wyciskał. Herodot i Xenofon nie głosiliby z okazałością dzieł bohaterów; Platon, Arystoteles nie szafowaliby skarbami mądrości; Sokrates, Epaminondas, nie daliby przykładu cnót. Śpiewy Muz nie złagodziłyby obyczajów rzymskich, gdyby nawet Rzym zdołał się oprzeć potędze Persów. Rzym na ten czas mógłby wprawdzie świat zawojować, ale by go nie ucywilizował; a nawet cywilizacja nowa, pod tyłą względów łącząca się ze starożytną, pomimo przegradzających one ciemności, nigdy by nie powstała, chybaby Opatrzność, odmien-

na jaką drogą, ale bez wątpienia późniejszą, onę sprowadziła. Dla tego tak wielkiej są wagi zwycięstwa odniesione pod Maratonem, Salaminą i Plateą.

Ale, gdyby też nie wojna Perska, gdyby nie wspólne niebezpieczeństwo, które zjednoczyło Greków, obudziło w nich zapał wraz z uczuciem godności własnej i rozwinęło moralne i fizyczne ich siły: nie dosięgli by szczytu wielkości, i zapewne powoli, a może i nigdy nie wstąpiliby w zawód chwały, jaki wtenczas nagle się przed nimi otworzył.

WOJNA Z DARYUSEM.

Niepokoiony żądzą zemsty i pragnieniem zwycięstw, Dariusz Histaspes, jedyny następca godny Cyrusa, wysłał tysiące tysięcy wojska swego pod dowództwem Mardoniusza na podbicie Grecyi. Gdy wojsko to zniszczonem zostało przez burzę morską i przez Traków, wyprawił liczniejsze jeszcze zastępy pod wodzą Datisa i Artafersesa. Większa część rzecypospolitych greckich oświadczyła posłańcom Perskim gotowość swoją do posłuszeństwa. Sparta i Ateny, tudzież mała liczba mnych, ze wzgardą odrzuciły wezwanie. Persowie bez trudności opanowali wyspę Eubeę, stanęli w Attyce, z Hippiaszem. Żadnej nadziei ocalenia. Odległość i przesady niedopuszczyły Sparcie dać szybkiej pomocy Atenom. Wszystkie inne rzecypospolite pozostały nieczynnymi z przestachu, jedna Platea nadesłała tysiąc wojowników. Ateny wszelako nie tracąc czasu, gotowały się do boju. Dziewięć tysięcy walecznych, pod rozkazami dziesięciu wodzów, wybranych z każdej klasy, opuściwszy miasto wyruszyło na spotkanie Persów na polach Maratonu, przytykających z jednej strony do gór, a z drugiej do morza. Milcyades, jeden z dziesięciu wodzów, dał hasło do bitwy (r. 3494). Zdumieni Persowie ujrzeli po raz pierwszy co może uniesienie szlachetnego zapału. Ustąpili Grekom najświetniejszego, jakie kiedykolwiek który naród odniósł, zwycięstwa, a niedopiąwszy zamachu na same Ateny, któremu przeszkodził

Milcyades szybkością swego powrotu, uciekli na okręty i udali się do swego kraju, okryci wstydem.

Wielki Milcyades doświadczył wkrótce skutków zazdrości republikańskiej. Zwycięzca Maratoński, wybawiciel Aten i Grecyi, dni swoje zakończył w więzieniu.

Stér rządu przeszedł naówczas w ręce Temistoklesa, któremu czyny Milcyadesa spoczynku niedawały, tudzież w ręce Arystydesa, równie wielkiego miłośnika cnoty, jak spółzawodnik jego był miłośnikiem sławy.

Stronnictwo Temistoklesa potrafiło przez swe zabiegi, w czasie rozejmu z Persją, skazać, mocą prawa ostracyzmu, Arystydesa na wygnanie: wyrok chlubny dla skazanego, gdyż uznawał iż on niczem nieobraził rzecypospolitej, jedno gorącą miłością sprawiedliwości. Ale odwołano Arystydesa niedługo potem, za zbliżeniem się wojsk Xerksa.

Tymczasem Ateny pod rządami Temistoklesa, zakwitnęły tak zwycięstwami swemi zewnątrz, jako też cywilizacją wewnątrz. Spartę szarpały domowe rozterki; uważano ją atoli za pierwszą z pomiędzy rzecypospolitych greckich. Zazdrość już zaczynała pomiędzy temi dwoma miastami zasiewać nasiona niezgody; lecz wybuchnięcie onej spóźnionem zostało przez nową wojnę Perską.

WOJNA Z XERXESEM.

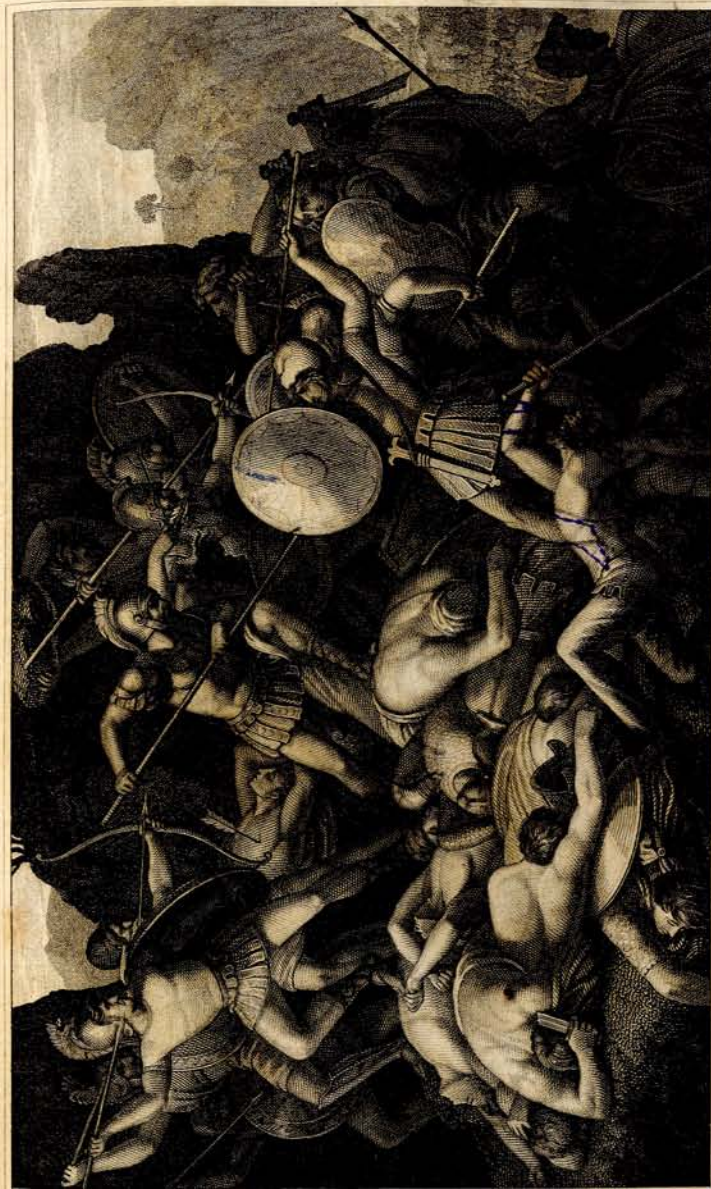
Przygotowania wielkiego króla do pomszczenia się hańby doznanej na polach Maratonu, nie pozostały tajnymi Grekom; ale Sparta i Ateny, na które mianowicie burza ta spaść miała, szukały i spodziewały się znaleźć ocalenie swoje w związku wszystkich rzecypospolitych dla powszechnej obrony, tudzież w pomocy zewnętrznej. Starania ich mierny tylko otrzymały skutek. Niektóre państwa wstrzymywała obawa, inne odciągnięte były od związku przez wyrocznie; namietności pojedyncze stały się przeszkodą do ogólnego połączenia się wszystkich Greków. Niemniej atoli dwie główne rzecypospolite trwały w postanowie-

niu obrony się. Spartańczykowie byli narodem bohaterów; Ateńczycy zaś, dumni ze zwycięstwa Maratońskiego i ożywieni zapalem ognistego wodza swego Temistoklesa, im wyrównywali.

Nieprzeliczone tłumy Xerxesa poruszyły się. Przejście wojsk przez most z rozkazu króla zbudowany na Hellesponcie trwało siedm dni i siedm nocy. Cały miesiąc przeciągały zapasy wojenne. Ogromna flota towarzyszyła wojsku lądowemu. Potok gwałtowny wzbierał z każdym dniem; Trakowie, Macedończykowie, Peonowie pomnożyli zastępy swego pana. Persowie postępując powolnie, ale przemagając wszystkie przeszkody, rozwinęli swe massy na równinach Tessalii aż do ciasnego wąwozu, zwanego Termopile (z powodu źródeł gorących), położonego między górami Oeta i morzem, i wiodącego do Lokrydy. Z mocy wyroku zgromadzenia ogólnego w Koryncie, Leonidas, król Sparty, zajął to stanowisko z siedmią tysiącami wojowników, dla obrony go przeciw Persom; ale zdrajca Epialtes wskazał tym ostatnim ścieżkę przez góry, którą zaszli oni tył Grekom. Leonidas odprawił wówczas wojska swoje, nie chcąc ich narażać na nieochybną stratę; sam zaś z trzemaset Spartańczyków i kilkuset Tespiów i Tebańczyków, poświęcił się na śmierć nieodzowną. Okazawszy cuda waleczności bohaterowie ci, przemożeni ogromem liczby nieprzyjaciół, zginęli wszyscy, jako ofiary posłuszeństwa prawom, zostawując potomności pamiętny przykład poświęcenia się (w miesiącu Czerwcu 3504 roku).

Czyn ten szlachetny potężniejsze miał skutki niżeli zwycięstwo. Nadaremno Persowie hufcami swemi zaleli Grecyą. Mieszkańcy Aten, za radą Temistoklesa, opuścili swe domy i świątynie, i schronili się na okręty. Została tylko garstka starców, których nadeszli wkrótce Persowie wymordowali i w perzynę zamienili gród Tezeusza.

Tym czasem flota grecka, świetnie odniosłszy zwycięstwo pod Artemisium wpłynęła w zatokę Salaminę, po bitwie pod Termopilami. Dowodził nią Eurybiades Spartańczyk; większą jej część składały ateńskie okręty, i Temistokles, wyższością swego światła, pierwsze zajmował miejsce w radzie wojennej.



C. A. Schwanitzgeburth sculp.

Leonidas w Termopilach.

Jemu winni są Grecy wielkie zwycięstwo odniesione tu nad ogromnym wojskiem Perskiem, które haniebną doznało porażki (23 Września 3504). Przerażony tą klęską król perski powrócił przez Hellespont z głównym wojskiem i cofnął się do Azji, zostawiwszy atoli w Grecyi północnej pod rozkazami Mardoniusza, wojsko trzykroć liczniejsze niżeli wszystkie połączone siły Greków, i rzeczywiście groźniejsze niżeli ogromna i bezwładna massa, z jaką Xerxes na nich następował.

Pod Plateą (dnia 25 Września 3505) walna zaszła bitwa. Grecy zgromadzili znakomite siły. Pauzanasz, opiekun młodego króla Sparty, głównym był dowódcą; Arystydes stał na czele Ateńczyków. Persowie walczyli z pewnym powodzeniem, ale ulegli pod orężem zemstą zapalonych nieprzyjaciół. Mardoniusz zginął; ogromne łupy dostały się Grekom; wojsko perskie do szczytu zniesione (mało bowiem znaczy że mniej lub więcej kilka tysięcy znalazło ocalenie), i od tej epoki, nigdy już żołnierz perski nie postał nogą na ziemi greckiej.

W dzień bitwy pod Salaminą Kartagińczykowie, sprzymierzeńcy Xerxesa, podobnie na głowę porażeni zostali pod Himierą w Sycylii, przez Gelona, władcę Syrakuz. Do zwycięstwa pod Plateą, przyłączyło się tegoż samego dnia, według historyków greckich, zwycięstwo morskie odniesione u przylądka Mykale w Jonii. Leotychides Spartańczyk i Xantippus Ateńczyk, tak walną zadali klęskę flocie perskiej, że Jończykowie ośmielili się nareszcie i przystąpili do ogólnego związku Greków przeciwko Xerxesowi.

POKÓJ CYMONA.

Wojna wtedy odmieniła postać i charakter: nie była już to wojna odporna, ale wojna zaczepna, wojna mściwa. Głównym jej celem było wyzwolenie z pod panowania Persów wszystkich osad greckich, i zamierzono pomiędzy innemi, wkroczyć w różne prowincye perskie, podniecać tam zawichrzenia i t. d. Woźdźowie greccy pragnęli długiej wojny, która stała się pobudką

do ściślejszego połączenia ogólnego, i mogła je ustalić na przyszłość. Niektóre względy osobiste także miały w tym udział. Długość atoli walki złagodziła jej gwałtowność. Persowie zmuszeni byli przez Pauzaniasa i Arystydesa ustąpić z wyspy Cypru i Byzancyum. Powodzenie kilku wypraw Cymona przeciwko różnym posiadłościom perskim; podwójne zwycięstwo jakiego wódz ten odniósł na lądzie i na morzu przy ujściu rzeki Eurymedon w Pamfilii (roku 3513); pomoc udzielana przez wiele lat Egipcyanom, którzy pod przewodem Inara Libijczyka, zbuntowali się przeciw Persom, pomoc w początkach pomyslna, a zakończona w nader dotkliwy dla posiłkowej floty ateńskiej sposób; a później po niejakić przerwie, dwa świetne zwycięstwa na nowo odniesione przez Cymona w pobliżu Cypru: o to są wypadki najważniejsze tej wojny, która się zakończyła, zaraz po zwycięstwie cypryjskiem, owym pokojem, jakiemu słusznie dano imię bohatera, który był głównym jego sprawcą. Jeżeli liczyć będziemy początek tej wojny od wybuchnięcia rękoszu Jończyków przeciwko Daryuszowi Histaspesowi, ciągnęła się ona lat przeszło pięćdziesiąt.

Tym na zawsze pamiętnym pokojem Cymona, Artaxerxes Długoreki, syn owego Xerxesa, który spodziewał się całą Grecję zawojować, uznał niezawisłość wszystkich osad greckich na całej przestrzeni królestwa swego, a zatem mianowicie leżących na pobrzeżu Azji Mniejszej. Żadnemu okrętowi z floty perskiej niewolno było pokazywać się na morzach greckich, ani też wojsku perskiemu zbliżać się o trzy dni drogi do brzegów Jonii.

HISTORIA WEWNĘTRZNA GRECYI. PRZEWAGA ATEN.

Przejdźmy teraz do wewnętrznych spraw Grecyi. Po wygnaniu Persów Ateny szybko powstały ze swych popiołów, z większym nawet niż wprzód blaskiem. Obywatele, pełni energii i szacunku dla samych siebie, zmierzali do wyższych

jeszcze celów. Temistokles nadewszystko popęd nadał ich duchowi i sile.

Dotychczas Spartańczycy trzymali pierwszeństwo pomiędzy narodami Grecyi. Nawet Ateny wyższość ich uznawały. Powoli Ateny pozyskały przewagę. Młodzież wykształcona w szkole Likurga, obrażała zawsze przez swoją pychę; wybaczano jej wszakże, dopóki postępowaniem swém zasługiwała na pewny szacunek. Lecz kiedy Pauzaniasz, zwycięzca pod Plateą i zdobywca Byzancyum, przybrał ton panującego i zbytki satrapów; kiedy skromność Ateńczyka Arystydesa i popularność Cymona, godnego syna Milcyadesa, wybitniejszą jeszcze tę sprzeczność czyniły; kiedy wreszcie Pauzaniasz przedsięwziął zamach na swobody Grecyi: zjednoczone rzeczypospolite zapragnęły przejść pod zwierzchnictwo Aten i odłączyły się od Sparty. Ta więc ostatnia musiała uleść, gdyż okoliczności niedozwalały jej opierać się otwartą siłą, ale zataiła w sobie zazdrość i gniew ku tryumfującym Atenom.

Pierwszy sprawca tak wielkiej chwały, Temistokles, ściągawszy później podejrzenie na się, wygnany został z Aten, które winne mu były swoją wielkość, odepchnięty od całej Grecyi, która winną mu była swoje ocalenie, i zaledwie przytułek znalazł w Persyi, która niezapomniła jeszcze ciosów jakie jej zadał. Artaxerxes, zdumiony tym dowodem zaufania, szlachetnie się obszedł ze znakomitym wygnańcem, i na jego utrzymanie wyznaczył dochody z trzech miast. Arystydes i Cymon zostali naczelnikami ludu ateńskiego, i nigdy lepszych on nie miał.

Dla prowadzenia dalszej wojny z Persją, uchwalono ażeby wszystkie miasta zjednoczone składały pewną sumę pieniędzy, do ogólnego skarbu, strzeżonego na wyspie Delos, szacowanej dla jej świętości, a którego szafunek powierzono Atenom. Arystydesa jednogłośnie wybrano do oznaczenia ilości dostarczyć się mających pieniędzy, i wszyscy bez wyjątku zadowoleni byli z jego rozkładu. Przez wiele lat zarządzał on skarbem publicznym, umarł zaś tak ubogi, że na pogrzeb jego rzeczpospolita koszt wyznaczyła. Jego następcy, mówi Plutarch, napełnili

miasto bogactwy i arcy-dziełami sztuk; Arystydes cnotami tylko zbogacić je pragnął.

Cymon, bohater uprzejmego charakteru, pod wielu względami poszedł za jego przykładem. Wiele miał podobieństwa z Arystydesem co do geniuszu, wychowania, przywiązania do kraju i znajomości spraw; przewyższał w przymiotach wojennych; ale nie posiadał umiarkowania, ani też szlachetnej prostoty Arystydesa. Zwycięstw odniesionych na korzyść Aten użył dla własnego zbogacenia się. Jego zamiłowanie zbytku i sztuk, jego pałace, ogrody, wystawne życie, lubo tego przyjemnościami dzielił się z każdym mieszkańcem, uważać zaczęto za szkodzące republikańskim obyczajom; a sprzymierzeńcy, którym w przykry sposób dawał uczuć przewagę Aten, mieszała sprawiedliwe zażalenia do licznych pochwał oddawanych jego cnotom. Ateny, upojone chwałą i znając własną potęgę, nie przedstawiały już na samem przodkowaniu i przyswajały prawa do władzy naczelnej, karząc jako bunt wszelki opór i surowiej obchodząc się, po części, z Grekami stałego ładu Europy, tudzież wysp, aniżeli wprzód obchodzili się Persowie z Grekami Azji Mniejszej.

Rzecz jest atoli niewątpliwa, że dopóki Ateny miały przewagę, Grecya pomimo częstokowego ucisku, była w ogólności szczęśliwa i kwitnąca; że Ateny przykładają się do wzrostu handlu, sztuki i nauk, i wydawały z łona swego niemało wyższych talentów, cnót i charakterów niepospolitych.

P E R Y K L E S.

Perykles Ateńczyk jednym był z największych mężów, jacy kiedykolwiek stawali na czele rzeczypospolitych. Wpływ jego wziął początek wtedy już kiedy Cymon znajdował się na szczycie swojej chwały (roku 3515). Po śmierci Arystydesa, objawszy stér spraw krajowych, nieopuszczał go przez resztę życia swego, tak iż w ciągu lat czterdziestu, piastował bez podziału władzę najwyższą nad ludem najniespokojniejszym i naj-

niestalszym. Otrzymał ją, nie jako zaszczycony dostojenstwem urzędu, nigdy bowiem nie był Archontem, ani też członkiem Areopagu, lecz jako wielki wódz, a raczej jako prosty demagog, jedynie przez wyższość swego geniuszu i dobrowolne poddanie się spółobywateli.

Lubo był potomkiem nader znakomitego domu w Atenach, Perykles sprzyjał stronnictwu demokratycznemu, co zwykle czynią ci którzy pragną pozyskać przewagę w rzeczachpospolitych. Już za rządów Arystydesa postanowioném było, wbrew prawom Solona, że ostatnia klasa ludu nie ma być wyłączona od pierwszych urzędów w kraju. Demokracya przeto nie miała już przed sobą żadnej innej tamy, oprócz władzy Areopagu; Perykles i tę zerwał pozbawiwszy ów senat wszelkiego wpływu politycznego.

Władza ludu stała się nareszcie absolutną, nadewszystko za pośrednictwem wynagrodzenia jakie wtedy płacić uchwalono wszystkim obywatelom którzy obecni byli na zgromadzeniach, i tym sposobem Perykles ściągnął na się odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia, nieład, i zbrodnie straszliwe, jakie plamą późniejsze karty historii Aten. Lecz dopóki on sam trzymał stér rządu, smutne te wypadki uczuć się nie dawały; nigdy władzy swęj nienadużył dla pojedynczych widoków, nigdy się nieuciekał do występnych środków dla utrzymania się przy niej.

Jego zamiary i działania były wielkie, mądrze przedsięwzięte dla pozyskania pomyślności i sławy Aten. Przyłożyły się one także, pomimo pierwszeństwa jakie dawał rodzinnemu miastu, do dobrego bytu całej Grecyi, której rozszerzały potęgę i doskonalili cywilizacyą, podnosząc nauki i sztuki do takiego stopnia, jakiego one przedtém nigdy nie były dosięgły, i rzadko później dosięgały. Mówiąc o tym wielkim człowieku, nie trzeba spuszczać z oka, że on miłował pokój, lubo posiadał znakomite talenta wojenne, co dowodzą jego wyprawy na Eubeę, Chersones Tracki i Samos, zwycięstwa nad Beotami i Spartańczykami, tudzież niemało wynalazków w sztuce wojskowej.

Nieprzyjaźń trwająca pomiędzy Cymonem a Peryklosem była nieuchronnym skutkiem różności ich zdań politycznych. Pierwszy był arystokratą i stronnikiem Spartańczyków; drugi zaś przeciwnych trzymał się zasad. Cymon, zwyciężony przez stronnictwo demokratyczne, skazany został na wygnanie prawem ostracyzmu; lecz odwołany przed upływem piątego roku, powrócił, wskrzesił jedność pomiędzy Grekami, wystąpił na czele ich sił połączonych przeciwko królowi Persów, i umarł odniosszy zwycięstwo, które zniewoliło Artaxerksa do zawarcia pokoju.

Po śmierci Cymona, Tucydides jego szwagier, obrońca stronnictwa arystokratycznego, wystąpił jako przeciwnik Peryklesa; ale podobnie uległ w nierównej walce i skazany został na wygnanie.

WOJNA PELOPONNEZKA.

Zaledwie tłumy zbrojne Xerksa opuściły ziemię Grecką, a wnet rozterki domowe, potłumione przez czas niejaki koniecznością niebezpieczeństwa powszechnego, obudziły się z większą jeszcze gwałtownością. Grecka krew broczyła ziemię rodzinną, siły wycieńczyły się w zatargach wewnętrznych, a większa część bohaterów greckich, od czasów Cymona, wykształciła się w obozach, nie przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi, lecz przeciw własnym spółziomkom.

Zbytecznem byłoby mówić szczegółowo o tych wojnach; zajmujemy się tylko wielką wojną powszechną którą one sprowadziły, a która położyła koniec pięknym dniom Grecyi, to jest: wojną Peloponnezką.

Sparta nie mogła tego przebaczyć Atenom, że pozbawiły ją pierwszeństwa. Ateny zaś nie kładły już żadnych granic swęj przewadze. To była prawdziwa przyczyna wojny, mniejsze zaś o to co się stało bezpośrednią do niej pobudką. Spartańczycy łaskawie przyjęli zażalenia pomniejszych rzeczypospolitych, a nie mogąc być panami Grecyi, zamierzali wystąpić jako jej oswobodziciele, żądali przeto od Ateńczyków zadość uczy-

nienia za mniemane ich niesprawiedliwości i wypowiedzieli im wojnę (roku 3553).

Prawie wszystkie państwa greckie udział w niej wzięły; większa ich część oświadczyła się za Spartą. Cały Peloponnez, wyjąwszy Argos i część Achai, obrał też stronę. Na lądzie greckim mieszkańcy Megary, Lokrowie, Fokowie, większa połowa Beotów i część Akarnańczyków wspólnie działali ze Spartanami. Sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców Peloponnezu wkroczyło niezwłocznie do Attyki, Ateny miały za sobą Plateę, Chios, Lesbos, Korcyrę i Zante, tudzież wiele innych wysp, jako to: Eubeę, Samos, prawie wszystkie Cyklady i Sporady, a rozległa przestrzeń samęj Attyki z wielą osad ateńskich, równie jako prowincje hołdownicze położone daleko aż do Jonii, Hellespontu, Tracyi i Macedonii, zapewniały dla Aten nader szacowne pomoce.

Pierwsze lata téj wojny upłynęły na spustoszeniach Attyki przez Peloponnezcyków i na odwecie domierzonym przez floty Ateńskie w Lakonii i u jej brzegów. Perykles, trzymając się mądrze ułożonego planu wojny, unikał bitwy stanowczej, zakładając nadzieję na flotę i zasobach zewnętrznych. Ale straszliwa zaraza morowa nawiedziła Ateny; nieprzeliczone tłumy uciekających ze wszystkich stron Attyki, w tém mieście szukały schronienia; zaraza grassowała gwałtownie, a śmierć najokrutniejsza sprzątnęła kwiat ludności.

Ateńczykowie, rozjątzeni doświadczeniami klęskami, przyczynę ich na Peryklesa składali. Ten naczelnik kraju, przez tak długi czas poważany, został oskarżony, pozbawiony dostojenstw i skazany na karę. Zmartwienia domowe przyłączyły się do tego niezasłużonego nieszczęścia: zaraza dwóch synów mu zabrała, z których jednego mianowicie kochał najczulęj. Naród, litością wzruszony, żałował wówczas niesprawiedliwości swojej względem bohatera, i przywrócił go do dostojenstw, któremi onatoli nie długo się już cieszył. Umarł w trzecim roku wojny. Przez wiele lat zarządzał skarbem publicznym, umierając wszelako zostawił mniejszy majątek od tego który po ojcu odziedziczył.

Wojna ciągnęła się z zajądłością waśni domowych, podżeganym tym razem przez namiętności stronnictwa ludu, które przemagało w większej części rzeczypośpolitych. Krwawe zaszły wypadki na wyspie Lesbos między Ateńczykami a Lezbijczykami, gdy ci ostatni odstąpili sprawy Aten. Spartańczycy dopuścili się w Platei niesłychanych okrucieństw; rozprzężenie było powszechne.

Spartańczykowie nie dowierzając zbyt licznej ludności Ilotów, sprowadzili kilka ich tysięcy do miasta pod pozorem, iż nadadzą im prawa obywatelstwa. W pośród biesiad i obrzędów wyzwolenia ci nieszczęśliwi wymordowani zostali.

Nie mała liczba najznakomitszych obywateli Sparty dostała się w niewolę na wyspie Sfakteryi, a lud ateński na krew ich był chciwy; Ateńczykowie zaś stracili Amfipolis, które zdobył na nich Brazydas Spartańczyk. Kleon, garbarz z professyi, ale miły ludowi mówca, wystąpił na czele wojska dla odzyskania tego miasta; Kleon i Brazydas oba poległi w bitwie, której wypadek nader był niekorzystnym dla Ateńczyków. To skłoniło tych ostatnich do przyjęcia oświadczeń pokoju ze strony Spartan, niespokojnych o los spółziomków którzy się dostali w moc nieprzyjaciela. Nicyasz gorliwy i świątły obywatel, dobry wojownik, lubo przychylny pokojowi, utwierdził ich w pomienionych skłonnościach; i za jego pośrednictwem oba narody zawarły (w roku 3561) pokój na lat pięćdziesiąt, który wszelako nie był ani powszechnym, ani trwałym.

A L C Y B I A D E S.

Różność widoków rzeczypośpolitych zjednoczonych, przemierze Aten z Argos, Mantyneą, Elidą, a nadewszystko występne knowania Alcybiadesa sprowadziły wkrótce zerwanie pokoju (roku 3563). Nadzwyczajny ten człowiek wtedy już zaczął grać dziwną rolę. Potomek znakomitego rodu, synowiec Peryklesa, bogaty, pełen wielkich talentów i wykształcony w szkole Sokratesa, piękny, charakteru miłego, ale przytęmiony, płochy,

lubieżny, pożerany przez dumę i pałający żądzą sławy, zdawał się łączyć w sobie w najwyższym stopniu wszystkie cnoty i wszystkie występki i posiadać zdolność tak do zapewnienia szczęścia krajowi jako też do przyprawienia go o zgubę. Los Grecyi zdawał się zależeć od tego jednego człowieka i nieraz sama przewaga jego geniuszu skłaniała szalę polityczną na stronę Aten lub Sparty. Wpływ Alcybiadesa nieograniczał się sprawami publicznymi; działał on także na życie domowe, na wewnętrzny stan rodzin, i zrządził, potęgą i złem użyciem szkodliwego przykładu, odmianę zadziwiającą, a nadewszystko gorszącą w obyczajach, zasadach i ogółem w moralności i postępowaniu Ateńczyków.

Najważniejsza w całej wojnie Peloponnezkiej, wyprawa Ateńczyków na Sycylią, która sprowadziła katastrofę, była dziełem Alcybiadesa. Egestanie błagali Ateny o pomoc przeciwko Selnuntowi i Syrakuzom; Alcybiades całym ogniem uniesienia popierał ich prośby; kołysała go nadzieja zdobycia Syrakuz i poddania wszystkiej Sycylii pod jarzmo Aten. Nie wątpił, że gdy siły Attyki tak znacznie urosły, Kartagina i Grecya Wielka łatwą staną się zdobyczą Ateńczyków, którym Peloponnes oprzeć się nie zdoła. Wrząca młodzież Ateńska napawała się tak świetnymi nadziejami i bez względu na wszelkie zarzuty mądrego Nicyasza i wielu obywateli podeszłego wieku, wyprawa uchwaloną została znakomitą większością głosów, a przygotowania postępowały z zapałem entuzjazmu. Nigdy jeszcze europejskie miasto nie wystawiło floty takiej jaka podówczas wyszła z Pireum pod dowództwem Nicyasza, Alcybiadesa i Lamacha, na zawojowanie Sycylii.

S Y C Y L I A.

Pierwotne dzieje tej sławnej wyspy giną w pomroce mitologicznej; wiadomo tylko, że w najdawniejszych już czasach była zaludniona. Mniemają że wzięła swe nazwisko od Sykulów, którzy tam przybyli z Włoch środkowych. Dawniej je-

szece zwano ją Trynakryą, z przyczyny trójkątnego jej kształtu. Założenie tu osad pochodzących z Azji Mniejszej, Fenicyi, a nade wszystko Grecyi miało miejsce w epokach późniejszych. Te osady greckie zajmowały po większej części wschodnią połowę wyspy, wyrugowanemi będąc z zachodniej, gdzie Kartagińczykowie zamieszkali. Usiłowania tych ostatnich o podbicie całej wyspy, były przyczyną gwałtownych wstrząśnień. Kartagińczykowie staliby się bez wątpienia panami miast jednego po drugim, gdyby potężne Syrakuzy nie położyły kresu ich powodzeniu.

Przez sztuki i handel wczesnie zakwitnęła sławna osada koryncka. Rząd jej był arystokratyczny, często atoli miała pojedynczych władców, znamienite posiadających przymioty, którym winna była swą potęgę. Szlachetny Gelon, władca Geli, a później król Syrakuz, pierwszym jest w ich rządzie (r. 3503). Jużśmy wyżej wspomnieli o zwycięztwie odniesionem przez niego pod Himera nad Kartagińczykami, sprzymierzeńcami Xerksa.

Następcami Gelona byli bracia jego Hieron (roku 3511) i Trazybul (roku 3527). Pierwszy zajmował się naukami, i miał na swym dworze Symonidesa, Pindara i innych utalentowanych męzów; drugi wygnany został. Syrakuzy zaprowadziły naówczas rząd demokratyczny. Założyły potem liczne osady, podbiły wiele miast, między innemi bogaty Agrygent, i stały się na końcu dla niezawisłości Sycylii równie groźnemi jak Kartagina.

Taki był stan wyspy, kiedy Ateny przedsięwzięły uderzyć na nią (roku 3570). Mogły one liczyć na silne wsparcie ze strony miast zawistnych potędze Syrakuz; Alcybiades, równie zręczny polityk jak biegły wódz, mógł szczęśliwie dokonać tego przedsięwzięcia, któreby sprowadziło ogromnego znaczenia skutki, i Ateny stałyby się może panią świata w miejscu Rzymu; lecz za ledwie wyprawa zaczęła się od zdobycia Katany, kiedy Alcybiadesa powołano przed sąd zgromadzenia ludu, jako obwinionego o zbrodnię bezbożności; wysłano okręt który miał go odwieść do Aten; ale się on wysliznął z rąk nieprzyjaciół na zubożenie jego rozartych, zemdlał do Argos, i uwiadomiony o wy-

roku potępiającym go, schronił się do Sparty, z sercem pełnem gniewu ku spółziomkom.

Tymczasem Nicyasz stanął pod Syrakuzami. Oblężeni składali się już do poddania się, kiedy Gylippus Spartańczyk, przywiodłszy im posiłki odwagę w nich ożywił. Chwalebnie walczone z jednej i drugiej strony. Ale fatalność niepożytecznemi czyniła wszelkie usiłowania Ateńczyków. Pokilkakroć rozbici tak na lądzie jak na morzu, i postradawszy flotę swoją, wzięli się do odwrotu. Ich wojsko, lubo dość jeszcze liczne, wycieńczone było trudami i upadłe na duchu. Gylippus zajął wąwozy. Pochód ten był ciągłą bitwą, rozstrzygnęła się ona nader niepomyślnie nad rzeką Asinarus, w którą się rzuciło mnóstwo żołnierzy, umierających z pragnienia. Nieprzyjaciół zajmował wszystek brzeg przeciwny, i uderzył całą swoją masą; nadaremno Nicyasz chciał uszykować swe wojsko do boju; Ateńczykowie w odrętwieniu pozwalali mordować siebie nie stawiając najmniejszego oporu. Nareszcie ich wódz, zbyt ciężko boleści przygnębiony, rzucił się do nóg Gylippowi, i błagał o łaskę nie dla siebie, lecz dla nieszczęśliwych spółziomków. Gylippus wzruszony rozkazał zaprzestać rzezi i przyprowadził do Syrakuz szczątki wojska ateńskiego, to jest siedm tysięcy jeńców. Lud syrakuzkański rozjuszony domagał się ich śmierci, i z niemałą trudnością obywatele najumiarkowańsi wyjednali to że ich sprzedano jako niewolników. Ale pocziwy Nicyasz zamordowany został. Taki był skutek przedsięwzięcia zaczętego pod nader pomyslną wróżbą, na które Ateny przez całe trzy lata rozszafowały wszystkie swoje zasoby.

Syrakuzy nie pocieszyły się owocem swego zwycięstwa, więcej niż kiedy szarpane były przez niesnaski domowe. Hermodrates, dowódca wojska i prawodawca Dyokles stali na czele dwóch przeciwnych stronnictw; naostatek Dyonizyusz główny wódz władzę najwyższą otrzymał (roku 3579).

NIESZCZĘŚCIA ATEŃCZYKÓW. POLEPSZENIE ICH STANU.

Kłęski wszelkiego rodzaju spadły razem na Ateny. Niemiały

już one ani floty, ani wojska; skarb był do ostatka wyczerpany; sprzymierzone kraje, mianowicie Eubea, Chios, Lesbos, Milet, widząc ich niedolę, opuściły je; mieszkańcy Peloponnesu grozili wtargnięciem, a Spartanicy zajęli Decelę w samą już Attyce. Alcibiades kierował wszystkimi działaniami nieprzyjaciół; starał się nawet o podburzenie Persyi przeciwko nieszczęśliwemu grodowi, który będąc łupem niezgod domowych, często zmieniał rząd i naczelników.

Nagle Alcibiades, który dotychczas był duszą rad króla Agisasa, i kierował czynnościami Lacedemonczyków, popadłszy w niełaskę, doświadczył prześladowania, i to skłoniło go do powrotu na łono ojczyzny. Powściągnął przeto zapal satrapów Azji Mniejszej, i usiłował nawet skłonić ich na stronę Aten.

Ateńczykowie, którzy ze swej strony, oddawna już żałowali niesprawiedliwości względem niego popełnionej, odwołali go; Alcibiades zaś objawszy tymczasem dowództwo nad nowo wystawioną flotą ateńską zaraz w kilku świetnych utarczkach poraził nieprzyjaciół, odebrał im najważniejsze stanowiska nad Hellespontem, zdobył ogromne łupy, i okryty sławą, powrócił, wśród radośnych okrzyków spółziomków swoich, do rodzinnego miasta, które ocalił. Trazyllus i Trazybul również pomysłnie walczyli za sprawą Aten. Sparta podała nowe warunki pokoju, które Ateny, upojone zwycięstwem, odrzuciły ze wzgardą.

Alcibiades stanął znowu na czele floty, przeciwko Lacedemonczykom dowodzonym przez Lizandra, człowieka biegłego w sztuce wojennej, ale chytrego, bez wiary, który tak w sprawach publicznych jak prywatnych, poświęcał honor i sprawiedliwość polityce. Lizander podłością potrafił zyskać względy Cyrusa Młodszego i wyłudzić od niego znaczne summy pieniężne. Kiedy Alcibiades udał się do Jonii ścigać podatki, a dowodzący w zastępstwie jego Antyocheus, pobity został przez Lizandra, rozjuszony lud ateński potępił na nowo Alcibiadesa, który zniewolony był opuścić ojczyznę i schronić się do Tracji. Zastąpiło go dziesięciu wodzów, w tej liczbie Konon. Świetne zwycięstwo odniesione w pobliżu wysp Arginuz wskrzesiło od wagę Aten.

UPADEK ATEN. LIZANDER.

Bitwa przy Egospotamos (roku 3579) położyła koniec wojnie peloponneskiej w dwódziestym siódmym jej roku. Lizander dopatrzwszy pory uderzył na flotę i wojsko ateńskie i zniósł je do szczętu. Trzy tysiące jeńców z zimną krwią wymordowano już po bitwie. Lizander opanował wszystkie stanowiska nadmorskie do Ateńczyków należące, mieszkańców ich odesłał do Aten, a to nieszczęśliwe miasto przepełnione ludnością, pozbawione żywności i zapasów wojennych, wkrótce obłożone zostało od strony lądu i morza. Żądało pokoju, i udzielił mu go nieubłagany nieprzyjaciół pod warunkami najtwardszemi. Ateny, których panowanie rozciągało się tak daleko, rzec się musiały wszelkich posiadłości za obrębem swego terytorium; dawna pani morza ograniczyła się utrzymaniem dwónastu galer, dumna spółzawodniczka Sparty obowiązała się brać udział we wszystkich wojnach tej ostatniej jako podrzędna sprzymierzona i zezwoliła na zniszczenie długich murów i wspaniałych warowni Pireum, które Lizander przy odgłosie muzyki wojennej zburzyć rozkazał. On także zmienił w Atenach dawny kształt rządu i ustanowił trzydziestu tyranów, którzy miastem tem rządili w widokach Sparty.

Środek ten odpowiadał zasadom jakich od dawnego już czasu trzymały się obie strony. Wszędzie gdziekolwiek oręż albo wpływ Aten przemagał, władza ludu znajdowała opiekę; wszędzie zaś gdzie Sparta wzięła górę, zaprowadzała oligarchię czyli rząd przedniejszych obywateli.

Trzydziestu tyranów ugruntowawszy w Atenach władzę swoją przy pomocy lacedemońskiej załogi, tudzież niektórych obywateli, dali hasło do prześladowania i ucisku. Zaciejsi i znakomitsi obywatele tłumem opuszczali kraj szarpany tyłą klęsk, ale Sparta zakazała dawać im przytułku. Tułali się przeto tu i owdzie, niektórzy tylko znaleźli schronienie w Tebach lub Megarze.

W tej ostateczności zwrócono oczy na Alcybiadesa, wygnanego od dawnego czasu. Ten ze swojej strony rozmyślał na wygnaniu o oswobodzeniu rodzinnej ziemi. Nadaremno ostrzegał wodzów u rzeki Egos. Starał się później o skłonienie króla perskiego do pomocy Atenom; ale czujność Lizandra i zdrada Farnabaza w samym zarodzie zamysł ten zniszczyły.

Trazybul był szczęśliwszym; bez obcej bowiem pomocy, wspierany jedynie przez kilkunastu spółziomków potrafił wyzwolić Ateny. Na czele szczupłego hufca zbrojnych, zgromadzonego przez mówcę Lizyasa, Trazybul w towarzystwie kilku innych wygnańców wkroczył do Attyki, rozbił nieprzyjaciół, wszedł do Aten i zniósł rząd Trzydziestu. Lecz gdy Dziesięciu, którzy po nich nastąpili, nie lepiej sprawowali rządy, i gdy Sparta zbrojną ręką popierała oligarchię, Trazybul męstwem i roztropnością połączoną z umiarkowaniem Pauzanasza króla Sparty, przywrócił w Atenach dawny kształt rządu. Przewaga ich atoli wzięła koniec w siedmdziesiąt pięć lat po bitwie pod Salaminą, która założyła onęj początek.

PRZEWAGA SPARTY.

Historia przewagi Sparty, od bitwy przy Egos-potamos aż do bitwy pod Leuktrami, w ciągu lat trzydziestu czterech, jest niemal ciągłym pasmem nieprawości, i pomimo blasku sławy jej oręża, okazuje nam ona upadek w Grecyi chwały godniejszej zazdrości i przyczynę jej upadku.

Sparta zbogaciwszy się przez zdobycze, łupieztwa i ucisk, przyłączyła zepsucie i przewrotność do grubości swych obyczajów. Namietności długi czas powściągane prawami Likurga, wezbrały i wylały gwałtownie jako potok który zerwał swe tamy.

Do przyczyn takiego wyrodzenia się przydajmy jeszcze odmianę ducha systematu rządowego. Eforowie, wzbiwszy się w pychę, zaprowadzili prawdziwą oligarchię; królowie, lud, sprzymierzeńcy, drżeli przed nimi; krótka trwałość ich urzędowa-

nia (rok jeden) czyniła ich chciwsiemi z bogacenia się przez niegodziwe środki. Wszystko było sprzedajne. Zdawało się, iż Spartańcykowie z dawnego charakteru zachowali jedynie surowość i nieczułość. Najmniejszy opór ich rozkazom uważali za zbrodnię największą. Lizander ośmiuset Milezyjczyków, którzy ścignęli na się jego niełaskę, śmiercią ukarał, a zaprowadzone przez Spartę w większej części miast rządy Dziesięciu, równie były okrutnemi jak panowanie Trzydziestu tyranów w Atenach.

NOWA WOJNA PERSKA. POKÓJ ANTALCYDASA.

Chwała nawet oręża Greckiego przycmiona została, posługiwał on bowiem niesprawiedliwości i podłości. Zwycięzcy pod Salaminą i Plateą zamienili się w najemników perskich, już dla popierania sprawy buntownika, już dla walczenia przeciwko własnemu spółziomkom. W tém miejscu uczynić należy wzmiankę o wyprawie 13,000 Greków, na żołdzie Cyrusa, rządcy Azji Mniejszej, przeciw Artaxerxesowi, prawemu jego królowi i bratu. Lecz mówiliśmy już o tém w historii Perskiej.

Agezylausz winien był tron Sparty Lizandrowi; ale wódz ten postradawszy wpływ jaki miał nad umysłem monarchy, knował zdraziecką pomstę. Spisek w porę odkryto, a Lizander uniknął kary jedynie przez śmierć którą znalazł w bitwie z Tebańczykami; kiedy bowiem Agezylausz świetnie walczył w Azji, wojna domowa na nowo w Grecyi wybuchnęła. Drobniejsze państwa za późno przekonały się że upadek Aten pogorszył ich los i że władza nad Grecyą dostała się w bezwstydne ręce. Niechęć tak była wielką że zapomniano o wszelkich innych widokach i nieprzyjaźni szczególniejszej, a Teby, nawet Korynt, połączyły się z Atenami.

Sparta porażona w licznych bitwach, odwołała na obronę swęj powagi Agezylausza, który się wstawił zwycięztwy w Azji. Ten pospieszył niezwłocznie z powrotem i pod Koroneą rozbił

dzielnie walczących nieprzyjaciół (roku 3590) i tym sposobem ugruntował przewagę Sparty.

Ale Konon Ateńczyk zniósł ją na morzu. Ten biegły admirał potrafił nakłonić króla Perskiego do wysłania floty przeciwko groźnym Spartańczykom. Konon objął nad nią dowództwo i pod Knidos walnie odniósł zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi swjej ojczyzny. Ztryumfem powrócił do Pireum i za pieniądze perskie odnowił warownie i mury zburzone przez Lizandra. Siedm lat jeszcze ciągnęła się wojna z odmiennym powodzeniem. Persowie przechylili się znowu na stronę Sparty. Ateny za staraniem Ifikratesa i Chabryasa zakwitnęły na nowo. Spartańczycy zawarli wtenczas (roku 3597) sławny traktat zwany pokojem Antalcydasa, od nazwiska tego który prowadził układy, traktat w poniżającej będący sprzeczności ze znamienitym pokojem Cymona; albowiem Grecy Azyatyccy, których ten ostatni wyzwolił, na zasadzie nowego traktatu powrócili pod panowanie Persów. Lemnos oddano Ateńczykom, inne zaś wyspy greckie zachowały pozorną niezawisłość.

Skutkiem tego pokoju Spartańczycy utrzymali swą przewagę w Grecyi, niesłychany atoli z ich strony zamach, pozbawił ich onęj na zawsze. Febidas wysłany na poskromienie zbuntowanych Olyntyan, ubiegł w czasie pokoju i bez żadnej słusznej pobudki Teby, osłabione roztérkami wewnętrznymi, opanował cytadelę zwaną Kadmea i osadził ją wojskiem (roku 3606). Sparta zaprowadziła w Tebach rząd oligarchiczny, który skazał na wygnanie czterechset znakomitszych obywateli, a w téj liczbie Pelopidasa. Ten ostatni, z mniejszemi nawet środkami niżeli Trazybul, który oswohodził Ateny, zmusił Spartańczyków do opuszczenia Kadmei i wyzwolił rodzinne swe miasto z ucisku.

To było początkiem wojny która straciła Spartę ze szczytu jej wielkości. Ateńczykowie weszli w przymierze z Tebańczykami. Długi czas walczone na lądzie i na morzu. Tymoteusz syn Konona większą pozyskał sławę niżeli Pelopidas, który w bitwie pod Tegyry, po raz pierwszy zjednać potrafił szacunek dla waleczności Tebańczyków.

Za pośrednictwem króla Perskiego Grecy zawarli podówczas między sobą pokój, z którego jedne Teby wyłączone zostały. Wszystkie siły Sparty obróciły się potem na Teby. Kleombrot król Lacedemonu, wkroczył do Beocyi na czele potężnego wojska, lecz świetne zwycięstwo odniesione pod Leuktrami (roku 3613) przez Epaminondasa i Pelopidasa nad czterekroćliczniejszemi siły, położyło koniec przewadze Sparty.

EPAMINONDAS I PELOPIDAS. WIELKOŚĆ TEB.

Do tego czasu Teby mało znaczącą grały rolę. Nie posiadając żadnej powagi zewnątrz, wycieńczone wewnątrz domowemi niezgodami, żywo były napastowane przez Spartę. Dwaj wielcy mężowie Pelopidas i Epaminondas oswohodzili rodzinną swoję ziemię, wydobyli ją z przepaści nieszczęść, uciszyli rozdzierającą ją zamieszki, zjednali jej panowanie nad ludem beockim, wyćwiczyli młodzież tebańską w sztuce wojennej i utworzyli z niej ów hufiec niezwyciężony, święty, trzechset młodzieńców połączonych z sobą węzłem szlachetnego zapału i przyjaźni, a zadając najboleśniejszy cios dumnej przewadze Sparty, skruszyli ją, rozkazywali Tessalii i Macedonii, i imię Teb w całej Grecyi wsławili, ale na krótko.

Po bitwie pod Leuktrami Epaminondas na czele licznych sił wkroczył do Pelopónnezu. Sparta, której panowanie daleko rozciągało się przedtém, teraz zaledwie własne bronić mogła mury. Kwiat jej młodzieży wyginał, a narody podbite, tudzież sprzymierzone, ją opuściły. W takiej ostateczności Agezylausz okazał się bohaterem, godnym Epaminondasa przeciwnikiem. Ten ostatni pomimo całego swego geniuszu, pomimo wszystkich swych usiłowań, niepotrafił opanować Sparty. Ateńczykowie zawarli z nią przymierze, a ta dawna ich nieprzyjaciółka, pozbywając się pychy jaką okazywała po zwycięstwie przy Egos-Potamos, zezwoliła na podział władzy z Atenami. Epaminondas odstępując, zostawił wolne pole wojsku Ifikratesa i opuścił

Peloponnez. Dosyć uczynił ku poniżeniu Sparty, przywrócił Messeńczykom ziemię ich przodków, i na przyszłość zacieśnił krainę Lakonii między nowo-zbudowanym miastem Messeną, a mocną warownią Megalopolis w Arkadyi.

Epaminondas i Pelopidas za powrotem swoim pozwani byli przed trybunał najwyższy, o zatrzymanie dowództwa nad czas prawem przepisany. Z trudnością uniknąć zdołali kary. Nastąpiła wówczas sześćioletnia przerwa w działaniach wojennych.

Spór zaszyły pomiędzy Tegeą a Mantyneą, stał się powodem do nowej wyprawy Epaminondasa na Peloponnez. W okolicach Mantynei stoczono pamiętną bitwę, która stanowić miała o wielkości Teb albo Sparty (roku 3621). W chwili kiedy Epaminondas dokonywał zwycięstwa, śmiertelnie raniony, usłyszawszy iż puklerz jego zostaje w bezpieczeństwie, a nieprzyjaciół pierzcha z placu bitwy, wesoło ostatnie wydał technienie. Tak umarł pierwszy z pomiędzy Greków, według wyrażenia się Cyclerona.

GRECYA ZAWOJOWANA PRZEZ MACEDOŃCZYKÓW.

Większa część rzeczypospolitych zawarła pokój po bitwie pod Mantyneą. Tylko Sparta i Teby nie pojednały się z sobą; wszelako wycieńczenie sił nie dozwoliło im dalszej prowadzić wojny.

Państwa greckie znalazły się naówczas w takim samym położeniu w jakim były przed wojną Perską. Hegemonia już ustała. Każdy kraj istniał oddzielnie sam w sobie zamknięty. Wszelako, ponieważ Grecya posiadała też samą rozległość ziem, też samą ludność i odpowiednie siły wojenne, i że węzły polityczne trwały jak i dawniej, wyjąwszy tylko przewagę jednego z państw, mogłaby zatem być potężną równie jak przedtem, tak zewnątrz jak wewnątrz, gdyby czas nie sprowadził wybitnej różnicy, która zachodzi pomiędzy dzielnością młodości, a osłabieniem podeszłego wieku, czyli pomiędzy stanem

rodzącego się silnego związku, a stanem nader bliskiego rozprzężenia. Szlachetne uczucia nie zapalały już serc, miejsce ich zastąpił podły egoizm, zniewieściałość, pycha i zawiść wzajemna. Wspomnienia przodków obudzały dumę, nie zaś chęć spółubiegania się; odrodne pokolenie wlekło się pomiędzy grobami bohaterów, których za wzór wziąć było powinno.

Na domiar nieszczęść powstał przeciwko zestarzałej Grecyi najstraszniejszy nieprzyjaciół w młodej i dzielnej Macedonii, rządzonej przez Filipa. Od samego wstąpienia na tron Filip powziął myśl podbicia Grecyi; przez wiele lat pracował nad jej wykonaniem z wytrwałością i niezmordowaną usilnością. Używając kolejno pochlebstwa i pogroźek, chytrości i siły, złota i oręża, potrafił z samychże Greków uczynić narzędzie upadku Grecyi. Za pomocą skarbów jednego miasta zyskiwał sobie stronników w drugim; klęska jednego ludu pociągała za sobą ruinę drugiego, aż nareszcie zwycięzka falanga macedońska na krwawych polach Cheronei (roku 3646) ostatni cios zadała Grecyi.

Od tej bitwy bierze początek panowanie Macedonii, z której dziejami łączy się teraz historia Grecka.

HISTORIA MACEDONII.

CZASY NAJDAWNIEJSZE.

Pomroka starożytności zaciemia początek Macedonii, równie jak sąsiedniej z nią Tracyi. Cywilizacya, która wcześniej zawitała w te strony, Orfeusz bowiem urodził się w Tracyi, zniknęła później i te kraje przez wiele wieków pograżone były w barbarzyństwo. Niektórzy historycy mniemają że półtorasta ludów mieszkało w Macedonii, wtenczas kiedy Karanus z rodu Heraklidów, przybywszy z Argos, osiadł w Edessie (roku 3170). Według podania, jego zdobycze założyły początek królestwa, które już za czasów prawnika jego Perdykkasa (roku 3271),

znakomicie urosło, i trwało przez lat 650, aż do panowania Rzymian. Dariusz Histaspes w czasie wyprawy na Scytów, podbił Macedonię i Tracyą. Odzyskały one niezależność skutkiem zwycięstw Greków, którzy się przyłożyli do wzrostu jej ludności i pomyślności. Perdykkas II roztropnie wziął udział w wojnie peloponnezkiej przeciwko Atenom (roku 3548). Tragedye Eurypidesa przedstawiano na dworze króla Archelausa (roku 3571)! Powoli kraj ten wydobył się ze stanu barbarzyństwa; powstały miasta, urządzono drogi, rolnictwo kwitnąć zaczęło. Później atoli długie wojny domowe niszczyły Macedonię, zwłaszcza pod synami Amyntasa II (roku 3614). Illirjczycowie, Trakowie, Ateńczycy, Tebanie, brali udział w tych wojnach; Pelopidas wziął Filipa, najmłodszego z książąt Macedońskich, jako zakładnika do Teb. Ten po śmierci dwóch starszych braci, umknął z Teb, wezwany od Macedończyków na opiekuna małoletniego synowca swego Amyntasa III, a wkrótce potem gdy okoliczności wymagały aby ster państwa przeszedł w ręce dzielniejszego władcy, Filip królem ogłoszony został (roku 3625).

FILIP II.

Kiedy Filip wstąpił na tron, Macedonia w zupełnym znajdowała się rozprzężeniu, szarpana przez niezgody domowe, będąca pastwą wzgardy i chciwości sąsiednich krajów. We dwadzieścia lat później, zakwitnęła więcej niż kiedykolwiek, nowa jedność przywróciła jej byt pomyślny. Jej panowanie rozciągało się daleko nad ludami barbarzyńskimi od morza Adryatyckiego aż do Czarnego i od gór Hemus do brzegów Istru. Wielki król Perski, który liczył niegdyś Macedonię do rzędu najsłabszych swych hołdowników, nie bez obawy poglądał na szybki wzrost tego mocarstwa.

Trakowie, Illirjczycowie, Dardańczycy, których Filip na przód zwyciężył, przyłożyli się do dalszych zwycięstw tego monarchy, pomnażając jego wojska swoją młodzieżą. Szacow-

nym dla niego był nabytkiem kraj położony między Strymonem a Nestus, którego kopalnie, we wnętrznościach góry Pangaeus, przynosiły mu rocznego dochodu tysiąc talentów. Ale te wszystkie zdobycze, równie jak opanowanie brzegów i miast nadmorskich: Amfipolis, Pydna, Potydea, i przemożnego Olyntu, były tylko przygotowaniem do wykonania ulubionego jego przedsięwzięcia, to jest zawojowania całej Grecyi.

Olbrzymi to był zamiar dla króla Macedonii, którego przodkowie mieli sobie za chlubę byź zapisanemi w poczet obywateli miasta Aten, a której tron przez wiele lat całkowicie zależał od Teb. Filip celem zniszczenia przesądu jaki Grecy mieli względem wszystkiego cokolwiek mianem barbarzyńca oznaczano, przybrał ich obyczaje i mowę i udawał się za Hellena; pozyskał sobie stronników we wszystkich miastach, najbardziej pomiędzy mowcami ludu, przez pochlebstwa lub szczodre datki, lub przez pożyczki które czynił w zamiarze połączenia interessu pojedynczych osób z własnym. Rozsiewał nieufność i niezgodę pomiędzy narodami, jedne łudząc przez obietnice i ustąpienie korzyści małej wagi, wikłając drugie w wojny domowe; a pozorne jego umiarkowanie, usypiało je w omamieniu bezpieczeństwa. Udawał iż nie miesza się do spraw publicznych Grecyi, chyba gdy jest wezwany na pośrednika, opiekuna albo wykonawcę woli ludów.

Tym sposobem Alenadowie, naczelnicy pokoleń w Tessalii, wezwali jego pomocy przeciwko Lykofronowi, tyranowi Pherejskiemu. Filip pokonał go (roku 3632), a potem jako pan rozkazywał Tessalii. Nieco później Tebanie prosili go o wsparcie przeciwko Fokom i przez to otworzyli mu bramę do Grecyi.

Ta wojna, zwana świętą, ponieważ toczoną była w sprawie bożka, przyspieszyła upadek Grecyi. Tebańczykowie, skutkiem zastarzałej niechęci, wyjednali u sądu Amfiktyonów skazanie Foków na znaczną karę pieniężną za świętokradzkie używanie ziemi Apollinowi poświęconej, i tym sposobem zniewolili ostatnich do złupienia skarbów Delfickiej świątyni, dla opatrzenia się w środki do dzielnego oporu. Wspomniona wojna zapalo-

na przez fanatyzm, ciągnęła się lat dziesięć. Ateny i Sparta trzymały stronę Foków, których mężstwo zapalali trzej bracia Filomelus, Onomarch i Phayllus, dowodzący nimi jeden po drugim. Wszyscy trzej pomarli śmiercią bohaterów. Teby wycieńczone, prosiły o pomoc Filipa, który czatował na podobną okoliczność; chwycił się więc jęj bez odwłoki, pokonał Foków, i w nagrodę, oprócz chwały pobożnego monarchy, otrzymał dwa głosy, jakie przedtem lud świętokradzki miał w radzie Amfiktyonów, a które mu zjednały wpływ na sprawy Greckie (roku 3640).

Wszelako dwaj wielcy mężowie stawili opór widokom Filipa, Demostenes i Focyon; pierwszy za pomocą entuzjazmu, jakim mowy jego lud zapalały, tudzież przez zręczność przenikania zamiarów króla macedońskiego i wytrwałość w przeszkadzaniu onym; drugi, wybawca Peryntu i Bizantju, przez swe talenta wojenne i cnoty godne starożytności Grecji.

Powtórna wojna święta sprowadziła nareszcie ostateczne rozwiązanie. Lokrowie z Amfissy opanowali port Cirrha, do którego kapłani świątyni Delfickiej rościli prawo, i z tego powodu wyrokiem Amfiktyonów zostali potępieni. Filipowi poruczono wykonanie wyroku. Wyruszył zatem przez wąwozy Termopilskie, sądząc że obłuda nadal niepożyteczną już będzie, opanował wielkie i warowne miasto Elateę. Grecy otworzyli natenczas oczy i poznali niebezpieczeństwo. Teby i Ateny zapalone porywającem krasomówstwem Demostenesa, połączyły się z sobą pomimo wzajemnej nienawiści. Achejczycowie, Koryntczycowie i inne narody podobnie wzięły się do oręża. Wojska nieprzyjacielskie spotkały się pod Cheroneą w Beocyi (roku 3646). Krwawa była bitwa. Zimna krew Filipa odniosła zwycięztwo nad wrzącą gwałtownością Greków, a jego umiarkowanie dokonało ich zawojowania. Z Tebami tylko obszedł się surowo; Ateny otrzymały korzystniejsze warunki pokoju. Deputowani wszystkich miast zwołani byli do Koryntu dla przyjęcia praw zwycięzcy. Wszelki opór stał się już niepodobnym. Na zgromadzeniu w Koryncie Filip ogłosił się naczelnym wodzem wojsk greckich przeciwko Persyi. Jedną tylko

Sparta nie przysłała tam deputowanego. Zebrało się już wojsko, zadrżał dwór Suzy; nagle atoli zmieniła się postać rzeczy. Filip pośród biesiady przeznaczonęj dla pojednania się, otoczony krewnymi, przyjaciółmi, ulubieńcami i sługami, zginął z ręki mordercy, którego własna małżonka Filipa nasadziła, a którego własny jego syn nieodtrącił (roku 3648).

ALEXANDER WIELKI.

Alexander od najmłodszych już lat swoich ściągnął na się uwagę ludów przez wczesną dumę i żądę sławy, wydające się w mowie jego i czynach. Sam ojciec, czytając w przyszłości, radził mu pewnego dnia ażeby szedł na podbicie innego jakiego królestwa, gdyż Macedonia będzie dla niego zbyt małą, a łzy jakie młody Alexander wylewał słysząc o zwycięztwach ojca i wynurzając obawę, iż nie pozostanie mu co zdobywać, przepowiadały przyszłą jego wielkość. Po śmierci Filipa Grecy wzięli się do broni dla wydobycia się z pod panowania Macedonii.

W tej ostateczności niektórzy doradzali Alexandrowi ażeby odwrócił burzę umiarkowaniem i pobbazaniem; lecz on znając całą wagę tej chwili, odrzucił rady bojaźliwych, a postanowił zniszczyć pojedynczo, przez nagłe wtargnięcie, zamachy ludów buntowniczych, nie dając im czasu do połączenia się. Bez odwłoki przeto wyruszył z wojskiem, rozniósł strach wszędzie, łamiąc wszelkie przeszkody, niemając litości dla tych którzy opierać się śmieli, a obchodząc się łagodnie z temi którzy wracali do posłuszeństwa. Potomkowie zwycięzców pod Maratonem i Plateą okupili teraz przebaczenie swoje poddaniem się. Mieli się za szczęśliwych, iż Alexander za przykładem ojca poprzestał na tytule wodza naczelnego Greków przeciwko Persom. Lecz po uspokojeniu Grecji, gdy król przedsięwziął odległą wyprawę dla podbicia ludów barbarzyńskich, nowy rokosz wybuchnął w Grecji, mianowicie w Tebach. Szybki i niespodziewany powrót Alexandra i zdobycie Teb położyły onemu

koniec w krótkim czasie. Ażeby dać przykład, zwycięzca zburzyć rozkazał przy odgłosie muzyki wojennej, nieszczęśliwy ów gród, którego wszyscy mieszkańcy, wyjawszy rodzinę Pindara, w pień zostali wycięci lub sprzedani jako niewolnicy. Odtąd uległość Greków nie znała już granic; Alexander na nowo ogłoszony wodzem naczelnym wśród radośnych okrzyków całego ludu. Otworzył się teatr scen krwawych.

Rozporządzenia Persów co do obrony słabe były i pozbawione ogółu; zamiast stawienia czoła u Hellespontu, zajęli stanowisko nad Granikiem (roku 3650), i łatwo przełamani zostali gwałtownością pierwszego natarcia bohatera macedońskiego. Azja Mniejsza była nagrodą tego zwycięstwa, a wojsko Alexandra znacznie wzmocnionem zostało przez flotę którą wystawiły miasta Jonii.

Kierowany fatalnością gwiazdy swojej, Daryusz ściągnął wszystkie siły Persyi w wawozach Cylicyjskich, niepomny na klęski Maratonu i Salaminy, wynikłe ze zgromadzenia zbyt wielkiej liczby wojsk na ciasnej przestrzeni. Wojsko jego na głowę porażone; obóz, skarby i rodzinę swoją zostawił zwycięzcy, a sam żalem i wstydem obarczony umknął w głąb królestwa.

Alexander szedł dalej przez kwitnące okolice Syrii, Fenicyi, Palestyny, aż do granic Egiptu; jeden Tyr, owa królowa morza, który pod umiarkowanym rządem Persyi błogiego doznawał bytu, warowny z położenia swego nad morzem i swoją marynarką, ośmielił się dać opór. Zdobycie jego po siedmiu miesiącach krwawych walk, było tryumfem sztuki wojennej i nagrodą niezmordowanej wytrwałości; lecz okropny los jakiego doświadczyło nieszczęśliwe to miasto i jego mieszkańcy, jest może najtrudniejszą do zmazania plamą w krwawych kartach historii Alexandra.

Ogromne ofiary z jakimi oświadczał się wtedy Daryusz dla otrzymania pokoju, ze wzdargą odrzuconemi zostały przez dumnego zwycięzcę, a po zdobyciu Gazy, Egipcyanie, zawsze nienawistni Persom, bez wielkiego oporu ulegli (roku 3652). Alexander nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa, przebiegł piaski Libijskie aż do wielkiej Oazy, gdzie się znajdowała świą-

tynia Jowisza Ammon, a kapłani ogłosili go synem tego bóstwa (roku 3653).

Wzniosłszy najwspanialszy pomnik swojej sławy, założeniem miasta Alexandryi, nienasycony zwycięzca opuścił Egipt i szedł ku Azji Środkowej. Na równinach Arbelli miał miejsce cios ostateczny, którego skutek łatwym był do przewidzenia (roku 3654). Kraje w środku Persyi leżące, majestatyczny Babilon, Suza, która zamykała w sobie skarby Azji, Persepolis nawet, czcigodne dla swjej starożytności, wpadły w moc zwycięzcy. Tu, za podniętą Taidy, nierządnicę ateńskiej, Alexander ogniem zniszczył najświętszy pomnik narodu perskiego.

Szybkie zawojowanie prowincyj północnych (Medya, Partysda, Hirkania, Margiana i Arya), dokąd się Daryusz po swjej porażce był schronił, dowiodło że Alexander umiał nie tylko zwyciężać, ale też i korzystać ze zwycięstw. Daryusz padł ofiarą zdrady Bessusa. Prędkość pochodu Alexandra przyspieszyła wykonanie okropnego spisku. Ściganie Bessusa czyli Artaxerksesa IV, to bowiem imię wziął przywłaszczyciel i jego kara (roku 3656) były skutkiem polityki i gniewu Alexandra, nie zaś jego prawości. Alexander sam bowiem nie tylko był przywłaszczycielem, ale splamił się morderstwami; sam był obecnym kaźni Filotasa, i zamordować kazał Parmeniona, sługę swego i najwierniejszego przyjaciela. Wkrótce potem własną ręką zabił Klitusa, mlecznego swego brata, który mu życie był ocalił. Ten ostatni występek może być nieco wymówionym przez zagrzanie się winem i zuchwałość Klitusa; ale męki Kallistenesa (3657 roku), że odmówił zwycięzcy czci boskiej, są zbrodnią niczem niezmazaną.

Żądza zaćmienia sławy bohaterów starożytnych, których czyny w Indjach podanie zachowało, skłoniła Alexandra do przeniesienia oręża swego w te odległe krainy. Podbiwszy Ewergetów, Arahozjanów, potem Baktryanów, Zogdyanów i mieszkańców pasma gór Paropamisus, wkroczył na czele hufców macedońskich, w ludną krainę Indyi północnych (Panjab). Mieszkańcy jej, przodkowie dzisiejszych Seików i Marattów, pochodzili z wojennej indyjskiej kasty, co wyjaśnia męstwo, z jakim

się oni bronili. Przymierze zawarte z królem Taxylem ułatwiło postępy Alexandra. Przeszedł Indus, potem Hydaspes (Behat albo Chelum), rozbił walecznego Porusa, którego przyjaźń pozyskał później, przeszedł wielką rzekę Acesines (Tchenab, Schenab) i Hydraotes (Ravir) aż do Hyphasu (Bejah), blisko granicznej linii przedzielającej ziemię Indu i Gangesu. Pożądliwem okiem poglądał na skarby Indyi za tą ostatnią rzeką, lecz wojsko oświadczyło iż dalej iść niechce i zmusiło go (roku 3658) do odwrotu przez kraj Mallianów (Moltan, Multan) do Hydaspu, gdzie wsiadłszy na statki, płynął dalej rzeką Acesines, a potem Indem, aż do Oceanu, podbijając wszystkie narody po obu brzegach zamieszkałe. Opuściwszy tu flotę, która pod dowództwem Nearcha, odbyła drogę od ujścia Indu do perskiej odnogi, z wojskiem lądowem przeszedł przez piaszczyste pustynie Gedrozyi i Karamanii do Persydy, a stąd do Babilonu. Trzy czwarte jego wojska wyginęły z głodu i chorób zaraźliwych. Zapominając wtedy niebezpieczeństw i klęsk przeszłych, zwycięzca świata skalał swą wyprawę przez wyuzdaną rozpustę.

Alexander w Babilonie dał posłuchanie delegowanym i rządcom prowincyj, tudzież posłannikom odległych narodów, naprawił niemało nadużyć w zarządzie, rozdawał nagrody, wymierzał kary i przemyślał ogromne zamiary, tak dla wewnętrznego urzędnictwa swego państwa, jako też rozszerzenia jego granic. Niewiadomo z dokładnością jakie to były zamiary; dostrzegać się atoli daje myśl połączenia wszystkich części olbrzymiego królestwa w jedną nierozdzielną i trwałą całość. Sztuki, nauki i cywilizacya Grecyi, przeszczepionemi bydź miały na brzegi rzek Indus i Oxus, i wśród lasów Hirkanii, a dla utrzymania tego ogromnego gmachu, Grecy i Macedończycy winni byli równie jak Persowie okazywać ślepe posłuszeństwo. Stolicą wielkiego państwa miał bydź starożytny Babilon, ów gród majestatyczny, który przez położenie swoje w środku znanego podówczas świata, stałby się ogniskiem lądowego i morskiego handlu z najodleglejszemi narodami.

Ale przeznaczenie chciało inaczej. Bohater macedoński umarł we trzydziestym drugim roku życia skutkiem opilstwa lub truciźny, albo też wycieńczenia, a gmach wielkimi jego dzieły zaczęty runął pośród gwałtownych wstrząśnień.

PODZIAŁ PAŃSTWA ALEXANDRA.

Po śmierci Alexandra Wielkiego wszystkie prowincye ogromnego jego państwa były w ciągu trzydziestu trzech lat teatrem zamieszania i scen krwawych. Wyjawszy niektóre poruszenia w Grecyi, i przychylnosc ludu babilońskiego do Seleukusa, historia, w tym długim lat okresie, nie przedstawia coby mogło obchodzić narody w ogólnosci. Rozwija ona przed nami smutny tylko obraz dowódców i żołnierzy spierających się o panowanie, i szarpiących się nawzajem w uniesieniu nierozumnej zjadłości. Mało jest w historii równie opłakanych okresów.

Alexander zostawił po sobie licznych krewnych, tudzież matkę Olympią, i kilka wdów, a w tej liczbie Roxanę, która poвила syna pogrobowca Alexandra Egeusza. Żaden z członków tej rodziny nie był zdolnym do kierowania sterem państwa w czasach tak wielkiego zawichrzenia. Jedynym węzłem łączącym różne części państwa Alexandra, było wojsko; lecz ono zupełnie oddane było wodzom swoim, którzy pewni swojej władzy, nie chcieli bydź posłusznymi dzieciom lub kobietom. Podział państwa stał się więc nieuchronnym. Leez w jaki sposób ten mógł nastąpić pomiędzy silnemi mężami, któremi miotają namietności i duma? Dla tego też, lubo w początkach przez wzajemną nieufność albo przez niejaki wzgląd dla rodu Alexandra, jego krewni nosili tytuł króla, wodzowie zaś mianowali się tylko rządcami prowincyj, najkrwawsze wojny nieomieszkały wybuchnąć, a wszystek ród Alexandra wyginął pod żelazem morderców lub katów.

Najznakomitszemi wodzami Alexandra byli: Perdykkas, Antypater i syn jego Kassander, Ptolemeusz, Seleukus, Lizymach, Antygon i syn jego Demetryusz, Eumenes.

Perdykkas, któremu Alexander umierając oddał królewski swój pierścień, był zrazu, za zgodą zobopolną wybrany rządcą państwa. Filip Arrydeusz, brat Alexandra, z drugiego łoża, który później zaślubił Eurydykę, miał być królem pospołu z nowo-narodzonym synem Roxany. Prowincye wyznaczone zostały dowódczom. Ale wkrótce zapaliła się wojna domowa i Perdykkas z rąk własnych żołnierzy śmierć poniósł (roku 3662).

Antypater, któremu Alexander już był powierzył rządy prowincyj europejskich, objął władzę Perdykkasa (roku 3663). Światły ten mąż umarł tegoż roku, a testamentem przekazał opiekę nad królami swemu towarzysowi broni Polysperchonowi, nie zaś synowi swemu Kassandrowi, którego namiętny charakter obawę w nim wzniewał. Ale Kassander powstał przeciw Polysperchonowi i Olimpi, która wzięła stronę ostatniego. Filip Arrydeusz i małżonka jego Eurydyka oświadczyli się za sprawą Kassandra: Olimpia zwyciężyła ich i na śmierć skazała, ale sama zginęła z rozkazu Kassandra (roku 3668), który później zamordował młodego Alexandra i matkę jego Roxanę.

Antygon, z rodu Temenidów, dostał w podziale Azję Mniejszą. Dumą powodowany używał oręża i chytrości dla rozszerzenia swego panowania. Zwyciężył naprzód Eumenesa, jedynego stronnika rodu Alexandra, i zamordować go rozkazał. Wkroczył potem do prowincyi Babilonu, którą rządził Seleukus; ten schronił się pod opiekę Ptolemeusza, rządcy Egiptu, i nakłonił go do wejścia w przymierze przeciw Antygonowi z Kassandrem w Macedonii i Lizymachem w Tracji. Krwawa wojna przez wiele lat te kraje niszczyła.

Ptolemeusz odniósł wielkie zwycięstwo, i Seleukus, miłością ludu swego wspierany, odzyskał Babilon (roku 3672). Antygon wszelako zachował przewagę, walecznością i przymiotami wojennymi tak własnymi, jako też syna swego Demetryusza (Poliorcetes, zdobywca miast), i przepisał (roku 3673) warunki pokoju, który go utrzymał przy większej części jego zdobyczy.

Wkrótce atoli nowa wybuchnęła wojna, w której Antygon i Demetryusz odnieśli w początkach świetne zwycięstwa, lecz w końcu porażeni na głowę przez sprzymierzonych nieprzyjaciół, pod Ipsus, miasteczkiem Frygijskiem (roku 3683). Mężny, ale dziki i nienasycony Antygon, ośmdziesiąt cztero-letni starzec, postradał w tej bitwie panowanie nad Azją i życie. Demetryusz umknął do Grecyi, dla ocalenia szczątków swęj potęgi. Zwycięzcy wodzowie podzielili się łupami, i przybierając wszyscy razem, wyjawszy Kassandra, tytuł królów, zniszczyli do ostatka pozór nawet związku łączącego państwa Alexandra. Rozdzielone masy zamieniły się w niezawisłe królestwa, które wszelako, pomimo narodowej różności poddanych, tworzyły jeden systemat państw, zbliżonych z sobą pochodzeniem rządzących niemi domów, zachowaniem obyczajów macedońskich, i niektórych głównych cech rządu, wreszcie wzajemnymi stosunkami podczas wojny i podczas pokoju.

NOWE KRÓLESTWA.

Do nowo powstałych królestw liczą się mianowicie: 1) Macedonia i Grecya, które w ścisłym z sobą zostawały związku, tak iż ich historia nie może być oddzielnie wykładana. 2) Wielkie królestwo Syrii, założone przez Seleukusa (z powodu licznych zwycięstw zwanego Nikatorem), a obejmujące większą część krajów, które składały dawne państwo Persów. Partya i nowa Judea są oddzielonemi jego częściami. 3) Królestwo Egiptu założone przez Ptolemeusza Lagusa, które trwało dłużej niżeli wszystkie inne. 4) Kilka pomniejszych królestw, zwłaszcza w Azji Mniejszej, do których historii załączoną będzie historia sąsiednich krajów, stykająca się z nią z powodu spólnego zawojowania onych przez Rzymian.

I. NOWA MACEDONIA I GRECYA.

Antypater. Kłeski Macedonii.

Kiedy Alexander Wielki, na czele zwyciężkiego wojska, zapu-

ścił się w głąb Azyi, uwięzić kazał deputowanych Grecy wysłanych dla prowadzenia układów z Dariuszem, a nieco później doniesiono mu o rokoszu wybuchłym w Peloponniezie. Agis II, kołyszany marzeniami o dawniej wielkości, ośmielił się wystąpić przeciw Antypatrowi, któremu Alexander powierzył rządy prowincyj europejskich; ale wojska peloponneckie, zgromadzone na prędcę, rozbite zostały pod Megalopolis, sam Agis poległ.

Wrzały skrycie umysły po miastach greckich. Na wieść o śmierci Alexandra, Grecy z zapałem wzięli się do broni. Beocya i Sparta, świeżemi osłabione stratami, tudzież Achaja i Argolida, trzymane na wodzy obecnością macedońskiej załogi, jedynemi były państwami greckimi, które pozostały w nieczynności. Mowy Demostenesa rozlegały się po wszystkich stronach i podniecały ogień, Ateny wówczas miały przewagę nad innemi państwami; Leostenes objął naczelne dowództwo wojsk. Zdawało się, że wracają czasy Temistoklesa. Antypater pośpieszył ze wszystkimi siłami, jakie tylko mógł zgromadzić; zwyciężony, oblegany był potem w Lamia. Leonnatus, nadciągnawszy z Azyi z wojskiem posiłkowym, przegrał bitwę i sam poległ (roku 3662). Lecz w pośrodku radośnych okrzyków, jakimi brzmiały Ateny, przezorniejszy Focyon przewidywał późniejsze klęski.

Leostenes zginął także pod murami Lamii, a Kraterus ze znaczną siłą przybył na odsiecz miastu. Grecy krwawej doznali porażki, i Antypater, równie chytry jak mężny, potrafił rozerwać związek grecki i każdej rzeczypospolitej z osobna przepisać warunki pokoju lub uległości. Ateny mianowicie, za przykładem Lizandra, zmusił do powrócenia pod rząd arystokratyczny, i wydania mu naczelników stronnictwa ludu. Z liczby tych ostatnich Demostenes dościgniony w ucieczce sam sobie życie odjął. Focyon, który prowadził wspomniane układy, stanął na czele rządu.

Śmierć Antypatra była hasłem nowych bojów. Polysperchon, jego następca, widząc że władze arystokratyczne przechylały się po większej części na stronę Kassandra, syna Antypa-

tra, oświadczył się za stronnictwem demokratycznym, które przeważało wtedy w wielu miastach, między innymi w Atenach, gdzie szlachetny Focyon padł ofiarą wściekłości ludu (roku 3666).

Niedługi był tryumf demokratów. Kassander wzmoenił swoją władzę zaślubieniem Tessaloniki, siostry Alexandra Wielkiego. We wszystkich miastach pod jego zwierzchnictwem zostających odjął władzę ludowi, a rządy Aten powierzył mądrymu Demetriuszowi Falerejskiemu, który tak godnie je sprawował iż dziesięcioletni jego zarząd składa najszczęśliwszy może okres w historii Aten.

Alle pokój zawarty w roku 3673, który zapewniał swobody miastom greckim, sprowadził nowe zamieszania; każdy pragnął oswobodzić Grecyą, ażeby sam w niej panował. Demetriusz Poliorcetes uprzedził wszystkich innych, stanął pod Atenami, okrzykniony był bożkiem zbawicielem, a Demetriusz Falerejski najlepszy z rządców, któremu pochlebstwo trzysta posągów wzniosło, ucieczką tylko uniknął haniebnej śmierci.

Po bitwie pod Ipsus, Ateny zamknęły swe bramy przed tymże Demetriuszem Poliorcetem, którego ogłoszono najwyższym wodzem oswobodzonej przezeń Grecyi. Opanował on to miasto, które znowu od niego się odstrychnęło; walka dwóch stronnictw w jednymże mieście tłumaczyć może te ustawiczne odmiany.

Tymczasem Macedonia była pastwą klęsk wojen domowej i zewnętrznej. Kassander umarł we trzy lata po bitwie pod Ipsus (roku 3686), a syn jego najstarszy Filip, zaraz prawie potem. Dwaj drudzy synowie Antypater i Alexander spierali się o koronę. Ich matka Tessalonika, jedyny potomek rodu Alexandra, zginęła pod żelazem Antypatra. Matkobójca sam wkrótce znalazł śmierć na dworze Lizymacha, w Tracyi, dokąd się był schronił. Alexander błagał o pomoc dwóch chciwych zdobywcy mocarzy, Pyrrusa, władcę Epiru i Demetriusza Poliorceta. Otrzymał żądane wsparcie, ale od ostatniego zamordowany został (roku 3690). Gdy tym sposobem wygasł ród Antypatra, Demetriusz spowinowacony z nim przez małżonkę,

sam także pochodzący z rodu Temenidów, otrzymał koronę macedońską.

Demetriusz, którego nieszczęście mędrszym nieuczyniło, gotował się do nowych zdobyczy i postradał Macedonię. W rozpacz kusił się o wtargnięcie do Azji Mniejszej, i zmuszony był przez zięcia swego Seleukusa do oddania się w niewolę. Po trzech latach dosyć łagodnej niewoli umarł (roku 3699). Historia mało przedstawia mężów, których charakter i los, obudzał tak wielki interes.

Lizymach i Pyrrus wiedli spór o Macedonię. Pierwszy odniósł górę. Ale skutkiem domowych zwaśnień, do których się Seleukus Nikator wniósł, zapaliła się wojna pomiędzy tym ostatnim a Lizymachem. Dwaj ci jedynie pozostali przy życiu wodzowie Alexandra, jeden liczący lat 77, drugi zaś 80, stoczyli (roku 3702) na równinach Korupedyonu krwawą bitwę, którą Lizymach wraz z życiem stracił. Seleukus w chwili połączenia rządów Azji z koroną macedońską, zamordowany został przez Ptolemeusza Cerauna, władzę Egiptu.

Ten ostatni, we dwa lata potem, zginął w bitwie z niezliczonymi tłumami Gallów, którzy wkroczyli tu pod dowództwem Belgiusa. Drugim wojskiem Gallów dowodził Brennus. Wszędzie roznosili oni postrach i zniszczenie. Po nowych zwycięstwach, łupami obciążeni, obrócili się na Grecję i ciągle walcząc posunęli się aż ku Delfom, gdzie Grecy ożywieni zapałem religijnym i politycznym, na głowę ich porazili, tak dalece że Brennus i wielu innych wodzów jego wojska, w uniesieniu rozpaczliwej śmierci sobie zadali. Ocalone szczątki Gallów przeszły do Tracji, a stąd do Azji Mniejszej, gdzie obrały stałe zamieszkanie i okolicom tym dały nazwisko Galacy.

Antygon Gonatas i jego dom.

Antygon, szlachetny syn Demetriusza Poliorceta, urodzony w Gonni, zasiadł wówczas na tronie macedońskim. Kraj ten wycieńczony długim pasmem nieszczęść i świeżemi stratami, powitał go (w roku 3606) jako wybawcę. Musiał wszelako An-

tygon prowadzić wojnę z Pyrrusem i synem jego Alexandrem. Podwakroć wygnany, powracał i utrzymał się na tronie aż do śmierci. Był to monarcha godny pochwały, wskrzesiciel królestwa i ojciec rodu wszystkich królów, którzy po nim nastąpili.

Demetriusz II (roku 3742), potem jego krewny Antygon II Dozon (roku 3752), później syn Demetriusza Filip II (roku 3763), i nakoniec Perseusz (roku 3806), byli królami, których panowanie składa trzeci okres historii Macedońskiej, licząc pierwszy od Karanusa do Alexandra Wielkiego, drugi zaś od tego ostatniego do Antygona Gonatas. Rozprysły się marzenia o panowaniu nad światem, a Macedonia powróciła do stanu zwyczajnego królestwa, które po długich dopiero i okrutnych kłopotach nowy swój byt ustaliło. Podobnie jak dawniej, Macedonia wplątała się w mniej sławne zatargi z sąsiednimi barbarzyńcami, a Grecja powtórnie była jedynym celem jej zabiegów; lecz gdy za pomocą tychże samych środków, to jest polityki i wojny, bliską już była osiągnięcia jego, oręż rzymski wydarł owoce jej usiłowań i tron jej obalił.

Związek Achejczyków i Etołczyków.

Podobny los spotkał w tymże prawie czasie Grecją, która po długich kolejach niedoli zaczynała wreszcie, zbiegiem przyjaznych okoliczności i pod rządem kilku wielkich mężów, kosztować błogiego bytu. Związki utworzone podówczas przez Achejczyków i Etołczyków, stanowią jedną z nader zajmujących epok historii Greckiej.

W starodawnych już czasach miały miejsce u tych narodów podobne związki, ale nie osiągnęły one pomyślnego skutku. Na schyłku macedońskiego panowania, cztery, ze dwunastu głównych miast Achai odnowiło (roku 3698) związek; przez nieszczęśliwe wypadki zerwany. Inne miasta tegoż kraju do niego się przyłączyły, a za staraniem Aratusa wzmocniły go zwycięstwo (roku 3733): Sycyon, rodzinne jego miasto, Korynt, z któ-

rego wygnał macedońską załogę, Megara, Ateny nawet, ozdoba Grecyi, tudzież wiele innych miast peloponnezskich.

Miasta Etolskie wstawiwszy się w wojnie z Gallami, ukrzepiły bardziej węzły dawnego przymierza, któremu większą rozciągłość nadały. Nikczemna zazdrość zapaliła gniew pomiędzy związkiem Achejczyków a Etolczyków, a gruba prostota tych ostatnich wystawiła ich na łaskę subtelniejszej polityki zagranicznej.

Sparta oświadczyła się przeciw związkowi achejskiemu. Zachowywała ona jeszcze zewnętrzne kształty prawodawstwa Likurga, lecz postradała jego ducha: nadto, potęga eforów wyrodziła się w oligarchię. Młody król Agis III ostatni z rodu Eurytionidów, kusił się o zaprowadzenie reformy w Sparcie; lecz mu się nie powiodło, a z rozkazu eforów został wtrącony do więzienia.

Ale syn Leonidas, jego nieprzyjaciela, Kleomenes III, poszedł w ślady nieszczęśliwego swego poprzednika, i pomyślny skutek zamiary jego uwieńczył. Obdarzony, podobnie jak Agis, bohaterką odwagą, posiadał więcej przebiegłości i znajomości ludzi, lecz obok tego mniej prawości i ludzkości. Wojna szczęśliwie zakończona z Achejczykami, do których związku Sparta przystąpić nie chciała, ugruntowała potęgę Kleomenesa. Ten za powrotem ze świetnej wyprawy rozkazał wysłanym naprzód żołnierzom wymordować niespodziewanie eforów i zmusił lud przerażony do przyjęcia na nowo ustaw Likurga, zwłaszcza co do równości majątków i wychowania młodzieży. Kleomenes tak silnie naciskał Achejczyków, iż przystali na wszelkie podane im warunki pokoju, zezwolili nawet na uznanie króla Sparty najwyższym wodzem wojsk achejskich.

W tej ostateczności Aratus od wielu lat przewodnicząc związkowi Achejczyków, przedsięwziął krok jaki mu rozpacz doradziła. Wezwał na pomoc Antygona Dozon króla macedońskiego (roku 3757). Antygon przyrzekł z radością jakiej zataić nie mógł, żądane wsparcie; ale chciał naprzód aby mu wydano, jako zakład wierności Achejczyków, twierdzę Korynt, klucz Peloponnezu. Wojsko macedońskie połączyło się z achejskiem

Kleomenes zgromadził wszystkie swe siły, uzbroił ilotów i pod Sellasia stanowczą wydał bitwę. Macedońska falanga przełamała szyki spartańskie i straszną rzeź w nich zrządziła. W dniu tym zginał kwiat ludności doryjskiej (roku 3762), i po raz pierwszy od czasu Heraklidów, obcy zwycięzca do Sparty wkroczył. Kleomenes zemknął do Egiptu, gdzie wkrótce śmierć znalazł. Sparta nie podniosła się już więcej.

Aratus także nie doznał pociechy ze swego zwycięstwa. Macedonia bowiem stała się panią jego kraju. Nowa wojna z powodu rozbojów Etolczyków wybuchła w Peloponnezie (roku 3765). Aratus doświadczywszy niepowodzenia, prosił Filipa następcę Antygona o pomoc. Ten mu ją udzielił i szczęśliwie zakończył wojnę, ale obrażony śmiałością Aratusa otruc go rozkazał. Po śmierci tego ostatniego Filopemen został naczelnikiem (strategos) związku Achejskiego, tém on był dla swój ojczyzny czém Epaminondas dla Teb. Zapaliła się znowu wojna z Etolczykami (roku 3772) i Filip II nie bacząc na ich przymierze z Rzymem, zmusił do przyjęcia niekorzystnych warunków pokoju (roku 3778).

Macedonią i Grecyą podbija Rzym.

Wdanie się Rzymu zmieniło nagle postać rzeczy. Wyłożyłmy szczegółowo w historii Rzymskiej, że upadek Grecyi i Macedonii był skutkiem nieroztropności i niezgody tych dwóch mocarstw, oraz chytryści i złej wiary Rzymu.

Poprzestaniemy tu na wzmiance, że Filip, który przychylnie oświadczeniami Rzymian łudzony, zachował się spokojnie w czasie drugiej wojny punickiej, po ukończeniu onej doświadczył mocy ich oręża i zmuszony został, po przegranej pod Cynocefalami, zezwolić na najuciążliwsze warunki pokoju (roku 3788); że we dwadzieścia ośm lat później, Perseusz syn jego, okrutniejszego doznał losu pod Pydnus (roku 3816), a nakoniec w trzeciej wojnie zapalanej przez Andriskusa, Macedonia stała się prowincją rzymską (roku 3835). Z pomiędzy Greków,

Etolczykowie w nagrodę usług okazanych przez nich, pierwsi ułedz musieli Rzymianom zaraz po wojnie Syryjskiej (roku 3795); Achejczykowie zaś, którzy pod rządem sławnego Filopemena i po tragicznej jego śmierci, długi czas pod Lykortasem, byli potężni i poważani, nareszcie pociągnięci zostali do upadku państw politycznych i wojennych działań Rzymian; na koniec zdobycie Koryntu (roku 3838) dokonało wyzucia ich z politycznego bytu.

II. SYRYA.

Selenus Nikator i jego dom.

Seleukus, któremu liczne jego zwycięstwa zjednały przezwisko Nikator, zdobyciem Babilonu (roku 3672) ugruntował swe panowanie w Azji Środkowej i rozciągnął je następnie aż do Śródziemnego morza, kiedy skutkiem bitwy pod Ipsus (roku 3688) potęga Antygona skruszoną została. Poprzednio już panował on nad krajami leżącymi między Eufratem a Indus i Oksus, a w świetnej wyprawie na Sandrokota, króla Indyi, wojska jego posunęły się aż do Gangesu. Nabytek krain Antygona, jakoto Syrii (z której atoli Cele-Syrya, Fenicya i Judea dostały się Ptolemeuszowi), Armenii i Kappadocyi, rozszerzył granice państwa Seleucydów i przyspieszył może onego upadek.

Zwyciężywszy Lizymacha pod Korupedyonem (roku 3702), Seleukus został panem Azji Mniejszej, Tracji i Macedonii, lecz zaraz potem zginął z rąk morderczych. Był on podobnie jak Ptolemeusz, największym z wodzów Alexandra, nie tylko dzielny wojownik, ale przytęm miłośnik sztuk, opiekun handlu, założyciel miast. Jego potomkowie zasiadali na tronie Syryjsko-Macedońskim aż do upadku tego państwa.

Lecz Seleucydowie nieomieszkali ułedz przeznaczeniu wspólnej dynastii azyatyckim; pograżyli się w bezczynność, a królestwo pochyliło się ku upadkowi, który dokonały rozterki wewnętrzne i zewnętrzne wojny.

Już za Antyocha II, wnuka Seleukusa, któremu nikiestemne pochlebstwo nadało przezwisko Theos, Bóg, Partya i Baktrya-

na odłączyły się od Syrii (roku 3722), kilka prowincyj Egiptu zawojował, a wszystkie inne stały się pastwą bezładu złych rządów.

Za Antyocha III, przezwanego, w porównaniu do jego poprzedników, Wielkim, potęga Syrii podnieść się zdawała (roku 3760), chociaż bowiem porażony był od Ptolemeusza pod Raphia, pozyskał wszelako chwałę, usmierzeniem kilkakrotnych buntów i prowadząc szczęśliwie wojnę, z jednej strony przeciwko Indyom, z drugiej w Azji Mniejszej i w Tracji. Zwrócił także pomyślnie oręż przeciw Egiptowi za małoletności Ptolemeusza Epifanesa; ale ta okoliczność i zabiegi Etolczyków, tudzież Annibala, sprowadziły wojnę z Rzymianami, z której, po klęsce Antyocha pod Magnezją (roku 3794) wyniknął pokój niekorzystny; odstąpienie całej Azji przodkowej aż do Taurus, i ostateczna ruina królestwa.

Seleukus Filopator, przezwany szydersko poborcą podatków, gdyż na zaspokojenie kontrybucyi wojennej, przymuszony był posłać do Rzymu sumę z podatków zebraną w swym państwie, zamordowany został (roku 3797). Brat jego Antyoch IV, zwany Epifanes (później Epimanes, szalony), zawojował cały prawie Egipt; lecz zastraszony pogrozkami posła rzymskiego, rzekł się tej zdobyczy; stał się przyczyną oderwania się Żydów przez złupienie świątyni i okrutne prześladowanie ich wiary.

Po nim historią Syrii płami nicość, a poczęści przewrotność jej panujących, ustawiczne zaburzenia, morderstwa, przywłaszczenia i wojny domowe; królestwo, przez zdobycze Partów, ograniczone do krajów na zachód Eufratu leżących, dotknąć stało zupełnego osłabienia. Tygranes, król Armenii, którego wycieńczeni Syryjczycy panem swym wybrali z krzywdą Seleucydów (roku 3889), podniósł to królestwo i przywrócił mu niejakię siłę; ale wojna Mitrydata pociągnęła za sobą upadek Tygranesa, i Syrya, po nadaremnych usiłowaniach powrócenia do niej kilku Seleucydów, zamieniła się w prowincję rzymską (roku 3918).

Po upadku królestwa Seleucydów, ze szczątków jego powstało wiele państw pomniejszych, jako to Baktryana, Partya, Armenia, Judea i kilka innych.

Królestwo Partów.

Baktryana i Partya podniosły się do rzędu królestw, za Antyocha Theos, przez zdradę Teodota, rządzącego Baktryany (roku 3725) i bunt Arsacesa, który mianował się Achemenidem, potomkiem Artaxerxesza Mnemona (roku 3728 lub 3734). Królestwo Baktryany, trwające przeszło sto lat, uległo pod ciosami koczujących narodów przybyłych z Azji Górnej i pod orężem Partów (roku 3848). Królestwo Partów, które w początkach obejmowało tylko krainę przyległą do Hekatompylos, tak dalece urosło przez ciągłe zwycięstwa nad odrodzonymi Seleucydami, że wkrótce ogarnęło wszystkie kraje leżące od Eufratu do Indus i Oxus.

Niezawisłość Partów sięga tylko wielkiego zwycięstwa jakie Arsaces II odniósł (roku 3746) nad Seleukiem Kallinikiem. Ta niezawisłość uroczyście uznana została przez Antyocha Wielkiego (roku 3774), który odstąpił także Hirkanii. Dopiero Arsaces VI albo Mitrydat I (roku 3810), zawojowaniem Medyi, Persyi i wszystkich krajów na wschód Eufratu położonych, i chwalebną wyprawą na brzegi Hydaspu, Partję mocarstwem świata uczynił.

Niedługo potem Partowie weszli w stosunki z Rzymem, a wówczas hordy scytyjskie nadciągawszy od stron północno-wschodnich, po upadku królestwa Baktryany, które poprzednio służyło za obronę Partów, bezkarnie cały kraj pustoszyli. Z wielką trudnością zdołali Partowie obronić przeciwko Tygranesowi i Mitrydatowi Eufrat, naturalną swą granicę. Skutkiem wojny Mitrydata zostali sąsiadami Rzymian, a zatem swych nieprzyjaciół. Pierwszą wojnę zaczął Krassus, chciwy łupów wódz rzymski, który poległ pod Karres, gdzie wojsko jego zniósł do szczętu Surena, naczelný wódz Partów (roku 3931). Od tej epoki aż

do czasów Augusta, wojska Partów groźnemi były ciągle, od brzegów Eufratu do morza Śródziemnego. Domowe niesnaski Rzymian nie pozwalały im prowadzić wojny zewnętrznej. Wentidius, namiestnik Antoniusza, pomyślnie bronił się przeciwko Partom; ale sam Antoniusz wystąpiwszy na Arsacesa XV (Frates IV), omal co niedoznał losu Krassusa (roku 3947). Miotani rozterkami wewnętrznymi Partowie nie mogli ciągnąć dalszych korzyści ze swego powodzenia; i Fraates wówczas gdy jego spółzawodnik Tyrydates uciekł do Rzymu, miał się za szczęśliwego otrzymawszy od Augusta pokój po wróceniu sztandarów zabranych Krassusowi.

Ogół narodu Partów był scytyjskiego pochodzenia. Królów wybierano z rodu Arsacesa (Aszak u ludów Wschodnich), nieprzestrzegając atoli porządku sukcesyi. Władzę ich ograniczała szlachta, która właściwie składała naród. Bunt satrapów (królestwo za czasu wielkości swojej liczyło dwadzieścia satrapij) i najazdy hord tułających się za rzeką Oxus, ciągłych wstrząśnień państwa tego były przyczyną; przez położenie zaś miast głównych (Seleucya i Ktezyfon), na zachodnim krańcu królestwa, nad Tygrem, gdzie dzisiaj widać zwaliska Madain, los państwa, odkąd Rzymianie stali się jego sąsiadami, zawisł był od kilku bitew.

Armenia.

Podług zdania historyków, od Haika i następcy jego Arama pochodzą nazwiska Haika i Armenii; kraj ten w dawnych czasach najczęściej rządzony był przez królów Assyryi i Medyi, a chociaż miał własnych swych monarchów, zostawał wszelako pod panowaniem Persyi i Macedonii.

Po klęsce Antyocha Wielkiego pod Magnezją, Armenia która w czasie podziału państwa Alexandra dostała się Syryi, oderwała się od niej za Artaxyasa, rządcy Armenii Większej, i Zaryadresa, rządcy Armenii Mniejszej, i przez cały okres posiadała własnych królów wybieranych z rodu wspomnianych rządców,

Królowie Armenii Mniejszej zawsze prawie zawisłemi byli od Rzymu, za Wespazjana stała się ona nawet prowincją Rzymską; lecz z pomiędzy królów Armenii Większej wstawił się Tygranes I (roku 3889). Panował on także nad Armenią Mniejszą, Kappadocyą, Syryą, Cylicyą i przybrał tytuł króla królów. Lecz wojna Mitrydata, jego teścia, stała się przyczyną zguby Tygranesa. Została mu tylko, równie jak następcom jego, Armenia właściwa, w niebezpiecznem położeniu będąca, pomiędzy dwoma wielkimi państwami, Partów i Rzymu, które prowincję tę uważając jako przedmurze, spierały się o jej posiadanie. Niemasz na całym świecie żadnego kraju, o któryby tyle walczone. Po długich wojnach, z rozmaitem prowadzonych powodzeniem, między Partami a Rzymianami, o zdobycie tego kraju, Tygranes VI ustąpił go (roku 412 po narodzeniu Chrystusa) Persom, wskrzesicielom monarchii Partów; ale krok ten niepołożył końca owej straszliwej walce.

Judea. Machabeusze.

Kiedy Cyrus pozwolił (roku 3455) Żydom powrócić na ziemię ich ojców, 42000 tylko osób korzystało z tej łaski; inni, najbogatsi nawet przenieśli nowe swe siedziby w Babilonie nad pustą ojczyznę. Pierwsi pod przewodnictwem Zorobabela, potomka starożytnego królów rodu i arcy-kapłana Jozuego z zapalem wzięli się do odbudowania kościoła i świętego grodu. Po długich walkach z Samarytanami, którzy swoją świątynię mieli w Garizim, ustalił się pokój za Dariusza Histaspa. Wtedy dopiero i po przybyciu nowych gromad prowadzonych przez Ezdrasza i Nehemiasza, lud rosnąc powoli w liczbę, kosztować zaczął korzyści porządną organizacyi. Król perski zachowywał zwierzchność najwyższą, a satrapi mieli bliższy nadzór. Lecz zarząd wewnętrzny, był według zwyczajów i praw ich przodków powierzony arcy-kapłanowi i sanhedrynowi, a Żydzi doznawali swobodnego i błogiego bytu. To właśnie tłumaczy niechęć z jaką oni ulegli Alexandrowi, który wszelako obchodził się z nimi także z umiarkowaniem.

Po śmierci Alexandra Judeę rozdzielili między siebie Antygon i Ptolemeusz, a potem monarchowie z rodu Seleukusa i Ptolemeusza. Pod pierwszym z tej ostatniej dynastyi wielu Żydów zaprowadzono do Egiptu, inni sami się tam udali, a po bitwie pod Ipsus (roku 3683) panowanie egipskie rozciągnęło się nad całym krajem. Lecz we sto lat potem za Antyocha Wielkiego, wszystka Judea stała się prowincją syryjską, i cieszyła się zrazu z tej odmiany, aż dopóki gwałtowny i wściekły Antygon Epifanes prześladować ich nie zaczął. Żydzi przyprowadzeni do rozpaczki powstałi przeciwko niemu (roku 3816), pod naczelnictwem arcy-kapłana Matatyasza i walecznych jego synów, a nowe królestwo Judei wzięło początek; albowiem sędziwy bohater, dowodząc garstką mężnych, a po jego śmierci szlachetni bracia Judas, Jonatan i Symon w wielu bitwach odparli napady Syryjczyków, i czynami dzielnymi podnieśli męstwo w swym narodzie, który powoli zupełnie się oddał pod ich władzę, zwłaszcza kiedy arcy-kapłanem został Jonatan. Straszliwy nieład panujący w królestwie Syryjskiem, posłużył na korzyść Machabeuszów (tak mianowano ród Judasa od jego przezwiska Makkab, młot; zwano go także Asmonaickim), a Symon zaszczycony godnością Etnarchy (księcia), oswobodził na zawszeswój kraj (roku 3841) od płaconego dotąd rocznego haraczu, tudzież od panowania Seleucydów. Syn jego Hirkan wzmocnił potęgę królestwa podbiciem Samarytanów i Idumejczyków.

Następcy tego walecznego księcia przybrali tytuł królów, a szybki wzrost ludności królestwa powiększającego się przez szczęśliwe wojny uczynił je tak potężnem jak było za czasów Dawida i Salomona, skarby zaś stolicy znaczniejszemi jeszcze niż wtedy. Ale zatargi między Faryzeuszami a Saduceuszami, przeciwnymi i niepojednanymi stronnictwami, naprzód religijnemi później politycznemi, napełniły kraj zamieszaniem i kłótniami. Wzrastająca wielkość Rzymu zniszczyła wkrótce wszelką nadzieję niezawisłości.

Niezgody w królewskim domu przyspieszyły upadek. Spółzawodnictwo dwóch braci Hirkana i Arystobula dobijających się korony, sprowadziło, za wdaniem się Rzymian, wyniesienie An-

typatra Idumejczyka, mądrego i walecznego ministra Hirkana, który umierając władzę swoją przekazał synowi. Ten przy pomocy Rzymian, pokonał Partów, którzy znaczném krwi przełaniem dali Judei za pana Antygona, syna Arystobula, zwyciężył tego nawet przeciwnika i ustalił potęgę własną na gruzach panowania rodu Asmonaickiego (roku 3947). Był atoli monarchą zależnym od woli Rzymian, a Judea tylko z nazwiska była królestwem.

III. EGIPT.

P t o l e m e u s z e.

Za panowania Persów, często powtarzane bunt (pod Daryuszem Histaspem, Artaxerxesem I i Daryuszem II aż do Ochusa) świadczyły ile naród egipski przywiązany był do własnych instytucyj, a niechętny obcym; lecz Alexander, założeniem miasta nowego, znalazł środek spokojnej reformy narodu. Alexandrya, która wrzędzie swych mieszkańców liczyła więcej Macedończyków, Greków, Żydów i innych cudzoziemców niżeli krajowców, i wolną była od wpływu kasty kapłańskiej, zaprowadziła powoli odmianę w sposobie życia ludu, a dawne zwyczaje tym łacniej poszły w niepamięć, że żadne wyraźne prawo, żaden mus nie wywoływał oporu. W całym okresie królów z rodu Ptolemeusza zaledwie raz jeden jest wzmianka o narodzie egipskim. Zaburzenia tylko stolicy i domu panującego napełniają karty historii Egiptu.

Ptolemeusz, mniemany syn Lagusa, był szczepem rodu królów, którzy panowali w Egipcie w ciągu trzechset lat, od śmierci Alexandra aż do zwycięztwa, jakie Oktawian odniósł pod Akcyum. Wspomniony monarcha, najmędrszy, najwaleczniejszy, najbieglejszy z wodzów Alexandra, rozszerzył swe panowanie, mocą oręża i układów, nad Judeą, Cele-Syryą, Fenicyą, wyspą Cyprem i częścią pobraża Azji Mniejszej, w Afryce zaś nad Cyrenaiką, Libią i Etyopią. Rządził tém wielkiem króle-

stwem z energią i łagodnością, przyozdobił stolicę wspaniałemi gmachy i wspierał nauki i sztuki. Opiekował się także handlem, trzymając się w tém widoków Alexandra, który chciał ogniskiem jego Egipt uczynić, i założył podstawę rządu, którego zasad wszyscy jego następcy przestrzegali, a które stały się źródłem niezmiennej pomyślności narodu.

Panowanie jego trwało lat czterdzieście. W ciągu następnych lat sześciudziesiąt Egipt doświadczał równie błogiego bytu pod Filadelfem, jego synem (roku 3700) i Ewergetem, wnukiem (roku 3737). Filadelf oddany był wyłącznie sztukom kwitnącym na łonie pokoju; Ewergetes zaś był oprócz tego bohaterem i zdobywcą, i tą koleją otworzył, co było głównym wojen jego celem, nowe drogi handlowi, bezpieczniejszemi uczynił dawne i rozszerzył znakomicie rozporządzenia w przedmiocie handlu przez Filadelfa wydane.

Od śmierci Ewergeta (roku 3763) aż do roku 3954 w którym Egipt został prowincją rzymską, w okresie przeszło dwóch set lat zasiadali na jego tronie królowie, wszyscy noszący imię Ptolemeuszów, którzy się niczem zgoła nie odznaczyli. Uczynimy tu tylko ogólną wzmiankę, że wielkie, wspaniałe i ludne miasto Alexandrya, które jakeśmy wyżej już powiedzieli założył Alexander Wielki w Egipcie Dolnym, po zburzeniu Tyru, leżało przy zachodniem ujściu Nilu na wązkim klinie ziemi rozciągającym się między morzem, a jeziorem Mareotis. Pięć portów, z których jeden na jeziorze Mareotis, przyjmowało wojenne i kupieckie okręty. Alexandrya łącząc się z jednej strony z morzem Arabskim, dokąd prowadziła od Nilu krótka droga lądem albo téż kanałem, a z drugiej z morzem Śródziemnem, zdawało się z samego przyrodzenia być przeznaczone na ognisko związku pomiędzy Wschodem a Zachodem, i głównym składem handlu całego świata. Alexander uwiecznił swą pamięć tym najwspanialszym pomnikiem; bo kiedy królestwa Macedońskie aż do szczętu zniszczonemi zostały, Alexandrya lubo często zmieniała panów, zachowała atoli przez wiele jeszcze wieków swoje znaczenie handlowe, które postradała dopiero po odkryciu drogi morskiej do Indyj Wschodnich.

Ptolemeusze znali całą wartość tego nieporównanego stanowiska i niczego nie oszczędzali na jego upiększenie i uczynienie jeszcze korzystniejszym. Oni zbudowali na wyspie Pharos, u portu, latarnię morską dla przyświecania okrętom śród nocy; dokonczyli kanał prowadzący do morza Czerwonego, zaczęty za czasu Faraonów; urządzili piękne drogi, między innymi wiodącą do Bereniki i Myoshormos, naprawili port w tém ostatniem mieście i wiele innych portów, wysyłali uczonych do Indyów, w tej liczbie Megastenesa i Dyonizyusza i t. d.

Ale napływ ogromnych bogactw do Alexandryi za pośrednictwem handlu wcześniej pociągnął za sobą upodobanie w zbytkach, rozpustę i zniewieściałość. Wszelako ponieważ stolica tylko była teatrem nadużyć, reszta zaś królestwa kosztowała słodyczy pokoju, a handel zagraniczny i przemysł wewnętrzny kwitnąć nie przestawały w Alexandryi, Egipt przeto zachował błogi swój byt i siłę.

Największą część wojen Egipt prowadził z Syryą. Zgoda panująca w początkach między Seleukusem a Ptolemeuszem zniknęła po klęsce Antygona przy podziale krajów tego ostatniego. Oprócz Judei, Fenicyi i Cele-Syryi, Ptolemeusz rościł jeszcze prawa do reszty Syryi i do części Azji Mniejszej, Seleukus zaś i jego następcy pożąдали krainy Libanu, której wspaniałe puszczynie niezbędnymi były do utrzymania ich marynarki. Familijne rozterki podniecały jeszcze bardziej gniew obudzony przez te wzajemne roszczenia, a ztąd wynikły krwawe wojny z Filadelfem, Ewergetem, Filopatorem, Epifanesem i Filometorem. Pierwsi odnieśli znakomite korzyści; lecz Antyoch Wielki wydarł owe kraje młodemu Epifanesowi. Zguba Egiptu zdawała się odtąd nieuchronną. Opieka Rzymu, o którą Egipcyanie prosili dla małoletniego swego króla, ocaliła królestwo, a później gdy Filometor, także małoletni syn Epifanesa wystawiony był na podobne niebezpieczeństwo, przemożna władza Rzymian zmusiła zwycięzcę do odstąpienia. Zawstydzona Syrya przestała być straszną Egiptowi. Ale natomiast stosunki z Rzymem groźniejszą przybrały postać. Ptolemeusze pod opieką Rzymian postradali swą niezawisłość, i niedługo całkowicie

uledż musiały. Cyrenaika i Cypr, które należały do królów Egiptu, ogłoszone były za prowincye rzymskie, pierwsza około roku 3900, druga roku 3926, a posłuszny Auletes przywrócony został na tron Egiptu.

Dyonizyusz, syn Auletesa, który miał dzielić tron z siostrą swoją Kleopatą, wygnał ją (roku 3933). Zamordować rozkazał wielkiego Pompejusza, swego i ojca swego dobroczyńcę, spodziewając się pozyskać tym sposobem przyjaźń Farsalskiego zwycięzcy. Szlachetność Cezara i wdzięki Kleopatry zawiodły go w nadziei, i Dyonizyusz zginął w wojnie z Cezarem, który się oświadczył za stronę Kleopatry. Ptolemeusz XIII, młodszy jej brat małoletni, mający z nią tron podzielić, otruty został przez siostrę. Po śmierci Cezara, Antoniusz dał się podobnie usidlić powabami tej niewiasty. Wpływ nieograniczony jaki ona w ciągu lat dziesięciu na niego wywierała stał się przyczyną jego zguby. Po bitwie pod Akcyum wygranej przez Oktawijana, Antoniusz i Kleopatra śmierć sobie zadali, a Egipt zamienił się w prowincję rzymską (roku 3954).

IV. KRÓLESTWA POMNIEJSZE.

Wspomnieć teraz należy o Tracyi, Pergamie, Bitynii, Paflagonii, Kappadocyi, Galacy, Poncie, Epirze i Rhodos.

Po śmierci Alexandra, Lizymach założył królestwo składające się z Tracyi i przeciwległych krain Azji Mniejszej za Propontydą. To królestwo ustało po śmierci Lizymacha (roku 3702). Osady Gallów i krajowców, jakimi byli Odryssowie, Bessowie i t. d. podzielili się krajem, który po klęsce Perseusza, stał się pod rozmaitemi nazwiskami łupem Rzymian.

Pergam składał oderwaną część królestwa Lizymacha. Zbuntowawszy się przeciwko temu ostatniemu Fileter eunuch założył to państwo. Eumenes I i Attal I tak znacznie je rozszerzyli iż uważane być mogło jako królestwo. Eumenes II (roku 3786) otrzymał od Rzymian, w nagrodę okazanych im usług

w wojnie z Antyochem Wielkim, wszystek kraj aż do góry Taurus, zabrany królowi Syryjskiemu. Pergam naówczas stał się przeważającym państwem w Azji Mniejszej. Lecz jego potęgą nie będąc opartą na naturalnych podstawach, i zależąc jedynie od woli Rzymian, nie mogła trwać długo. Attal II i Attal III rzeczywiście byli narzędziem widoków Rzymian. Ten ostatni, słabego umysłu monarcha, zapisał im swoje królestwo.

Bitynia, równie jak Paflagonia i Kappadocya, zostawały wprawdzie pod zwierzchnictwem Persyi, lecz że nie leżały u drogi, której się trzymał Alexander podczas swęj wyprawy, nie stały się przeto jego zdobyczą. Z pomiędzy królów Bitynii Prusasz II odznaczył się przywiązaniem do Rzymu, a Nikomedes III swoje królestwo im zapisał. Ten ostatni wypadek miał miejsce po wojnie Mitrydata, która poddała panowaniu rzymskiemu także Kappadocyę i Paflagonię.

Galacya bierze swe nazwisko od Gallów, którzy jakeśmy już wspomnieli, spłądrowawszy Trację, Macedonię i Grecyę, osiedli później w Azji Mniejszej. Niewiadomo z dokładnością czy te hordy nadeciągnęły z Gallii właściwej, czy z Gallii cyzalpińskiej, czy też z Pannonii, w której daleko już wcześniej mieszkali pokolenia Gallów. Zwykle oni służyli królom jako najemnicy, i w tych okolicznościach nie zaniedbywali łupów i zdobyczy na własną korzyść. Tym sposobem groźnemi się stali od ciśnień morskich aż do Taurus i opanowaliby bez wątpienia ten kraj, gdyby ich Attal nie zwyciężył w krwawęj wojnie (r. 3744). Ograniczeni wówczas zostali krainą leżącą między Sangarius i Halys, od Bitynii i morza Czarnego do Frygii, Kappadocyi i Pontu. Dzielili się na trzy główne pokolenia, a dwanaście powiatów czyli tetrarchij, składających zjednoczoną rzeczpospolitą. Wkroczenie Rzymian do Azji Mniejszej wpłynęło znacznie na losy Galacyi. Manlius konsul poraził jęj mieszkańców jako sprzymierzeńców lub najemników Antyocha Wielkiego, podał im wszakże umiarkowane warunki pokoju. Podbitych przez Mitrydata, oswobodził Sylla. Dejotares tetrarcha znaczną grał rolę w drugiejj wojnie domowej; Cezar nawet uznał za rzecz rostopną oszczędzać go, lubo on był stronnikiem Pompejusza,

tak jak później Brutusa. Po nim jeszcze wymieniają kilku tetrarchów; Rzymianie wszelako rzeczywistemi kraju tego byli panami, lubo Galacya dopiero we 26 lat po narodzeniu Chrystusa ogłoszona została za prowincyę rzymską.

Pont był królestwem zawisłém od Persyi, i przez niejaki czas podległém Macedonii, dopóki Mitrydates III, Achemenida, nie przywrócił mu niezależności po bitwie pod Ipsus. Królestwo to obchodzi historię jedynie ze względu na jego króla Mitrydata Wielkiego (VI, Eupator, roku 3838). Monarcha ten był najgłówniejszym, najzaciętszym i najstraszniejszym wrogiem Rzymian, zdobywców świata. Później mówić będziemy o olbrzymiej jego walce z Rzymem. Teraz wspomnimy tylko, że trzykroć rozpoczynając chwalebna, ale zawsze nieszczęśliwa, wojnę, wycieńczywszy swoje wszystkie zasoby, ten sędziwy bohater, na domiar klęsk zdradzony przez własnych dwóch synów zbuntowanych, zakończył dni swoje śmiercią dobrowolną (roku 3921). Pont zamienił się wówczas w prowincyę rzymską.

Historya Epiru przedstawia nam podobnie jedną tylko znamienitą osobę, to jest Pyrrusa, Eacyda. Z pomiędzy wielkiej liczby sławnych spółczesnych mu wodzów, żaden go nie przewyższył, i we wszystkich klęskach jakich doświadczył widzimy, że go los stale prześladował, i że on się podnosił potęgą własnego geniuszu i odwagi. Szkoda że zgubę tego męża, przypisać należy jego dumie. Trzykroć zawojował i stracił Macedonię w wojnach z Demetriuszem, Lizymachem i Antygonem Gonatas. Zamierzał podbicie Włoch, Sycylii i Kartaginy, i podczas wyprawy na Peloponnes zginął w Argos z rąk niewiasty (roku 3712). Jego potomkowie panowali do roku 3780, w którym Epir zamienił się w rzeczpospolitą, i stał się igraszką Macedonii, potem zaś Rzymian, a ci po porażce Perseusza (roku 3838) wcielili go w poczet swych prowincyj.

Miasto Rhodos zbudowane podczas wojny Peloponneskiej, stało się wkrótce panią całej wyspy. Zachowywało ciągle niezawisłość, wyjąwszy małe tylko przerwy, aż do końca okresu, i było potężnem przez swój handel i marynarkę. Zniewo-

liło Byzancyum do zniesienia opłaty nałożonej na okręty w chodzące na morze Czarne (roku 3761). Przez sprzymierzenie się z Rzymem przeciw Filipowi i Antyochowi, rozszerzyło znacznie swe granice; lecz Kassysz upokorzył jego potęgę, i lubo Antonisz ogłosił niepodległość tego państwa, wszelako Rhodos rzeczywiście już ją postradało.

HISTORIA RZYMSKA.

ODDZIAŁ PIĘRWSZY.

OD USTANOWIENIA RZECZYPOSPOLITEJ DO WOJEN PUNICKICH.

WAŻNOŚĆ HISTORII RZYMSKIEJ. PODZIAŁ.

Rzym w historii świata starożytnego najprzedniejszą grą rolę. Od losu i widoków tego panującego grodu zawisły były przez wiele wieków przeznaczenia najznakomitszej części rodu ludzkiego. W początkach moc oręża i polityka, później prawodawstwo, cywilizacja, moralność, dalej władza kapłanów, nareszcie język, pozyskały Rzymowi panowanie nad światem i szacunek ludów. Historia rzymska przez długi szereg wieków jest historią świata. Wiele największej wagi okoliczności obecnego stanu naszego pochodzi, pod względem swych przyczyn, z onego miasta leżącego nad Tybrem, i zaledwie jest w Europie jeden naród, którego historia mogłaby być zrozumiałą bez znajomości historii Rzymu. Obejmuje ona przytém najbogatszy skarb wielkich charakterów, wspaniałych scen i najmocniej przekonujących dowodów potęgi przeznaczenia i potęgi czło-

wieka. Może być nareszcie uważana jako nieprzerwany komentarz polityki i prawa publicznego.

Ogólnym rzutem oka na historią Rzymską, łączno w niej odróżniamy trzy główne okresy, z których pierwszy rozciąga się do porażki Pyrrusa, drugi do upadku rzeczypospolitej, trzeci do upadku cesarstwa.

Pierwszy okres, zaczynając się od założenia Rzymu (roku 3230), obejmuje 482 lata, już pod królami, już pod konsulami, i przedstawia zawiązek tego państwa, przeszkody i niebezpieczeństwa jakie przezwyciężyć musiało dla rozciągnięcia panowania swego nad Włochami, ustalenie jego rządu, zasady wojen i polityki, a w ogólności założenie jego przewagi, i w tymże czasie zaspakajający obraz obyczajów w całej ich czystości.

Drugi okres od zawojowania Tarentu (3712 roku) do bitwy pod Akcyum (3953) obejmuje w krótszym o połowę przeciągu czasu (lat 241) dzieje podbicia świata i upadku rzeczypospolitej. Dzieli się on na dwie części, które się kończą zburzeniem Kartaginy i Koryntu (3838 roku). W pierwszej połowie tego okresu, pomimo rodzącej się przewrotności polityki rzymskiej, znaleźć jeszcze można w niektórych charakterach pojedynczych, pod grubemi kształty, zacność, poczciwość, umiarkowanie, równie jak porządek publiczny i potęgę praw. Jest to świetna epoka cnót rzymskich. W drugiej połowie wyradzają się obyczaje nabierając ogłady, skutkiem wzrostu bogactw. Nie doświadczywszy ważnej zmiany co do form, duch rządu doświadcza odmian co do swęj istoty. Egoizm zajął miejsce miłości dobra powszechnego, prawo uległo przewadze kilku pojedynczych osób, a rzeczpospolita, lubo tryumfująca i groźna zewnątrz, lecz szarpana wewnątrz domowemi wojnami, upadła.

Trzeci okres, w ciągu lat pięciuset, przedstawia, po nieprzerwanej kolei błogich i niepomyślnych czasów, ogólny obraz niszczenia się i zepsucia świata rzymskiego; dalej spustoszenia wynikłe z wojen wewnętrznych i zewnętrznych, podział cesarstwa i nareszcie zupełny jego upadek na Zachodzie (r. 476 po narodzeniu Chrystusa). Panowanie cesarza Kommoda (od 180 do

193) stanowi także poddział tego trzeciego okresu na dwie części, z których pierwsza przedstawia cesarstwo posiadające jeszcze swoją potęgę, druga zaś obraz pochylenia się jego ku upadkowi.

Z tego podziału czasu jasno widzimy które z epok głównych lub ich części należą do drugiego okresu, o którym teraz mówimy, a jakie umieszczonemi być winny w pierwszym albo trzecim.

PIÉRWSZE WOJNY RZECZYPOSPOLITEJ.

Tarkwiniusz wygnany z Rzymu, gdzie wszelako zostawił stronników, a sam miał wielkie zasoby w posiadłościach własnością domu jego będących za obrębem Rzymu, w ciągu lat trzynastu używał siły oręża i przebiegłości dla odzyskania władzy najwyższej. Wszelkie usiłowania skutku nie wzięły. Spisek odkryty został, a konsul Brutus niełudzką odwagą uniesiony skazał na śmierć dwóch synów własnych, należących do spisku i sam był świadkiem ich kaźni. Wyrodny ten ojciec poległ w bitwie z Tarkwiniuszami.

Rzeczpospolita na większe wystawiona była niebezpieczeństwo, gdy Porsenna król (lukumon) Clusium, na czele licznego wojska przyszedł ażeby przywrócić na tron sprzymierzeńca swego Tarkwiniusza. Ocaliły ją, jak powiadają, bohaterskie męstwo Horacyusza Koklesa i poświęcenie się Mucyusza Scewoli.

Kilka innych wojen wkrótce się zapaliło, po większej części przeciwko miastom latyńskim, które spodziewały się korzystać z trudnego położenia Rzymu dla odzyskania swęj niezawisłości, tudzież przeciwko wszystkim ludom sąsiednim, z powodu lekkich zatargów o granice. Latyni, poniosłszy klęskę nad jeziorem Regilskim (roku 3487), wrócili pod panowanie Rzymu. Inne ludy podobnie zwyciężonemi zostały i przyjęły warunki pokoju mniej lub więcej uciążliwe.

ROZTÉRKI DOMOWE. WZROST DEMOKRACJI.

Zawiść panująca między patrycyuszami a plebejuszami jest główną osią, około której się obraca historia wewnętrzna Rzymu. Zniesienie władzy królewskiej było korzystnem bezpośrednio dla samych tylko patrycyuszów; jako najbogatsi, przemagali nawet w komicjach przez centurye, jedynie zaś pośrednicza powaga królów broniła stan plebejski od ucisku. Władzę królewską zastąpiła konsularna, na którą lud wybierał corocznie dwóch patrycyuszów. Przez taki wzrost potęgi patrycyusze zachowali nie tylko dawne swe przywileje, za czasu Romulusa pierwsiastkową ustawą Rzymu nadane, ale pomnożyli je z bogaceniem się i dumą. Nadaremno Walerius Publikola, dzieląc godność konsularną z Brutusem, poważał władzę ludu i oddał ją pod opiekę praw, mianowicie sławnego prawa de provocatione ad populum, które nosi jego imię. Prawa te pozostały bez skutku, a przykład Waleriusa nie znalazł naśladowców. Plebejusze atoli niecierpliwie znosili ucisk, równie jak ostre obchodzenie się wierzycieli patrycyuszowskich z biednemi dłużnikami. Nie chcieli przeto walczyć z nieprzyjaciołmi, i w piątym już roku po wygnaniu Tarkwiniuszów, wywołali potrzebę ustanowienia pierwszego Dyktatora (roku 3480). Dyktatorowi służyły wszystkie królewskie przywileje, nawet prawo życia i śmierci. Od wyroków jego nie wolno było odwoływać się do ludu. Lecz skoro rzeczpospolita oswobodziła się z niebezpieczeństwa, Dyktator składać musiał władzę, a w żadnym przypadku dłużej nad sześć miesięcy piastować jej nie mógł. Dyktatura powielekroć ocaliła rzeczpospolitą, na ostatek zaś upadku jej stała się przyczyną.

W jedenaście lat potem, podczas wojny z Wolskami (roku 3491), okrutne obejście się, jakiego plebejusz doznał od swego wierzyciela, spowodowało groźne zaburzenia. Wojska zwyciężkie rozgniewane iż nie dopełniono obietnic uczynionych im w chwili niebezpieczeństwa, założyły obóz na górze świętej

(Mons-Sacer) o trzy mile od Rzymu, i przyjęły wszystką prawie liczną klasę plebejuszów, którzy powzięli zamiar założenia oddzielnego miasta i zerwania wszelkich stosunków z patrycjuszami. Ich stałość niezachwiana przeraziła patrycjuszów, którzy ułedz musieli i oprócz zniesienia długów nadali ludowi moc wybierania dla siebie urzędników trybunów, których osoba miała być nietykalną, a ich «niepozwalam» (veto) dostatecznym było do wstrzymania skutku wszelkich uchwał senatu. W początkach wybierano dwóch trybunów, potem pięciu, a we trzydzieści sześć lat po pierwszym wyborze, dziesięciu, po dwóch corocznie z każdej klasy, wyjąwszy klasę proletaryuszów.

Ustanowienie trybunów wielką sprawiło odmianę w stanie rzeczy. Gmin, który dotychczas odpornie tylko działać musiał, zaczął pod tarczą prawnych swych urzędników występować zaczepnie z rozmysłem dobrze wyrachowanym i z takim powodzeniem, że wszelki opór ze strony patrycjuszów mógł tylko opóźnić, ale nieprzeszkodzić zwycięztwu.

W drugim roku bytu swego (3492) trybuni zaprowadzili komicya przez tribus (comitia tributa), na których gmin miał przewagę. Pobudka tej nowości, wezwanie Koryolana przez trybunów ażeby się stawiał przed zgromadzeniem ludu, poniżające patrycjuszów, omal się nie stało przyczyną zguby kraju.

Nie upłynął rok jeden bez zatargów większej wagi; łączyły się one wprawdzie bez rozlewu krwi, nie wolno bowiem było przychodzić z bronią wewnątrz miasta, ale jątrzyły się umysły i nieraz dobro powszechne widokom prywatnym poświęcano. Trybuni na wyścigi jeden przed drugim napastowali patrycjuszów, którzy bronili się z zapałem, jakim przejmowała ich sprawa dostatków i znaczenia. Waśnie te atoli nie wywierały wpływu na ducha narodowego. Weje, Ekwowie, Wolskowie i inne ludy nieprzyjazne doświadczyły przewagi oręża rzymskiego; zwycięztwa szybko po sobie następowały, pomnażała się liczba obywateli, a potęga państwa wzrastała przez podbicie lub przysposobienie ludów zwyciężonych, jako też drogą sprzymierzenia się.

Nie tyle niezawichrzyło rzeczypospolitej jak prawo gruntowe (lex agraria). Dawna nieodpowiedność między posiadłościami patrycjuszów a plebejuszów, stała się bardziej krzyczącą, przez stronność w podziale gruntów w ziemiach zawojowanych i przez ciągłe przywłaszczenia chciwych patrycjuszów. Konsul Spurius Cassius podał wniosek (roku 3498) co do równiejszego podziału gruntów tak na korzyść gminu jako też sprzymierzonych. Senat całą swoją powagą oparł się temu wnioskowi. Cassius oskarżony został o zdradę ojczyzny i dążenie do władzy najwyższej, a gdy czas konsulatu jego upłynął, skazała go na śmierć klasa patrycjuszów albo kurye. Historia świadczy że własny ojciec Kassiusa podjął się wykonania wyroku na synu. Zawichrzenia jednak nie ustawały.

Ponieważ komicya przez centurye prawem były postanowione, nowe przeto komicya przez tribus uważano tylko jako wyjątek. Wolero trybun potrafił wyjednać uchwałę (roku 3511), że wszelkie sprawy dotyczące ludu, a nadewszystko wybór trybunów, załatwiane będą w komicyach przez tribus. Patrycjusze atoli postanowień tych zgromadzeń nieuznawali za prawo. Uchwały te nazywano plebiscita nie zaś populiscita, gdyż tylko gmin, czyli niższa klasa ludu, nie zaś wszystek lud, stawiał się na zgromadzenia zwoływane przez trybunów.

Wniosek trybuna Terencyusza Arsy o ograniczenie prawami pisanymi samowolnej władzy konsulów i o podanie do wiadomości powszechnej zasad prawodawstwa, z których patrycjusze tajemnicę czynili dotychczas, wzniecił nie małe rozterki. Podczas tych zawichrzeń, jakie przez wiele lat ciągnęły się, Rzym wpłątany w wojny zewnętrzne, największem był zagrożony niebezpieczeństwem, i po dwakroć winien swe ocalenie sławnemu Kwinkycusowi Cyncynnatowi, mężowi prawdziwie szlachetnem sercem obdarzonemu.

DECEMWIROWIE. TRYUMF DEMOKRACJI.

Wniosek Terencyusza przyjęty wreszcie został. Senat zgodził się na ogłoszenie praw pisanych. Wysłano deputacyą do

Grecyi dla zgłębienia jej praw, a zwłaszcza nadanych przez Solona, i zastosowania onych do potrzeb Rzymian. Zebranie i układ ich poruczono dziesięciu mężom, którym zarazem powierzono rządy kraju, z władzą dyktatorską; wszelkie zaś inne władze, równie jak prawo Waleryusa de provocatione, zawieszonymi zostały do ukończenia tego wielkiego dzieła. Tych dziesięciu mężów, których Appius Klaudyus był naczelnikiem, wybrano z patrycyuszów.

W ciągu dwuletnich rządów, z razu energicznych i popularnych, decemwirowie dokonali układu dwónastu tablic prawa (dziesięć w pierwszym, dwie w drugim roku). Te pozyskawszy zatwierdzenie w centuryach, wyryte były na miedziannych kolumnach wzniesionych wśród rynku, forum. Wiele przepisów tych tablic opierało się na dawnych zwyczajach; ogół nosił na sobie cechę barbarzyństwa owych czasów.

Jeszcze na rok jeden przedłużono władzę decemwirów. Appius Klaudyus przybrawszy nowych towarzyszy, między którymi znajdowali się i plebejusze, zrzucił maskę i uciskał lud. Po upływie roku, decemwirowie nie składali bynajmniej swę władzy. Postradali ją przez występne nadużycia. Drugi raz Rzym winien swe oswobodzenie gwałtownemu obejściu się z kobietą, ale Lukrecyi pomścili się patrycyusze, własnymi powodowani widokami, Wirgini i zaś plebejusze. Ci ostatni, dumni ze zwycięstwa i wspierani przez konsulów Waleryusza i Horacyusza, ogłosili (roku 3535), że plebiscita będą miały moc prawa dla całego narodu, i winny być poważane jak gdyby były populiscytami. Tak więc demokracja tryumf odniosła. Appius Klaudyus w więzieniu śmierć sobie zadał.

Niedługo potem, trybun Kanulejus pogrozkami wymógł (roku 3538) zniesienie jednego prawa z dwónastu tablic, zakazującego małżeństw pomiędzy patrycyuszami a plebejuszami, i żądał aby plebejusze dopuszczani byli do godności konsularnej. Spór o ten wniosek ciągnął się przez lat ośmdziesiąt. Kiedy senat zbyt żywo był napierany, zamiast wybierania konsulów, stanowił trzech lub sześciu trybunów wojskowych, którym władzę konsularną powierzał. Plebejusze na ten urząd wybieranymi

bydź mogli, rzadko atoli go dostępowali. Od téjże epoki bierze początek ustanowienie Cenzorów (roku 3541). Konsulowie i dyktatorowie zajmowali się dawniej popisem ludności; lecz gdy liczba ich obowiązków nadwyzwyczajnie się pomnożyła, czynność tę zlecono cenzorom, którzy z nią połączyli straż nad obyczajami. Czas trwania ich urzędu ograniczał się ośmnastą miesiącami.

Z pomiędzy wojen, jakie miały miejsce podczas tych domowych zatargów, dwie szczególnie na uwagę naszą zasługują: wojna z Wejami, a później z Gallami. — Potężne Weje, jedno z pierwszych miast Etruryi, dopiero po dziesięciu latach oblężenia zdobyte zostało. Żołd jaki wówczas płacić zaczęto wojsku, zapewnił możność przedsięwzięcia dłuższych wypraw. Kamillus zwycięzca Wejów opanował potem Falery, stolicę kraju Falisków (roku 3588). On był także bohaterem wojny z Gallami. Tłumy Gallów sennoneńskich, które oddawna już osiadły w Górnych Włoszech, wyruszyły pod dowództwem Brennusa na Klusium w Etruryi, i żądały odstąpienia im pewnej części ziemi. Posłowie rzymscy wyprawieni w celu układów o pokój, naruszyli prawo narodów. Brennus zemstę poprzysiął. Wojsko rzymskie dowodzone przez trybunów wojskowych, poniosło klęskę na brzegach rzeki Allii (roku 3594). Gallowie opanowali Rzym i w popiół obrócili. Kapitolium winne ocalenie swoje, według podania, gęsiom Junony i mężtwu Manliusowi. Lecz Kamillus, który wygnany przez trybunów, mieszkał w Ardei, zgromadził wojsko i na głowę poraził Gallów. Gdy burza przeminęła, odbudowano miasto za radą Kamilla, którą przyjęto nie bez oporu, wielu bowiem życzyło przenieść się do Wejów.

Stare atoli niezgody nieomieszkaly zakłócić Rzymu nowego. Widoki osobiste i duma przemogły nad uczuciem miłości kraju. Patrycyusze poświęcili niechęci swę Manliusowi, wybawcę kapitolium, przyjaciela ludu, mniemali bowiem iż zdradzał sprawę klasy patrycyuszów. Równość praw, jedyny cel życzeń plebejuszów, była przedmiotem nienawiści wspomnionęj klasy. Trybuni Licinius Stolo i L. Sextius wskrzesili rzecz o przypuszczeniu

plebejuszów do konsulatu. Senat potężnie temu się opierał. Potrafił nawet kilku trybunów przeciągnąć na swoją stronę; lecz ci dwaj demagogowie, utrzymując się przez lat dziesięć na urzędzie trybunów, przeszkodzili wyborowi innych urzędników; opierali się nawet wielkiemu dyktatorowi Kamillowi, i po najgwałtowniejszych zaburzeniach i wieloletniej anarchii okazali z plebejuszów uznano za mogących piastować godność konsularną (roku 3618). Wprawdzie Kamillus zachował na niejaki czas przy patrycjuszach władzę sądowniczą ustanowieniem Pretorów i władzę policyjną, zaprowadzeniem Edylów kurulnych; ale nim jedno pokolenie przeszło, plebejusze dopuszczonemi zostali do wszystkich urzędów, jakoto: dyktatury, cenzoryatu, pretury, a o jedno pokolenie później przypuszczono ich także do godności kapłańskiej; naostatek uchwalono, że każdego roku jeden z konsułów wybierany będzie z pomiędzy plebejuszów.

Tenże Licyniusz podał wniosek i wyjednał przyjęcie prawa gruntowego. Żadnemu obywatelowi niewolno było według niego mieć w używalności więcej nad pięćset morgów ziemi będącej własnością rzeczypospolitą (*ager publicus*), nie przynosiło zatem ono żadnego uszczerbku własności prywatnej. Większa ilość gruntu, jakaby się okazała w posiadaniu niektórych osób, miała być od nich odebrana i rozdzielona pomiędzy plebejuszy na ich wyłączną własność, w małych częściach po siedm morgów. Po żywym oporze senat zgodził się wreszcie na ten niemiły wniosek i oba stany zobowiązały się przysięgą do zachowywania tego prawa, które wszelako nigdy nie było w zupełności, ani też na długo wykonywane; Licyniusz je sam, jak powiadają, złamał; prawo atoli wspomniane wznawiane w czasach późniejszych, do największych zaburzeń stało się powodem. Uchwała nadająca plebisytom moc populiscytów, wznawiana była po wielokroć przez prawa Publilia i Hortensia, a okrucieństwa jakich wierzyciele dopuszczali się nad dłużnikami pohamowano przez zniesienie barbarzyńskich przywilejów prawem dwónastu tablic pierwszym przyznawanych.

STAN SENATORSKI, STAN RYCERSKI, STAN LUDU.

OPTIMATES.

Pomimo zaprowadzenia równości politycznej między patrycjuszami a plebejuszami, panował wszelako rozdział między trzema stanami, senatem, rycerstwem i ludem (*ordo Senatorius-amplissimus, Equestris-splendidissimus i Popularis*), to ostatnie słowo uważane w znaczeniu ściślejszem czyli przeciwnem w porównaniu do dwóch pierwszych stanów (*). Podział ten, tudzież inne okoliczności, były ciągle hamulcem demokracji.

Senat z sześciuset członków złożony, tworzył pierwsze ciało państwa. Konsulowie zdawali senatowi sprawę ze wszelkich ważniejszych czynności; te nawet które miały być przedstawiane ludowi, roztrząsano naprzód w senacie, a chociaż w późniejszych czasach lud pozyskał prawo naradzania się i stanowienia bez uczestnictwa senatu, uchwały te wszakże nie mogły otrzymać mocy prawa, aż dopiero po zatwierdzeniu ich przez senat. Lud rzadko używał władzy, jaką później jeszcze wyjednał, ostatecznego stanowienia bez udziału senatu. Senatowi powierzony był kierunek spraw zagranicznych i sąd spraw kryminalnych wielkiej wagi, jakimi są: zdrada kraju, spiski przeciw bezpieczeństwu publicznemu, zabójstwo, otrucie. W początkach walczące miejsca w senacie zajmowali jedynie obywatele z rodu patrycjuszów, później wybierano na nie mianowicie ze stanu rycerskiego; nareszcie przypuszczonemi zostali i plebejusze, każdy bowiem wyższy urząd w wydziale sądowniczym, zaczawszy od kwestury, nadawał prawo wejścia do senatu, nawet dożywotnie. Ażeby zaś posiadać wszelkie prerogatywy senatora, należało być zapisanemu w księgach cenzorów, z kąd pochodzi ich na-

(*) W znaczeniu rzeczywistém wyraz „*Populus*“ wskazywał wszystkie trzy stany, często zaś zgromadzenie ludu, nie licząc do tego senatu, jak w zwykłej formule: S. P. Q. R. (*Senatus populusque Romanus*).

zwanie „patres conscripti.” Pierwszy z pomiędzy nich nosił tytuł księcia senatu (princeps senatus). W późniejszych czasach liczba senatorów znacznie się powiększyła, lecz powaga, jaką ciało to winne było posiadać, zmniejszała się (co często-kroć przemożni w rzeczypospolitej mężowie mieli na celu) przez nicość swoich członków.

Stan rycerski, podobnie jak senatorski, winien, według podania, swój początek Romulusowi, który wybrał z pomiędzy tribus do swęj straży trzechset młodych obywateli doświadczonego męstwa. Rzecz podobna do prawdy, że straż ta składała się z młodzieńców bogatych rodzin patrycyuszowskich, którzy konno odbywali służbę wojskową. Tarkwiniusz Stary pomnożył ją równaż liczbą jezdnych plebejuszów. Lecz w późniejszym czasie nie pochodzenie od tych dawnych rycerzy, ani służba jezdna w wojsku nadawały przywileje stanu rycerskiego, ale zamożność, „census,” to jest posiadanie majątku wartości „quadringenties H. S.” (około 17,000 talarów). Stan rycerski w pierwiastkach składał oddzielną klasę polityczną, która z czasem pozyskawszy większe jeszcze zaszczyty, jako to miejsce przedniejsze w teatrze zaraz za senatorami, i z bogaciwszy się dzierżawą dochodów publicznych, nabyła wielkiego znaczenia jako ciało pośrednie między senatem a ludem.

Lud, chociaż ostatnie zajmował miejsce, był pod względem liczby i praw swoich najpotężniejszym i iż tak rzekę, panującym. Liczba senatorów i osób stanu rycerskiego żadną prawie była w porównaniu do ogromnej masy ludu, i nie mogła, zwłaszcza w komicyach przez tribus, mieć przewagi nad wyraźną wolą ludu. Wszelako jego władza trzymaną była w karbach bądź przebiegłością możnych, bądź naturalnym biegiem rzeczy, i nigdy w Rzymie nie było prawdziwej demokracji.

Patrycyusze nie składali wyłącznie szlachty (*), do tej bowiem należeli i plebejusze piastujący znakomitsze urzędy; lub

(*) To właśnie tłumaczy różnicę między nazwiskiem *Nobilis* a *Patricius*. Szlachectwo można było pozyskać; patrycyuszostwo zaś przechodziło drogą sukcesyi.

których przodkowie takowe posiadali. Rodziny te Optimates, (gdyż zwyczaj, zasługa, pomoc wzajemna, przykładły się do utrzymania w ogólności w wyłącznym obrębie tych domów sprawowania urzędów, i że skutkiem tylko szczególnych względów lub zasług mógł nowy człowiek, „homo novus,” przełamując liczne przeszkody, wstąpić do ich grona), ściśle mówiąc, rządziły rzecząpospolitą. Komicya przez tribus, w których klienci i patrycyusze mieli (pierwsi dawniej niżeli ostatni) prawo głosowania, nie obrażały tych domów, odkąd cenзор Fabius Maximus (roku 3679) zniósł przewagę liczby gminu nowem urządzeniem tribus, które obejmowało całą ostatnią klasę ludu w czterech tribus zwanych miejskimi (urbanus), a w innych, zwanych „rusticas,” mieściło obywateli zamożniejszych i znamienitszych.

Tymczasem wojny postronne ciągnęły się bez przerwy. Latyni, Wolskowie, Etruskowie i inne narody stawiały się kolejno przedmiotem nowych tryumfów. Gallowie ze swęj strony odnieśli także pewne korzyści. Niebędziemy się zastanawiali nad szczegółami tych wojen, ani też walk pojedynczych Manliusza Torkwata i Waleriusza Corvus, podobnie jak nad innemi rysami historycznemi lub powieściami onych czasów heroicznych i barbarzyńskich. Włochy środkowe po większej części podbitemi zostały. Włochy dolne stały się nagrodą krwawszej jeszcze wojny, która trwała lat siedmdziesiąt.

WOJNA Z SAMNITAMI I PYRRUSEM.

Kapua, stolica Kampanii, naciskana przez Samnitów, oddała się pod opiekę Rzymu (roku 3641). Taki był początek pamiętnej wojny, która stanowi epokę w stosunkach wojennych i politycznych ludu rzymskiego. Wtedy dopiero Rzymianie nauczyli się prowadzić wojnę w górach i zaszczerpić porządek w swojej taktyce; rozwinęła się ich energia w tych zapasach z narodami potężnemi i bitnemi. Uczucie własnej siły rozszerzyło ich wiadomości i podniosło dumę. Zamyślili opanować całe

Włochy; ale nagłące niebezpieczeństwo ocuciło narody zletargu, sprzymierzyły się z sobą, i te nawet które były naprzód zwyciężone, zerwały węzły łączące je z Rzymianami. Rzymowi otoczonemu przez nieprzyjane ludy zostawało tylko albo być wielkim, albo uleść. W żadnej epoce nie było tylu dyktatorów, tylu tryumfów, nigdy tyle świetnych czynów nie wślawiło dziejów rzeczypospolitej. Zaiste był to okres bohaterów.

Niedługo po otrzymanych korzyściach przez Rzymian w początkach wojny z Samnitami, rokosz ziemi Łatyńskiej, pogrzebionej przez pierwszych, zagroził Rzymowi wielkiem niebezpieczeństwem. Strach jakim przejęła surowość nieludzka Manlius Torkwata, ustaliła karność w wojsku rzymskiem, a wzniosłe poświęcenie się plebejusza Decyusza Mus utorowało im drogę do zwycięstwa (3646 roku). Lacyum zmuszone do posłuszeństwa, wojna odnowiła się na południu. Rzymianie wkroczyli do Grecyi Wielkiej i opanowali Parthenope czyli Paleopolis (dzisiejszy okazały Neapol). Ale Samnici opasali wojsko rzymskie w wąwozach Caudium (roku 3663) i puścili je wolno po zelżywym z nim obejściu się. Rzymianie wstydem przeniknieni zemstą pałając zerwali traktat, który ich wojsko ocalił. Posthumius co go zawarł, sam żądał aby go wydano w ręce Samnitów jako ofiarę za złamanie przysięgi. Papirius Cursor, jeden z największych wodzów rzymskich, skruszył potęgę Samnitów. Fabius Maximus i Kurius Dentatus podobnie znakomite odnieśli zwycięstwa; ten ostatni, bohaterski wzór cnót rzymskich, przepisał warunki pokoju, które, jakkolwiek uciążliwymi były, Samnium wycieńczone pięćdziesiąt-letnią wojną przyjąć musiało (roku 3690). Wszelako to mocarstwo pokonane powstało jeszcze raz trzeci przeciwko Rzymowi, gdy Gallowie na następowali, a zamożny Tarent gotował się do nieprzyjacielskich także kroków (roku 3704). Dopiero po klęsce Pyrrusa Samnici zupełnie pokonani zostali, po długim i zaciętym oporze, i przyprowadzeniu Rzymian o straty znakomite.

Tarent, napastowany od Rzymu za zgwałcenie prawa narodów, błagał o pomoc Pyrrusa, który wtargnął w granice Włoch na czele licznego wojska, mając myśl zaprzątniętą zdobycami-

Rzymianie pod dowództwem konsula Lewinusa wyszli na jego spotkanie. Ale wyższość Pyrrusa w sztuce wojennej i męstwo jego falangi, wzięły górę w długiej i krwawej bitwie nad nieodświadczoną odwagą Rzymian. Śmiałość ich atoli tak mocne na Pyrrusie wrażenie uczyniła, że postanowił zawrzeć pokój i celem układów wysłał do Rzymu Cyneasza swojego ministra i powiernika. Poselstwo to nie osiągnęło skutku. Rzymianie, wierni zasadom przodków swoich, z dumą odmówili rozpoczynania układów wprzód niżeli Pyrrus opuści ziemię Włoską. Zaszła druga bitwa pod Asculum w Apulii. Trwała dni dwa, nie mało krwi kosztowała obu stronom, i tenże prawie miała skutek co i pierwsza. Pyrrus z wojskiem znacznie osłabionem przeszedł wówczas do Sycylii, gdzie korona którą mu ofiarowali Syrakuzanie zdawała się rokować mniej opaczne losy. Wszelako omylony w nadziei powrócił do Włoch. Kurius Dentatus zemścił się pod Benewentem, w ziemi Samnitów, klęski jakiej Rzymianie doznali przedtém, i na głowę poraził wojsko króla Epiru (roku 3710). Pyrrus zaledwie sam z trudnością ocalić się potrafił.

Wszystkie ludy i wszystkie miasta greckie i włoskie, które od Gallii cypalińskiej zaczawszy aż do cieśniny między Bruttium i Sycylią, posiadały dotychczas niezawisłość, z łatwością teraz podbite zostały. Dumny Tarent i Brundisium, Picentyni, Umbrowie i Salentyni wykonali przysięgę na wierność. Włochy Rzym zawojsował.

STAN WEWNĘTRZNY WŁOCH.

Los rozmaitych narodów Włoskich był wszelako nie jednostajny. Wiele z nich, zwłaszcza w początkach, przypuszczono do praw obywateli rzymskich dla pomnożenia masy ludności panującej. Inne, jako sprzymierzone (socii) lub przez dobrowolne poddanie się (dedititii), zostawały w położeniu mniej lub więcej zależnem. Te ostatnie narody poddane rzeczą i nazwiskiem, rządzone były przez prefektów rzymskich, corocznie

odmienianych, i nie miały własnej organizacji wewnętrznej. Sprzymierzeńcy byli niepodległymi z nazwiska i zachowali własne urządzenia wewnętrzne, ale wieczne przymierze wiązało ich do Rzymu, któremu winni byli poświęcać własne widoki, dostatki, własną krew, bez żadnej dla siebie korzyści. Narody łatyńskie, jako najdawniej sprzymierzone i ze wspólnego szczepu pochodzące (*socii latini nominis*), na korzystniejszych warunkach należały do przymierza; te zaś uciążliwszymi były dla innych sprzymierzonych (*socii italici nominis*). Osady rzymskie rozmnożyły się po wszystkich okolicach, celem zaludnienia miast opustoszałych lub utrzymania władzy rzymskiej; dla tego też większa ich część założona była na pograniczu krajów nieprzyjacielskich lub w pośród narodów których wierność zdawała się wątpliwą. Mieszkańcy tych osad, które nazwać można wojskowymi, posiadali prawa obywateli, lecz niebrali udziału w komicyach i nie mogli starać się o urzędy w stolicy.

Stan w jakim znajdowały się Włochy po przejściu pod panowanie rzymskie, smutną przedstawia sprzeczność z dawniejszym ich stanem. Mnóstwo ludów przemysłnych, czynnych, szczęśliwych, pełnych życia i powiększej części cywilizowanych mieszkało na tej pięknej ziemi. Wszystkie prawie miasta Etruryi i Grecyi składały każde z osobna, silne i kwitnące państwo. Inne okolice Włoch cieszyły się podobnie błogim bytem, lubo nieco mniej świetnym, o czém przekonywają pisma samychże Rzymian, a mianowicie ogromna ludność tych krajów. Wszystko to się odmieniło za przejściem ich pod panowanie Rzymu. Słabe szczątki narodów przez wojny wytopionych mieszkają w pustych okolicach, gdzie ludność niepowróciła już nigdy do dawnego stanu; narody które ta plaga oszczędziła, nie doznawały już błogiego bytu i niszczały powoli. Ustawiczne wojny Rzymian pochłonięły skarby i krew sprzymierzeńców.

Rzym odtąd, przez długi czasu przeciąg, nie doświadczał zawichrzeń domowych. Był to okres wielkich wojen punickich, świetnych zwycięstw i nieustannego wzrostu potęgi. Kierunek wielkich spraw państwa zostawał w ręku senatu, do którego wszyscy urzędnicy wyżsi, opuszczając dostojeństwa swoje,

wchodzili na całe życie; składał się on przeto z mężów stanu najdoświadczeńszych, wodzów najsławniejszych, a zarazem najzasłużonych. Stosunki zewnętrzne nierównie większej wagi były naówczas aniżeli te o których zwyczajnie rozprawiano na forum, i uznano, że daleko roztropniej jest poruczyć je władzy stałej, działającej z wytrwałością wedle gruntownych zasad, aniżeli zdać na łaskę massy ludu, która częstokroć ślepo idzie za popędem chwilowego wrażenia.

HISTORIA SYCYLII I KARTAGINY.

Wprzód nim przystąpimy do historii pamiętnych wojen punickich, rzucić potrzeba okiem na sprawy Sytylii, które stały się powodem do wojny między Rzymem a Kartaginą, tudzież na dzieje samej Kartaginy.

Ze wszystkich obcych krajów, które posiadać pragnęli Kartagińczykowie po ugruntowaniu potęgi swojej w Afryce, żaden nie był tyle pożądanym dla ich chciwości jak Sytylia. Od bardzo dawnych czasów starożytne osady fenickie zostawały pod opieką Kartaginy, a tém samém w pewnej zawisłości od niej. Stan wyspy tej podzielonej na liczne stronnictwa, i miotającej nią ustawicznie zawichrzenia domowe, ułatwiały wzrost potęgi obcej; ale osady greckie, opierały się temu jak najsilniej, i Grecya cała uważając Kartagińczyków za barbarzyńców i lękając się ich spółzawodnictwa w handlu, wspierała usiłowania wspomnianych osad.

Kartagińczykowie, sprzymierzeńcy Xerksa, na głowę porażeni pod Himera (roku 3504) przez Gelona, króla Syrakuz, zostawali lat siedmdziesiąt w nieczynności, nie śmiejąc ponawiać żadnego zamachu, i poprzestając na posiadaniu kilku miast nadbrzeżnych. Ale potęga Kartaginy wzrosła na innych wyspach i w samejże Afryce. Dóm Magona, sto przeszło lat, zacząwszy od czasów Kambizesa, rządził tym krajem, i wydał mnóstwo bohaterów, którzy pomimo licznych klęsk swęj ojczyzny, uwa-

żani są wszelako za prawdziwych założycieli wielkości Kartaginy.

Po porażce Ateńczyków w Sycylii, Kartagińczykowie nowe wyprawy przedsięwzięli; zniszczyli Selinunt i Himere. Wkrótce potem opanowali Agrygent i oblegli Gelę. W tej ostateczności cała Sycylia zwróciła oczy na Syrakuzy, które same kłócone były rozterkami domowemi. Prawa wydane przez mądrego Dyoklesa bezsilnemi były przeciw duchowi stronnictw i dzikiej dumie wodzów. Hermokrates, zwycięzca nieprzyjaciół zewnątrz, poległ w walce z własnemi spółziomkami, a Dionizyusz, w niskim zrodzony stanie, lecz wysokimi obdarzony przymiotami, zdradą i gwałtem utorował sobie drogę do tronu (roku 3579). Przeciwno temu Dionizyuszowi, który nie poprzestając na rządach Syrakuz, wzdychał do panowania nad całą Sycylią, nawet nad Włochami środkowemi, Kartagina zawzięcie występowała i prowadziła trzy wojny z odmiennem szczęściem.

Po śmierci Dionizyusza, który lat trzydzieście siedm chwalebnie i szczęśliwie panował (roku 3617), nastąpił syn jego Dionizyusz II. Dion brat drugiej żony Dionizyusza starszego, mąż znakomitemi przymiotami obdarzony, kierował w początkach postępami młodego monarchy. Platon nawet był wezwany na dwór jego, ale wkrótce stawszy się podejrzanym Dionizyuszowi usunięty został. Dion skazany na wygnanie, powrócił, wyrugował Dionizyusza, ale sam zamordowany przez Kallippa. Ten ostatni wygnany z kolei, a wśród zawichrzeń ztąd wynikłych, Dionizyusz znalazł środek powrócenia na tron Syrakuz (roku 3633). Kartagińczykowie wkroczyli wówczas w ich granice. Syrakuzanie błagali Korynt, swoją metropolę, o pomoc. Ztąd wysłany Tymoleon na czele tysiąca wojowników, wygnał po drugi raz Dionizyusza, nadał Syrakuzanom organizacją republikańską, wyzwolił wiele innych miast sycylijskich i zwyciężył Kartagińczyków w walnej bitwie na brzegach Kremissu (roku 3644). Po tylu czynach Tymoleon wspaniale odmówił przyjęcia władzy najwyższej, jaką mu Syrakuzanie ofiarowali.

Ze zgonem Tymoleona (roku 3646), odnowiły się dawne zawichrzenia. Sozystrates naprzód, a potem Agatokles, opanowali władzę najwyższą (roku 3667). Pierwszy był arystokratą i sprzymierzeńcem Kartagińczyków, drugi śmiałym i szczęśliwym awanturnikiem oddanym gminowi. Wpłatał się on w wojnę z Kartagińczykami, którzy go pobili pod Himereą i oblegli w Syrakuzach. Omal co Sycylia nie stała się ich łupem. Lecz Agatokles, zuchwałym krokiem, potrafił z kilką okrętami przemknąć się przez flotę nieprzyjacielską, wylądował do Afryki; i po wielu świetnych i szczęśliwych czynach, między którymi są wszelako nacechowane okrucieństwem i zdradą, zatrwożył Kartaginę. Nowa odmiana losu zawiodła jego nadzieje, i po różnych kolejach, zginął on śmiercią gwałtowną.

Rozmaici tyrani, po zgonie Agatoklesa, uciskali Syrakuzy. Dopiero Hieron, potomek znakomitego Gelona, wybrany jednomyślnie (roku 3715) na króla, panując chwalebnie przez lat pięćdziesiąt cztery, uciszył lub pojednał wszystkie stronnictwa, groźnym był dla Kartagińczyków, mądrymi rozporządzeniami zapewnił pokój i błogi byt państwu, i dzielnie się przyłożył do wzrostu sztuk i nauk.—Za jego panowania zapaliła się między Rzymem a Kartaginą straszliwa wojna, której teatrem głównym była Sycylia.

ODDZIAŁ DRUGI.

OKRES WOJEN PUNICKICH.

PIÉRSZA WOJNA PUNICKA.

Dotychczas Rzym i Kartagina w nader szczupłych zostawały z sobą stosunkach. Polybiusz atoli wspomina o dwóch trak-

tatach handlowych między temi mocarstwami; pierwszy zawarty był zaraz po wygnaniu królów, drugi około roku 3636 przed wojną z Samnitami; wspomniane państwa naturalnie się sprzymierzyły podczas wojny z Pyrrusem. Ale odkąd Rzymianie zostali panami Włoch środkowych, stosunki się pomnożyły, a wzajemne widoki trudniejszymi były do pogodzenia. Czyliż Rzymianie mogli nie zapatrywać się pożądliwem okiem na Sycylią, ów bogaty skład zboża na czas głodu, na tę wyspę, która ważkim tylko kanałem od Włoch oddzielona, zdawała się z przyrodzenia przeznaczoną na część rzeczzonego kraju? Z drugiej zaś strony, jak mogła Kartagina bez obawy poglądać na nowego spółzawodnika, kuszącego się o posiadłość, na którą ona od kilku już pokoleń czatowała, i która kosztowała już jej nie mało ofiar? Wszelkie porozumienie się stało się niepodobnem, a wojna była nieuchronną: Rzym użył haniebnego pozoru do jej rozpoczęcia.

Hufiec żołnierzy kampanińskich, którzy jako najemnicy zostawali w służbie Agatoklesa i dumnie przybrali sobie nazwisko Mamertynów (synów Marsa), wszedł na żołąd obywateli miasta Messany. Ci Mamertyni rzucili się na swych panów i owładali miastem. Dla ukarania tak oburzającej zbrodni, Kartagina i Syrakuzy acz zastarzały nienawiścią pałające ku sobie, połączyły się teraz i obległy Messanę. Mamertyni błagali Rzym o pomoc. Senat wahał się z początku; ale lud zgromadzony na komicya (roku 3720), postanowił dać im wsparcie i wytoczyć wojnę. Gdy ta wybuchnęła, Rzym liczył około trzechkroć stu tysięcy obywateli zdolnych do oręża.

Wojska rzymskie wkroczyły do Sycylii i zajęły Menasę. Według świadectwa historyków rzymskich, Hanno wódz kartagiński, kazał wymordować wszystkich żołnierzy rodem z Itali, jacy się w wojsku jego znajdowali. Na wieść o tém barbarzyństwie, konsul Appius Klaudyusz przeszedł ciśnień z liczniejszymi siłami, rozbił Kartagińczyków i Syrakuzan, i oswobodził Messanę. Przymierze z Hieronem, który wziął stronę Rzymian, było dla tych ostatnich daleko ważniejszem ani-

żeli wspomniane zwycięstwo. Pomoc tego nowego sprzymierzeńca ułatwiła im podbicie Sycylii Kartagińskiej i zawczasu rozstrzygnęła wypadek owej wojny. Rzymianie wszakże dla dalszego powodzenia swego potrzebowali floty. Historia świadczy, że zbudowali podług modelu rozbitego statku nieprzyjacielskiego znaczną liczbę okrętów; że nieświadomość swoje marynarki wojennej, zastąpili zręcznym wynalazkiem sposobu zahaczania okrętów i że świetne odnieśli zwycięstwo pod dowództwem Duilliusa (roku 3724). Prowadzili wtedy wojnę jednocześnie w Sycylii, Sardynii i Korsyce.

Nowe zwycięstwo przy Eknomos otworzyło im drogę do Afryki. Regulus zawinął tam (roku 3728) i rozszerzył postrach aż do bram samej Kartaginy. Ale Xantippus, rodem Spartańczyk, dowodzący wojskiem Kartagińskim, pobił go i wziął w niewolę. Od tej epoki zacząwszy, jedne klęski następowały po drugich. Kilka flot z kolei zostało zniszczonych, bądź przez burze, bądź przez nieprzyjaciela, między innemi ta którą dowodził zuchwały Klaudyusz Pulcher (roku 3735). Rzym atoli odrzucił wszelkie wnioski o pokój i ciągnął dalej wojnę tak na lądzie, jak na morzu.

Oba państwa znacznie się osłabiły, zaciętość wszelako nowych im sił przysporzyła. Uzbrojono floty, Kartagińską z wycieńczeniem skarbu publicznego, Rzymską z dobrowolnych ofiar obywateli. Bitwę stoczono przy wyspach Egadach. Zwycięstwo padło na stronę Rzymian pod dowództwem konsula Lutacyusza, który przepisał Kartagińczykom warunki pokoju (roku 3743). Ci ostatni stracili Sycylią, przedmiot dwu-wiecznych zabiegów, równie jak wszystkie pomniejsze wyspy morza Śródziemnego; zapłacili tysiąc talentów gotowizną, zobowiązali się do wypłaty 2200 talentów w ratach rozmaitych, i wszystkich jeńców puścili na wolność bez okupu.

DZIEJE RZYMU I KARTAGINY DO POCZĄTKU DRUGIEJ WOJNY PUNICKIEJ.

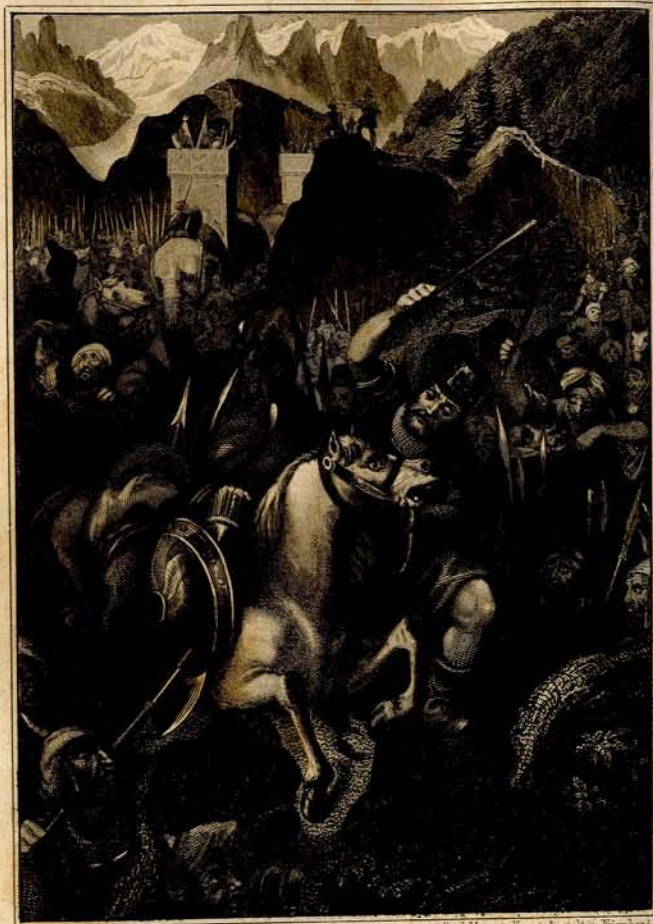
Dwadzieścia dwa lata upłynęły nim druga wojna zapaliła

się; ale wypadki wielkiej wagi dla obu państw zapełniły tę przerwę.

Zaledwie Kartagina długą i krwawą wojną wycieńczona, zawarła pokój, a wnet bunt najemnych wojsk wystawił ją na niebezpieczeństwo jak największe. Zwyczaj utrzymywania najemnych cudzoziemców w wojsku, zachowywany przez Kartaginę, więcej niżeli przez które inne państwo, odpowiadał w istocie charakterowi i stosunkom tego narodu handlowego, ale pociągał za sobą wielkie niedogodności, nawet szkodliwość. Kartagina nie będąc w możności zapłacenia żołdu zaległego tym cudzoziemcom, chciała ich rozpuścić. Stało się to powodem do strasznego zaburzenia i wojny, ciągnącej się około lat czterech. Żołnierze cudzoziemscy podobnież się zbuntowali w Sardynii. Rzymianie wysłali tam wojsko pod pozorem pomagania Kartaginie; ale zdradziecko zatrzymali wyspę dla siebie i na domiar bezwstydu niesłychanego domagali się tysiąca dwóchset talentów, jako zwrotu kosztów tej wojny! Kartagina, przestraszona i przyprowadzona do ostateczności przystała na wszystko. Ale podniosła się wkrótce, knując nowe zamiary panowania i zemsty.

Amilkar, przewiskiem Barkas (błyskawica), ocalił państwo porażką buntowników. Zwrócił potem oko na Hiszpanię, kraj bogaty w kopalnie srebra i wybornego żołnierza. Nie mając upoważnienia rządu, udał się przez ciąsninę na czele zupełnie mu oddanego wojska, i dobrze wyćwiczonego podczas numidyjskiej wyprawy. Świetne jego powodzenie w układach i bitwach zjednało mu poklask ludu i skuteczną pomoc w wykonaniu powziętych zamiarów. Ale znaczna część senatu, wspierana przez wielkiego Hannona, spółzawodnika sławy Amilkara, lękała się wzrostu potęgi tego popularnego wodza. To arystokratyczne stronnictwo, przeciwne stronnictwu Barkasa, silnemu przychylnością ludu, stało się źródłem wszelkich późniejszych zawichrzeń, a tém samem upadku Kartaginy.

W przeciągu lat dziewięciu, Amilkar zawojował już wielką część Hiszpanii, o której posiadanie Rzymianie później walczyli przez lat dwieście. Wielki ten mąż poległ w bitwie z Luzy-



P. C. Goussier del.

Carl Mayer's Kunst-Anstalt in Nürnberg

Przejście Annibala przez Alpy.

który według Polibiusza, obejmował w sobie przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy obywateli zdolnych do oręża, a we Włoszech liczył przeszło 800,000 wojowników. Lecz Annibal rachował na pomoc niechętnych Rzymianom ludów Italii, mianowicie zaś na Gallów, którzy mu ulegli, a których przez szybkie zwycięstwa, spodziewał się natchnąć odwagą do powstania. Skwapliwie przeto szedł ku Tessinowi, zwyciężył w pierwszej zaraz bitwie Korneliusza Scypiona, który co tchu pośpieszył z Gallii transalpińskiej, gdzie Annibal unikał spotkania się z nim; wkrótce potem odniósł znowu walne zwycięstwo nad tymże konsulem i jego towarzyszem Semproniuszem na brzegach rzeki Trebii; a w końcu, po nużącym przebyciu Apenninów, rozbił hardego Flaminiusa, nowo wybranego konsulem, i zniósł do szczętu prawie całe wojsko rzymskie (roku 3767), blisko jeziora Trazymenu (lago di Perugia) w Etrurii. Gallowie, odstąpiwszy podówczas Rzymian, przeszli na stronę Annibala, inni sprzymierzeńcy wahali się, a Rzym zachwiany, ale nie przestraszony, nowe ściągał legie i wyznaczył dyktatora. Q. Fabius Maximus dyktator, mąż niepospolitej mądrości i doświadczony, uznał przyczynę klęsk w gwałtowności charakteru swych poprzedników. Dla tego unikał bitwy, i dowiódł zręczności swojej, napastując i nużąc nieprzyjaciela zniewolonego walczyć z przeszkodami na obcej ziemi, i wlewając w nowo-zaciągnięte wojsko ducha odwagi i zaufania.

W następnym roku (3768) mądry Paweł Emiliusz i zapalczywy Terencyusz Warro byli wybrani konsulami. Annibal potrafił skłonić ostatniego do stoczenia bitwy, pomimo przeciwnego zdania jego towarzysza. Zaszła ona na brzegach rzeki Aufidus, blisko miasta Kann, i była dla Rzymu najfatalniejszą ze wszystkich, o których tylko historia rzymska wspomina. W dniu tym poległo 45,000 obywateli, 80 senatorów, wielu mężów konsularnych i urzędników i kwiat rycerstwa. Paweł Emiliusz zginął chwalebną śmiercią; Terencyusz Warro ucieczką się ratował. Senat wszelako, ażeby nie zatrząść ludu, wyszedł na spotkanie Warrona dziękując iż nie tracił nadziei wybawienia kraju.

Był to najwyższy stopień szczęścia i sławy Annibala. Od owej epoki pierwsze odstępować go zaczęło; lecz sława jego najmniejszego niedoświadczyła nigdy uszczerbku. Jeżeli skutki bitwy pod Kannami nie były stanowcze, przyczynę należy przypisać okolicznościom, nie zaś Annibalowi. Licząc tylko 26,000 żołnierza przy zejściu z Alp, nie odebrał zgoła posiłków znacznych, wyjąwszy jedynie pomoc Gallów. Mógłże więc, podczas trzeciej wyprawy, po tylu potyczkach i czterech walnych bitwach, mieć jeszcze tyle wojska iżby uderzył na Rzym, osłabiony wprawdzie, lecz z tém wszystkiem zamożny woręż i wojowników? Rzym który nigdy groźniejszym nie był jak po odniesionych klęskach? Dla tego też, Annibal postanowił przeciągnąć wprzód na swą stronę kilka narodów sprzymierzonych z Rzymem i oczekiwać posiłków z Kartaginy. Większa część ludów Włoch dolnych zaczynała już prząsać się z nienawistnego jarzma Rzymian. Kampania i Kapua, jój stolica, także się wyzwoliły. Lecz nadaremno Annibal wyglądał posiłków z Kartaginy; Hanno trwał w gniewie ku domowi Barkasa, a że ten wielkość swą na wojnie zakładał, powstawał przeto z ciałem swem stronnictwem przeciwko żądaniom Annibala i nalegał ażeby pokój zawartym został. Ale Rzym nieprzyjmował go, nie wysłuchano nawet posłów Annibala. Dla ocalenia więc Kartaginy wypadało walczyć i pokonać Rzym, a opór Hanno na przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny niezgadzał się zupełnie ze zdrowym rozumem. Annibal spodziewał się otrzymać z Hiszpanii pomoc, jakiej wprost z Kartaginy nieodbierał. Brat jego Azdrubal, z wojskiem wyćwiczonym w bitwach z Rzymianami w Hiszpanii, miał się połączyć z nim we Włoszech tą drogą, którą pierwsze wojsko utorowało, a świeże hufce z Afryki winne były zastąpić ich miejsce w Hiszpanii. Ale wypadki wojenne w tym ostatnim kraju opóźniły wykonanie tych zamiarów aż do dziewiątego roku po bitwie pod Kannami, i Annibal przez cały ten czas zostawał bez innych zasobów oprócz tych jakie tylko geniusz jego umiał wynaleść, bądź u ludów Italii w sąsiedztwie których przebywał, bądź u układach i przymierzach z narodami Sycylii i Macedonii.

Rzym skuteczniejszą znalazł pomoc w mądrości senatu, w niezachwianem mężstwie obywateli i w bohaterskiej duszy Scypiona. Rzym, który nadużywając pomyslnego losu często się stawał występny i nienawistny, godnym był uwielbienia wśród przeciwności. Smutny wypadek bitwy pod Kannami zdawał się podwoić jego siły. Od tej epoki zwycięstwo przechyliło się na jego stronę. Marcellus zwyciężył pod Nolą Annibala po raz pierwszy, a Rzym dosyć jeszcze był potężnym do prowadzenia wojny oprócz tego w Sycylii, Sardynii, Macedonii i Hiszpanii. W Sycylii, Hieron niezłomnie był wiernym traktatowi zawartemu z Rzymem. Po jego śmierci (roku 3769), Hieronim jego wnuk oświadczył się za Kartagińczykami. Zabity został w czasie zaburzenia, podobnie, jak wszystkie dzieci i członkowie rodu sławnego Hierona. Strona atoli Kartaginy wzięta górę; dalej prowadzono wojnę z Rzymem, a Marcellus obległ Syrakuzy. W trzecim dopiero roku oblężenia, które nie małych strat Rzymianom przyczyniło (przez maszyny i pałace zwierciadła Archimedes?), miasto szturmem zdobyte smutnemu uległo losowi. Cała Sycylia zamieniła się w prowincję rzymską. Manlius odzyskał także Sardynię, gdzie z początku wiodło się pomyslnie Kartagińczykom. — W Macedonii, Filip II wszedł w przymierze z Annibalem niedługo pobitwie pod Kannami; ale przymierze to nie wielkiej było korzyści dla wodza kartagińskiego, Filip bowiem prowadził wojnę z Etończykami, i w końcu zawarł znowu pokój z Rzymem. — Większej była wagi wojna w Hiszpanii. Knejus Scypio w pierwszym zaraz roku tej wojny wkroczył do Hiszpanii, gdzie brat jego Publius wkrótce się z nim połączył. Liczne zachodziły potyczki, z odmiennym powodzeniem, w ogólności jednak na korzyść Rzymian. Ale w ciągu ósmego roku wojny (roku 3772), dwaj Scypionowie klęskę ponieśli, w której utracili życie. P. Kornelius Scypio, dwódziesięt-cztero-letni, objął natenczas dowództwo i wkrótce stanowczego zwycięstwa dostąpił. Zadziwiające zdobycie szturmem Kartaginy w jednym dniu, założyło początek panowania Rzymian w Hiszpanii; wzrosło ono skutkiem licznych zwycięstw, i ugruntowało się dobrowolnem poddaniem

się narodów zdjętych uwielbieniem dla cnót Scypiona, rozciągnęło się zaś nad całą kartagińską częścią Hiszpanii po wyruszeniu nareszcie Azdrubala do Włoch. Od skutku tej wyprawy zależał los Annibala, a tém samém los Kartaginy. Zwycięzca pod Kannami, nieodbierając posiłków, musiał działać tylko odpornie, szczęście oręża uśmiechać się mu przestało. Stracił Kapuę i Tarent, i bez pomyslnego skutku stanął z wojskiem pod murami Rzymu. Ale odnowiła się trwoga za zbliżeniem się Azdrubala, który przeszedł Alpy na czele liczego wojska. Konsul Liwiusz Salinator zastąpił mu drogę, gdy tymczasem towarzysz jego Klaudyusz Neron zagrażał Annibalowi w Apulii. Nagle Neron, tając obrót swój przed tym ostatnim, wyruszył z wojskiem jak najspieszniej do Włoch Górnych, połączył się z Liwiuszem i zmusił Azdrubala do stoczenia bitwy pod Sena na brzegach Metauru (roku 3777). Mordercza była bitwa. Azdrubal, widząc zupełną porażkę wojska swego, rzucił się wśród tłumu nieprzyjaciół i z orężem w rękę poległ jako godny syn Amilkara i godny brat Annibala. Wtedy Annibal cofnął się ku Bruttium na kraniec Włoch, i niepokoił Rzym więcej postrachem swego imienia niżeli liczbą wojska. Nowe hufce posiłkowe pod dowództwem Magona nadciągały i zostały pobite (roku 3778). Wojnę we Włoszech uważać już zaczęto tylko jako dodatkową.

Uwaga narodów zwróciła się odtąd na Scypiona, który w nagrodę czynów swoich i że szczęście przywiązywać się zdało do jego imienia, wybrany został na konsula przed dojściem nawet lat prawem przepisanych. Przeniósł on wojnę do Afryki. Masynissa król Numidyj zawarł z nim przymierze. Najsmutniejsze klęski dotknęły wówczas Kartagińczyków. Nadaremno usiłowali oni odwrócić burzę siłą oręża, albo drogą układów. Jedyna zostawała im nadzieja w Annibalu. Odwołano go ze Włoch i ten bohater z żalem opuścił ów kraj wsławiony w ciągu lat szesnastu jego czynami, owo pole chwały nieśmiertelnej, tak zaszczytnie zdobyte, tak walecznie bronione. Przybycie Annibala do Afryki ożywiło męstwo Kartagińczyków; rozproszeni



P. C. Goisaler del.

Carl Mayer's Kunst-Anstalt in Nürnberg

Sofonisba.

skutkiem wojny gromadzą się w koło niego; wojsko jego stało się obozem pod Zama.

Wielkie wypadki przywiązane były do bitwy stoczyć się mającej. Przeczuwał je Annibal, starał się jej uniknąć i ze znakomitami ofiarami oświadczał się dla otrzymania pokoju. Ale przeznaczenie chciało ażeby wszystkie posiadłości Kartaginy za obrębem Afryki, dostały się w moc Rzymian. Scypio, pewny zwycięstwa, odrzucił podawane mu ofiary. W roku 552 od założenia Rzymu (3782), na dwieście dwa lata przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, dwaj najwięksi wodzowie swego wieku, a może i wszystkich wieków, walczyli o nagrodę najgodniejszą bohaterów, o sławę, panowanie, byt nawet, każdy dla siebie i narodu swego. Liczba wojska, oręż, biegłość i męstwo obu wodzów były równe; Scypio miał za sobą entuzjazm swych żołnierzy i ufność niezachwianą w szczęśliwej swojej gwiazdzie. Annibal, chociaż ułożył szysk boju jako wódz wielki, przegrał atoli bitwę i stracił wszystką nadzieję. Z niemałą trudnością sam się ocalić potrafił i radził ziomkom ażeby bądź co bądź pokój zawarli. Dzień ten założył przewagę Rzymu nad całym światem.

POKÓJ Z KARTAGIŃCZYKAMI.

Warunki pokoju skazały Kartagińczyków na nieodzowną ruinę. Zachowali wprawdzie swoje miasto, rząd i dawne granice w Afryce; ale wszystkie ich posiadłości zewnątrz, mianowicie Hiszpania, wpadły w ręce Rzymian. Nadto, zobowiązała się Kartagina, oprócz innych mniejszej wagi warunków, wydać zwycięzcom wszystkie okręty swoje, wyjąwszy dziesięć, i wszystkie słonie, przyrzekając nie usposabiać ich więcej do wojny. Zobowiązała się zapłacić dziesięć talentów w przeciągu lat pięciudziesiąt, oddać królowi Massynissie zabrane bądź jemu, bądź jego przodkom kraje, żadnej nieprowadzić wojny bez zezwolenia Rzymian, i dostarczać im wojska posiłkowego

w przypadku potrzeby. Musiała także dać stu zakładników jako rękojmię wierności swojej.

Pomiędzy warunkami temi, pociągnęły mianowicie upadek Kartaginy, zobowiązanie się do nieprowadzenia wojny bez zezwolenia Rzymian, co było zatem zupełnem poddaniem się woli nieprzyjaciół, tudzież warunek, uległy rozmaitemu tłumaczeniu, na korzyść Massynissy. Ten król bez wiary, przebiegły chciwy zdobywcy, mógł odtąd bezkarnie napastować Kartagińczyków, wydierać jedną prowincję po drugiej, co właśnie uczynił z żyzną krainą Emporia i ziemią Tyska, a kiedy jego duma i stronne wdawanie się Rzymian pobudziły wreszcie Kartagińczyków do kroku rozpacz, Rzym, ów przemożny nieprzyjaciół, chciwie się chwycił pożądaney zręczności nowego zerwania pokoju.

Kartagina w tak opłakaném znajdując się położeniu pod względem zewnętrznych swych stosunków, wewnątrz miotaną była przez niezgodę i zawziętość stronnictw. Annibal blaskiem swych zasług i potęgą domu swego był wprawdzie dostąpił najpięrszej godności w Rzeczypospolitej i obalił oligarchię rady stu, oraz zaprowadził porządek w skarbie; ale dawne stronnictwo Hannona, przez nienawiść ku domowi Barkasa, wzięło nawet stronę Rzymu, sprzysięgło się przeciw Annibalowi, i największy mąż Kartaginy, wydany byłby Rzymianom, gdyby się nie schronił do Azji.

Historja rzymska po drugim pokoju z Kartaginą przybiera całkiem odmienny charakter. Kraje jakie Rzym nabył do owego czasu wydarte były przez długie, niebezpieczne i uciążliwe wojny, nieprzyjaciołom po większej części równych, a niekiedy przewyższających sił. Lecz od czasu poniżenia Kartaginy, nieznajdując już dosyć potężnego przeciwnika dla stawienia mu czoła, Rzym przyswoił sobie wkrótce panowanie nad światem.

Państwo rzymskie, którego siedlisko główne znajdowało się w Środkowych i Dolnych Włoszech, liczyło w rzędzie swych prowincyj Sycylią, Sardinia, z załączeniem Korsyki i wysp pomniejszych, tudzież obie Hiszpanie. Wszelako Liguria, Istria i inne kraje Górnych Włoch, nadewszystko Hiszpania, trwały

w oporze i zajmowały czynność legij. Na zachodzie, Kartagina upokorzona została, a Massynissa król Numidy przywiązany był do sprawy Rzymu, tak przez politykę jako też przez traktaty przy mierza. Na północy, pojedyncze hordy Gallów i kilka pومیniejszych ludów bezimiennych, tułających się za Alpami, nie mogły bynajmniej niespokojności nabawiać. Na wschodzie, państwa Macedonii tworzyły systemat oddzielny i ważny; rozległością i ludnością swą potężne, ale noszące w sobie samych zaród zniszczenia i dotąd bez żadnych prawie handlowych stosunków z zachodem. Ze czterech głównych mocarstw tego systemu Macedonia właściwa była przeważająca przez warowne z przyrodzenia położenie kraju, przez wojowniczy duch swych mieszkańców i nareszcie przez geniusz swego króla (Filipa). Ale szczupła onęj rozległość i nieprzyjaźń wszystkich prawie narodów sąsiednich przeszkadzały jej przedsiębrać wielkie zamiary. Sprawy Grecji zaprzętały niemal wyłącznie jej politykę i siły.

Grecja mogłaby bydz niepokonana, gdyby nie miotające ją rozterki; śmiertelna nienawiść panowała między Etończykami i Achejczykami. Beotowie i inni, nadewszystko zaś Spartanie, o sobie tylko myśleli, a wszystkie te narody odurzone pychą i wspomnieniami starożytnęj sławy swojej, zasypiały w niebezpiecznej pewności. Z resztą Etolia i Sparta były przeciw Filipowi, Achaja zaś od niego zależała.

Królestwo Syrii, kraj obszerny i urodzajny, przepełniony ludnością i bogactwami, stanowiło główną masę zaborów Alexandra; ale osłabiła je nicość jej królów. Antyoch Wielki pozornie tylko królestwo to wskrzesił. Zostawał on naówczas w przymierzu z Macedonią przeciw Egiptowi, który od samych już początków był przedmiotem ich nienawiści; Egipt zaś, od czasu panowania Filadelfa trzymał się strony Rzymian.

WOJNY Z MACEDONIA, SYRYA I GRECYA.

Zaraz po bitwie pod Zama, Rzym znalazł zręczny pozór do

odnowienia wojny z Filipem przez odkrycie wielu Macedończyków w wojsku Kartagińskim. Etolczycy, Ateńczykowie, mieszkańcy wyspy Rhodos i król Pergamu byli sprzymierzeńcami Rzymu. Nie powracając do Włoch, półki afrykańskie udały się wprost do Macedonii, przez dwa lata prowadziły tam wojnę z rozmaitem szczęściem, a w trzecim roku (3787) pod dowództwem Kwinkeyusa Flaminiusa poraziły na głowę wojsko Filipa pod Cynocefalami. Król przestraszony i osłabiony tą klęską, nie myślał już o dalszym prowadzeniu wojny. Zniewolony do ograniczenia się posiadaniem swojej Macedonii, musiał zrzec się wszelkich roszczeń do krajów greckich w Europie i Azji, wydać flotę, nieprowadzić nadal wojny za obreębem królestwa swego, wypłacić tysiąc talentów i dać na zakładnika własnego syna Demetryusza. Macedonia nie podniosła się już więcej z tego upadku. Odtąd panowanie Rzymu rozciągnęło się nad Wschodem.

Ale dla ugruntowania onego, zdawało się niezbędnym podbicie Greków. Żeby pozyskać ufnosć zaczęto od ogłoszenia ich wolności. Potem zdaleka przygotowywano upadek, waśniąc ich kraje, podniecając jedne przeciwko drugim pod pozorem pośrednictwa, przyswajając sobie, z tytułu opieki, kierunek spraw publicznych, jednając dla siebie stronników w każdym mieście, a gnębiąc przeciwników. Knowania te przerwała wojna Syryjska; wypadek jej atoli przyłożył się do ziszczenia zamiarów Rzymu.

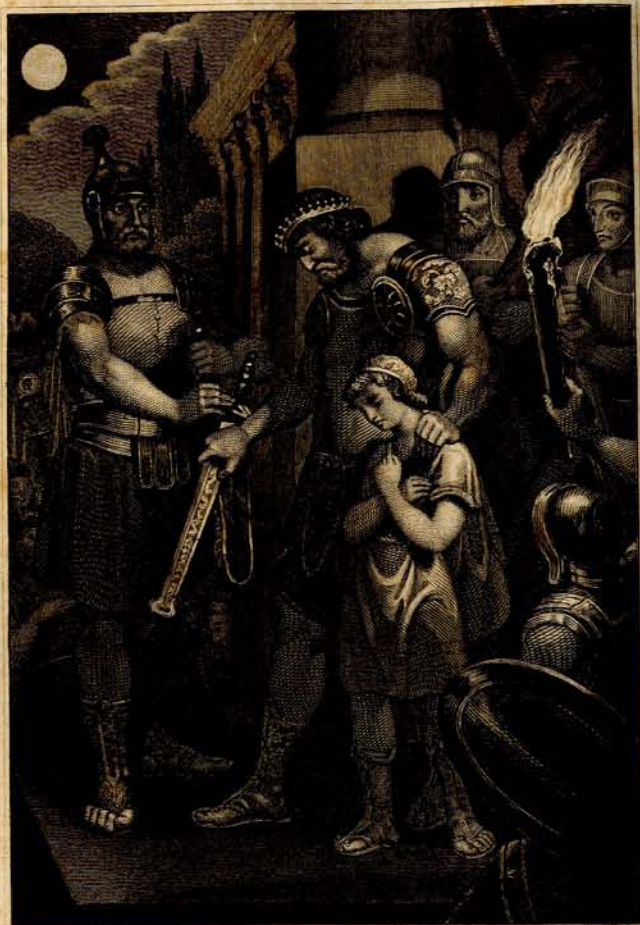
Antyoch Wielki, król syryjski, wyprawą na Egipt, a później zajęciem miast greckich w Azji, które Filip opuścić był przymuszony, okazał nieprzyjazne chęci względem Rzymian. Thoas, strategos Etolczyków i Annibal, rozniecali pożar. Hardych Etolczyków obrażała duma Rzymian. Równie nieroztropni jak wtenczas kiedy płochy otworzyli Rzymianom drogę do Grecji, wezwali teraz na pomoc dla wyrugowania tych ostatnich, króla Syryi i różne ludy greckie, które przenikając zamiary Rzymu, połączyły się z nimi. Annibal, ów zawsze czujny wróg Rzymu, uważał bieg wypadków w Kartaginie i rozmyślał nad środkami zemsty. Czyliż mógł Filip zapomnieć swego poniżenia? i cze-

goż spodziewać się nie wypadało od sprzymierzenia się Kartaginy, Syryi, Macedonii i narodów Grecji? Straszliwa burza na Rzym spaść miała: rozproszyła ją niezmordowana jego polityka. Wszędzie posiadał on przebiegłych posłów. Kartagina zniewoloną była sama do wygnania Annibala; omamiono Filipa i Achejczyków, przez kilka lekkich ustąpień, i agenci Rzymu potrafili pozyskać stronników na dworze samegoż Antyocha.

Monarcha ten, który zasługuje raczej na tytuł następcy Xerksa, aniżeli Alexandra, spodziewał się zacząć i dokonać wojny z Rzymianami w pośród biesiad i zabaw. Bogato strojne jego wojsko wyruszyło ku Grecji, jak gdyby na zajęcie jej w czasie pokoju; ale konsul Acilius Glabrio, przyprawivszy je o niemałe straty, zmusił do szybkiego odwrotu ku Azji. Rzymianie puścili się w pogoń. L. Scypio, w towarzystwie brata swego Scypiona Afrykańskiego, dowodził wtedy wojskiem rzymskiem, wzmocnionem przez Attalę, króla Pergamu. Pod Magnezją, u stóp góry Sipylus (roku 3794), w siedm lat po upadku Macedonii, zaszła bitwa która obaliła królestwo Seleukusa. Antyoch Wielki ustąpił wszystek kraj aż do Taurus, przyrzekł wypłacić 15,000 talentów Rzymowi, a 400 Eumenesowi królowi Pergamu, wydać sprawców wojny, mianowicie Thoasa i Annibala, i przysłać młodszego syna swego jako zakładnika. Wkrótce potem Etolczykowie na głowę zostali porażeni przez Fulwiusza Nobilior i dla przykładu innych sprzymierzeńców, srogą ponieśli karę. Galatowie, którzy podobnie walczyli za sprawą Antyocha, otrzymali warunki mniej uciążliwe, ponieważ Rzym spodziewał się jeszcze wyciągnąć z nich pewne korzyści. Zawsze się starając zachowywać pozory i tać nienasyconą swoją dumę, Rzym oddał Eumenesowi kraje zawojowane w Azji Mniejszej. Annibal, ucieczką oszczędziwszy królowi Syryi hańby wydania sprzymierzeńca, schronił się do Prusyasza, króla Bitynii i walczył za niego w wojnie z Eumenesem przyjacielem Rzymian, wyglądając zreczności do starcia się na nowo z samymże Rzymem. Ale poselstwo rzymskie wezwało Prusyasza do wydania Annibala. Prusasz odmawiać nie śmiał, i ośmdziesiąt-letni Annibal truczną śmierć sobie zadał.

Dwóma laty wprzód Scypio jego zwycięzca, doświadczył skutków republikańskiej niewdzięczności. Powołany przed zgromadzenie ludu dla usprawiedliwienia się z krzywdzących zarzutów, niechcąc stawić się przed sędziami, któremi gardził, udał się do Linternum, gdzie resztę dni swoich przepędził w chlubnym zaciszu. Luciusz Scypio podobnie był oskarżony i potępiony niesprawiedliwie. Tymczasem nowy związek zdawał się grozić Rzymowi, i nowe mu przygotował tryumfy. Nie długo po bitwie pod Magnezją, Filip w odmianie postępowania Rzymian względem siebie znalazł dosyć pobudek do żalu iż opuścił Antyochoa. Mimowolnie wymknęło mu się raz jednego słówko, że «nie przeszedł jeszcze dzień ostatni,» i zdradziło moc jego gniewu. Lecz zaskoczyła go śmierć wprzód niżeli znalazł sposobność do zemsty.

Perseusz jego syn, odziedziczył nienawiść po ojcu i zaczęte przez tegoż przygotowania do stawienia czoła Rzymianom posuwał dalej w ciągu lat pięciu; ale usiłowań jego niewieńczył skutek pomyślny. Więcej mu się powodziło w niezmordowanej wytrwałości, z jaką starał się krzyżować politykę rzymską. Niezgoda z Rzymianami wybuchnęła zbyt wcześnie dla interesu tych ostatnich. Perseusz korzystał z zawieszenia broni na które chytrze przyzwolił, ażeby pozyskać czas do ukończenia przygotowań. Za odnowieniem się wojny, szczęście mu służyło przez dwa lata. Narody Epiru, Tessalii, Tracyi, równie jak wielu najemnych cudzoziemców, w tej liczbie 30,000 Gallów, walczyli za jego sprawą. Gentius, król Illiryi, przyszedł mu w pomoc ze wszystkimi siłami swemi, a dobrze uzbrojona falanga groźniejszą się wydawała niżeli kiedykolwiek. Nareszcie przybył Paweł Emiliusz z wojskiem wzmocnionem. Hufce Numidy, Włoch, Grecyi i Azyi Mniejszej napełniały jego szeregi; atoli potrzebne były wodzowi rzymskiemu cała jego roztropność i wszystkie siły dla zapewnienia zwycięstwa. Sam później wyznał że nie mógł się ochronić od uczucia trwogi widząc pod Pydnus, w stanowczej chwili, jak falanga w ścieśnionych szeregach uderzyła na jego legie (roku 3816). Lecz dzień ten ostatnim był dniem sławy oręza



P. C. Gerdeler del.

Carl Mayer's Kunst-Anstalt in Nürnberg.

*Wzięcie w niewolę Perseusza
Macedońskiego.*

macedońskiego. Po bohatérskim oporze, wybór macedońskiego żołnierza poległ na placu bitwy, inni ginęli w ucieczce lub się dostali w moc nieprzyjaciela. Perseusz w niewolą wzięty i zaprowadzony do Rzymu, szedł przed wozem tryumfalnym zwycięzcy, i umarł w kajdanach po pięciu latach cierpień i złego obchodzenia się. Gentius podobnie wzięty w niewolę. Illirya i Macedonia wydane na rabunek, a potem rozdzielone, pierwsza na trzy, druga zaś na cztery mniemane rzeczypospolite i zmuszone płacić Rzymianom, jako haracz każdego roku, połowę dochodów, które pobierali dawniej ich królowie.

Los Perseusza przeraził wszystkich monarchów. Na wezwanie Popiliusa Laenas, posła rzymskiego, odtąd już bowiem działano bez ogródek, Antyoch król Syrii, opuścił Egipt który w połowie już był zawojował, a to ostatnie królestwo osłabiło się na zawsze przez stratę krajów przyległych które oderwanemi zostały od Egiptu na rozkaz Rzymian. Władcy Egiptu i Syrii przybywali do Rzymu dla popierania w senacie swoich praw, lub też dla pozostania zakładnikami; wszelako udawać się tam nie mogli bez pozwolenia. Około tegoż czasu Rzymianie pod Opimiuszem wkroczyli do Gallii tranzalpińskiej. Od tej epoki obywatele przestali płacić podatki; uznano za słusne ażeby zwycięzcy żyli kosztem zwyciężonych. Spadła zasłona którą dotychczas Rzym przykrywał dumne swoje zamiary; nie wahał się wystąpić jako pan świata; okazał i ugruntował potęgę swoją przez dwie krwawe niesprawiedliwości: ujarzmienie Achai i zburzenie Kartaginy.

Grecya z zupełną ufnością rzuciła się w objęcia zwycięzcy Filipa. Nawet po ukorzeniu Etończyków, które uważano za słuszną karę ich zuchwałości i płochości, inne rzeczypospolite greckie, nadewszystko Achaja, zachowały przychyłność ku Rzymowi, którego przyjaźń zdawała się korzystną dla ich pomyślności. Ale Flaminius gotował im zgubę zręcznie zaszczepiając nieład w ich sprawy i w każdym państwie zawiązując stronnictwo oddane Rzymianom, które przeciwników swych nazywało stronnikami macedońskimi. Za jego to podniętą, zaraz po klęsce Perseusza, Rzymianie uprowadzili tysiąc Achejczyków do Włoch,

za karę ich przywiązania do Macedonii, gdzie ci lat siedmnaście przepędzili w więzieniu, a większa ich część wymarła. Kallikrates ich oskarżyciel wyniesiony na najwyższą godność w rzeczypospolitej Achejskiej.

Tajona niechęć wybuchnęła nareszcie, z okoliczności nowych niezgód Sparty z Achejczykami i dumnego wdania się Rzymian w tę sprawę. Rzym wahał się atoli z wystąpieniem zbrojnym; prowadził bowiem wojnę w Afryce dla zniszczenia Kartaginy, a w Macedonii dla przytłumienia rokoszu. Macedończycy ogłosili królem, wśród okrzyków całego narodu, Andryksusa który się mienił synem Perseusza (roku 3835). Wojna ta uważana była za tyle znaczącą, iż Metellus, który chwalebnie ją ukończył, otrzymał zaszczyt tryumfu i przezwisko Macedonius. Pobił Achejczyków, którzy rozpoczęli bitwę z większą odwagą niżeli roztropnością. Krytolaus ich wódz życie sobie odjął. Diaeus zastąpiwszy go nieprzystawał walczyć z zapalem rozpacz, lecz nadaremno okazał na przesmyku Koryntkim mężstwo godne starożytnej Grecji; zwycięstwo padło na stronę mocniejszego. Diaeus w pośród zwalisk ojczyzny, która dostała się w moc zwycięzcy, sobie i rodzinie swojej śmierć zadał. Mummius, następca Metellusa, stanął pod murami Koryntu. Ten gród wspinały, który około tysiąca lat był jedną z najpiękniejszych ozdób Grecji, zamożny w skarby sztuki, został zdobyty i obrócony w perzynę (roku 3838). Wszyscy mieszkańcy zdolni do noszenia oręża w pień byli wycięci, inni zaś sprzedani jako niewolnicy; arcy-dzieła sztuki powiększej części zniszczono, resztę zaś odesłano do Rzymu. Chalcis na wyspie Eubei, Teby i inne miasta spalono.

Taki był smutny koniec Grecji w trzecim roku 158 olimpiady, w 608 od założenia Rzymu i w 146 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Zamieniła się ona w prowincję rzymską pod nazwiskiem Achai.

TRZECIA WOJNA PUNICKA.

Upadek Kartaginy w tymże samym roku co i Koryntu, był

jeszcze okropniejszy. Jakkolwiek uciążliwe przyjęto warunki drugiego pokoju z Rzymianami, gród ten atoli podniósł się szybko przemysłem swych mieszkańców i mądrymi rządami Annibala. Rzym, który wcale niezyczył ażeby Kartagina odzyskała siły, powziął ztąd nowe podejrzenia. Prześladowaniem zmuszono Annibala do ucieczki, a z upodobaniem oglądano jak Massynissa przez kolejne zabory nielitościwie osłabiał państwo bezbronne. Nadaremno Kartagina, która według traktatów, nie mogła prowadzić wojny, domagała się sprawiedliwości prosząc Rzymian o pośrednictwo. Sędzia był jej wrogiem, i kiedy wreszcie wyprawiono tam w poselstwie Katona, jego pycha rozjatrizyła umysły, a nienawiść jego przyspieszyła upadek tego nieszczęśliwego miasta.

Kłótnie stronnictw okrutnie kraj zawichrzyły. Patryoci walczyć musieli nie tylko z partją rzymską, lecz nawet z numidyjską. Uniesieni gniewem, wygnali oni wszystkich stronników Massynissy; czyn ten stał się hasłem do wojny, gdy bowiem król wymagał powrotu tych ostatnich, Kartagińczycy w zapamiętałości rzucili się do oręża. Dziewiędziesiąt-letni Massynissa poraził ich wojsko i zniósł je do szczytu.

Rzym niemógł znaleźć dogodniejszej pory do pognębienia swjej przeciwniczki. Ta ostatnia złamała traktat i nie miała już wojska. Rzym wówczas wypowiedział wojnę (roku 3834). W tak smutnem położeniu Utyka odłączyła się od Kartaginy i poddała się Rzymianom. Przerażeni Kartagińczycy wygnali sprawców wojny z Massynissą i oświadczyli się poddanymi potężnej swjej nieprzyjaciołki. Senat przyjął tę uległość z radością pozorną, obiecał zachować byt Kartaginy, pod warunkiem, że wyda trzechset najprzedniejszych swych obywateli jako zakładników i że posłuszną będzie temu co więcej jeszcze rozkazą konsulowie. Wydano zakładników, a konsulowie udali się do Afryki. Ci zażądali wydania okrętów, broni i zapasów wojennych: Kartagińczycy okazali posłuszeństwo. Rozkazano im potem zburzyć własne miasto i zbudować nowe w znacznej odległości od morza i nieopasane murami.

Na tę wieść piorunującą rozpacz ogarnęła Kartagińczyków. Jednomyslnie postanowili bronić ukochanego miasta lub zginąć. Nie było świetniejszego przykładu na jakie środki zdobyć się może naród przyprowadzony do ostateczności. Ów grod niewarowny bronił się bohatersko aż do trzeciego roku, przeciw hufcom zaprawionym do zwycięstw. Kilka wojsk konsularnych porażkę odniosło. Siły obleżonych z każdym dniem wzrastać zdawały się; Rzymianie omal co nie upadli na duchu. Mianowali konsulem Scypiona Emiliana (syna Pawła Emiliusza i przysposobionego wnuka Scypiona Afrykańskiego). Jego obecność przywróciła mężstwo legiom, surowość wskrzesiła karność wojskową, geniusz dał zwycięstwo. Kartagińczycy nadzwyczajnie stawili opór. Gdy port zamknięto tamą, wykopali z cudowną szybkością inne wyjście, przez które nowa flota wypłynęła wkrótce przeciw nieprzyjacielowi. Gdy dwa rzędy murów obalono, trzeci opierał się jeszcze. Wojsko za murami zostało rozbite, wszelkie komunikacje przecięte, a mężnie znoszono głód i wszystkie klęski wojny. Scypio nocną porą zajął port wewnętrzny; zdobyto niższą część miasta; górna część i cytadella (Byrsa) nie podawały się. Scypio przypuścił szturm, który trwał sześć dni i sześć nocy, krew płynęła po ulicach, na placach publicznych, w każdym domu. Kartagińczycy, posłuszni jedynie głosowi rozpacz, nieprzestawali walczyć, a kiedy wreszcie wszelka nadzieja ocalenia zniknęła, sami podpalili miasto, i zabijali się nawzajem w swoich domach, w swoich świątyniach i na grobach przodków swoich. Pożar tego ogromnego, wspaniałego i nieszczęśliwego grodu trwał przez dni siedmnaście; Rzymianie dokonali zniszczenia.

Tak zniknął z powierzchni ziemi, po sto-dwódziestoletniej chwalebniej walce z Rzymem, naród Kartagiński, którego panowanie rozciągało się daleko, którego handel kwitnął, który wielkim był za czasu swój pomyślności, a większym jeszcze w upadku swoim (roku 3857).

Słabe szczątki tego narodu schroniły się w głąb Afryki, może nawet aż za pustynię (są domysły że Tombuktu im winno swój początek), inni pędzili smutne życie pod rozkazami

Rzymian w kraju przodków swoich. Ziemię uprawiali dawni poddani Kartaginy i osadnicy rzymscy. Handel przeniósł się do Utyki. Nowa Kartagina stanęła na zwaliskach starożytnej. Założył ją Tyberyusz Grachus, a dokończył Juliusz Cezar. Przez wiele wieków była ona stolicą tego półwyspu Afryki.

VIRIATHUS. NUMANCYA.

Rzym, pokonawszy Kartaginę i państwa Macedonii, wkrótce potem przez wiele lat prowadził wojnę mniej szczęśliwą z jednym rozbójnikiem, małym miastem i garstką niewolników. Możliwość niepomyślnego skutku dla Rzymian w podobnej wojnie dowodzi nadwątlenia ich sił moralnych.

Viriathus Luzytańczyk, rozjątrzony uciskiem Rzymian, stanął na czele walecznych spółziomków i zaczął wojnę niebezpieczną, która przyczyniwszy Rzymianom niemało klęsk, rozszerzyła się po obu Hiszpaniach i w ciągu lat sześciu zaprzętała hufce rzymskie. Rzymianie morderstwem wreszcie pozbyli się tego nieprzyjaciela, którego nazywali rozbójnikiem.

Numancia, leżąca na brzegach Duero w górach Stariej Kastylii, miasto niewielkie, ale dobrze obwarowane, opierało się potędze Rzymu, rozbiło niejedną armię konsularną, a otoczywszy nową dowodzoną przez Mancinusa, pozyskało zaszczytny pokój. Ale senat zatwierdzić go nie chciał, mniemał iż zaspokoili bogów mścicieli krzywoprzysięstwa wydając Numantynom Mancinusa obciążonego kajdanami, i wysłał Scypiona na czele licznego wojska dla prowadzenia dalszej wojny. We czternaście lat po upadku Kartaginy, Numancia, po bohaterskiej obronie, uległa temuż losowi (roku 3851), skutkiem waleczności Scypiona i rozpacz mieszkańców. Ci pozabijali się nawzajem i pogrzebli się pod zwaliskami miasta ogniem zniszczonego.

Około tegoż czasu Sycylia była teatrem buntu niewolników. Walczyli oni pod dowództwem chytrego Eunusa, przeciwko Rzymianom, w ciągu lat pięciu, naprzód o szczupłych siłach,

nakoniec zaś z licznym wojskiem. Konsul Rupilius pokonał ich nareszcie i wytepił z największym okrucieństwem (roku 3852).



ODDZIAŁ TRZECI.

WOJNY DOMOWE.

G R A C H O W I E.

Tyberyusz i Kajus Grachowie, synowie Kornelii, siostry dwóch Scypionów, i Semproniusza Gracha, wysoce poważanego plebejusza, byli naczelnikami stronnictwa ludu przeciwnego możnym. Tyberyusz Grachus powracając z wojny numantynskiej, był świadkiem nieszczęśliwego stanu mieszkańców Włoch. Używalność gruntów rzeczypospolitej (ager publicus), które wszędzie składały daleko większą część kraju, prawie w ogólności zostawiona była małej liczbie rzymskich rodzin uprzywilejowanych lub zamożnych, pędzących zbytkowne życie w stolicy. Pospolici zaś obywatele, czyli massa ludu rzymskiego, nie prawie nieotrzymali w podziale krajów, które zdobyć dopomogli; wzrastająca nędza i wierzycciele i tę nawet szczupłą część im wydarli. Pałając żądzą polepszenia losu niższych klass ludu i pohamowania pychy możnych, Tyberyusz starał się o urząd trybuna i dostąpić go potrafił.

Podał naówczas wniosek o wznowieniu prawa gruntowego Licyniusza (roku 3851), z pewnemi atoli odmianami. Żaden obywatel rzymski posiadać nie powinien więcej nad pięćset morgów gruntu publicznego na swoją osobę, i po dwieście pięćdziesiąt morgów dla każdego dziecka. Kto posiadał większą nad tę ilość, winien był przewyżkę zwrócić rzeczypospolitej, za stosownym ze skarbu publicznego wynagrodzeniem. Tak

odzyskane grunta miały bydz rozdzielonemi pomiędzy ubogich i w ich władaniu pozostać na zawsze. Wniosek ten wielkie sprawił wzburzenie i żywego doznał oporu ze strony możnych: wszelako przyjętym został. Ale przeszkody zachodzące w wykonaniu tego prawa, skłoniły Tyberyusza do starania się o przedłużenie czasu jego urzędowania, które go zasłaniało przed zawziętością nieprzyjaciół. Lękano się podobnego przedłużenia, i obwiniano go iż się kusi o tyranią. Nie użyto atoli dróg prawnych oskarżenia i sądu; lecz po raz pierwszy od założenia Rzymu, przez zgiełk i gwałt zemsta się objawiła: bo zaledwie tribus przystąpiły do głosowania na ten nowy wybór, Scypio Nasica, kapłan najwyższy, lubo krewny Gracha, zapalony gniewem, powstawszy zawołał: «Niech ci którzy ojczyznę ocalić pragną idą za mną!» W tej chwili senatorowie, wielu ze stanu rycerskiego, najbogatsi obywatele, w towarzystwie swoich stronników, uzbrojeni w maczugi, stołki, i w cokolwiek nawinęło się im pod rękę, rzucili się na lud bezbronny. Jeden z towarzyszków Gracha pierwszy mu cios zadał. Zginął on z trzemaśset stronników swoich. Ciała ich w Tyber wrzucono (roku 3853). Ale mordercy stali się przedmiotem nienawiści powszechnej; i za sprawą Kaja Gracha, w dziesięć lat później, wybuchnęło wzburzenie z większą jeszcze gwałtownością.

Kajus Grachus otrzymał urząd trybuna, i nie tylko wprowadził w wykonanie prawa uchwalone na wniosek brata, ale mocniej jeszcze one zaostriżył. Inne prawa, po części mądre i dobroczynne, po części zaś niebezpieczne, nastąpiły potem: a wszystkie niemal dążyły do poniżenia i ograniczenia władzy senatu. Najważniejszem było to które nadawało stanowi rycerskiemu urzędy sędziów, oraz to które przyznawało sprzymierzeńcom prawo obywatelstwa. Pierwsze z nich kładąc stan rycerski wyżej senatorskiego, właściwszem było do zachwiania, niżeli do utrzymania równowagi; drugie ukrywało w sobie iskrę najstraszliwszej wojny, która później zapaliła się na ziemi Włoskiej. Kajus, przez ognistą żarliwość i potęgę swęj wymowy, zachował w ciągu dwóch lat wyraźną przewagę; lecz potrafiwszy w trzecim roku trybunstwa swego usunąć przeci-

wnika, którego się lękał, mniemał iż może na nic się już nie oglądać. Konsul Opimius, osobisty nieprzyjaciół Gracha, otrzymał, jako w czasach niebezpieczeństwa, władzę najwyższą, uderzył z wojskiem na tłumy stronników Gracha i rozproszył. Przeszło trzy tysiące obywateli poległo, w tej liczbie sam Grachus. Opimius opłacił mordercy głowę Gracha na wagę złota (roku 3863). Wzniósł potem świątynię Zgodzie, lubo ciągle prześladował stronnictwo przeciwne i niszczył wszelkie Grachów dzieła. Lud atoli oddawał cześć pamiętce dwóch braci, wznosił im posągi i ogłosił męczennikami swobod. Opimius, skazany potem na karę za przekupstwo, umarł okryty wzdargą.

Tamy zerwane zostały. Siła zastąpiła sprawiedliwość. Nieetykalność trybunatu pogwałcona na osobie Gracha starszego, bezpieczeństwo zaś życia obywateli rzymskich na osobach stronników Tyberyusza i Kaja. Straszna przyszłość zagrażała Rzymowi.

Podczas zaburzeń Grachów Rzym odnosił zwycięstwa zewnętrzne. Znakomita część Gallii południowej aż do Pireneów zawojowaną została w kilku wyprawach; Salyowie, Allobroowie, Awerni, byli zwyciężeni i osada Narbo Martius (Narbonna) założona. Metellus, syn Metella Macedońskiego podbił wyspy Balearyjskie, a L. Cecilius Metellus Dalmacyą. Wojna ze Skordykami ciągnęła się w Tracji z odmiennym szczęściem.

WOJNA Z JUGURTĄ I CYMBRAMI.

Dwa wypadki niemałej wagi, wojna z Jugurtą i Cymbami, zawiesiły na czas pewny walkę stronnictw, ale podsycały ogień niezgód domowych, który gwałtownie później wybuchnął.

Po śmierci Massynissy, Rzym według woli swojej, dziedzictwo tego monarchy rozdzielił między jego synów, a władcy Numidyi stali się zależnemi od Rzymian. Nie wahał się przeto Rzym wystąpić jako sędzia w kłótni zaszłej (roku 3865) między wnukami Massynissy, w której, Jugurta, jeden z nich,

zamordować rozkazał jednego z dwóch krewnych, a drugiego wygnał. Ale Jugurta, pozyskawszy względy senatu i przekupwszy delegowanych rzymskich, zabił i tego spóźzawodnika, który się był schronił na ziemię rzymską. Za staraniem trybuna Cezara Memmiosa wypowiedziano mu wojnę; Jugurta bronił się jeszcze przez wiele lat przeciwko wyrokowi ludu i wojskom rzymskim, przekupując wodzów: tyle był nawet zuchwałym iż sam udał się do Rzymu i tam zamordować kazał trzeciego swego krewnego. Nareszcie (roku 3874) Q. Metellus, zwycięzca Macedonii, mąż nieskażony i wielki wódz, wysłany został z wojskiem przeciwko niemu. Jugurta, pomimo biegłości swjej w sztuce wojennej, nie mógł oprzeć się jemu, i po kilku porażkach schronił się do zięcia swego Bocchusa, księcia Maurytanii.

Ale zaszczyt ukończenia tej wojny wydarł Metellusowi C. Maryusz, jeden z najznakomitszych w historii rzymskiej mężów. Urodzony w Arpinum w niskim stanie, bez dóbr, bez wychowania, bez nauki, odznaczając się jedynie zasługą wojskową i wielkością duszy pomieszaną z grubością, pozyskał wziętość w wojsku przez swe czyny, a w stolicy przez popularność. Gorliwość jaką okazał na urzędzie trybuna, usprawiedliwiła zaufanie ludu, a protektor jego Metellus, który zabrał go do Numidyi w charakterze delegowanego, uznał wartość jego usług; ale Maryusz oczerniwszy dobroczyńcę swego przed ludem, potrafił usunąć go od dowództwa, które sam potem objął jako nowo wybrany konsul (roku 3877).

Maryusz wygrawszy kilka znakomitych bitew i zdobywszy najwarowniejsze stanowiska zniósł połączone siły Numidyi i Maurytanii. Bocchus przymuszony był wydać Jugurtę Rzymianom. Sylla, kwesor pod Maryuszem, który dokonał tego wydania, ściągnął na się gniew Maryusza. Bocchus otrzymał jedną część Numidyi, Rzym drugą, a trzecią dano Hiempsalowi i Hiarbasowi, jedynym potomkom panującego domu (roku 3878). Jugurta szedł przed wozem tryumfalnym zwycięzcy, i umarł z głodu w lochu podziemnym.

Radość jaką sprawił ten pokój zakłóciła wojna z Cymbami. W pierwszych latach wojny z Jugurtą rozbiegła się wieść, że od północnych stron, posuwa się naród koczujący, o którym nic zgoła dawniej nie słyszano. Liczono go na trzykroć sto tysięcy wojowników, wzrostu wysokiego, włosów jasnych i oczu błękitnych. Towarzyszyły im żony i dzieci, co nieprzeliczoną masę składało. Miał to być jeden z ludów Germanii, o których poraz pierwszy wtedy historia wspomina. Rozbiwszy konsula Papiriusa Karbo, pod Noreja u granic Illiryi (roku 3781), Cymbrowie przeszli Helweceją, Ren, Gallią, i niszcząc wszystko cokolwiek napotkali, wkroczyli w krainę Celtyberów za Pirenejskimi górami. Tygurowie (z kraju znanego dzisiaj pod nazwiskiem kantonu Zurich), Ambronowie wraz z Tugenami, Tektosagowie (z Tuluzy) i ogromna liczba Teutonów (od brzegów Bałtyckiego morza) połączyli się z nimi. Nadaremno żądali oni ziemi od Rzymian. Cymbrowie zwyciężyli wówczas Juliusa Silanus i Aureliusza Skaurus; Tygurowie rozbili L. Kasjusza Longinus w okolicach genewskiego jeziora i znieśli do szczętu wojska Knejus Manlius Maxyma i Q. Serwiliusa Caepiona (roku 3879). Teutobokus i Bojoryk straszniejszymi byli od Annibala.

W takiej ostateczności w jednym Maryuszu pokładał Rzym nadzieję ocalenia swojego. Bez względu przeto na prawa zasadnicze, i lubo znajdował się on jeszcze w Numidyi, powtórnie został wybrany konsulem; i wśród ciągłych niepokojów rzezypospolitej cztery lata z kolei był na ten urząd wybierany. Nie omylono się w nadziei. Kiedy nieprzyjacielskie tłumy rozłączały się dla wtargnięcia do Włoch, Teutonowie przez Gallią, a Cymbrowie przez Tyrol, Maryusz wystąpił ku Rodanowi i uderzył na barbarzyńców przy Aquae Sextiae (Aix w Prowancyi). Taktyka wzięła górę nad liczbą, a zapal nad siłą i dziką walecznością. Dwakroć sto-tysięcy barbarzyńców legło na placu, olbrzymi Teutobokus z ośmdziesiąt tysiącami swych wojowników w niewolę się dostał; lud teutoński w pień wycięto (roku 3882). Tymczasem Cymbrowie przedarli się do Włoch,

zimą jeszcze, przez wąwozy gór Alpejskich. Lutacyusz Catulus cofnął się ku Adydze; Maryusz w pomoc mu pośpieszył. Dnia 19 Lipca tegoż roku (3882), na równinach Werony albo Wercelli Maryusz stoczył drugą morderczą bitwę. Cymbrowie w liczbie 150,000, wzrostu ogromnego, od stóp do głowy uzbrojeni, postępowali powolnie, tworząc niezmierzony okiem czworobok, który otaczało 15,000 jazdy pancerniej. A gdy ci ostatni, zmyśloną ucieczką, zwabili Rzymian do pogoni, wojsko Cymbrów całą swoją masą uderzyło na rozłączone siły rzymskie, wykrzykując zwycięstwo; lecz słońce olśniło Cymbrów i Maryusz wydarł im zwycięstwo, które za niewątpliwe już mieli. Po najzaciętszym oporze, w którym i kobiety żywy udział brały, doznali losu Teutonów. Tygurowie, na wieść o tej klęsce, rozpieczęli się. Maryusz, wybawca Rzymu, tryumfem zaszczycony został.

WOJNA ZE SPRZYMIERZENCAMI.

Upojony sławą i nawykły do rozkazywania Maryusz wzdychał odtąd do utrzymania się przy władzy. Wybrany konsulem po raz szósty (roku 3883), przez życzliwość ludu, do którego sprawy zawsze był przywiązany, i za staraniem dwóch demagogów, trybuna Apuleusa Saturnina i pretora Glaucyusa. Oni pomordowali na komicyach spółzawodników swoich i opanowali Kapitolium. Ale rozgniewany lud uderzył na nich i powlokł na plac kaźni. Maryusz usunął się wtedy na czas pewny do Azji.

Niedługo potem, Liwius Drusus zapalił gwałtowniejszy jeszcze pożar. Stan rycerski niegodnie nadużył urzędu sędziowskiego, który był mu powierzony przez Kaja Gracha i ściągnął na się powszechną nienawiść przedajnością i zdzierstwem w dzierżawie dochodów krajowych. Trybun Liwius Drusus wyjednał, iż władza sądownicza podzieloną być miała między senat a stan rycerski, i że z ostatniego wybierani także będą członkowie

uzupełniający senat. Ale postanowienie to nienawistnym go uczyniło obu stronom. Ażeby pozyskać sobie znaczną liczbę zwolenników, wznowił dawniejszy wniosek Grachusa o nadanie praw obywatelstwa wszystkim sprzymierzeńcom we Włoszech, i okazał że go przyjęto, pomimo oporu dwóch konsulów (roku 3893). Gdy powracał z komicyów do domu, przez nieznanego zamordowany został. Uradowany senat zniósł te obmierżłe sobie prawa, i tym postępkiem omal co Rzymu wprześcić nie wtrącił.

Sprzymierzeńcy Rzymu, po drugi raz omyleni w nadziejach, głęboko się rozjątrzyli. Otwartą przeto siłą postanowili dobić się tego czego im tak niesprawiedliwie odmawiano. Zamiarem ich było wydrzeć panowanie Rzymowi, Włochy zjednoczone zamienić w rzeszposolitą, której by stolicą było Corsinium. Wszyscy prawie sprzymierzeńcy, mianowicie zaś Marsowie, wzięli się do oręża i przez trzy lata prowadzili wojnę z Rzymianami, o siłach przewyższających i z taktyką, której od samychże Rzymian nauczyli się (roku 3894). Krew płynęła po wszystkich częściach Włoch. Trzykroć sto-tysięcy młodych wojowników zginęło. Okrucieństwa i zdrady wzajemne zdawały się uczynić niepodobnem wszelkie pojednanie.

Około tegoż czasu, Mitrydates Wielki król Pontu, zaczął niebezpieczną wojnę. Mitrydates, potężny własnym geniuszem, tudzież związkami z wielą ludów scytyjskich, wyruszył nagle z Pontu (roku 3985), załazł wojskiem Azyą Mniejszą, w jednym dniu za tajemnymi rozkazy wymordował 80,000 Rzymian, przebył morze, opanował wyspy, zajął Tracyą, Macedonią, część Grecyi, licząc w nią Ateny, i zamyslał utworzyć ze wszystkich narodów od Donu aż do Alp wielki związek w celu uderzenia na Włochy. Niebezpieczeństwo zdawało się jeszcze większem niżeli za czasu wojny z Cymbrami.

Senat odniosłszy kilka zwycięstw nad dawnymi sprzymierzeńcami, udzielił wtedy prawo obywatelstwa tym którzy pozostali wiernymi, (jako to Latyni i Umbrowie), a później tym którzy powracali do związku. Inni bez trudności zwyciężonemi byli pojedynczo i też same prawie warunki otrzymali.

Tak więc całe Włochy przeszły pod panowanie Rzymu, który dostąpił wielkości za pomocą sił Italii. Ale dawniejszy kształt rządu stawał się coraz bardziej niedostatecznym. Zaburzenia stolicy rozkrzewiały się po całych Włoszech i coraz większej nabierały mocy. Odmienne a sprzeczne widoki pomnażały rozterki. Niepodobna już prawie było pozyskać jednności w działaniach, a każdy naczelnik fakeyi, jakkolwiek nikczemny, zwyciężonym będąc w Rzymie, mógł się spodziewać, iż znajdzie w innych częściach Włoch pomoc prawną, opartą na namiętnościach i uprzedzeniach. Postanowienie mocą którego przybrani sprzymierzeńcy, zamiast rozdzielonymi bydź pomiędzy dawne tribus, składali oddzielne ośm tribus, co zapewniało dawnym przewagę na komicyach, zmniejszyło wprawdzie złe, lecz go nie wykorzystało. Spory wynikające z tego prawa, nie jeden raz stanowionego i znoszonego, często broczyły krwią ziemię włoską.

PIERWSZA WOJNA DOMOWA.

Maryusz, naczelnik stronnictwa demokratycznego i Sylla obrońca arystokracji, zupełnie sprzecznych zdań i widoków byli zwolennikami; ale nienawiść wyległa z tej sprzeczności charakterów rozjątrzyły jeszcze bardziej duma nienasycona, nieznająca granic żądza panowania, namiętność obu im spólna: stała się ona zgubną Rzymowi z przyczyny geniuszu, nieugiętego uporu i okrucieństwa obu tych spółzawodników. W wojnach z Jugurtą i Cymbrami sława Maryusza znacznie przewyższyła blaskiem swym młodego jego spółzawodnika, ale w wojnie ze sprzymierzeńcami Sylla przez talenta i szczęście zaciemniał Maryusza, wiekiem pochylonego. Rzym mniemał, iż Sylla będzie najlepszym wodzem dla stawienia czoła Mitrydatowi, i powierzył mu dowództwo wtenczas gdy on jako konsul stał z wojskiem pod Nolą (roku 3896).

Wybór ten był śmiertelnym ciosem dla siedmdziesiąt-letniego Maryusza. Pałał on żądzą uszczknienia wawrzynów w Poncie,

a tak wielki posiadał wpływ na umysł ludu że na wniosek trybuna Sulpicyusza, lud wzburzony zniósł uchwałę senatu mianującą wodzem Sylłę, i powierzył to dostojenstwo Maryuszowi.

Na tę wieść Sylła wyruszył z wojskiem swoim ku Rzymowi. Poraz pierwszy z przerażeniem widział ten gród obywateli swoich zwracających nań wiarołomnie oręż, który im powierzył na swą obronę. Nie byli to już żołnierze rzymscy, ale żołnierze Sylły.

Sylła bez oporu wszedł do zatrwożonego miasta. Maryusz z trudnością ocalić się potrafił. Sylła, na czele swoich hufców, przepisał wyrok ogłaszający zdrajcami ojczyzny zwycięzcę Cymbrow, jego syna i dziesięciu przedniejszych jego stronników, i na głowy ich cenę nałożył. Potem powiększył liczbę członków senatu, przez rozmaite prawa ścieśnił władzę ludu i trybunów, których do pierwiastkowego stanu, acz nie na długo, powrócił, i wznowił komicya przez centurye. Mniemając iż tym sposobem ustalił rząd arystokratyczny i rozruchy uśmierzył, rozkazał wybrać nowych konsulów Knejus Oktawiusza i Korneliusza Cynnę, Sylła opuścił Rzym i szedł na Wschód.

Ale Maryusz, ów sławny wygnaniec, nie wpadł w ręce oprawców i po tysiącnych niebezpieczeństwach schronił się do Afryki. W tej krainie, pierwszym świadku jego dzieł, tułał się długi czas w najsmutniejszym opuszczeniu, ciągle wystawiony na mordercze żelazo zemsty, pozbawiony wszystkiego, i wówczas to, odpoczywając jednego dnia pośród zwalisk Kartaginy rzekł do posłańca pretora, rządzącego krajem, owe pamiętne słowa: «Pójdź, powiedz panu twemu żeś widział Maryusza wygnańca siedzącego na zwaliskach Kartaginy.» Potrafił wreszcie znaleźć przytułek na pustej wyspie.

Cynna odłączył się wkrótce od Sylły. Podał on wniosek, za przykładem Sulpicyusza, ażeby rozdzielić sprzymierzeńców pomiędzy wszystkie tribus, ale towarzyszy jego Oktawian na czele przeciwnego stronnictwa, zmusił go do opuszczenia miasta po bitwie, która nie mało krwi kosztowała. Mieszkańcy Włoch zbiegli się tłumnie pod chorągwie Cynny, który odwołał Maryusza i pospołu z nim szedł ku Rzymowi. Siedm-

naście tysięcy wojowników legło pod murami stolicy, do której zwycięzcy wkrótce po kapitulacyi, weszli, Cynna udając łaskawość, Maryusz okazując nienawiść pełnym gniewu wzrokiem. Wtedy zaczęła się rzeź. Żołnierze, jak gdyby szturmem zdobyli nieprzyjacielskie miasto, rabowali i mordowali bez różnicy kto do czyjej należał strony. Wielka liczba obywateli znakomitych zasługą lub urodzeniem, przedniejsi senatorowie, wszyscy naczelnicy stronnictwa Sylły, wyginęli; sam Sylła skazany na wygnanie. Nasycił się krwią Cynna po pięciu dniach mordów; ale Maryusz, którego zjadłość nie była jeszcze zaspokojona, przebiegał ulice Rzymu ze zbrojnymi siepaczami, którzy każdego zabijali kogo Maryusz niepowitał.

Roskosz atoli, jakiej on kosztował we wścieklej zemście, zakłóciła wkrótce wieść o zwycięztwach Sylły i bliskim zapewne jego powrocie. Przesadną myślą powodowany Maryusz wzdychał do siódmego konsulatu, i samowolnie godność tę przywłaszczył, Cynnę za towarzysza wybrawszy. Ale zbyt krótko nią się cieszył. Miotany trwogą tajemną, dla rozproszenia jej oddał się opilstwu i umarł (roku 3898).

Tymczasem Sylła walczył chwalebnie z Mitrydatem. Archelaus, wódz Mitrydata, za zbliżeniem się Rzymian ściągnął siły swoje do Beocyi i Aten, które były głównem jego wojennem stanowiskiem. Sylła obległ to ostatnie miasto i zdobył je szturmem po najzaciętszym oporze. Trupy barbarzyńców i obywatele zagrzebły się pośród zwalisk i popiołów większej części miasta; Pyreum i cytradella Munichia stały się pastwą płomieni. Ateny, lubo wkrótce podniosły się ze swego upadku, dawniej wszelako świetności nieodzyskały. Sylła posunął się potem na równiny Cheronei, później ku Orchomenowi i wszędzie zwycięztwa odnosił. Mitrydates stracił posiadłości swoje w Europie, a wojna ciągnęła się w Azji, tak na lądzie, jak na morzu.

Konsul Waleryus Flakkus, następca Maryusza, przybył naówczas z Rzymu na czele dwóch legij, z tych jedna część przeszła na stronę Sylły, którego konsul miał odeprzeć. Flakka zamordował pomocnik jego Flavius Fimbria i udał się potem do Azji. Mitrydates uciekł się do układów dla otrzymania dogo-

dnym warunków pokoju; lecz Sylla odrzucił wszystkie wnioski i ciągnąc dalej wojnę przywiódł Mitrydata do ostateczności. Król ten nie mógł inaczej pozyskać pokoju jak przez opuszczenie wszelkich zwojów swoich, Bitynii, Kappadocyi i królestwa Pergamu w Azji, wydanie ośmdziesięciu okrętów, zapłatę trzech tysięcy talentów i poprzestanie na królestwie Pontu (roku 3900). Wiarołomny Fimbria, będąc napastowanym w okopach, śmierć sobie zadał, a jego legie przeszły pod dowództwo Mureny.

Sylla otrzymał te wszystkie korzyści bez pomocy Rzymu. Kraje w których prowadził wojnę cały ten ciężar dźwigały. Mianowicie Azją Mniejszą dotknęło brzemień kontrybucyj pieniężnych i dostarczeń żywności, tudzież łupieztwo żołdactwa. Musiała ona wypłacić także 20,000 talentów za karę nieprzyjaznych skłonności ku Rzymowi.

Ale rzecz nie ustawała w Rzymie. Cynna i Karbo, który sam ogłosił się konsulem, Norbanus i młody Maryusz, bez przestanku byli podżegani nienawiścią, niedowierzaniem, bojaźnią i okrucieństwem wrodozem, do krwi rozlewu. Powrót Sylli, stał się hasłem okropniejszych jeszcze morderstw. Cynna, będący duszą stronnictwa Maryusza, gdy wystąpił przeciwko Sylli, od własnych zbuntowanych żołnierzy zamordowany został. Sertoryusz udał się do Hiszpanii. Inni wodzowie, lubo równi Sylli w odwadze, ustępowali mu w przebiegłości. Siły ich atoli były groźnemi. Wszyscy obywatele nowi oświadczyli się za ich stroną; liczba walczących wynosiła 225,000.

Sylla na czele swoich 40,000, szedł spokojnie przeciwko tym tłumom. Gdy wyruszył z Apulii, gdzie był wyładował, dawni jego stronnicy, wygnanci, uciekający, wielu senatorów i mężów konsularnych, niechętni, zbiegli się ze wszystkich stron, i przyłączyli się do jego wojska, które całkowicie było mu oddane. Rozbił on pod Kapuą konsula Norbana, wojsko Scypiona drugiego konsula przeszło na stronę Sylli. Metellus Pius, Cethegus, młody Knejus Pompejusz ze znaczną liczbą wojowników pomnożyli jego siły. Sardynia i Afryka podobnie przechyliły się ku niemu. Karbo i młody dwódziesięcio-sześcioletni Maryusz,

nowi konsulowie, w licznych potyczkach niepomyślnie (zwłaszcza pod Sacriportus), walczyli przeciwko Sylli. Maryusz zamknął się w murach Prenesty. Karbo porażony został w Sycylii przez Kneja Pompejusza; Norbanus sztyłem się przebił. Maryusz życie sobie odebrał, równie jak młody jego przyjaciel Telezynus. Poncyus Telezynus, ojciec tego ostatniego, na czele Lukańczyków i Samnitów toczył bój z Syllą pod murami Rzymu. Mordercza była bitwa. Omal co nie uległ Sylla, lecz Krassus z prawem skrzydłem wojska nadbiegł mu w pomoc i rozbił nieprzyjaciela (roku 3902).

Wnijście Sylli do Rzymu napiętnowane było okrucieństwem i barbarzyństwem. Każdego dnia ogłaszano listy osób skazanych na śmierć i utratę majątku. Samo bogactwo było powodem potępienia. Kto zabił skazanego odbierał dwa talenta w nagrodę, ktokolwiek okazał politowanie wśród tych scen krwawych, szedł na śmierć. Nie wolno było dawać przytułku ani ojcu, ani bratu, ani synowi. Małżonek skazany nie śmiał wniknąć do domu żony. Moc tych wyroków rozciągała się aż do drugiego pokolenia; synowie i wnukowie skazanych wyłączonemi zostali na zawsze od wszelkich urzędów publicznych. Wściekłość prześladowania nie oszczędziła i umarłych. Zwłoki starego Maryusza wygrzebano, znieważono i wrzucono w rzekę Anio; jego trofea i posagi zburzono. Pojedyncze kaźnie nie nasyciły niecierpliwości Sylli; rozkazał wymordować jednego dnia, w cyrku, ośm tysięcy jeńców, którym obiecał był przebaczenie.

Wyroki śmierci, morderstwa, łupieztwa, rozszerzyły się za obrębem Rzymu po całych Włoszech. Wszyscy mieszkańcy Prenesty na śmierć skazani, mieszkańcy Spoletu, Fluencyi, Interamny, sprzedani w niewolę; wiele miast zburzono aż do szczętu. Sylla, od arystokratów nazwany ojcem, wybawcą, przybrał imiona Faustus i Felix i wybrany został Dyktatorem na czas nieograniczony. Wychodził zwykle poprzedzany przez 24 liktorów. Dobra skonfiskowane rozdzielił między swoje czterdzieści siedm legij, dziesięć tysięcy niewolników rozdał obywatelom, trzechset ze stanu rycerskiego do senatu przypuścił, i założył liczne kolonie weteranów.

Uciszyła się wreszcie burza. Sylla dyktator, wznowił dawniejsze swe prawa ku ugruntowaniu władzy arystokratycznej, a powściągnięciu gminu, wydał także postanowienia, po większej części nader mądre, w przedmiocie porządku sukcesyi urzędów, zabezpieczenia kraju i spokojności na prowincyach, przywrócił senatowi władzę sądowniczą i obostrzył prawa obywatelstwa przyznane sprzymierzeńcom. Murena, który pałając żądzą otrzymania tryumfu, rozpoczął wojnę z Mitrydatem, odebrał rozkaz wznowienia traktatu pokoju. Po dwuletniem piastowaniu władzy, Sylla złożył dyktaturę, z taką spokojnością i bezpieczeństwem, jak gdyby nikogo nieobraził niczem, i napawał się słodyczą życia prywatnego, jak gdyby nie kosztował nigdy przywilejów najwyższego dostojeństwa. Umarł niedoświadczony od nikogo najmniejszej oznaki nieprzyjaźni, w rok po abdykacyi, we dwa dni po ukończeniu dwudziestej drugiej księgi własnej historii (roku 3906).

Nienawiść panująca pomiędzy Maryuszem a Syllą, 150,000 obywateli rzymskich w grób wtrąciła. Padło jej ofiarą tysiąc dwieście ze stanu rycerskiego, dwóchset senatorów, szesnastu edylów, siedmiu pretorów i trzydziestu trzech mężów konsularnych. Wszystkie prowincye nie miały stracić doznały.

Lepidus, jeden z konsulów trzymających się strony Maryusza, opierał się pogrzebowi Sylli i żądał zniesienia jego praw. Ale Q. Lutatius Catulus, jego towarzysz rozbił go w kilku potyczkach, i zmusił do szukania przytułku na wyspie Sardynii, gdzie też on i umarł. Perpenna, z niedobitkami porażonego wojska, udał się do Hiszpanii, gdzie Sertoryusz znakomitą grał rolę. Szczątki stronników Maryusza zgromadziły się około tego wielkiego męża, a wśród jego obozu utworzył się senat ze trzechset członków. Posłowie Mitrydata przybyli tam z odległych krain Pontu, dla układów o zawarcie przymierza przeciw stronnictwu panującemu w Rzymie, ale Sertoryusz, lubo naciskany od nieprzyjaciół przewyższających liczbą, odrzucił wszelką pomoc, którąby okupić należało chociaż przez najmniejsze ustąpienie.

Sertoryusz trzymał się w Hiszpanii całe lat ośm, lubo Sylla wysłał przeciw niemu liczne siły pod dowództwem Metellusa Piusa, wytrawionego w bojach i pomimo że Pompejusz wielki poraził go później z potężniejszym jeszcze wojskiem. Zwycięzca w wielu bitwach, i groźny wśród samych klęsk, przez umysł obfity w zasoby i przez umiejętność korzystania z miejscowości, zdawało się iż Sertoryusz był niepokonanym, a ogromna nagroda jaką Metellus za głowę tego wielkiego męża wyznaczył, świadczy o przestachu i nieczemności Rzymian. Podły Perpenna, zamordowaniem swego wodza i przyjaciela, oswobodził ich nareszcie od groźnego przeciwnika (roku 3912). Wiarołomca ten objął po nim dowództwo; ale Hiszpanie brzydząc się jego zdradą, opuścili go, i Pompejusz tym łacniej potrafił go zwyciężyć, pojmać i na śmierć skazać.

Około tegoż czasu niszczyła całe Włochy mordercza wojna niewolników. Spartakus, zemknąwszy z 78 towarzyszy swoich, po większej części Traków lub Gallów, ze szkoły gladiatorów w Kapui, rozbił wysłanych przeciwko niemu żołnierzy, wzmocnił swą bandę wielką liczbą wojowników łączących się z nim, i gdy mu się wiodło pomyślnie, stanął na czele silnego wojska, odniósł walne zwycięstwo nad dwoma pretorami i dwoma konsulami, i rzucił popłoch na samą stolicę. Ale naostatek M. Licinius Krassus zniósł do szczytu to wojsko niewolników i jego dowódcę (roku 3913). Szczupła garstka pierzchających, którzy w Alpach szukali przytułku, wpadła w ręce Pompejusza, powracającego z Hiszpanii i zniszczoną została.

POMPEJUSZ. KRASSUS. CEZAR.

Knejus Pompejusz, wzmocniwszy Syllę za powrotem z wojskiem które sam zaciągnął, odniósłszy liczne zwycięstwa nad wojskami Maryusza we Włoszech, Sycylii i Afryce, i wziąwszy w niewolę Hiarbasa króla Numidyi, we 24 roku życia, powitany został przez Syllę tytułem Imperatora, przewany Wielkim i dostąpił zaszczytu tryumfu. Wstąpiwszy się później przez nowe zwycięstwa i roztropność w niebezpiecznej wojnie z Sertoryuszem, tudzież w mniej trudnej wyprawie przeciw Perper-

nie, powtórny był zaszczycony tryumfem, w 34 roku życia wybrany konsulem, lubo niepiastował poprzednio urzędów, przypuszczony został do senatu i prezydencją onego otrzymał. Powodzenie takie natchnęło go przekonaniem iż nikomu pierwszeństwa ustąpić nie powinien. Ale pomimo całej dumy, tyle był prawym iż nie chciał dopuścić się gwałtu. Nadzieję zakładał na blasku swoich zasług i dobrowolnej przychylności ludu. Wszelako próżność, niestałość, obłudza, wygórowana zarozumiałość i brak doświadczenia charakter jego każyły.

M. Licinius Krassus, potomek jednego z najznakomitszych w Rzymie domów, towarzysz Pompejusza za jego konsulatu (roku 3914), z trudnością ocalić się potrafił przed tyranią Maryusza. Gniewem gorejąc, z chwałą walczył dla przywrócenia Sylli, a mianowicie dla własnych widoków. Nabywanie dóbr wygnańców, handel niewolnikami i inne mniej szlachetne spekulacye uczyniły go najbogatszym z mieszkańców Rzymu. Własnym kosztem żywił kilka tysięcy ubogich obywateli i do tego stopnia pychę posunął iż z własnych pieniędzy wojsko utrzymywał. Temi drogami, tudzież powodzeniem oręża swego przeciw Spartakusowi, wielkiego nabył znaczenia. Jego światłość, biegłość w kierowaniu spraw publicznych, popularność, wymowa, męstwo bohaterkie wywyższyły go nad spółziomków, ale nieograniczona chciwość bogactw okryła go wzgardą. Kajus Juliusz Cezar, którego tyrania Sylli i płożość własnych postępów trzymały przez długi czas w oddaleniu od zawodu chwały, znalazł, lubo nie posiadał ani świetnego imienia Pompejusza, ani skarbów Krassa, we własnym geniuszu i szczęściu swoim, środki wywyższenia się. Przywiązany do Maryusza przez swoje zasady i związki, był bowiem zięciem Cynny, za usilnemi tylko prośbami potrafił uniknąć okrucieństwa Sylli, którego przenikliwe oko dostrzegało w nim «coś więcej niżeli Maryusza.» Bez zaprzeczenia, miał on wspanialszą i szlachetniejszą duszę aniżeli ten dziki wojak. Nikt go nie przewyższał w śmiałości, wytrwałości, przezorności, przytomności umysłu i zręczności. Nikt lepiej nad niego nie znał ludzi, ani też trafniej korzystać umiał z okoliczności, a mało wojowników

było tak uprzejmych, tak ludzkich i tak uczonych. Nienasycona atoli jego pycha, ze wstrętem znosiła nie tylko wyższego, ale równego, i nie poprzestawała jak Pompejusz, na stopniu najwyższym, lecz wzdychała do rzeczywistego panowania. Okoliczności postawiły Cezara na czele stronnictwa demokratycznego, a Pompejusz dla podobnychże przyczyn został naczelnikiem arystokratycznego stronnictwa. Historia tych dwóch wielkich mężów obejmuje zatem w sobie historią państwa rzymskiego i zadziwiającej odmiany kształtu jego zarządu.

Jednym z najważniejszych dzieł konsulatu Pompejusza było prawo zwane *lex tribunicia*, znoszące obostrzenia jakimi Sylla władzę trybunów ścieśnił. Trybuni przez wdzięczność, kwapili się o uprzedzenie życzeń Pompejusza; a wkrótce nastęczyła się okoliczność ku jego wyniesieniu. Upadek Kartaginy i Koryntu oddawna już podał możność rozbójnikom morskim, grassowania po morzach i napadania na pobrzeża państwa rzymskiego. Wyspa Delos i Cylicya przytułek im dawały; nienawisć ku Rzymianom i nędza pomnożyły liczbę tych zbójców. Mieli oni przeszło tysiąc statków, a nieznajdując już łupów na morzu, plądrować zaczęli brzegi, gościńce, domy. Przeszło czterysta miast złupili, głód zagrażał Rzymowi. Prawda że Serwilius Vatia pomyślnie walczył z nimi na lądzie; ale był to chwilowy tylko ratunek. Nieszczęśliwi Kreteńczykowie, napastowani niesprawiedliwie od Rzymian pod Cecyliuszem Metellusem Cretius zwanym, zniewoleni byli do połączenia się z tymi zbójcami, których rzeczpospolita, rozciągająca się nad wielą rozproszonych wysp, a za stolicę mającą Cylicyą, zdawała się odtąd nie pokonać.

Gabinus trybun w takim położeniu uczynił wniosek do prawa, które powierzało Pompejuszowi na trzy lata nieograniczone dowództwo na wszystkich morzach i brzegach w odległości 400 stadyów ($12\frac{1}{2}$ mil niemieckich) w głąb kraju, tudzież nadawało mu moc użycia na ten cel okrętów, pieniędzy i wojska, w miarę uznanej potrzeby. Dwudziestu czterech wodzów zostawać miało pod jego rozkazami. Wszyscy przedniejsi członkowie senatu opierali się temu prawu; ale przychylność ludu

wzięła górę, a ufność jaką pozyskał Pompejusz tak była wielką, iż w dniu w którym otrzymał najwyższe dowództwo wojska, cena zboża nagle się zniżyła, jak gdyby powróciła już obfitość. Nie omylono się w nadziei. W przeciągu czterdziestu dni oczyścić morza, a zakończył wojnę we czterech miesiącach (roku 3917) zniszczeniem kryjówek zbójców i założeniem osad, w których uśmierzeni piraci nauczyli się rolnictwa i przemysłu. Około tegoż czasu Metellus wyspę Kretę w prowincję rzymską zamienił. Pompejusz piastował jeszcze władzę. Dla przedłużenia czasu jej trwania i większego rozszerzenia onę, Manlius trybun podał wniosek o prowadzenie wojny przeciw Mitrydatowi w Azji. Wniosek ten przyjęto pomimo oporu Katulusa i innych (roku 3918).

Nigdy Rzym nie miał do walczenia nieprzyjaciela podobnego Mitrydatowi. Śmierć Sylli ożywiła nadzieje tego króla, wziął się więc do oręża po trzeci raz (roku 3908), w zamiarze odebrania Bitynii, którą Nikomedes zapisał Rzymianom. Ogromne czynił przygotowania. Rzym niespokojny o Włochy mocno zagrożone, wysłał do Azji dwóch konsulów, Aureliusza Cotta i L. Licyniusza Lukulla, polecając im zgromadzić wojsko i uciścić burzę. Lukullus, w którym talenta wrodzone i nauka, zastępowały praktyczną znajomość sztuki wojennej i doświadczenie, zwyciężył Mitrydata na lądzie i na morzu, mianowicie pod Czyzykiem. Nie zostawało już królowi Pontu, który postradał wszystkie swoje zdobycze i kraj nawet własny, jedno odwaga i umysł przedsięwzięty. Zaciągnął nowe wojsko wśród bitnych koczujących ku północy morza Czarnego ludów i górali Kaukazu, odparł Lukulla, a nowę doświadczył klęski pod Kabire. Udał się wtedy o pomoc do Tygranesa, zięcia swego, króla Armenii i Syrii. Na czele trzechkroć stu tysięcy najemnego żołnierza, śmiało wystąpił przeciw Lukullovi, dziesięć razy mniejsze mającemu siły, i za swoją zuchwałość odniósł karę pod Tigranocerta (roku 3916). Ale Mitrydates na nowo zgromadziwszy wojsko, uciekł się do powolnych działań i częstokwanych potyczek dla osłabienia Rzymian. Lukullus pobił dwóch królów pod Artaxata, lecz zmuszony został do odwrotu z przy-

czyni buntu własnych żołnierzy. Mitrydates powrócił wtedy do Pontu, rozproszył wojska rzymskie, wkroczył do Kappadocyi i stał się równie groźnym jak dawniej. Lukullus, którego niekarność legij pozbawiła owocu tyłu zwycięstw, spotwarzony w Rzymie przez zazdrośnych, odwołany został. Zwyciężywszy tylekroć, z trudnością ledwie potrafił dostąpić zaszczytów tryumfu. Jego następca konsul! Acilius Glabrio, nieśmiało stawić czoła królowi. Azja zdawała się straconą, chybaży zjawił się jaki wódz wyższym nierównie geniuszem obdarzony.

Tym wodzem był Pompejusz. Nadaremno siedmiodziesięcioletni Mitrydates wyteżył przeciwko niemu wszystkie siły i całą swą przebiegłość, porażony atoli pod Dastyrą schronił się do Kolchidy. Syn jego Machares oświadczył się za Rzymianami; Mitrydates sprawiedliwym uniesiony gniewem, zabił go, i niezużony czterdziestoletnią wojną odnowił nierówną walkę na czele ludów Bosforu, Iberyi i Albanii. Pompejusz uśmierzywszy pomyślnie Kaukaz zwrócił się ku południowi dla osiągnięcia owocu swoich i Lukulla czynów, Tygranes wyjednał pokój przez poświęcenie Syrii, która zamieniła się w prowincją rzymską. Armenię mniejszą otrzymał Dejotares tetrarcha Galacyi; podzielono Paflagonią, samowolnie zakończono spory o sukcesyją w Judei, i panowanie Rzymu ugruntowało się wszędzie aż do granic Arabii.

Nagle rozbiegła się wieść że Mitrydates, z wojskiem zaciągniętym u Scytów, zamierza iść ku Dunajowi, postępować brzegiem tej rzeki ku Alpom, ztąd się przedrzeć do Włoch, łącznie z Gallami i innemi nieprzyjawnymi Rzymianom narodami. Spiesznie się udał Pompejusz, ale już nie spotkał nieprzyjaciela. Farnaces, drugi syn Mitrydata, z częścią wojska zbuntował się przeciwko ojcu, wtedy nieszczęśliwy starzec śmierć sobie zadał (roku 3921). Pompejusz zamienił Pont w prowincję rzymską, a królestwo Bosforu dał Farnacesowi.

Żaden Rzymianin przed Pompejuszem nieokazał tak świetnych czynów. Mógł on się pochlubić że nadzwyczajnie rozszerzył granice państwa, że jako zwycięzca przeszedł Pont, Armenią, Kappadocyą, Paflagonią, Medyą, Kolchidę, Albaniją,

Cylicyą, Mezopotamią, Syryą, Fenicyą, Judeę, część Arabii i Scytyi, i prawie wszystkie te kraje w prowincye rzymskie zamienił; że zawojował dwa-tysiące miast, zabrał ośmset okrętów, położył trupem lub wziął w niewolę przeszło dwa miliony nieprzyjaciół, odnowił czterysta miast; za jego staraniem dwadzieścia milionów wpłynęło do skarbu publicznego i pomnożyły się we dwójnasób prawie dochody krajowe. Zaszczycono go też najwspanialszym tryumfem i znaczne rozdano nagrody pieniężne aż do ostatniego żołnierza.

KATYLINA. CYCERO.

Kiedy Pompejusz przez chwalebne zdobycze rozszerzał granice państwa, czarna zdrada wewnątrz zagrażała Rzymowi i rzeczypospolitej. Sergiusz Katylina, patrycyusz, obdarzony świetnemi przymiotami, ale zuchwały i wylany na rozpustę, uknował spisek, którego celem było podpalić miasto Rzym, wymordować senat i konsulów, wzniecić bunt we wszystkich miastach Włoskich, a korzystając z powszechnego nieładu rzucić się do oręża i ogłosić Katylinę panem rzeczypospolitej. Roztrwoniwszy na zbytki majątek otrzymany w dziedzietwie, postradawszy wziętość przez występki, nie miał on innych środków dla naprawy swego mienia nad łupieztwo, a dla osiągnięcia władzy nad zamięszanie powszechne. Wielu z najznakomitszej młodzieży w podobnych znajdowało się okolicznościach; innemi powodowały urazy lub widoki osobiste. Niektórzy zostali wciągnięci znaczeniem przedniejszych spiskowych; drudzy zaś uwieśdź się dali pozorami. Nieobecność Pompejusza i najlepszego wojska czyniła otuchę ich przedsięwzięciu, a nadzieja iż wezmą w niem udział weterani Sylli, którego dwaj wnukowie należeli do spisku, rokowała pomyślny skutek.

Wybawcą Rzymu z tak wielkiego niebezpieczeństwa był Marek Tulliusz Cycero. Urodzony w Arpinum z nieznanego domu, wszelako ze stanu rycerskiego, przeszedłszy rozmaite stopnie urzędów, wyniósł się do najpiérwszych godności w Rzy-



F. C. Geisler fecit

Stabiltich w Carl Mayer's Kunst-Anstalt in Nürnberg

Cycero i Katylina.

mie, jedynie przez zasługę osobistą. Szczęśliwie z przyrodzenia skłonności udoskonaliło wyborne wychowanie, i stale były one skierowane ku dobremu. Nieposiadał ani świętego mężstwa Pompejusza, ani stoickiej odwagi Katona; ale był mądrym i cnotliwym, miłośnikiem kraju i sprawiedliwości. Te szacowne przymioty połączone z blaskiem jego zasługi pod względem nauk, każą wybaczyć mu niektóre lekkie wady, od jakich ten wielki mąż nie był wolnym, jako to próżność, chętność i niejednostajność charakteru, które się często przebijają w jego pismach.

Cycero, konsul naówczas, przenikliwością umysłu odkrywszy spisek, zrećnie i ostrożnie zebrał wszelkie dowody, i stałością swą zmusił zuchwałego Katylinę do opuszczenia Rzymu. Senat powierzył mu władzę najwyższą, jako w czasie grożącego rzeczypospolitej niebezpieczeństwa. Pochwytał winowajców, wymógł na nich wyznanie zbrodni i wtrącił do więzienia. Wielu ze spiskowych było niemałego znaczenia, jedni rodem, drudzy dostojenstwem, jako mężowie konsularni, senatorowie; a liczne prawa pozwalające każdemu zbrodniarzowi odwoływać się do ludu, i wyraźnie zabraniające skazania na śmierć obywatela przed publicznym jego badaniem w obecności ludu, zdawały się opierać temu iżby ci winowajcy potępionemi byli przez senat. Wszelako, że względu na konieczność okoliczności i za usilnym naleganiem Cycerona i Katona, senat, po pamiętnej naradzie, wydał wyrok śmierci, który konsul bez odwłoki wykonać rozkazał. Sam Katylina, zgromadziwszy wojsko w Etrurii, poległ ze stronnikami swemi, po najzaciętszym oporze w morderczej bitwie pod Pistoją, przeciw Petrejusowi, wysłanemu od konsula Antoniusza (roku 3922). Rzym nieokazał się niewdzięcznym wybawcy swemu. Na wniosek senatorów Katulusa i Katona, senat i wszystek lud nadali Cyceronowi przydomek Ojca Ojczyzny.

PIÉRWSZY TRYUMWIRAT. WOJNA CÉZARA Z GALLAMI.

Pompejusz powrócił wówczas ze Wschodu ze zwyciężkiem

wojskiem, które rozpuścił wyładowawszy do Włoch, i odprawivszy tryumf, a nie żądał innej nagrody, jedno potwierdzenia urzędzeń swych w Azji i podziału gruntów między swoich żołnierzy. Odmówiono zadość uczynienia jego żądaniom, a gniew z poniżenia takiego był zapewne główną przyczyną jego związku z Krassusem i Cezarem.

Ten ostatni wyrzekł się wreszcie rozpusty dla poświęcenia się sprawom publicznym. Okryty sławą, zbogacony łupami, przybył do Rzymu z Hiszpanii pod zarządem jego zostającej. Podał on Pompejuszowi i Krassusowi, których dawna zazdrość odnowiła się, myśl utworzenia między sobą trzema przymierza, celem utrzymania się przy władzy i przyprowadzenia do skutku spólnych zamiarów, bez względu na wszelki opór. Tym sposobem powstał pierwszy tryumwirat (roku 3924). Cezar jeden zebrał owoce tego Tryumwiratu. Pompejusz, któremu Cezar dla ustalenia tego związku dał córkę swoją Julią w małżeństwo, postradał wziętość i przychyłność ludu, a Krassus, pomimo swych dostatków, niemógł nigdy wziąć przewagi nad nimi dwóma. Bezpośrednim skutkiem tego związku było wyniesienie Cezara na konsula. Bibulus wybrany został na jego towarzysza za wpływem senatu. Lecz Cezar, ufny w swych sprzymierzeńców i liczne stronnictwo pośród ludu, śmiał się z niedołężnych usiłowań Bibulusa dla oparcia się jego prawom, i nareszcie wyjednał sobie u ludu, niezważając że to zależało jedynie od senatu, na pięć lat rządu Gallii cyzalpińskiej i Illiryi, do czego strwożony senat przydał jeszcze Galię tranzalpińską.

Cezar, obejmując powierzone mu rządy, rozmyślał o wielkich zamiarach; poznał że tam najkorzystniej przyjdzie mu walczyć dla opanowania władzy w Rzymie. W uczuciu własnej siły, obiecywał sobie iż dziełami swemi zatrzepamiętkę czynów Pompejusza. Mógł także za pomocą skarbów zdobytych na narodach zwyciężonych, pozyskać sobie w Rzymie stronników i przyjaciół potężnych, i utworzyć wojsko, które doskonale wyćwiczone pod jego rozkazami, zupełnie jemu oddane, nie zaś sprawie Rzymu, zapewniłoby pomyślny skutek dumnych jego przedsięwzięć. Dla tego też, przy końcu pierwszych pięciu lat,

na zjeździe w Lukce z Pompejuszem i Krassusem, ochoczo im ustąpił konsulatu, tudzież prowincyj podług ich wyboru, zachowując dla siebie tylko przedłużenie rządów Gallii jeszcze na lat pięć i pomnożenie liczby legij.

Cezar gromił narody Gallii, już pojedynczo, już połączone razem, nie jednokrotnie uciekał się do podstępów i chytrości dla dopięcia zwycięstw, i gdy po niemałym krwiorozlewie, w siódmym roku wojny Gallowie raz jeszcze powstałi w massie pod dowództwem walecznego Vercingetorixa przeciwko Rzymianom, geniusz i szczęście wzięły górę nad rozpaczą narodu osłabionego poprzedniami klęskami. Gallia ugięła kolano przed zwycięzcą, i jakkolwiek ponętna nastroczała się pora za czasu następnych wojen domowych, nie kusiła się już ona ani razu o odzyskanie niezawisłości. W ciągu tych wojen Cezar podwakroć przez Ren wkraczał do Germanii, ale bezskutecznie; po dwakroć przepływał morze dla zhołdowania Wielkiej Brytanii, lecz jałowe tylko trofea zebrał w tej wyprawie.

Stan wewnętrzny Rzymu w owej epoce przedstawiał smutny obraz wyrodzenia się moralnego obywateli, niedołężności praw, przedajności i zepsucia. Trybuni mianowicie nadużywali bezwstydnie władzy swojej, którą zawsze uważano za świętą. Używali lub sprzedawali swoją powagę przeciwnym stronnictwom z kolei, dla osobistych widoków popierali najwystępniejsze zamiary, i szli niejako na wyścigi pomiędzy sobą w dumie i przewrotności.

Cezar, w pośród obozów, przypatrywał się takiemu stanowi rzeczy, i poczęści kierował poruszeniami w stolicy, gdy tymczasem Pompejusz zdawał się spoczywać na wawrzynach, działał bez rozważy, nawet bez godności. Klodyus, wyuzdany demagog (patrycyuszowskiego urodzenia, został plebejuszem przez przysposobienie dla dostąpienia trybunstwa), wicherzył czas niejaki rzeczpospolitą przez postęпки gwałtowne i szkodliwe prawa. Wróg Cycerona oskarżył go o skazanie na śmierć kilku zbrodniarzy bez badania ich przed obliczem ludu. Cycero udał się dobrowolnie na wygnanie do Grecyi, a Klodyus pastwił się nad dobrami i rodziną wygnańca. Po ośmnastu

atoli miesiącach, gdy upadła wziętość Klodyusa, obywatele zanieśli, na czele których był Pompejusz, wyjednali odwołanie Cycrona, którego powrót do Włoch i Rzymu podobny był wjazdowi tryumfalnemu. Klodyus zamordowany wreszcie został przez Milona, a Cycero publiczną miał pochwałę tego morderstwa.

DRUGA WOJNA DOMOWA.

Trzej członkowie tryumwiratu ponowili swój związek (roku 3928) w Lukce, gdzie Cezar obrał leże zimowe; ale związek ten nie wydał pomyślnych owoców. Wprawdzie Pompejusz i Krassus gwałtownymi środkami otrzymali konsulat i rządy prowincyj, których się domagali, to jest Pompejusz wziął Hiszpanię na lat pięć, z prawem przebywania w Rzymie i zarządu swęj prowincyi przez delegowanych, a Krassusowi dostały się rządy Syrii; ale śmierć Krassusa, zaszła wkrótce potem, nadwreżyła równowagę pomiędzy sprzymierzonymi. Krassus, chcąc bogactw niżeli sławy, przedsięwziął, pomimo oporu kapłanów i trybunów, wojnę niesprawiedliwą przeciwko Partom. Odniosłszy w początkach niejake korzyści, później otoczony został przez nieprzyjaciela w pustyniach Mezopotamii, poznał smutne położenie swego wojska, patrzył na śmierć syna własnego i sam poległ mężnie (roku 3931). Kassysus odprowadził do Antyochii szczątki jego hufców. Gdyby nie on, Syryja straconą byłaby dla Rzymu.

Śmierć Julii poprzednio już zerwała związek łączący Cezara z Pompejuszem. Zerwanie to musiało także nieodzownie nastąpić przez gwałtowne starcie się dwóch głównych stronnictw, optimatów i demokratów, na czele których stali Pompejusz i Cezar. Ale zbliżał się ku końcowi czas rządów Cezara w Gallii, a chwila ta miała rozstrzygnąć wielkie zagadnienie wojny lub pokoju, trwałości lub upadku rzeczypospolitej. Czy powróci on skromnie do rzędu pospolitych obywateli? Jaką mu nagrodę przyznają za tyle świetnych czynów? Przedtem już udzielo-

no mu, za zgodą Pompejusza, prawo ubiegania się o konsulstwo, nawet podczas nieobecności jego w Rzymie; ale wtedy przeniósł on utrzymanie się przy władzy wojskowej nad godność konsula, i wojsko swoje pomnożył dwunastą legij. Krok podobny wówczas kiedy Gallia zupełnie ukorzyła się, nie mógł być obojętnym dla senatu. Ten przeto, równie jak inne przedniejsze władze, ściślej się połączył z Pompejuszem, odmówił Cezarowi przedłużenia czasu jego dowództwa i rozkazał ażeby on stosownie do przepisów prawa, dla ubiegania się o godność konsula, stawiał się w Rzymie.

Cezar odważył się przepisywać rzeczypospolitej warunki, pod którymi miał się poddać. Pompejusz winien był opuścić Hiszpanię; Cezar żądał potem Illiryi i dwóch legij, naostatek jednej tylko legii domagał się. Te wnioski uczynione były częścią wprost przez niego samego, częścią zaś przez jego stronników w Rzymie. Liczył on w rzędzie tych ostatnich nietylko demokratów, ale mnóstwo marnotrawców i cały prawie gmin. Pompejuszowi zaś sprzyjali zamożniejsi obywatele, a w tej liczbie Cycero i Kato.

Senat, po niejakiem wahaniu się, postanowił, że Cezar w dniu naznaczonym odprawi swoje wojsko i złoży rządy prowincyi, pod karą uznania go za nieprzyjaciela ojczyzny. Cezar atoli nie okazał posłuszeństwa. A gdy z częścią wojska swojego zbliżał się ku granicom Włoch, konsul Marcellus wręczył wówczas Pompejuszowi miecz, którym miał bronić rzeczypospolitej; uchwalono zaciąg wojska i wydano rozporządzenia zwykłe podczas niebezpieczeństw kraju. Wielu trybunów oparło się tym uchwałom; senat przywdział żałobę, trybuni zaś opuścili Rzym i śpiesznie się udali do obozu Cezara. Odtąd sprawa jego stała się popularną. Rokosz wybuchnął.

Cezar stanąwszy na brzegach Rubikonu (Pisciattello), którego, według wyraźnych praw, żaden wódz przebydź nie mógł zbrojnie bez dozwolenia senatu, rozmyślał przez pewny czas nad ważnością kroku, jaki miał przedsięwziąć. Wzruszenie duszy jego udzieliło się także żołnierzom. Doznali oni ulgi kiedy Cezar, nagle uczyniwszy postanowienie przeszedł

Rubikon itym sposobem zaczął wojnę domową (r. 3933). Wieść o tém przeraziła bezpieczne dotychczas stronnictwo Pompejusza. Zaledwie rozpoczęte były przygotowania; z każdą godziną zmniejszała się jego liczba; ogół ludności Rzymu sprzyjał Cezarowi. Pompejusz, senat i przedniejsi urzędnicy przedsięwzięli schronić się do Kapui, i ogłosić za nieprzyjaciela ojczyzny każdego kto w Rzymie pozostanie. Cycero i Kato opuścili także miasto. Cezar wszedł bez oporu. Opanował w świątyni Saturna ogromne skarby, pochodzące z łupów różnych narodów, od których klucze tylko mieli konsulowie. Lecz ani Kapua, ani żadna okolica we Włoszech, nie zdawała się dosyć bezpiecznym dla Pompejusza przytułkiem. Z Brundyzum, gdzie zgromadził był swoich stronników, a z kąd go wyparł Cezar, przeszedł do Epiru. Całe Włochy zawojowanymi zostały w ciągu sześciu dni bez krwi rozlewu.

Oprócz talentów wodza i mądrości męża stanu, Cezar okazał wówczas najpiękniejsze przymioty, dobroć i wspaniałość, a bez wątpienia łagodność, słodycz i uprzejmość Cezara czynią go prawie bóstwem w porównaniu Maryusza i Sylli. Wszystko dowiodło w istocie, że nie tylko był on dobrym wówczas kiedy tego wymagała polityka, lecz nadto w każdej okoliczności kiedy mógł być nim bez szkody widoków swoich. Przez nader trafną rachubę Cezar zamiast ścigania Pompejusza, postanowił znieść czoło jego sił, legie hiszpańskie. Wojsko to, potężne liczbą i walecznością, pod dowództwem Afraniusa i Petrejusza, zwyciężył Katyliny i Warrona, zajmowało blisko Ilerda (Lerida) najkorzystniejsze stanowisko. Cezar jak najspieszniej udaje się do Hiszpanii, nie dba o niepogody, rzeki, głód, pokonywa wszelkie przeszkody ze strony przyrodzenia i sztuki, zmusza w ciągu czterdziestu dni wodzów Pompejusza, którzy pewnymi już byli zwycięstwa, do oddania się z całym ich wojskiem w niewola, powraca, zajmuje Marsylią, zostaje dyktatorem, potem konsulem, odwiedza Rzym i Brundyzum, przepływa morze i wkracza do Epiru.

Tymczasem Pompejusz wezwał do oręża Wschód, który niedługo jako zwycięzca przebiegał. Rządcy prowincyj, królowie

i książęta sprzymierzeni przyłączyli się do niego wraz z wojskiem swoim. Wszyscy prawie senatorowie i najprzedniejsi dygnitarze zgromadzili się w jego obozie. Ale jego wojska składały się po większej części z nowo-zaciężnych żołnierzy, legie zaś Cezara w stu bitwach otrzymały już zwycięstwo, a dzikie męstwo jego kohort germańskich przerażało trwogą. Z tém wszystkiem Pompejusz opierał się przez długi czas pomyślnie, odegnał Cezara z wielką stratą pod Dyrrhachium i szkodził mu przecinając komunikacje.

Zasłała nareszcie bitwa pod Farsalią (roku 3936). Według świadectwa historyków rzymskich, gwałtownej odwadze kohort germańskich Cezar winien stanowcze zwycięstwo. Wielka liczba żołnierzy Pompejusza na placu poległa, inni poszli w rozsypkę, większa część szukała ocalenia w poddaniu się. Kato z najmężniejszemi przeniósł się do Afryki, gdzie jeszcze przez czas pewny stawiał opór.

CEZAR DYKTATOREM. JEGO ŚMIERĆ.

Pompejusz schronił się na dwór króla Egiptu, który był mu winien koronę. W chwili kiedy wsiadał na okręt wysłany na jego spotkanie, zamordowany został przez Septymiusza, zbiega z własnego jego wojska, a to za rozkazem Dyonizjusza króla, który tém morderstwem pragnął pozyskać łaskę Cezara.

Cezar przybył do Egiptu wkrótce po śmierci Pompejusza, oświadczył się za stronę Kleopatry w sporze jej z wiarołomnym bratem Dyonizyuszem i sprowadził wojnę Alexandryjską, w której na największe narażał się niebezpieczeństwa, a która zakończyła się śmiercią króla i przywróceniem Kleopatry na tron. Cezar wypoczywał po swoich dziełach w objęciach tej lubieżnej kobiety, z którą miał dwóch synów, aż go nowe niebezpieczeństwa wywołały na pole bitew. Wojna zapalona w Poncie przez Farnacesa, syna Mitrydata (roku 3937), szybko się zakończyła klęską i śmiercią tego księcia.

Krótko zabawiwszy w Rzymie, Cezar pośpieszył z powrotem do Afryki, gdzie szczęśliwa gwiazda przyniosła mu zwycięstwo pod Thapsus nad połączonemi siłami Juby króla Numidy, Scypiona, Labijena, Katona i innych przyjaciół Pompejusza. Scypio, Petrejus i Juba w uniesieniu rozpacz y śmierć sobie zadali; toż samo uczynił Kato, odrzuciwszy przebaczenie jakie mu ofiarował zwycięzca.

Powracającego do Rzymu Cezara spotkały tłumy ludu i zaprowadziły go na Kapitolium wśród radośnych okrzyków. Ogłoszono go dyktatorem na lat dziesięć; dla przydania blasku godności jego wyznaczono mu przyboczną straż z siedmiu-dziesiąt dwóch liktorów złożoną, mianowany został cenzorem jedynym, a tćm samćm przełożonym senatu; osoba jego uznana świętą, i wznie siono mu posąg obok Jowisza Kapitoliuskiego. Modły dziękczynne trwały po kościołach przez dni czterdzieście, a cztery wspaniałe tryumfy, na uczczenie zwycięstw odniesionych w Gal lii, Egipcie, Poncie i Afryce pomnożyły radość powszechną. Szczodrze wynagrodzono żołnierzy, wyprawiano igrzyska i biesiady dla ludu.

Przeciwnicy atoli Cezara zebrali się pod chorągwie Knejus a i Sextusa Pompejusza, synów Pompejusza. Hiszpania, pamiętna na dobrodziejstwa ich ojca, wzięła stronę tych młodzieńców. Najokropniejszą z bitew jakie Cezar staczał była ta która zaszła pod Mundą (roku 3939). Nigdy walka nie była bardziej morderczą. Knejus naciskany gwałtownie, walczył za stosami trupów i rannych. Nadaremno! poległ. Sextus ratował się ucieczką. Zwycięstwo padło na stronę Cezara. Przed początkiem tćj drugiej wojny domowej liczono 320,000 obywateli zdolnych do oręża; zaś po tćj wojnie pozostało ich tylko 150,000. Niewchodzi atoli w tć rachubę liczba sprzymierzeńców, ani też mieszkańców prowincyj, którzy krew swoją za Rzym przeleli.

Dyktaturę dożywotnią powierzono naówczas Cezarowi; później zaś on wyłącznie nosił tytuł Imperatora. Wiele wybor nych reform zaprowadzonych we wszystkich gałęziach zarządu, wielkie pomysły w przedmiocie prawodawstwa i rozszerzenia

granic państwa, oznaczyły rządy tego męza urodzonego prawdziwie dla tego aby zwyciężał i panował. Ale postępowaniem dumnym obraził senat, po większej części ze zwolenników jego samego złożony; a odstręczył od siebie lud wyraźną żądzą pozyskania korony. Nienawistni jego widokom, uknowali spisek, na którego czele stanął Marek Junius Brutus. Ojciec jego zabity był przez Pompejusza; syn atoli w czasie bitwy Farsalskiej, trzymał się strony tego ostatniego. Cezar starał się o pojednanie się z nim, obchodził się jak z własnym synem, osypał dobrodziejstw y dla pozyskania jego serca. Brutus atoli, chociaż miał przywiązanie do Cezara, różniąc się z nim w wyobrażeniach politycznych, i widząc że on nie chce złożyć władzy najwyższej, sprzysiągł się na jego życie. Do spiskowych należeli Kassysusz, najbliższy przyjaciel Brutusa, Decimus Brutus, krewny Maryusza, także ulubiony od Cezara, i Trebonius, który za łaską Cezara dostąpił godności konsula, tudzież sześćdziesięciu jeszcze, po większej części senatorów. Dnia 15 Marca 44 roku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa (roku świata 3940), w piątym miesiącu od wyniesienia się na dyktaturę dożywotnią, udał się Cezar do kuryi Pompejusza. Tylko co zasiadł obok posagu tego bohatera, oskoczyli go spiskowi. Cezar przemożony liczbą i postrzegłszy między nimi Brutusa, przestał bronić się, zawołał z boleścią: «I ty także Brutusie, przeciw mnie!» i upadł odebrawszy dwadzieścia trzy rany.

DRUGI TRYUMWIRAT. ANTONIUSZ, OKTAWIAN, LEPIDUS.

Głównym celem spisku była śmierć Cezara. Brutus uśmierzył spiskowych którzy domagali się także krwi Antoniusza. Widząc ich wahanie się Antoniusz, odzyskał odwagę, która go zrazu opuściła, zjednał na swą stronę wojsko jakie Cezar ściągnął do Rzymu na wyprawę przeciwko Partom, i zawarł tajemne przymierze z Lepidem, który zajmował przedmieścia z wojskiem przeznaczonćm do Hiszpanii. Potćm chcąc omamić republika-

nów fałszywem bezpieczeństwem, pochwalił w senacie wniosek Cyserona o amnestyi, lecz żądał zarazem aby potwierdzono wszelkie postanowienia Cezara. Jego dostojenstwo, jako jedynego podówczas konsula, tudzież przywiązanie jakie mieli ku niemu weterani, zapewniały mu władzę najwyższą przy której utrzymać się miał nadzieję. Skłoniwszy zatem senat do zezwolenia na pogrzeb dyktatora, i przygotowawszy umysły, ogłoszeniem zapisów uczynionych przez Cezara na rzecz ludu, potrafił zręczną mową pobudzić gniew ludu do tego stopnia, iż ten porwawszy palące się drzewo ze stosu Cezara, pobiegł ku domom spiskowych i zmusił ich do ucieczki na prowincję.

Antoniusz wszystkie zabrawszy skarby Cezara, ugruntował swoją potęgę, coraz większą pozyskując przychyłność weteranów i urządził liczną straż dla bezpieczeństwa swjej osoby. Nadto uczynił zmianę w rozdziale prowincyj, zachowując dla siebie, brata swego Kajusa i Dolabelli, Gallię cyzalspińską, Macedonią i Syryą, które Cezar przeznaczał Decimusowi, Markowi Antoniuszowi i Kassyszowi; Gallię zaś tranzalpińską oddał Lepidowi.

Lecz nagłe ukazanie się Oktawiana wnuka Cezara, którego ten ostatni przysposobił i mianował spadkobiercą swego imienia i dóbr, odmieniło postać rzeczy. Na wieść o śmierci dziadka, ośmnastoletni Oktawian, opuścił Apolonią gdzie pobierał nauki i udał się do Rzymu w zamiarze popierania praw swoich. Duma była panującą w nim namiętnością, a chytrą głównym talentem. Z resztą odznaczały go szczęśliwe skłonności i szacowne przymioty. Od pierwszych chwil ściągnął na się nieprzyjaźń Antoniusza, a okoliczność ta wydała się nader pożądaną dla wielu, którzy pragnęli uniżenia powagi tego ostatniego. Weterani Cezara w Kampanii oświadczyli się za Oktawianem, a kilka legij opuściło obóz Antoniusza dla połączenia się z nowem stronnictwem. Oktawian, zająwszy leże w Albie, zmusił Antoniusza do wyjścia z Rzymu. Cysero, po niejakiem wahaniu się, powodowany gniewem ku Antoniuszowi, postanowił wspierać Oktawiana całą swoją wziętością.

Antoniusz powołał wojsko swoje ku Galli cyzalspińskiej, dla wygnania ztąd Decimusa Brutusa, którego obległ w Mutynie (Modena). Za wpływem Cyserona i piorunujących jego filipik, Antoniusz ogłoszony nieprzyjacielem rzeczypospolitej, która wysłała przeciwko niemu dwóch nowych konsulów Aulusa Hirtiusa i Vibiusa Pansę wraz z Oktawianem, dowódcą wojska w tytule propretora. Po krwawej dwudniowej bitwie Antoniusz porażkę odniósł; lecz Pansa i Hirtius poległi, Oktawian jeden pozostał na czele wojska (roku 3941).

Antoniusz zemknął przez góry Alpy do obozu Lepida, gdzie znalazł przytułek i opiekę. Wkrótce ukazał się potężniejszym niżeli wprzód. Decimus Brutus, dawniej zwycięzca, opuszczony wtedy od swoich, zginął nędznie. Oktawian jednak, zamiast ścigania Antoniusza, ruszył ku Rzymowi i otwartą siłą wybrać siebie na konsula rozkazał. Nie doszedł był jeszcze wówczas dwódziesięciu lat wieku. Wtedy zrzucając maskę, skazał na karę morderców Cezara; wyrok przeciwko Antoniuszowi wydany odwołany został, a wkrótce nastąpiło pojednanie się, potem zaś nawet sprzymierzenie pomiędzy trzema naczelnikami stronnictwa Cezara.

Ci trzej naczelnicy, Oktawian, Antoniusz i Lepidus, zebrawszy się na wyspie małej rzeki Rhemus, blisko Bononii, ułożyli i przyjęli w ciągu trzech dni warunki nowego przymierza. Pod imieniem «*Triumviri reipublicae constituendae*» przywłaszczyli sobie na lat pięć władzę najwyższą nad Rzymem i prowincjami. Oktawian miał objąć rządy Afryki, Sycylii i Sardynii; Lepidus Hiszpanii i Galli Narbonneńskiej, Antoniusz zaś dwóch innych Galli; lecz przedewszystkiem Oktawian i Antoniusz, każdy na czele dwódziesięciu legij, wystąpić mieli przeciwko mordercom Cezara, a Lepidus przez ten czas winien był zasłaniać Rzym z trzema legiami. Po ukończeniu wojny, zamierzano rozdzielić ośmnaście najpiękniejszych miast Włoskich z ich przyległościami, między żołnierzy, wynagradzając ich dzieła. Trzystu senatorów, dwa tysiące osób stanu rycerskiego, i wielką liczbę obywateli skazano na śmierć lub wygnanie. Paweł, brat Lepida i Lucjus, wuj Antoniusza, znajdowali się w liczbie ostatnich; lecz

wpływ krewnych potrafił ocalić ich od skutków tej kary. Oktawian, po niejakiem oporze, poświęcił Cyncerona, sprawcę wielkości swojej. W sześćdziesiąt czwartym roku życia, w dobrach swoich Formia, gdzie miał wsiąść na okręt dla dostania się do Macedonii, Cyncero zginął z rąk Popiliusa Laenas, trybuna legii, któremu swoją mową życie był ocalił.

Ponowiły się wówczas okropne sceny z czasów Sylli; nienawiść osobista i chciwość zysku szukały ofiar swoich na łonie rodzin, w objęciach przyjaźni, nawet w świątyniach. Udzielenie im przytułku uważano za zdradę ojczyzny. Mordy zaczęły się śród nocy. Nazajutrz tryumwirowie odprawili wjazd uroczysty do miasta krwią zbroczonego. Traktat przymierza zawarty został przy okrzykach żołnierzy; ci zbierać teraz zaczęli pierwsze owoce dzieł swoich.

BITWA POD FILIPPI.

Tymczasem dowódcy spiskowych zgromadzili znaczne siły na Wschodzie. Syrya, Azja Mniejsza i cały Wschód, wkrótce wzięły ich stronę. Zagrożono Kleopatrze, przyjaciółce tryumwirów; Brutus trzymał się w Macedonii i Grecyi. Kassysusz czerpał w prowincjach obfite zasoby do prowadzenia wojny.

Na polach Filippi, w Macedonii, zaszła ostatnia bitwa (roku 3942) w obronie swobód rzeczypospolitej. Tu Brutus i Kassysusz za zbliżeniem się tryumwirów, rozłożyli się obozem. W pierwszym spotkaniu się Brutus wszedł zwycięzko do obozu Oktawiana; lecz Kassysusz, dowodzący drugim skrzydłem, porażony, w uniesieniu zawczesnej rozpaczę życie sobie odebrał. W drugiej bitwie Brutus odniósł nowe korzyści nad wojskiem Oktawiana, ale klęska skrzydła które stawiało czoło Antoniuszowi, pociągnęła za sobą i jego zgubę. W tym dniu poległ syn Katona, młody Lukullus, Hortensius, Varus i wielu innych znakomitych wojowników. Brutus, z kilką przyjaciół umknąwszy przed pogonią zwycięzcy, sam sobie życie odjął.

BITWA POD AKCYUM.

Bitwą pod Filippi Tryumwirowie dopięli swego celu. Potem Antoniusz udał się do Azji dla ostatecznego wytępienia szczątków stronnictwa republikańskiego, Oktawian zaś powrócił do Rzymu dla objęcia rządów i wynagrodzenia wojska. Rozdzielił on pomiędzy żołnierzy dobra i grunta obywatelskie w najpiękniejszych prowincjach Włoch. Krok ten stał się hańbą do nowej, krótkiej wojny. Peruzya była ogniskiem powstania. Oktawian przywiódł to miasto do posłuszeństwa i czterechset obywateli poświęcił ceniom Cezara.

Antoniusz, ujęty więzami rokoszy, wpłatał się później w tę wojnę. Kleopatra, królowa Egiptu, usidliła go wdziękami swemi i trzymała niejako w niewoli. Wycieńczony rozpustą i miękkością, wzdychał on jedynie do uciech zmysłowych i dla tego tym skłonniejszym był do pokoju, który mu przeznaczał Wschód aż do Skodry w Illiryi, Oktawianowi zaś Zachód z wyłączeniem Włoch, które otwartemi zostawały dla obu, Lepidowi wreszcie Afrykę. Pokój ten stwierdzony został przez małżeństwo cnotliwej Oktawii, siostry Oktawiana, z Antoniuszem.

Sextus Pompejusz, który poprzednio zawarł był przymierze z Antoniuszem, ujrzał się teraz własnym zostawiony siłom. Pan Sycylii i morza Śródziemnego zmusił tryumwirów do ustąpienia mu jeszcze Sardynii, Korsyki i Peloponnezu (roku 3943). W drugiej atoli wojnie, po niejakiem w początkach powodzeniu, godny ów syn wielkiego Pompejusza uległ pod walecznością Agryppy, wodza floty Oktawiana, i zemknął do Azji, gdzie go zabito z rozkazu Antoniusza (roku 3948). Lepidus domagał się pewnej części posiadłości Pompejusza, liczył na pomoc dwudziestu dwóch swoich legij; lecz gdy się poróżnił z Oktawianem, wszystkie one przeszły na stronę ostatniego. Lepidus na klęskach błagał o życie: darowano mu je i wyniesiono go na godność arey-kapłana.

Oktawian zmierzał wprost do swego celu. Pozyskał sobie umysły ludu rządząc mądrze, okazując się popularnym i za-

chowując formy republikańskie. Lecz Antoniusz tracił szacunek publiczny w miarę jak go Oktawian nabywał, nie poznając bowiem wyższych przymiotów Oktawii swęj małżonki, powrócił do kajdan lubieżnej Kleopatry, i obraził niesłuchaną rozpustą obyczaje swego wieku, jakkolwiek te były skażone. Wojna z Partami (od roku 3946 do 3950) nie przerywała tego nierządu, w kilku bowiem wyprawach Antoniusza towarzyszyła mu Kleopatra. Nierozumna jego namiętność wzrastała z każdym dniem, rozdawał Egipcyanie i jej dzieciom prowincje i królestwa z hojnością, która dochodziła do szaleństwa, i ciężką wyrządzała krzywdę jego małżonce Oktawii. Naostatek wziął z nią rozwód. Wtedy senat i lud, podżegani od dawna przez Oktawiana, który wystawiał im ciągle, że jest wstydem aby rządziła nimi niewiasta i cudzoziemka, postanowili złożyć Antoniusza z urzędu i wypowiedzieć wojnę Kleopatrze (roku 3951).

Z tém wszystkiem Antoniusz nie przebudzał się z letargu swego. Zgromadził wprawdzie liczne wojsko i groźną flotę, ale uciechy i zabawy następowały po sobie bez przerwy, chciał nawet aby Kleopatra towarzyszyła mu jeszcze w tej niebezpiecznej wyprawie. Legie atoli Oktawiana na Zachodzie odznaczały się walecznością, a mężny Agryppa flotą dowodził. Jedna bitwa rozstrzygnęła los całej wojny. W roku 723 od założenia Rzymu, w czterysta siedmdziesiąt ośm lat po ustanowieniu rzeczypospolitej, floty Antoniusza i Oktawiana, u przylądka Akcyum, spierały się o panowanie nad morzem (roku 3953). Wypadek długi czas był wątpliwy, lecz gdy Kleopatra, bądź przez nikczemność, bądź przez zdradę, uciekła nagle ze swemi okrętami, Antoniusz poszedł w jej ślady, w towarzystwie dwóch tylko niewolników. Wojska jego nieprzystawały walczyć, lecz ku wieczorowi poddały się. Wojsko lądowe, złożone z dziewiewiętnastu legij i 12,000 jazdy pod rozkazami Sozyusa i Publioli, przez siedm dni oczekiwało powrotu Antoniusza. Gdy ten się nie pokazywał, przeszło pod chorągwie Oktawiana. Namiętność Antoniusza tak była wielką iż żyć niemógł bez Kleopatry, i wtenczas tylko był jej pewnym kiedy patrzył na nią! W me-

czarniach niemęj boleści, bez nadziei, upadając pod ciężarem swych nieszczęść, hańby, a nadewszystko zazdrości, przybył do Egiptu, dokąd niezwłocznie Oktawian udał się za nim. Agdy najbardziej poniżające warunki, jakie Antoniusz podawał dla otrzymania pokoju, odrzuconemi zostały przez zwycięzcę, rozpacz go ogarnęła, i na fałszywą wieść o śmierci Kleopatry, mieczem się przebił. Lecz żyła ona jeszcze, rozkazał przeto zanieść siebie do niej i umarł w jej objęciach. Kleopatra, nadaremno sprobowałszy władzy wdzięków swoich nad Oktawianem, który chciał ją prowadzić do Rzymu u tryumfalnego wozu, śmierć sobie zadała przez ukąszenie jadowitego węża.

Oktawian, zamieniwszy Egipt w prowincją rzymską, powrócił do Rzymu (roku 3934), jako jedyny władca tego ogromnego państwa.



OKRES TRZECI

OD AUGUSTA DO TEODOZYUSZA WIELKIEGO,

CZYLI

OD BITWY POD AKCYUM DO WIELKIEJ WĘDRÓWKI NARODÓW, ROKU
ŚWIATA 3953 DO ROKU 395 PO NARODZENIU JEZUSA CHRYSZTUSA.



Do

RZUT OKA OGÓLNY.

⁹⁹ TREŚĆ WYPADKÓW POLITYCZNYCH.

Rzadkim w historii wszystkich krajów i wszystkich wieków przykładem, Opatrzność udarowała w ciągu tego okresu, lud

Rzymski, przez lat sto prawie, nieprzerwanym szeregiem znakomitych monarchów, którzy dobrocią swą i mądrością, błogiego bytu jego sprawcami byli. Porządek, spokojność publiczna, pomysłność, kwitnący stan rolnictwa i przemysłu, wolność handlu na rozległej państwa tego przestrzeni, przyozdobienie kraju wspaniałemi i pożytecznemi budowami, jakimi są świątynie, pałace, drogi, mosty, wodociągi, łaźnie publiczne i inne pomniki, świadczyły o wzroście cywilizacji i przemysłu. Ztém wszystkiem, pomimo tych korzyści, i chociaż, wyjąwszy prowincje pograniczne, głęboki pokój panował pośród tych mnogich ludów, niegdyś nieprzyjających sobie, a dzisiaj połączonych z sobą i składających jedno ciało polityczne, niepodobna było, nawet za Trajana i Marka Aureliusza, nie postrzegać w całym państwie rzymskiem osłabienia geniuszu, upadku sił moralnych i fizycznych, który był skutkiem wielorakich, różnorodnych przyczyn.

Wojsko znając swoją przewagę, uważać siebie zaczęło za panów rozległego cesarstwa. Ponieważ prawo nie określało porządku sukcesyi lub wyboru monarchy, żołnierze, opierając się na przestarzałych zwyczajach, przywłaszczyli prawo mianowania swego Imperatora. Pretoryanie, składający straż przyboczną cesarzów, dali pierwszy przykład, za którym inne wojska poszły. Zbieg osobistych widoków sprowadzał straszliwe wojny. Jakiegokolwiek środki przedsiębiorali świalli i odważni monarchowie dla zaradzenia złemu, te okazały się bezskutecznemi. Prefekt Pretoryanów zawsze był groźnym panującemu, a każdy wódz, w miarę usług swoich, mógł nabawić niespokojności, tym bardziej że przez zmiany zaszły w wojennych sprawach, wojsko nie było już hamowane obawą imienia Rzymu, ani też ideą spólnej ojczyzny. Oddawna zniewieściali Rzymianie odwykli od służby wojskowej; legie składały się z żołnierzy zaciągniętych powiększej części w prowincjach pogranicznych, mało cywilizowanych; ci nie mieli przywiązania do Rzymu którego nie znali, a często pałali zadawnionym gniewem ku niemu, lub podzieleni byli między sobą przez nieprzyjaźni szczególnie. Rzym skończył wreszcie na braniu na swój żołąd barbarzyńców, całych nawet

hord z ich dowódcami, którym tą koleją otwierał drogę do najpierwszych dostojeństw, narażając się w tymże czasie na najsmutniejsze zdrady. Przyłożyło się także ku jego osłabieniu przeniesienie stolicy cesarstwa do Konstantynopola, które zmieniło wszystkie dawne stosunki, naostatek podział państwa, który w początkach trwać miał tylko przez czas pewny, a jednak pozostał na zawsze. Wszelako, pod opieką warownej swój stolicy i rozmaite przyjazne okoliczności, Cesarstwo Wschodnie utrzymywało się, z trudnością wprawdzie i w ciągłym pochylaniu się ku upadkowi, aż do czasu Ottomanów; ale Cesarstwo Zachodnie padło wcześniej ofiarą własnego wycieńczenia się i najazdów narodów północnych. Po większej części narody Germanii podzieliły między siebie to Cesarstwo.

Partowie mniej byli szczęśliwymi w wojnach z Rzymem: Trajan ich zwyciężył. Ale odmiana wewnętrzna, która wyniosła dynastją perską na tron Azji Mniejszej, przywróciła mocarstwu temu dawne siły. Wszelako nierozciągnęło się ono za Eufrat, który zdawało się że przeznaczenie wskazało mu za granicę. Poruszeniom między narodami Azji Górnej i Północnej, przypisują autorowie późniejsi przyczynę wędrówki ludów. Chiny ciągle zostawały światem oddzielnym.

II.

HISTORIA SZCZEGÓŁOWA.

HISTORIA CESARSTWA RZYMSKIEGO

CHARAKTER OGÓLNY.

Naprzód uderza jałowość tej historii w porównaniu do historii okresu poprzedzającego. Wiadomości jakie posiadamy ścia-

gają się po większej części do osób pojedynczych, do dziejów stolicy; względem zaś prowincyj szczegóły te dotyczą się poruszeń w sprawach o sukcesyą tronu, przywłaszczeń lub najazdów barbarzyńców. Narody występują na scenę historii jako cząstki jednej wielkiej całości, która sama żyje i działa centralną tylko swoją siłą.

HISTORIA OD AUGUSTA

DO KOMMODA.

PANOWANIE AUGUSTA.

Po bitwie pod Akcyum Oktawian znalazł się w położeniu nierównie korzystniejszym aniżeli Cezar po ukończeniu wojny domowej. Obrońcy dawnego rzeczy porządku poginęli w bitwach lub wywołani z kraju. Znużono się ciągłemi temi zawichrzeniami i żądano pokoju za jaką bądź cenę. Najznakomitsi obywatele przywiązani byli do rodu Cezara, bądź przez wdzięczność, bądź dla widoków chwilowych lub nadziei, a niedostatni łaknęli tylko «chleba i igrzysk.»

Oktawian stanąwszy na czele senatu, oświadczył iż chce złożyć godność najwyższą w ręce władz rzeczypospolitej, którą przyjął mimowolnie, jedynie dla dobra kraju. Senat prosił go o zatrzymanie władzy, i Oktawian, po niejakiem oporze zezwolił na panowanie nad cesarstwem z tytułem Imperatora, i władzą najrozciąglejszą nad wszystką siłą zbrojną. Urząd ten trwać miał tylko lat dziesięć, ale każdego razu przy końcu tego zakresu, powtarzała się taż sama scena. Unikano troskliwie wszelkich zamachów na formy republikańskie, komiecy, wybór urzę-

dników. Ale książę «princeps» tytuł który on przynosił nad inne, a do którego przydano potem imię Augustus, zachował dożywotnie władzę konsula, trybuna, cenzora i arcy-kapłana. Ugruntował potęgę swoją utrzymywaniem licznej przybocznej straży, objęciem zarządu wojennego w samym Rzymie, i wyznaczaniem rządów prowincyj zajętych przez legie wyborowe. Nie chciał wszelako ażeby go nazywano panującym. Zręcznym i umiejętnym postępowaniem, tudzież dobrocią, zyskał powszechną wziętość. Rzymianie zapomnieli powoli o dawnych okrucieństwach Oktawiana, korzystali ze szczodroblowości jego; mieszkańcy prowincyj wychwalali porządek, spokojność i pokój, jakich doświadczała za jego rządów; poeci i uczeni, których obdarzał i wynagradzał, wywyższali pod niebiosą znakomitego przyjaciela Muz.

Do chwały mądrego i szczęśliwego panowania Augusta przyczynili się znacznie jego ministrowie Cilnius Mecenaz, Vipsanius Agrippa i Messala Corvinus. Imię Mecenas, ulubienca władcy świata, miłośnika sztuk i nauk, ze czcią potomność wspomina; Agryppa zięć Augusta, zwycięzca Sextusa Pompejusza i Antoniusza, zarządzał sprawami wojennymi. Messala, równie wyćwiczony w sztuce wojennej jak w rządach za czasu pokoju, słynął także znajomością nauk wyzwolonych.

Upadek rzeczypospolitej zmienił ducha polityki zewnętrznej, podobnie jak wewnętrznego rządu. August poprzestając na rozkazywaniu światu, i lękając się wielkich poruszeń, przedsięwziął zajmować wojsko małą tylko wojną i obroną granic, bynajmniej nie rozszerzając ich dalej, a większa część jego następców, noszących tytuł Imperatora, trzymała się tegoż samego prawidła umiarkowania. Wszystkie wojny Rzymu odtąd były po największej części odpornemi. Przy tak rozciąglej atoli linii granic, rzadko brakło pobudek do podobnych wojen, i panowanie Augusta, lubo on trzykroć zamykać rozkazał świątynię Janusa, więcej liczy lat wojny niżeli pokoju.

August niejednokrotnie doznał także niestałości losu. Partowie wprawdzie oddali mu na powrót orły zabrane Krassusowi. Zaokrągliły się granice przez porażkę Kantabrow i Astu-

ryjczyków (jedyne ludy Hiszpanii które się jeszcze opierały), przez zawojowanie Recyi, Windelicy i Noryku pod dowództwem Druzusa i Tyberyusza, przez podbicie Mezji i Pannonii, które wiele krwi kosztowało; lecz całe wojsko zginęło w pustyniach Arabii, drugie bezskutecznie walczyło z Etyopami, a trzecie pod Warusem, w pień zostało wycięte przez Germanów.

Dotkliwszemi jeszcze były domowe troski Augusta. Nie miał on synów. Julia córka hańbiła się nierządem; synowie jej poumierali. Liwia, druga jego małżonka, była kobietą chytrą, której synowie z pierwszego łoża, przyczynili zgryzot Augustowi, jeden Druzus zgonem swoim, drugi zaś Tyberyusz swoim postępowaniem. August jednak lubo znał charakter zły ostatniego, zniewolony był przysposobić go za syna i następcę, ażeby po jego śmierci rządy państwa nie dostały się w obce ręce. August umarł w 76 roku życia, a w 44 roku piastowania władzy najwyższej (roku 14 po narodz. Chrystusa).

W trzydziestym roku panowania Augusta ziściła się wielka tajemnica, przepowiedziana od wieków; w Belleem, w Judei, urodził się z Maryi Dziewicy Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel świata, który przyszedł na świat aby podźwignąć upadłego człowieka i wezwać go do poznania Boga prawdziwego. Od narodzenia Chrystusa zaczyna się era chrześcijańska.

DOM AUGUSTA.

Stary Tyberyusz, osiwiłały w podejrzliwości i chytrości, oszukał zrazu senat obłudą niepożyteczną wprawdzie, ale wrodzoną w nim i uśmierzył bunt legij pannońskich i germańskich; lecz potem zgładził ostatnie nawet ślady władzy ludu przenosząc komicie do senatu, i otoczył się okrutną i krwawą tyranią. Szacunek tylko dla sławnego Germanika jego synowca, którego lud kochał, a wojsko wielbiło, powstrzymywał jeszcze niejaki czas nienawiść powszechną. Bohater ten otruty został, a lud tracąc w nim podpórę, stracił ostatni promyk nadziei. Tybe-

ryusz, który zdawało się że nic już w sobie ludzkiego prócz postaci nie zachował, dzielił swój czas między czyny wyrafinowanego barbarzyństwa i zmysłowe rokosze, któremi brzydzi się przyrodzenie. Aelius Sejan, prefekt pretoryanów, godny ulubieniec podobnego pana, kierował i pomnażał owe mordercze sceny w Rzymie, gdy tym czasem Tyberyusz oddawał się wyuzdanej rozpuście na wyspie Kaprei. Ale czyhając na tron dla siebie samego, uknuł spisek, a śmierć jego z całą rodziną i wszystkimi przyjaciółmi była zapłatą zdrady. Tyberyusz przez lat jeszcze dziesięć wylewał się na okrucieństwa nie mogąc nasycić swój wściekłości, i na rozpustę, nie mogąc zagłuszyć zgryzot sumienia. Umarł w siedmdziesiątym ósmym roku życia (roku 37 po nar. Chryst.), jak powiadają, otruty, hańbiwszy tron w ciągu lat 23 i unosząc do grobu imię tyrana.

Kajus Kaligula, syn Germanika, ogłoszony został imperatorem przez pretoryanów. Senat i lud, ceniąc pamięć jego ojca powitali go okrzykami radości. Ale po krótkim omamieniu zmyślonej dobroci, ujrano w nim wkrótce potwór niesłychany, który łączył w sobie wszystkie występki, nawet najsprzeczniejsze, do tego stopnia, iż nie można powiedzieć z pewnością, co w nim przemagało więcej, czy okrucieństwo, czy obłuda, czy téż szaleństwo. Spiskowi pod przewodnictwem Kassjusza Chereasa zamordowali Kaligulę (roku 41).

W upojeniu radości senat odważył się ogłosić przywrócenie dawnego rzeczy porządku i potępić pamięć Cezarów; ale jeden dzień był dostatecznym dla przekonania go że nie on, lecz straż pretoriańska jest panem cesarstwa. Pretoryanie, przywiązani jeszcze do domu Cezarów, wynieśli na tron stryja Kaliguli, Klaudyusza, słabego tak pod fizycznym jak moralnym względem. Ukarano morderców jego poprzednika, a odtąd zaczęło się panowanie, którego hańba nieznośniejszą zdawała się duszom szlachetnym, niżeli rządy trwogi za Kaliguli. Wybuchnął bezskutecznie bunt Kamilla, rządcy Dalmacyi. Wtedy po raz pierwszy pan świata ujrzał się otwarcie zdeptanym przez nie-rządnicę bezwstydną i nikiemnych wyzwoleńców. Messalina i

Agryppina były żonami niedołęznego Klaudyusza. Pierwsza splugawiona najbezpieczniejszą rozpustą, zabita została z rozkazu Narcysa wyzwolenca; Agryppina, skłoniła Klaudyusza do przysposobienia, z krzywdą szlachetnego Brytannika jego syna, Domicyusza Nerona, którego miała z pierwszego małżeństwa, a nakoniec otruła męża aby zapewnić tron temu synowi (roku 54).

Neron dostąpił tronu przy pomocy pretoryanów i Burrhusa ich dowódcy. Początki jego panowania rokowały piękne nadzieje, ale skończył jako potwór okrucieństwa. Zadał on śmierć Brytannikowi, bratu przyrodniemu, którego koronę przywłaszczył; matce swojej, która przez miłość ku niemu tyłu się zbrodni dopuściła; żonie swojej Oktawii, która była przedmiotem nienawiści Poppei, jego nałożnicy; téjże saméj Poppei, w uniesieniu zazdrości; Burrhusowi opiekunowi swemu, któremu winien był tron; dawnemu nauczycielowi Senece, który go wychował. Dla błahych pobudek skazał na śmierć enotliwego Trazeasza, dowcipnego Lukana, wielu senatorów, osób stanu rycerskiego i obywateli; tłumy chrześcian i żydów wymordowano pod pozorem spółnictwa w sławnym pożarze, którego on sam był sprawcą; a te sceny krwawe przeplatane były niesłychaną rozpustą i podłemi błazeństwami. Nareszcie ze wszech prawie stron wybuchnęło powstanie, w Hiszpanii, w Gallii, w samym Rzymie. Równie nikczemny jak okrutny Neron, opuszczony od straży swojej, skazany na śmierć przez senat, uciekał aby się schronić w domu jednego ze swych wyzwolenców, a bliski wpadnięcia w ręce nieprzyjaciół, rozpoczął uniesiony, życie sobie odebrać (roku 68). Z nim wygasł ród Augusta.

Pomimo takich okrucieństw, jakie dotykały Rzym i sąsiednie okolice, prowincje wszelako, pod dość dobrym zarządem doświadczały szczęśliwszego losu, w porównaniu do ucisku, jaki znosić musiały za czasu rzeczypospolitej. Potęga Rzymu zewnątrz nie przedstawiała także żadnego znaku pochylenia się ku upadkowi. Dzikie męztwo Germanów nabawiało wprawdzie trwogi; ale toż samo miało miejsce i za czasów Wielkiego Cezara; a wyższość rzymskich wojsk, bez względu na klęskę Warusa, nie zmniejszyła się w wojnach pierwszych cesarzów. Po-

wodzenie oręża rzymskiego więcej było stanowczem przy innych granicach. Maurytania, która wzięła się do broni dla pomstczenia się króla swego zabitego przez Kaligulę, zawojowana była pod Klaudyuszem. Na Wschodzie Korbulo, za panowania Nerona, wydarł Armenią Partom, a za morzem, ziściła się myśl powzięta przez Cezara, podbicie Wielkiej Brytanii. Wszelako to ostatnie nie było zupełnem; bo chociaż wojska rzymskie wysłane przez Klaudyusza zwyciężyły Icenów, Brygantów i walecznego Karaktakusa, króla Sylurów, chociaż za Nerona Swetoniusz Paulin zniszczył w Mona (Anglesey) główne siedlisko potęgi Druidów, a rozbił i zniósł do szczętu, nad Tamizą, wojska walecznej Boadycei, chociaż za następnych monarchów Agrykola posunął się ze zwycięzkami hufcami aż do Kaledonii (Szkocya): narody atoli północne nie zostały pokonanymi i srodze pustoszyły prowincje południowe. Później stopniowe osłabienie cesarstwa czyniło mniej jeszcze podobnem zupełne podbicie Wielkiej Brytanii; następni przeto cesarze, po najszczęśliwszych wojnach, poprzestali na zatrzymaniu Brytanii Południowej (około 4 wyspy), którą zdołali z trudnością, i tylko w części, zasłonić wałami i murem, od najazdów Kaledńczyków.

HISTORIA ŻYDÓW.

Wojna, która pociągnęła za sobą upadek królestwa Judei i zburzenie świątyni w Jeruzalem, zapaliła się pod panowaniem Nerona: wypada przeto rzucić teraz okiem na tę część historii, tak obfitą w okropne wypadki.

Herod Wielki, król Judei, wytepietel rodu Machabeuszów, który w ciągu wojen domowych Rzymu, zawsze był przyjacielem zwyciężkiej strony, a którego państwa w ostatnich czasach August znacznie rozszerzył granice, podniósł blask i pomysłność swego królestwa, odbudował wspaniale świątynię, przyozdobił Jeruzalem i wiele innych miast, i umarł w drugim roku naszej ery.

Stosownie do postanowienia Augusta rozdzielono królestwo między trzech synów Heroda, Archelausa, Filipa i Antypasa. Wszelako Rzymianie rozkazywali tam aż do czasu kiedy Herod Agryppa, wnuk Heroda Wielkiego, pozyskał za łaską Kaliguli i Klaudyusza, rządy całego kraju z tytułem króla. Ze śmiercią jego (roku 44), ustała mniemana niezawisłość. Rzymscy gubernatorowie zarządzali królestwem, lubo przez szczególny wzgląd zostawiono małą część młodemu Agryppie.

Pomimo ucisku jakiego doznawali Żydzi, grali oni jednak od dawna w samym Rzymie ważną rolę, już jako agenci handlowi, bankierowie, kupcy, już jako liczna część ludu, która podlegała przez zręcznych intrygantów, krzyczała i działała w ich widokach. Mówiąc w ogólności byli oni nienawidzeni, pogardzani nawet od Rzymian; ale ich bogactwa stawały się wielką dla chciwości ponętą. Ustawiczne łupieztwa rządów pomnażały wstręt Żydów ku Rzymianom, a oburzające postępowanie gubernatora Gessyusza Florusa wznieciło nakoniec ogólne powstanie Żydów (roku 66). Jeruzalem i wszystkie warowne miejsca ładu wpadły w ich ręce; prefekt Syrii porażony został. Neron wysłał przeciwko nim wodza Wespazjana ze znacznymi siłami. Wszelkie usiłowania, zajądłość, rozpacz Żydów, były bezskuteczne. Zwyciężani, okrutnie mordowani w wielu krwawych bitwach, Żydzi w rozpacz z zaciętością walczyli pomimo nierównych sił. Byli oni jeszcze panami swjej stolicy, kiedy Wespazjan Imperatorem okrzyknięty przez wojsko, udał się do Rzymu, poruczając synowi ukończenie wojny. Ten gród nieszczęśliwy stał się teatrem wszelkich klęsk, jakie tylko pojąć zdoła najokropniejsza wyobraźnia. Rozterki zaszły pomiędzy Żydami dopełniły miary złego. obrońcy miasta szarpali się między sobą samemi w otwartych potyczkach, a gromadząc zbrodnie na zbrodnie, ścignęli na swe głowy gniew zwycięzcy. Przypuściwszy szturm, wśród płomieni i stosów trupów utorował on sobie drogę na ulice Jerozolimy. Jęki rozpacz rozlegały się gdy upadł gród Dawidowy i runęła w zwałiska jego świątynia. Milion sto-tysięcy mieszkańców, jeśli wierzyć mamy Józefowi Flawiuszowi, straciło życie w ciągu tej wojny,

a sto tysięcy poszło w niewolę. Ostatki narodu rozpieczęły się po rozmaitych krajach, lecz zachowały, pomimo swego poniżenia, przywiązanie do zakonu Mojżeszowego i ślepy fanatyzm. Kiedy Adryan cesarz rozkazał zbudować na ziemi grodu świętego pogańskie miasto Aelia Capitolina, a na górze Syonu świątynię Jowisza, Bar-Kocheba (syn gwiazdy), mniemany Messyas, wystąpił przeciwko niemu na czele licznych zastępów pałających zemstą i rozpaczą. Adryan, ze swjej strony, odwołał legie z Brytannii Wielkiej do Judei. Około sześciu-kroć stu-tysięcy wojowników poległo, wielu zaprzędano w niewolę; udziałem innych stało się rozproszenie, ucisk, hańba. Ale od onego czasu aż do dni naszych potomkowie tego narodu utrzymali się nie mieszając się z innymi ludami, i żyją uporczywie przywiązani do dawniej swjej wiary, dogmatów i podań, jako żyjące mumie świata starożytnego.

WESPAZJAN. TYTUS. DOMICYAN.

Wróćmy się teraz do historii cesarzów rzymskich. Po śmierci Neron, siedmdziesięcioletni Sulpicyusz Galba okrzyknięty został Imperatorem przez wojsko hiszpańskie i potwierdzony przez senat. Pretoryanie, rozgniewani jego surowością, zamordowali go i oddali tron Salwiuszowi Ottonowi. Legie rzymskie pićwiej już ogłosiły Imperatorem swego wodza Aulusa Witelliusza. Przeszły one Alpy. Otto, zwyciężony w bitwie pod Bedriacum, śmierć sobie zadał dla oszczędzenia krwi spółziomków. Witelliusz zagarnął tron, który znieważał swem prostactwem i opilstwem. Nieomieszkał przypłacić haniebną śmiercią nieumiarkowanego zasmakowania w przyjemnościach stołu (roku 69).

Flawius Wespazjan, którego żołnierze tak wykonywali mściwą sprawiedliwość nad Judeą, przyodziany został purpurą przez wojsko wschodnie, i godnym był tego szacunku. Poważał władzę senatu i wyjednał jego zatwierdzenie swego dostojęństwa; przywrócił pokój w cesarstwie, przyozdobił stolicę, napełnił skarż

wyczerpany, szczęśliwą prowadził wojnę z Żydami, Partami, Bretonami; powodzenie atoli jego oręża mniej stanowczem było względem Batawów. Zbyteczna surowość i chciwość cmiły blask jego panowania, które trwało lat dziewięć.

Syn i następca jego Tytus (roku 79), pozyskał miłość rodu ludzkiego przez piękne przymioty duszy prawdziwie wielkiej. Zajmował tron tylko dwa lata, i te zakłócone były przez niepomyślne wypadki; ale ów przeciąg czasu dostatecznym był na pokrycie nieustannym blaskiem pamięci monarchy, który uważał za stracony każdy dzień, w którym niemógł uczynić cokolwiek dobrego.

Brat Tytusa Domicyan, zupełnie różny od niego (roku 81) naśladował złych Cezarów. Nie mniej oburzający wyuzdaną rozpustą jak nienasyconą żądzą gromadzenia bogactw, przybrał tytuł pana i boga, a sam był niewolnikiem rzeźniców i astrologów, i tyle nikczemnym że za pieniądze okupił pokój u barbarzyńca, co dotychczas nie miało przykładu w dziejach Rzymian. Diurbaneus Decebal, król Dacyi, nałożył na niego ten haniebny haracz rozbiwszy jego legie i splądrowawszy wiele prowincyj. Domicyan zamordowany został za podniętą wiarołomną swą małżonki (roku 96).

NERWA, DO MARKA-AURELIUSZA.

Około lat stu, licząc od zgonu Domicyana, Rzymianie, doświadczały nieprzerwanego szczęścia mądrych i ojcowskich rządów. Monarchowie, którzy w tym przeciągu czasu tron zasiadali, dostąpili go nie przez urodzenie, lecz przez przysposobienie w nagrodę zasług. Wdzięczność, spółubieganie się, żądza usprawiedliwienia powszechnej ufności zachęcały ich do wiernego wykonywania powinności. Kokcejus Nerwa, cnotliwy starzec, rodem z Krety, którego senat wybrał następcą Domicyana, stał się dobroczyńcą rodzaju ludzkiego przysposobieniem za syna i następcę M. Ulpiusa Trajana, Hiszpana, który dowodził na-

ówczas wojskiem w Germanii, tudzież podzieleniem się z nim władzą najwyższą.

Trajan, najlepszym z monarchów przezwany od współczesnych i potomności, a którego cnoty stały się pobudką w kilka wieków później do stawienia go za wzór panującym w tych słowach: «Sis felicius Augusto, sis melior Trajano,» szczęśliwie w sobie łączył największe i najpiękniejsze przymioty. Obdarzony głęboką przenikliwością i sercem rodzicielskiem, jednym rzutem oka ogarniał wszystkie gałęzie zarządu ogromnego państwa, a obok tego wykonywał z mocą i wytrwałością to co mu mądrość natchnęła, czuwał z gorliwością niezmordowaną nad dobrem powszechnem i interesem osób pojedynczych; z własnej woli przywrócił senatowi dawną godność i okazywał mu szacunek; wznowił wybory ludu i niezależność urzędników. Przystępny dla wszystkich, żyjąc wśród narodu jako ojciec na łonie rodziny, zdawało się iż wyniósł się nad innych jedynie wyższością cnót swoich; między nimi zaś drugiej nie kładł różnicy nad zasługę. Do tych cnót pokoju łączył Trajan znakomitą chwałę wojskową. W dwóch wojnach przeciw zuchwałemu Decebalowi pomścił się krzywdy Domicyanowi wyrządzonej; cała Dacya zamieniona została w prowincją rzymską; król Daków śmierć sobie zadał, otoczony zwaliskami skruszonej swej potęgi. Świetniejsze jeszcze były wyprawy Trajana przeciwko Partom. Od czasów konsulatu Krassusa imię Partów trwożą przerażało Rzymian; Syrya przedstawiała ślady dawnych i świeżych spustoszeń. Trajan powiodł legie swoje za Eufrat, podbił Armenią, Mezopotamią, przeszedł wartkie nurty Tygru, zdobył stolicę królestw Seleucyi i Ktezyfonu i dosięgnął aż Północnej Azji. Azja pozostałaby może pod panowaniem Trajana, gdyby śmierć zamiarów jego nie zniweczyła. Cesarz ten umarł (roku 117) w chwili wybuchnięcia rokoszu we wszystkich krajach, które zawojował; i przybytek sławy z taką trudnością przez niego wzniesiony runął w zwaliska.

Aeliusz Adريان, następca Trajana prawem pokrewieństwa i przez domniemane przysposobienie, oddał na powrót wszystkie zdobycze za Eufratem i ograniczył się sławą utrzymania dobre-

go bytu i siły wewnątrz. Mało monarchów wyrównało mu czynnością, gorliwością i biegłością w kierowaniu spraw publicznych. Pieszko zwiedził wszystkie prowincje rozległego swego państwa, a dobroczynne ustanowienia jakie nadał każdej, wszędzie zostawiły szczęśliwą pamiątkę jego obecności. Posiadał naukę i zamiłowanie sztuk pięknych, ale mniej był uprzejmym i słodkim niżeli Trajan. Ostatnie lata jego życia nie były wolnemi od kilku czynów zbytnej surowości lub nawet niesprawiedliwości, tak dalece iż po jego śmierci (roku 138) senat, oceniając charakter Adryana przez porównanie do dobroci i łagodności Trajana, wahał się z oddaniem pamiętce pierwszego zwykłych czci znaków.

Przysposabiając za syna Tytusa Antonina zwanego Pius, Pobożny, Adryan zapewnił następcą po sobie najcnotliwszego z ludzi. W ciągu dwudziesto pięcio-letnich jego rządów, obfitość, zamożność i pokój, wyjąwszy drobne pograniczne zatargi, panowały w cesarstwie rzymskiem. Poddani i urzędnicy zdawało się iż za правило postępowania swego wzięli cnoty monarchy. Ludzkość, sprawiedliwość, miłość porządku przykładały się do szczęścia państwa; złe namiętności, skłonności występne ukrywały się w cieniach. Narody obce przeniknione szacunkiem i miłością dla tego monarchy, poddawały się pod wyrok jego w swoich sporach. Zaraz po wstąpieniu na tron Antonin, dopełniając woli Adryana, przysposobił za synów Marka Aureliusza i Lucjusza Werusa.

Senat wyznaczył pierwszego Imperatorem po zmarłym Antoninie (roku 161); lecz przydał mu w tymże czasie za towarzysza Lucjusza Werusa z tytułem Augusta. Werus atoli, zniewolony do uznania wyższości swego towarzysza, ustąpił mu dobrowolnie kierunek spraw, a sam oddał się odpoczynkowi i uciechom życia. W wojnie tylko z Partami, która zapaliła się wkrótce po śmierci Antonina, Werus okazał pewną energię; wszelako nie on, lecz jego namiestnik Awidius Kassius zwyciężył Partów i doszedł aż do Ktezyfonu. Lucyusz Werus umarł w ósmym roku wyniesienia swego na tron. Ociężałość jego tym bardziej wykazywała czynność, gorliwość i chwałę zna-

mienitego Marka Aureliusza, który wyrównywał Antoninowi w cnotach, poczciwości i dobroci, przewyższał zaś go energią, lub przynajmniej moc jego charakteru na cięższe wystawiona była próby; do najświetniejszych zaś przymiotów monarchy łączył godność prawdziwego filozofa. Cały bieg życia jego był praktycznym wykonywaniem maxym Zenona, które ów mędrzec koronowany rozkrzewiał w mowach i pismach swoich.

Za panowania Marka Aureliusza cesarstwo doświadczyło pierwszego gwałtownego wstrząśnienia ze strony ludów północnych. Bastarni i Alani wyparci przez Gotów, przybyłych od północy, rzucili się na Dacyą, a połączone ludy z nad Dunaju wkroczyły do Włoch aż na ziemię rzymską. Potok wezbrał ku samej Akwilei, do strachu zaś jakiego nabawili Markomani, najpotężniejsi ze sprzymierzonych, przyłączyła się zaraza morowa we Włoszech, tudzież rokosz w kilku prowincjach, gdy tymczasem ciągnęła się dalej wojna z Partami. Po ośmioletniej wojnie, uciążliwej, niebezpiecznej, już szczęśliwej, już niepomysłnej, Marek Aureliusz zawarł chwalebny pokój (roku 174). Wojna nowa z Germanami, zatrzymała monarchę przy legiach. Szlachetna jego dusza mocnego doznała wzruszenia na widok spustoszeń, a ciało uległo pod ciężarem trudów. Umarł w Sirmium (roku 180), równie żałowany jak Trajan. Pokolenia następne wypłaciły jego pamięci hołd czci i wdzięczności.

STAN CYWILIZACYI. SZTUKI I NAUKI.

Obraz szczęścia i cywilizacyi państwa rzymskiego, zaczawszy od Trajana do Marka Aureliusza, jako téż wprzód za panowania Augusta, nie jest tyle powabnym, tyle zaspakajającym, ile w poprzednim okresie. W Grecyi i Włoszech cywilizacya wydoskonalała się pod wielorakimi względami i podnosiła się coraz wyżej siłą wewnętrzną i naturalną, która żadnej nie

doznała zmiany, i była skutkiem dobrego bytu narodów. Cywilizacya zaś Rzymu była przeciwnie z jednej strony, owocem władzy i polityki panów świata, jakoteż zbytku pysznej zamożności, która nienasycona w roskoszach, pracowała nad ich wyrafinowaniem, a z drugiej wypadkiem biernego postępowania ścieszka wskazaną; w ogólności cywilizacyą tę kaziły słabość moralna i zepsucie.

Połączenie tylu narodów pod berło jednego pana zniósło wprawdzie wszelkie przeszkody, jakie stawiały postępowi kilku narodów pojedynczych, bądź niedostatek zasobów, bądź nieprzyjazne ich stosunki z innemi narodami. Pod opieką głębokiego pokoju i rządu, którego mądrość rozciągała starania swoje z jednostajną przezornością na tyle różnych krajów, sztuki, rolnictwo i przemysł wydoskonalone rozlały dobrodziejstwa swoje na najważniejszą część świata. Przeniesieniem z jednego miejsca w drugie owoców, roślin, drzew i zwierząt, zachęceniem udzielonem przemysłowi, czynnością handlu, wzajemną pomocą prowincyj w chwilach niedoli przemijającej, dobro powszechne było zapewnione. Powoli owo ogromne państwo, obejmujące wspaniałe miasta, w rozmaitym kierunku poprzeczne piękniemi i wygodnemi drogami, podobne do ogrodu żyznością swojej ziemi, ozdobione pomnikami i gmachami licznymi, równie szacownemi użytecznością jak uwielbienia godnemi wspaniałością, stało się błogiem siedliskiem ludności, która aczkolwiek liczna, kosztowała słodczyj jednostci i owoców czynności mądrze skierowanej. Rozważając atoli szczegóły, dostrzegać się daje niekorzystna strona podobnego stanu rzeczy: porządek bowiem i spokojność były skutkiem biernego życia i rozprężenia moralnego, dostatek był udziałem bardzo szczupłej liczby, a zbytki i przepych z lekka tylko przykrywały zły stan majątków i ubóstwo. Dwie trzecie ludności składały się z niewolników, wyzwolenicy nawet wystawionemi byli na samowolne postępowanie. W główniejszych miastach, nadewszystko w Rzymie, zbytek i zepsucie obyczajów nie znały już granic; na prowincyach i po wsiach nędza i wyludnienie były widoczne; brak duszy i ruchu świadczył, że nie tylko państwo nie mogło

kwitnąć długo, ale dotknięte było wadą organiczną, która pociągnąć miała jego ruinę.

Pomiędzy charakterystyczne cechy tego okresu, świetnego z jednej, nieszczęśliwego z drugiej strony, liczyć także należy szybki upadek sztuk i nauk, które w początkach zakwitnęły. Postęp światła zdawał się wprawdzie więcej ugruntowanym za pomocą skarbu zgromadzonych już wiadomości. Rozkrzewiły się one w wielu klassach rodu ludzkiego i pomiędzy większą liczbą narodów, których połączenie pod berło Rzymu nastarczyło sztukom i naukom nieskończoną ilość zasobów. Spokojność i bezpieczeństwo, owoce głębokiego pokoju, jakiego środek cesarstwa długi czas zaczawszy od Augusta kosztował, sprzyjały naukom; szkoły, zakłady naukowe, tudzież biblioteki publiczne i prywatne pomnożyły się i wspierały prace umysłowe; używanie języków greckiego i rzymskiego, pierwszego jako mowy uczonych, drugiego jako mowy panującego ludu, ułatwiło zamianę pomysłów, przyswojenie i posiadanie wspólne płodów rozumu, tudzież jednostajność postępów. Nareszcie, wielu cesarzów, jakoto August zaraz w początkach, potem zaś Wespazjan, Trajan, Adريان i Antoninowie z zapałem opiekowali się Muzami, a niektórzy z nich sami oddawali się naukom. Inni znowu przez zbytki przykładali się do wzrostu sztuk pięknych; spółubieganie się wielkich miast, przepych nawet i hojność wielu prywatnych bogaczy zajmowały i wspierały talenta. Tyle przyjaznych okoliczności, powinno było wydać szczęśliwe owoce. Wiek Augusta jest jedną z najświetniejszych epok historii nauk i dobrego smaku. Muzy ziemi Łatyńskiej szły na wyścigi z Grecyami, a ich braterskie skojarzenie się rozszerzyło światło i polor aż nad brzegi Ebru, Renu i Tamizy. Panowanie ich utrzymało się w całej rozległości do czasu najazdów barbarzyńców, a lubo entuzjazm wcześniej stygnąć zaczął, nieodmawiały one wszelako, aż do czasu Antoninów, opieki swojej pisarzom. Lecz zaczawszy od trzeciego wieku, sztuki i nauki spadły nagle ze szczytu, na którym się utrzymywały przez czas długi. Przy końcu owej epoki, ciemności całkiem pokryły Za-

chód, wyjawsz Włochy, a Wschodowi przyswiecało tylko umierające światło zmierzchu.

Przyczyna tej smutnej odmiany łatwa jest do wytłumaczenia. Jakkolwiek przyjaznemi mogą być okoliczności zewnętrzne, nie wystarczają one na wydanie dzieł geniuszu; siła wewnętrzna, jedynie twórcza siła, wydać je jest zdolna, a tej właśnie cesarstwu rzymskiemu zabrakło. Z resztą, rzuciwszy wzrok na cały ten okres ujrzymy znikające kolejno błogie czasy pierwszych wieków cesarstwa. Miejsce pokoju zastąpiło smutne pasmo wojen tak zewnętrznych jak wewnętrznych. Spłoszone Muzy ukryły się przed zgiełkiem wojennym; a zubożali mieszkańcy, zaledwie mogąc utrzymać życie, nie myśleli o jego upiększeniu. Zbytek uragał się nędzy prowincyj. Przemiętło panowanie Antoninów. Cesarze nawet, których cnoty lub energia opóźniły upadek państwa, jakoto Klaudyusz, Aurelian, Probus i inni, obcemi byli naukom, wielkimi tylko na czele wojska lub rządu. Moc nałogu i zbieg okoliczności, odjęty pozwoli szacunek dla sztuk kwitających w pokoju. Utrzymywała się tylko nauka prawa, potrzebna i pożyteczna w zarządzie kraju. W sztuce lekarskiej, którą także uważano za konieczną, wleczono się śladem starożytnych. Naostatek została tylko teologia.

Nauki i sztuki u pogan wydawały się tak ściśle połączonemi z ich religią, płody ich umysłu i smaku tak były przepełnione szczegółami mitologicznymi, że wstręt jaki w chrześcijanach wzniewał obrzydłe dogmata musiał koniecznie oburzyć ich przeciwko sztukom i naukom, które wydały takowe płody. Arcy-dzieła sztuki i księgi pogańskie stały się przedmiotem prześladowania (cesarze potępiali wprzód pisma chrześcijan) i nie mało utworów godnych nieśmiertelności zniszczono na zawsze. Barbarzyńcy najeżdżając prowincje burzyli pomniki wszelkiego rodzaju. Geniusz zbyt znędział się aby mógł tworzyć, zaledwie miał dosyć smaku do powtarzania tego co było najlepszem. Zniknęły rękopisma, a umysł ludzki, pozbawiony żywiołów i środków wzniesienia się, uległ zwątleniu.

W krajach Grecyi zaszła także podobna odmiana, ale daleko później niżeli na Zachodzie i mniej była powszechną. Widziano tam, dosyć nawet późno, pisarzy godnych wieku Alexandra: znaczna część ludności miłowała i poważała jeszcze nauki i sztuki. Skłonność ta stała się odznaczającą narodowego charakteru Greków cechą przez rodzaj kultury jaki umysł ludzki u nich otrzymał. U Rzymian zaś przeciwnie, sztuki i nauki nigdy nie były własnością narodową. Język nawet Rzymian nie podniósł się do stopnia doskonałości swojej przez cywilizacją własną, lecz jedynie przez geniusz kilku mężów wykształconych w szkole Greków.

Grecya wszelako uniknąć nie mogła ogólnego wpływu ducha czasu. Z każdym dniem coraz rzadszemi się stawiali mężowie prawdziwie oświeceni. Zabrakło sił i odwagi do pomyślnego torowania dróg nowych. Ograniczono się jedynie słabem naśladowaniem. Uczeń zamiast przykładania się do postępów nauki poprzestawał na roztrząsaniu dzieł istniejących. W miejscu twórczych geniuszów które jaśniały za pięknych czasów, szkoły i biblioteki napełniły się grammatykami, krytykami i komentatorami.

OD KOMMODA DO UPADKU CESARSTWA ZACHODNIEGO.

POCHYLANIE SIĘ KU UPADKOWI.

Aureliusz Kommodus, syn jedyny i następca Marka Aureliusza, pierwszym był władzą cesarstwa rzymskiego, który się urodził w purpurze. Jego występki smutną przedstawiały sprzeczność z cnotami ojca. Zaczął jak Neron od najwyuzdańszej rozpusty, a skończył na najdzikszych i bezrozumnych okrucieństwach. Łaknąc krwi wygubił znaczną liczbę senatorów i obywateli najgodniejszych, bez żadnej przyczyny, jedynie dla nasycenia swęj wściekłości; nie oszczędzał nawet ulubieńców, ani towarzyszy rozpusty swojej. Coraz bardziej pograżając

się w niktę, zakończył na zniszczeniu w sobie śladów nawet uczucia ludzkości. Przepędzał czas na najrozwiązlejszych biesiadach, lub w amfiteatrach, nie jako widz, lecz jako aktor, idąc w zapasy naprzód ze zwierzętami, a potem z ludźmi. Rzymianie oglądali siedmset trzydzieście pięć razy cesarza swego, syna Marka Aureliusza, występującego publicznie jako gladiator. Codziennie ćwiczył się w akademii gladiatorów, pobierał nawet żołd im wyznaczony, z dodatkiem odpowiednim godności cesarskiej, i chlubił się z licznych zwycięstw jakie odniósł przy nierównej broni nad przeciwnikami godnymi politowania. Po trzynastu latach haniebnego panowania, zaduszony został przez pewnego atlete, namówionego od jednej z nałożnic (roku 193). Lękając się trudów wojennych, Kommodus wkrótce po śmierci ojca, okupił pokój u Germanów; lecz ciągle najazdy barbarzyńców na ziemię rzymską, którym się opierano z trudnością, przepowiadały bliski upadek cesarstwa.

Spiskowi, w liczbie których znajdował się Laetus, prefekt straży pretoriańskiej, za następcę Kommodusa wybrali Helwidiusa Pertinaxa, prefekta miasta, starca czeigodnego, który przez własną zasługę wyniósł się z najniższego stanu do najwyższych urzędów: senat i lud z radością wybór ten potwierdzili. Ale pretorianie, sami tylko nie dzieląc powszechnego wesela, i żałując tyrana który głaskał ich pychę, zamordowali cnotliwego Pertinaxa. Do tego stopnia posunęli bezczelność, iż wystawili tron na sprzedaż. Didius Julianus, bogaty senator, kupił go płacąc po tysiące trzysta talarów na każdą głowę, a senat wykonał mu przysięgę wierności; lecz wojska Illiryi i Syryi przyodziały purpurą wodzów swoich Septymiusza Sewera i Pescenniusza Niger. Klodyus Albinus w Anglii ogłosił się za sprawą swobód. Sewerus wyruszył ku Rzymowi, gdzie nieszczęśliwy Julianus, opuszczony od pretorianów i skazany na śmierć przez senat, pod katowskim toporem przypłacił zuchwałą pychę, która go skłoniła do kupienia tronu. Niger i Albinus, oba oszukani zmyśloną przyjaźnią Sewera, jeden po drugim padli ofiarą jego przymiotów wojennych i chytrości. Sewerus uciskał senat, pogardzał ludem, a przez prawa

i łaskę swoją pomnożył przewagę stanu wojennego. Upokorzył wprawdzie i rozwiązał straż pretoriańską za karę sprzedania tronu; ale utworzył nową cztery kroć liczniejszą, wybraną ze wszystkich legij, z którą, w przypadku buntu, spodziewał się zagrażać nie tylko Rzymowi i Włochom, ale samemu nawet wojsku. Dopiął celu; lecz tym sposobem prefekta pretorianów uczynił niebezpiecznym dla swoich następców.

Bassianus Antoninus, przewany Karakalla i Septimius Geta, synowie Sewera, testamentem ojca i wolą wojska ogłoszeni cesarzami, stali się z tego powodu najzawziętymi nieprzyjaciółmi. Na schadzce ułożonej w celu pojednania się, Karakalla zamordował rozkazał brata Getę w objęciach matki swojej. Bezbożny ten bratobójca, rozpasany na wszelką rozpustę, lecz obdarzony niejaką mocą charakteru, wygubił dwadzieścia tysięcy stronników, sług lub przyjaciół Gety i lat pięć jeszcze pastwił się nad cesarstwem, aż póki nie zamordował go Opilius Makrynus, prefekt pretorianów.

Ten ostatni wraz z synem przyodział się w purpurę i stracony został z tronu za staraniem chytręj Mezy, siostry Julii Domny, małżonki Sewera (roku 218). Ta niewiasta wyjednała godność cesarską czternastoletniemu wnukowi swemu Heliogabalowi, arcykapłanowi słońca w Syryi, który skałał tron występkami i niesłychaną rozpustą. Pretorianie zamordowali go i okrzyknęli cesarzem Alexyana czyli Alexandra Sewera, jego krewnego, szlachetnego i miłego pana (roku 222). Lecz i ten w lat kilka od swoich żołnierzy zabity został (roku 230).

Maxymin, rodem z Tracyi, który w młodości swój był pastuchem, a później odznaczył się w wojsku odwagą i nadzwyczajną siłą, stał na czele wspomnianego spisku, i potem uznano go cesarzem. Chciwy krwi i łupów nasycił obie te namiętności kosztem tak obywateli jako też nieprzyjaciół. Ale w Afryce dostojęństwo cesarskie ofiarowano ośmdziesiątletniemu Gordyanowi i jego synowi, gdy tymczasem w Rzymie senat ogłosił za cesarzów Pupijena i Balbina, mężów niepospolitych zasług. Gordyana i syna jego pozabijali stronnicy Maxymina; cesarze wybrani przez senat zginęli pod żelazem pretorianów, a Maxy-

min życie postradał wśród rokoszu swoich żołnierzy. Wnuk Gordyana, noszący toż samo imię, wstąpił wówczas na tron (roku 238). Pomysłną prowadził wojnę z Persami i Gotami i najpiękniejsze podawał o sobie nadzieje. Lecz Filip Arab, prefekt pretorianów, użył zdrady dla pozbycia się go i znaleziono Gordyana pośród trupów na placu bitwy w czasie wojny z Gotami. Filip poległ także walcząc przeciw szlachetnemu Messyuszowi Decyuszowi, rządcy Pannonii (roku 250), a ten ostatni w rok później zginął w wojnie z Gotami, jako ofiara zdrady Treboniana Galla.

Gallus i dwaj inni cesarze, pomarli z kolei śmiercią gwałtowną; poczem wojsko ofiarowało koronę Licyniuszowi Waleryanowi (roku 253). Cesarz ten wystąpił przeciwko Persom, wzięty w niewolę przez Satora (Szapur) ich króla (roku 261), i zginął okropną śmiercią, po trzechletniej niewoli, w ciągu której doświadczał najokrutniejszego obejścia się. Gallien, jego syn, zarówno obojętny na nieszczęście ojca jak na klęski trapiące Rzym, oddał się wszelkim rokoszom życia, gdy tymczasem barbarzyńcy ze wszech stron najeżdżali prowincje, a częste bunty narodów i rządców dopełniały miary niedoli publicznej. Ośmnastu cesarzów podniosło się jednocześnie. Wszyscy oni śmiercią gwałtowną przypłacili nieszczęsne i chwilowe panowanie. Posthumiusz (ojciec i syn) i Tetrykus w Gallii, Aureolus w Illirii, zwłaszcza Odenat na Wschodzie, odznaczyli się pomiędzy nimi. Ten waleczny senator Palmiry, przy pomocy kilku pokoleń pustyni, zatrzymał zwycięzki pochód Satora i odparł go za Eufrat. Wynagradzając ów czyn Gallien podzielił się z nim władzą najwyższą; ale Odenat padł ofiarą zdrady domowej, jego zaś małżonka Zenobia, pełna bohaterskiej odwagi, w żyłach której płynęła krew Kleopatry, objęła stér rządu. W ciągu tych zawichrzeń, niedołężny Gallien od własnych sług zamordowany został (roku 268).

Klaudyusz II jego następcą, przez świetne zwycięstwo ocalił państwo zagrożone szybkim upadkiem z przyczyny strasznego najazdu Gotów. Pod Naissa zadano im klęskę; szczątki ich wojska wyginęły od głodu i chorób zaraźliwych. Lecz okolice

Dunaju i góry Hemus nigdy się podnieść nie mogły po spustoszeniach tej wojny. Niedokonał wszelako Klaudyusz swego dzieła; umarł dotknięty zarazą jaka wybuchnęła w obozie Gotów. Zostawionem to było L. Domicyusowi Aurelianowi.

Mniej niż we cztery lata wielki ów wódz zwyciężył anti-imperatora Tetrykusa, który panował w Gallii, Hiszpanii i Anglii, bohaterkę Zenobię na Wschodzie, Firmusa w Egipcie, tudzież Allemannów, Gotów i innych nieprzyjaciół, przytłumił niemało buntów i stał się wskrzesicielem zachwianego cesarstwa. Ten waleczny monarcha przedsięwziął powtórna wyprawę na Persów dla pomszczenia się krzywd wyrządzonych Waleryanowi; ale kilku własnych wodzów, lękając się surowości jego, uknowali spisek i zamordowali go (roku 275). Wojsko, przerażone tą zbrodnią, udało się do senatu, lekceważonego za zwyczaj, i prosiło o wyznaczenie następcy Aureliana. Senat mianował jednego z członków swoich, cnotliwego Klaudyusza Tacyta, godnego potomka dziejopisa sławnego; ale siedmdziesiąt-pięć-letni ten starzec, umarł w siódmym miesiącu panowania.

Wojsko syryjskie ogłosiło naówczas cesarzem Aureliusza Probusa (roku 276), który, podobnie jak Klaudyusz i Aurelian, pochodził z kmiotków Illiryskich, a przez cnoty swoje i talenta godności tak znakomitej dostąpił; wybór ten otrzymał potwierdzenie senatu, o które sam skromny cesarz upraszał. Probus, liczbą wojennych czynów zaćmił sławę Aureliana, a popularny i uprzejmy jego charakter przywiódł na pamięć panowanie Marka Aureliusza. Pobił on Persów, Blemmyów, a nadewszystko ludy Germanii, którym przepisał pokój pod uciążliwymi i poniżającymi warunkami. Lubo wychowany w obozach, i okryty taką chwałą, był miłośnikiem sztuk kwitnących na łonie pokoju. Starał się naprawić szkody wynikłe z wojen poprzedzających, przez odbudowanie siedmdziesięciu miast, jednych całkowicie, drugich w części zburzonych, przez wzniesienie gmachów służących użytkowi publicznemu, do których budowania używał żołnierzy. Im także kazał zasadzać winnice w Gallii i Pannonii, stawiać mosty, kopać kanały, urządzać drogi na całej przestrzeni cesarstwa, osuszać bagna i t. p.; ale ściga-

gnał przez to, jako też przez ostrą karność, niechęć wojowników, do swawoli nawykłych, i od nich zamordowany został (roku 282).

Aureliusz Karus, prefekt pretoryanów, jego następca, wyrównał Probusowi w odwadze, ale nie w dobroci. Zabity, jak mniemają, od piorunu, w roku 283. Z dwóch synów jego, Numeryan, łagodnego charakteru, zamordowany został przez Apra, powinowatego swego. Okrutny i lubieżny Karynus, brat Numerjana, zginął pod żelazem trybuna, któremu zabił małżonkę. Władza najwyższa dostała się naówczas Waleryuszowi Dyoklecyanowi (roku 284).

OD DYOKLECYANA DO KONSTANTYNA.

Dyoklecyan urodził się w nader niskim stanie; ojciec jego był niewolnikiem senatora Anulina, a imię Dyoklecyan pochodzi od Dioklea w Dalmacyi, rodzinnego miasta jego matki. Zawczasu odznaczył się w wojsku, i z jednego stopnia na drugi coraz wyżej postępując, zemściwszy się na Aprze śmierci Numerjana, jednogłośnie uznany został za najgodniejszego tronu.

Dyoklecyan pojął całą rozciągłość obowiązków swoich i niepodobieństwo jednoczesnego działania na wszystkich punktach, a uważał za niebezpieczne powierzać zbyt rozległą władzę poddanym; postanowił zatem wziąć sobie towarzysza rządów i wybrał w tym celu Maksymian Herkula, rodem z Pannonii, nizkiego pochodzenia, ale walecznego i biegłego wodza, lubo mniej niżeli on sam roztropnego i wykształconego. Podzielili się przeto tytułem Augusta i władzą najwyższą, i przybrali sobie w pomoc dwóch jeszcze Cezarów, Maksymiana Galeryusza, rodem z Dacyi, i Konstancyusza Chlorusa, potomka po matce domu Klaudyusza Ilgo. Srodek ten, który przy wyższości Dyoklecjana uznanej przez towarzyszków, nie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa, stał się z czasem źródłem wojen domowych i pobudką ciągłego podziału władzy, który wielkim był ciężarem

dla wycieńczonego państwa, zniewolonego ponosić kosztu utrzymania tylu dworów.

Czterej cesarze gromili licznych nieprzyjaciół i kilku anti-imperatorów. Z pomiędzy tych jeden tylko Karauzyus w Anglii, potrafił utrzymać się, byźdź uznanym za cesarza i piastować tę godność aż do śmierci.

Nieobecność cesarza, który już w Rzymie nie mieszkał, gdyż Dyoklecyan obrał sobie stolicę w Nikomedyi na Wschodzie, przyczyniła się pośrednio do osłabienia powagi senatu i upadku instytucyj republikańskich, których szczątki zachowywały się jeszcze w Rzymie. Panujący do narad swych używać zaczęli ministrów. Ustalił się systemat monarchiczny. Wschodnia okazała się i przepych dworu blaskiem tron otoczyły.

Po dwudziesto-letniem przeszło kierowaniu spraw cesarstwa dzielną ręką i pomyślnie, Dyoklecyan złożył koronę i wiódł życie prywatne w rokosznej wiosce, blisko Salone w Dalmacyi (roku 295). Maksymian poszedł za jego przykładem. Za czasów Dyoklecjana okrutne prześladowanie dotknęło Chrześcian. Krew lała się potokami, a tysiące męczenników śmiercią swoją dało chwalebne świadectwo prawdzie wiary Jezusa Chrystusa.

Nadeszły znowu lata burzliwe, związek jedności zerwał się przez abdykacyą Dyoklecjana. Galeryusz i Konstancyusz Chlorus, zostawszy Augustami, nadali tytuł Cezarów Sewerowi i Maksyminowi Daza. Śmiertelny gniew podżęgał tych dwóch ostatnich przeciw Galeryuszowi i Konstantynowi synowi Konstancyusza, niedawno zmarłego; niezgoda panowała także między starym Maksymianem, który sprzykrzywszy sobie pokój życia prywatnego, oblekł się znowu w purpurę, a synem jego Maxencyuszem, wyniesionym przez pretoryanów, tudzież Licyniuszem, którego Galeryusz Augustem mianował. Śród takiego zawichrzenia, rozterk i nieprzyjaźni cesarstwo rzymskie rządzone było z kolei przez dwóch, przez czterech, nawet przez sześciu Augustów. Pomiedzy nimi Galeryusz uważany był za pierwszego; splamił się on okrucieństwami, a młody Konstantyn zaciemniał go powoli. Cnoty ojca tego młodego bohatera pozyskały ostatniemu miłość wojska, które okrzyknęło go Augustem w Anglii, na

przekorę Galeryuszowi, jego prześladowcy (r. 306). Pomimo pogroźek Galeryusza, Konstantyn uznany został Cezarem i nietylko utrzymał się w prowincjach swego ojca, to jest w Anglii, Gallii i Hiszpanii, ale wkrótce rozszerzył dalej nawet swoje panowanie.

Kiedy Maxencyusz, syn Maxymiana, tyranizował Włochy i Afrykę, Rzymianie wezwali Konstantyna na pomoc. Przygotował się on do boju. Zapaliła się wojna domowa. Wypadek jej odpowiedział oczekiwaniom, a nieczynność Maxencyusza ułatwiła pomyślnie rozwiązanie. Dopiero za zbliżeniem się Konstantyna ku stolicy, Maxencyusz wystąpił do boju; ale przegrał bitwę u Milwijeńskiego mostu i uciekając utonął w Tybrze. Zwycięzca wszedł do Rzymu wśród radośnych okrzyków ludu.

W tymże czasie Licyniusz następca Galeryusza i zwycięzca kilku anty-cesarzów, panował na Wschodzie. Ustała wtedy dotychczasowa między nimi zgoda. W pierwszej wyprawie cesarz Zachodu zmusił nieprzyjaciela swego do odstąpienia Illirii, Dardanii, Macedonii, Grecyi i Mezji; w drugiej wziął Licyniusza w niewolę, i skazał na śmierć wraz z jego ministrami i dowódcami (roku 324).

WIARA CHRZEŚCIAŃSKA.

Wprzód nim mówić będziemy o dalszych dziejach Konstantyna, rzućmy okiem wstecz na początek i wzrost wiary Chrześcijańskiej, która odtąd przeważnego nabrała wpływu na historyczne wypadki świata, gdy ten monarcha wyznawcą jej został.

Zbliżał się czas w którym według przepowiedni Mojżesza, Dawida i wielu innych proroków, miał się ukazać Zbawiciel w Izraelu. Gmin, przywiązując wartość jedynie do dóbr ziemskich, spodziewał się Messyasza doczesnego, który by okrył tron Dawida największym blaskiem, i wyniósł lud żydowski nad wszystkie narody ziemi. Proroctwa zaś zwiastowały że przyjdzie Messyasza dla odkupienia i zgładzenia grzechów ludzkich, przyjdzie opowiadać naukę świętą, nie samym tylko Żydom, ale wszystkim narodom świata całego.

Przyszedł nareszcie Messyasza. JEZUS CHRYSZTUS, syn Boży, Zbawiciel świata, boski mistrz rodzaju ludzkiego, urodził się w Betleem, w ziemi Judzkiej z Maryi Dziewicy, córki rodu Dawidowego, we cztery blisko tysiące lat od stworzenia świata (roku 3983), a w 753 roku od założenia Rzymu, za panowania Augusta i Heroda Wielkiego. Przyjawszy chrzest święty, od Jana Chrzciciela, Jezus rozpoczął wielkie dzieło odkupienia. Opowiadał miłość Boga i bliźniego, wiarę w żywot przyszły, gdzie każdemu wymierzonym będzie wedle jego zasług. Licznemi cudami stwierdził Jezus boskie posłannictwo swoje. W końcu prześladowany od Żydów, umęczony i ukrzyżowany umarł, za rządów namiestnika rzymskiego Poncyusza Piłata, trzeciego dnia zmartwychwstał i we czterdzieści dni potem wstąpił w niebo i zasiadł na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi. Jezus Chrystus miał dwunastu najgłówniejszych uczniów czyli Apostołów, któremi byli Piotr, nazwany ksiądzem Apostołów; Andrzej, Jakób, Jan, Filip, Bartłomiej, Mateusz, Tomasz, Jakób syn Alfeusza i Symon Zelotes, Juda syn Jakóba i Judasz Iskaryota, którego miejsce, gdy on zdradziecko wydał Chrystusa, zastąpił Maciej. Do tych Apostołów, już po zesłaniu Ducha świętego przyłączony został nowo nawrócony Paweł, dawniej zagorzały chrześcijan prześladowca pod imieniem Szawła. Czasy Apostolskie kończą się wraz z życiem Jana Ewangelisty, który umarł w sto lat po narodzeniu Chrystusa licząc przeszło sto lat wieku. Żywot i nauka Jezusa Chrystusa wyłożone są w Nowym Testamencie, który obejmuje 27 ksiąg, to jest cztery Ewangelie, według świętego Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana; dzieje Apostolskie przez św. Łukasza, jeden list powszechny Jakóba, dwa Piotra, trzy Jana, jeden Judy syna Jakóbowego, czternaście listów Pawła świętego i Apokalipsys czyli objawienie świętego Jana.

Pierwszy Kościół założony był w Jeruzalem. Kościół Antyochański użył po raz pierwszy nazwiska Chrześcijan (około roku 40). Apostołowie Duchem świętym natchnieni naukę Słowa wcielonego w najodleglejsze krainy zanieśli. Pomimo częstych a okrutnych prześladowań ze strony Żydów, Rzymian, Persów,

Wiara Chrześcianańska rozkrzewiała się coraz bardziej, i trwać będzie po wszystkie wieki.

Mądry Konstantyn, pod cudownym znamięm krzyża odniosłszy zwycięstwo, przyjął wiarę Chrześcianańską, a od tej epoki zwycięstwo nauki Jezusa Chrystusa, i upadek pogaństwa, stały się niewątpliwymi.

KONSTANTYN WIELKI PO PRZYJĘCIU WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Wyniesienie Chrystyanizmu na tron, zapewniając tryumf tej wierze w cesarstwie rzymskim i przykładając się do rozkrzewienia onęj pomiędzy barbarzyńcami, wywarło zarazem potężny wpływ na wszelkie stosunki polityczne i cywilne i spowodowało zupełną odmianę w stanie rzeczy. Państwo rzymskie pod względem swego założenia i wzrostu, miało religią za główną podstawę. Dogmata, podobnie jak obrzędy i ustanowienia religijne Rzymian, w wielorakich i wzajemnych zostawały stosunkach ze sprawami publicznymi i prywatnymi, a zatem władze duchowne, pod każdym kształtem organizacyi, ściśle łączyły się z władzami cywilnymi. Teraz zaś panować zaczynała wiara, której cel nic wspólnego nie miał z widokami politycznymi, która według najistotniejszych zasad swoich uchylała się od rzeczy ziemskich, a zwracała się ku niebieskim, rzekł bowiem Jezus Chrystus: „Królestwo moje nie jest z tego świata.”

Pomiędzy głównymi postanowieniami Konstantyna w przedmiocie zarządu był podział państwa na cztery prefektury, jakoto: Wschodu, Illiryku, Gallii i Italii albo Włoch, każda z nich obejmowała pewną liczbę dyecezyj, dzielących się na prowincye. Dyecezye Tracji, Pontu, Azji, Egiptu i Wschodu (w ściślejszem znaczeniu) z ich stolicami Konstantynopolem, Cezareą, Efezem, Alexandryą i Antyochią, tworzyły pierwszą prefekturę. Druga składała się z dyecezyj Macedonii (tę stolicą była Tessalonika) i Dacyi. Trzecia obejmowała trzy dye-

cezye: Gallię, ze stolicą Trewirem, Hiszpanią i Anglią; a czwarta podobną liczbę, to jest Illiryk, ze stolicą Sirmium, Afrykę, ze stolicą Kartaginą, i Włochy ze stolicą Rzymem. Każda dyecezya w miarę rozległości swojej lub dla innych względów, dzieliła się na 7 do 8, nawet na 12 do 14 prowincyj: całe zaś cesarstwo liczyło tych 117. Władzę wojskową Konstantyn odjął prefektom, tylko zarząd cywilny im powierzył.

Nienawisć nawróconego na wiarę Chrześcianańską Konstantyna, ku Rzymowi pogańskiemu, główną była pobudką do założenia nowej stolicy cesarstwa. Wybór jego padł na Byzant, starożytną i sławną osadę grecką, której szczęśliwe położenie czyniło ją szczególnie przydatną na stolicę państwa całego świata. Konstantyn wszelkich dokładał środków ku jej przyozdobieniu. Konstantynopolowi przeznaczonem było stać się trwałym pomnikiem chwały założyciela swego, potężnym spółzawodnikiem Rzymu, (dawano mu nawet imię Rzym nowy), a przepychem, siłą i ludnością byź godnem siedliskiem cesarzów. Niecierpliwy zapal potężnego monarchy z nadzwyczajną szybkością wywiódł z ziemi, domy, pałace i kościoły, które zajęły pięć gór najbliższych morza; dwie inne okryły się w ciągu następnego wieku, a nakoniec obszernie przedmieścia rozciągające się daleko, stanęły przy ogromnym wzroście ludności.

Stolica państwa, jest sercem onego, dokąd przypływają i z kąd odpływają wszystkie soki żywotne. Położenie i moc jej wywiera najważniejszy wpływ na stosunki wewnętrzne i zewnętrzne organizacyi, na potęgę, środki obrony, pomyślność, a wreszcie na związek wzajemny wszystkich części państwa. Zachód atoli ucierpiał z przyczyny nieodzownego wstrząśnienia, jakiego cesarstwo na schyłku wieku doświadczyło przez przeniesienie stolicy cesarskiej z Rzymu do Konstantynopola. Wschód zaś na tém zyskał; i przez cały czas panowania Konstantyna, jego potęga nie okazała żadnego znaku osłabienia. Zatrwał on lub uspokajał, bądź orężem, bądź traktatami przymierza, różne narody barbarzyńskie, jako to Gotów, i inne ludy Germa-

nii, tudzież Sarmatów, i prawie przez pół pokolenia utrzymywał pokój wewnątrz i zewnątrz cesarstwa.

W trzydziestym pierwszym roku panowania, a w sześćdziesiąt czwartym życia, we czternaście lat po zupełnem połączeniu cesarstwa w skutku porażki Licyniusza, umarł Flawiusz Walerjusz Konstantyn, przewany Wielkim, wysoce od Chrześcian poważany (roku 337).

DOM KONSTANTYNA. JULIAN APOSTATA.

Konstantyn sam zmniejszył liczną swoją rodzinę przez wygubienie wielu jej członków, z tém wszystkiém przeżyło go trzech synów, kilku braci, sióstr i synowców. Zaledwie cesarz zamknął powieki, wybuchnął bunt między żołnierzami przeciw pobocznej jego linii, a Konstancyusz świeżo przybyły z wielkorządztwa Wschodu, skazał na śmierć dwóch swoich stryjów, wielu krewnych, ich stronników i przyjaciół, którym pod przysięgą bezpieczeństwa życia był zaręczył. Gallus i Julian, najmłodsi synowie brata Konstantyna Wielkiego z trudnością ocalić się potrafili od powszechnej rzezi.

Konstancyusz przywłaszczył sobie największą część łupów po tych ofiarach. Stosownie do ułożonego między trzema braćmi podziału, Zachód dostał się Konstantynowi, Wschód Konstancyuszowi, Włochy, Illirya i Afryka Konstansowi. Konstantynopol wszelako i pierwszeństwo stopnia stały się także udziałem najstarszego z braci. Tymczasem kiedy Konstancyusz prowadził z Persami wojnę długą i prawie zawsze nieszczęśliwą, w ciągu której rzymskie orły w dziewięciu krwawych bitwach ukorzyły się przed wrogami, Zachód szarpany był przez wojny domowe i bunty. Konstantyn z wojskiem szedł przeciw Konstansowi; lecz wodzowie ostatniego odparli pod Akwileą napad Konstantyna, który w ucieczce zabity został (roku 340). Konstans wszedł we władanie jego posiadłości. Ale Magnencyusz dowódzca wojsk w Gallii, przywdział purpurę i zamordować rozkazał Konstansa. Wojsko

Illiryskie okrzyknęło cesarzem słabego Weteraniona. W tej ostateczności Konstancyusz mianował cezarem Gallusa, swego krewnego, wywiodłszy go z więzienia, powierzył mu rzady Wschodu, wyszedł przeciwko buntownikom i ich poraził. Konstancyusz równie okrutny z przyrodzenia jak z techórzostwa, pokonanych przeciwników na śmierć skazał (roku 353).

Tymczasem Gallus ściągnął na się w Antyochii gniew i wzgardę powszechną przez rozpustę, dumę i okrucieństwa. Konstancyusz, lubo także nieposiadający zasług, widział z niechęcią i niespokojnością nadużycia jakich dopuszczał się Gallus, rozkazał go uwięzić i przywieść do Pola, gdzie ten za wyrokiem rzeźnika Euzebiusza zginął z ręki kata jako zbrodniarz pospolity (roku 354).

Tenże sam eunuch, nadużywając względów cesarza, skazał na śmierć Juliana, brata Gallusa, jedyną pozostałą latorośl domu Konstantyna. Ocalony on został za wdaniem się szlacheckiej cesarzowej Euzebii, która mu wyjednała godność cezara i rzady prowincyj tranzałpińskich.

Młodość tego księcia, tak różnego od innych członków jego domu, upłynęła pod ciężarem ustawicznego ucisku, wśród ciągłego poniżenia i obawy. Wyniesienie nawet Gallusa było dla niego krótką tylko ulgą, a śmierć tego cezara na nowe go wystawiła niebezpieczeństwa. W pośród przeciwności miotających nim za młodu, czerpał pociechę w milczącym rozmyślanu i w dziełach filozofów. Pobyt w Atenach wydoskonalił go w naukach. Gdy wstąpił na tron, tylko co opuściwszy szkoły, w ciągu sześcioletniego zarządu Gallii okazał niepospolity rozum, poczeiwość, dobroć, tudzież znamienite przymioty wybornego wodza. Pięćkroć odparł i aż w głąb ich kraju zapędził Germanów, którzy najeżdżali i pustoszyli nad-reńskie prowincye.

Odgłos podobnych czynów i pochwalne okrzyki ludu rzymskiego obudziły zazdrość i podejrzliwość w mniej szlacheckiej duszy Konstancyusza, który wydał rozkaz aby Julian odesłał wybór swojego wojska na pomoc Wschodowi, jakoby zagrożonemu. Julian zgadł prawdziwą pobudkę tego rozkazu,

i niebezpieczeństwo na jakie byłby wystawiony przez podobne rozbrojenie. Wojsko jego uczuło toż samo i zbuntowało się przeciw Konstancyuszowi w Paryżu, gdzie Julian zazwyczaj przemieszkował zimą. Po uczcie udało się ono zbrojno, przy blasku pochodni, przed pałac Juliana i okrzyknęło go Augustem. Odmowa, nalegania, pogróżki nawet Juliana pozostały bez skutku. Żołnierze, winem i gniewem rozpaleni, dali mu do wyboru tron albo śmierć. Wyprawił przeto poselstwo do Konstancyusza z uwiadomieniem o tém co zaszło, usprawiedliwiając swoje postępowanie i prosząc o zatwierdzenie go w nowym dostojenstwie pod najdogodniejszymi warunkami. Konstancyusz gniewem uniesiony, wyruszył z Antyochii na Zachód. Julian nie spodziewając się już pozyskania pokoju szedł ku Illirykowi; ale śmierć przeciwnika uwolniła go od kłopotów wojny domowej (roku 361).

Wojsko, sprzykrzywszy już dawno panowanie rzezańców, stolica, całe państwo, poddały się wówczas Julianowi. Wielki atoli błąd on popełnił pod względem polityki, a jeszcze większy pod względem religii, opuszczając wiarę chrześcijańską, i przechodząc pod chorągwie poganizmu, oraz prześladowując chrześcijan, wprowadził bez rozlewu krwi, ale z zawziętością i surowością. Wszelako, posiadał niepospolite przymioty, prowadził życie wstrzemięźliwe i nadzwyczaj czynne, a ważne przysługi okazał krajowi. Poległ w bitwie z Persami, po dwudziestu miesiącach panowania, w 32 roku życia (roku 363).

DZIEJE DO CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO.

Wojsko postradawszy wodza, wybrało z nierozważną skwapliwością cesarzem Jowijana, dowódcę straży pałacowej (*comes domesticorum*), człowieka słabego charakteru, i lubiącego rozkosze, ale przy tém dobrego. Dla utrzymania się na tronie przyjął ohocho warunki pokoju, jakie mu Sapor przepisał. Odstąpił pięć prowincyj zdobytych przez Galeryusza za Tygrem, warowne miasto Nizybis, które trzykroć oparło się

potędze Persów, tudzież miejsca niemależ wagi Singara i Castra Maurorum, i wziął się do odwrotu walcząc ustawicznie z trudami i głodem. Przed przybyciem atoli do Konstantynopola umarł nagle.

Naówczas wojsko okrzyknęło cesarzem nieustraszonego Walentyniana I (roku 394), który zaraz przybrał za towarzysza brata swego Walensa, i nadał mu tytuł Augusta oraz rządy Wschodu, zostawując sobie trzy inne prefektury. Z niemałą trudnością i niepewnym powodzeniem wstrzymał Germanów, a zwłaszcza Alemannów; skaził zaś wojenną swoją chwałę wiarołomstwem i okrucieństwem. Umarł dotknięty szaleństwem (roku 376), a za następców miał dwóch synów Gracyana i Walentyniana II.

Tymczasem niekzemny Walens uciskał Wschód, prowadził wojnę nieszczęśliwą z Persami, pomyślną zaś z Gotami i był świadkiem pierwszych strasznych scen wędrówki narodów. W owej epoce Hunnowie (*Hiong-Nu*), skutkiem zaburzeń wybuchłych w Azji, poparali z odległych step Mogolskich aż ku brzegom Donu (*Tanais*) i morza Meotis, napadli na Europę z gwałtownością niepokonaną i otworzyli przez silne starcie się długi szereg wstrząśnień i krwawego zniszczenia wśród narodów zamieszkałych między Donem a Dunajem. Gotowie, chociaż ich panowanie rozciągało się wówczas daleko, zbyt słabi aby się oprzeć mogli Hunnom, prosili Walensa o przyjęcie ich w granice cesarstwa jako poddanych, oddając oręż swój na jego usługi (roku 376). Walens dozwolił im przejść rzekę Dunaj, lecz żądał zakładników i wydania broni. Rzymscy dowódcy, nie nasyconą chciwością zaślepieni, zostawili im broń za pewną opłatą, a dopuszczali się przytém największego ucisku względem tego ludu, który sami groźnym uczynili. Gotowie powstali naówczas i jako potok niszczący rozleli się po Tracyi i przyległych okolicach. Walens zgromadził naprędce wojsko i stoczył krwawą bitwę na polach Adrianopolu (roku 378). Sam zginął będąc świadkiem klęski swojego wojska. Zniszczenie i barbarzyństwa wzajemne nacechowały wojnę następną. Rozjuszony nieprzyjaciel przedarł się aż w okolice Konstantyno-

pola, ale niedoświadczone jego męztwo skruszyło się o mury tego grodu. Otwarty zaś kraj stał się teatrem najstraszliwszego spustoszenia.

TEODOZYUSZ WIELKI.

Teodozyusz dopiero położył koniec tak wielkiemu złemu. Poprzednio wypadł był z łaski dworu i wygnany; ale Gracyan, w dziewiętnastym roku życia wstąpiwszy na tron, znając jego przymioty i cnoty, wyniósł go do godności Augusta, dał rządy Wschodu i powierzył dowództwo siły zbrojnej w wojnie z Gotami (roku 379).

Usprawiedliwił zaufanie Gracyana Teodozyusz roztropnością z jaką zwyciężył Gotów, zasiewając niezgodę między nimi i pobudzając ich do wzajemnego niszczenia się. Po czteroletniej wojnie udzielił im pokój dogodny (roku 382). Największa część narodu Gotów otrzymała prawo zamieszkania na ziemi rzymskiej jako poddani cesarstwa, z wolnością jednak zachowywania obyczajów własnych. Dostarczyli oni pod nazwiskiem Foederati, na posługi cesarstwa Wschodniego 40,000 stałego wojska, które szczególnymi nadane przywilejami i łączące z karnością rzymską waleczność ludów barbarzyńskich, stało się groźnem, nie tylko dla nieprzyjaciół, ale dla własnych nawet sprzymierzeńców.

Rządy Teodozyusza wewnątrz kraju podobnie były energiczne i mądre. Z gorliwością posuwał dalej dzieło Konstantyna zapewniając Chrześcianom nie tylko zwycięztwo nad poganami, lecz ułatwiając tryumf prawowierności nad herezyą. Już poganizm wyrugowany został z dworu, ze szkół, z urzędów i obozów; schronił się na prowincye, gdzie gasnął widocznie; lecz Teodozyusz mniemał powinnością swoją, przyspieszyć przez surowe prawa nieuchronny upadek dawnej wiary. Trzeba było ażeby senat potępił przez szczególną uchwałę cześć bogów pogańskich. Zgromadzenia kapłanów zostały rozwiązane, bogactwa świątyń pomnożyły skarb publiczny, większą część bał-

wanów pokruszono. Przez rozkazy cesarskie ofiary i obrzędy pogańskie zabronionemi były pod surową karą. W ciągu jednego pokolenia, po śmierci Teodozyusza Wielkiego, nie pozostał już w cesarstwie najmniejszy ślad poganizmu.

Teodozyusz z równym zapałem prześladował Aryanizm, który od kilku pokoleń zrządził rozdział tak w państwie jak w Kościele. Nadto, pobożnością swą służył ku zbudowaniu, i synowską uległość okazywał przełożonym Kościoła. Z przymiotami znakomitego monarchy łączył wiele cnót prywatnych; był wstrzemięźliwy, czystych obyczajów, szczęśliwy na łonie swej rodziny, sprawiedliwy, uprzejmy, pamiętny okazanych mu usług, nie dał się zepsuć pomyślnością, dosyć nawet posiadał nauki.

Młody Gracyan, równie pobożny i ludzki jak Teodozyusz, mniej był atoli energicznym i mądrym. Lekceważenie żołnierzy stało się zguby jego przyczyną. Maxym, wojownik waleczny i dumny, ogłoszony cesarzem przez wojsko rozłożone w Anglii, wkroczył do Gallii i zabił Gracyana, zdradziecko i nikezemnie od swoich opuszczonego (roku 383).

Teodozyusz uznał tego groźnego buntownika cesarzem prowincyj tranzałpińskich; wszelako Walentynian II, brat Gracyana, miał się utrzymać przy posiadaniu Włoch, Afryki i Illiryi zachodniej, lecz młody i niedoświadczony, nie był zdolny do rządzenia państwem, oraz ściągnął na się nienawiść ludu przychylnością ku Aryanizmowi. Czujny i przebiegły Maxym umiał korzystać z tych okoliczności, napadł niespodziewanie na Walentyniana w Medyolanie, i opanował, bez żadnego krwi rozlewu kraje, które ten ostatni nagłą ucieczką oddał mu w ręce.

Teodozyusz wtedy wziął się do broni i otrzymał zwycięztwo. Maxym przegrał bitwę stanowczą w Pannonii, dościgniony w Akwilei, zabity został (roku 388). Zwycięzca, przywróciwszy spokojność publiczną na prowincjach przez mądre rozporządzenia, oddał szlachetnie wszystkie posiadłości Maxyma Walentynianowi, w sprawie którego wystąpił zbrojnie. Ale Arbogast, rodem z Gallii, który pod znakami rzymskimi wyniósł się do stopnia wodza wojsk rozłożonych w Gallii, zabił tego słabego władzcę, a niemogąc przywłaszczyć tronu dla siebie sa-

meo, na którym niecierpieliby Rzymianie barbarzyńca, wyniósł nań swego sekretarza Eugeniusza, pod imieniem którego spodziewał się panować. Powinność, cześć i polityka powołały nanowemu Teodozjusza do broni. Gwałtowna burza w stanowczej chwili boju zdawała się zwiastować, że samo niebo bierze stronę pobożnego Teodozjusza. Po klęsce i rozproszeniu wojsk swoich Eugeniusz zginął pod ciosami nieprzyjaciół, Arbogast zaś sam sobie życie odebrał (roku 394).

Tak więc cesarstwo rzymskie znowu w całości pod jedno berko połączonem zostało, to jest pod berko Teodozjusza; ale już raz ostatni, i to tylko na kilka miesięcy. Teodozusz, zaledwie lat pięćdziesiąt licząc, wkrótce po odniesionem zwycięstwie zapadł w chorobę, skutkiem trudów ostatniej wyprawy (roku 395). Synowie jego Arkadyusz i Honoryusz podzielili się cesarstwem stosownie do woli ojca. Pierwszy otrzymał Wschód, a Honoryusz Zachód. Dwa te cesarstwa nigdy się już z sobą nie połączyły.

CESARSTWO ZACHODNIE. OD HONORYUSZA DO AUGUSTULA.

Po śmierci Teodozjusza Wielkiego nastąpił powszechny wylew barbarzyńców na państwo rzymskie. Tu się kończy historia starożytna, a zaczynają się dzieje wieków średnich; lecz umieścimy w tém miejscu, jako dodatek, treściwy rys upadku cesarstwa Zachodniego.

Już za panowania Honoryusza najgwałtowniejsze wstrząśnienia państwem tém miotają. Ten niedoświadczony monarcha, którego ojciec powierzył opiece mężnego ale chytrego Stylikona, rodem Wandala, panował a raczej spał przez lat ośmnaście w Rawennie, gdy tymczasem wzajemna nieprzyjaźń między Stylikonem a Rufinem, opiekunem Arkadyusza, szarpała cesarstwo, którego upadek ostateczny nastąpił później w czasie najazdów barbarzyńców. O tych najazdach mówić będziemy w historii wieków średnich.

Dla obrony wewnętrznych części cesarstwa, Stylikon wezwał legie strzegące prowincyj tranzalpińskich, a hordy barbarzyńców rzuciły się ze wszech stron na granice bez obrony; tymczasem zaś ukazali się anty-cezarowie w Anglii, Gallii i Afryce. Po śmierci Stylikona, który poprzednio odparł był Gotów, a którego podejrzliwy Honoryusz na śmierć skazał, konający majestat Rzymu nie znalazł już obrońcy. Alaryk trzykroć zbliżał się ku Rzymowi i zdobył go wreszcie szturmem (roku 410). W tysiąc sto sześćdziesiąt trzy lata od założenia swego ów gród wszechwładny odniósł zapłatę za wszelkie złe, jakie wyrządził był reszcie świata. Żelazo Gotów wytepiło ludność bezbronną; skarb publiczny, bogactwa prywatne, arcy-dzieła sztuki stały się pastwą rabunku i zniszczenia. Motłochy nikczemny i wyuzdany i niewolnicy zemstą tchnący korzystali z nieładu dla popełnienia bezkarnie okropności wszelkiego rodzaju.

Po śmierci Alaryka, szwagier jego Ataulf, powiódł Gotów do Gallii. W Gallii południowej, a wkrótce potem w Hiszpanii zawiązało się państwo Wizygotów. Frankowie, osiedli nieco później na północ tego państwa. W niektórych odosobnionych okolicach tego kraju zachowały się jeszcze przez kilka pokoleń słabe szczątki noszące rzymskie nazwisko. Afryka zupełnie straconą została dla Rzymu za następnego panowania; gdyż po śmierci Honoryusza (roku 423), Teodozusz II, cesarz Wschodni, który miał niewątpliwe prawa do sukcesyi, naznaczył cesarzem Zachodu Walentyniana III, małoletniego synowca Honoryusza, pod opieką matki jego Placydyi; niedołążność i występki tego młodzieńca przyspieszyły upadek cesarstwa. Bonifacy hrabia Afryki, uwiedziony zdradliwymi radami Aecyusza, swego spółzawodnika, nierostropnie wezwał na swą pomoc do Afryki Wandalów, znajdujących się w Hiszpanii. Nadeignęli oni pod dowództwem dumnego Genzeryka, ale nie jak posiłkowe wojsko, lecz jako zwycięzcy, i napróżno Bonifacy, poznawszy zapóźno zdradę Aecyusza, z rozpaczą stawili im opór (roku 429). Był on świadkiem spustoszenia, nienagrodzonej straty tego pięknego kraju, odprowadził do Włoch szczątki wojska, odzyskał względy Placydyi i zabity został w pojedynczej walce

gundowie (w Prussach zachodnich), i wiele innych, uważani są za Swewów. W późniejszych czasach imię Swewów odnosiło się szczególnie do pokoleń które osiadły w południowych Niemczech od rzeki Lech do Renu (Szwabia). Alemanni, o których historia w trzecim wieku wspomina, byli po większej części Swewami. Wymienim jeszcze Hermundurów (między Sałą i Elbą), Markomanów, (naród sąsiedni Swewom, w początkach blisko Renu, a później w Czechach) i Kwadów (w Morawii i Austrii). Później na swoim miejscu powiemy o Gotach.

Rzymianie w bardzo szczupłych zostawali stosunkach z narodami germańskimi, zaczawszy od wkroczenia Cymbrów i Teutonów, pierwszej wiadomej epoki ukazania się Germanów, aż do czasów Cezara. Lecz Cezar, wplątawszy się w wojnę z Aryowistem dowódcą wojska narodu Swewów, którzy otwartą siłą, tudzież podstępnie wdarli się do Gallii, pobił Aryowistę, odparł go za Ren, i przebywszy tę rzekę, podwakroć, lubo bezskutecznie, wkraczał do Germanii właściwie tak nazwanej. Przez za wojowanie Gallii Rzym znalazł się w sąsiedztwie Germanów na rozległej linii granicznej. Pokolenia nadreńskie wkrótce się poddały, ale za Renem ludność składała się z dzikszych i uporczywszych mężów; wojna przeto ciągnęła się bez ustanku.

Podbiwszy za Augusta Windelicyą i Noryk, Rzymianie spotkali Germanów w okolicach Dunaju; północne atoli brzegi tej rzeki niebyły zaludnione; tylko od strony Renu burza zagrażała. Waleczny Druzus, pasierzb Augusta, cztery odbył wyprawy na Germanią, doszedł nawet do Elby, lecz powodzenie jego było krótko-trwałe. Wiele miast na obu brzegach Renu winne są początek wałom i cytadellom założonym przez Druzusa. Tyberyusz jego brat, przykładął się do powodzenia oręża rzymskiego przez układy i intrygi. Znaczna liczba pokoleń poddała się, lub zawarła z nim przymierze. Ale Marbod (Maroboduus) na czele Markomanów przeszedł do Czech i wyrugował ztąd Bojów. Wzrost jego sił niespokojnością nabawił Rzym; Tyberyusz opuścił Pannonią, zaszedł mu drogę na czele dwónastu legij, i skończył zawarciem z nim pokoju, gdyż niebezpieczny rokosz wybuchnął w przyległych Dunajowi okolicach.

Kwintyliusz Warus dowodził wówczas w kraju między Renem a Wezerą. Germanie ulegli sile oręża Rzymian, którzy dla ugruntowania swego panowania, chcieli narzucić im swoje prawa i obyczaje. Arminiusz czyli Hermann, książę Cherusków, rozdmuchnął tlejącą iskierkę, i nagle wyprowadził na zbyt nieostrożnych nieprzyjaciół bandy wojowników zgromadzonych w największej tajemnicy. Uspiony w zwodniczym bezpieczeństwie, zwabiony zręcznie w lasy nieprzebyte i bezdroża, Warus usłyszał nagle ze wszech stron rozlegający się okrzyk wojny. Po kilku dniach krwawych bitew własnych Teutoburgskich, wycieńczone głodem, znużone i ranami okryte, utracił Warus i dowódców swoich, którzy sami się pozabijali, szczątki legij rzymskich w otrętwieniu przerażenia poginęły pod ciosami nieubłaganego wroga. Wielu pomordowano na ofiarę bogom, inni zaprzędani w niewolę, skarby ich stały się łupem zwycięzcy. Wielkie wojsko rzymskie zniesione do szczytu. Ale Germanie nie umieli korzystać ze zwycięstwa. Rozterki zasze pomiędzy nimi, a zwłaszcza między Arminiuszem i Segestem, który porwał córkę pierwszego, zwichnęły ich działania przeciw zewnętrzniemu nieprzyjacielowi.

Po wstąpieniu Tyberyusza na tron, Germanik jego synowiec, godny syn Druzusa, prowadził wojnę z Germanami, z równą chwałą jak ojciec, lubo w ogólności bez znacznych korzyści. Pobił jednak Kattów, Marsów i sławnego Hermanna, którego szlachetną małżonkę Tusnelde wziął w niewolę, i szła ona przed wozem Germanika, podczas tryumfalnego wjazdu jego do Rzymu.

Rzym utracił powoli nadzieję podbicia Germanii. Zdawało mu się przeto dostatecznym zabezpieczyć swoje granice od napadów: widokom jego sprzyjały niezgody zasze między Germanami. Marbod na czele Kwadów, Hermundurów, Semnonów, Longobardów i innych pokoleń sprzymierzonych, wiódł wojnę z Hermannem, którego strony trzymali się Cheruskowie i wiele narodów północnej Germanii. Hermann odniósł wprawdzie zwycięstwo, ale padł ofiarą zdrady domowej. Sława Cherusków wraz z nim zgasła. Królestwo Markomanów słabło



Bitwa Germanów pod dowództwem Hermanna z Rzymianami.

Druck u Kapler v. Lange in Jarmstadt.

Copyright in Berlin.

także po klęsce Marboda i upadło wreszcie skutkiem wojen domowych, tudzież intryg Rzymu. Inne ludy powstały naówczas, mianowicie od strony Renu i odparły Rzymian. Cesarz Klaudyusz cofnął wojska swoje na lewy brzeg tej rzeki, a owo milczące wyznanie słabości monarchy ożywiło odwagę Germanów.

Niedługo po śmierci Neronu, Klaudyusz Civilis, dowódzca wojska Batawów, powstał przeciw Rzymowi (roku 69), a początkowe jego powodzenie stało się pobudką do odpadnięcia wielkiej liczby narodów Gallii; Germanie użyli tej zręczności na swoją korzyść. Petilius Cerealis, wysłany przez Wespazjana, wstrzymał postęp Batawów i ich sprzymierzeńców, sam atoli doznał niemałych klęsk, i skończył na zawarciu pokoju pod umiarkowanymi warunkami. Odtąd Germanie pomnożyli najazdy swoje na ziemię rzymską. Pałając nieufnością i gniewem ku Rzymianom, zawsze prawie łączyli się z nieprzyjaciołmi tych ostatnich. Tą koleją wspierając Decebała w Dacyi, pobili Domicyana (roku 85) i nałożyli na niego haracz coroczny. Cesarze pełni męstwa, jak na przykład Trajan, umieli ich hamować; ten wyparł ich nawet za Ren. Barbarzyńcy poznali wówczas korzyści wielkich związków, a pierwszą ich próbą tego rodzaju była wojna Markomannów (roku 166). Wszystkie narody zaczęwszy od Górnego Renu aż do Illiryi wzięły się do oręża; miały w tej krwawej wojnie udział i ludy sarmackie. Trzeba było całej wytrwałości Marka Aureliusza, do uciszenia burzy, po długiej i wątpliwej bitwie, raczej drogą układów aniżeli broni. Rzymianie zatrzymali kilka warownych miejsc za Dunajem. Kommodus z mniejszą chwałą wy dobył się z kłopotów tej wojny, która zapaliła się na nowo; cofnął się na drugi brzeg Dunaju i pieniędzmi pokój okupił. Od czasów Karakalli aż do upadku cesarstwa rzymskiego ciągnęła się ustawiczna wojna pomiędzy Rzymem a Germanami. Często odmieniała ona swój teatr, i różne miewała powodzenie. Zdarzały się rozejmy i traktaty szczególne, ale pokój nigdy prawie powszechnym nie był.

Nowe ludy zajęły powoli miejsce tych, które występowały w pierwszych czasach historii; jedne rzeczywiście nowe, to jest przybyłe z głębi północy i północno-wschodnich stron, ku

granicom południowym; drugie należące do dawniejszych pokoleń, i połączone pod nowymi nazwiskami w liczniejsze towarzystwa. Między temi szczególniejsze się odznaczają Alemanni i Frankowie; między pierwszymi zaś wymienimy Gotów, Gepidów, Herulów, Wandalów, Burgundów i Saxonów. Od epoki, w której ich najazdy na państwo rzymskie odmieniły się w zamiary podbojów i kiedy ruiny cesarstwa upadającego dostały się w ręce barbarzyńców, zaczyna się właściwa historia tych narodów, którą zachowujemy dla dziejów wieków średnich.

HISTORIA AZYI.

Jedną część historii Azji obejmuje historia rzymska, druga zaś część jest małej wagi lub pogrążona w pomroce starożytności, wypada przeto dopełnić tutaj tylko historią Partów i Persyi, i rzucić okiem na Chiny.

PARTOWIE.

Lubo po klęsce Krassusa Partowie roznieśli postrach po całym Wschodzie, którego część spustoszyli, i chociaż za czasów nawet tryumwiratu odnieśli korzyści w bitwach z Rzymianami, potężne atoli siły jakie August zgromadził, a bardziej jeszcze rozterki domowe we własnym ich kraju, skłoniły Partów do proszenia o pokój. Fraates IV zwrócił Augustowi sztandary Krassusa i cofnął się od swoich granic. Zaćmiła się sława królestwa Partów. Następnie odnowiona wojna z Rzymem ciągnęła się z małemi przerwami. Spór się toczył o Armenią, wyższość Rzymu zwycięstwo odniosła.

Później Trajan pochylił królestwo Partów ku upadkowi. Zmusiwszy upokorzonych Partów do przyjęcia króla ze swego ramienia, zatrzymał dla siebie krainę rozciągającą się aż do Tygru. Po jego śmierci wykonali oni na nowo przysięgę dawnemu królowi swemu, i Adryan, monarcha pełen umiarkowania, naznaczył im znowu Eufrat za granicę. Nie podniosło

się już atoli królestwo. Wady zasadnicze urządzenia wewnętrzne i wyrodzenie się domów piastujących władzę były tego przyczyną. Królestwo Partów zbliżało się do upadku, ale na gła odmiana przywróciła mu dzielność i pomyślność.

KRÓLESTWO PERSKIE.

Za panowania cesarza Alexandra Sewera, Ardžyr Babekan (Artaxerxes), rodem Pers, podniósł chorągiew buntu przeciw Artabanowi IV. Jedni przypisują mu nader niskie pochodzenie, i mienia go płodem cudzołóstwa, podług drugich zaś był on prawym potomkiem dawniej dynastii perskiej. Bunt jego uwieńczony został pomyślnym skutkiem i on wstąpiwszy na tron (roku 226) po wygranej bitwie trzydniowej, w której poległ Artaban, przybrał tytuł króla królów, i objawił że jest powołanym do przywrócenia w dawniejszym blasku religii i państwa Cyrusa. Jego ród (Sassanidzi) królował przez półpięta wieków w Azji środkowej, aż do czasów panowania Arabów.

Chociaż satrapi, szlachta i stosunki tej ostatniej względem poddanych utrzymaniem zostały, Artaxerxes atoli silnym ramieniem poskromił ducha rokoszu i nieposłuszeństwa, i naukę Zoroastra przywrócił. Na czele wszystkich sił narodu swego nowym natchniętym zapałem, Artaxerxes uderzył na Rzymian. Przez harde poselstwo wezwał wprzód w najzuchwalszy sposób Alexandra Sewera do zwrócenia wszystkich krajów, które niegdyś w Azji i Afryce składały część królestwa Dariusza. Alexander Sewerus wyprowadził trzy armie przeciwko Persom. Wojna kosztowała wiele krwi, straty z obu stron były nader znaczne, ale nie rozstrzygnięciem nie zostało. Artaxerxes, założyciel, władca i mądry prawodawca Persyi, umarł (roku 238) po dwunastoletnim panowaniu.

Sapor I syn jego, zawojował Armenią, na tronie której zasiadała dynastia poboczna domu Arsacydów, i rozszerzył postrach w całym państwie Wschodniem. Waleryan wystąpił przeciw niemu, a otoczony ze wszech stron, w niewolę się dostał (roku 260). Pyszna Antyochia i wiele innych miast złupiono; oko-

lice kwitujące uległy spustoszeniu. Ale mężstwo i szczęście Odenata, księcia Palmiry, zmusiły Saporą do cofnięcia się za rzekę Eufrat. W ogólności wojska perskie zdolniejsze były do zawojowania kraju, niżeli do jego zatrzymania. Persowie nie znali sztuki oblężeń i fortyfikacyj, i nie umieli prowadzić porządnej wojny. Liczne oblęgi przeszkadzały poruszeniom wojska i trudniejszymi czyniły środki jego utrzymania, a w górzystych krainach nie mogło ono działać pomyślnie przeciw narodom zachodnim.

Mianowicie w wojnie Dyoklecjana okazała się wyższość oręża rzymskiego. Armenia, uznawszy za króla Tyrydata, z domu Arsacydów, wspieranego przez Rzym, ściągnęła na się gniew Narsesa, króla Persyi, który po odzyskaniu wspomnianego kraju zagroził opiekunom buntownika. Dyoklecjan wysłał ognistego Galeryusza z potężnym wojskiem do Mezopotamii. Ten wódz poniosłszy klęski w pierwszej wojnie, w drugiej wziął górę nad Persami. Narses, upokorzony, musiał błagać o pokój, który otrzymał poświęcając Mezopotamię i pięć prowincyj za Tygrem, między innymi górzystą krainę Kardueny. Tyrydates objął znowu Armenią i rządził nią pod zwierzchnictwem Rzymu (roku 297).

Chwalebny dla Rzymu ten pokój trwał przez lat czterdzieście. Lecz Sapor II użył odwetu. Monarcha ten królem się już urodził, żył i panował siedmdziesiąt dwa lata (od roku 308 do 380). Gdy doszedł męskiego wieku, dzielne jego ramię zwyciężyło własnych i kraju nieprzyjaciół, i zaraz po śmierci Konstantyna Wielkiego rozpoczął wojnę z cesarstwem rzymskim. Wkroczył do Mezopotamii i w dziewięciu morderczych bitwach zwyciężył wojska Konstancjusza. Wojnę ciągnącą się prawie przez całe panowanie Konstancjusza, przerywały krótkie rozejmy, które król perski zawierał, nie żeby zmuszonym być przez cesarza, lecz ponieważ zniewalały go do tego najazdy hord scytyjskich. Wspomnieliśmy już wyżej w historii rzymskiej z jakim powodzeniem Sapor podniósł oręż przeciw Julianowi, i jak Jowian okupił pokój ustąpieniem najważniejszych warowni pogranicznych i pro-

WSTĘP.



CHARAKTER HISTORJI WIEKÓW ŚREDNICH

I GŁÓWNYCH JEJ OKRESÓW.

Przecudne obrazy wieków starożytnych, wielkość Grecyi i Rzymu, giną teraz w pomroce, która rozciągać się zaczyna nad horyzontem historycznym; gasną ostatnie promienie życia umierającego ze zgrzybiałości świata. Przedstawia się teraz oczom naszym nowy ród, nowy teatr dziejów, nowe życie ludzkie. Z jednej strony, z łona lasów północnych, z drugiej z głębi pustyń Arabii, wylewają się narody nieznane, lub w otrętwiałości pogrążone dotychczas, a podobne do wód morza wzburzonego, zatapiają powierzchnię rzymskiego świata, którego budowa od dawna już w fundamentach swoich podkopana i zachwiana aż do samego szczytu, runęła teraz ze straszliwym łoskotem. Wszystko co przez tysiące lat umysł ludzki utworzył, co usiłowania tylu pokoleń troskliwie pielegnowały, co doświadczenie przy bezustannej czynności wydoskonalilo i ugruntowało — pomniki siły, geniuszu, cnót starożytnego świata — wszystko poszło w zwaliska. Niestety! zasłużony los i prawie niegodny politowania. Oddawna

zepsucie skaziło lub zniszczyło obyczaje i zatłumiło ziarna cnót. Rodzaj ludzki, przedstawiany przez najliczniejszą i najwięcej ukształconą część swoją, oddany wyłącznie rozkoszom zmysłowym, zapominał całkowicie o celu ludzkości i godności człowieka. Rzymianie, którzy tak bezwstydnie wyrodzili się od enoty i sławy przodków swoich, którzy się nierumieniąc czołgali się w prochu przed obrazami swoich bogów i bohaterów, mogliż się podnieść kiedykolwiek z takiego poniżenia? Ród ten zanurzył się w zepsucie bez powrotu. Z tego stanowiska uważane, hordy barbarzyńców w okropnych swych działaniach, okazują się nam jako plaga karzącej sprawiedliwości, i narzędzia okrutne, ale niezbędne, odrodzenia się zbawionego.

Czegoż atoli oczekiwać mamy od tych barbarzyńców? Czyliż możemy spodziewać się że nasyciwszy niszczącą swą zjadliwość, wzniosą oni nagle nowy gmach, wolny od wad, i że na powierzchni świata zboczonego krwią, i skalanego przez zbrodnie, założą panowanie pokoju i sprawiedliwości? Przypuszczeniu temu zaprzecza zwykły bieg przyrodzenia, a zwłaszcza przyrodzenia człowieka. Jedyną drogą powolną, mogącą wprowadzić byt przerwaną lub przyspieszoną, ale nie nagłym polodzie bytów przetrwaną lub przyspieszoną, osiągniętym byt może cel przyrodzenia bądź moralnego, bądź fizycznego; a im szlachetniejszymi są istoty jakie ono wydało, tym powolniejszą jest ich droga do doskonałości. W całej jedności przyrodzenia nie zwątlonego rozpustą, wolne od skażenia obyczajów rzymskich, występują te narody mścicieli, lecz pozbawione światła umiejętności i nauk doświadczenia obcego im rodu. W ciężkim pochodzie swoim rozgniatają bez różnicy pomniki mądrości i cnoty, jak pomniki szaleństwa i występku; w dzikim i nierozumnym zapale depcą po zwaliskach, bez szacunku dla skarbów klasycznej ziemi, z obojętnością ku nauczającym obrazom przeszłości upłynionej, której nie znają. W sobie samych winni są rozwinąć uśpione nasiona ludzkości, utorować sobie drogę do cywilizacji, gdyż dawna, którą postępował niegdyś pomyślnie ród teraz wygasły, zwaliskami została pokryta. Lecz wieki całe upłynąć mogły wprzód nimby ci barbarzyńcy uczyli

konieczność lub doświadczyli potrzeby polepszenia stanu swego, a w tym przeciągu czasu rdza ich pokrywająca mogła się rozszerzyć i stwardnieć. Szczęśliwi jeszcze, gdyby przynajmniej dochowali jedności, która w przyjaźniejszych okolicznościach mogłaby użyta być do nowych i trudnych dzieł; szczęśliwi, jeżeli kilka promyków pięknych dni starożytności rozproszy pomrok zalegający nad ich pracami; jeżeli pod wzgardzonymi gruzami dawnego gmachu znajdą fundamenta lub kolumny dobrze zachowane i użyją ich do wzmocnienia i wydoskonalenia swojej budowy. Tak się też i stało: wszelako więcej na Zachodzie niżli na Wschodzie, dopiero po wielu pokoleniach i jedynie ku schyłkowi wieków średnich, kiedy cywilizacja Arabii, która poprzednio w Azji kwitnęła (lubo niedoskonale i tylko pod jednym względem) zgasła na zawsze i wyrodziła się znowu w barbarzyństwo, i kiedy w Europie przez połączenie się dzielności germańskiej z wdziękami włoskimi, tudzież przez działanie własnego geniuszu i wygrzebywanie skarbów z klasycznej ziemi, zaczął się pod pomyślną w pierwiastkach wróżba nowy okres moralności, którego ostatnie atoli owoce nie były dobrymi; jak o tym przekona historia czasów nowożytnych.

Pod takim obrazem przedstawia się oku naszemu ogólny charakter wieków średnich, jak niemniej charakter szczegółowy różnych okresów, na które dzielą się one naturalnie. W pierwszym ginie pośród ciemności barbarzyństwa dziedzina koczujących narodów, ale słabe promienie zachodzącego słońca, przynajmniej na klasycznej ziemi, utrzymują światło zmierzchu; gdy tymczasem wiara chrześcijańska rozkrzewiając się pomiędzy barbarzyńcami północy zbawienno wpływ wywiera, łagodzi ich obyczaje, a w ciągu nocy wieków następnych wydaje szczęśliwe dla ludzkości owoce. Z resztą historia przedstawia nam samo zniszczenie; narody jedne po drugich następują z odurzającą szybkością; państwa giną tak nagle jak się rodzą, podobne odbłaskowi zwierciadła czarnoksiężkiego; nie trwałego, nie stałego, nad czem by się oko zatrzymać mogło. Nareszcie uciszyła się burza. Wzrastająca potęga królestwa Franków staje się dla Europy nowym środkiem ciężkości (jak poprzednio był nim dla Azji ka-

lifat arabski), a stosunki chrystyanizmu tudzież hierarchii ustalającej się wówczas, łącznie z rozległą potęgą feudalizmu, hamują wielkie wzburzenia i całemu prawie Zachodowi nadają kształt jednogodny w ciągu lat przeszło trzystu. Działo się to od czasów Karola Wielkiego aż do wojen krzyżowych, kończących drugi okres historii wieków średnich, to jest do epoki, kiedy po rozpoczęciu tych wojen świętych, zabłyśła jasność świtania, a po ich ukończeniu (w trzecim okresie historii wieków średnich), kiedy cała Azja pogrążona była w letargu, uśmiechająca się jutrzienka zwiastowała Europie nowy dzień pogodny, lubo zwodniczy.

Taka charakterystyka wieków średnich wyda się bez wątpienia nie jednemu z czytelników niedokładną lub zbyt przestarzałą, ponieważ barbarzyństwo tej epoki było opisywane i opłakiwane od tak dawnego czasu i tak rozmaitemi sposobami, że niepodobna ażeby mania nowatorstwa, zamiłowanie paradoxów, a najczęściej hypokryzja i obłuda nie uważały ich za godne pochwały. Dla pogodzenia panegirystów i przeciwników wieków średnich wypada porozumieć się naprzód co do wyrazu barbarzyństwo.

Kiedy naród, który wychodząc ze stanu dzikości nie doszedł jeszcze cywilizacji wyższej, albo kiedy naród cywilizowany wyradzając się, nie spadł jeszcze zupełnie w dzikość, nazywają barbarzyństwem ów stan przechodni ze stopnia wyższego na niższy i wzajemnie. W przypadku wyrodzenia się ten stan jest opłakany i blizki rozpacz; zepsucie i słabości stanowią charakterystyczną jego cechę, kończy się zaś on albo rozprzeżeniem się, albo snem śmierci. Wielka chyba odmiana, odnowienie krwi zepsutej, przez obce podboje, może wtedy ożywić i nową udzielić nadziei. Toż samo prawie dzieje się wówczas kiedy naród wydobywając się ze stanu dzikości przechodzi zrazu do stanu barbarzyństwa.

Ów stan cywilizacji niedoskonałej, ma bez wątpienia powaby i przymioty właściwe, jakich nie posiada wyższa cywilizacja. Życie jest tu silniejsze, swobodniejsze, duma i śmiałość, prawda, uczucie głębokie, namietności gwałtowne i heroizm. Względ

na te wszystkie okoliczności potężniej jeszcze działa, skoro się wezmie na uwagę spodlenie i skażenie moralne narodów na wysokim stopniu cywilizacji znajdujących się. Nie jest wszakże niepodobieństwem w stanie najbardziej wyrafinowanej cywilizacji zachować najszlachetniejsze cnoty półcywilizacji, ta jednak ostatnia nieodzownie obcą będzie korzyściom i cnotom wysokiej i prawdziwej cywilizacji.

Rząd polityczny źle uorganizowany, chwiejący się pomiędzy anarchią a tyranją; urzędnicy społeczne również szkodliwe, oparte na pojedynkach zwanych sądami Bożemi, na próbach przez ogień, wodę i t. p., na trybunałach tajemnych; umysł ludzki zubożały w wiadomości naukowe, pozbawiony prawie możliwości nabywania nowych, wśród przeszkód ze strony zabobonu i przesądów; grubość sposobu życia, brak największej części delikatnych przyjemności, przemysłu, stosunków społecznych, tudzież handlowych, tak pomiędzy narodami jako też osobami pojedynczemi: jeżeli to nie są cechy barbarzyństwa, kogoż więc nazwać tym imieniem?



OKRES PIERWSZY

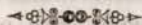
(CZWARTY OKRES HISTORII ŚWIATA).

DZIEJE WIELKIEJ WĘDRÓWKI NARODÓW DO CZASU ODRODZENIA SIĘ CESARSTWA ZACHODNIEGO,

CZYLI

OD ŚMIERCI TEODOZYUSZA W. DO KAROLA WIELKIEGO

(od roku 395 do 800 po Narodzeniu Chrystusa).



II

RZUT OKA OGÓLNY.

TREŚĆ WYPADKÓW POLITYCZNYCH.

W początkach tego okresu imię rzymskie napełnia jeszcze największą część świata historycznego. Lecz to ogromne państwo rozszczepiło się teraz na dwie połowy, cesarstwo Zachodnie i cesarstwo Wschodnie, z których pierwsze trawione chorobą wewnętrzną, potracane jest ku upadkowi przez zewnętrzne burze; drugie zaś doświadczywszy dziwnych losów, utrzymuje się z ciężkością przez wiele wieków. Na Wschodzie jaśniejący blaskiem tron Persów zagraża Rzymianom; na Północy liczne, wieloimienne hordy Germanów, Sarmatów i Scytów, podobne chmurom rozciągają się nad krajem, a jednocześnie najazdami dokonywają przeznaczeń Rzymu i zmieniają nagle postać świata.

Albowiem już przed upływem pierwszego wieku runął tron Cezarów; Odoakr Herul, a po nim Teodoryk Ostrogota wzniesli obce berło swoje nad Rzymem i Włochami, które po wielokroć plądrowali Wizygoci, Wandale i Hunny. Barbarzyńskie narody opanowały wszystkie prowincje cesarstwa Zachodniego:

Wandale Afrykę; Alanie, Swewowie i Wizygoci Hiszpanię; ci ostatni zajęli także Galię południową; Burgundowie przywłaszczyli kraje które skrapia Saona; Alemanni, okolice Górnego Renu; Frankowie, Galię północną i wschodnią; Anglowie i Saxonowie, Brytanię; Rugianie i Herule, Noryk i kraje przyległe; nakoniec Ostrogoci, panowie Włoch, posiadali obok tego Recyę i znaczną część Iliryi. Cesarstwo Wschodnie patrzyło także na spustoszenie przez barbarzyńców większej części swoich prowincyj Europejskich, z których nie mało ku północy leżących zupełnie mu odebrano. Wszystkie pokolenia Gotów snując się po Zachodzie, spłądrowały okolice Dunaju i góry Hemus (Gepidowie tegoż samego pochodzenia osiedli później w Pannonii). Po nich nadeszli straszliwe Hunny, których ukazanie się w Europie było głównem hasłem owych wielkich poruszeń; gnali oni przed sobą i za sobą prowadzili mnóstwo ludów aż do Loary i Padu (Po); po Hunnach nastąpili Bulgarowie, Awarowie, Ugry, Chazary i t. d.

Wędrowki te ciągnęły się w szóstym wieku ery chrześcijańskiej (czyli drugim niniejszego okresu) i nie ustały w siódmym, ani też w ósmym. Nadeszły nowe roje barbarzyńców, cisnąc i odpychając pierwsze, lub same przez nich odpierane. Pasterskie narody Azyi, potem Słowianie podzieleni na liczne pomniejsze ludy, rozproszone na ogromnej przestrzeni, podobnie jak nowe pokolenia Germanów, albo pokolenia wpród nieliczne, usadowiły się w krajach niegdyś rzymskich, lub też na ziemiach dawniej Germanii i Sarmacji. Saxonowie, Fryzowie, Turyngianie, Bawarowie pozakładali swoje państwa lub ustalili ich granice; Longobardowie zagarnęli władzę nad Włochami Górnymi; plemiona Wendów, Słowian, Turków i Tatarów, pomieszczone i walczące z sobą, tułały się na rozległej przestrzeni, dzielącej morze Czarne od Bałtyckiego.

Ale większa część tych państw założonych naprzód, a nawet wiele z tych które później wzniosły się na zwaliskach poprzednich, upadły znowu wśród owych przemian ustawicznych. Wiele narodów zniknęło, imienia nawet po sobie nie zostawiwszy; inne postradały swą niezawisłość; granice państw odmieniały

się bez ustanku. Królestwo Hunnów tak potężne pod Atylą, niszczycielem ludów, ustało wkrótce po jego śmierci (roku 454). Szczątki tylko tego narodu zamieszkały później w okolicach Palus Meotis. Przestrzeń pomiędzy Palus Meotis a granicami Bawaryi, była w następnych wiekach teatrem najazdów i poruszeń hord Tatarskich i Kałmuckich, a ku północy, tułających się pokoleń Słowian, które bardzo daleko się rozszerzyły. Wandalę dobrowolnie przenieśli się na drugą stronę cieśniny; ale berło Afryki skruszone zostało w rękach groźnego Genseryka mieczem Belizaryusza, w ciągu pierwszej połowy szóstego wieku. Wkrótce potem, i podobnymże sposobem runął, pod pierwszymi następcami Teodoryka tron Ostrogotów wzniesiony przez tego ostatniego, a w kilka lat później Longobardowie wydarli Byzantynom Górne Włochy, najpiękniejszą część puścizny Gotów. Ciż sami Longobardowie zburzyli poprzednio królestwa Gepidów i Herulów; sami zaś ulegli przeważną liczbą Frankom, ku schyłkowi tego okresu. Powołanie oręża, męstwo i podstęp, uczyniły ten naród najpotężniejszym w Europie. Co Kłodowusz, założyciel królestwa Franków (poprzednicy jego bowiem nie mieli żadnego znaczenia politycznego) zaczął z energią i odwagą, a co pierwsi jego następcy mniej zręczni niżeli on, ale równie złej wiary dalej prowadzili i powiększyli, to pod późniejszymi jego następcami, zupełnie niezdolnymi, przyszło ku doskonałości za sprawą Merów pałacowych, a później królów, z rodu Pepina. Kłodowusz zniszczył ostatki potęgi rzymskiej w Gallii, zwyciężył Alemanów, wygnał Wizygotów z Gallii południowej i prowadził wojnę pomyślną we wszystkich częściach świata. Po jego śmierci Burgundowie, Turyngianie, Fryzowie, Bawarczycy, nawet część Saxonów kolejno zostali podbici lub zhołdowani; Longobardowie upokorzeni i nakoniec pochłonięci, a z takiego rzeczy stanu utworzyło się na łonie Europy królestwo, które służyć jej mogło za środek ciężkości lub fundamentalną kolumnę nowego porządku politycznego. Wszelako owego szczytu potęgi i chwały dosięgnął dopiero Karol Wielki, którego panowanie stanowić będzie przejście z tego okresu do następnego.

Konstantynopol siłą swojego położenia i zbiegiem innych przyjaznych okoliczności odwrócił potok wędrówki narodów. Sława oręża rzymskiego zdawała się nowym zajaśnieć blaskiem pod panowaniem Justyniana Wielkiego przez geniusz Belizaryusza i Narsesa; jasność ta atoli była przemijająca; nieustawały dawne przyczyny pochylenia się ku upadkowi, to jest wyrodzenie się i rozprzeżenie wewnętrzne. W niewielu historyach znajdujemy podobne okropności, jakie nam przedstawia historia byzantyńska. Słabość lub występki panujących, pycha klasy duchownej i wojennej, brak energii, zbytki i zepsucie narodu zapełniają stronnice historyi haniebnymi lub zbrodnicznymi scenami; dla tego też lubo najpiękniejsze krainy trzech części świata podlegały berłu Byzantu, cesarstwo słabło od pokolenia do pokolenia i pochylało się ku nieodzownemu upadkowi. Raczej przyjazny zbieg zewnętrznych przyczyn, niżeli wewnętrzna siła, utrzymywała cesarstwo rzymskie na Wschodzie.

W siódmym atoli wieku (trzecim niniejszego okresu) bliskiem się zdawało spełnienie się przeznaczeń cesarstwa. Od strony południa podniosła się gwałtowna i straszliwa burza, która na podobieństwo najazdów ludów północnych, groziła zawichrzeniem świata całego, a której tym jeszcze trudniej było się oprzeć, że nadeszła nagle i niespodziewanie. W ten czas kiedy królestwo Perskie i cesarstwo Rzymskie zobopólnie wycieńczone najdłuższą i najmniej stanowczą wojną, zakończyły ją powracając każde do dawnych swoich granic, które przed siedmiu wieków dzieliły posiadłości rzymskie od ziemi Partów, i tym samym zdawały się okazywać niepodobieństwo wzajemnego pokonania siebie, roje fanatyków, zebranych na głos mieszkańca Mekki z głębi pustyń Arabii wyszedłszy rzuciły się nagle z ognistą gwałtownością na oba wspomniane państwa, które dotąd gardziły Saracenami jako hordą rozbójniczą, lub używały ich jako najemników — obaliły do szczytu królestwo perskie, a wydarły Rzymianom prowincje najpiękniejsze, najżyźniejsze, najwięcej obronne, gdzie, po Konstantynopolu, zgromadzone były siły główne cesarstwa. Jakkolwiek atoli groźną była potęga Persyi pod panowaniem dwóch Kozroesów, królestwo to znajdowało się prze-

cież w stanie zgrzybiałości, zawsze przedwczesnej w państwach tego rodzaju, i wycieńczone skutkiem wojny z Herakliuszem cesarzem, chwalebnej w początkach, lecz niepomyślniej przy końcu; wewnętrzne niesnaski, niezgody, bunt, upadek jego przyspieszyły. Jezdeger II ostatni król Persyi, utracił z wyroku przeznaczenia, w trzech bitwach, podobnie jak niegdyś Daryusz, swoje królestwo, które stało się łupem zwycięzców arabskich.

Cesarstwo Byzantyńskie wyraźniej jeszcze niżeli Persya posunawszy się w zgrzybiałość, nie mogło także dotrwać w walce z rodzącą się potęgą narodu Mahometa. Zwycięstwa nawet Herakliusza przez wyczerpanie ostatnich zasobów państwa stały się dążeniem ku upadkowi. Zaledwie ślady krwi Persów i Rzymian, którą przesiąkła ziemia prowincyj, jakie ów cesarz odzyskał między Eufratem a morzem Śródziemnym, miały czas oschnąć, kiedy też same prowincje, a nadto Egipt, cała Afryka północna, Rhodos, Cypr, część Armenii i Azji Mniejszej wpadły w moc Muzułmanów. Zawojowaliby oni wszystkie cesarstwo, gdyby siła stolicy, ogień grecki i niezgoda wybuchła pomiędzy nimi postępów ich nie wstrzymały. Cesarstwo Byzantyńskie doświadczywszy pod panowaniem rodu Herakliusza, w ciągu całego siódmego wieku, nieszczęść ustawicznych, rządzone było w ósmym wieku przez dynastją Leona Izauryka, która stan jego polepszyła; ale smutne kłótnie o część obrazów, do której monarchowie tego rodu wmieszali się z większą gwałtownością niżeli roztropnością, pociągnęły za sobą utratę ważnego exarchatu i przyspieszyły upadek ostateczny.

Arabowie nie tylko zawojowali królestwo Perskie i najpiękniejsze prowincje byzantyńskie, lecz posunęli panowanie swoje w odległe nawet strony. Bucharya, Turkestan, Mawarenmahar i inne kraje na wschód, półwysep Pirenejski na zachód, Nubia i obszerne okolice wschodniego pobraża Afryki, naostatek Sycylia i rozmaite części brzegów morza Śródziemnego, stały się ich zdobyczą. Wkroczyli aż w głąb Francyi, gdzie nareszcie waleczność Karola Martela położyła tamę ich zaborom. Dla wytłumaczenia zadziwiającej szybkości tych zwycięstw wypada porównać Arabią owoczesną z innemi

krajami świata. Oddzieleni od drugich narodów przez naturalne granice, do przebycia trudne, Arabowie żyli swobodni i odosobnieni tysiące lat. Ziarno sił, które z czasem spełnić miały wyroki przeznaczenia, było uspięne, ale niezniszczone, i oczekiwało tylko przebudzenia przez jakikolwiek popęd, aby się rozwinąć mogło z nadzwyczajnym skutkiem. Iskra zapału religijnego ciśnięta przez geniusz niepospolitego męża, tliła w duszy mieszkańców pustyni. Wkrótce rozległą Arabią ogarnął jeden płomień, a rozszerzając się za granice pustyni i nieznajdując przeszkód wielkich ze strony obcych narodów, których obyczaje były skażone, uczynił zastraszający postęp i zagrażał się zdawał światu całemu.

Ale w miarę jak królestwo Arabii posuwało dalej swoje granice, traciło na dzielności. Majestatyczny przy swój prostocie tron Kalifów przeniesiony wkrótce został z Medyny do pięknego miasta Damaszku, a później do wspaniałej i nowej stolicy Bagdadu. «Rządcy Wiernych», samowładni panowie połowy świata nie rozciągali dalej swojej dumy; myśleli tylko o utrzymaniu się przy swych posiadłościach i o uciechach. Zapał religijny i wojenny ożywiał jeszcze niejaki czas wojsko i dowódców; ale powoli zbytek i miękkość ich ogarnęły. Niektórzy z monarchów zajmowali się sztukami i naukami wśród pokoju. Do tych okoliczności przyłączyły się jeszcze niezgody Saracenów, dziedziczna nieprzyjaźń między stronnikami i przeciwnikami Omara i Alego, wygnanie potomków Mahometa przez dynastją Ommiadów, w późniejszym czasie zemsta Abassydów i rozdział owego państwa świata na dwa nieprzyjacielskie Kalifaty, Bagdadu i Korduby, z powodu ucieczki jednego z książąt rodu Ommiadów. Siły rozdzielone, lub skierowane wewnątrz jedne przeciwko drugim, nie mogły już być tyle strasznemi zewnątrz; lecz dopiero w następnym okresie zaczął się nieład powszechny; nieprzyjazne zaś dynastje, pomimo zjadłości z jaką pomiędzy sobą walczyły, zachowały wszelako spólną nienawiść przeciw Chrześcianom.

CYWILIZACYA. UWAGA OGÓLNA.

Do ogólnego obrazu charakteru niniejszego okresu, przydamy kilka jeszcze głównych rysów. Świat rozdzielił się, chociaż nie w równych połowach, pomiędzy zepsucie Rzymu i barbarzyństwo Północy. Nie tylko ludzie, ale kraje nawet noszą na sobie piętno owych czasów. Pomniki sztuk i przemysłu, ślady pomyślności i dobrego smaku znikają; stałe mieszkania zgromadzonych rodzin, miasta, ogniska społeczności i wydoskonalonej cywilizacji upadają w ruinę. W całym ogromnym państwie Attyli nie było ani jednego miasta; połowa Europy służyła za pastwiska lub obóz dla koczujących hord Kałmuków.

Germaniskie pokolenia mniej były niszczącymi niżeli Azyatyckie. Jedni tylko Wandalowie wyrównali we wściekłości straszliwym Hunnom. Inne narody, a zwłaszcza Longobardowie, nasycając się pierwszymi zbytkami upojenia zwycięstw z upodobaniem patrzyli na spokojne zatrudnienia zwyciężonych, a nawet we własnych siedzibach, mianowicie pomiędzy Saxonami, niektóre pokolenia okazywały skłonność do rolnictwa. Toż samo, w wyższym nawet stopniu, znajdujemy w narodach Słowiańskich, dostrzegać się dają u nich także ślady przemysłu; za obrębem ich krainy zupełne było barbarzyństwo.

Europa w ogólności, po upadku cesarstwa Zachodniego, pograżyła się w stan dzikości i zniszczenia. Zgliszczą, kupy gruzów, obszerne okolice leżące odłogiem i opuszczone, wskazują drogę którą szły narody wędrujące i świadczą o klęskach owych czasów. Wszędzie prawie narzędzia rolnictwa i przemysłu znajdują się w ręku zwyciężonych, drżących, bez obrony, jednych skazanych na niewolnictwo, drugich przygniecionych ciężarem ucisku i wzgardy. Narody panujące prowadzą wojnę, albo zajmują się łowiectwem, tylko niekiedy chowem trzód. Grube obyczaje, oburzające gwałty zastąpiły wykwinną cywilizacją, zepsucie i słabość Rzymu.

Najazdy Saracenów, które się rozszerzyły tak daleko, mniej były niszczącymi niżeli narodów Północnych. W zapa-

le nawet rodzącego się fanatyzmu Arabowie uważali zasadnicze instytucje społeczeństwa cywilnego, sprzyjali rolnictwu i przemysłowi. Później, kiedy się uspokoiła ognista dzikość ich entuzjazmu religijnego, stali się oni założycielami cywilizacji, która przez wiele wieków zaciemniała cywilizacją Europejską.

OBYCZAJE W WIEKACH ŚREDNICH.

Rzymianie trwali w zepsuciu, chociaż rozboje barbarzyńców powściągnęły ich zamiłowanie w zbytkach i przepychu. Obyczaje coraz więcej rozprzegały się w Konstantynopolu przez napływ bogactw i dumę możnych. Lecz do wad zbytku i grubości, będących skutkiem upadku dobrego smaku i skażenia moralnego, przyłączyły się powoli klęski wynikające z pomnożenia się liczby barbarzyńców w cesarstwie. Zniszczenie obyczajów stało się zupełnem.

Gruba prostota Germanów tudzież innych ludów barbarzyńskich, w ich skłonnościach, sposobie życia domowego, postrzegać się dawała u zwycięzców w krajach które oni zawojowali. Zamiłowanie wygod wzmogło się wprawdzie w nich, w miarę jak się bogacili łupami zwyciężonych i rośli w potęgę; ale w ich ogrodach i pałacach rzymskich panował tenże sam brak smaku co w puszczach rodzinnej ich ziemi. Grubość obyczajów tych zwycięzców udzielała się powoli nawet mieszkańcom prowincyj, lubo u tych ostatniach cywilizacja zachowywała się jeszcze przez kilka pokoleń; Gallia, Hiszpania, większa część Włoch, wpadły w barbarzyństwo Północy. Lecz obok tego czystość starodawna obyczajów Germanów, ich poczciwość, miłość prawdy, prosty i religijny charakter, zachować się nie mogli wśród nowych stosunków, w które ich wprowadziły zwycięstwa, bogate łupy na zwyciężonych zdobyte i duch panowania nie znający granic. Namiętności pozbyły się wszelkiego hamulca. Pycha, żądza bogactw, popęd do zmysłowych rozkoszy wyrzekły się wstydu, zniknęło uczucie sprawiedliwości, prawdziwa szlachetność duszy zgasła.

Dla tych przyczyn znajdujemy w historii owych czasów nie tylko okropne sceny, zwykłe owoce zjadłości wojen hord barbarzyńskich, a wśród zwaśnięć wewnętrznych i domowych kłótni w najznakomitszych domach narodu, najsmutniejsze znaki dzikości zwierzęcej, lecz znajdujemy jeszcze prawie bez przerwy, najohydniejsze przykłady szkaradnych występków, jakimi są fałsz, zdrada, krzywoprzysięstwo, zwykle uważane jako potworny płód cywilizacji, które wszelako skojarzywszy się z grubością obyczajów i zabobonem, stają się tym zuchwalszemi i więcej oburzającemi.

Nie we wszystkich atoli narodach podobnie się działo. Germanie pozostali w siedzibach swoich wierniej dochowali obyczaje starożytne. Niektóre nawet ze zwyciężkich narodów, jako to Ostrogoci, a więcej jeszcze Longobardowie, których charakter mniej był okrutnym niżeli zwiastowała to ich postać, pozyskali chwałę z ludzkości swojej. Wizygoci nawet, lubo otoczeni grubszą pomroką zabobonów, nie wyrzekli się zupełnie dawniej szlachetności. Słowianie zaś przed wszystkiemi odznaczał się wspałością serca, poczciwością, ludzkością i gościnnością. Przeciwnie zaś u Franków zepsucie doszło do najwyższego stopnia, a oni otrzymawszy przewagę, dotknęli inne narody zarazą przykładu własnego.

HANDEL I STOSUNKI WZAJEMNE NARODÓW.

Potok wędrówki narodów, który zatopił ziemię, pochłoniął także sztuki kwitnące na łonie cywilizacji i pokoju, wzajemne stosunki narodów i handel, oraz inne instytucje, nie tylko skutkiem naturalnym ustawicznych wojen, ale też działaniem charakteru, i stosunków, w jakich się znajdowali zwycięzcy. W stanie swym barbarzyństwa nieznali oni i gardzili błogimi owocami cywilizacji, przemysłu, dobrodziejstwami handlu, który pomnaża liczbę przyjemności i tworzy związek społeczny między narodami. Nieznali oni innego przemysłu nad siłę, innego środka nabywania nad rozboje, a że taki duch ożywiał ludy przybyłe

z nimi te, które po nich już przyszły, rekojmia własności oręż tylko stanowił. Tą koleją zerwał się dawny związek, wynikły ze wzajemnej ufności i z potrzeb zbliżających ludzi w przyjazny sposób, a słowa «cudzoziemiec» i «nieprzyjaciół» stały się jednoznaczniemi. Handel także zwinięty został wewnątrz. Szczęk oręża zatrwożył przemysł, niewolnictwo do ostatka go zniszczyło! Wyrodzenie się organizacji allodialnej i anarchia systemu feudalnego spowodowały zerwanie się narodów na mnóstwo mass, które dążąc jedynie do niezawisłości przybierały nieprzyjacielską postawę; zniknęło bezpieczeństwo publiczne, nieodzowny warunek handlu; wtenczas zaczął się wiek żelazny, wiek prawa mocniejszego.

Niełatwo atoli wypłenić do szczętu cywilizację, skoro się ta głęboko zakorzeniła. Miasta, szczęśliwe z położenia swego nad morzem lub rzekami, a przez ludność i rozległość swą przestrzeni dosyć potężne aby utrzymać się mogły przy pewnej niezawisłości, nie przestawały zajmować się po części przemysłem i handlem, trudnym wprawdzie i mało zyskowym, na drogach osaczonych przez barbarzyńców, lecz te ostatnie nie poszły przynajmniej w niepamięć i ślad ich nie zginął. Szczególniej się w tem odznaczały miasta leżące nad Renem, nad oceanem Atlantyckim i morzem Śródziemnym.

Handel na Wschodzie daleko mniejszych doświadczał przeciwności. Konstantynopol bogactwy i przepychem swoim przyprowadził go do kwitającego stanu na rozległej przestrzeni; wywyższył się nawet do stopnia pierwszego miasta handlowego na całym świecie wówczas, kiedy Alexandria szczytując się przedtem tą chwałą, wpadła w moc Saracenów.

Saraceni zwycięstw swemi sprawili wielką odmianę w stosunkach handlowych. Opanowali wszystek prawie handel Azji środkowej i południowej. Prowadzili go ze Wschodem po brzeżem Afryki aż w głąb południowego kraju. Wszelako w następnym dopiero okresie handel i cywilizacja Arabów rozkrzewiły się i ugruntowały.

SZTUKI I NAUKI W WIEKACH ŚREDNICH.

Najazd barbarzyńców na cesarstwo Rzymskie był hasłem powszechnego upadku sztuk i nauk. W szczupłej tylko liczbie krajów, jako to na Wschodzie, a zwłaszcza w Konstantynopolu, którego mury stawiały potężną tamę przeciw wezbranemu pótłowi narodów, we Włoszech, których błogi klimat złagodził charakter Barbarzyńców i w niektórych szczęśliwych okolicach Hiszpanii i Gallii, dochowały się słabe szczątki dobrego smaku i nauk. Wszystkie zaś inne kraje, wyjąwszy Arabią, gdzie cywilizacya kwitnąć zaczęła ku schyłkowi niniejszego okresu, znajdowały się już lub też wpadły nieco później w pomrokę zupełnego barbarzyństwa.

Wszelako piąty wiek wydał, mianowicie w Alexandryi, oprócz wielkiej liczby znakomitych pisarzy duchownych, niemało także szacownych autorów w innych przedmiotach, którzy lubo nie przyłożyli się do postępu nauk, atoli jako wierni zachowawcy umiejętności nabytych, uczyli nauk początkowych. Lecz historia tego wieku, pod względem naukowym, wyjąwszy kilku poetów, zupełnie jest jałowa.

Ku końcowi jednak piątego wieku zaczął się okres szczęśliwy, w porównaniu do innych, pod panowaniem Teodoryka i Justyniana Wielkiego, i ciągnął się do połowy szóstego wieku. Król Ostrogota, lubo sam nie posiadał wiadomości naukowych, i przez rachubę sprzyjał wojownicemu barbarzyństwu w swoim narodzie, był szczodrym opiekunem sztuk i umiejętności u Rzymian i rozniecił jeszcze niejedną iskrę talentu. Ministrowie jego, Kassiodor, mąż niepospolitej zaślęgi i Liberyusz, byli ozdobą swego wieku i szczylicili się względami Teodoryka. Lecz Boecyusz cnotliwy filozof, odznaczający się rodem, dostojęństwem, przymiotami, nauką i przywiązaniem do kraju, umarł jako ofiara swoich zasad.

Sztuki przyłożyły się także do ozdoby panowania Justyniana, sławnego już zwycięstwem i prawodawstwem. Architekci Ante-

miusz z Tralles i Izydor z Miletu wzniesli w rozległym jego państwie nieprzeliczoną ilość gmachów okazałych, poświęconych pobożności, tudzież potrzebom cywilnym i wojskowym. Kościół świętej Zofii w Konstantynopolu jest najszacowniejszym dzieł ich pomnikiem. Justynian przyczynił się także do zakwicięcia początkowych umiejętności. Zakazał on filozofom pogańskim wykładania ich nauki: ale duch Platona i Arystotelesa, głównych ich mistrzów, panował w szkołach chrześcijańskich. Sława mędrca ze Stagiry znacznie wzrosła (w siódmym wieku) przez starania Jana Philopona, a bardziej jeszcze (w ósmym) przez Jana Damascenkiego, który swój systemat oparł na filozofii perypatetycznej, i tym sposobem dał początek filozofii scholastycznej. Izydor i Beda na Zachodzie byli także zwolennikami Stagirytów.

W ciągu siódmego wieku sztuki nie mało ucierpiały od fanatyzmu Arabów, a w ósmym wieku od obrazobórców chrześcijańskich. Polityczne wstrząśnienia spowodowane przez jednych i drugich wywarły szkodliwy swój wpływ i na nauki. Później Muzy przestraszone szczękami oręża i wielorakiemi klęskami, szukały przytułku w państwie Kalifów.

II.

HISTORIA SZCZEGÓŁOWA.

WĘDRÓWKI NARODÓW.

WSTĘP.

AZYA GÓRNA I JÉJ LUDNOŚĆ.

Historia nie wspomina bez wątpienia żadnej odmiany tak ważnej przez swoją rozciągłość, swój charakter i swoje skutki,

ani tyle uderzającej, jak wielka wędrówka narodów Północnych. Sprawiała ona powszechne wstrząśnienie części świata, na największą zasługującą uwagę pod względem historycznym, i jednej prawie znajomej podówczas, tudzież odmieniała całkowicie postać większej połowy lądu. Nagle występują nowi ludzie, obyczaje, instytucje, prawa nowe, nowe państwa, nowe języki, charakter i imiona nowe, a wszystko co było starożytnego, zniknęło. Nowy porządek rzeczy, prawie bez żadnego związku z dawnym, twórca najodleglejszej przyszłości, kształci się i ustala, nietylko dla teatru wędrówek, ale dla świata całego; stanowi bowiem o losie tych narodów które później, orężem, geniuszem i handlem, podniosły się na pierwszy stopień rodu ludzkiego i panowały nad resztą ziemi.

Wszelako rozległością i trwałością swych wypadków raczej niżeli początkiem i charakterem swoim odróżnia się owa wielka wędrówka narodów od wielu innych, które ją poprzedziły, lub nastąpiły po niej; i nie w samych hordach koczujących, ale w ogólnych stosunkach czasu i przestrzeni, zatopionej powodzią narodów, szukać winniśmy przyczyn pomienionej różnicy.

Cesarstwo rzymskie, bogate w najkosztowniejsze skarby przyrodzenia i sztuki, upadając na siłach od pokolenia przez zepsucie obyczajów, od wieku już przeszło nęciło chciwość mnogich ludów barbarzyńskich, osiadłych w pobliżu ogromnych jego granic. Historia cesarzów przedstawia nam liczne przykłady najazdów w tym celu przedsięwziętych. Wprawdzie Germanie niezdolali podówczas ustalić się na ziemi rzymskiej i musieli poprzestawać na rozbójniczych napadach, lub przemagani byli liczbą nadsyłanych legij. Ale u samych granic ukazywały się prawie w każdym wieku nowe narody, do owego czasu zgoła nieznanego, z odległych krańców Wschodu i Północy przybyłe. Granice te słabły od pokolenia do pokolenia. Północ silna i uboga nieoddoownie pochłonać miała Południe bogate, ale słabe. Wielką tę odmianę przyspieszył i dokonał popęd nadany w najsmutniejszej chwili przez Azyą massom narodów europejskich; i podobnie jak rzeka już wezbrana, do której wpada gwałtownie potok spieniony, nagle przełamuje wszelkie prze-

szkody i na wszystkie strony wylewa, tak i narody Germanii, oddawna już burzące się i z trudnością powstrzymywane, zatopiły z nadzwyczajną szybkością państwo rzymskie, kiedy potok Hunnów rzucił się z łoskotem od stron północnej Azyi.

Rzućmy teraz okiem na owe stepy tajemnicze, na tę kolébkę ludów, z kąd ustawicznie wytryskają źródła strumieni roznoszących zniszczenie po całym świecie.

Od brzegów morza Kaspijskiego do Wschodniego i w równą prawie odległości od morz Indyjskiego i Lodowatego rozciąga się wklęsła powierzchnia ziemi ogromnej długości i szerokości, poprzerynana w rozmaitym kierunku łańcuchami gór. Niektóre drogi w tych nieprzemierzonych pustyniach utorował duch handlu, zapach religijny, ciekawość śmiałych podróżnych, traf, albo wreszcie liczne karawany i poselstwa. Niepodobna atoli było poznać z dokładnością rozległości, ani też położenia szczegółowego tej przestrzeni.

Oxus i Jaxartes (dzisiejsze Amu-Darja i Syr-Darja), znakomite rzeki, pierwsza dogodna dla handlu z Indyami północnymi, druga stanowiąca granicę między krajami Iranu i Turanu; wspinała Ob' pospołu z Irtyszem; Jenisej, królowa rzek starożytnego lądu, tudzież ryczące nurty Selengi, Angary i cudownego jeziora Bajkał; potem na północ, również prawie znakomita Lena; na wschód Onon i Kerlon, które połączone razem tworzą rzekę Amur, największą masę wód w ziemi Tunguzów; Hoangho i Janse-Kian główne rzeki Chin; wreszcie na południe trzy najcenniejsze rzeki półwyspu Indyj dalszych, Meinam-kom, Me-inam i Irabatti; trzy znowu w Indyach przodkowych, Sind (Indus) z licznymi ramionami swemi, Ganges, którego wody Indyanie uważają za święte i Bramaputra, mało różniące się od Gangesu, z którym się łączy w rozmaitym kierunku: wszystkie te wielkie rzeki i nieskończona liczba pomniejszych biorą początek w górzystej części Azyi. Jak rozległą mieć musi przestrzeń strefa, która tak ogromną masę wód dostarcza! jaka różność wyniosłości i nizin! jaką różnaitość w kierunkach i rozgałęzieniach łańcuchów gór i w stepach przypuszczać każe

podobna przestrzeń! mieć ona musi przeszło 100,000 mil kwadratowych powierzchni.

Wyniosły ten kraj przedstawia dwie główne części różniące się pod względem położenia, własności i ludności, to jest okolice gór Mus-tag i Ałtaj. Pierwsze znane są pod nazwiskiem Tartaryi, drugie zaś Mongolii. Mus-tag, u starożytnych Imaus, wznosi się pomiędzy Wielką a Małą Bucharyą, i puszcza różne gałęzie w rozmaitych kierunkach i ku najodleglejszym stronom, łączy się od wschodu i północo-wschodu przez lodowate góry Mussart z Bogdo-ola i Ałtajem, a zatem z krainą górzystą Mongolii. Głównym węzłem tych grup gór zdaje się być wielka góra Bogdo, która się wznosząc pomiędzy rzekami Irtysz i Selengą, szczytem swym sięga obłoków i puszcza dwoma wielkimi łańcuchy kruszco-dajny Ałtaj ku północo-wschodowi i Kangai ku południo-wschodowi. Pierwszy rozciąga swe gałęzie aż do krańców Syberyi, drugi przerzyna Chiny północne do Korei i Japonii. Bogdo styka się także od strony południowo-wschodniej i północno-zachodniej z Mus-tagiem i dalekimi górami Uralskimi przez łańcuch gór Mussart i Alak. Wyniosła część Mongolii leży zupełnie ku północo-wschodowi Tartaryi Górnej. Oba te kraje przerzyna w poprzek i w kierunku północno-wschodnim, od źródeł Gangesu do brzegów rzeki Amur, pustynia Kobi albo Szamo, wyniosła, zimna, bezwodna, szeroka w niektórych miejscach na sto mil i mająca ogółem powierzchni blisko 30,000 mil kwadratowych, piaszczysta i kamienista, tu i ówdzie nieco roślinności przedstawia; po wielu dniach drogi, idąc w kierunku północno-zachodnim przychodzimy do granic Syberyi, a w kierunku południowo-wschodnim, do wielkiego muru Chińskiego. Na północ tego państwa aż do brzegów rzeki Amur i Oceanu, ciągnie się od wielkiej pustyni, szerokie pasmo gór jałowych, po większej części wiecznym pokrytych śniegiem, niegdyś należące do Mandżurów ostatnich zdobywców Chin, a dziś zamieszkane przez koczujące, dzikie ludy, Dauryan i Tunguzów.

Własności przyrodzone owych krain górzystych i dzikich wpływały nieodzownie na rodzaj życia, kształt rządu i chara-

akter ich mieszkańców. Grubość wrodzona człowiekowi niecywilizowanemu pod północnym klimatem była zawsze wyłączną cechą charakteru hord scytyjskich. Obcy rolnictwu, tak z powodu własności swojej ziemi, jako też przez wstręt ku niemu, Scyta pośród niegościnnych step nie inne ma środki dożywienia się i przyodziania, tylko chów trzód i łowiectwo. Czynności te w kraju nieżyłnym, nie zgadzają się ze sztukami i korzyściami cywilizacyi. Zahartowany na niewygody i trudy, przelewając zwykle krew zwierząt domowych i dzikich, nomada północny nabierał twardości duszy i ciała i niepohamowanej skłonności do wojen. Rząd patryarchalny przeważał między temi mieszkańcami step: nie w powabnych kształtach jakie dostrzegamy w najodleglejszej starożytności i dzisiaj jeszcze u niektórych ludów koczujących łagodniejszego z przyrodzenia charakteru, ale w związku z grubością obyczajów i zbytnią surowością.

Pomimo zupełnej prawie jednostajności przymiotów wyniosłych krain Azji i wynikającego ztąd podobieństwa w obyczajach, sposobie życia mieszkańców i charakterystycznych rysach będących jedynie skutkiem klimatu, można atoli, według pewnych różnic uderzających i znamion pierwotnych, poznać w tych ludach dwa główne plemiona, Tatarskie i Mongolskie. Plemię Tatarskie, zwane także Kaukazkiem,—w górach bowiem Kaukazu najwybitniejsze są jego cechy, i ztąd się ono rozkrzewiło po licznych krajach południa i zachodu,—odznacza się regularnością czaszki, prawie zaokrągloną, twarzą owalną, rysami zachowującymi proporcję, cerą białą, lecz skłoną do zagorzeliżny, żywym rumieńcem i włosami ciemnymi. Główne siedlisko tych Tatarów rozciąga się od morza Kaspijskiego do gór Ałtajskich, w krainach Arabii, tudzież w Wielkiej i Małej Bucharyi. Lecz rozproszyli się oni po rozmaitych częściach świata. Znajdują się Tatarzy na północ i zachód morza Kaspijskiego, na brzegach Jaiku i Wołgi, w Krymie i nad Kubanem, w wielu częściach Syberyi gdzie są pomieszani z plemionami mongolskim, kałmuckim i fińskim; na rozległej przestrzeni Persyi i t. d. Turcy spowinowaceni są z tém ple-

mieniem; a niektórzy liczą do niego Tybetanów i Japończyków. Mongołowie zaś i Kałmucy równie są niekształtni pod względem fizycznym jak moralnym. Główną ich siedzibą jest kraina górzysta od imienia ich nazwana Mongolią, a jeżeli Tunguzi, Lamuci, Daurianie, Mandżury, tudzież pokolenia Koriaków, Czukczów i Kameczadalów do ich należą plemienia, zajmują oni całą prawie północno-wschodnią Azję. Rzecz do prawdy podobna że w południowo-wschodniej stronie Chińczycy i Korejczycy wspólny z nimi mają początek. Plemię Mongołów, a zwłaszcza Kałmuków odznacza się wzrostem miernym, wydatnością muszkułów, cerą oliwkową, włosiem czarnym, lśniącym się i krótkim, kwadratową prawie budową głowy i niekształtnością rysów. Oczy mają wąskie, nos spłaszczony i otwarty, twarz płaską, szeroką, prawie bez brody.

Łacno jest pojąć że owe liczne narody Azji Górnej i krajów dalej położonych ku północy i południowi, doświadczyły od niepamiętnych czasów rozmaitych odmian przewagi i niedoli, upadku i odrodzenia się; lecz gdybyśmy posiadali w tej mierze wiadomości najdokładniejsze, owocem onych byłoby proste wyliczenie wypadków, ponawianych zawsze przez jednostajne przyczyny i z jednostajnymi skutkami, równie suche jak niepożyteczne. Zamiast przeto wypisywania tu podług historyków chińskich, mało zajmujących szczegółów o narodach wschodniej części Azji Górnej, ograniczymy się rzutem oka na strasznych Hiong-nu, których wczesna potęga i długie panowanie na Wschodzie niemniej są ważnymi dla historii, jak później na Zachodzie dzieła Hunnów, zapewne ich potomków.

HIONG-NU.

Potęga Hiong-nu wzięła początek na dwanaście wieków przed erą chrześcijańską, blisko na jedno pokolenie przed zburzeniem Troi. Rozłożyli się oni w pustyni Kobi, wśród gór Mongolii, skąd się przechodzi do Chin. Wszelako w trzecim dopiero wieku przed Chrystusem imię Hiong-nu stanowi epokę

i zabiera miejsce w historii. Dla zastrzeżenia się od napadów narodu Hiong-nu Chińczycy zbudowali wielki mur, który dookończony został pod panowaniem Czi-Hoang-ti, ich potężnego cesarza społecznego Annibalowi. Lecz ów mur źle broniony nie mógł się oprzeć Tanżom (tak się nazywali dziedziczni władcy ludu Hiong-nu), którzy go nieraz przebyli i zachwiali cesarstwem już osłabionem wewnątrz. Wzmagająca się potęga Hiong-nu rozciągnęła się nad największą częścią Azji Górnej, od brzegów Oceanu wschodniego aż do rzeki Irtysz, od granic Chin do Syberyi. Wojsko Tanżów liczyło przeszło dwakroć sto tysięcy jeźdźców. Okrutni i dzieć Hiong-nu pod dowództwem ojca-bójcy Me-te, zwyciężyli bitne i wyćwiczone wojska Chińczyków, nałożyli na nich haracz coroczny, tudzież wydanie najpiękniejszych dziewcząt. Cesarze chińscy własne córki oddali Tanżom musieli.

Po tym okresie potęgi, sławy, a zarazem ślepego bezpieczeństwa Hiong-nu, nastąpił nagle dla nich okres zamieszania i niepomyślności. Chiny zwyciężone orężem tych barbarzyńców podniosły się za pomocą domowych ich zatargów, tudzież chytrą swoją polityką. Dynastia Han, tak okrutnie poniżona przez Hiong-nu, potrafiła po wielu krwawych bitwach z odmiennym powodzeniem, pomścić się kilką świetnych zwycięstw za krzywdy dawniejsze, a podnieciwszy do powstania hordy zadowolone, stanowiąc cios zadała potęgę nieprzyjaciół.

Hiong-nu rozszerzyli znowu postrach imienia swego, ale nie na długo; wewnętrzne rozterki dokonały ich upadku. Sprowadziło je spółubieganie się o godność Tanżu między Punu a Pe; ten ostatni zbyt silnie naciskany przez swego przeciwnika poddał się cesarzowi Chińskiemu wraz z hordami południowymi (roku 48 przed narodz. Chryst.); północni Hiong-nu musieli wówczas odpokutować niesnaski swoich naczelników przez utratę niezawisłości i oczekiwać rozstrzygnięcia losu swego od łaski cesarza. Chińczycy byli nieubłagani. Po krótkim rozejmie, wkroczyli znowu w nieżyłne kraje Hiong-nu niosąc wojnę zniszczenia. Naród Sien-pi pałając żądzą pomśzczenia się krzywd poniesionych od Hiong-nu i podlegany przez Chińczyków, ko-

rzyszał ze zwycięstwa jakie ci otrzymali nad spólnym nieprzyjacielem i zadał ostatni cios owemu państwu, które trwało przez trzynaście wieków (roku 95 po narodzeniu Jezusa Chrystusa).

Sien-pi panowali odtąd nad krajem, którym rządili przedtem Tanżu; część mniej zapewne liczna narodu Hiong-nu, pozostała wraz z Sien-pi i pomieszawszy się z nimi utworzyła później jeden naród. Inna znowu część Hiong-nu osiadła na południe między swoją niegdyś bracią, którzy się dawno już poddali Chińczykom. Ale najbitniejsze i najuporczywsze pokolenia północne, w czasie nieodzownego upadku ich państwa, postanowiły szukać w odległych krainach zachodnich przytułku niedostępnego nieprzyjaciołom. Przechodząc stepy niezmiernie wszędzie rozbijali namioty swoje gdzie myślistwo i rybołówstwo dostarczyć mogło pożywienia. Tułali się prawie przez dwieście lat, zawsze ściągając na się uwagę Chińczyków, którzy wszelako powoli tracili ich z oka w miarę jak się ci oddalali, na koniec Hiong-nu zniknęli za górami Imaus.

Porównanie powieści Chińczyków z niejakiemi skazówkami udzielonemi przez historyków i geografów Zachodu ułatwia zrozumienie jednych i drugich; a nasuwające się same przez się domysły przypuszczają związek pomiędzy końcem dziejów Hiong-nu i początkiem historii Hunnów, którzy we sto lat później na scenę świata wystąpili.

Po długim tułaniu się, główna masa Hunnów osiadła między rzekami Jaikiem a Wołgą, w ziemi Yuen-Pan (dziś zamieszkaną przez Baszkirów, rozciągającej się zaś na południe aż do okolic Astrachanu). Nieubłagani atoli Sien-pi nieprzestawali kroków nieprzyjacielskich przeciw Hiong-nu, ścigali ich do brzegów rzeki Jaik, sami zostawszy wypartemi od wschodu na zachód w połowie trzeciego wieku (roku 226) przez naród To-pa, którego potęga szybko wzrosła. Geugowie, inna horda utworzona przez rozbójnika Moko, wzmógłszy się w siłę w Górnej Azji naciskali także naród Hiong-nu. Europa nie zgoła nie wiedziała o tych wielkich poruszeniach, które wstrzą-

snąć miały wkrótce wszystkimi krajami od rzeki Tanais do Oceanu Atlantyckiego.

HUNNOWIE. POCZĄTEK WĘDRÓWKI NARODÓW.

Hunnowie (pod tém imieniem oznaczają ich dziejopisowie rzymscy) przeszli w roku 374 Wołgę; starcie się tego ludu z narodami mieszkającymi tak za tą rzeką, jako téż za Tanais, spowodowało burzę, która się oddawna już zbierała. Ziemie położone na zachodnim brzegu Wołgi aż do Tanais, i rozciągające się daleko ku północy i południowi, zamieszkane były przez Alanów; Hunnowie uderzyli na ten lud z gwałtownością niepokonaną, zwyciężyli go w bitwie stanowczej, i rozproszyli lub wcielili w swój naród groźne pokolenia. Trzeba im teraz było przejść tylko Tanais dla dostania się do Europy.

Tu, od rzeki Tanais do Dunaju, i od Pontu Euxyńskiego do Bałtyckiego morza panował potężny naród Gotów. Dzielił się on od dawniej, lubo niedokładnie oznaczonej epoki, na dwa główne pokolenia: Ostrogotów i Wizygotów. Pierwszym rozkazywał wówczas wielki Hermanryk, potomek bohaterskiego rodu Amalów. Atanaryk, wassal może Hermanryka, panował nad Wizygotami, mieszkającymi między Dnieprem (Borystenes) a Dunajem. Nagle rozbiegła się wieść o nieprzyjaznem zbliżaniu się straszliwych hord, dotychczas nieznanych. Te niepoliczone tłumy, zstąpiwszy z lodowatych szczytów Azji Górnej pustoszyły, niszczyły wszystko w swoim pochodzie, jak zwierzęta drapieżne. Alanie rozproszeni, a potem przerażeni Gotowie pomnożyli trwogę jaką nabawiali ci szkaradni barbarzyńcy. Okropne wieści dopełniły miary przestachu powszechnego. Mniemano że te potwory były płodem bezecnego związku nierządnych kobiet Scytyi z duchami złemi.

Za zbliżeniem się niebezpieczeństwa, Hermanryk osłabiony wiekiem i straciwszy nadzieję odwrócenia burzy śmierć sobie zadał. Witymer jego następca poległ na placu bitwy; Ostrogoci poddali się Hunnom; mała ich liczba schroniła się na

brzegi Dniestru, za który przenieśli się także Wizygoci pod dowództwem Atanaryka; ale ścigani byli i pokonani przez Hunnów. Większa część narodu pierzchnęła przerażona aż ku brzegom Dunaju, który swą szerokością zdawał się jedyną kładszą tamę napadom tych barbarzyńców. Ale za Dunajem znajdowali się Rzymianie i bez ich zezwolenia niepodobna było przebydź tej rzeki. Gotowie postanowili (roku 376) prosić cesarza Walensa o takie pozwolenie; był to początek drugiej głównej sceny wędrówki narodów. Poprzedzimy ją rzutem oka na dawniejszą historię Gotów.

GOTOWIE (WIZYGOCI I OSTROGOCI). ALARYK.

Już za czasów Karakalli (215 roku) zabrzmiało od Euxynu imię Gotów; zagrozili oni Dacyi, nakładali haracz i pładowali aż za Dunajem kraje Mezyi, Tracyi, Macedonii, nawet za morzem Azyą Mniejszą i Grecyą. Niemniej straszni byli dla narodów barbarzyńskich. Pokonali Wandalów, Markomanów, Kwadów, i uczynili ich swemi hołdownikami i posiłkującymi. Ludy sarmackie aż do krańców Inflant i Estonii podbił (roku 350) Hermanryk, który miał na swym żołdzie wiele pokoleń Sektów.

Pomiędzy rozmaitemi zdaniem o pochodzeniu Gotów, dwa szczególnie na uwagę zasługują. Niektórzy pisarze godni szacunku mniemają że są oni potomkami wielkiego pokolenia Traków, temież samemi co Geci, którzy za czasów Herodota żyli na południowym brzegu Istru, a później osiedli na północnym brzegu tejże rzeki. Według innych Gotowie mieszkali w Skandynawii, mianowicie w południowej części Szwecyi, i w najodleglejszej starożytności przepłynęli morze Bałtyckie (morze Kodana, Gotana) i wylądowali na brzegi Pomorza i Pruss.

O bytności Gotów przy ujściu Wisły i na brzegach Pruskich, od początku naszej ery do końca drugiego wieku, są pewne świadectwa. Ich sąsiadami na zachód na brzegach Odry byli Wandal, tudzież zawisłe od nich pokolenia, jakoto Burgundo-

wie, Herule, Longobardowie i t. d. Wnosząc atoli z podobieństwa charakteru, postaci zewnętrznej, obyczajów i mowy, przypuszczać można że Wandal i Gotowie w pierwiastkach jeden składali naród. Zdaje się iż za czasu związku Markomanów lub niedługo potem, zaczęło się ogólne poruszenie, które kolejno przeniosło wszystkich naród Gotów z brzegów Bałtyckiego morza nad Czarne. Ci Gotowie wzgardzili także rolnictwem w krajach zawojowanych i żyli ciągle w stanie dawnego barbarzyństwa. Różnili się atoli od innych narodów Germanii, mając nad sobą władców dziedzicznych; Ostrogotami rządili potomkowie Amala, najslawniejszego z ich wodzów w pochodzie ku południowi; Wizygotami zaś dynastia Balta albo Bold. Tym sposobem wzmocniły się węzły politycznego ich związku, bynajmniej nienaruszając wzajemnej niezawisłości, cywilizacja rozwijać się zaczęła i przyjęli oni wiarę Chrześcijańską pierwsi niżeli inne narody Germanii. Kapłani zabrani w niewolę i przyprowadzeni z Azyi Górnej, około połowy trzeciego wieku, zaszczerpili w pośród nich, z takim powodzeniem, ziarno religii.

Wkroczenie Hunnów otwiera nowy okres w historii Gotów. Niespodziewanie przybyło do Antyochii poselstwo Gotów prosić cesarza Walensa o pozwolenie dla ściganych ich ziomek, na przejście przez rzekę Dunaj i przyjęcie ich w poddaństwo cesarstwa rzymskiego, którego granic bronić będą. Walens uwiedziony pozornymi korzyściami tego oświadczenia przystał na nie pod dwoma atoli warunkami, że najznakomitsi z ich młodzieży wychowywani będą w wewnętrznych prowincjach rzymskich i zostaną jako zakładnicy, i że Gotowie złożą broń przed przebyciem rzeki. Pierwszy warunek wypełniony został; lecz Wizygoci potrafili korzystać z chciwości wodzów rzymskich i upodobania w zbytkach i za pieniądze otrzymali wolność zachowania oręża. Tą koleją groźny naród, od dzieciństwa napojony nieprzyjaznymi uczuciami przodków swoich; przeszczepiony został w państwo rzymskie za szeroką rzeką Istrem. Liczba tych nowych osadników wynosiła przeszło milion, a pomiędzy nimi znajdowało się dwakroć sto tysięcy zbrojnych. Ministrowie cesarza Walensa tyle byli nierozsądnymi iż wywołali przytłumiony gniew

tych strasznych wojowników, podwyższając wbrew umowom cenę żywności, i oburzającą zdradą pobudzając Alawiwa i Frytygerną wodzów wizygockich, do jęcia się oręża ku własnej obronie. Tak się zapaliła wojna, o której jużśmy mówili w historii starożytnej; teraz przeto lekką tylko o nią uczynimy wzmiankę. Przed wybuchnięciem jeszcze wojny, Alateusz i Safrax, wodzowie Ostrogotów, samowolnie, pomimo wyraźnego zakazu cesarza, przeszli Dunaj słabo strzeżony. Mądry i waleczny Frytygern, któremu naród władzę najwyższą powierzył, pomnożył siły swoje nowymi pokoleniami barbarzyńców, a nawet kilką hord Hunnów, przybyłych z za Dunaju.

Wojnę tę napiętnowały niesłychane spustoszenia i okrucieństwa wzajemne, zwłaszcza po bitwie zaszłej pod Adrianopolem (9 Sierpnia 378 roku). Skończyły się te klęski pod Teodozyszem Wielkim, który po chwalebnej czteroletniej wojnie, do jakiej pomyślnych skutków przyczyniła się śmierć znamienitego Frytygerny, tudzież wynikłe z tego powodu rozterki pomiędzy Gotami, zawarł (roku 382) pokój, mocą którego siedziby Gotów w cesarstwie ostatecznie oznaczonymi zostały, z obowiązkiem posłuszeństwa i służby wojskowej, przy zachowaniu atoli własnych praw, zwyczajów i wódzów dziedzicznych, tym wszelako niewolno przybierać tytułu królów. Tracją i Mezją dano Wizygotom; a część narodu Ostrogotów miała sobie wskazaną Azją Mniejszą.

Położenie Gotów osiadłych w cesarstwie rzymskim było zatem całkowicie różne od położenia innych kolonij barbarzyńców, dawniej tam przyjętych lub przeniesionych. Składali oni oddzielny naród, żyjąc w połączeniu, a ich niezawistość zlekka tylko ograniczona była. Mianowanie wodza naczelnego stanowiło jedyny akt władzy, jaką miał nad nimi cesarz, który z resztą z nazwiska tylko był ich panem. Gotowie zaś nabyli tak potężnego i niebezpiecznego wpływu na wszystkie sprawy publiczne i prywatne, że za najmniejszą pobudką lub pod najłżejszym pozorem mogli zagrozić nie tylko spokojności, lecz samemu bytowi cesarstwa. W tak krytycznych stosunkach, mniej siłom własnym, jak raczej okolicznościom przypadko-

wym i rozterkom wewnętrznym Gotów, cesarstwo winno było swoje ocalenie.

Czyny Alaryka naprzód zwracają uwagę naszą. Zaraz po śmierci Teodozjusza Wielkiego, którego duch energiczny hamował Gotów, wybuchnęło między nimi pod walecznym i przebiegłym Alarykiem Białą powszechnie powstanie (roku 393). Mało imion rozniosło tak wielkie przerażenie pośród Rzymian; on był jednym z głównych narzędzi upadku cesarstwa.

W roku 396 Alaryk opuścił Mezją i Tracją, prowincje dawno już zniszczone, minął stolicę niezdobytą dla hufców barbarzyńskich, przeszedł Macedonią, dążył ku Grecji, która jeszcze spustoszoną nie była, przemocą zabrał większą część miast Hellady i Peloponnezu, złupił, splądrował kraj z zajądłosciami nieubłaganą. Ateny poświęciły skarby swoje dla uniknięcia tak okrutnego losu. Korynt, Argos, Sparta opłakiwały śmierć lub niewolę większej części obywateli, a nawet zniszczenie ogniem swoich gmachów. Ostatnia iskierka poganizmu klasycznego zagasła w dymiących się gruzach świątyni Eleuzyńskiej.

Stylikon pośpieszył wówczas z głębi cesarstwa Zachodniego za morze na pomoc Grecji krwią zalanej, i otoczył wojsko Gotów w górach Arkadyi; lecz śmiały i czujny Alaryk potrafił wymknąć się z jeńcami i łupami i schronił się do Epiru. Ministrowie Arkadyusza mniej lękając się potęgi Alaryka niżeli wielkości Stylikona, któremu zazdrościli, skwapliwie podpisali (roku 398) traktat pokoju z Alarykiem, mianujący go prefektem Illiryku wschodniego. Alaryk rozdzielił natychmiast między wojska swoje oręż zabrany ze zbrojowni rzymskich, wycisnął z dwóch cesarstw haracz i kontrybucye, królem Wizygotów okrzyknięty od swych wojowników, przejętych wdzięcznością ku niemu, a wahając się czas niejaki w wyborze, postanowił wreszcie uderzyć na cesarstwo Zachodu, które mu obiecywało łatwiejsze zwycięstwo i bogatsze łupy. W roku 400 wkroczył do Włoch. Niedokładne tylko szczegóły o tej wyprawie doszły naszych czasów. W roku 403 opanowawszy Istrią i kraj Wenecki Gotowie najechali okolice Padu (Po).

Nagle ukazał się wybawca Włoch, mężny Stylikon, na czele wszystkich sił cesarstwa Zachodniego, zgromadzonych na przedzie; odegnał króla Gotów z pod Asti, gdzie ten trzymał w oblężeniu cesarza Honoryusza, i pokonał na głowę w krwawej bitwie pod Polentia (dnia 29 Marca 403 roku). Wszelako zwyciężony Alaryk odważył się jeszcze na czele swojej jazdy uderzyć na Rzym, z żalem tylko zezwolił na spokojny odwrót, poprzestał na znacznym haraczu corocznym i opuścił Włochy, skutkiem raczej odstąpienia niestałych sprzymierzeńców barbarzyńskich, niżeli zmuszony do tego mocą rzymskiego oręża.

W sześć lat potem tenże sam Alaryk wkroczył znowu do Włoch, wydał Rzym na rabunek; ale większe jeszcze klęski zapełniają tę przerwę czasu do ponowienia się wojny Gotów. Potok hord Azji północnej, który poparł Hunnów na europejskie narody, rozlał się nietylko ku Euxynowi, ale i ku Bałtykiemu morzu. Krwawe sceny pomiędzy hordami wygnanymi powtarzały się bez ustanku od brzegów Wołgi do Wisły. Wylew narodów sarmackich pierzchających przed barbarzyńcami Azji zagroził Germanom na brzegach Bałtyku i podał może myśl owęj wielkiej wędrówki, która na podobieństwo dawnych Cymbrów, posunęła się pod dowództwem okrutnego Radagazyusza za Dunaj i Alpy (roku 405). Swewowie, Wandale, Burgundowie, roje uciekających Alanów, wiele tysięcy Gotów, szczątki wojsk Alaryka, w ogóle 200,000 mężów zbrojnych, uderzyło na wspomniane kraje. Rzym zadrżał, a zbliżanie się poganina Radagazyusza większą przerażało trwogą, niżeli przybycie Alaryka chrześcianina. Stylikon znowu atoli ocalił Rzym i Włochy. Z nielicznym wojskiem, zamknął łańcuchem szanów niezliczone tłumy dowodzone przez króla barbarzyńców i wytepił je głodem i częstkami utarczkami. Radagazyusz przyprowadzony do ostateczności poddał się i ścięty został; innych barbarzyńców sprzedano jako niewolników. Ale dwie trzecie części wojsk Radagazyusza, odłączywszy się poprzednio, płądrowały prowincje Włoch Górnych. Stylikon łącząc chytrą odwagę, zmusił ich do szybkiego odwrotu. Gallia po-

zbawiona legij wydała im się korzystniejszą zdobyczą; później ich tam ujrzemy.

Tymczasem Alaryk cofnąwszy się za Alpy nowe wojsko zgromadził. Stylikon dla odwrócenia burzy zawarł z nim przymierze i udzielił mu dostojęństwo rzadcy Illiryku, do którego dwór Raweński rościł prawo. Lecz Alaryk po słabym kuszeniu się o tę prowincję, domagał się z pogrozkami ogromnych nagród za mniemane usługi. Udzielono mu je, za radą Stylikona, w ilości czterech tysięcy funtów złota ważnego. Wszelako nieprzyjaciele Stylikona oskarżyli go iż Alaryka sprowadził do Włoch i wódz ten wkrótce potem popadł w niełaskę cesarza. Słaby Honoryusz, który pomimo wszelkich klęsk dotyczących jego naród, siedział beczynnie ukryty za murami i wśród bagnisk Rawenny, skazał na śmierć, bez śledztwa, bez sądu, swojego opiekuna, doradcę i szwagra, mężnego Stylikona, który wprawdzie nie był wolnym od dumy i chciwości panowania, ale pokilkakroć wybawił cesarstwo od zguby.

Alaryk stanął wkrótce znowu pod murami Rzymu (408 roku). Ludność tej stolicy wynosząca przeszło milion głów, posiadająca ogromne skarby i liczne zasoby zdumiała się na widok owego króla barbarzyńców, który śmiał zagrażać pani świata. Ale niedługo głód, zaraza morowa i strach skłoniły ją do błagania o łaskę Alaryka. Ten, po pewnych układach, poprzestał na okupie składającym się z 5,000 funtów złota, 30,000 funtów srebra i odpowiedniej liczby kosztownych rzeczy. Traktat sumiennie wykonany został i Alaryk gotów był nawet do zawarcia pokoju z Honoryuszem; ale gdy nowe trudności zaszły, wyruszył znowu ku Rzymowi (409 roku). W historii starożytnej uczyniliśmy wzmiankę o wejściu jego do Rzymu, o wyniesieniu nędznego anty-cezara Attala, o pojednaniu się i nowym porozumieniu z Honoryuszem, wreszcie o zdobyciu szturmem stolicy świata (roku 410). Zatrzymawszy się tylko sześć dni w Rzymie, zwycięzki Alaryk wyszedł ztąd z ogromnymi łupami i udał się do Włoch dolnych. Miasta poddawały się, wiele okolic spustoszone. Wyciągał już on potężne swoje ramie dla zagarnięcia Sycylii i chciwym wzrokiem mierzył Afry-

kę. Ale burza odparła flotę Gotów i sam Alaryk umarł przed końcem roku.

Gotowie jednomyślnie wybrali następcą Alaryka szwagra jego Ataulfa, młodego wojownika równie walecznego jak poprzednik, ale zarazem szlachetnego, przystępnego i ujmującej powierzchowności. Umiarkowaniem swoim sprowadził pokój z Rzymianami. Opuścił Włochy i jako dowódzca cesarza udał się do Gallii południowej w celu skarcenia barbarzyńców i wyrugowania przywłaszczycieli. Małżeństwo z Placydją, siostrą Honoryusza, ugruntowało jego związki przyjaźni z tym cesarzem, który wkrótce otrzymał od niego podarunek, głowy dwóch tyranów ściętych za jego rozkazem. W skutku nowych poleceń monarchy Ataulf udał się z Gallii do Hiszpanii przez góry Pirenejskie, dla walczenia Alanów, Swewów i Wandalów (roku 411). Opanował Barcelonę i wkrótce potem padł ofiarą morderstwa.

Wallia wybrany jego następcą walczył pomyślnie za sprawę cesarza z Alanami, Swewami i Wandalami; na mocy traktatu zawartego z Rzymem przywrócił cesarstwu prowincje zająwawne w Hiszpanii, i wyjednał na wieczną posiadłość swego narodu piękną prowincję Akwitanię w Gallii (roku 419). Takie były początki królestwa Wizygotów, które się rozciągnęło później nad całym półwyspem Pirenejskim. Wróćmy się teraz do innych wędrówek narodów.

ALANI. SWEWOWIE. WANDALE. BURGUNDOWIE. FRANKOWIE.

Za pierwszym wtargnięciem Alaryka do Włoch, Stylikon dla obrony kraju ściągnął wszystkie wojska rozłożone w Gallii tranzalpińskiej. Warowne stanowiska nad Renem opuszczono i Gallia bez żadnej innej obrony, prócz postrachu imienia rzymskiego, wystawioną została na łaskę narodów Germanii. Legie musiały opuścić nawet oddalone okolice Wielkiej Brytanii. Ostatniego dnia tegoż roku (405), pamiętnego klęską Radagazyusza,

Wandale, Alani, Swewowie i Burgundowie przeszli Ren i o tej epoki nie wyszli już więcej z ziemi rzymskiej. Dzień ten zadał ostatni cios panowaniu Rzymian w krajach za-Alpejskich. Pomiedzy gromadami które wtargnęły do Gallii, Swewowie, Wandale i Burgundowie pochodzili ze szczepu germańskiego; lecz większe jest podobieństwo że Alani wyszli pierwiastkowie z Azji Górnej i że składali część Alanów zwyciężonych przez Hunnów, a wprzód wypartych od nich za rzeki Jaik i Wołgę aż do Tanais. Lecz było to skutkiem jednoczesności przypadkowej, nie zaś ułożonego związku, że narody spotykały się z sobą w swoim pochodzie. Traf, kaprys lub chwilowa potrzeba, rozdzielały albo łączyły na nowo te masy nieprzeliczone. Burgundowie wszelako osiedli wkrótce w okolicach Górnego Renu, Saony i Rodanu; Alanie zaś, Swewowie i Wandale spłodowali, w ciągu półtrzydziestoletniej wędrówki całą Gallią aż do Oceanu i gór Pirenejskich, przebyli te ostatnie, mężnie zrazu bronione od mieszkańców, lecz zdradziecko wydane przez najemnego żołnierza rzymskiego, i skończyli na zamieszkanu w Hiszpanii, którą wprzód także spustoszyli okropnie.

Pewien rodzaj podziału przyjęty w drugim roku najazdu (411) wyznaczył Alanom ziemie od Luzytanii do morza Śródziemnego, a Swewom, tudzież Wandalom Galicyę i prowincje północne. Lecz zaledwie barbarzyńcy przestali pastwić się nad krajowcami, zapaliła się wpośród nich samych wojna, i czwarty naród, Wizygoci, wziął udział w walce. Ataulf naprzód, a więcej jeszcze Wallia odpierali dawnych zdobywców. Swewowie ograniczyć się musieli nader ciasnym obrębem, Alanie zaś tak dalece osłabli, że straciwszy nadzieję zachowania swojej niepodległości, pomieszczeni się w większej części z Wandalami, a ci ostatni coraz dalej wypierani byli ku południowej granicy. Następcy Wallii całą Hiszpanią podciągnęli powoli pod panowanie Wizygotów. Wandale z królem swoim Genserykiem wprzód już przeszli do Afryki (429 roku). Założone tam przez nich królestwo trwało aż do panowania Justyniana Wielkiego.

Alle mnóstwo innych poruszeń nastąpiło po tém wielkiem przesiedleniu się narodów. Tama przegradzająca ludy cywili-

zowane od barbarzyńskich obaloną została, a wycieńczone cesarstwo nie miało mocy podźwignięcia onęj. Wspomnieliśmy już o usadowieniu się Burgundów, w skutku dobrowolnego układu z anty-cesarzem Jowinem, zatwierdzonego w roku 414 przez Honoryusza. Walentynian III znacznie powiększył ich posiadłość; władza najwyższa pozostała przy Rzymie. Frankowie, którzy jako sprzymierzeńcy Rzymu, mężnie walczyli z Wandalami, poszli wkrótce za przykładem tych zdobywców; uderzyli na Galię, i opanowali prowincje zachodnie Dolnego Renu ku Mozie i Skaldzie; Trewir stolica Gallii, uległ rabunkowi. Wszelako Frankowie, podobnie jak Gotowie, którzy coraz bardziej rozszerzali się na południe, uznawali zawsze, przynajmniej dla kształtu, słabnące zwierzchnictwo Rzymu, a królowie barbarzyńskich narodów ubiegali się o tytuł wodzów wojsk cesarskiej, który więcej pochlebiał ich próżności. Lecz Armoryka i nieco przedtem Brytannia odłączyły się od Rzymu (roku 409). Od czasu wyjścia legij Bretonowie wystawionemi byli wewnątrz na najazdy Piktów i Skotów, a od strony morza na grabieże rozbójniczych Saxonów; wzięli się więc do broni i zwyciężyli tak groźnych przedtem Kaledonczyków. Honoryusz uznał niezawisłość wyspy i jej miast; Bretonowie atoli szarpani domowemi niezgodami niejednokrotnie prosili o pomoc legij, a zatem niejako o łaskę powrotu pod panowanie Rzymu; opuszczeni samym sobie, za Walentyniana III, wezwali na pomoc (roku 449) Anglów i Saxonów, którzy zostali panami tego kraju. Za przykładem Bretonów, miasta Armoryki, pobrzeża morskiego między Sekwaną a Loarą, ogłosiły swą niepodległość, którą uznał zrazu Honoryusz, lecz później cofnął zezwolenie.

A T T Y L A.

Nieustały jeszcze spustoszenia roznoszone przez Wizygotów i Wandalów, popartych od Hunnów ku Europie, kiedy niszczące zastępy tych ostanich przeniknęły aż do środka owej części świata. Przez całe pokolenie ci barbarzyńcy, nieodznacza-

jąc się żadnym pamiętnym wojennym czynem, plądrowali okolice północne Dunaju Dolnego i Euxynu. Rua albo Rugilas rozwinął w początkach wieku piątego potęgę najwyższego wodza całego narodu. Dzieła jego ograniczyły się atoli podbićiem Panonii na Zachodzie, przy pomocy Aecyusza, a na Wschodzie złupieniem kilku prowincyj i wyciśnieniem rocznego haraczu 350 funtów złota.

Po śmierci Rugilasa (roku 433), władzę najwyższą objęli jego synowcowie Attyla i Bleda, synowie Mundzuka. Attyla położył nadzieję w znalezionym mieczu, który uważał jako rekojmie opieki nieba, i jako obraz Boga samego, według religijnych wyobrażeń Hunnów. Zabił brata swego, i niszczyć zaczął sąsiednie kraje, sam się mianując Biczem Bożym. Powagą swoją potrafił utrzymać wszystkie hordy Hunnów w ścisłej jedności; panował prócz tego nad wielą pokoleń Sarmackich, nawet Scytyjskich, przynajmniej za Wołgą, nad ludami Germanii do Renu i morza północnego, a według niektórych aż do Skandynawii. Ostrogoci, Gepidowie, Herule, Rugianie, Longobardowie, Turyingianie, Burgundowie, część Franków i inne jeszcze ludy walczyły pod jego chorągwiami; mnóstwo królów z pokorą tron jego otaczało; trwogą przeraził Persyą i cesarstwo Rzymskie na Wschodzie i Zachodzie, a narody barbarzyńskie lękały się go nie tylko jako pana i zwycięzcę swego, ale też jako czarnoksiężnika.

Zaraz po wstąpieniu na tron Attyla podwoił haracz nałożony na cesarza Wschodu i wymagał po nim nowych ofiar poniżających. W kilka lat potem, podbiwszy narody Sarmacyi i Germanii, wkroczył do cesarstwa, zburzył najprzedniejsze miasta i pograniczne stanowiska Illiryi, w trzech bitwach rozgromił wojska cesarskie, i niszczącemi swemi hordy zatopił wszystkie kraje od morza Czarnego do Adryatyckiego, od Dunaju do granic Grecyi; zadrżał nawet Konstantynopol i przeszło siedm-dziesiąt miast zburzono do szczętu.

Teodozyusz z pokorą prosił o pokój (roku 446). Odstąpienie wielkiej przestrzeni ziem na południe Dunaju, 2,100 funtów złota rocznego haraczu, 6,000 funtów tegoż kruszcu za

koszta wojenne, wysoki okup jeńców rzymskich, puszczenie bez okupu Hunnów którzy się dostali w niewolę rzymską i wydanie zbiegów: oto były warunki pokoju, jakie Attyla przepisał, a strwożony Teodozyusz przyjął, i spełnić musiał czare poniżenia aż do dna. Po śmierci tego zniewieściałego monarchy, gdy następca jego Marcyan zamiast płacenia haraczu zaczął wojnę z Hunnami, teatr wojny przeniósł się na Zachód. Honorya siostra Walentyniana IIIgo, tak dla nasycenia zemsty swojej, jako też dla zadość uczynienia chuciom nierządnym, poślubiła tajemnie Attyłę. Ten ostatni pobudzony przez Genseryka króla Wandalów do wzięcia oręża przeciwko spólnemu nieprzyjacielowi, prosił o rękę córki cesarskiej wraz z częścią państwa. Odmowna odpowiedź dworu raweńskiego stała się hasłem do wojny.

Tłumy ludów zgromadzonych w Węgrzech pod chorągwie Attyli wyruszyły na Germanią, za Ren aż do Gallij belgickiej i celtyckiej. Wojsko tych barbarzyńców pomnażając się w pochodzie liczyło siedmkroć-sto-tysięcy wojowników, których drogę wskazywały stosy trupów i kupy zwalisk. Wiele miast, między innemi powabne Metz, zburzono; inne, jako to Moguncya, Strasburg, Trewir, Wormacya, Spira były zrabowane, a Orleans, klucz Gallii południowej, miał wpaść w ich ręce. W tej niedoli wybawcą cesarstwa był Aecyusz patrycyusz. Ten ostatni z bohaterów upadającego cesarstwa liczył w wojsku swoim Wizygotów, niegdyś nieprzyjaciół Rzymu, a teraz pojednanych z nim przez roztropność Aecyusza, Alanów z nad Loary pod dowództwem króla swego Sangipana, który przez życzliwość raczej ulegał patrycyuszowi, ludy Gallii dawniej poddane, dzisiaj zaś domagające się praw wolnych sprzymierzeńców Rzymu, Armoryków, Laetów i t. d., wiele ludów Germanii, jako to Breonów, Saxonów, Burgundów, Ripuarów i część Franków salickich.

Roztropny Attyla cofnął się ku Marnie i liczną jazdą swoją zaległ pola Katalaunskie. Nie z samych Hunnów składało się czoło jego wojska, lecz i z Alemannów; Ostrogoci pod dowództwem Walamira, Teodomira i Widemira, walecznych synów

znakomitego Wandalara, zajmowali lewe skrzydło naprzeciw braci swoich Wizygotów; Gepidowie na prawém skrzydle pod rozkazami mężnego Ardaryka stali naprzeciwko Rzymian; Attyla z swoimi Hunnami, Rugianami, Herulami, Turynгами, Frankami i Burgundami, walczył w środku przeciw Sangipanowi królowi Alanów i różnym kupom połączonych Alemannów. Najważniejsza z bitew jakie kiedykolwiek stoczono na Zachodzie rozstrzygnięta została nie przez oręż tych, których najwięcej los bitwy obchodził, ale przez posiłkowe wojska Alemannów przeciwko posiłkowym także wojskom Alemannów. Wizygotom służył chwalebny tego pamiętnego dnia. Attyla złamał już był środek nieprzyjacielskich zastępów, i szybkim obrotem zmusił do cofnięcia się czoło wojska Wizygotów przestraszonych zgony króla swego Teodoryka, który poległ z ręki Ostrogota, kiedy śmiały Toryzmund syn Teodoryka, uderzywszy na nowo poprawił bitwę, i odparł Attyłę po krwawej z obu stron rzezi. Sto sześćdziesiąt dwa tysiące, a podług innych trzykroć sto tysięcy wojowników zginęło w jednym dniu. Attyla kazał złożyć w kupę mnóstwo sioდეł i rzędów kosztownych chcąc je zapalić i sam rzucić się w ogień, gdyby łańcuch wozów, jedyna obrona jego obozu, przełamany został. Ale zazdrość pomiędzy sprzymierzeńcami ocalała spólnego nieprzyjaciela. Aecyusz lękając się ażeby sławy jego niezaćmiły czyny Wizygotów polecił Toryzmundowi udać się do Tuluzy dla wnijsienia w posiadłość królestwa swego. Inne ludy także porochochodziły się i po większej części Frankowie tylko postępowali zdaleka za królem Hunnów, który jednoczesnym napadem mógł być do szczytu wytopiony, teraz zaś spokojnie dokonał odwrotu za Ren.

Nim rok upłynął spustoszenia zwiastowały na nowo przybycie Attyli na ziemię Włoską, wszędzie roznoszącego śmierć i zniszczenie. Z trudnością Aecyusz stawiał czoło przewyższającym siłom Attyli. Rzym winien cudowne swe ocalenie prośbom Leona papieża, który wyszedł na spotkanie króla Hunnów i skłonił go do zawarcia pokoju. Attyla odstąpił z pod murów Rzymu, a śmierć jego zaszła wkrótce w weselnj komnacie pię-

knę Ildiko (roku 454) oswobodziła Włochy od ostatecznego zniszczenia.

Potęga Hunnów runęła ze śmiercią Attyli: synowie jego kłócili się o dziedzictwo po ojcu. Hordy się porozdzielały, ludy podbite wypatrzyły chwilę zemsty. Ardaryk król Gepidów, trzech książąt Ostrogockich i wielu wodzów odzyskało niezawisłość swoją, przez morderczą bitwę, w której poległ waleczny Ellak syn Attyli. Inak najmłodszy syn Attyli utrzymał przez czas niejaki imię raczej, niżeli państwo, Hunnów, w kilku stronach Euxynu, ale szczątki tego państwa świata, pochłoniętemi zostały przez Awarów.

INNE WĘDRÓWKI NARODÓW.

Rozprzeżenie się królestwa Hunnów pociągnęło za sobą przyspieszenie upadku cesarstwa Zachodniego i długi szereg nowych wędrówek i wielkich odmian. Rzućmy okiem na najważniejsze z nich, trzymając się porządku chronologicznego.

Mówiliśmy w historii starożytnej jakim sposobem chwiejący się tron cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie, zajmowany przez dziewięciu cesarzów w ciągu lat dwudziestu, obalony został (roku 476) przez Odoakra na czele związku ludów barbarzyńskich. Składali ten związek Herule, Rugianie, Scyrry i inne, które pierwotkowo mieszkaly nad morzem Bałtyckim przy ujściu Odry. Od dawnego czasu poszły one za potokiem narodów północnych, mianowicie Gotów ku południowi, i podzieliły los Ostrogotów, to jest ujarzmienie przez Hunnów. Po śmierci Attyli część tych wojsk, szukając przygód, udała się do Włoch na służbę cesarską, lecz skoro się trafiła zręczność ci najemnicy zamieniali się w zdobywców i panów. Odoakr, wybrany przez nich wódz, panował nad Rzymem i Włochami. Narody włoskie przymuszone były odstąpić tym barbarzyńcom znacznej części posiadłości ziemskich. Odoakr pałając żądzą czynienia dobru nie mógł atoli pohamować zuchwałości tych szczęśliwych najemników; Włochy nieszczęśliwymi były pod jego panowa-

niem i on sam po czternastoletnich rządach poległ z ręki Teodoryka króla Ostrogotów.

Ci Ostrogoci wydobywszy się (w roku 455) z pod jarzma Hunnów, zajęli, za zgodą Marcyana cesarza, Pannonią od Wiednia do Sirmium. Mieli oni jeszcze tych samych wodzów którzy aż na pola Katalaunskie szli pod chorągwiami Attyli: byli nimi trzej bracia Walamir, Teodomir i Widemir. Teodoryk syn Teodomira, którego talenta i powodzenie wstawiły imię Gotów, w ósmym roku życia wysłany został do Konstantynopola, jako zakładnik pokoju między Gotami a cesarstwem. Gotowie wyrzekłszy się pustoszących swych wędrówek obowiązali się bronić granic rzymskich przeciw barbarzyńcom północnym, a cesarstwo przyrzekło płacić im jako trybut lub żołd trzysta funtów złota. Podobnie jak Filip Macedoński wysłany na zakładnika do Teb, Teodoryk nabył w Konstantynopolu wiadomości i rozwinięcia moralnego, które połączone z wrodzonymi jego zdolnościami i energią charakteru, tym straszniejszym go uczyniły dla jego panów. Teodoryk w ósmym roku życia powrócił do ojca, który przez śmierć jednego brata swego i oddalenie się drugiego został wyłącznym władcą swego narodu. Młody królewicz nieomieszkali wsławić imienia swego świetnymi czynami wojennymi i po śmierci ojca (roku 475), wśród radośnych okrzyków całego narodu, zasiadł na starożytnym tronie Amalów.

Zenon cesarz okupił chwiejący się pokój podwyższeniem haraczu, odstąpieniem rozleglejszej przestrzeni ziemi i wyniesieniem Teodoryka na konsula i patrycyusza. Ten ostatni mądrze oceniając zbieg okoliczności zwrócił oko na Włochy i złe ugruntowaną potęgę Odoakra. Prosił i otrzymał od cesarza polecenie aby wystąpił przeciwko przywłaszczycielowi i rządził w imieniu cesarza oswobodzonymi Włochami. Wszystek lud jego szedł za nim z ufnością i odwagą przez spustoszone kraje nad-Dunajskie i Alp Juliackich aż do zwalisk Akwilei. Odoakr, którego enoty czyniły godniejszym lepszemu losu, stoczył kilka bitew, chwalebnie, ale niekorzystnie, z nieprzyjacielem przewyższającym go liczbą. Utrzymywał się atoli jeszcze trzy lata

pod ochroną bagnisk Rawenny. Nakoniec złudzony obietnicą Teodoryka iż ten żyć z nim będzie w zgodzie i panować wspólnie, otworzył bramy swej stolicy. Wśród zabaw i biesiad nieszczęśliwy Odoakr i najwierniejsi towarzysze jego broni wymordowani zostali przez Teodoryka.

Zaczawszy od tej epoki Teodoryk panował lat trzydzieście trzy nad Włochami, Sycylią i wielką częścią kraju za-Alpejskiego. Lecz historia sławnego jego królowania i potężnego państwa Ostrogotów, którego on był założycielem, zasługuje na wykład nieco obszerniejszy.

Rugianie podobnie pod chorągwiami Ostrogotów przeszli do Włoch; po śmierci Attyli zajmowali na zachód Gepidów kraj zwany dzisiaj Austrią, a który oni nazywali wówczas Rugią. Herule, potomkowie pokolenia Gotów i Longobardów, początku swewskiego, wkroczyli naówczas do Rugii albo Noryku opuszczonego. Już za Augusta Rzymianie prowadzili wojnę z Longobardami, gdy ci ostatni osiadłszy na zachód Elby zbliżali się powoli ku Renowi. Potem przystąpili oni do wielkiego związku Markomannów. Po wkroczeniu do ziemi Rugian (około roku 488) byli naciskani, nawet podbici przez Herulów; lecz w roku 495 wzięli się do oręża i znieśli królestwo Herulów. Część zwyciężonych połączyła się z Gepidami.

Mądry i waleczny Ardaryk, po śmierci Attyli, rozciągnął panowanie tego narodu nad całą Pannonią i Dacją. Królestwo Gepidów kwitnęło przez lat sto i zostało zniesione przez Longobardów. Audoin król tych ostatnich zajął za zezwoleniem cesarza Justyniana część Pannonii. Bitny i dziki Alboin jego następca zwyciężył i zabił Konimunda króla Gepidów (roku 567).

W następnym roku za podniętą eunucha Narsesa, zwycięzca Ostrogotów i rządcą Włoch, obrażony od cesarza, Alboin, przeszedł Alpy na czele całego narodu Longobardów, pomnożonego licznymi bandami wojowników innych narodów, i założył na urodzajnej ziemi, dziś jeszcze noszącej nazwisko Lombardyi (pochodzące od Longobardów), położonej między pod-

nożem Alp a posiadłościami Rawenny i Rzymu, królestwo, które kwitnęło lat przeszło dwieście.

W żadnej części świata poruszenia wynikłe z przyczyny wędrówek narodów nie były tak ciągłymi, ani tak rozmaitymi, jak w krajach leżących między Dunajem a Euxynem, i można je nazwać wielką drogą komunikacji między Azją Górną która wydawała narody, a Europą, która zakładała miasta. Uważać możemy za należące do historii wielkiej wędrówki narodów, poruszenia Bulgarów, Awarów, Chazarów i Węgrów, o których wspomina historia niniejszego okresu. Na schyłku piętego wieku Bulgarowie roznosić zaczęli postrach w cesarstwie Bizantyńskim. Kraje na północ i południe góry Hemus leżące były teatrem ich spustoszeń; długi mur wzniesiony przez Anastazyusza, świadczy o ostateczności do jakiej był on doprowadzony. O kilka pokoleń później ukazali się Awarowie przybyli z odległych krajów Azji Górnej, a których obyczaje, tudzież postać i budowa, podobnymi ich czyniły do Hunnów; zawojowali oni Dacją, zmuszeni do ucieczki przez Turków, którzy ciągnąc od gór Ałtajskich, roznosili przestraszek między narodami Azji. Doświadczwszy wależnej klęski szczątki tego ludu szły nie zatrzymując się ku zachodowi i szerzyły spustoszenie w Europie. Bulgarowie poddali się wzrastającej ich potędze, Longobardowie którym oni dopomogli (roku 567) do obalenia królestwa Gepidów, ustąpili im, przenosząc się do żyznych Włoch, spustoszone okolice Pannonii.

Bulgarowie atoli odzyskali odwagę. Kubrat ich han zrzucił (roku 635) jarzmo Awarów: Asparuk jego syn założył (r. 678) w Mezyi Dolnej królestwo Bulgarii, które od samego początku groźnem było dla cesarstwa Bizantyńskiego, a pomimo rozmaitych zmian losu utrzymało się przez wiele wieków aż do czasu Ottomanów. Awarowie zniknęli już ku schyłkowi niniejszego okresu. Oprócz Bulgarów zemsta pobudziła przeciwko nim inne ludy, które oni podbili lub ogołocili. Nowe hordy z zachodu, mianowicie Chazarowie, ciężkich im kłopotów przyczyniły; naostatek Karol Wielki uderzył na nich z wojskiem Franków. Warowne okopy w Noryku i Pannonii zostały zdo-

byte, a barbarzyńcy którzy uniknąć zdołali żelaza zwyciężczy uciekli do Dacyi (roku 769), nadzy jak przedtem byli przyszli. We trzydzieście lat potem, nie było już o Awarach ani wzmianki w historii. Część ich kraju zajęli Chazarowie, naród liczny, który podobnie jak wiele innych, wyszedłszy z zajeziora Meotis, wkroczył w szósty i siódmym wiekach w okolice północne Euxynu i rozszerzył się ku zachodowi. Dwór byzantyński starał się o przymierze z Chazarami, z którego nie mało osiągnął korzyści.

Za krajem Chazarów w Azji, mieszkali Węgrowie (zwani także Ugrami i Onogurami), w Hungaryi wielkiej, której imię pochodzi od nich, albo Hunnów, domniemanych ich przodków. Liczne hordy tego narodu lub tegoż samego początku przyszły wraz ze wspomnianymi narodami lub po nich zamieszkać w okolicach Euxynu i Dunaju. Przez większą część niniejszego okresu żyły one w zawisłości, lecz w okresie następnym zrzuciły jarzmo i założyły królestwo, które trwa do dni naszych.

Ze wszystkich narodów któreśmy wyżej wymienili, żaden w ciągu niniejszego okresu nie założył państwa, we właściwem tego wyrazu znaczeniu. Ich historia, wyjawszys to co się odnosi do historii cesarstwa byzantyńskiego, ogranicza się szeregiem wędrowek i przesiedleń.

WENDOWIE I SŁOWIANIE.

Cośmy rzekli wyżej to bydl może zastosowaniem także do Wendów i Wenedów, tudzież do Słowian, których pierwotną ojczyznę pokrywa jeszcze dla nas pomroka starożytności.

Od brzegów morza Adryatyckiego do Bałtyckiego, od Elby aż do Donu, krew Wendów płynie w żyłach mieszkańców, a język Wendów którym mówią w owych krajach, oprócz miejscowego, rozkrzewiony jest jako mowa panującego ludu do morza Lodowatego i do wysp Kurylskich. Ale nie wiadomo dokładnie jaki to naród byli Wendowie, jaka ich ojczyzna pierwotna, ani też z jakiego plemienia pochodzili.

Pierwsze światło historyczne, jakie rzuca pewny blask na Wendów (a dostarcza go nam Jornandes), daje poznać trzy główne plemiona: Wendów, właściwie tak nazwanych, Słowian i Antów; pierwsi mieszkali w krajach graniczących z północnymi Niemcami, Słowianie zajmowali okolice położone między górną Wisłą a Dniestrem, trzecie zaś plemię osiadło między tą ostatnią rzeką a Dnieprzem. Ale granice rozdzielające te kraje były niepewne i uległe zmianom. Plemiona germańskie, fińskie i scytyjskie lub inne sarmackie pod odmiennymi nazwiskami posiadały pomieszczone w sąsiedztwie lub w pośrodku tych narodów, a gwałtowne odmiany zewnętrzne stawały się powodem do powszechnych wędrowek.

W czasie ogólnego poruszenia ludów Germanii północnej ku południowi, wiele pokoleń Wendów przeniosło się w okolice opuszczone lub mało zaludnione. Kiedy Gotowie szli od ujścia Wisły do Dniepru, większa część sarmackich pokoleń poruszyła się, bądź aby ich uniknąć, bądź aby się opierać, bądź aby im towarzyszyć. Dzielne ramię wielkiego Hermanryka podbiło a przynajmniej wstrząsnęło całym krajem Wendów, potem wtargnięcie Hunnów do Europy i oręż Attyli, tudzież rozprężenie się królestwa Hunnów po śmierci Attyli, połączone z innemi wędrowkami jakie nastąpiły później, stały się pobudką nowych poruszeń i założenia wielu państw Wendów, które trwały dłuższy lub krótszy czas.

Taki jest początek, jak mniemają, założenia Chrobacy Wielkiej w Czechach Wschodnich, Szlaska i Lodomeryi, i Serbii Wielkiej w Misnii, Czechach Zachodnich i Morawii, przez pomieszczenie z sobą plemion Wendów i Słowian, ku schyłkowi piątego wieku. Kiedy Awarowie i Frankowie znieśli oba te państwa, Wendowie i Słowianie założyli także, jak mniemają, Wielką Morawią i Czechy, Słowianie zaś sami, a przynajmniej w większej części, założyli w okolicach Dunaju i Illirii królestwa albo księstwa Dalmacyi, Kroacyi, Friulu, Karyntyi, Sklawonii, Serwii i Bośni. Co się tyczy Antów (których imię niknie potem przy napływie licznych hord azyatyckich) mieli oni jakoby założyć państwa ruskie Kijowa i Nowo-

grodu, tudzież królestwo Polskie. Są to wszakże domysły tylko. Wszystkie wspomniane początki państw poprzedzają wiek siódmy. Pomiędzy pokoleniami które osiadły w północno-wschodnich stronach Germanii, wstawili nadewszystko swoje imię Pomorzanie, Ukry, Lutycy, Wilcy między Odrą dolną a Elbą, Soraby w Misnii i Brandeburgii południowej, i waleczni Obotrycy w Meklemburgu.

HISTORIA

WŁOSKIE PAŃSTWA BARBARZYŃSKIE.

KRÓLESTWO WANDALÓW.

Jużeśmy mówili o tém jak Wandale w tymże czasie co Alanie i Swewowie, a może z nimi pospołu, opanowali Hiszpanią i przebywszy morze wkroczyli pod dowództwem Genseryka w żyłne prowincje Afryki, której rządca Bonifacy, wpłątany w sidła najczarniejszej zdrady, sprowadził w samo serce cesarstwa, wroga chciwego téj zdobyczy. Genseryk na czele swoich wojowników, ich żon, dzieci i niewolników, tudzież Alanów, którzy poprzednio stanęli pod jego chorągwiami i innego steku, przeszedł ciąsinę i wylądował na brzegi Afryki (roku 429). Całą rozległą i piękną krainę od Tangeru do Tripolis załała powódź Wandalów, którzy potężną znaleźli pomoc w przymierzu z Maurami i fanatycznym zapale heretyków Donatystów.

Bonifacy zbyt późno swój błąd poznawszy, walczył z odwagą ale nieszczęśliwie przeciw nieprzyjacielowi chytremu, przewyższającemu liczbą i nawyktem do zwycięstw. Niektóre warownie utrzymywały się z wielką trudnością przez kilka lat; Kartagina zawsze będąca stolicą, ozdoba, królowa miast Afryki, dostała się, skutkiem nagłego i niespodziewanego napadu, w moc Wandalów (439 r.). Mieszkańcy obrócenii w poddanych; własność ich zrabowana, domy i grunta rozdzielone pomiędzy zwycięzców. Ci mieszkańcy którzy zdołali uniknąć niewoli albo mor-

derczego żelaza barbarzyńców nieprzystawali zajmować się zyskowym przemysłem, albo znakomitą marynarką, ale pod rozkazami i na korzyść zwycięzców. Nie tylko liczne statki kupieckie, lecz nawet floty wojenne wychodziły z tego portu, sławnego od dawna, przywłaszczyły panowanie nad morzem Śródziemnem, i podobnie jak za czasów wojen punickich Kartagina trwogą nabawiła Rzym rosnący w potęgę, zatrwożyła dzisiaj Rzym upadający. Chociaż bowiem cesarstwo rzymskie zawarło nowy pokój ze zdobywcą Afryki, ten jednak, dopóki żył, nieprzystawał dopuszczać się kroków nieprzyjacielskich względem dwóch cesarstw, Wschodniego i Zachodniego. Wszystkie pobrzeża morza Śródziemnego, mianowicie Włoch, Hiszpanii i Grecyi były złupione; każdy rok odznaczał się przez nowe spustoszenia i pożary. Po zamordowaniu Walentyniana IIIgo Rzym doświadczył całego ciężaru oręża barbarzyńcy, przez mściwą wdowę wywołanego (455 roku). Wszyscy następcy Walentyniana, aż do upadku cesarstwa Zachodniego, drżeli przed nim. Jeden Majoryan ośmielił się stawić mu dzielny opór, ale flota jego spalona została przez Genseryka. Druga znakomitsza jeszcze wyprawa, przygotowana przez dwóch cesarzów Leona i Antemiusza, zniesiona pod Kartaginą. Genseryk, więcej niż kiedykolwiek nadęty swém powodzeniem, nałożył haracz na wszystkie pobrzeża aż do Azji, opanował Sycylią i wszystkie wyspy przyległe Włochom i pokój zawarł dopiero (roku 474) z Odoakrem, który położył koniec cesarstwu Rzymskiemu na Zachodzie.

Genseryk był potworą okrucieństwa, nie tylko względem swych nieprzyjaciół, ale też względem swego narodu, a nawet własnej rodziny. Wymordować kazał synów brata swego, prawych dziedziców władzy najwyższej, utopić ich matkę, i odesłał okaleczoną małżonkę syna swego ojcu jęj królowi Wizygotów. Wytoczył on, jak powiadają, więcej krwi wandaliskiej pod katowskim toporem, niżeli na polu bitew. Będąc Aryaninem okrutnie prześladował katolików w Afryce.

Pomnożyły się prześladowania pod wiarołomnym Hunerykiem jego synem, mordercą własnej rodziny (478 roku). Uciśnieni mie-

szańcy znajdowali się względem zwycięzców w stanie nieprzyjaźni. Cesarz grecki mógł liczyć na pomoc ludu afrykańskiego przeciw nienawistnym Wandalom. We własnych przeto siłach ci zdobywcy znaleźć tylko mogli swoje ocalenie; ale miękkość i zmysłowość przygasiły wkrótce ich dzielność wojenną i osłabiły moc fizyczną i moralną. Rozterki domowe, krwawe kłótnie wśród panującej rodziny o sukcesyją tronu potracą państwo ku upadkowi. Gondamond i Trazymund synowcowie Huneryka (roku 484 i 496), lubo mniej niżeli on okrutni, prześladowali wszelako wiarę katolicką. Ale łagodny Hilderyk, syn tyrana Huneryka, przywrócił (roku 523) wolność sumienia, ścignął przez to na siebie nienawiść Wandalów i z tronu strącony został (roku 530) przez Gelimera, zapalonego zwolennika Aryanizmu.

Justynian Wielki nadaremno używszy drogi układów dla wyjednania wolności Hilderykowi, postanowił, w skutku odmowy przywłaszczeniela, zanieść wojnę do Afryki. Sławne imię Belizaryusza tym żywszą zwraca uwagę na opis wspomnionej wojny. Flota o sześciuset żaglach, niosąca na sobie 50,000 żołnierzy i majtków, 5,000 koni i wielką liczbę zapasów wojennych, zawinęła u brzegów Afryki. Wylądowano w południowej stronie Kartaginy o pięć dni drogi od tego miasta. Belizaryusz roztropnie prowadząc dobrze wyćwiczone wojsko zbliżał się ku stolicy, gdy w tém ujrzał się nagle ze trzech stron otoczonym. Ale zniewieściali Wandyale ulegli męztwu prawdziwie rzymskiemu Belizaryusza, i Gelimer pierzchając z wojskiem swoim rozkazał zamordować Hilderyka i jego stronników. Kartagina w uniesieniu radości otworzyła swe bramy; Belizaryusz powitany jako wybawca udał się na pałac Gelimera przez ulice przyozdobione z okazałością tryumfalną. Gelimer zgromadził raz jeszcze wszystkie siły swoje na równinach Bulla. Miejsce odwagi zastąpiła wściekłość rozpaczy. Ale z dziesięć razy mniejszemi siłami Belizaryusz zwyciężył i rozproszył wojska nieprzyjaciela, opanował jego obóz i ogromne skarby i we trzy miesiące po wylądowaniu położył koniec królestwu Wandalów.

Wszystkie prowincje i wszystkie miasta Afryki północnej aż do słupów Herkulesa, równie jak Sardynia, Korsyka, wyspy Balearyjskie poddały się, a sam Gelimer, schroniwszy się w nieprzystępne góry Numidyi, wycieńczony trudami i cierpieniem poddał się potem szlachetnemu Farasowi, wodzowi Herulów w wojsku Belizaryusza (roku 533). Szedł on przed wozem tryumfalnym zwycięzcy, upadł do nóg Justynianowi, który obszedł się wspaniale tak z nim, jako też z jego rodziną i stronnikami. Naród Wandalów zniknął, z kilku tysięcy wandalickiej młodzieży utworzono hufiec wyborowy, resztę rozproszono pomiędzy mieszkańców prowincyj afrykańskich. Imię nawet tego narodu zgasło.

KRÓLESTWO OSTROGOTÓW.

Niedługo po upadku królestwa Wandalów, podobnyż los spotkał królestwo Ostrogotów.

Jużeśmy wspomnieli że założycielem onego był Teodoryk Wielki (roku 493). Skaził się wprawdzie zabójstwem Odoakra; ale trzydzieście trzy lata panowania łagodnego, sprawiedliwego i chwalebnego domyślać się każą, że Teodoryk uznał to morderstwo za konieczne dla zachowania pokoju i że ten jeden raz poświęcił sprawiedliwość polityce. Samowolnym także wyrokiem nadał Gotom trzecią część ziemi Włoskiej; ale wojownicy Odoakra wprzód jeszcze tę część sobie przywłaszczyli, prawo zaś wojny przekazało żołnierzom Teodoryka własność zwyciężonych.

Teodoryk panował nie tylko nad Włochami, lecz jeszcze nad Sycylią, którą mu Wandyale odstąpili dobrowolnie, nad krajinami Dunaju dolnego od Recyi aż do Mezyi dolnej i nad częścią brzegów Gallii południowej. Rządził później Hiszpanią Wizygocką w imieniu Alaryka, małoletniego wnuka swego. Berło jego rozciągało się od dolnego Dunaju do oceanu Atlantyckiego. Stanąwszy na takim stopniu wysokości łatwo mógł podnieść się jeszcze wyżej; lecz dostąpiwszy tej potęgi, bez wielu

bitew, złożył oręż zwycięzki, lubo znajdował się w całej sile wieku i resztę dni poświęcił ojcowskiemu i spokojnemu rządowi swego ludu. Po długich czasach nędzy i utrapienia Włochy powracać zaczęły do dobrego bytu. Dostatek, przemysł, ludność, z nadzwyczajną szybkością wzrastały; porządek, bezpieczeństwo publiczne i zaufanie wywarły szczęśliwy wpływ i pozwalały kosztować słodczy trwałego pokoju, pod opieką światłego i energicznego rządu. Królowie i odległe narody oddawały hołd dobrowolny cnotom, umiarkowaniu i sprawiedliwości Teodoryka. Jego pośrednictwo zapobiegło wielu wojnom, a majestat Rzymu zdawał się odrodzić w jego osobie. Królowie Franków, Burgundów, Wandalów, Turynków i Wizygotów weszli z nim w związki pokrewieństwa, i aż do epoki wzrostu potęgi Kłodoweusza, był poważany jako ojciec, pośrednik i opiekun wszystkich. Lubo Teodoryk przez ludzkość i roztropność zachowywał tolerancją, ale w końcu za podniętą Gotów Aryanów, swoich spółwyznawców, stawiał się mniej łagodnym i surowo obchodzić się zaczął ze stronnikami świętego Atanazego, obrońcy prawowiernego Kościoła. Śmierć mądrego i cnotliwego Boecyusza i zanego przyjaciela jego Symmachusa, których Teodoryk potracić kazał na rusztowaniu, splamiła chwalebne z tyłu względów panowanie; żal jednak, jakiego doznawał z tej przyczyny, i który skrócił dni jego, świadczy o wrodzonej dobroci charakteru tego monarchy.

Po zgonie Teodoryka (roku 526) Amalazunta jego córka, piękna, rozumna, wspaniała, objęła rządy w imieniu syna swego Atalaryka małoletniego, którego miała z Eutarykiem, zmarłym zbyt wczesną śmiercią. Wychowana przez mądrego Kaszydora rządziła z większą jeszcze dobrocią i umiarkowaniem niżeli Teodoryk i troskliwie zajmowała się wychowaniem następcy tronu. Ale twardy charakter młodzieńca opierał się staraniom matki, a do oporu tego pobudzali go jeszcze więcej barbarzyńscy Gotowie. Amalazunta opłakiwała codziennie rosnące okrucieństwo i rozpustę syna, który nakoniec padł ofiarą tej ostatniej (roku 533). Królowa poślubiła Teodata, księcia krwi, nikczemnego charakteru, lubo posiadającego wiadomości i ukrytego

jego nieprzyjaciela. Znając jego słabość spodziewała się, iż panować nad nim będzie; lecz wkrótce została uwięziona, a potem uduszona (roku 535), z rozkazu tego który był jej winien swoje wywyższenie.

Justynian postanowiwszy zemścić się morderstwa Amalazunty wypowiedział natychmiast wojnę i wysłał do Włoch sławnego Belizaryusza z nielicznym wojskiem. Teodat, tchórzostwem i przewrotnością charakteru swego ściągawszy na się nienawiść Gotów, złożony z tronu został. Wityges, znakomity wojownik, najwyższym wodzem okrzyknięty. Teodat padł ofiarą zemsty jednego Gota, którego osobiście był obraził. Belizaryusz atoli wyszedłszy z Regium, ciągnąc w dobrym porządku, z ostrożnością i roztropnością, i pozyskując przychylność mieszkańców, opanował Neapol, zawojował całe Włochy Dolne, a zadość czyniąc życzeniom Rzymian wszedł jako wybawca do stolicy cesarstwa (w Grudniu 535 roku).

Tymczasem Wityges zgromadziwszy w Rawennie wszystkie siły swego narodu, szedł na czele 150,000 zbrojnych. Belizaryusz nie mógł stawić przeciwko niemu więcej nad 5,000 żołnierza zahartowanego w bojach, tudzież kilka gromad milicyi mniej pewnej, z którymi wszelako bronił około dwóch lat rozległego obrębu wałów po części zniszczonych i bram Rzymu. Wityges ogromne poniosłszy straty odstąpił od pamiętnego tego oblężenia i ze szczątkami swego wojska schronił się za bagną Rawenny.

Dwa nieprzyjazne narody, Rzymianie i Gotowie ubiegali się na wyścigi o przyjaźń Franków. Srogi Teodebert z Austrazji wnuk Kłodoweusza zstąpił ze szczytu Alp na czele 100,000 barbarzyńców, i łudząc jedną i drugą stronę nadzieją pomocy swojej, uderzył razem na dwa obozy. Spustoszenie powabnych okolic Padu, rabunek i mordy po miastach były okropne. Ale głód i choroby zaraźliwe zniszczyły ten tłum barbarzyńców nurzający się na przemian we krwi i rozpucie. Teodebert odprowadził na powrót wojsko swoje przez Alpy i zabity został w lesie od dzikiego byka.

Belizaryusz po uporczywem oblężeniu przywiodłszy Rawennę do ostateczności udał, iż przychyła się do życzeń Gotów, którzy uwielbieniem ku niemu przejęci, wybrali go królem swoim, i wszedł spokojnie w mury Rawenny. Lecz jedynie w charakterze namiestnika cesarskiego przyjął przysięgę wierności omylonych Gotów, i Witygesa jako jeńca do Konstantynopola odesłał (roku 540). Odwołano nieco później Belizaryusza pod pozorem, iż wypada mu bronić Wschodu przeciwko Persom; lecz prawdziwą tego pobudką była zazdrość Justyniana.

Po odjeździe Belizaryusza słabe szczątki narodu Gotów, które się jeszcze nie były poddały, odzyskawszy teraz odwagę, wybrały sobie na króla walecznego Totylę (roku 541). Wojownik ten wyszedł z Padwy na czele 5,000 Gotów i z nadzwyczajną szybkością opanował całe Włochy od rzeki Padu do przylądka Herkulesa. Wodzowie cesarscy, w liczbie jedenastu, różniący się w zdaniach i bez energii, kilkakroć porażeni, pozamykali się każdy w innej twierdzy, a mieszkańcy Włoch doświadczać ucisku ze strony mniemanych wybawców, zakładali ostatnią nadzieję swoją na powrocie panowania barbarzyńców.

Rawenna, Rzym i kilka miast warownych utrzymywały się jeszcze; wysłano wtenczas Belizaryusza, ale zbyt późno i z nader małą liczbą wojska (roku 544), ażeby odzyskał kraj, który z taką sławą zawojował, a który jego następcy tak haniebnie opuścili. Bohater ten odbył pięć kampanij, które ze względu na nierówność sił wojujących zasługują na wysokie pochwały taktyka; lecz nie miały one pożądanego skutku, a nawet oznaczone były wielkimi klęskami. Rzym po pamiętnem oblężeniu, w ciągu którego doświadczył nieszczęść wszelkiego rodzaju, zdobyty został przez Totylę. Zniechęceni żołnierze iż nie płacono im żołdu przeszli do nieprzyjaciela; obłuda, nieufność, ubóstwo dworu Bizantyńskiego pozbawiły rzymskiego wodza wszelkich środków. Serce szlachetnego Belizaryusza przygębione było brzemieniem klęsk których odwrócić nie mógł od poddanych i sprzymierzeńców Rzymu, a niemając żadnego

sposobu czynienia dobrze, uznał się za szczęśliwego, iż go odwołano (roku 548).

Wszystkie miasta włoskie, wyjąwszy Rawennę, Ankonę i Krotone poddały się, równie jak Sardynia i Korsyka. Rozjątrzony król Gotów dał uczuć Sycylii cały ciężar swego gniewu, a liczna jego flota pustoszyła brzegi Epiru i Grecyi. Taki rodzaj poniżenia i namowy papieża Wigiliusza przebudziły nareszcie Justyniana z letargu. Postanowił zatem odzyskać Włochy i wyzwolić Kościół katolicki (roku 549). Eunuch Narses, jeden z przedniejszych dygnitarzy dworu cesarskiego, obdarzony śmiałym umysłem, objął dowództwo najwyższe nad dwoma wojskami cesarskimi, wzmocnionemi przez Herulów, Gepidów, Longobardów, Hunnów, a nawet Persów, i kiedy wódz ten szedł powoli wzdłuż morza Adryatyckiego ku Rawennie, waleczny Ardaban odebrał Sycylią; siły zaś morskie Gotów zniszczono w znamenitej potyczce.

W miesiącu Lipcu 552 roku zaszła stanowcza bitwa na „Grobach Gallów” (Busta Gallorum), gdzie przed 850 laty wspańiałe poświęcenie się Decyusza Młodszego przyniosło zwycięstwo Rzymianom a klęskę Gallom. Eunuch, nie przez podobne poświęcenie się, ale taktyką zręczniejszą, odniósł równie świetne zwycięstwo. Król Włoch, świadek klęski swoich, znalazł pod ciosami Gepida śmierć której pożałował. Monarcha ten, podług świadectwa samychże jego nieprzyjaciół, wyższy nad wielu bohaterów, godzien był powszechnego szacunku dla swojej ludzkości.

Gotowie wszelako postanowili nieskładać oręża. Mężny Tejas jednogłośnie wybrany na ów tron chwiejący się, zgromadził niedobitki swego narodu i przedsięwziął walczyć odważnie z przeznaczeniem. Bitwa zaszła u stóp góry Laetare na południe Neapolu (w Marcu 553 roku); Tejas walczył na podobieństwo bohaterów Homera. W chwili kiedy odmieniał swój puklerz nastrożony strzałami na drugi, śmiertelny pocisk go ugodził. Bój stał się zaciętszym niżeli wprzód i ciągnął się aż do nocy. Gotowie przepędzili ją pod bronią, a o świtanu nową zaczęli bitwę, która ustała dopiero z końcem dnia. Narses prze-

jęty uwielbieniem dla ich męstwa zostawił do wyboru tym którzy jeszcze nie poginęli, poddanie się lub opuszczenie Włoch z dozwoleniem zabrania własności swojej, wyjąwszy dobra nieruchomości. Znaczna liczba obrała ten ostatni warunek i wyniosła się za Alpy. Wielu zaś zdało się na łaskę Justyniana.

Z wysokości Alp Recyjskich spłynęła wówczas dzika tłumacza Franków i Alemannów, chcąc osieść w tych opuszczonych okolicach, albo je złupić. Ta groźna massa składała się z siedmiu tysięcy wojowników, w części jeszcze pogau. Narses cofnąwszy się za mury główniejszych warowni dał miejsce temu nawalnemu potokowi. Wiosenną porą w następnym roku wyruszył ze wszystkimi siłami swemi pod Vulturum, w okolicach którego Bucelin z połową swych barbarzyńców nadaremno w warownym obozie oczekiwał brata swego Lotaryusza. Ten wystąpiwszy ku Alpom, dla złożenia łupów w bezpiecznym miejscu, padł z wojskiem swoim ofiarą głodu i chorób zaraźliwych. Hordy Bucelina poginęły szlachetniejszą śmiercią, na polu bitwy pod Casilinum (roku 554).

Narses okryty chwałą rządził natenczas odzyskanymi Włochami w imieniu cesarza, w początkach łagodnie i mądrze. Ale jakkolwiek dobroczynnymi były jego edykta, niemogły one naprawić złego jakie wyrządziła dwudziesto-letnia wojna, ani też przywrócić do życia miliony poległych na polu bitwy lub pomarłych z nędzy.

KRÓLESTWO LONGOBARDÓW.

W piętnastym roku rządów Narsesa, Longobardowie najechali Włochy Górne. Narses, który sam ich wezwał dla pomszczenia się wzgardy dworu, a nadewszystko cesarzowej Zofii, umarł w tymże roku (568). Longin nowy exarcha pozostał nieczynnym widzem zdobyczy barbarzyńców, i kraj ten, w krótkim przeciągu czasu, od wązów Alpejskich aż do okolic Rawenny i Rzymu, przeszedł we władanie cudzoziemców. Jedna Pawia długo wytrzymywała oblężenie; przez co tym większą na-

była wartości w oczach zwycięzcy, który ją pomieścił w rzędzie przedniejszych swoich miast.

Longobardowie byli także panami większej części Włoch środkowych, i wielu krain we Włoszech dolnych, zwłaszcza w okolicach Benewentu. Ale dawna nieprzyjaźń Franków, a bardziej jeszcze rozdrobnienie kraju, wstrzymały postęp zwycięzców. Prowincje podbite rozdzielono pomiędzy trzydziestu sześciu książąt; posiadłościami nawet bizantyjskimi zarządzali książęta (Exarcha, którego dostojęństwo wyrównywało królewskiemu, mieszkał w Rawennie). Ale książęta greccy byli tylko urzędnikami cesarza; zaś longobardzcy książęta, byli to dumni wassale, którzy wyglądali pory do wybicia się z pod władzy zwierzchniczej.

Charakterystyczne rysy tych stosunków, tak wewnętrznych jak zewnętrznych, dostrzegać się już dają pod panowaniem Alboina założyciela królestwa; później stają się one wybitniejszymi i trwalszymi. Sam Alboin, barbarzyńca niepohamowany, ośmielił wzrok spółczesnych udanym heroizmem, szlachetnością, spokojnością wewnętrzną, gdy tymczasem jego okrucieństwo, pycha i namiętności nieznające granic, czyniły go przedmiotem nienawiści. Jego śmierć (roku 573) była znamię jego życia; zamordowany został przez kochanków pięknej Rozamundy swojej małżonki, którą zmusił był jednego razu do picia ze swego zaszczytnego puharu, to jest z czaszki Kunimunda króla Gepidów, jej ojca, którego zabił własną ręką.

Przedniejsi w narodzie wybrali potem Klefisa, który po ośmiestu miesiącach panowania, przez służalcę swego zabity został. Tron był osierociał lat dziesięć. Książęta, każdy w swęj posiadłość, zarządzali społem, lubo nie zawsze zgodnie, ogólnymi sprawami królestwa. Lecz to rozdrobnienie osłabiało siłę Longobardów. Naciskany przez oręż Greków, połączonych z Frankami, naród obrócił się znowu do monarchii, jako najtrwalszego węzła społecznego i koronę oddano Autarysowi, synowi Klefisa, młodzieńcowi pełnemu nadziei (585 roku). Za jego panowania, tudzież za Agilulfa, księcia Turynu, jego następcy (roku 591), wzmocnił się tron siłą oręża, a pod Rota-

rysem zięciem ostatniego (roku 636) mądrością praw. Z pomiędzy późniejszych panujących na szczególną zasługują pochwałę Grymald książę Benewentu (roku 661) i Luitprand (roku 712).

Za tego ostatniego króla potęga Longobardów doszła najwyższego stopnia. Włochami wicherzyła kłótnia o cześć obrazów. Luitprand w ciągu tych zamieszek opanował część Romanii. Połączwszy się później z Exarchą przeciwko Rzymianom, zawarł pokój z tymi ostatnimi, złamał go znowu, i umiał skorystać z każdej kłótni i z każdego pojednania się. Nadaremno papież prosił o pomoc Karola Martela naczelnika Franków. Ten wziął stronę Luitpranda, sprzymierzeńca swego, przeciwko Saracenom. Ale ta przychylność Karola Martela była tylko osobistą, gdyż w ogólności polityka Franków, tudzież ich charakter, nakłaniały się przeciw Longobardom. Pepin przywłaszczyciel winien był także wdzięczność Papieżowi, który się oświadczył za jego stronę. Kiedy zatem po mało znaczących rządach kilku królów Aistolf zaczął swe panowanie (roku 751) od zawojowania exarchatu i przewyższającymi siłami Rzym naciśkał, Stefan III papież spiesźnie udał się za Alpy prosić o pomoc potężnego swego sprzymierzeńca. Widok najwyższego pasterza, jego wymowa, zapaliły pobożnych Franków ku obrońce sprawy, którą uważali za świętą. Pepin z licznym wojskiem uderzył na Longobardów, zmusił Aistolfa do oddania na powrót zabranych krajów i dał mu uczuć, w powtórnej wojnie (roku 754 i 756) cały ciężar gniewu swego, za złamanie przezeń poprzysiężonej wiary.

Ale nienawiść Longobardów ku Rzymowi pobudzała ich ciągle do nowych a nadaremnych kroków nieprzyjacielskich. Upadek ich przyspieszyła słuszną niechęć papieża, którego władza doczesna wzrosła przez otrzymanie darowanego mu od Pepina exarchatu, a gorejący żądzą panowania duch Karola Wielkiego uczynił Franków groźniejszymi niżeli kiedykolwiek. Zamiast rozbrojenia swych nieprzyjaciół roztropną powolnością lub przygotowania się do wojny, Dezyderyusz (Didier) następca Aistolfa (roku 756) obraził króla, równie jak papieża, wynurzając

nienawiść swoją ku nim, a zaniedbał przytém środków potrzebnych do obrony. Karol Wielki przeszedł nagle Alpy (roku 773). Longobardowie nie stawili czoła nieprzyjacielowi. Pawia tylko opierała się; ale uległa w drugim roku oblężenia. Dezyderyusz zamknięty został w klasztorze (roku 774). Nazwisko wszelako, prawa i zwyczaje Longobardów, królestwo ich nawet, trwały jeszcze, atoli to ostatnie złączyło się z królestwem Franków pod jedno berło. Panowanie Longobardów utrzymało się także prawie niezawisłe w Dolnych Włoszech pod Arykiem książęciem Benewentu.

KRÓLESTWO BURGUNDÓW.

Zburzenie królestwa Burgundów przez Franków miało miejsce daleko wcześniej. Trwałość jego wynosiła przeszło lat sto, kładąc początek na rok 414. Rozszerzyło się ono potem, zaczawszy od zachodniej pochyłości Alp aż do Rodanu, Saony, Górnego Renu i gór Wozgijskich, na żyzne okolice Prowancyi, Delfinatu, Sabaudyi, ziemi Lugduńskiej, Szwajcaryi zachodniej, i na księstwo i hrabstwo Burgundyi połączone (od tych ostatnich wzięło swe nazwisko), i pomimo grubości obyczajów swych założycieli, królestwo to, przez wczesną cywilizacyą i umiarkowane postępowanie z krajowcami, równie jak przez dobre prawodawstwo i instytucye, stało się kwitnącém i potężném. Królowie, w początkach naczelnicy tylko wodzowie wojowników, ugruntowali się w potęgę swojej prawem dziedzictwa, a więcej jeszcze przyzwoleniami cesarzów. Po upadku cesarstwa, chwilejące się stosunki między zwycięzcami a mieszkańcami prowincyj określone zostały oddzielném prawem, zwanem Gundobada od imienia króla Gundebalda, zastosowaniem powiększej części do charakteru pierwszych.

Burgundowie dali dowody waleczności swojej w licznych wojnach. Dopóki znajdowali się cesarze rzymscy na Zachodzie, oni uznawali ich zwierzchność i stawiali pod ich chorągwie. Gundykar król Burgundów poległ walcząc z Hunnami (roku 435).

Gundyak zawojował (około roku 460) wszystek kraj od gór Wozgijskich do Lugdunu (Lyon). Synowie jego podzielili się państwem. Ale Gundebald zamordowawszy dwóch swoich braci sam objął tron i rządził mądrze.

Klodowusz król Franków powodzeniem oręża swego i przebiegłością stał się naówczas postrachem narodów. Czyhał on na Burgundią, której połowa stykała się z granicami jego posiadłości. Klotylda małżonka Klodowusza, córka jednego z braci zamordowanych przez Gundebalda, podniecała króla Franków do pomszczenia się śmierci ojca swego. Klodowusz wystąpił przeto z wojskiem, bitwa zaszła pod Langres (roku 500). Zwyciężony Gundebald schronił się do Awenijonu, gdzie zaciętą obroną znużywszy cierpliwość obleźników, przymuszony był, dla ochronienia się od ostatecznej zguby, zezwolić na opłatę haraczu i zostawić nieprzyjacielowi ogromne łupy.

Ale po śmierci Klodowusza, nieubłagana zawziętość Klotyldy zapaliła na nowo pochodnię wojny. Nakłoniła ona synów swoich do uderzenia na Burgundią, rządzoną podówczas przez Zygmunta syna Gundebalda; ręce jego zbroczone były krwią własnego syna Sygeryka, którego poświęcił nienawiści drugiej żony swojej. Starał się on uciszyć zgryzotę sumienia przez uczynki pobożne i pokutę, ale gniew nieba ciążył nad nim i jego królestwem. Frankowie wygrali bitwę i splądrowali kraj. Król wzięty w niewolę, zawleczony do Orleanu i wrzucony w studnię wraz z żoną i dziećmi (roku 524). Klodomir, który się dopuścił tak okrutnego czynu, zginął w bitwie przeciw Godemarowi bratu Zygmunta; Godemar bronił się jeszcze przez lat dziesięć, ale uległ nareszcie w nierównej walce, a Burgundya stała się prowincją Franków, zachowując wszelako swoje prawa narodowe (roku 534).

KRÓLESTWO WIZYGOTÓW.

Jużesmy wyżej wspomnieli o założeniu królestwa Wizygotów przez Alaryka, Ataulfa i Wallię. Królestwo to, które z nazwi-

ska tylko podległém było cesarstwu rzymskiemu, ograniczało się Akwitanią i częścią Gallii narboneńskiej. Tuluza była jego stolicą.

Po śmierci Wallii (roku 419), objął rządy królestwa Thierry I, monarcha waleczny, mądry i szlachetny. Panował on szczęśliwie przez lat trzydzieście dwa i poległ w bitwie pod Châlons (roku 451). Syn jego Torysmund, bohater owego dnia, pośpieszył zająć tron, i zabity został (roku 453) przez brata swego Thierry II, który po wielu pomyślnych wojnach ze Swewami w Gallii, zginął także z ręki Euryka, trzeciego brata swego (roku 466).

Opłakany stan cesarstwa Zachodniego i upadek jaki wkrótce potem nastąpił, wyzwoliły Euryka z pod jarzma obcego, i utorowały mu drogę do znakomitych zdobyczy, tak w Hiszpanii, gdzie nałożył haracz na Swewów i opanował wszystkie posiadłości rzymskie, wyjąwszy niektóre pobrzeża, jako też w Gallii, gdzie zajął Arles i Marsylią, i rozszerzył panowanie Wizygotów aż do Loary i Rodanu. Lecz Frankowie pod wodztwem śmiałego Klodowusza przenieśli wojnę w kraj Alaryka II syna Euryka, przeszli Loarę i Vienne (Vigenna), i uderzyli na wojsko Gotów, w okolicach Poitiers (507 roku). Walna była klęska Wizygotów; Alaryk poległ z ręki Klodowusza, i cała Gallia dostałaby się w moc zwycięzcy, gdyby wojska Teodoryka króla Ostrogotów nieocaliły prowincyi Septymańskiej (od Rodanu do gór Pirenejskich). Teodoryk, którego córka poślubiła Alaryka, rządził naówczas królestwem Wizygotów w imieniu małoletniego wnuka swego Amalaryka.

Odnowiła się wojna z Frankami po śmierci Teodoryka. W ciągu niej Amalaryk zamordowany został (roku 531). Trzech królów, jednego po drugim, pochodzących z innych domów, tenże sam los spotkał. Rzymianie wzmocnili wojska swoje w Hiszpanii posiłkami ściągniętymi z Afryki i posuwali dalej zabory.

Potęga Wizygotów doszła wreszcie pod sławnym Leowigildem (roku 567) blasku, jakiego nigdy przedtém nie miała. Ten monarcha, zwycięztwem odniesioném nad Andeką (roku 585) obalił królestwo Swewów, które trwało około lat 180 w pół-

nocnych prowincjach Hiszpanii, i panował nad całym półwyspem Pirenejskim, wyjąwszy kilka miejsc nadbrzeżnych, gdzie Rzymianie jeszcze przez niejaki czas utrzymywali się. Spory religijne zakłóciły ostatnie lata jego panowania. Hermenegild syn jego, pałając nienawiścią ku arianizmowi, podniósł oręż przeciwko ojcu swemu, który był zwolennikiem tej sekty. Wezwał na pomoc Rzymian, Franków i Swewów, a zwyciężony i wzięty w niewolę, lubo otrzymał przebaczenie ojca, nieprzeszwał atoli knować potem zamachów, aż póki śmierć jego nie przywróciła pokoju.

Rekared brat Hermenegilda, po śmierci ojca swego (roku 585) wyrzekł się błędów arianizmu, a za przykładem monarchy wszystkich naród Wizygotów przeszedł pod chorągwie prawdziwej wiary. Ten pierwszy król katolicki otwiera nowy okres w historii Wizygotów i nowy charakter nadaje narodowi i rządowi. Zwycięzcy i zwyciężeni, odkąd ustało rozdwojenie będące skutkiem różności wiary, zbliżyli się z sobą z mniejszym wstrętem w innych rzeczach, i mieszając się nawzajem przez liczne związki pokrewieństwa, przez podobieństwo zwyczajów i sposobu życia, przez równość w obliczu prawa, utworzyli nakoniec jeden naród. Ale religija, która głównie przyczyniła się do takowego zjednoczenia się Wizygotów pozostała i nadal panującym pierwiastkiem ich monarchii. Sami Wizygoci z całym zapalem nowo-nawróconych, a Hiszpanie rodowici z ogniem tryumfującego po długim ucisku stronnictwa, poważali wiarę katolicką nie tylko jako zakład przyszłej ich szczęśliwości, lecz jeszcze jako rękojmię doczesnego dobrego bytu. Duchowieństwo nabyło przeważnego wpływu na wszelkie sprawy. Nietylko biskupi i prałaci, podobnie jak w innych królestwach zachodnich, z urzędu zasiadali na zgromadzeniach narodowych; lecz nadto Synody zastępowały te zgromadzenia i roztrząsały sprawy tak kościelne jak polityczne.

Siedmnaście królów następowało z kolei od czasu Rekareda do Roderyka, który był świadkiem upadku królestwa. Do lepszych z tych monarchów liczą się Syzebut (roku 612), Swintylla (621), Wamba (672) i наконец Wityza (701). Roderyk

skutkiem rokószu jaki podniecił przeciwko temuż Wityzie, wstąpił na tron, z wyłączeniem synów poprzednika (710 roku). Lubo według praw krajowych, korona nie była dziedziczną, wszelako synowie Wityzy poprzysięgli zemstę. Oppas arcybiskup Sewilli ich stryj, dzieląc niechęć synowców, uczynił ich groźnemi. Związek tychże z hrabią Julianem rządcą Maurytanii i Andaluzji sprowadził wkrótce smutną katastrofę.

Saraceni opanowawszy w Afryce północnej wszystkie posiadłości rzymskie i wiele prowincyj maurytańskich oddawna już zagrażali królestwu Wizygotów. Julian obrażony, jak powiadają, na Roderyka za zgwałcenie przez niego pięknej jego córki Floryndy, sam wygnał Wizygotów z Ceuty, a wezwał Saracenów do zajęcia prowincyi swojej i opanowania całego królestwa. Wszystko się to stało z nadzwyczajną szybkością. W miesiącu Lipcu roku 710, we trzysta lat po wkroczeniu Wizygotów do Gallii południowej pod dowództwem Ataulfa, Taryk wysłany przez wodza naczelnego Muzę dla przygotowania wyprawy, wylądował z nielicznym oddziałem Arabów na brzegi Hiszpanii, u ogromnej skały, jednej ze słupów Herkulesa, wznoszącej się wysoko nad morze, której strome boki od strony lądu czynią z niej niedobyte stanowisko. Na tej skale zbudował on twierdzę, która po dziś dzień nosi jego imię (Gebel al Tarik, Gibraltar) i śmiało szedł ku równinom Xeres de la Frontera. Tu Roderyk na wieść o niebezpieczeństwie zgromadził wybór narodu Gotów, około 100,000 wojowników. Taryk na czele 12,000 Saracenów i bandy zbiegów chrześcijańskich, oraz tłuszczy pół-nagich Maurów, liczącej wprawdzie, ale zdolniejszej do rabunku niżeli do walki, wydał bitwę, wygrał i stał się panem królestwa (od 19 do 26 Lipca 711 roku). Bitwa była mordercza i wątpliwa w początkach, dopóki wiarołomni książęta z arcy-biskupem stryjem swoim, wyrzekając się sprawy ojczyzny własnej i chrześcijaństwa nie przeszli w szeregi niewiernych i nieroztrzygnęli tym sposobem upadku królestwa Wizygotów. Roderyk, który był raczej widzem niżeli działającą osobą w tej krwawej scenie, uciekając śmierć znalazł w nurtach Gwadalkiwiru.

Po zwycięstwie Taryk wspierany przez Muze, który ze świeżemi nadeciągnął posiłkami, przebiegł prawie bez oporu obszerne królestwo Wizygotów. Od Kadyxu do Narbonne i od Kartageny do Korunny (Brigantium) wszystek kraj, zawichrzony przez stronnictwa i nie widzący żadnej nadziei ocalenia, z pokorą poddał się Kalifowi.

Iskierka atoli monarchii Gotów nieprzestała tlić w górach Asturyi, gdzie się schronili najwaleczniejsi z ich narodu. Tém nie liczném, ale mężném wojskiem bohaterów dowodził Pelagiusz (Pelayo), potomek dawnych królów Gotów. W następnym okresie mówić będziemy jak ci wojownicy, którzy okryli się chwałą walcząc z Saracenami, założyli później królestwo chrześcijańskie w Hiszpanii.

KRÓLESTWO ANGLO-SAXONÓW.

We czterdzieście lat od czasu jak Honoryusz zostawił Bretanią własnemu jój losowi, Hengist i Horst dowódcy wojsk saxonów wylądowali na brzegi tej wyspy, miotanej wewnętrznymi i zewnętrznymi zawichrzeniami. Wezwał ich, jak niesie podanie, Vortiger, książę Dannowii, wówczas król całej Bretanii, na obronę przeciw groźnym Kaledonczykom, ludu bretonskiego, który nie pokładał już nadziei we własnych siłach (roku 449). Saxonowie poskromiwszy tych barbarzyńców otrzymali w nagrodę wyspę Thanet. Ale wkrótce obrońcy zwrócili oręż przeciwko tym, którym zobowiązali się dać opiekę. Liczne roje Saxonów, Jutów, Anglów; potem Duńczyków, Prusaków, Rugijczyków, Fryzonów i t. d., idąc śladem pierwszej wędrówki swojej, od północy, wschodu i południa wtargnęli do tego nieszczęśliwego kraju. Jakkolwiek smutném było położenie Bretonów, postanowili wszelako bronić się odważnie; walczyli z dzikim nieprzyjacielem około stu pięciudziesiąt lat, często pomyślnie, ale nareszcie lubo wycieńczeni do ostatka, nawet po ustaleniu się cudzoziemskiej Heptarchii (*) na ziemi

(*) Kent, Sussex, Essex, Northumberland, Est-Anglia, Mercya i Westsex, były to siedm królestw, które zawierzając się kolejno od roku 456, utworzyły Heptarchią.

Bretonów, zachowali niezawisłość swoją w części zachodniej, wśród gór Kornwallii, aż do połowy X wieku, a w górach Wallii aż do końca wieku XIII. Wielu z nich dla utrzymania niepodległości przebyli morze i osiedli na brzegach Armoryki, rozszerzając się coraz dalej siłą oręża. Tej części Gallii nadali imię Bretanii, na pamiątkę ojczyzny swojej i przynieśli tu swój język, który dotychczas w tamtych okolicach jest używany obok mowy ludu panującego.

Wojny Saxonów w Bretanii równie były barbarzyńskie jak Wandalów lub Hunnów, a może jeszcze więcej niszczące. Zatarły one aż do ostatniego śladu cywilizacją, prawa i sztuki Rzymian, tudzież religiją i mowę zwyciężonych, których słabe szczątki uległy niewolnictwu. Gdy się atoli uciszyła wściekłość wojny, a Saxonowie ugruntowali się przy nowych posiadłościach, ich postępowanie stało się łagodniejszym. Religija chrześcijańska wydobyla się tu z ucisku po nawróceniu się Etelberta króla Kentu (roku 596) za staraniem Grzegorza Wielkiego papieża i zakonnika Augustyna opowiadającego tam słowo Boże. Etelbert był zarazem monarchą i prawodawcą swego narodu.

Nietylko Bretania zawojowana wpadła na nowo w stan barbarzyństwa, ale nawet niezawisły kraj Wallii, i ten ostatni na dłuższy jeszcze przeciąg czasu. Wyspa stała się krainą dziką i bajeczną, jaką była przed przybyciem Rzymian. Niezgody domowe wyczerpywały siły narodu. Siedm królestw, od założenia swego do Egberta króla Westsexu (800 do 836 r.), który połączył je na wieczne czasy, a zatem w ciągu przeszło lat trzechset, prowadziły nieustanną prawie wojnę. Szczęście oręża, śmiałość, albo blask czynów nadawały naprzemian jednemu lub drugiemu z tych królów przewagę nad innemi. Lecz nie było to ani prawo, ani systemat trwałe, były to okoliczności które ich wynosiły do godności panującego nad drugim. Żaden przeto z tych królów nie miał znacznych stosunków z narodami obcemi. Co się tyczy Egberta, historia jego panowania należy raczej do okresu następnego niżeli do niniejszego.

HISTORIA FRANKÓW.

POCZĄTEK FRANKÓW.

Królestwo Franków znakomicie przewyższyło w potęgę i chwale wszystkie inne królestwa Zachodu; rozciągnęło ono swoje panowanie nad wielą z nich i nadało kierunek stały losom Europy. Z tego względu jego historia zasługuje na wykład obszerniejszy.

Początek Franków, którzy panowali nad tak rozległym krajem, okryty jest pomroką i niepewnością. Około połowy trzeciego wieku występują oni poraz pierwszy w księgach historyków rzymskich, którzy ich wymieniają jako składających związek rozmaitych narodów (jako to Kattów, Amsywarów, Chamawów, Brukterów, Gauków, Sykambrów, Uzypatów, Attuarów i t. d.); lecz niewiadomo czyli te pokolenia germańskie połączyły się razem w jeden wielki naród pod przybranym nazwiskiem Franków, czyli też związek utworzył się za przewagą innego oddzielnego ludu, który był pierwotnym narodem Franków, a w który inne pokolenia zostały tylko wcielone. Ten ostatni domysł zdaje się być podobniejszym do prawdy, i uważać by można ziemię nordalbingijską, jako ojczyznę prawdziwych Franków.

Wyraźnie postrzegać się dają we Frankach ślady germańskiego ich pochodzenia; włosy jasne, wzrost wysoki, odzież obcisła, miłość oręża, rodzaj życia, obyczaje, przymioty i wady, wspólne im są z Germanami, lub bardzo mało od nich się różnią. Frankowie przez długi czas podzieleni byli na wiele pokoleń rządzonych każde przez swojego księcia. Taki stan rzeczy kładł przeszkodę jedności działań i opóźniał epokę wielkości narodowej. Często wszakże niepokoiłi oni cesarstwo rzymskie swemi najazdami i rozbojami. Najwięcej się tém odznaczeni Frankowie Saliccy.

Za panowania Honoryusza Frankowie, którzy już pod Konstancyuszem założyli osadę w okolicach Toxandryi (blisko Leodjum, Liège) rozszerzyli się po całej prowincyi u dolnego

Renu (Germania druga). Klodyon (przed r. 440), pierwszy z ich królów, o którym historia wyraźną czyni wzmiankę, za wojował Belgię aż do Sommy. Domysłają się, że dwaj bracia, którzy za czasu Attyli, rządili Frankami, a jeden z nich (historia nie podaje jego imienia), prosił o wsparcie króla Hunnów, drugi zaś Meroweusz wzywał pomocy Rzymian, byli synami Klodyona. Od tego Meroweusza, według pospolitego mniemania, pierwsza dynastia królów Franków nosiła imię Merowingów. U Franków bowiem korona była dziedziczną, nieprzestrzegano atoli prawa pierworodztwa, ani też niepodzielności kraju. Wszyscy członkowie domu panującego nosili, jako odróżniające znamię godności swojej, długie włosy. Wszyscy zaś poddani, bez wyjątku, prawem byli zobowiązani do gołowania głowy.

Childeryk syn, a według innych brat Meroweusza (od roku 456 do 481) mąż najpiękniejszy, najrozsądniejszy i najsilniejszy w swoim wieku, był zarazem szczęśliwym wojownikiem. Po jego śmierci wstąpił na tron piętnastoletni syn jego Klodoweusz.

KLODOWEUSZ. MEROWINGOWIE.

Klodoweusz (Chlodwig, Chludewig, Ludwig), prawdziwy założyciel monarchii Franków, wstąpił się dzielnością charakteru i czynami. Dziedziczna jego posiadłość małej była rozciągłości. Inne ludy zajmowały największą część ziemi Franków (mianowicie Rypuarowie pomiędzy Dolnym Renem a Mozą); w ogólności kraje te były raczej splądrowane i zniszczone przez Franków niżeli podbite. Z tak zacieśnionego obrębu podniósł się Klodoweusz do panowania nad potężnym mocarstwem i w ciągu lat trzydziestu dokonał założenia monarchii, która stała się wkrótce środkiem ciężkości Europy.

Upadło cesarstwo Zachodnie (roku 476); Odoakr, który obalił tron cesarzów rzymskich, nie kusił się o podbicie krajów zaalpejskich. Skoro tylko Klodoweusz urządził sprawy wewnętrzne, zaraz w piątym roku panowania (486), uderzył na

Syagryusza, który rządził w Soissons słabemi szczątkami cesarstwa rzymskiego w Gallii. Wódz ten porażony został pod Nogenet blisko Soissons, a wojsko jego poszło w rozsypkę. Schronił się do Tuluzy na dwór króla Wizygotów, ten zastraszony grozbami Kłodoweusza wydał go ostatniemu, który mu życie odebrać kazał. Cała Belgia, Soissons, Rheims, Beauvais, Amiens poddały się zwycięzcy, który posuwając się ku wschodowi opanał krainę Tongres między Mozą dolną a Mozellą i szedł potem ku zachodowi na brzegi Loary.

Alemanni silnym napadem powstrzymali jego postępy. Ten lud wojowniczy, ale mało skłonny do wypraw dalekich ustalił potęgę swoją w Niemczech, na rodzinnej ziemi; posiadał zrazu kraje leżące między Menem a Nekkara, później zaś połączwszy się z Bawarami, Ostrogotami, Burgundami i Frankami, panował od rzeki Lech i Dunaju do Lahn za Menem, i zajmował za górnym Renem Alzacyą, część Lotaryngii i północną Helwecyą. Idąc wzdłuż Renu Alemanni naówczas aż do Kolonii w kraj Zygberta króla Franków Rypuarów. Kłodoweusz pośpieszył na pomoc spół-ziomkom i spotkał nieprzyjaciół na równinach Tolbiaku (Zulpich, roku 496). Bitwa zdawała się straconą dla Kłodoweusza i już Alemanni podnieśli okrzyk zwycięstwa, kiedy ten król wezwawszy w pomoc imienia Boga Chrześcian i małżonki swęj Klotyldy uczynił ślub, iż wiarę ich przyjmie, jeżeli on okaże potęgę swoją cudownie wydobywając go z tak trudnego położenia. W tej chwili zmieniła się postać bitwy; Alemanni pierzchać zaczęli; wybór ich wojska i król legli na polu bitwy, reszta zdała się na łaskę. Odtąd ziemia Alemannów zamieniła się w prowincyą Franków; rządzona atoli była przez królów własnego wyboru, którzy stali się później dziedzicznymi, i zachowywała dawne swoje prawa i zwyczaje. Północna część w okolicach Menu i na lewym brzegu Renu do Wormacyi zajęta została przez osady Franków, których podziśdzien nosi imię.

W ciągu tego jeszcze roku, w którym zwyciężył Alemannów, Kłodoweusz wykonywając ślub uczyniony przyjął chrzest w mieście Rheims wraz z trzema tysiącami poddanych, a wkrótce większa część narodu poszła za jego przykładem. Wyrzekając się

poganizmu Kłodoweusz obalił zaporę dzielącą jego naród od Gallów chrześcijańskich, a ci ostatni, równie jak szczątki wojska rzymskiego, pochopniejszemi stali się do poddania się. Przyjmując zaś wiarę katolicką według wyznania świętego Atanazego, pozyskał gorącą przychylność i pomoc ochoczą duchowieństwa i większej części mieszkańców tych prowincyj, przeciwko ich władzcom arianiskim, gdyż Wizygoci i Burgundowie byli Arianami. Kościół katolicki cieszył się także z nawrócenia Kłodoweusza, którego, tudzież jego następców potęga, coraz bardziej rozszerzała panowanie wiary Chrześcijańskiej, tak podczas wojny jak w pokoju, a opieka przez monarchów dana Kościołowi broniła go przeciw niebezpiecznym postęmom herezyi.

Po przyjęciu chrztu Kłodoweusz z większym niż kiedykolwiek zapałem posuwał zdobycze swoje. Cała Gallia północna, miasta Armoryki i wszystko, co tylko było rzymskiego w tych okolicach, poddało się jemu (roku 497 i następnych). Wspomnieliśmy już o wojnach jego z Burgundami i Wizygotami (roku 500 i 507) tudzież o tem ile się one przyczyniły do wzrostu jego sławy i potęgi.

Dla nasycenia dumy trzeba było Kłodoweuszowi połączyć pod berło swoje wszystkie pokolenia Franków. Walczyły one wprawdzie za jego stronę w wielu wojnach; ale z dobrej tylko woli i pod własnymi wodzami, którzy wszelako wszyscy byli z nim spokrewnieni. Pozbył się ich Kłodoweusz, tudzież ich synów i braci, przez zdradę haniebną i sam zasiadł na tronie krwią zboczonym, ale nie na długo. Ten założyciel państwa Franków, równie waleczny jak przebiegły, ale obok tego chytry, gwałtowny, zdradliwy, umarł w roku 45 życia, a 30 panowania (511 roku).

Podział królestwa między synów Kłodoweusza zerwał jedność okupioną tylą występków. Teodoryk najstarszy otrzymał Austrazyą, część wschodnią rozciągającą się od Mozy do Renu, i obejmującą prowincye zdobyte na Alemannach za tą rzeką, z dodatkiem kilku okolic Rheims i Châlons; Metz było stolicą. Trzej inni bracia Kłodomir, Childebert i Klotaryusz I, założyli swe stolice w Orleans, Paryżu i Soissons, i rządili, podług

niewyraźnego określenia granic, resztą królestwa na zachód, Neustrya.

Pomimo tego podziału ciągle wzrastała potęga Franków, przez zwycięstwa i zbrodnie, oraz słabość sąsiadów. Teodoryk król Austrazji zniósł królestwo Turyngii. Na schyłku trzeciego wieku historia mówić zaczyna o Turyngach. Mieszkali oni naprzód w północnych okolicach Elby, przeniknęli potem w środek Niemiec, z kąd daleko się rozszerzyli od początku piątego wieku. Potęga ich wzrosła przy dobrej zgodzie między nimi a Ostrogotami i Wizygotami, z którymi pochodzili ze wspólnego szczepu. Byli oni jednym z narodów które się szczególnie odznaczyły pod Attylą; Frankowie i Gallowie doświadczyli wówczas mocy ich oręża, a dawna nienawiść przechodziła z pokolenia w pokolenie. Nowe urazy wzajemne rozżarzyły bardziej gniew obu stron przeciwnych.

Tymczasem śmierć Teodoryka Wielkiego króla Wizygotów, i kłopoty jakie zaraz potem królestwo jego dotknęły, pozbawiły Turyngią pomocy. Teodebert syn i następca Teodoryka króla Austrazji (534 roku), wziął się nagle do broni przeciw wiarołomnemu Hermanfrydowi królowi Turyngii, pobił go na brzegach Unstrut i zwabiwszy do Zulpich pod pozorem pojednania się, strącił z wysokości wałów. Królestwo Turyngii, wraz ze stolicą Scheidungen, zaraz przeszło pod władzę Franków, którzy je w prowincję swoją zamienili. Saxoni wszelako usadowili się w północnej części tego kraju. Ten sam Teodebert korzystając z niedoli Ostrogotów dokonał zawojowania Niemiec (licząc w to może i Bawaryą) i napełnił Włochy Górne postrachem imienia Franków. Syn jego Teodebald zszedł bezpotomnie (roku 554). Inne linie wygasły także, a wszystkie kraje państwa Kłodoweusza połączyły się w jedno ciało pod berłem Klotaryusza I, najmłodszego jego syna.

Śmierć tego króla sprowadziła nowy podział między czterech jego synów; Paryż dostał się Charybertowi, Orleans i Burgundya Gontranowi, Soissons Chilperykowi, Austrazya Zygebertowi. Życie tych królów, tudzież ich synów, zbrodniami jest splamione. Gontran nawet, najlepszy z pomiędzy nich, był okru-

tym i przewrotnym; ale okropności namnożyły się w rodzie Chilperyka i Zygeberta. Wiarołomstwo i niesłychane występki dwóch królowych Brunehildy i Fredegondy zapaliły pochodnię niezgody. Pierwsza, księżniczka wizygocka, małżonka Zygeberta, króla Austrazji, pobudziła męża swego do wojny z bratem Chilperykiem królem Soissons, który zamordował Galiundę swoją małżonkę, siostrę Brunehildy, za podniętą bezwstydną Fredegondy, i poślubił potem tę występłą niewiastę. Brunehilda rządziła trzydzieście ośm lat największą częścią królestwa Franków, w imieniu Childeberta IIgo swego syna, a później w imieniu Teodeberta i Teodoryka swoich wnuków, i przez cały ciąg panowania, gromadziła zbrodnie do zbrodni, jedynie dla nasycenia pychy, lubieżności i zadość uczynienia gniewowi ku Fredegondzie, niemniej bezecnej małżonce i morderczyni Chilperyka (roku 584).

Po spokojnej śmierci tej nieprzyjaciółki, pomścił się srodze gwałtów Brunehildy Klotaryusz IIgi syn Fredegondy. Czyhał on na Austrazją i Burgundią, które Brunehilda rządziła. Naród powstał przeciwko niej i poddał się Klotaryuszowi. Królowa wzięta w niewolę wraz z swemi prawnukami, zginęła pospołu z nimi śmiercią haniebną wśród mąk najokropniejszych (613 roku).

Klotaryusz zostawszy wtedy panem całego królestwa, zwołał w Paryżu (615 roku) zgromadzenie stanów, złożone z duchownych i świeckich, na którym prawa narodu, a raczej przeważających w nim stanów, zostały oznaczone, ustalone i rozszerzone. Za tego króla (zmarłego w roku 628) podniósł się nad wszelkie dostojęstwa w kraju urząd Mera Pałacowego czyli wielkiego marszałka dworu (Major domus). Obowiązki jego ograniczały się pierwotnie zarządem dóbr korony i domu królewskiego, lecz potem przywłaszczył on sobie kierunek wszystkich spraw cywilnych i wojskowych. Warnachar, którego usługom Klotaryusz mianowicie winien był swoją potęgą, otrzymał dożywotnie ów znamienity urząd. Zasługa osobista lub śmiałość kilku merów pałacowych, ich zrzeczność wkorzystaniu z okoliczności, nadewszystko znikczemnienie królów

dynastyi Merowingów, pomnożyły i ugruntowały władzę tych ministrów. Odtąd Mer pałacowy stanowił wszystko; królem wcale się już nie zajmowano.

Wszelako lat 124 po śmierci Klotaryusza tron zasiadali jeszcze jego potomkowie; lecz panowali oni tylko z imienia. Wyrok najwyższy mera pałacowego, niekiedy także duch stronnictwa między magnatami, i zastarzała nienawiść wzajemna mieszkańców Austrazji i Neustrii przyoblekały purpurą królewską tego lub owego z domu Merowingów, składały go z tronu, łączyły lub rozdzielały królestwo. Godność ministra którą król nadawał lub odbierał w początkach podług woli swojej, udzielaną potem była większością głosów na zgromadzeniach stanów i tylko na wniosek króla; naostatek urząd ten uważać zaczęto nie tylko jako własność, ale jako dziedzictwo drogą spadku przechodzące, i zapalał on wojny równie zacięte jak gdyby rzecz szła o koronę. Z pomiędzy merów pałacowych, którzy poprzeczili Pepina, Grymoald i Ebroin odznaczyli się szczególniej potęgą i zbrodniami. Ale historia francuzka wyższego nabiera interessu od epoki Pepina Herystala (roku 678).

PEPIN HERYSTAL. KAROL MARTEL.

Mieszkańcy Austrazji mianowali merem pałacowym Pepina Herystala przeciw Ebroinowi. Thierry III król francuzki pomimo woli swojej wybór ten zatwierdził (687 r.). Od tej chwili Pepin rządził całym królestwem lat 27, energicznie, mądrze i szczęśliwie, tak w czasie wojny jako też wśród pokoju. Co się zaś tyczy królów owoczesnych, historia imiona tylko ich wlicza. Różne buntury narodów germańskich, które mimowolnie służyć musiały sprawie Franków, zostały uśmierzone, a dobre urządzenia jako też mądre prawa zapewniły spokojność wewnętrzną.

Po śmierci Pepina (roku 714) zazdrość między Austrazyjanami a Neustryanami, potęga naczelników stronnictw, podobnie jak ostatki przywiązania do dawniej dynastyi królewskiej, były

przyczyną licznych zawichrzeń, kiedy Karol Martel, syn pobożny Pepina, wstawiony walecznością, zręcznością i powodzeniem ukazał się w pośród przeciwnych stronnictw, podniósł się do godności księcia Neustrii i sam opanował władzę najwyższą nad obu królestwami. Dopuszczał atoli aby przez niego niejaki występowały pozornie imiona królów; lecz po śmierci Thierrego IIIgo (roku 737) nie wybrał już dla niego następcy, zatrzymał bez podziału władzę najwyższą, nie przybierając atoli tytułu króla, i przekazał ją w dziedzictwie swoim synom (roku 741).

Karol przez szczęśliwe wojny z narodami Germanii rozszerzył granice królestwa Franków, a siłę jego wewnętrzną wzmocnił energicznym rządem. Wielkie dynastye i wassale, powściągnięci dzielnym ramieniem Karola, musieli być posłusznymi merowi pałacowemu. Z pomiędzy wawrzynów jakie uwieńczyły czoło Karola najstawniejszymi są te które zebrał w wyprawie przeciwko Saracenom. Widzieliśmy w poprzedzającym okresie jak mużłmanie zawojowali wielki półwysep pirenejski. Wyruszyli oni z tych gór ku Gallii dla przyłączenia do Hiszpanii podbitej dawnych posiadłości wizygockich. Eudes książę Akwitanii rządził wtedy z władzą królewską, ludnością złożoną z Basków, Gotów i Franków. Odparł ich pierwszy najazd; za drugim atoli wtargnięciem dostał się w moc Saracenów kraj zwany dzisiaj Langwedocyą i Gaskonią od ujścia Rodanu do ujścia Garonny. Abdor-Raman przeszedł potem ztrzęciem wojskiem góry Pirenejskie (roku 731): cała Gallia, Europa nawet, wpaść miały w ręce dowódcy mużłmanów. Odnosił on nad chrześcianami krwawe zwycięstwo blisko Arles, za Rodanem; później drugi raz poraził na głowę i zniósł wojsko chrześciańskie dowodzone przez nieszczęśliwego księcia Eudesa, na północ Garonny zalał wojskiem swoim i spustoszył te piękne okolice aż do Loary i Saony i na całe chrześcianstwo rzucił trwogę i przerażenie.

Gdyby potrafił obalić zapórę jaką mu stawili Frankowie, żadne mocarstwo oprócz by mu się niezdolało. Saraceni Zachodu posuwając coraz dalej swoje zwycięstwa aż do środka Eu-

ropy połączyliby się z bracią swoją nadciągającą od Wschodu. W tak smutnych okolicznościach, jedno zwycięstwo Saracenów dostatecznem byłoby dla obalenia zasad cywilizacyi chrześcijańskiej.

Ale na pierwszy odgłos zwycięstw Abdor-Ramana, kiedy Eudes wygnany z Akwitanii tułał się z kraju do kraju błagając o pomoc, i kiedy tłumy uciekających z Tours, Lugdunu, Besançon, zapowiadały zbliżanie się niebezpieczeństwa, Karol zgromadził Franków i Germanów pod swe chorągwie zawsze zwycięskie, jako biegły wódz wydał rozporządzenia na równinach Poitiers co do pamiętnej bitwy w roku 732. Siódmego dnia walki, kiedy się starły masy piechoty, silne i śmiałe plemię germańskie o piersiach miedzianych i żelaznem ramieniu, podług wyrażenia się Roderyka Toletańskiego, w kilka chwil skruszyło całą potęgę arabską. Szczątki tego wojska pomiedzy któremi niezgoda dokonała rozszerzenia nieładu, poszły w rozsypkę, a każde pokolenie odmienną drogą powróciło za góry Pirenejskie. Od tego świetnego zwycięstwa Karol otrzymał przezwisko Martel (Młot).

PEPIN KRÓL.

W dziewięć lat po tak sławnym czynie umarł Karol (roku 741). Karloman i Pepin jego synowie podzielili się królestwem. Pierwszy wziął Austrazję, drugi zaś Neustrię. Godność królewska zdawała się jeszcze potrzebną dla nadania blasku władzy merów pałacowych, lub dla utrzymania tego tytułu, na korzyść ostatnich. Dla tego Childeryk III z rodu Merowingów wyniesiony został na tron, którego wkrótce ustąpić musiał potężnemu swemu spółzawodnikowi.

Pepin zostawszy monarchą, po abdykacyi Karlomana, który udał się do klasztoru na górze Kassynu, odznaczył się czynami świetnymi w oczach narodu i postanowił zagarnąć tytuł królewski. Childeryk został złożony z tronu, i zamknięty jako zakonnik w klasztorze, Pepin zaś uznany i ogłoszony królem przez

Franków, a namaszczonego od świętego Bonifacego i zatwierdzonego przez Zacharyasza papieża. Wspomnieliśmy już wyżej o jawnych oznakach wdzięczności Pepina ku stolicy apostolskiej, o dwóch wyprawach przeciw Longobardom, którzy zagrażali Rzymowi i o zawojowaniu Exarchatu, który Papieżowi nadał. Pepin umarł roku 768.

Podobnie jak poprzednicy jego, Pepin częste prowadził wojny z narodami Germanii, mianowicie z Alemannami, Turyngami, Bawarami, Saxonami i Fryzami. O tych trzech ostatnich narodach kilka słów jeszcze powiemy.

Najpowszechniejsze zdanie o początku Bawarów (Bojoarii, Bawarii, Bodoarii) oparte na gruntownych powodach, wyprowadza ich od Bojów, którzy niedługo przed narodzeniem Chrystusa wygnani zostali z Czech czyli Bohemii (Bojohemium) przez Markomannów. Według tego przypuszczenia byłiby oni początku Gallów nie zaś Germańskiego, ale pomieszać się mogli z plemionami germańskimi w krajach do których później przywędrowali, to jest w Recyi, Windelicji i Noryku. Okolice zamieszkane od nich podówczas — rzeka Lech dzieliła ich od Alemannów — po większej części zawiśnię były od królestwa Włoch. Po upadku królestwa Ostrogotów, dostały się one Frankom. Około połowy szóstego wieku historia czyni wzmiankę po raz pierwszy o księciu Bawaryi Garybaldzie z domu Agilolfingów. Godność ta była dziedziczną, a mianowanie osoby na nią zależało od woli króla Franków. Ścisły związek panujący między Bawarami a Longobardami obudził niechęć i nieufność Franków, podawał zaś otuchę buntowniczymu umysłowi Bawarów. Karól Martel i Pepin ugruntowali ich zależność. Karol Wielki złożył z tronu Tassyla II księcia Bawaryi, który dwukrotnie buntował się przeciwko niemu i rządy Bawaryi, podobnie jak reszty królestwa swego, powierzył hrabiom z narodu Franków.

Związek Saxonów powoli z nich uczynił potężny naród. Wspomina ich już geografia Ptolemeusza; w historii zaś występują oni dopiero ku schyłkowi trzeciego wieku. Różnili się naówczas podług okolic, które zamieszkiwali, i nazwiskami Ostfalczyków, Westfalczyków, Fingrów. Saxonowie nie opuścili

krain, jakie zajmowały pierwotne ich plemiona (od morza Bałtyckiego i Czarnego do Renu, przechodząc okolice dolnej Elby i Wezery), nieliczne tylko gromady korsarzy, zajmujących się w służbę wojenną obcych mocarstw i innych, rozproszyły się po sąsiednich i dalekich nawet krajach. Wiele tysięcy Saxonów towarzyszyło Alboinowi królowi Longobardów w wyprawie przez Alpy roku 569. Dopomogli już oni (w 534 roku) Frankom do obalenia królestwa Turynii. Lecz skruszenie tej przegrody wystawiło ich samych na najazdy Franków. Klotaryusz I, jak niektórzy mniemają, nałożył na nich już w roku 554 haracz pięciuset krów. Karól Martel i Pepin na nowo uczuli im daleki ciężar ucisku, i pokolenia bliższe sąsiedztwa Franków zmuszone były do haraczu trzechset koni. Atoli większa część narodu zostawała niezawisłą i dopiero za czasu Karola Wielkiego uległa po bohaterskim oporze.

Fryzowie podbitymi byli już w ciągu niniejszego okresu. Naród ten germańskiego pochodzenia miał siedziby w krainie zamieszkałej przez Chauków i dalej wzdłuż brzegów morza Bałtyckiego, od ujścia rzeki Elby do ujścia Skaldy. Pokolenia tego narodu osiadłe na południu wczesne miały zatargi z Frankami. Radbod ich król zwyciężony przez Pepina Herystala w roku 689 zmuszony był do ustąpienia Fryzyi południowej i płacenia haraczu. Karól Martel zwyciężył i zabił Poppona księcia Fryzonów (roku 734). Cała Fryzya zamieniła się natenczas w prowincję Franków, rządzona atoli była aż do czasów Karola Wielkiego przez oddzielnego księcia. W następującym okresie mówić będziemy o Karolu Wielkim.

URZĄDZENIA WEWNĘTRZNE GERMANÓW. ALLODYA.

Wewnętrzne urządzenie narodów Germanii w ciągu większej części niniejszego okresu było takie same jak w następującym okresie; ale powoli doznawało istotnych odmian u większej części tych narodów; naprzód u tych które rozszerzyły zabory swoje, a później u tych które pozostały w swoich siedzibach.

Odmiany te nie były skutkiem gwałtownych wstrząśnień, ale wyniknęły z rozwijania się zasad objętych pierwotnym urządzeniem, za pochopelem nowych okoliczności i stosunków rozciąglejszych.

Kiedy Germanie, z ogólnej uchwały narodu, zgromadzeni zbrojnie, bądź jako pospolite ruszenie, bądź jako ochotnicy, szli na wyprawę do obcych krajów pod chorągwiami wodza, prowadzili oni wtedy wojnę na swój własny zysk, nie zaś na korzyść pana. Łupy zatem nieprzyjacielskie stanowiły spólną własność walczących. Rozdzielano zdobycze lub zabory i każdy odbierał swoją część, większą lub mniejszą, w miarę okazanych zasług, stopnia lub przyjętych warunków.

Takie nabytki nadawały prawo własności w zupełnej jego rozciągłości, bez wszelkich obostrzeń, a tém samém własność dziedziczną. Dobra otrzymane drogą podobnego podziału nazywały się Allodyalnemi, to jest posiadłościami zupełnemi, wolnemi.

Nowy atoli właściciel nie zrzekał się bynajmniej dawnych swoich nałogów i skłonności. Przekładał łowy i wojnę nad uprawę roli, a do tej ostatniej używał niewolników albo służących, w ogólności ludzi zależnych lub którzy nie posiadali wolności cywilnej. Sam zaś jak dawniej pozostawał obywatelem swobodnym, gotowy zawsze do wystąpienia na wojnę, do obrony swęj niezawisłości i miał głos we wszelkich sprawach publicznych.

Sprawy dotyczące narodu zawsze były jeszcze roztrząsane na zgromadzeniach ogólnych, na których każdy obywatel swobodny, bez względu na stopień lub zamożność, dawał swój głos, który lubo różny na pozór, równym był wedle prawa. Obowiązek znajdowania się na wojnie z pospolitem ruszeniem, posłuszeństwo ogólnym uchwałom narodu, uległość wyrokom sądów, pobieranie żołdu za służbę wojskową, udział w składce potrzebnej do utrzymania pokoju: oto były ogólne powinności obywatela swobodnego; własność jego równie była niezależną jak osoby; podatki nie miały miejsca. Haracz był wymagany od ludzi niewolnych, poddanych, lub od cudzoziemców zwy-

ciężonych. W gwałtownych przyrądkach obywatel swobodny niósł pomoc krajowi przez dary dobrowolne.

Zasady te utrzymywały się w swojej mocy pod królami, nawet pod królami dziedzicznymi. Zwyczaj, dobrowolne poddanie się raczej, niżeli prawo stanowione, utrzymywało często pewien dom bohaterów przy posiadaniu władzy najwyższej; naród atoli miał prawo wyboru z pomiędzy członków tej rodziny. U wielu narodów prawo wyboru było nieograniczone. Król był naczelnym wodzem wojsk, prezydującym na zgromadzeniach ogólnych narodu i w sądach najwyższych, wykonawcą uchwał i postanowień narodu; osoba jego była świętą, zwłaszcza po namaszczeniu, zresztą ulegał woli narodu i prawom, jak każda osoba pojedyncza. Mocen był rozkazywać i nakładać powinności na swoich niewolników, służących i poddanych, ale o tyle o ile inni panowie czyli właściciele poddanych; nie miał zaś prawa ani władzy nad obywatelami swobodnymi. Toż samo miało miejsce z jego namiestnikami, od jego mianowania zależącymi, jako to książętami, hrabiami, i w ogólności dowódcami wojsk, prezydującymi w sądach i wszelkimi innymi osobami posiadającymi pewną część królewskiej władzy, bądź w pokoju, bądź w czasie wojny, pod jakimkolwiek z resztą nazwiskiem.

Podobne urządzenie odpowiadając prostym tylko potrzebom narodu żyjącego z łowiectwa i chowu trzód na łonie lasów, nie mogło już mu wystarczyć wówczas kiedy rozszerzył swoje zabory, ani utrzymać jednostajnego ducha i charakteru. Swobody demokratyczne zniknęły powoli, bez jawnej i uderzającej odmiany w zasadach lub formach, a naród, kolejno wystawiany na przewagę władzy królów, szlachty i duchowieństwa, lecz utrzymywany przez czas niejaki rozbratem tych trzech władz, uległ na koniec, po upadku monarchicznej władzy w następującym okresie, przemocy dwóch innych.

Przyczyny tej odmiany były następujące. Pokolenie osiadłe w kraju, przestało po rozszerzeniu zaborów składać narodu skupionego na ciasnej przestrzeni, i z łatwością mogącego zgromadzać się na jedno stanowisko. Rozproszone pomiędzy lu-

dnością nieprzyjacielską a liczną, podobniejszem było do wojska gotowego do hoju i stojącego na rozległych leżach. Karność wojskowa obostrzyła dawniejszą niezawisłość. Większa część zwyciężonych która uszła żelaza zwycięzcy obroną została w niewolę. Obcowanie i mieszanie się dwóch narodów sprowadziły zmianę w wyobrażeniach i zasadach. Zwycięzcy od zwyciężonych uczyli się uległości. Niepodobieństwem albo nader wielką trudnością stawało się zwoływanie narodu na zgromadzenia ogólne, w rzeczywistości tego wyrazu znaczeniu. Równe przeszkody nastęrczały się do ściągnięcia na jedno stanowisko odpornych sił rozproszonych na rozległej zawojowanej przestrzeni. Zgromadzenia przeto powyższe istniały tylko imieniem, nie zaś rzeczą. Massa narodu, wyjąwszy ludność najbliższą miejsca zgromadzenia, nie przybywała bynajmniej; szlachta i magnaci, zwłaszcza duchowieństwo, sami się tam stawili, lub przynajmniej wywierali wpływ przeważny. Szlachta zaczęła odtąd przedstawiać naród, a tem samem panować.

F E U D A.

Zaprowadzenie posiadłości allodialnych obejmowało w sobie zaród posiadłości innego rodzaju, który się rozwinął wkrótce obok pierwszych, ściśle się z nimi połączył, a na koniec je przytłumił.

Przy osiadaniu w tych krajach narody składały się częścią z ludzi niepodległych walczących pojedynczo, każdy na własną korzyść, częścią z ludzi walczących jako wojsko. Ci ostatni, którzy prowadzili wojnę, nie dla siebie samych, ale na rzecz kogo innego, nie mieli żadnego prawa bądź do szczególnej, bądź do allodialnej części przy podziale łupów lub ziem zawojowanych. Atoli wódz wojska, który jako wódz więcej się przyłożył do pomyslnego skutku, niżeli wojownik pojedynczy, odbierał część stosunkowo daleko znaczniejszą, i tą kolejną przyjmował na się w sposób domniemany obowiązek zadość uczynienia swoim wojownikom.

Wódz wojska, (a większa część magnatów trzymała wojska na własnym żołdzie), który już w tych pierwszych siedzibach bądź przez zamięłowanie wojny lub przepychu, bądź ze zwyczaju miał na usługi swoje gromadę powierników albo służbę zbrojną, którą pozyskał sobie szczodropliwością, jako to podarunkami koni, oręża, lub też biesiadami, rozdzielał wtedy pomiędzy nich części wielkiej posiadłości allodialnej, jaka nań przypadła; wszelako nie dawał onych na własność nieograniczoną, lecz jako feudum, lenność (Lehen, pożyczka), to jest nadawał używalność ich i posiadanie odwołalne, a przez to zawierał się lub odnawiał obowiązek wzajemny, zrazu domniemany, lecz potem wyraźny i uroczysty, dla suzerena opieki i obrony swego wasala, a dla tego ostatniego, wierności i służenia suzerenowi.

Lenności takowe, które w początkach zależały od łaski suzerena stały się powoli własnością dziedziczną. Dopóki wier-ny wassal żył i wypełniał obowiązki swoje nie było powodu do jego rugowania. Kiedy lenność stawała się wakującą, słuszną było rzeczą synowi zmarłego wassala, jeżeli z resztą posiadał on zdolność do wykonywania obowiązków, dać pierwszeństwo przed każdym innym, a ta inwestytura powtarzana od syna do syna, przechodząca nawet w braku potomków linii prostej na poboczną, zamieniała się w prawo sukcesyi. Ze wszech stron ubiegać się zaczęto za lennościami. Kiedy zabrakło już ziemi do rozdzielania, zamieniano w lenność inne prawa własności wszelkiego rodzaju, jako to zyskowne dochody, pobory, nareszcie urzędy zaszczytne, dostojęstwa, a nawet przedmioty należące do kościoła.

Królowie mianowicie otaczali się wielką liczbą wassalów; nie tylko godność tronu zdawała się wymagać mnogiego zgromadzenia lenników, lecz także władza królewska na nich się opierała. Swobody właścicieli dóbr allodialnych, uświęcone dawnością zwyczaju, trzymały władzę pomienioną w najciaśniejszych granicach demokratycznych; dumny charakter magnatów albo szlachty bardziej jeszcze ograniczał ją przez swoje pychę arystokratyczną lub oligarchiczną. Od własnych tylko wassalów mógł oczekiwać król skorego zawsze posłuszeństwa, za ich po-

mocą mógł zachować powagę swoją przeciw niekarnemu duchowi możnych lub szlachty. Dla tego też, gdy dobra korony wyznaczone były po większej części na utrzymanie dworu, prawa do tych dóbr przywiązane, urzędy i dostojęstwa głównie nadawane były tytułem lenności. Najznakomitsi w narodzie, główni posiadacze dóbr allodialnych—kiedy pierwsi dygnitarze dworu, książęta i hrabiowie mianowicie z pomiędzy nich wybierani byli—zaciągali tym sposobem obowiązki lennicze czyli służebności osobistej względem króla. Obowiązki te wprawdzie w początkach tylko były ściśle wykonywane, rozpręgli się zaś w późniejszym czasie, kiedy lenności stały się dziedzicznymi, a potęgą wielkich wassalów nadzwyczajnie urosła; ci zaś ostatni, posiadając pewną część władzy królewskiej więcej nabierali skłonności lub łatwości do podniesienia blasku własnego domu lub rozszerzenia swęj potęgi przez pomnożenie liczby własnych wassalów. Jeżeli który z nich posiadał lenność znacznej obszerności, jakimi była większa część lennictw korony, rozdzielał ją pomiędzy innych, i tą kolejną zostawał senioreni suzerenem, nie przestając być wassalem. Tym sposobem lenności pomnażały się na wszystkie strony, a że powinnościami względem suzerena brały pierwszeństwo nad powinnościami względem kraju, wynikło z tego rozdrobnienie narodu na mnóstwo towarzystw wojennych, w porównaniu z którymi pojedynczy swobodni ludzie albo właściciele pomniejszych dóbr allodialnych, musieli w ostatku podrzędną tylko grać rolę. Natenczas дума skojarzyła się z siłą. Szlachta mierzyła rozciągłość swęj potęgi liczbą swoich wassalów lub zbrojnego ludu; prawo umilkło przed obliczem siły.

Wielurolników stanu wolnego, tudzież ubogich szlachetnego i wolnego urodzenia, przedsięwzięto wtedy okupić ceną swobod swoich rękojmnie przeciw wzmagającym się nadużyciom prawa mocniejszego. Stosunki feudalne nadawały lennikowi prawo do opieki swego suzerena. Właściciele pomniejszych dóbr allodialnych odstępowali praw swoich któremu z potężniejszych sąsiadów (często też kościołowi, świętość bowiem takiej opieki większą obudzała ufność), i uznawali go za głównego tych dóbr wła-

ściciela (z zastrzeżeniem praw dziedzictwa, które się przez to utwierdzały w ogólności) i sami dobrowolnie przechodzili do stanu wassalów. Z pomiędzy szlachty nawet, wielu zniżyło się do stanu lenników przemożniejszej szlachty. Dawniej naród stanowił na zgromadzeniach ogólnych; teraz zaś większa część narodu składała się z wassalów, którzy z tego tytułu nie mieli prawa głosowania na równi z mężami swobodnemi. Ich suzereni, właściciele wielkich dóbr allodyalnych, i ci którym król władzę jaką powierzył, oraz duchowni stali się głównymi członkami zgromadzeń narodowych, które nosiły jeszcze to nazwisko, lubo pod względem istoty swojej, zupełnie się odróżniły od dawniejszych. Głosy właścicieli drobniejszych dóbr allodyalnych, których liczba zmniejszała się z każdym dniem, nie mogły już równoważyć przemagającej liczby głosów. Powoli zaprzestali oni zupełnie stawiać się na zgromadzenia narodowe, które niegdyś demokratyczne, zamieniły się w ostatku na arystokratyczne. Magnaci przywłaszczyli wtedy wszystką władzę. Uniżyli powagę królewską i uciskali naród, który nieznacznie ujrzał się obarczonym temiż samymi ciężarami i tąż służebnością co zwyciężeni i poddani, i tym sposobem na zwaliskach monarchicznej władzy i demokracji wzniesli gmach przemocy możnych.

Ta zmiana we wzajemnych stosunkach, ten wzrost zasad feudalnych, nie odbywały się wszędzie kolejnym biegiem, jakimiś tu opisali. Według narodów i krajów, według wpływu wypadków ogólnych jako też okoliczności miejscowych lub osobistych, swobody allodyalne walczyły tu i ówdzie, z mniejszym lub większym powodzeniem przeciwko systematowi feudalnemu. Zwycięstwo przeto tego ostatniego nad pierwszemi, nie nastąpiło wszędzie w zupełności, aż dopiero w okresie następującym.

Pomiędzy narodami germańskimi, które pozostały na ziemi germańskiej, jakimi byli Alemanni, Bawarczykowie, Turynianie i Saxonowie, systemat feudalny wprowadzili ich zwycięzcy, Frankowie. Ponieważ ziemia zostawała przy dawnym właścicielach, lennictwa były zwykle przekazywane, nie zaś nadawane. Saxonowie nadewszystko—których podbito dopiero w na-

stępującym okresie, posiadali ziemię swoją w zupełności na zasadzie praw o dobrach allodyalnych.

W okresie niniejszym przemagały swobody allodyalne, a w następującym feuda albo lenności, ale nigdzie nie panowały one wyłącznie, przynajmniej w krajach zawojowanych. Prawo własności allodyalnych nigdy nie było do ostatka zniesione.

PRAWA LUDÓW GERMAŃSKICH.

Narody Germanii nauczywszy się pisać od Rzymian zwyciężonych, ułożyły zbiór dawnych swoich zwyczajów i uczyniły go księgą praw. Frankowie saliccy, bądź w początkach piątego wieku, bądź około czasu w którym kładą panowanie Faramonda, bądź, co jest najpodobniejszem do prawdy, dopiero po ich zamieszkaniu w Gallii belgickiej, otrzymali prawo Salickie, tak od imienia ich nazwane, i ułożone przez czterech najznakomitszych wodzów. Potem, z rozkazu Teodoryka Igo króla Austrazji, po stuletniej przerwie, zebrane były pod potężnym Dagobertem I prawa Franków Rypuarów, tudzież Alemannów i Bawarów. Późniejsze nieco są prawa Fryzów i Anglowarynów czyli Turynków. Prawa Burgundów zebrano w księgę pod Gundebaldem i Zygmuntem, Wizygoci otrzymali swe prawa od Euryka, a potem od następców Swintylli aż do Egiza; Longobardowie winni są swoje Rotarysowi, Grymoaldowi, Luitprandowi, Rachisowi i Astaulfowi. Prawa te wszędzie uchwalonemi były przez ogólne zgromadzenie narodu lub możnych, na wniosek króla, albo w skutku dopełnionych z rozkazu jego przygotowań.

Prawa te w ogólności noszą na sobie cechę prostoty i grubości połączonej wszelako ze zdrowym rozsądkiem, dumą swobodą i zdobywcą. W późniejszych czasach przebijają w nich duch feudalności, tudzież wpływ duchowieństwa i panujących. Przepisy ściągające się do tego co jest «moje i twoje», do sukcesyi, są proste i jasne. Poczciwość wrodzona, zdrowy rozsądek, dostatecznemi były do rozstrzygania nielicznych spraw tego

rodzaju. Ale prawa te obejmują wielką liczbę nader jasnych przepisów w przedmiocie obrazy osobistej i zbrodni. Zwykłemi karami są pieniężne, zastosowane do stanu osób i okoliczności. Występki nawet publiczne podciągano pod kary pieniężne. Karę śmierci stanowiono na najcięższe tylko zbrodnie. Ludzie niewolni podlegali karom cielesnym.

Według tych praw, król zazwyczaj jest sędzią najwyższym, wszelako stanowi on za radą możnych. Na prowincjach, w obwodach i powiatach sprawiedliwość wymierzają książęta, hrabiowie, w towarzystwie mężów rozsądnych i poczciwości doświadczonych publicznie, w polu, albo na górach. Zeznania świadków, przysięgi, i już w tej epoce, sądy Boże, należą do liczby dowodów.

Wszystkie prawa są prawami ludów, nie zaś kraju. Zdobywcy germańscy nie nakładali swoich praw zwyciężonym. Rozrządzali wprawdzie losami ostatnich; lecz zostawiali im dawne prawa lub przynajmniej wolność wyboru pomiędzy prawem rzymskiem a germańskiem.

HISTORIA

CESARSTWA WSCHODNIEGO CZYLI BYZANTYŃSKIEGO.

ARKADYUSZ. TEODOZYUSZ IIgi.

Skutkiem podziału cesarstwa pomiędzy synów Teodozyusza Wielkiego, cesarz Wschodni panował nad krajami i morzami, od pustyni Libijskich, aż do Dunaju i gór Kaukazu, i od Eufratu do morza Adryatyckiego. Ta rozległa przestrzeń ziemi przez długi czas była nietykalną, wyjąwszy przemijające spustoszenia wynikłe z wojny w niektórych prowincjach; powiększyła się nawet, po upadku cesarstwa Zachodniego, zawojowaniem znacznej liczby krajów u pobraża Gallii i Hiszpanii, tu-

dzień przyłączeniem Afryki i Włoch, po obaleniu tronu Wandalów i Ostrogotów. Wszelako historia tego państwa przedstawia nam pod wszystkimi względami ciągłą i uderzającą sprzeczność pomiędzy szczodrobliwością przyrodzenia a złością człowieka. Wszelkie najgłówniejsze wady, wszelkie zarody zniszczenia, które już znajdowały się w obu cesarstwach połączonych, rozwinęły się, wzburzyły się i pogorszyły w państwie Byzantyńskiem; jako to: brak dokładnego porządku w sukcesji tronu; wpływ wojska a nawet wodzów cudzoziemskich na tę sukcesję i na wszystkie sprawy państwa; królobójstwa, wojny domowe, bunt, złość, niegodziwość, lub niedołętność panujących, częstokroć wybieranych z najniższej klasy ludu albo z pomiędzy cudzoziemców, nareszcie nikiemność wszystkich prawie ministrów. Przydać do tego trzeba ciągłe najazdy narodów barbarzyńskich, ciężkie wojny z Persją, zły stan skarbu wycieńczonego utrzymywaniem wojsk najemnych, przepych, marnotrawstwo, naostatek powstanie potężnego mocarstwa w Europie południowej, starcie się nieodzowne zastępów fanatycznych zwolenników sekty Mahometa, które wstrząsnęły całym światem: oto są charakterystyczne cechy znamionujące cesarstwo Wschodnie, którego długa trwałość, pomimo tylu wad i burz, daleko dziwniejszą się wydaje niżeli jego upadek.

Po śmierci Teodozyusza Wielkiego dwaj jego synowie małoletni Arkadyusz i Honoryusz podzielili się cesarstwem i spokojnie zasiedli pierwszy na Wschodnim, drugi na Zachodnim tronie. Rufin i Stylikon naznaczeni przez Teodozyusza opiekunami jego synów, oba posiadali niepospolite przymioty, ostatni zwłaszcza był prawdziwie wielkim mężem; ale cesarstwo nie miało uciepka z przyczyny zachodzących między nimi niesnasek i występków Rufina. Ten ostatni rządził cesarstwem Wschodniem i Arkadyuszem; Stylikon zaś cesarstwem Zachodniem i Honoryuszem. Rufin znieważał się niesprawiedliwością, pychą, chciwością i oburzającym uciskiem; lecz Stylikon pragnąc rządu nad dwoma cesarstwami zamordować Rufina rozkazał Gai-nasowi Gotowi, którego wysłał był do Arkadyusza na czele legii Wschodu (dnia 27 Listopada 395 roku).

Stylikon nieodniósł żadnej korzyści z tego gwałtownego czynu. Arkadyusz poślubiwszy piękną Eudoxyą córkę Bantona wodza wojska Franków zostającego na żołdzie cesarstwa, na prośby młodej swjej małżonki położył całe zaufanie w Eutropiuszu eunuchu, prefekcie pałacu cesarskiego, człowieku najprzewrotniejszym i występny. Był to pierwszy przykład otwartego wyniesienia rzezańca do wysokiej godności. Nie zbytek tego zbrodni, ale raczej intryga serajowa zgubiła go. Gainas domagał się głowy Eutropiusza, wywleczono tego nędznika z kościoła dokąd się był schronił i skazano na śmierć bez względu na prośby świętego Jana Złotoustego i zaprzysiężoną obietnicę zachowania go przy życiu (399 roku).

Po śmierci Gainasa (roku 400), dumna i gwałtowna Eudoxya objęła w imieniu cesarza stér rządu, który piastowała, ku nie-szczęściu narodu, idąc za popędem swych namiętności i kaprysów, aż do śmierci Arkadyusza (404 roku). Hunnowie, Izauryanie plądrowali prowincje; Konstantynopolem miotały rozterki wewnętrzne. Lud, chociaż nawykły do uległości w rzeczach cywilnych, najzuchwalszym się stawiał gdy szło o wiarę; prześladowanie wymierzone przeciw świętemu Janowi Złotoustemu, którego lud słusznie považał, zapaliło pochodnię rokoszu i wojna domowa niszczyła cesarstwo. Arkadyusz umarł (roku 408) panowawszy tylko z imienia lat trzynaście.

Teodozyusz II jego syn był równie, i jeżeli podobna, więcej nawet słabym od ojca; był jeszcze dzieckiem kiedy Arkadyusz umierał. Mądry Antemiusz, a po nim (roku 414) wstydliva Pulcherya siostra cesarza mieli nad nim opiekę; ostatnia przez lat czterdzieście sprawowała rządy cesarstwa. W szesnastym roku życia objęła opiekę nad czternastoletnim bratem, który w dojrzałym wieku, nie przestawał bydz jej posłusznym, równie jak za małoletności. Dziejopisowie oddają sprawiedliwość wysokim przymiotom Pulcheryi, jej rozumowi, odwadze, czynności i biegłości w kierowaniu sprawami. Nie wyjęta atoli była od namiętności i słabości swojej płci. Małżeństwo nawet Teodozyusza nie uwolniło cesarza od panowania siostry. Przyjął małżonkę jaką ona mu dała, kochał ją tyle ile pozwa-

łała Pulcherya i rozstał się z nią gdy ta utraciła względy jego siostry.

Z tém wszystkiem, pod słabym Teodozyuszem II granice cesarstwa rozszerzyły się od strony Wschodu. Armenia rządona przez ród panujących, podległych z kolei już Partom (wtedy Persom), już Rzymianom, owo jabłko niezgody między temi dwoma mocarstwami, szarpane przez stronnictwa i kłótnie domu królewskiego, rozdzieloném wreszcie zostało między Persją a cesarstwem Wschodnie; dynastia Arsacydów utraciła tron, który zajmowała przez lat 560. Około tych czasów Hunnowie spustoszyli europejskie prowincje cesarstwa; ale jużesmy opisali w historii Attyli, kłopoty i wielorakie poniżenia, jakich z tego powodu Teodozyusz doznał. Teodozyusz II, którego cała zasługa, lubo był wnukiem Teodozyusza Wielkiego, ograniczała się na piękném pisaniu, umarł w 50 roku życia, a w 45 roku mniemanego panowania (roku 450).

Pulcherya nieprzestawała rządzić, ale odtąd już we własném imieniu. Uznała jednak za roztropne wziąć silniejszą podpórę wybierając sobie małżonka. Marcyan senator obdarzony mądrością i odwagą, ale już sześćdziesiętletni, otrzymał rękę cesarzowej wraz z purpurą. Potrafił on odwrócić pęd nawałnicy Hunnów, która z tém większą gwałtownością uderzyła na Zachód. Umarł (roku 457) we cztery lata po śmierci swej małżonki Pulcheryi.

DALSZY CIĄG HISTORI I DO JUSTYNIANA

WIELKIEGO.

Naówczas barbarzyniec, Got rodem, patrycyusz cesarstwa, Aspar, rozrządził tronem. On sam, równie jak ojciec jego także imieniem Aspar i syn jego Ardabur, jeden po drugim dowodzili z chwałą wojskiem rzymskim, i ród tych mężnych nabył potęg za pomocą przyjaciół, klientów i licznej straży. Aspar wska-

zał senatowi na cesarza intendenta domu swojego, Leona, znakomitego wojownika. Posłuszny senat pochwalił ten wybór i sługa Aspara zagarnął berło. Leon atoli pragnął panować rzeczywiście, nie zaś bydź cieniem monarchy; dumny Aspar obrażony iż go uważano za poddanego, wybuchnął z gniewem, a Leon skazał na śmierć buntownika wraz z jego synami.

Cesarz przedsięwziął naówczas wspólnie z Antemiuszem, którego sam wyniósł na tron Zachodu, wojnę dobrze obmyślaną i którą oba cesarze prowadzili z największym wysileniem przeciw Genserykowi królowi Wandalów. Flota złożona z jedynastu set żagli, a niosąca przeszło sto tysięcy ludu, wypłynęła z Konstantynopola ku Afryce. Przygotowanie jej kosztowało sto trzydzieście tysięcy funtów złota ważnego. Wojska Egiptu i Zachodnie, które już rozpoczęły kampanię, połączyć się miały z wielkim wojskiem po jego wylądowaniu. Ale król Wandalów, obcy na brzegach Afryki, nienawidzony dla swęj tyranii nie tylko od dwóch narodów które podbił, lecz nadto od wielkiej części własnych poddanych, król ten, który zdawał się nieodzownie upaść pod silnym natarciem, zniósł swoją zrzecznością i odwagą ogromne siły dwóch cesarzów rzymskich Wschodu i Zachodu (roku 467).

Następcą Leona (zmarłego w roku 474) był jego wnuk, także Leon, urodzony z Aryadny, jego córki, małżonki Traskaliszeusza, rodem z Izauryi. Lecz monarcha ten umarł niedługo potem przybrawszy ojca za spół-rządcę cesarstwa. Ten ostatni wzięwszy imię greckie Zenona, panował bez szczęścia i bez chwały. Bazylikus, pomimo hańby jaką okryła go wyprawa do Afryki, przywłaszczył purpurę. Zamach ten uknowanym był przez dumną jego siostrę Werynę, wdowę po Leonie; z niemałą trudnością Zenon utrzymać się zdołał. Anty-cesarz i jego rodzina poginęli w najokropniejszych mękach. Teodoryk król Ostrogotów, potężnie się przyłożył do zwycięstwa cesarza nad Bazylikusem: ale zniszczył potem prowincję łupieżstwem i rozbojami. Cesarstwo oswobodzonem zostało od niego (roku 489) gdy otrzymał polecenie udania się do Włoch przeciw Odoakrowi.

Po śmierci Zenona, Aryadna oddała swą rękę i berło pocziwemu Anastazemu, dawnemu i wiernemu słudze państwa. Anastazy posiadał łagodne i ojcowskie uczucia, wydał edykta dobroczynne i zmniejszył podatki; ale dobroć jego ściągnęła nań tylko wzgardę poddanych nawykłych do żelaznej różgi, a fanatyzm religijny połączony z zjadłością facyj zapalił iskrę buntu i wojny domowej. Podczas wyścigów razu jednego trzy tysiące obywateli stronnictwa Błękitnego wymordowało stronnictwo Zielonych. Spory religijne przymieszały się do płochych zamieszek stronnictw kolorowych. Anastazy uważany był za zwolennika herezy Eutychesa. Jego, iudzież stronnictwa Zielonych przeciwnicy, stawali w obronie prawowierności. Straszliwe zaburzenie wybuchnęło w Konstantynopolu, obróciło w przynę połowę miasta i zmusiło cesarza do ukrywania się przez całe trzy dni na przedmieściu. Witalian wystąpiwszy jako obrońca wiary katolickiej, papieża i synodu Chalcedońskiego, spłądował Tracyą i okolice Dunaju, stanął z wojskiem pod Carogrodem i przepisał warunki pokoju, który zapewnił tryumf prawowierności; Anastazy boleścią przygnieciony, podpisał go na śmiertelnym łożu (roku 518). W ciągu tej pierwszej wojny religijnej poległo 60,000 ludzi. Słabość cesarstwa tak była wielką, że aby zasłonić od napadu półwysep na którym leży Konstantynopol, Anastazy wznosił długi mur, na podobieństwo tego jaki dawni cesarze zbudowali ku obronie granic kaledońskich.

Justyn rolnik z Dardanii wstąpił wtedy na tron. Dowodził on strażą cesarską gdy Anastazy umarł. Eunuch Amancyusz powierzył mu znaczną sumę pieniędzy, dla zakupu głośów straży na korzyść Teokrytona, którego chciał osadzić na tronie. Justyn powierzone sobie pieniądze rozdzielił żołnierzom w imieniu własnem; ogłoszony cesarzem, ustalił przywłaszczoną władzę przelaniem krwi Amancyusza i jego stronników. Justyn panował albo zdawał się panować lat dziewięć. Proklus kwesor i Justynian synowiec Justyna, od niego za syna przybrany, rzeczywiście cesarstwem zarządzili. Prostak, ciemny jak kmieć, bo nawet pisać nie umiał, ale gorliwy w wierze i dla

tego miły duchowieństwu i ludowi, złożył na Proklusa i Justyniana ciężar rządu, sobie zostawując tylko blask tronu, udzielił rokosze odpoczynku i dostatków.

JUSTYNIAN WIELKI.

Po śmierci Justyna (roku 527), Justynian przezwany Wielkim, zasiadał na tronie lat trzydzieście ośm. Jego panowanie najgodniejszym jest uwagi ze wszystkich, o których historia Bizantyńska wspomina.

Dworem tego monarchy, tak powszechnie chwalonego, rządziła zupełnie Teodora jego małżonka. Córka Akacyusza niedźwiednika, figurantka teatru, nierządnica publiczna, wyćwiczona wśród najniższego stanu w chytrłości i przebiegłości, potrafiła usidlić Justyniana patrycyusza, który kochał ją naprzód skrycie, a nakoniec (roku 524) otwarcie poślubił, wbrew dawnym prawom, które zakazywały małżeństw senatorów z aktorkami lub niewolnicami. Justynian wstąpiwszy na tron koronował ją uroczystie na cesarzową, przypuścił do rządów i ogłosił współregentką niezawisłą. Zaszlepiiony namiętnością dał się rządzić tej kobiecie dopóki ona żyła (umarła roku 548) i w prawach nawet wielbił jej mądrość. Wpływ bez granic jaki wywierała ona na umysł monarchy popuścił cugle jej chciwości bogactw, okrucieństwu i wszelkim skłonnościom szkodliwym skażonego serca. Jęto przypisać należy większą część niesprawiedliwości, ucisków, okrucieństw, które plamią panowanie Justyniana.

Ministrowie jego lub powiernicy byli także po większej części zepsuci lub nikczemni. Trebonijan uczony i światły nie posiadał atoli poczciwości i prawdziwego geniuszu. Jan z Kappadocyi prefekt pretoryum, człowiek bez wiary, chciwy bogactw, nie miłosiernie ciemniżył naród. Jego następcy i towarzysze, równie jak rządcy prowincyj, z małemi wyjątkami, powodowali się podłym jedynie interessem osobistym. Szczęśliwszym był atoli Justynian w wyborze wodzów wojska. Dwaj z nich naj-

celniejsi, Belizaryusz i Narses, obdarzeni wysokimi przymiotami, jeden wybrany z pośród wojska, drugi zaś z pomiędzy eunuchów dworu, wywyższyli się zasługą i czynami nad wszystkich wodzów swego czasu, nawet nad największych mężów wszystkich wieków. Belizaryusz zwłaszcza, ów bohater godny najpiękniejszych dni starożytnego Rzymu, wznosi się jako olbrzym pośród rodu pigmejczyków Konstantynopola. Cokolwiek wielkiego stało się za panowania Justyniana, było dziełem Belizaryusza, zawsze prawie dokonanem przy słabych środkach, w najprzykrzejszych okolicznościach i niemal zawsze mocą jego geniuszu i męstwa. Śmiały i ostrożny, dzielny i skromny, uprzejmy, poświęcający się i wierny, całą swoją wielkość winny sobie samemu, nie zaś wychowaniu, ani przykładowi, okazywał się równie godnym miłości jak uwielbienia. Wszelako zbywało mu na szlachetnej dumie i wyniosłości charakteru. U nóg nikczemnej Antoniny, której życie skalane było cudzołóstwem i morderstwem, godnej powierniczki Teodory, a tym samym szafarki łask dworu, czołgał się pokornie bohater wieku, zwycięzca narodów.

Pierwszą wojną zaczęta przez Justyniana, która zakłóciła większą część jego panowania, była Perska. Od czasu zawarcia pokoju, który Jowian kupił u Persów na wagę złota (roku 373), nie było aż do panowania Anastazego ważniejszej wojny między temi dwoma mocarstwami. Kobad syn Perozesa, który stracił wolność i życie w nieszczęśliwej wyprawie przeciw Eutalitom czyli Hunnom białym, wstąpił na tron ojcowski, orężem rozszerzył znowu postrach, wkroczył z wielkim wojskiem do Armenii i Mezopotamii rzymskiej (roku 502 do 505), opłamał wiele warowni, zwyciężył w walnej bitwie wojsko Anastazego; ale powrócił ze zdobycze za wysokiem pieniężnem wynagrodzeniem. Kobad ponowił z korzyścią wojnę przeciw Justynowi I, który odmówił przysposobienia jego syna. Uporczywszą i krwawszą prowadzono pod wielkim Kozroesem I, przezwany Nuszirwan, Sprawiedliwy (roku 521). Ten „Sprawiedliwy” wstąpił na tron po trupach dwóch starszych braci swoich i ich dzieci. Trwoga ugruntowała jego panowanie i Kozroes nie znał dla

siebie innego prawa nad wolę swoją, namiętności lub kaprys. Ścisłe atoli przestrzegał ażeby inni niedopuszczali się niesprawiedliwości, i przez postanowienia i kary utrzymał pokój, bezpieczeństwo i dobry byt swych poddanych. Kozroes zwyciężył Eutalitów i inne narody Azji, ale głównie walczył przeciw cesarstwu byzantyńskiemu. W drugim roku panowania Justyniana (roku 539) wojska perskie wkroczyły w granice cesarstwa od strony wschodniej i zagroziły ukończonej niedawno warowni Dara; ale Belizaryusz z mniejszymi siłami na głowę ich poraził. Zawarto pokój «wieczny.» Justynian zapłacił jedynastce tysięcy funtów złota i dawne granice zostały utrzymane.

Zabezpieczony od strony wschodu Justynian przedsięwziął wówczas wojnę przeciw Wandalom, a potem przeciw Ostrogotom, o której skutkach jużśmy uczynili wzmiankę. Odgłos szybkich korzyści odniesionych przez oręż rzymski i zdobycy Belizaryusza, który z kolei stał się panem Kartaginy i Afryki, Sycylii i Włoch, tudzież Rzymu, stolicy świata, napełnił żałością i trwogą duszę Kozroesa. Posłowie Gotów przekładali mu niebezpieczeństwa, jakimi oręż nienasyconego zwycięzcy zagrażał samej Persyi. Kozroes wtedy nagle wtargnął do Syrii (roku 539), zdobył, wycisnął haracz i spustoszył ogromną liczbę najpiękniejszych miast tego królestwa, zburzył do szczytu zamożną i ludną Antyochiā, która uważana była za królowę miast Wschodu. Kozroes w upojeniu zwycięstw, czyhał już na skarby Azji Mniejszej, a nawet Konstantynopola; wtém nagle ukazał się Belizaryusz i cesarstwo ocalone zostało (roku 541-542). Bez krwawej bitwy, bez zbytecznych wysiłen, odparł wielkiego króla i zmusił do trudnego odwrotu za Eufrat. Chociaż nie było mowy o pokoju, nastąpiło atoli w spustoszonych okolicach Eufratu zawieszenie broni, bądź skutkiem wycieńczenia sił obu stron, bądź że wojska użytymi były do innych wypraw. Teatr wojny Rzymian z Persami zacieśniony został górami Kaukazu, a mianowicie krainą Kolchidy. O posiadanie tego kraju ważnego przez położenie swoje i handel zapaliła się znowu wojna, którą te dwa narody prowadziły lat siedm (od roku 549 do 556) z zająłnością i bohaterstwem równym z obu stron; zakończyła

się zaś ona na korzyść Rzymian. Skutkiem długich układów, często przerywanych, zawarty wreszcie został pokój, który miał trwać lat 50. Kozroes rzekł się roszczeń swoich do Kolchidy, a granice utrzymały się w dawnym stanie; cesarz, okupiwszy niejednokrotnie pokój pieniędzmi, obowiązał się wypłacać co-rocennie 30,000 sztuk złota.

Tymczasem, kiedy zwycięskie hufce Justyniana przebiegały odległe okolice Afryki i Włoch, wewnętrzne prowincje cesarstwa, Tracya, Macedonia, Grecya, Konstantynopol nawet, z trwogą ujrzały się wystawionemi na każdoroczne najazdy hord dra- pieżnych rozmaitego nazwiska i różnych plemion, które plądrowały okolice za-Dunajskie. Najwięcej lękać się musiał Justynian Słowian i Bulgarów. Gepidowie także wkroczyli zbrojno do Noryku i Pannonii, opuszczonych od Ostrogotów, których wyparł Belizaryusz; do tych prowincyj cesarz zamierzał rościć prawo, jako należących do królestwa Gotów. Prosilili jednak Gepidowie, z uległością pozorną, o nadanie im w posiadłość ziemi zawojowanej, Justynian zaś wezwawszy na pomoc Longobardów, położył tamę ich postępowi.

Ale zatargi ze Słowianami i Bulgarami ciągnęły się prawie bez przerwy. Przewisko Anticus, z którego chlubił się Justynian, pochodzi od imienia Antów, jednego z głównych pokoleń słowiańskich, przezeń podbitego. Ci Antowie zajmowali podówczas Dacyą wschodnią pomiędzy ziemią Siedmiogrodzką, a morzem Czarnem. Prokopiusz twierdzi że przez cały ciąg długiego panowania Justyniana, nie upłynął ani jeden rok bez napadów ze strony tego ludu, i że każdy z tych najazdów kosztował życie lub wolność 200,000 poddanych cesarstwa. W ciągu roku, który odznaczyło zdobycie Rawenny, Bulgarowie splądrowali wszystek kraj, od Bosforu Trackiego do Jońskiego morza i przeszło trzydzieście miast kwitnących obrócili w przynę.

Ku schyłkowi panowania Justyniana zbliżanie się wojsk Bulgarskich przeraziło sam nawet Konstantynopol. Trzęsienie ziemi zniszczyło część wielkiego muru; z wysokości wałów stolicy słabo opatrzonej w siłę zbrojną widziano ognie obozu barbarzyńców. Belizaryusz objął po raz ostatni (roku 559) do-

wództwo nad wojskiem. Ufność jaką obudzał znamienity starzec zgromadziła pod jego chorągwie tysiące wojowników, a Zabergan, han Bulgarów, przegrawszy bitwę, pierzchnął ku północy Tracyi.

W kilka lat potem, Belizaryusz z powodu tyłu zwycięstw stawszy się przedmiotem zazdrości i nienawiści wpadł w niełaskę swego pana. Doznał już był jej w ciągu wojny perskiej, ale rychło odzyskał dawne względy. Nowa niepomyślność smutniejsze pociągnęła za sobą skutki. Serwius, który uknował spisek na życie cesarza, pochwyconym będąc, wymienił między spiskowcami dwóch domowników Belizaryusza. Ci ostatni, wzięci na tortury, wyznali iż ich pan był spółnikiem winy. Doświadczona wierność tego bohatera, całe jego życie, służyły na zbicie podobnego oskarżenia: ale sędziowie wyczytali w gniewliwym wzroku cesarza wyrok jaki wydać mieli, i Belizaryusz ogłoszony został winowajcą. Zachowano go przy życiu, postradał jednak majątek i wolność (roku 563), a lubo niewinność tego wielkiego męża wyszła na jaw i ogłoszona była później, kilka ledwie miesięcy przeżył po odwołaniu niegodziwego wyroku. Umarł (dnia 13 Marca 565 roku), bez wątpienia ze smutku; dobra jego uległy konfiskacie, nie wzniesiono nawet pomnika na uczczenie pamiętki bohatera.

Rok śmierci Belizaryusza był także ostatnim niewdzięcznego jego pana (zmarłego dnia 14 Listopada 565 r.). W ogólności całe panowanie Justyniana znamionuje oburzająca surowość, chciwość bogactw, ucisk niemiłosierny i dwie sprzeczne, a zarówno szkodliwe wady, marnotrawstwo i łakomstwo. Przewrotność ministrów, przedajność urzędników puszczano bezkarnie, okrutnie zaś karano najłżejsze uchybienia poddanych. Naród przestał uwodzić się blaskiem jaki rzuciły początki jego panowania i naostatek jemu przypisywać zaczął klęski przyrodzenia, bez miary spadające naówczas. Nie tylko bowiem plagi, zwyczajne następstwo wojen, jako to głód i choroby zaraźliwe, ale jeszcze straszne morowe powietrze, nadciągawszy z Egiptu wyludniło wszystkie kraje cesarstwa rzymskiego i większą część innych królestw na Wschodzie i Zachodzie, od piętnastego roku

panowania Justyniana aż do śmierci, a nawet później, w ciągu całego pokolenia. Do tego jeszcze się przyłączyły częste trzęsienia ziemi. Pod gruzami Antyochii 250,000 osób śmierć znalazło. Szkoła prawa w Berytus pochłonięta została wraz ze wszystkimi uczniami, którzy z najznakomitszych pochodzili domów, i Konstantynopol w ciągu czterdziestu dni znajdował się w obawie śmiertelnej z powodu powtarzających się ustawicznie wstrząśnień ziemi. Nie jeden spisek był uknowany na życie Justyniana, a największe niebezpieczeństwo groziło mu podczas buntu, który wybuchnął na łonie stolicy, w ósmym roku jego panowania (532), z powodu krzyczącej niesprawiedliwości, jaką on popełnił dla dogodzenia zemście Teodory, przez zniszczenie stronnictwa Zielonych. Już lud ogłosił był cesarzem Hipacyusza, synowca Anastazego, pomimo jego oporu, i Justynian miał już wsiadać na okręty przygotowane do ucieczki, lecz moc charakteru Teodory i śmiała wierność Belizaryusza ocaliły monarchę.

PRAWO RZYMSKIE.

Nie możemy zaprzestać mówić o Justynianie Wielkim, nieuczyniwszy wzmianki o jego Kodexie, który rzeczywiście jest ważniejszem z jego dzieł.

Dopiero pod panowaniem Justyniana, za jego staraniem dokonany został sławny kodex albo zbiór praw rzymskich, owoc rozmysłu i pracy wielu wieków. Już za czasu Rzeczypospolitej, jak się słusznie Cycero na to użala, zbiór praw rzymskich doszedł do nadzwyczajnego ogromu. Lecz później prace ustawiczne prawoznawców, edykta pretorów ponawiane corocznie i postanowienia cesarzów, bądź szczególne, bądź ogólne, pomnożyły dzieło to do nieskończoności. Wzrastający ciągle potok owych źródeł prawoznawstwa utrudzał ich zgłębienie i użycie. Justynianowi Wielkiemu przeznaczonem było dokonać ogólnego roztrząśnienia wszystkich praw i oprzeć prawo rzymskie na nowych podstawach.

Monarcha ten, od młodości przyjaciel nauki prawa, w pierwszych latach swego panowania (528 do 534 roku), polecił Trebonianowi i kilku innym prawnikom ułożyć porządkiem systematycznym zbiór wszystkich edyktów cesarskich od Adryana do swoich czasów; potem kazał zrobić wyciąg z dwóch tysięcy tomów najślawniejszych autorów, a mianowicie ze czterdziestu prawoznawców powszechnie uznanych za najuczeńszych, treść najistotniejszą wszelkich zasad prawa i wszelkich wyroków sądowych, i ułożyć Instytucye, służące za wstęp do dwóch głównych części prawa, Kodexu i Digestów. Dla wydoskonalenia tego ważnego dzieła, i usunięcia z niego sprzeczności i niedostatków, jakie w początkach dostrzeżonemi zostały, Justynian rozkazał ogłosić nanowem ten kodex (*Codex repetitae praelectionis*) pomnożony pięćdziesięcią własnych jego praw albo decyzyj; a potem każdy rok długiego jego panowania oznaczony był nowemi postanowieniami (*novellae*) lub edyktami.

Zbiór praw ułożony z rozkazu Justyniana, przy całej swiej niedostateczności, do jakiej pośpiech stał się przyczyną, uczynił zadość, jeżeli nie ze wszystkiem, przynajmniej nader skutecznie, potrzebom prawodawstwa stałego, któreby przedstawiało zupełną całość; i dziełem tém Justynian wzniosł sobie pomnik wspanialszy i trwalszy niżeli przez świetne zwycięstwa; kodex bowiem Justyniana nietylko pozostał w swiej mocy w jego cesarstwie, Bizantyńskim, aż do upadku tegoż państwa, lecz nadto potęgą tych praw utrzymała się lub rozszerzyła w krajach zachodnich, zwłaszcza w dawnych prowincjach rzymskich, a później w cesarstwie niemiecko-rzymskim. Powaga zaś tego kodexu trwa jeszcze za dni naszych, bądź bezpośrednio w największych państwach europejskich, bądź pośrednio w tych, których prawodawstwo własne opiera się na podstawie lub zasadach prawodawstwa rzymskiego, albo wreszcie pomocniczo w krajach, gdzie wypada uciekać się do kodexu rzymskiego dla zaradzenia niedostateczności praw krajowych.

Przewaga ta słusznie należy kodexowi Justyniana; bo już od czasów Rzeczypospolitej, wprzód jeszcze niżeli nauki do wzrostu przyszyły, oddawano się z gorliwością i pomyślnym skutkiem

nauce prawa. Znaczenie jakie posiadali prawoznawcy obudziło spółubieganie się w duszach szlachetniejszych, i prawoznawstwo jest główną, jedyną nauką (w innych bowiem Rzymianie postępowali tylko śladem Greków), w której Rzymianie pozyskali chwałę, jaką sobie samym byli winni. Postępy kolejne, owoce doświadczenia i prace każdego z późniejszych pokoleń musiały koniecznie, w przeciągu wieków, posunąć naukę prawa do wysokiego stopnia doskonałości, na którym zatrzymała się ona długi czas, wtedy nawet kiedy sztuki smaku i zasady filozoficzne wyrodziły się skutkiem szkodliwego działania wieków.

Tak więc w pismach prawoznawców utworzył się nieoszaczany skarbiec wyroków, jakie rozsądek zdrowy, wykształcony doświadczeniem i wynikający z najczystszych wyobrażeń o sprawiedliwości, wyrzekł w przedmiocie niezliczonych stosunków życia prywatnego i domowego, zwłaszcza względem tego co jest «moje i twoje;» tak dalece że ogół ich (odrzucając na stronę liczne formalności, obce samej istocie, przypuszczenia, wiele rozporządzeń surowych, tudzież wady zasadnicze prawa publicznego, zwłaszcza kryminalnego), nawet w niedostatecznym i zawikłanym zbiorze Justyniana, uważany być może jako prawdziwe prawo przyrodzone, ale stałe, zupełne i sankcyą przyrodziane.

DALSZY CIĄG HISTORJI DO HERAKLIUSZA.

WOJNA PERSKA.

Justyn II syn Wigilancyi siostry Justyniana, otrzymał z krzywdą innych krewnych tego cesarza i za staraniem przyjaciół swoich, tron którego był on godniejszym dobrocią serca, niżeli energią i powodzeniem swego oręża. Odznaczał się sprawiedliwością, łagodnością, słodyczą; lecz ministrowie nadu-

żywali jego dobroci, zawodzili ufność i uciskali lud, którego szczęścia on pragnął. Słaby stan zdrowia Justyna przeszkadzał mu wychodzić z pałacu; ta okoliczność, równie jak ciągłe jego niepowodzenie w wojnach, gdyż Longobardowie żawojowali Włochy Górne (roku 568), a Persowie opanowali pograniczne warownie na Wschodzie, pogrążyły w głęboką melancholią tego dobrego monarchę, który powziął szlachetny zamiysł złożenia berła i powierzenia biegłej ręce steru państwa. Nie chciał mieć za następcę żadnego ze swych krewnych, ale najcnotliwsiemu obywatelowi pragnął powierzyć losy państwa. Uroczyscie przeto włożył koronę na Tyberyusza dowódcę straży (roku 574), męża udarowanego niepospolitemi przymiotami, który w tych nieszczęśliwych czasach rokował o sobie najpiękniejsze nadzieje.

Tyberyusz II panował cztery lata za życia swego dobroczyńcy i cztery lata po jego śmierci. Zofia wdowa Justyniana, dumna i pyszna pani, której harde obejście się z walecznym Narsesem przyprawiło cesarstwo o utratę Włoch, kusiła się o danie korony Justynianowi, dowódcy wojska, potomkowi dawniej rodziny cesarskiej. Mądrość i męztwo Tyberyusza zniweczyły ten zamach. Przebaczył on Justynianowi, użył go z korzyścią, równie jak Maurycyego w wojnie przeciwko Persom, i rządził z większem nawet szczęściem, i chwałą, wewnątrz państwa, a na śmiertelném łożu wyznaczył za swego następcę Maurycyego dowódcę wojsk, który posiadał tyle co on pocziwości, ale mniej energii (roku 582).

Za jego czasów, a nawet wcześniej za Justyna I, poraz pierwszy Turcy występują w historii cesarstwa rzymskiego Wschodniego, które zburzyli w dziewięćset lat później. Dwa te narody zostawały z sobą w początku w stosunkach pokoju; spólna nienawiść ku Persom bardziej jeszcze ich związek wzmocniła. Pomimo dobrych przymiotów Maurycyego, panowanie tego monarchy było nieszczęśliwe (od roku 592 do 602); Longobardowie najbardziej spustoszyli Włochy. Ale na Wschodzie Maurycy zyskał Armenię Perską i zaskarbił szczerą przyjaźń Kozroesa II, za przywrócenie go na tron, z którego od własnych pod-

danych wygnany został. Wojska używane przedtem do straży granic od strony Persyi mogły otrzymać teraz inne przeznaczenie, Maurycy zatem wyprawił je ku Dunajowi przeciw Awarom czyli Abarom i hanowi ich Bajanowi, którego pycha bezwstydniejsza niżeli wszystkich barbarzyńców z czasów Attyli zuchwale urągała się majestatowi cesarskiemu. Pod wiarą najuroczystszych przysiąg obłudnie zaręczywszy cesarzowi zupełne bezpieczeństwo, han ten rzucił się niespodzianie na Sirmium, najwarowniejszą twierdzę u pogranicza illiryskiego, zdobył ją, zburzył Singidium, mieczem i ogniem zniszczył wszystek kraj aż ku okolicom Konstantynopola.

Maurycy wystął przeciw straszemu hanowi wojsko dość liczne, ale pozbawione dobrej woli i źle dowodzone. Commentiolus jego wódz zhańbił siebie i cesarstwo swoją nikiemnością lub zdradą. Dwanaście tysięcy Rzymian poszło w niewolę w bitwie, którą on przegrał. A gdy Maurycy odmówił wykupu, Bajan wymordować ich kazał. Wypadek ten sprawił nadzwyczajne wzburzenie w wojsku. Maurycy rozkazał hufcom zająć leże zimowe w kraju nieprzyjacielskim; lecz te uważając, że jest bezpieczniej i wygodniej żyć pomiędzy spółziomkami, zbuntowały się i ogłosiły naczelnym wodzem swoim Fokasa, prostego setnika (w Październiku 602 roku). Za zbliżeniem się rokoszan, stronnictwa szarpać zaczęły Konstantynopol. Zieloni wzięli stronę buntowników. Maurycy w tej ostateczności postradał wszelką nadzieję i schronił się do Chalcedonii; Fokas odziany purpurą odprawił wjazd do stolicy i uroczyscie przez patryarchę namaszczoney został.

Przywłaszczyciel ugruntował potęgę swoją rozlewem krwi. Pojmano Maurycyego wraz z rodziną; był on świadkiem zgonu pięciu swoich synów pod toporem kata i sam poniósł taką śmierć, okazując uczucia bołaterskiej pobożności. Cnotliwa Konstancya, córka Tyberyusza, a małżonka Maurycyego, wraz z trzema córkami zamordowana była w temże samém miejscu, gdzie płynęła krew jej małżonka i synów. Takie okrucieństwa i inne zbrodnie oburzyły umysły i spowodowały upadek tyrana. Herakliusz exarcha Afryki powstał; młody Herakliusz

jego syn uzbroiwszy się w miecz zemsty szedł z wojskiem ku Carogrodowi, który z radością oglądał jego przybycie. Kryspus patrycyusz zięć Fokasa, obrażony przez niego, schwytał go w pałacu cesarskim i skrepowanego w nędznej łódce zawiózł na flotę Herakliusza. Tyran wyzionął ducha wśród mąk i obelg, a mściciel ogłoszony został Imperatorem.

Ale radość towarzyszącą jego koronacji zakłóciła wojna perska. Wielki Kozroes I Nuszyrwan niedługo przed śmiercią Justyniana Wielkiego skończył zatargi swoje z Rzymem przez pokój chwalebny; lecz pojednanie się to nie było ani szczerem, ani trwałem. Kozroes zawojował Yemen, to dawne królestwo oddzielone od Arabii szczęśliwej, będące od niejakiemu czasu pod panowaniem chrześcijańskiego monarchy Abissynii, którego łączyły z cesarzem rzymskim węzły religii. Justyn II odmówił wówczas haraczu, do jakiego się był zobowiązał, wziął stronę powstańców Perso-Armeńskich, którzy także byli chrześcianami, i zawarł naostatku przymierze z Turkami przeciw Persyi. Wtedy osmdziesięcioletni Nuszyrwan stanął na czele wojska (roku 572), zdobył Dara, Apameę, spustoszył ziemię sąsiednie, udzielił wszelako trzechletni rozejm drżącemu Justynowi. Po upływie tego czasu Tyberyusz rozpoczął wojnę z większym powodzeniem i wygrał ważną bitwę pod Melitene. Armenię perską zawojowano, a zwyciężkie wojska Rzymu stanęły na brzegach morza Kaspijskiego. W następnym roku Kozroes ujrzał powiewające pod murami swej stolicy nieprzyjacielskie chorągwie; boleść jakiej doznał z późnego zachwiania się sławnego panowania dokonała dni jego (roku 579).

Nastąpił po nim jego syn Hormuz IV. Powstały prowincye przyprowadzone do rozpacz, narody podbite przez Nuszyrwaną podniosły chorągiew rokoszu, a środek królestwa zagrożony został z jednej strony przez wojska rzymskie, z drugiej przez Turków. Wprawdzie Bahram, którego imię zajmuje chlubne miejsce w wojennych dziejach Wschodu, zniósł 400,000 Turków przez nadzwyczajne zwycięstwo (roku 590); lecz ten bohater nieszczęśliwym będąc w bitwach z wodzami Maurycyego, ostrego doznał obejścia się ze strony niewdzięcznego swego pa-

na i musiał, dla własnego ocalenia, zostać buntownikiem. Na wieść o tem Modain stolica królestwa oświadczyła się także przeciw Hormuzowi. Ten ostatni porwany, okuty i jako złooczyńca w kajdanach stawiony przed satrapami, nakoniec zamordowany został przez Bindoesa, księcia swego domu, którego nienawiść osobistą ściągnął na się wyrządzeniem mu ciężkiej obrazy.

Kozroes Parwiz pierwotny syn Hormuza żadnego niebrał udziału w tych krwawych scenach. Zemknął w samych początkach zamieszania; odwołano go i osadzono na ojcowskim tronie; ale dumny Bahram trwał w rokoszu i odprawił wjazd do stolicy wśród okrzyków zmiennych satrapów (roku 590). W tej ostateczności Kozroes uciekł się do dziedzicznego wroga królestwa swego, do cesarza Rzymu. Maurycy udzielił mu wsparcia. Narses wódz rzymski, rodem Pers, na czele wojsk rzymskich prowadził Kozroesa do jego państwa, a za pierwszą wygraną bitwą, większa część satrapów, wojsko i lud poddali się jemu. Pod chorągwiami Bahrama pozostała szczupła tylko garstka wojowników, których zniesiono do szczytu w dwóch bitwach, a Bahram zbyt dumny żeby miał przeżyć wielkość swoją, trucizną życie sobie odjął (roku 591).

Kozroes II okazał wdzięczność dobroczyńcy swojemu przywróceniem warowni pogranicznych, odstąpieniem Armenii perskiej, i względnością dla wiary Chrześcijańskiej. Niezlomną zachowywał on wierność dla Maurycyego. Lecz gdy Fokas wyprawił uroczyste poselstwo (roku 602) do króla perskiego z oznajmieniem o swoim wstąpieniu na tron i śmierci Maurycyego, Kozroes sprawiedliwym gniewem zapalony wziął się do oręża dla wymierzenia zemsty, której niewinne ludy były naturalnie pierwszą ofiarą. Wojska perskie wkroczyły do Mezopotamii, Armenii i Syrii. Walczono z zaciętością; dawna nienawiść narodowa pod pokrywką zemsty świętej nasyciła się w zupełności. Mnóstwo miast zdobyto i złupiono. Antyochia także uległa, gdy Kozroes otrzymał poselstwo Herakliusza donoszące o wstąpieniu jego na tron i śmierci spólnego ich nieprzyjaciela (roku 610).

Tym sposobem pomszczonem zostało morderstwo Maurycego; lecz zżeczność była zbyt ponętną dla Sassanidy, którego dziedziczna nieprzyjaźń ku Rzymowi wybuchnęła bez ogródek, po śmierci jego dobroczyńcy. Posuwając przeto dalej bieg swoich zwycięstw, zdobył szturmem i złupił większą część miast na pobrzeżach Syrii i Fenicyi, i znieważając nawet gród święty, ogniem i mieczem napełnił Jerozolimę, z kąd też zabrał bogate ofiary nagromadzone od trzech wieków, oraz drzewo Krzyża świętego znalezione przez świętą Helenę. Gdy powodzenie nienasyciło jeszcze chciwości Kozroesa, obrócił swój oręż ku odległemu Egiptowi, i zawojował go ze wszystkimi warowniami leżącemi nad Nilem aż do granic Etyopii, nawet część Libii do Syrtyi; tymczasem jego wodzowie spustoszyli miasta i okolice Azyi Mniejszej, aż do ciśnień, opanowali Chalcedonię i stanęli obozem pod murami Carogrodu. Śród tych wypadków Herakliusz zostawał nieczynnym świadkiem ruiny swego państwa. Naprzeciw postępowi groźnego nieprzyjaciela stawiał tylko błagania, przełożenia i ofiarę haraczu. Kozroes zgodził się wreszcie na rozejm (roku 622) za opłatą coroczną tysiąca talentów złota, tysiąca talentów srebra, tysiąca szat jedwabnych, tysiąca koni i tysiąca dziewcząt.

Ale nagle, równie nadspodziewanym jak nadzwyczajnym czynem, Herakliusz podniósł się z tego stanu nędzy i poniżenia. Niestawił on dzielnego oporu Awarom którzy najeżdżali cesarstwo w ciągu wojny perskiej, plądrowali i łupili bezkarnie najpiękniejsze kraje od granic Włoch aż ku przedmieściom Konstantynopola; mordowali, dopuszczali się okrucieństw wszelkiego rodzaju i zdradzieckiem podejściem uprowadzili jednego razu w niewolę 270,000 mieszkańców. Herakliusz wchodził w układy, ofiarował podarunki, prosił o pokój i tracąc już wszelką nadzieję zamierzał szukać przytułku w Kartaginie. Nagle atoli podnosi się z odwagą bohatera i duchem Imperatora. Wyteżywszy ostatnie siły cesarstwa gromadzi potężne wojsko, łagodzi na chwilę Awarów szczodremi datkami, i z rozpaczą zaczyna wojnę dla ocalenia państwa. Walczy w ciągu lat sześciu z nadzwyczajnym męstwem i heroizmem godnym najpiękniej-

szych dni Rzymu, z odwagą, wytrwałością i roztropnością, odzyskuje utracone prowincje, wkracza w środek Persyi, gdy tymczasem Konstantynopol samemu sobie zostawiony, odpiera zwycięzko straszliwy napad Awarów i Persów. W piątym roku tej chwalebnej wojny (dnia 1 Grudnia 627 roku) Herakliusz odniósł jedno z najświetniejszych zwycięstw, w tém miejscu gdzie niegdyś leżała Niniwa i opanował Dastagerd (Artemita) z ogromnemi skarbami. W tej rezydencji Wielkiego króla znajdowały się sztaby złota i srebra, drogie kamienie i materye, łupy zdobyte na narodach. Kozroes, oprócz żon swoich, które ratował przedewszystkiem, bardzo mało rzeczy ocalić potrafił; wszystko zostało zniszczonem lub wpadło w moc zwycięzcy. Władca Persyi spadłszy ze szczytu swęj wielkości, uciekając przed zwyciężkim nieprzyjacielem, mścił się każdej klęski skazaniem na śmierć najszlachetniejszych i najwierniejszych swoich służebników. Ale dwódziestu dwóch satrapów korzystając z rozjątżenia ludu i wojska uknowało spisek, którego naczelnik Szyrużeli (Kobad II) starszy syn Kozroesa i kochanki jego Siry, splamił historią perską niezmazanem piętnem ojcostwa. Potwór ten wymordował także ośmnastu braci swoich przed oczyma ojca i jednogłośnie okrzykniony został królem (roku 628).

Herakliusz zawarł z Kobadem pokój, mocą którego cesarstwo pozostało zacieśnionem w dawnych granicach, bez żadnego ich rozszerzenia, lecz powrócono cesarzowi jego chorągwie i jeńców, tudzież drzewo krzyża świętego. Na tém się zakończyła wojna dwódziesto-sześćioletnia, która niesprowadziła żadnej odmiany w stosunkach zewnętrznych, lecz wyczerpała do ostatka zasoby obu mocarstw. Po tylu znamienitych czynach Herakliusz pogrążył się w zwykłą ociężałość. Trzydzieści ostatnich lat jego życia upłynęły w rokoszach zmysłowych i niepożytecznych sprzeczkach mnisznych. A tymczasem, bez oporu, zwolennicy Mahometa opanowali ziemię świętą czyli Palestynę, rozległą Syryę, od morza Śródziemnego do Eufratu i żyzny Egipt. Herakliusz umarł dnia 11 Lutego 641 roku, w kilka tygodni potęż-

jak Alexandria, drugie miasto cesarstwa, wpadło w moc Saracenów.

CESARZE Z DOMU HERAKLIUSZA I LEONA IZAURYKA.

Poprzestaniemy na szybkim przeglądzie dalszych dziejów cesarstwa Bizantyńskiego.

Konstantyn III i przyrodni jego brat Herakleonas po śmierci ojca swego Herakliusza wstąpili na tron, zachwiany przez utratę najpiękniejszych prowincyj cesarstwa. Obaj zginęli gwałtowną śmiercią (roku 641).

Konstans II syn Konstantyna zamordował brata swego Teodozjusza, i dręczony zgryzotą sumienia tułał się z kraju do kraju, sam wreszcie zamordowany został w Syrakuzach przez jednego ze swych służalców.

Konstantyn IV jego syn przewany Pogonates, (piękno-brody), utrzymał się przy władzy monarchicznej przeciw spiskowi uknowanemu w wojsku na rzecz jego braci. Był on pierwszym cesarzem prawowiernym ze swojego domu.

Justynian II (roku 685) jego syn, niegodnie obchodził się z poddanymi w ciągu lat dziesięciu i stracony został z tronu przez patrycyusza Leoncyusza (695 roku). Z nosem w połowie odciętym, przepędził nędznie lat dziesięć na wygnaniu w Chersonesie Tauryckim, więcej dręczony pragnieniem zemsty, niżeli zgryzotą sumienia. Aspimar albo Tyberyusz III podobnie obszedł się z Leoncyuszem jak ten z Justynianem, ostatni zaś przy pomocy Terbelisa króla Bułgarów i motłochu stolicy powrócił na tron. Całe jego terazniejsze sześciolate panowanie napiętnowane jest czynami oburzającego okrucieństwa, morderstwa i káźniami. Nareszcie sam zabity został, wraz z młodym niewinnym synem swoim, przez Filippika Bardanesa, dowódcę wojsk. Tak wygasł dom Herakliusza we sto lat po swoim wyniesieniu się (roku 710).

Filippikus, Anastazy II i Teodozjusz III przywłaszczali i trącili kolejno przez krwawe sceny koronę, której podobnymże

sposobem dostępowali. Leon II rodem z Izauryi zwyciężywszy Teodozjusza III założył nową dynastją, która utrzymywała się aż do czwartego pokolenia. Monarchowie z tego domu nierozsądnie prześladowali część obrazów i ząd zwani są Obrazobórcami czyli Ikonoklastami.

Leon II (roku 717), lubo z większym umiarkowaniem działał w sprawie czci obrazów, był wszelako dotknięty boleśnie częstymi buntami w stolicy i na prowincjach, odłączeniem się i utratą części Włoch, tudzież klęskami w wojnie przeciw Saracenom. Konstantyn V jego syn przewany Kopronymem zaostriżył surowość edyktów i prześladował czcicieli obrazów. Ząd wynikły zaburzenia w całym państwie. Konstantyn był wygnany, odzyskał atoli tron mocą oręża i wależył nieprzyjaciół tak wewnętrznych jak zewnętrznych, zawsze z odwagą, a najczęściej z kórzyscią. Panował on lat 34 i miał za następcę (roku 775) Leona III syna swego, słabego monarchę.

Ten na łożu śmiertelnym mianował (roku 780) następcą dziesięcioletniego syna swego Konstantyna VI zwanego Porfirogenitem, to jest urodzonym w purpurze. Irena matka koronowanego dziecięcia rządziła cesarstwem, jako opiekunka, w imieniu jego. Ale młody monarcha dorastając miewał częste sprzeczki z matką, o których wieść rozchodziła się wśród pałacu. Irena do żywego obrażona pychą nieposłusznego młodzieńca, który ażeby się pozbyć uciążliwej opieki odważył się wygnąć matkę, zbrojnie powstała przeciw synowi, zrazu wyrugowana z tronu, powróciła nań za pomocą intryg i zabiegów, i ustaliła władzę swoją przelaniem krwi własnego syna. Jeszcze za czasu opieki nad synem przywróciła ona część obrazów (roku 787) i tym sposobem pozyskała przychylność większej części narodu. Lecz gdy powzięta zamysł poślubienia Karola Wielkiego, wskrzesiciela cesarstwa Zachodniego, połączenia przez to małżeństwo obu cesarstw i przywrócenia dawniej chwały Rzymu, magnaci Carogrodu, którzy się brzydzili Rzymem i Frankami, oraz panowaniem monarchy charakteru energicznego, uknowali spisek i wynieśli na tron wielkiego podskarbiego Nicefora (roku 802).

Ten nowy cesarz skazał Irenę na wygnanie do Lesbos, gdzie dni swe zakończyła w nędzy i pogardzie.

HISTORIA PAŃSTWA ARABSKIEGO.

WSTĘP. KRAJ. NARÓD.

Zdobycze Alexandra Wielkiego, długie panowanie Seleucydów i jeszcze dłuższe Rzymian, rozszerzyły w wielkiej części Azji obyczaje, zwyczaje, wyobrażenia, sztuki, mowę, systemata rządu i religie Europy; bo nawet wiara Chrześcijańska, której kolébką była Azja, otrzymała swoje rozwinięcie się, tudzież organizacją kościelną od Rzymian i w ich państwie, a zatem w duchu europejskim. Europa rozszerzyła się aż do Tygru. Duch Wschodu skupił się w Azji środkowej i wschodniej, zład słabo tylko wpływał, jako z oddalenia i przy nielicznych stosunkach, na ducha Europy. Ale nadszedł czas kiedy skutkiem potężnej odmiany geniusz Wschodu odzyskując pierwotną siłę, powrócił do dawnych swoich posiadłości, rozprzestrzenił nawet ich granice, a potężnym oddziaływaniem, tudzież otwartą dążnością ku panowaniu objawił wieloraki wpływ na czynność i rozwinięcie się ducha Zachodu.

W okolicach Eufratu dolnego, w granicach jakie samo przyrodzenie nakreśliło pomiędzy dwoma potężnymi mocarstwami świata, Rzymem a Persją, rozciąga się jałowa pustynia na wiele dni drogi w rozmaitym kierunku. Najpiękniejsze krainy, Syrya na zachód, Al-Dżezira (Mezopotamia) na północ, i Irak (Babilon) na wschód, zamieniają się kolejnym stopniowaniem w smutne i piaszczyste stepy. Dalej, w kierunku południowym pustyni leży, a raczej utworzony jest przez przedłużenie się tej pustyni, półwysep Arabii. Odosobniony ze trzech stron przez morze Czerwone i dwie odnogi Perską i Arabską, a z czwartą przez morze piaszków, dziwny ten kraj zostawał tysiące lat bez wszelkich stosunków bądź czynnych, bądź biernych, z innymi

narodami, zamykając w swém łonie nasiona tajemnej siły, które się przygotowywały do spełnienia wielkich przeznaczeń.

Arabia, zaliczając do niej i północną pustynię, obejmuje przestrzeń cztery lub pięć razy obszerniejszą niżeli Niemcy. Skład jej w ogólności jest prawie taki sam jak Sahary w Afryce (od której dzieli ją wązka tylko odnoga i urodzajna dolina Nilu); ale górzystsza jest, zwłaszcza wzdłuż brzegów, i lepiej w niektórych miejscach opatrzona w wodę. Większa atoli część gór składa się ze skał nagich; obfite źródła przesiekłe saletrą i solą, a łąki zielonością pokryte rozproszone są tu i ówdzie, jako małe oazy na piaszczystym morzu. Piaski te rozpalone prostopadłymi promieniami słońca pieką stopy podróżnego, wyziewają skwar duszący, który tworzy dziwne optyczne złudzenia. Lecz kiedy masy piasku wichrem podniesione wiją się w kłęby w powietrzu lub przesuwają się jako fale morskie, pochłaniają wtedy karawany, całe nawet wojska. Ku południowi atoli, a zwłaszcza ku pobrzeżom, gdzie równiny są wznioślejsze, wiatr świeższy, źródła obfitsze, przyrodzenie więcej nastroczą bogactw pod względem roślinnym i zwierzęcym; ziemia uprawna wydaje zboże i ryż; rokoszne owoce południa, trzcina cukrowa i latorośl winna, pomyślnie tu się udają; wonne krzewy, myrra i drzewo kawowe zapachem napełniają powietrze i dostarczają przedmiotów do nader czynnego handlu z najodleglejszymi krajami. Dla tego też dano tej południowej części półwyspu nazwisko Arabii Szczęśliwej, które przystoi jej tylko względnie, gdyż ona zawiera także niemało step jałowych, wydających się jako przedłużone ramiona wielkiej pustyni.

Podział północnej części na Arabią Skalistą i Arabią Pustą dokładnym jest pod względem nazwiska. Pierwsza tak nazwana od swych łańcuchów gór, a raczej od miasta Petra, rozciąga się od granic Egiptu i gór Synai do pobrzeża odnogi Arabskiej, zwanego Hedżaz, gdzie leżą święte u muzułmanów miasta Mekka i Medyna. Arabia Pusta obejmuje rozległe pustynie Syrii, Al-Dżeziry i Iraku, a na południe tych pustyni Hedżer (Hedżaz) wyniosłości Nedżed w środku krainy i Jamamah, siedzibę głośnego pokolenia Honaifah.

Większa część okolic Arabii zdalna jest tylko do chowu trzód; i dla tego mieszkańcy od wieków prowadzili życie pasterskie czyli koczujące. Też same oazy wśród piasków, też same źródła służą dzisiaj, jak przed tysiącami lat, na miejsce wypoczynku i stanowisko dla Beduinów. Dwa rodzaje zwierząt składają główne ich bogactwo: wielbłąd i koń, oba wybornej rasy.

Wszelako we wszystkich czasach pokolenia arabskie umiały przez stosunki pomiędzy sobą lub z cudzoziemcami, otrzymywać to co im było potrzebne oprócz trzód własnych, lub co nęciło ich chciwość. Wiele okolic, których położenie lub urodzajność, w porównaniu innych, nastręcza korzyści dla stałego osiedlenia są od najdawniejszych czasów zamieszkałe przez pokolenia handlowe lub rolnicze (hadesi albo fellah), a żywa czynność w dość licznych miastach tych okolic tworzy uderzającą sprzeczność z milczeniem grobowym pustyń sąsiednich.

Synowie pustyni wychowani na łonie swobodnego przyrodzenia, najstarszemu lub najgodniejszemu w rodzinie okazują posłuszeństwo, raczej dobrowolne niżeli wymuszone, a rodziny składające pokolenie, poddają się przewadze jednej z nich. Jeżeli widoki wspólne albo zapal obudzony przez zewnętrzne przyczyny połączy wiele pokoleń w naród, a bitne ich hordy w wojsko, połączenie to zawsze jest przemijającym i nieściśłem. Zarówno położenie kraju jak waleczność Arabów były przyczyną, iż żadne z częstych usiłowań o podbicie Arabii skutku nie wzięło. Egipcjanie, Persowie, Rzymianie, kolejno niesli tam swój oręż, ale z małym powodzeniem, najczęściej zaś z własną zgubą. Ich zastępy poginęły z głodu, pragnienia i trudów wśród tych piasków bezdrożnych, często pochłonięte zostały wśród fal piasku wiatremi pędzonego. Yemen, a w ogólności Arabia południowa tylko, łatwiej zdobytą być może; lecz jedynie od strony morza, gdyż pustynia jest nieprzełamaną jej obroną od strony lądu. Położenie kraju nie stawia także podobnych przeszkód, a mieszkańcy zmiękczeni przez roskosze i słodkie życia, w ziemi tak żyznej, skłonni są do uległości ludów Azji południowej. Jużśmy wspomnieli o zdobycach Abissyńczy-

ków, a potem Persów w Yemen, za Kozroesa I. Rządca perski posiadał jeszcze władzę nad tą krainą, kiedy ukazanie się Mahometa wstrząsnęło Arabią i połową świata.

Arabowie mają umysł wzniosły i ognisty, wyobraźnię bogatą, śmiałą, zapalają się z łatwością. Kochają się w poezji, i dają się zwyciężyć raczej urokiem krasomówstwa niżeli siłą oręża. Zazdrośni o swobody swoje i dumni z nich, nieustraszeni, wytrwali, wstrzemięźliwi, poważni, szlachetni i gościnni; ale obok tego łupieżcy, mściwi, charakteru wrzącego, niespokojnego i niestałego. Straszni nieprzyjaciele, sprzymierzeńcy mniej pewni, za miarę powinności i praw swoich biorą wolę swoją i siły własne; nie lubią cudzoziemców, a gniewem się uniosłszy nasycają go z okrucieństwem.

MAHOMET.

Dzielność narodu Arabów miała dotychczas pole do popisu tylko w domowych niezgodach, w rozbójniczych wyprawach, lub gdy częstkowo służyli oni jako posiłkujący na żołdzie cudzoziemców, nakoniec w kilku odpornych pogranicznych wojnach. Nie rozwinęła się jeszcze połączona siła narodu. Wszelako na całej powierzchni Arabii rozproszony był jeden naród, od wielu wieków, bez pomieszania się, połączony wspólnością nazwiska, mowy i obyczajów i zapewne będący pochodzenia wspólnego. Naród ten utrzymywał się w odosobnieniu swoim, lubo w późniejszych wiekach niemało cudzoziemców przesiedliło się w te strony. Już za czasów Cyrusa, Sabejczykwie później Magowie, Żydzi i Chrześcianie, przybywali z różnych sąsiednich krajów, unikając prześladowania i szukając przytułku na łonie pustyni, gdzie u Arabów tolerancją znajdowali. Stosunki tych cudzoziemców z Arabami rozkrzewiły pomiędzy ostatnimi czystsze pojęcia, a nadewszystko znajomość jednej istoty najwyższej. Pojęcia te nie wzięły jeszcze wprawdzie przewagi nad grubymi wyobrażeniami fetysyzmu i bałwochwalstwa, jakimi oni napojeni byli od kolebki; wszelako arabski naród przygo-

townym już został do ich przysposobienia, a tém samém do ogromnej odmiany.

Z pokolenia Koreiszytów, najwięcej poważanego w Arabii, dla swęj waleczności i nauki i panującego od wielu wieków w świętym grodzie Mekce, na łonie rodziny Haszem, która od kilku wieków piastowała dziedziczne rządy tego pokolenia i straż Kaaby, narodowej świątyni, sięgającej nader odległej starożytności, urodził się w 569 roku ery chrześcijańskiej, w czwartym roku panowania Justyna II cesarza rzymskiego i w rok po opanowaniu Włoch Górnych przez Longobardów, Abul-Kazem Muhammed (sławny). Potomek nader szlachetnego rodu odziedziczył jednak bardzo szczupłą puszczynę. Wcześniej postradał rodziców; spadek po dziadku dostał się prawie w zupełności jego stryjom, a część przypadła na niego składała się z pięciu wielbłądów i jednej niewolnicy. Abu-Taleb, najwięcej poważany z pomiędzy jego stryjów, naczelnik wówczas pokolenia, miał ojcowską opiekę nad młodym sierotą, aż do czasu kiedy ten poślubiwszy Kadyszę, bogatą wdowę, której domem handlowym wiernie zarządzał, przyszedł do znacznych dostatków i niezawisłości. Do czterdziestego roku nie wychodził z obrębu prywatnego życia. Wtedy dopiero uczuł powołanie swoje i odtąd (roku 608) występował, naprzód wśród nielicznych zgromadzeń powierników, potem otwarcie wśród rodziny Haszem, nakoniec przed obliczem całego ludu, Koreiszytów i cudzoziemców, w Kaaba i wszędzie gdzie tylko zbierali się słuchacze i ogłosił się «Prorokiem jedynej prawdziwej wiary, największym, ostatnim ze wszystkich proroków,» zapowiadając że nie masz zbawienia dla tego kto w niego nie wierzy, że wiara ta jest powinnością, której złamanie krwią zgładzonym być winno.

Pierwsze postępy Mahometa były powolne i trudne; walczyć musiał z zastarzałymi wyobrażeniami, z zazdrością i duchem stronnictw. W ciągu trzech lat tylko czternastu pozyskał zwolenników, a w liczbie ich znajdowali się Kadysza jego małżonka, Zeid niewolnik, Ali syn Abu-Taleba, młody zapaleniec niepospolitego męstwa i Abubekr przyjaciel Mahometa. W dziesięć lat później nauka Mahometa, lubo przyjęta przez znaczną liczbę

pielgrzymów obcych, żywo była walczona przez większą część Koreiszytów i w samej rodzinie Haszem znalazła licznych i potężnych przeciwników. Wszelako Abu-Taleb, chociaż nieprzychylny nowej nauce, bronił synowca swego od pocisków nieprzyjaciół i węzły pokrewieństwa wkładały także na wszystkich Haszemitów obowiązek dania mu opieki. Wtedy Koreiszyci jawnie oświadczyli się przeciw szlachetnemu domowi Haszem i naczelnictwo pokolenia, po śmierci Abu-Taleba, powierzonym zostało Abu-Sofian naczelnikowi domu Ommiadów.

Ten pałając zadawnionym gniewem familijnym przeciw Haszemitom, tudzież fanatyczną żarliwością, skłonił wodzów pokolenia Koreiszytów i innych z nimi sprzymierzonych, do wydania wyroku śmierci na Mahometa. Na znak zemsty narodowej jeden członek z każdego pokolenia miał utkwic swój miecz w pierśiach proroka. Dzień już wyznaczono i dom otoczony został. Ale Mahomet uprzedzony przez wiernego i mężnego Alego uciekł (dnia 17 Lipca 622 roku, początek Hegiry czyli rachuby lat u Muzułmanów) na pustynię i wymknąwszy się, niejako cudem, z rąk prześladowców, w szesnaście dni, w towarzystwie Abubekra przybył do Medyny (miasto księgi albo nauki), której mieszkańcy, już poprzednio oddawający cześć Bogu Mahometa, zawarli tajemny układ z prorokiem, i powitali go wśród okrzyków radości powszechnej. Charegici i Asyci, dwa główne pokolenia tego miasta, utworzyły wraz z licznymi zbiegami z Mekki, pierwszy żyjący związek państwa Mahometa.

Związek ten rozwinął się szybko i w przeciągu dziesięciu lat urosł w drzewo, które okryło cieniem swoim całą Arabią i rozciągnęło swe konary daleko za pustynię aż do Syrii i Eufratu. Troskliwość o bezpieczeństwo osobiste i żądza zemsty zapaliły przeciwko mieszkańcom miasta Mekki wojnę, którą fanatyzm i wzmagająca się duma zwycięzcy zamieniły wkrótce w powszechną wojnę przeciw niewiernym. Bitwy Mahometa i wodzów jego, a stoczono ich około pięciudziesiąt, zaczęwszy od pierwszego zwycięstwa pod Beder (roku 623), kiedy wojsko jego składało się tylko z 313 ludzi, aż do wyprawy na cesarstwo Greckie, w której liczył pod swemi chorągwami 20,000

piechoty i 10,000 jazdy, obfite są w dzieła zajmujące, niepospolite i wzniosłe.

W tej zamożnej w wypadki epoce życia Mahometa widzimy jak opór rozjutra jego żarliwość, prześladowanie rozpala jego gniew, a wzrost potęgi nadyma pychę. Już nie jako mówca, który chce tylko przekonywać, ale jako pan który nakazuje posłuszeństwo, z ogniem i mieczem w rękę ogłasza bytność jedynego Boga i własne swoje posłannictwo jako proroka. Przemineły czasy tolerancyi, wojna wypowiedziana jest na całym świecie wszystkim niewiernym.

Mahomet umarł w sześćdziesiąt trzecim roku wieku swego, a w dziesiątym po ucieczce z Mekki (roku 632). Przyrodzenie zdawało się złać na niego wszystkie przymioty moralne i fizyczne potrzebne energicznemu reformatorowi, jakimi są: piękność oblicza, uroda wspaniała, głos pełny i harmonijny, umysł przenikliwy, szybkość rozsądku, uczucia żywe, wyobrażenia bujna i ognista, niewyczerpany potok naturalnego krasomowstwa, śmiałość, wytrwałość, umysł wzniosły, wykarmiony samotnym rozmyślaniem, rozpłomieniony entuzjazmem. Obdarzony tylą skarbów przyrodzonych Mahomet mógł się obejść bez edukacyi i nie umiał ani czytać, ani pisać. Wszelako w kilku podróżyach do Syryi i nawet do Mekki, obcując z cudzoziemcami i spółziomkami, rozszerzył zakres swych wiadomości. Życie prywatne Mahometa, pominiawszy jego niewstrzeźliwość, do której wpływ klimatu i obyczaje narodu jego stać się mogły pochopem, było nie naganne. Władca Arabii żył jak prosty mieszkaniec Mekki chlebem jęczmiennym i daktylami. Najmilszym dla niego napojem było mleko i miód; kobierzec rozciągnięty na ziemi służył jego pościeli. Pomieszkano i odzież, równą odznaczały się prostotą.

PIERWSI KALIFOWIE.

Mahomet umarł bez potomstwa płci męskiej. Fatme była jedyną z córek która go przeżyła, ona poślubiła Alego, powiła Hasana i Hozaina, i stała się matką liczego rodu.

Zpomiędzy wszystkich wiemych żaden nie miał większych praw do następstwa po prorokach, nad Alego, jego krewnego i zięcia, którego Mahomet zaraz w początku opowiadania publicznie swojej nauki, mianował Kalifem (swoim namiestnikiem), swoim bratem, swoim Aaronem. Ale intrygi Ajeszy, córki Abubekra, najpiękniejszej z żon Mahometa, zapewne także duch niepodległości wodzów, którzy lękali się ustalenia dziedzictwa, a nade wszystko zazdrość Omara wroga Alego i domu Haszemitów, przechyliły szalę na stronę Abubekra. Ali poddał się ze szlachetną uległością.

Kalif, mąż niepospolitej mądrości i wysokich cnót tak wśród pokoju, jak w czasie wojny, umarł we dwa lata potem (634 roku). Na łożu śmierci wyznaczył Omara jako najgodniejszego swego następcę. Wodzowie szanowali jego wybór; Ali poddał się jeszcze znowu. Pod Omarem zadrżała Syrya, Persya i Egipt przed orężem Arabów; jego panowanie było najślawniejszym. Omar równie wspaniały, jak mocnego charakteru, wstrzeźliwy i skromny jak poprzednik, zginął (roku 644) pod ciosami mordercy, panowawszy lat dziesięć.

Rada najwyższa złożona z najprzedniejszych wodzów i przyjaciół Mahometa wybrała wtedy Kalifem Otmana przybocznego sekretarza proroka, z ograniczeniem wszelako jego władzy. Słabość wieku i charakteru czyniły go mniej zdolnym do piastowania tego dostojenstwa. Wszelako wojna zewnętrzna szła pomyślnie. Azja Mniejsza, Armenia i Nubia zostały najechane; wyspy Cypr i Rodos zdobyte. Ale duch stronnictw i ogień rokoszu pustoszył samą Arabią. Buntownicy ze wszystkich pokoleń jako nawałnica uderzyli na Medynę, oblegli, szturmem ją zdobyli i zamordowali osmdziesiąt-dwuletniego Kalifę (roku 655). Otman ogłosił był pod nazwiskiem Koranu (roku 30 hegiry), księgę przepisów wiary, nauk i objawień Mahometa, udzielanych ustnie tylko przez proroka, a zebranych przez Abubekra.

Wtedy dopiero Ali zasiadł na tronie, od którego przez lat 23 był odepchniętym. Panowanie jego krótkie i nieszczęśliwe, obfitowało jednak w świetne czyny wojenne. Ajesza nieubłagana

jego nieprzyjaciółka weszła w związek z Telhą i Zobeirem, dwoma potężnymi wodzami; lecz Ali ich zwyciężył i trupem położył w stanowczej bitwie, Ajeszę zaś wziętą w niewolę odesłał do grobu proroka.

Wtedy wystąpił na niego straszliwszy jeszcze przeciwnik, Moawia z rodu Ommiadów, rządca Syrii. Oba wojska walczyły z sobą sto dziesięć dni bez przerwy; Ali w ciągu jednej nocy własną ręką zabił czterechset nieprzyjaciół. Aleowoce tego zwycięstwa wydarła mu chytrość przeciwnika, który obłudnie odwoływał się do Koranu. Ta wojna prowadzona orężem i intrygą, ciągnęła się jeszcze lat kilka; nareszcie trzech Charegitów postanowiło zapewnić pokój ludowi zamordowaniem wodzów, którzy niekończyli wojny. Śmierć Alego, Moawii i Amru, przyjaciela tego ostatniego, który podbił Egipt, uchwalona została. Ale nie powiódł się spisek, Alego tylko zabito w meczecie w Kufie, dokąd on był przeniósł stolicę z Medyny (roku 660). Stronnicy Alego ogłosili Kalifem Hassana, jego najstarszego syna. Ten przez miłość pokoju zrzekł się tronu; żona jego, podmówiona przez Moawię, otruła go.

Godność Imama albo Kalifa, to jest najwyższego władcy tak pod względem świeckim jak duchownym, przeszła za zgodą Haszemitów i innych dobrze myślących Arabów, na Hozaina brata Hassana, który z bohaterskim duchem swego ojca łączył skromne cnoty brata. Moawia atoli ustalił się w Damaszku na przywłaszczonym tronie, pozyskawszy sobie Syryjczyków, Persów i Egipcyan, tudzież liczne pokolenia arabskie, z których jedno przez nienawiść ku rodowi Haszemitów, drugie zaś ujęte szczodroblivością Moawii, wzięły jego stronę i zaprzysięgły utrzymać dziedzictwo tronu w jego domu. Po śmierci Moawii (r. 680) Jezyd syn jego, skutkiem wspomnianej przysięgi dostąpił godności Kalifa, której był niegodnym. Wielka atoli liczba prawych muzułmanów zachowywała w głębi serca niezłomną wierność dla rodu Fatymy. Niedługo po wstąpieniu na tron Jezyda, Hozein otrzymał w Medynie listę 140,000 wiernych Iraku, a mianowicie Kufy, którzy tajemnie uczynili związek na jego stronę, i zwywali ażeby przybywał na brzegi Eufratu jako

wódz wojska i Kalif. Hozein zamiast zgromadzenia stronników swoich w Arabii, pośpieszył przez pustynię ze słabym orszakiem niewiast i dzieci i tylko 72 wojowników, jak gdyby rzecz szła o spokojne objęcie państwa w posiadłość. Tymczasem za staraniem Obeidollaka rządcy Kufy spisek ten zniweczony został i Hozein przybywszy w okolice Karbela ujrzał się otoczonym od przeszło 5,000 nieprzyjaciół. Po najzaciętszej bitwie, w której poginęli wszyscy jego stronnicy, a syn i synowiec w objęciach jego zamordowani zostali, nieszczęśliwy wnuk Mahometa poległ pod ciosami dzikiego przeciwnika. W tém miejscu gdzie życie stracił, podobnie jak tam gdzie był pochowany Ali, wzniesiono później pobożny pomnik i meczet. Te dwa miejsca uważane za święte, odwiedzane przez mnóstwo pielgrzymów, zbiegających się ze wszech stron, rozszerzyły się powoli i zamieniły się w znakomite miasta (Medżed-Hozein i Medżed-Ali). Cześć atoli oddawana pamiętce Alego i jego synów, była przedmiotem ciągłego odszczepieństwa między muzułmanami.

ZDOBYCZE ARABÓW.

Mahomet przeszedł był już granice Syrii, nie odniósł atoli znacznych korzyści. Lecz uroczyście wypowiedziano wojnę na całym świecie wszystkim niewiernym i pokolenia arabskie połączzone pod chorągwią proroka wystąpiły w pole, pierwszego roku panowania Abubekra (roku 632), ku dwóm ogromnym cesarstwom, których granice niewyraźnie określone mieślały się z piaskami pustyni. Dwoma drogami, jedną przez urodzajną Syryę, ozdobną w piękne i warowne miasta, drugą przez rozległe płaszczyny Iraku i starożytną Medyi, tudzież przez góry perskie, rozmaitego nazwiska, rozlał się potok zdobywcy obalający wszelkie przeszkody. Herakliusz wysłał liczne wojsko na pomoc Syrii. Zastępami Arabów zebranych w Aiznadin dowodzili groźny Kaled «miecz Boży», tudzież niemniej straszny jak on przyjaciel jego Amru; szlachetny i łagodny Abu-Obeidah

miął naczelne dowództwo. Odniesli oni nad Werdanem wodzem greckim świetne zwycięstwo, którego owocem było nieszczęśliwe miasto Damaszek, broniące się z zaciętością (roku 634). Saraceni napiętnowali swój pochód krwawymi scenami morderstwa, zwykłym skutkiem zjadłości wojennej połączonej z fanatyzmem. Trwoga odbierała siły wszelkiemu oporowi. Liczne miasta, między innemi Chalcis, dumna Emeza i Heliopolis (Baalbeck), sławny pięknosciami swoich gmachów, poddały się. Herakliusz zgromadził naprędce ostatnie swoje siły dla odwrócenia klęski niepowetowanej. Wojsko liczniejsze, niżeli poprzednie, ściągnięte ze wszystkich prowincyj cesarstwa, co rychlej pośpieszało ku Syrii. Druga bitwa stoczona (roku 636) na brzegach Hieromaxu była uporeczywa, mordercza, a skutek jej dopełnił miary nieszczęść. Wódz Saracenów chełpił się, że zwykłą bezwątpienia ludom Wschodnim przesadą, iż trupem położył 150,000 niewiernych, a 40,000 wziął w niewolę. Grecy nie wystąpili już na nowo w pole. Saraceni przebiegali kraj zabierając pozostałe warowne miasta. Jerozolima, gród święty, po chwalebnym oporze, dostała się w moc zwolenników Mahometa; lecz uważana od muzułmanów także za świętą, uzyskała dogodną kapitulacyą. Uległ też warowny Alep (Beroe); Antyochia, stolica cesarstwa rzymskiego w Azji i inne miasta Syrii, Fenicyi i pobraża, tudzież Cezarea, metropolia prowincyj Palestyńskich, idąc za ich przykładem, poddały się (roku 639).

Jeszcze przed końcem wojny Syryjskiej (roku 638), Amru, wyszedłszy z Palestyny rzucił się na Egipt, zdobył Peluzjum, opanował wkrótce królewską rezydencyą Memfis i posuwając szybki bieg swoich zwycięstw we wszelkich kierunkach, zawojował wszystek kraj. Alexandria tylko, obronna swoją ludnością, zamożnością i rozpaczą swych mieszkańców, zachowując morzem związek z Konstantynopolem, który opatrywał ją we wszelkie zasoby cesarstwa, trzymała się czternaście miesięcy. Uległa wreszcie gwałtowności wojennej swego nieprzyjaciela.

Tak świetne powodzenie daje się tłumaczyć przez skłonność ludu egipskiego do herezyi Monofizytów, gdyż massa narodu,

wyjawszy Alexandryą, gdzie prawowierni i stronnicy cesarza, zwani Melchitami, mieli przewagę, żywiła nienawiść ku cesarstwu. Dla tego Jakobici albo Monofizyci egipscy poddali się Amru pod korzystnymi warunkami i pomagali mu, z całym zapalem i czynnością, jakimi natchnąć zdolne są nienawiść religijna i duch zemsty, do dokonania ruiny Greków. Obie sekty, Jakobitów i Melchitów przynębione później zostały bezstronną surowością Amru; zbyt ciężkie podatki napełniły skarbiec Kalifa, a urodzaje egipskie rozszerzyły obfitość wśród jałowych piaszków Arabii. Z resztą nowy rząd, skoro pierwsze upojenie zwycięstw przeminęło, był mądry, sprawiedliwy i dobroczynny; rolnictwo i handel zakwitnęły; nałogowa ociężałość krajowców uległa ożywiającemu wpływowi osad arabskich i duchowi energicznemu nowego rządu.

Od śmierci Kozroesa II smutne przeznaczenie ciążyło nad Persyą. Ojcobójca Szyruzah umarł nie spełniając w rok (629). Potem w ciągu trzech lat zmieniał tron od ośmiu do dziesięciu panów; kobiety nawet, dwie córki Kozroesa, na nim zasiadały. Państwo ze wszech stron zachwiane wstrząszeniami i wojnami domowymi pochyłało się ku upadkowi. Nagle najazd obcego nieprzyjaciela połączył Persów dla wspólnego ratunku. Wtenczas piętnastoletni Jezdegerd, wnuk Kozroesa, jednomyślnie wyniesiony był na tron (roku 632), a czoło narodu zbrojnie wystąpiło na równiny Kadesyi. Tu Said wódz Omara, po krótkim zawieszeniu broni zgromadził wybór wojska, liczący 30,000. Los oręża miał rozstrzygnąć, kto weźmie górę, Mahomet czy Zoroaster.

Po okropnej kilkodzińowej bitwie, z odmiennem toczoną powodzeniem, zwycięstwo padło wreszcie na stronę Mahometa (655 roku). Wicher gwałtowny zasypawszy kłębami piasku wojsko perskie, sprawił wniem zamięszanie, a następnie jego porażkę. Rustan naczelný wódz poległ, chorągiew państwa dostała się w moc nieprzyjaciół, pole bitwy trupami zasłane. Saraceni ze swojej strony stracili ośm tysięcy. Wszystek Irak, bogaty w pastwiska i obfite urodzaje, poddał się naówczas. Zwycięzcy przeszli rzekę Tygrys i szturmem wzięli Modain,

rezydencją królewską. Ogromne skarby stały się zapłatą tych krwawych czynów.

Jezdegerd schronił się do Holiwanu w górach Medyi. Tu przegrał drugą bitwę w okolicach Jalula, i musiał szukać przytułku w niedostępnych górach Persis. Waleczniejsi od swego pana Persowie, stoczyli pod Nehawend na południe Hamedanu trzecią bitwę, w której postradali sam wybór wojowników. Odtąd wszelki opór stał się niepodobnym. Rozległe kraje państwa Perskiego do Indu, Oxus i Kaspijskiego morza, poddały się Kalifowi; nieszczęśliwy zaś Jezdegerd, uciekając za rzekę Jaxartes szedł błagać o pomoc narody Pustyni. Turcy wkrótce się za nim udali z wojskiem aby mu pomódz do odzyskania królestwa; ale poznawszy jego słabość, powstali przeciwko niemu i zamordowali (roku 651).

Część muzułmanów opuściwszy wtedy brzegi morza Kaspijskiego szła ku krainom leżącym na zachód Armenii i Mezopotamii dla połączenia się ze zwycięzkimi braćmi powracającymi z Syrii. Ci ostatni przebywszy już pasmo gór Taurus i rozniósłszy przestrach w Azji Mniejszej, której nie mało okolic spustoszyli, spotkali się ze zdobywcami Persyi i obchodzili z nimi tryumfy wspólne. Sławne miasta warowne Dara, Nizybis, Edessa i Amida przestały być twierdzami pogranicznymi i okryły się pomroką.

DZIEJE DOMOWE. OMMIJADY I ABBASSYDZI.

Większa część tych wypadków miała miejsce za panowania Otmara, lubo sam on nie brał w nich czynnego udziału. Za jego także czasów dwie osady arabskie, Bassora na zachodnim brzegu ujścia Eufratu do Tygru, o mil ośm od Perskiej odnogi, i Kufa, więcej jeszcze ku zachodowi posunięta, prawie u granic pustyni, obie założone po zwycięstwie pod Kadesija i zdobyciu Modainu, wzrosły i stały się znakomitemi miastami, pierwsze przez swój handel, drugie zaś z powodu zburzenia Modainu. Nieomieszkali Arabowie utworzyć własnej marynarki. Zawojo-

wali wyspy Cypr i Rhodos, spustoszyli Cyklady, a wkrótce potem odleglejsze nawet pobraża. Cesarz Konstans wnuk Herakliusza na czele floty cesarskiej uląkł się widoku 1700 żagli arabskich. Haniebna jego ucieczka zostawiła nieprzyjaciół panami morza aż do Dardanellów.

Powodzenie ich wzmagalo się także na lądzie z tym większą łatwością im dalej posuwały się ich granice. Wszelako rozterki wewnętrzne przeszkadzały postępowi wojny zewnętrznej, i osłabienie to czuć się dawało w uderzający sposób zmiennością powodzenia dopóki nie zostało rozstrzygnięciem, czy dóm Ommijah, czy też Haszem ma zasiadać na tronie proroka.

Moawia odparł wprawdzie, z nową dzielnością, po śmierci Alego, Greków, którzy w ciągu tych zatargów domowych naprawili swoje straty. Arabowie najechali Azją Mniejszą i roznieśli tam postrach aż do samej Tracii. Konstantynopol nawet przez całe lat siedm zagrożony był od strony morza. Ale niedoświadczone męstwo Saracenów niepodołało przeciw taktyce grodu cesarskiego, a szczęk oręża rozlegający się od gór Libanu trwogą napełnił Damaszek. Maronici, naród bohaterów, w głębi tych gór obrał sobie niedobyte siedlisko. Bronili oni swobód swoich cywilnych i religijnych przeciwko własnym braciom chrześcianom, jak niemniej przeciw saraceńskim ciemiężcom, i ci ostatni lękając się ich napaści uniżyli się nawet aż do płacenia haraczu cesarstwu.

Ale po długim szeregu wielu Kalifów, jednych słabego charakteru, drugich wpłątanych w wojny domowe, Abdel-Malek wziął (roku 684) berło Damaszk, które się jeszcze rozciągało zaledwie nad Syryą i Egiptem, gdy tymczasem Arabia, i większa część Persyi uznawszy dóm Alego, oddała po śmierci Hozaina hołd śmiałemu Abdallahowi, walecznemu synowi Zobeira. Malek zwyciężył (roku 693) tego groźnego przeciwnika i innych dowódców stronnictwa, przywrócił potęgę niepodzielną Ommijadów, i zaraz potem prowadził chwalebną i pomyślną wojnę z Justynianem II. On pierwszy z Kalifów zaczął bić monetę. Do jego czasów Arabowie używali tylko monety zagranicznej.

Pod panowaniem Al-Walida, jego syna (roku 705), Arabia dosięgnęła szczytu wielkości. Wojny domowe podsycaly biłnego ducha narodu i hartowały jego siły. W którąkolwiek bądź stronę obrócił on w massie swój oręż zewnątrz, żadna potęga oprzeć mu się nie mogła. Al-Walid nie wychodził z Damaszku, lecz wodzowie jego wojsk odnosili zwycięstwa we trzech częściach świata i zatknęli chorągiew Mahometa na brzegach rzeki Jaxartes i na wierzchołkach gór Pirenejskich. Jeden z wodzów jego Katibach (Wielblądnik) podbił wszystkie prowincje położone między rzekami Oxus, Jaxartes i morzem Kaspijskiem, nazywane przez starożytnych Zogdyaną, oraz Transoxyaną, a w średnich wiekach Mowaralnahar (to jest większą część Bucharyi wielkiej, Turkestan, północną część Chowaresmu z ziemiami zamieszkanymi przez Turkomanów i innych Tatarów pustyni), tudzież znakomite miasta Charezm, Bucharyi i Samarkandę, sławną rozległym handlem.

Musa dokonywał w tymże czasie podbicia Afryki północnej. Już na sześćdziesiąt lat przedtem (roku 647) pod Kalifem Otmanem, Abdallah brat jego mleczny, rządcą Egiptu, wkroczył do wspomnianego kraju i odniosłszy zwycięstwo świetne nad Grzegorzem prefektem Afryki zapuścił się aż do małej Syrty. Lecz domowe wojny Arabów powstrzymały postęp ich zawojowań i kilka innych najazdów, po niejakiem w początkach powodzeniu, nie powiodły się wcale. Abdel-Malek uśmierzywszy wewnętrzne zamieszki wysłał (roku 692) liczne wojsko pod dowództwem Hassana na dokończenie podbicia Afryki. Ten wódz wykonał rozkazy pana; zawojował kraje i miasta, a naostatek Kartaginę, ową starożytną królową Afryki. To czcigodne i nieszczęśliwe miasto było z kolei po trzykroć brane szturmem przez nieprzyjaciół i własnych mieszkańców; Hassan nareszcie w perzynę je obrócił.

Zdobyc ta niebyła także długo-trwała. Maurowie, za gwałtownym napadem Saracenów, pierzchnęli w doliny u podnoża Atlasu, lecz potem wyszli z swych kryjówek ożywieni zapałem fanatyzmu, pod prorocką chorągwią królowej swojej Kahiny (698 roku). Ich barbarzyństwo dokonało zniszczenia tego co-

kolwiek jeszcze zostawało pomników cywilizacji i przemysłu w tym kraju niegdyś kwitającym, tak ludnym, tak bogatym w miasta, ale wystawionym bez przerwy od trzech wieków na burze polityczne wewnętrzne i zewnętrzne. Uciążliwa ta wojna zakończyła się dopiero (roku 709) przez odwagę i biegłość następcy Hassana, Musy, wysłanego przez Kalifa Al-Walida, tudzież synów Musy Abdallaha i Abdelasiza. Doznawszy straszliwych klęsk i utraciwszy 300,000 jeńców, Maurowie poddali się, przyjęli Koran, a nawet język Arabów, i tym sposobem miesząc się z sobą, tudzież za pośrednictwem związków małżeńskich i cywilizacji, utworzyli później ze zwycięzcami pospołu jeden naród.

Po zburzeniu Kartaginy stolica państwa przeniesioną została do Kairu. Sławna ta osada arabska, o dwanaście mil na południe Tunis leżąca, założona była przez Akbaha, roku 50 hegiry. Bezpieczeństwo położenia tego miasta oddalonego od morza, było pobudką wyboru; lecz okolicom brakło wody i niedostarczały one środków do utrzymania się. Wszelako Kair stał się później teatrem zbytków i obfitości.

Widzieliśmy wyżej że państwo Wizygotów w Hiszpanii obalonem zostało przez tegoż Musę, który tyle zdziałał wielkich czynów w Afryce i przez Tarika jego namiestnika.

Soliman nastąpił po bracie swoim Walidzie (roku 714) na tron, który wtenczas najpotężniejszym był na całej ziemi. Tyrzan ten rozkazał ochłostać publicznie Musę, owego sławnego starca, który zawojował Hiszpanię, a na domiar ohydy i barbarzyństwa posłał mu, wygnanemu do Mekki, głowę jego syna. Tenże Soliman rozpoczął przeciw Konstantynopolowi najstraszliwszą wojnę. Stolica cesarzów oblegana była przez całe dwa lata od lądu i morza przez siły ogromne i często ponawiane natarcia. Ogień grecki spalił flotę; wojsko lądowe wycieńczyło się w wielu niepożytecznych szturmach przeciw niedobytym wałom, i zniszczone zostało głodem, zimnem, chorobami zaraźliwymi, tuż też mściwym orężem kmiotków Tracyi i strzałami Bulgarów. Śmierć Solimana (roku 717) i pobożny charakter Omara II jego następcy sprowadziły pokój.

Sześciu Kalifów zajmowało po nim tron, w przeciągu lat dwódziestu pięciu. Ich rządy równie są obojętne dla historyi, jak ich charakter. Tylko ostatni z nich Merwan (roku 744) okazał energię i męstwo; ale te przymioty nie ochroniły go od upadku. Potomkowie najgroźniejszego ze wszystkich nieprzyjaciół proroka, i którzy z równem wiarołomstwem, jak okrucieństwem wydarli dziedzictwo tronu domowi Mahometa, kaci tyłu szlachetnych pokoleń Arabii, nigdy pozyskać nie mogli popularności w państwie Mahometa. Imię tego którego chcieli być namiestnikami ożywiało ciągle nienawiść wiernych muzułmanów. Pobożna tradycja ludu pielęgnowała i krzewiła od pokolenia do pokolenia przywiązanie do rodu proroka. Lecz Fatymici opuścili bądź przez niedbałość, bądź przez nieroztropność, sposobną chwilę zemsty, gdy tym czasem ich sąsiedzi rozumniejsi lub odważniejsi Abbasydzi, tak nazwani od Al-Abbasa, stryja Mahometa, troskliwie zachowywali pamiętkę praw dziedzicznych i ścicha zakładali fundamenta swojej potęgi.

Za Merwana wybuchnął pożar. Ibrahim syn Mahometa, wnuk Al-Abbasa ogłoszony został Kalifem przez silne stronnictwo w Korassanie: Abu-Moslem, mąż trwogi, walczył za nim. Ale sam Ibrahim na pielgrzymce do Mekki wpadł w moc nieprzyjaciół i umarł w więzieniu. Abdallah Saffah Abul-Abbas jego brat odebrał wtedy przysięgę wierności w charakterze Kalifa. Już z wysokości wież mnogich grodów na brzegach Zabu powiewała czarna chorągiew, na znak wojny przeciw nieubłaganemu wrogowi; Merwan nadbiegł tam z licznymi siłami, ale był świadkiem klęski swoich wojsk, uciekał ku Nilowi, a dościgniony, porażony na nowo i zabity został (roku 750). Dóm jego uległ najzawziętszemu prześladowaniu. Pomszczono się Hozeina okrutnie i po barbarzyńsku. Damaszek nawet, teatr świetności Ommijadów, stał się widowiskiem ich zguby.

Jedyny potomek liczego ich rodu, Abdor-Rhaman potrafił znaleźć przytułek w odległych krainach Zachodu. Hiszpania powitała go jako swego pana. Ta prowincya oddalona nie zgola niewiedziała o rozterkach szarpiących państwo; poważała

dynastyą dla której nawykła być posłuszną od samego początku. Tym sposobem jedyny i ostatni potomek Ommijadów wzniósł w Hiszpanii, za pomocą odwagi i szczęścia swego, pomimo wszelkich przeciwnych usiłowań Abbasydów, nowy tron, który trwał dłużej i mocniej niżeli ten jaki dom jego utracił w Damaszku. Korduba była stolicą tego państwa, nazawsze oderwanego od wielkiego kalifatu. Duma jego władców, którzy także przybrali tytuł kalifów, i bogactwa, owoc mądrego i energicznego, przynajmniej w początkach, rządu, uczyniły z Korduby spórzawodniczkę godną Bagdadu; ale ustawiczna nieprzyjaźń dwóch kalifów — wkrótce utworzył się trzeci jeszcze kalifat w Kairze — była obroną chrześcijaństwa i przygotowała późniejsze rozprzężenie państwa Mahometa.

Al-Manzur brat Abul-Abbasa ugruntował (roku 753) panowanie Abbasydów w kalifacie głównym; zbudował Bagdad (Dar al-Salam, gród pokoju) nową stolicę kalifów. W tych okolicach, które od najdawniejszych czasów posiadały pyszne miasta, gdzie dwie największe rzeki Iraku toczą równolegle prawie swoje nurty, na wschodnim brzegu rzeki Tygrys, o cztery mile na północ Modainu i w promieniu ziemi którą zalegają ruiny Babilonu, podniósł się wszechwładnym słowem kalifa, z nadzwyczajną szybkością i przepychem gród, który przez pięć wieków był stolicą państwa. Mury Bagdadu obejmowały w sobie wszystek niejako naród i skarby całego kraju. Mądry i wspaniały Al-Manzur, równie znamienity walecznością jak zamiłowaniem nauk, umarł roku 774.

Zaczawszy od jego rządów, tudzież od czasu panowania Abdor-Rhamana (zmarłego w roku 788) w Hiszpanii, historia Arabów odmienną przybiera postać. Wyniesienie przeto dynastyi Abbasydów i podział państwa, lubo wyprzedzające nieco panowanie Karola Wielkiego, następują tutaj, jako naturalny punkt wypoczynku.

SKUTKI PANOWANIA MAHOMETANÓW.

Przez wprowadzenie wiary i panowania Mahometa, historia

Wschodu i ogólna wszystkich krajów, gdzie przeniknął zwyciężki oręż uczniów proroka zmienia się wyraźnie i ciągle, a przez konieczny i potężny związek wypadków z wypadkami innych krajów ziemi, historia świata mniej lub więcej bezpośrednio doświadcza jego wpływu w najważniejszych przedmiotach. Wielka część niniejszego okresu i wszystkie następne zawierają niezliczone tego dowody. Ograniczymy się tutaj rzutem oka na te które najwięcej nas obchodzą; zwłaszcza na skutki wielkiej odmiany pod względem religii.

Pomimo tolerancyi jaką Koran, tudzież postanowienia Kalifów zapewniały Chrześcianom, za opłatą podatku, wiara Chrześcijańska w większej części krajów pod panowaniem mahometaniskiem będących, w skutku dobrowolnych apostazji lub też ciągłego ucisku i ostrego obchodzenia się, bądź całkowicie wyteplona została, bądź przyprowadzona do opłakanego stanu. Nie tylko wydarciem Chrześcianom tak ważnych posiadłości, ale może więcej jeszcze powstrzymaniem ich postępów, Islamizm zaszkodził Chrystyanizmowi. Na całej przestrzeni panowania i osad Mahometanów w Azji i Afryce misye Chrześcijańskie były zniesione, albo zakazane, i wszędzie prawie szkodliwa potęga wdawała się przeważnie w stosunki Chrześcian z poganami. Azja środkowa, ojczyzna Magów, gdzie w wielu już miejscach wschodziły nasiona wiary Chrześcijańskiej, stała się naówczas siedliskiem państwa Mahometa. Persowie trwożliwi albo obojętni w wierze wszyscy prawie Islamizm przyjęli. Nader mała tylko ich liczba pozostała wierną religii swoich ojców, w jałowych górach Kermanu, tudzież w opasujących rzekę Indus, ale nadewszystko w Aderbeidżanie, gdzie na górze Elborus, dziś jeszcze mieszka arcy-kapłan i pali się ogień święty. Za dni naszych zwolennicy tej wiary (znani pod imieniem Parsis, albo też Gaurów czyli Gwebrow, przezwisko jakie urągając się dają im przeciwnicy) i niektóre osady rozproszone tejsze sekty, tudzież wielu pielgrzymów oddających starodawną cześć ogniewi świętemu, unikając mieszania się związkiem krwi z innemi sektami i zachowując swój charakter i obyczaje starożytne, są wzgardzeni i uciskani pośród narodów Azji.

Narody pogańskie Azji Górnej, które pokilkakroć obalały państwa leżące na południu, Turkomani, Tatarzy, Turcy rozmaitych plemion i rozlicznych pokoleń, prawie wszędzie, skoro pierwszy szal zwycięstwa przeminął, przyjęli obyczaje, instytucye, wiarę zwyciężonych. Nawrócenie ich ustalając Mahometaniską wiarą, rzuciło nasiona bezustannej nieprzyjaźni między Wschodem a Zachodem.

HISTORIA

WIARY CHRZEŚCJAŃSKIEJ.

Dla dokończenia obrazu niniejszego okresu, przejdźmy do historyi wiary Chrześcijańskiej.

W tym okresie przychodził Kościół do kwitnącego stanu, a gałęzie jego rozrośszy się i wzmocniwszy się utworzyły majestatyczne drzewo, które dobroczynnym swym cieniem ogromną przestrzeń świata osłania. Już gorliwość Konstantyna Wielkiego i Konstancyusza, a więcej jeszcze Teodozjusza Wielkiego, zapewniły tryumf nauce Jezusa Chrystusa i uczyniły ją wyłącznie panującą w tém ogromném cesarstwie. Ostatnie isierki dawnego poganizmu zagaszone zostały wtenczas kiedy Barbarzyńcy osiedli w rzymskich prowincjach Zachodu. Dumni zwycięzcy wzgardzili instytucjami cywilnemi, obyczajami, sztukami i naukami zwyciężonych, ale z uległością i dobrą wiarą, przyjęli od nich religią. Przed końcem piątego wieku Ostrogoci i Wizygoci, Burgundowie, Wandale, Swewowie i Alanie (w Hiszpanii), pomieszane bandy zbrojne, które pod Odoakrem obaliły cesarstwo rzymskie zachodnie, naostatek Frankowie, którzy niezwłocznie poszli za przykładem znamienitego swego pana Kłodoweusza, przyjęli wiarę Chrześcijańską. W ciągu dwóch następnych wieków Anglo-Saxonowie i Piktowie, Alemanni, Bawarowie i Fryzowie, powolnemi się stali opowiadaniu słowa Bożego przez świętych misyonarzy Augustyna, Kolumbana, Galła, Kiliana i Willibrorda. W ósmym wieku święty Bonifacy (Winfryd) sławniejszy jeszcze misyonarz, wyszedł z Anglii dla rozkrzewiania wiary w Niemczech. W ogólności otrzymał on

wielkie powodzenie; atoli dopiero za Karola Wielkiego, i na nieszczęście, mocą oręża, dopełniło się nawrócenie Saxonów, a później Wendów, Prusaków i innych ludów. W Azji, pomimo przeszkód jakie postępowi wiary chrześcijańskiej stawiała nowa nauka Mahometa, wszelako nasiona Ewangelii w odległe krainy zanesione zostały. Skutki takiego krzewienia się Chrystyanizmu były niewyrachowane, lubo później dopiero wydały swe owoce. Zastanówmy się nad nimi w krótkości.

Wiara ugruntowana na ludzkości i pokoju, głosząca jako przykazanie boskie wszelkie obowiązki sprawiedliwości i miłości, pod obietnicą nagród albo kar wiekuistych, winna była sprowadzić, gdyby panowała w sercu swoich wyznawców, królowanie cnoty, szczęścia i wszystkich doskonałości, do jakich człowiek jest zdolny w życiu pospolitem i społecznem. Ale mogła ona hamować i powściągać skłonności zmysłowe przyrodzenia ludzkiego przeciwne moralności, nie zaś wykorzenieć je do ostatka. Chrystyanizm umocnił dobrych na drodze dobrej, zapalił serca miłością cnoty, zapobiegł ogromnej liczbie skrytych wykroczeń przeciw prawom natury lub stanowionym; złagodził w ogólności charakter narodów i utorował dla nich drogę doskonalenia się moralnego; ale nie wykorzenił ze szczerem nasienia złego i w długim pasmie wieków ciągle prowadził wojnę przeciw namiętnościom i przewrotności.

Chrystyanizm, tak przez ducha swojego w ogólności, jak przez rozmaite ustanowienia szczególne, zdziałał dobro, którego niepodobna jest dosyć ocenić. Gdyby nie zbawienne prawidła Ewangelii, starożytne niewolnictwo, które zniżało do stopnia rzeczy połowę rodzaju ludzkiego, trwałoby ciągle w oburzającym swém barbarzyństwie. Boska nauka Jezusa Chrystusa skruszyła kajdany bez liczby i nadała umysłowi wzniosłość prawdziwą. Nadto, Chrystyanizm przez Jednożeństwo założył fundamentalną podstawę porządku społecznego i cywilizacyi, a prawidła o miłości bliźniego w najdziksze nawet serca miłość zaszczerpiły.

Mianowicie ustanowienia cywilne, pod dwojakim nawet względem, odniosły wielkie korzyści ze wpływu wiary Chrześcijańskiej. Według jej zasad, które wybornie posłużyć mogą za podstawę

przepisów prawa publicznego filozoficznego, władze krajowe istniejące uważają się jako ustanowione od samego Boga, są święte, nietykalne, zabezpieczone od zawziętości stronnictw, tudzież zamachów rozkiełzanego ludu. Lecz obok tego i dla władzy publicznej zakresłone są granice. «Oddajcie co jest Bożego Bogu,» i najwyższy zwierzchnik kraju, równie jak każdy z narodu, podlega przykazaniom wiary i przepisom Kościoła.

Zaprowadzenie wiary opartej na księgach świętych wymaga znajomości pisma lub czyni ją konieczną, i tym sposobem Ewangelia przechodząc do narodów północnych stała się w części przyczyną wprowadzenia pisma (jak na przykład Ulfilas wynalazł alfabet gocki dla swego tłumaczenia Biblii), a w części kluczem do literatury starożytnego świata klasycznego. Śród barbarzyństwa nawet, cudowna potęga pisma przechowała, przynajmniej w milczeniu, iskierkę wiadomości ludzkich, w bibliotekach klasztornych, nawet w prostych aktach i dokumentach kościelnych, ażeby później, przy pomyślniejszych okolicznościach, żywsze rozlała światło pomiędzy narodami.

Pobożne połączenie się ludów zachodnich około tronu najwyższego pasterza rzymskiego, jedność wiary, i spraw Kościoła, ustaliły pomiędzy nimi stosunki zobopólne i wielorakie ich wszystkich ze stolicą papieżką; działania jednostajne, które w ciągu wielu wieków, spływały z tronu tego na ludy, stały się bez wątpienia główną podstawą związku trwającego między przedniejszymi narodami Europy, związku, który się objawia przez spójność zasad, przez wydoskonalenie cywilizacyi i czystsza miłość bliźniego, który trwa jeszcze za dni naszych, pod względem rzeczy najistotniejszych, lubo wielu zmian w późniejszych czasach doświadczył.

W pierwszym atoli już wieku czystość dogmatu skażoną była przez dziwaczne wyobrażenia Gnostyków, mieszejących do zasad Chrześcijańskich wyobrażenia wyczerpnięte z filozofii Wschodniej i Greckiej, tudzież Manichejczyków, usiłujących pogodzić naukę Jezusa Chrystusa z przepisami Zoroastra. W późniejszych wiekach Donatyści i Aryanie nie miały zawichrzeń i utrapienia Kościołowi przyczynili. Atanazy święty dzielnie bro-

nił uchwał soboru Nicejskiego (roku 325) przeciw Aryanom, mnożącym się na Wschodzie i Zachodzie. Nestoryanie i Euty-chianie, zwłaszcza na Wschodzie, ogłaszali przeciwne wierze kato-lickiej zdania. Wszystkie atoli te herezye upadły, Kościół przycho-dził do stanu kwitnącego, hierarchia duchowna do wysokiego znaczenia i przewagi, ku pozyskaniu których nie mało się przy-czyniły Zakony, krzewiące się po wszystkich państwach.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.



17842

SPIS RZECZY

W TOMIE PIERWSZYM ZAWARTYCH.



	str.
I. O historii w ogólności.	
Znaczenie i podział	1
Historia powszechna. Filozofia historii	3
II. O historii świata w szczególności.	
Znaczenie	5
Przedmiot historii świata	8
Odmiany ziemi	9
Odmiany rodzaju ludzkiego	12
Przyczyny odmian w rodzie ludzkim	13
Cel historii świata	18
Użyteczność historii w ogólności	19
Metoda historii świata	24

KSIEGA PIERWSZA.

ŚWIAT STAROŻYTNY.

Historia świata od początku rodzaju ludzkiego, albo od początku wiadomości historycznych aż do wielkiej wę- drowki narodów	31
Wstęp.	
Chronologia	33
Charakter historii świata starożytnego i jej okresów	36
Teatr dziejów	43

OKRES PIERWSZY.

Od Adama do Cyrusa (od 1 roku świata do 3425).

I. Rzut oka ogólny.	
Treść wypadków politycznych	58
Cywilizacja	61
Mowa i pismo	63
II. Historia szczegółowa.	
Świat przedpotopowy	66

Potop i rozproszenie ludów	str. 69
Historia ludu hebrajskiego	
Historia starożytna do Mojżesza	72
Jozue i sędziowie	74
Królowie	76
Podział królestwa na Izraelskie i Judzkie. Upadek obojga	78
Historia Egipcyan	
Początek Egipcyan i ich cywilizacyi	81
Epoki główne historii Faraonów	86
Upadek królestwa Egiptu	88
Historia Azji środkowej	
Charakterystyka ogólna	89
Dawna Assyrya	89
Nowa Assyrya, Nowy Babilon, Medya	91
Cyrus	94
Historia Syrii i Fenicyi	
Syryjczycy	95
Fenicyanie	97
Historia Azji Mniejszej	
Uwaga ogólna	99
Uwagi nad niektórymi narodami w szczególności	100
Historia Grecka	
Początek i wzrost Greków	103
Bohaterskie wieki Grecyi	106
Połączenie się ludów Grecyi	108
Historia Grecka w ogólności aż do założenia rzeczy- pospolitych	109
O państwach greckich w szczególności	110
Wyspy greckie	115
Osady greckie	116
Historia Sparty. Likurg	121
Historia Aten. Solon	126
Historia Italii albo Włoch	
Etruskowie. Latyni	132
Założenie Rzymu. Królowie	133
Historia Kartagińska	
Założenie Kartaginy	139
Potęga, handel i rząd wewnętrzny Kartaginy	141
Historia narodów bliskich epoki kończącej dzieje świata starożytnego i początków historii wieków średnich	
Etyopowie. Państwo Meroe	143
Celtowie	145

	str.
Scytowie	147
Indyanie	148
Chińczycy	151

OKRES DRUGI.

Od Cyrusa do Augusta (od roku świata 3425 do 3953).

I. Rzut oka ogólny.

Treść wypadków politycznych	153
Treść historii cywilizacyi	158

II. Historia szczegółowa.

Historia Perska.

Założenie państwa. Cyrus	162
Xerxes. Upadek państwa	165
Artaxerxes Mnemon. Daryusz Kodoman	166

Historia Grecka.

Podział	168
Wojna perska	169
Wojna z Daryuszem	170
Wojna z Xerxesem	171
Pokój Cymona	173
Historia wewnętrzna Grecyi. Przewaga Aten	174
Perykles	176
Wojna Peloponnecka	178
Alejiades	180
Sycylia	181
Nieszczęścia Atenczyków. Polepszenie ich stanu	183
Upadek Aten. Lizander	185
Przewaga Sparty	186
Nowa wojna Perska. Pokój Antalcydasa	187
Epaminondas i Pelopidas. Wielkość Teb	189
Grecya zawojowana przez Macedończyków	190

Historia Macedonii.

Czasy najdawniejsze	191
Filip II	192
Alexander Wielki	195
Podział państwa Alexandra	199
Nowe królestwa	

I. Nowa Macedonia i Grecya.

Antypater. Klęski Macedonii	201
Antygon Gonatas i jego dom	204
Związek Achajczyków i Etołczyków	205
Macedonią i Grecyą podbija Rzym	207

II. Syrya.

	str.
Seleukus Nikator i jego dom	208
Królestwo Partów	210
Armenia	211
Judea. Machabeusze	212
III. Egipt.	
Ptolemeusze	214
IV. Królestwa pomniejsze	217
Historia Rzymska.	

Oddział pierwszy.

Od ustanowienia rzeczypospolitej do wojen punickich.

Ważność historii rzymskiej. Podział	220
Pierwsze wojny rzeczypospolitej	222
Roztérki domowe. Wzrost demokracji	223
Decemwirowie. Tryumf demokracji	225
Stan senatorski, stan rycerski, stan ludu. Optimates	229
Wojna z Samnitami i Pyrrusem	231
Stan wewnętrzny Włoch	233
Historia Sycylii i Kartaginy	235

Oddział drugi.

OKRES WOJEN PUNICKICH.

Pierwsza wojna punicka	237
Dzieje Rzymu i Kartaginy do początku drugiej wojny punickiej	239
Druga wojna punicka. Annibal. Scypion	242
Pokój z Kartagińczykami	247
Wojny z Macedonią, Syryą i Grecyą	249
Trzecia wojna punicka	254
Viriat. Numancya	257

Oddział trzeci.

WOJNY DOMOWE.

Grachowie	258
Wojna z Jugurtą i Cymbrami	260
Wojna ze sprzymierzeńcami	263
Pierwsza wojna domowa	265
Pompejusz. Krassus. Cezar	271
Katylina. Cyncero	276
Pierwszy tryumwirat. Wojna Cezara z Gallami	277
Druga wojna domowa	280
Cezar dyktatorem. Jego śmierć	283
Drugi tryumwirat. Antoniusz, Oktawian, Lepidus	285
Bitwa pod Filippi	288
Bitwa pod Akcyum	289

OKRES TRZECI.

Od Augusta do Teodozjusza W. (od roku świata 3953 do roku 395 po narodz. Jezusa Chrystusa).

I. Rzut oka ogólny.	
Treść wypadków politycznych	291
II. Historia szczegółowa.	
Historia cesarstwa rzymskiego.	
Charakter ogólny	293
Historia od Augusta do Kommoda.	
Panowanie Augusta	294
Dom Augusta	296
Historia Żydów	299
Wespazjan. Tytus. Domicyan	301
Nerwa do Marka Aureliusza	302
Stan cywilizacji. Sztuki i nauki	305
Od Kommoda do upadku cesarstwa Zachodniego	
Pochylenie się ku upadkowi	309
Od Dyoklecjana do Konstantyna	314
Wiara Chrześcijańska	316
Konstantyn Wielki po przyjęciu wiary Chrześcijańskiej	318
Dom Konstantyna. Julian Apostata	320
Dzieje do czasów Teodozjusza Wielkiego	322
Teodozjusz Wielki	324
Cesarstwo Zachodnie. Od Honoryusza do Augustula	326
Historia Niemców czyli Germanów	329
Historia Azji.	
Partowie	333
Królestwo Perskie	334
Indye i Chiny	336

KSIEGA DRUGA.

WIEKI ŚREDNIE.

Historia świata od wielkiej wędrówki narodów aż do odkrycia obu Indyj.

Wstęp.	
Charakter historii wieków średnich i głównych jej okresów	339

OKRES PIERWSZY.

(Czwarty okres historii świata).

Od śmierci Teodozjusza W. do Karola Wielkiego (od roku 395 do 800 po narodzeniu Chrystusa).

I. Rzut oka ogólny.	
Treść wypadków politycznych	344
Cywilizacja. Uwaga ogólna	350
Obyczaje w wiekach średnich	351
Handel i stosunki wzajemne narodów	352

Sztuki i nauki w wiekach średnich	354
II. Historia szczegółowa.	
Wędrowki narodów.	
Wstęp.	
Azja górna i jej ludność	355
Hiong-nu	360
Hunnowie. Początek wędrowki narodów	363
Gotowie (Wizygoci i Ostrogoci). Alaryk	364
Alanie. Swewowie. Wandale. Burgundowie. Frankowie	370
Attyla	372
Inne wędrowki narodów	376
Wendowie i Słowianie	380
Historia kilku państw barbarzyńskich.	
Królestwo Wandalów	382
Królestwo Ostrogotów	385
Królestwo Longobardów	390
Królestwo Burgundów	393
Królestwo Wizygotów	394
Królestwo Anglo-Saxonów	398
Historia Franków.	
Początek Franków	400
Klodozewsz. Merowingowie	401
Pepin Herystal. Karol Martel	406
Pepin król	408
Urządzenia wewnętrzne Germanów. Allodya	410
Feuda	413
Prawa ludów germańskich	417
Historia cesarstwa Wschodniego czyli Bizantyńskiego.	
Arkadyusz. Teodozjusz II	418
Dalszy ciąg historii do Justyniana Wielkiego	421
Justynian Wielki	424
Prawo rzymskie	429
Dalszy ciąg historii do Herakliusza. Wojna perska	431
Cesarze z domu Herakliusza i Leona Izauryka	438
Historia państwa Arabskiego.	
Wstęp.—Kraj. Naród	440
Mahomet	443
Pierwsi Kalifowie	446
Zdobycze Arabów	448
Dzieje domowe. Ommijady i Abbasydzi	452
Skutki panowania Mahometanów	457
Historia wiary Chrześcijańskiej	459